

WSZ

Z

ROZM
Y SW
NAY
GOZ
ŁACI
GAC

DLA

PRZE
LUD
PP.

ZAM

W

DUCH
SWIĘTEGO OYCA NASZEGO
BENEDYKTA

WSZYSTKICH SPRAWIEDLIWYCH DUCHA PEŁNEGO,

WSZYSTKICH MNICHOW,

PATRYARCHY
Z REGULY JEGO SWIĘTEY, Y ZYCIA,
WYJĘTY

DO

ROZMYSLANIA NA KAZDY DZIEŃ PRZEZ CAŁY ROK
Y SWIĘTA. WSZYSTKIM PRAWIE ZAKONNIKOM, ALE
NAYBARDZIEY MNICHOM, Y MNISZKOM, POD TE-
GOZ S. OYCA REGULĄ ZOŁDUJĄCYM, NIEGDYS W
ŁACIŃSKIM JEZYKU OD BENEDYKTYNA KONGRE-
GACYI N. MARYI PANNY NIEPOKALANIE POCZĘTEY.

STAWIONY.

TERAZ

DLA LEPSZEGO ZROZUMIENIA WSZYSTKIM KU DUCHOWNE-
MU POZYTKOWI NA POLSKI JEZYK

WYTŁOMACZONY

PRZEZ X. KAROLA ANDRZEJOWSKIEGO, BENEDYKTYNA
LUBIŃSKIEGO, SPOWIEDNIKA ORDTNARTUSZA WW.
PP. WILEŃSKICH I S. KATARZ. TEGOZ ZAKONU R. 1764.

CZĘŚĆ I.

ZAMYKAJĄCA W SOBIE MEDITACYE OD NOWEGO ROKU
AŻ ZOKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

W WILNIE

w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolitey XX. Scholarum Piarum.

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commiſſione Illuſtriſſimi, & Reverendiſſimi D.
LAURENTII BULHAREWICZ, Congregationis
Noſtræ Præſidentis Generalis, vidi, legi Opus, cui
Titulus: *Duch Świętego Oyca Naſzego BENEDYKTA*,
per A. R. P. CAROLUM ANDRZEJOWSKI Benedictinum Lu-
binenſem, Pænitentiarium Ordinarium Sancti-monia-
lium Vilnenſium ad S. Catharinam Ejusdem Ordinis,
in Polonicum Idioma ex latino translatum, ac Medi-
tationi piorum Religioſorum expoſitum, & quia nihil
in hac translatione tam Spiritui Almi Patris Noſtri,
bonis moribus, & Orthodoxæ fidei contrarium adin-
veni, ideo Typis poſſe mandari, ac debere æquiſſi-
mu n duxi, ut Ejusdem Sanctiſſimi Patriarchæ SPIRI-
tus ſuper univerſos BENEDICTI Filios effundatur. Si
ita videbitur Illuſtriſſimo Officio Vilnenſi. Datt in
Monasterio - Vetro - Trocenſi, die 15. Menſis Octobris.
Anno 1764.

(L.S.)

D. CANTIUS JAKIELSKI *Abbas*
Vetro-Trocenſis O. S. P.
Benedicti.

(mpp.)

APPROBATIO.

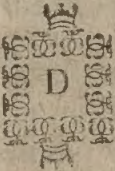
IMPRIMATUR. Actum Vilnæ die 22. Octobris
Anno D. 1764.

A. T. KOLLATAY *Sacræ Th. Doctor,*
Prælatuſ Cathedralis Vilnenſis Li-
brorum Cenſor.

(mpp.)



Do
ZAKONNEGO CZYTELNIKA.

 **D**ucha Świętego Oycy BENEDYKTA przed oczy tobie kładę,
Zakonnny Czytelniku! Którym jeżelibyś żył, życiem żyć
będziesz, jeżeli go zaś mieć nie będziesz, imię tylko będziesz
miał, że żyjesz, aleś jest umarły. Albowiem jako Duch Chrystusa
nie co innego jest, jak łaską Boga; tak też y Duch Świętego Oycy
BENEDYKTA. Tamten Chrzęścianina pobudza do zachowania
Prawa Chrzęścianskiego, ten zaś Benedyktyna porusza do ćwicze-
nia się w Świętey Regule. Tamten namawia do nasładowania Chry-
stusa, ten do nasładowania Świętego Oycy BENEDYKTA. Tam-
ten wlewa się na Chrzcie, ten zaś się daje pod czas Profesysy.
Więc jak nie jest Chrystusowym, kto Ducha jego niema, tak nie
jest Synem Benedykta, kto nie ma Ducha jego. Przetó nie miej
sobie za rzecz małą, łaski Świętego Oycy swowego utracić, bo
jeżeliś tę utracił, z łaski także wypadłś Chrystusa. Tą samą
jest, tylko że ra posłednia osobliwsze znaczy pomocy do zado-
syc uczynienia powołaniu twemu. Zwykł albowiem nayłaska-
wszy



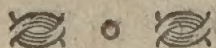
wfzy Bog każdemu osobliwszych do tey łaski, którą na Chrzcie przyjął, przydawać łask, aby mógł żyć przyzwoicie według stanu swego. Dla tego kto one zaniedbywa, nie masz nic pewnieyszego, tylko że potępionym zostanie. Zaniedbywa zaś, gdy prawa powołania swego zachować gardzi. Nie moje to jest zdanie, ale Naszego S. Oycy: *Mający być przyjętym w Oratorium przed wszystkimi niech obiecuje stałość swoją, y nawrocenie obyczajow swoich, y posłuszeństwo przed Bogiem, y Świętymi jego; a jeżeli by kiedykolwiek inaczej uczynił, niech wie, że od tego potępionym będzie, którego wymiewa.* Z Rozdz. 58. Przy tym bez wątpienia prawie będzie sądzony. Jedną po drugiey będzie mu pokazana z łaską Reguła, y obowiązkiem oney zachowania. Jeżeli nasładować będzie Regułę, y za nią chodzić będzie, pokoy będzie nad nim; jeżeli nie, będzie potępiony. Ponieważ *Xięgi*, jak kochany JEZUSA Uczeń przydaje, *otwórzono są, y osądzeni są z nich umarli, co było napisano w Xięgach według uczynkow ich.* Apoc. 20.

A kiedy tak jest, sam osądz, czy by nie lepiej teraz rozstrząsać Reguły, czy chowasz, albo jak odtąd chciałbyś zachować, niżeli to rozstrząśnienie do przyszłego dekretu Sędziego odkładać? Jeżeliś jest rozumnym, bez wątpienia poydziesz za przykazaniem wielkiego owego Prawodawcy: *Będą słowa te, które ja tobie przykazuję dziś w sercu twoim. Będziecie one rozmyślał siedząc w domu swoim, y chodząc w drodze, y powstając.* Deut. 6. Y sprawiedliwie, bo Szyper nigdy nie skieruje do łądu Okretnu, jeżeliby ustawicznie nie poglądał na Magnes: Tak y Zakonnik nigdy nie otrzyma końca powołania swego, jeżeliby nie zawsze rozmyślał Regułę swoją. Nieestetyż! na coż mu się przyda, kiedyby o wszystkich swoich myślał ustawach, y wypełnił je, a co jest swego zaniedbałby? Dozwolę takiemu daleko większe, owszem heroiczne (jak rozumie) cnot sprawować Akty, jednakowo nie będzie zbawiony. Czemu? Bo wola Boska naszym jest poświęcaniem. Cokolwiek z tey woli nie pochodzi



nie masz nie zasługującego na żywot wieczny. Tak nie podobał się post żydowski, bo się znaydowała w nim wola własna. Tak się niepodobała ofiara Saula Bogu, kiedy daleką od woli chwałę czynił Bogu. A przecie tych, jak wiele nie nasładuje Zakonników? Gdy bowiem o obcych, y dalekich od swoich ustaw rozmyślają rzeczach, poniewolnie też obce rzeczy czynią, y dalekie. Ponieważ podczas Medytacyi rozspala się ogień; w tey kształtują się affekta; w tey się skuteczne na cały dzień poczynają przedsięwzięcia. Tym się zaś sposobem trwożą około wielu, a jednego, co im jest potrzebne, zaniedbują. A że o powinnościach powołania swego nigdy należycie nie rozmyślają, albo nagannie nie wiedzą o nich, albo ich mało ważą, albo się zgoła ubiegać za nimi nie starają. Ztąd to jest, że miodopłynny Doktor tak bardzo opłakuje pospolitego Reguły zaniedbania: *A gdzie jest kształt ow, y postępek prawy? W Xiegach widzimy jego, ale nie w mężach: Mam zaś to o sprawiedliwym; Prawo jego Boskie w sercu jego, a nie w Xiedze. W życiu S. Malachiasza.*

Nigdy albowiem mieć w sercu nie będzie, któryby nie mógł mówić z Prorokiem: *Prawo twoje rozmyślaniem jest moim.* Psalm. 118. O kto tak Świętą rozmyśla Regułę jakichże ztąd nie odnosi pożytków? Zawsze postępuje, gdy codzienne przynajmniej Medytacyi postanowienia uczynkiem pełni. Jeżeliby choć mało co od pierwszey uстал gorliwości, albo się trochę od Świętey uchylił Reguły, wnet przecie wraca się do serca, do poprawy przez rozmyślanie. Owszem gdyby przez cały rok medytował, y pracował dla zachowania Reguły Świętey, zacząłsem *we wszystkiego bez żadney pracy, jakby naturalnie z zwyczaju zaczął przestrzegać.* Z Rozdz. 7. Reg. Cieszyć się będzie zaiste przy śmierci, że przynajmniej przez rok prawa uczynkiem dokonał, o które miałby być sądzonym. Ale inny, który tak nie rozmyślał, słusznie się lękać będzie, y ledwie dla ucisku nie będzie rozpaczał, aby Grzywna jego łaska powołania, którą utaj,



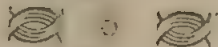
ani jey dał na używanie, nie była od niego" odjęta, a takby nie miał, czymby sobie zastrużył na Niebo.

Oto są przyczyny, które mnie poruszyły, abym te codzienne napisał Medytacye, Co zaś należy do sposobu rozmyślenia, według mego zdania następujący będzie pożytecznym. *Na-przód* wieczorem, niżeli się na wczas kładniesz, Idobrze przeczytay materią przyszłej Medytacyi, y w oney rozważaniu zasypiaj. Kto, bowiem przystępuje do modlitwy bez poprzedzającego przygotowania, jest nie jako człowiekiem kuszącym Boga. *Powtore:* Gdy się daje znak na Medytacyą, bez odwołki na naznaczone zabieray się mieysce, y znowu przeczytay krótko materią Medytacyi. *Potrzenie:* Staw się żywą wiarą w obecności Boskiej, a wezwawszy Ducha Najsświętszego łaski, także przyczyny S. Oycy swego przez zwyczajną ową modlitwę: *Wzbudź Panie w Kościele twoim Ducha Śc.* Medytacyą uczynay. *Poczwarte:* Podczas samey Medytacyi pilnie każde słowa rozważay; ani natym nie przestaway; samego sensu, y końca słow przenikać nie usiłuy: *Naprzykład,* jeżeli rozmyślasz o milczeniu, słowa będą: *Każdego czasu powinni przestrzegać milczenia Mnisi,* ale sens, y koniec tey Świętey będzie Reguły, abyś się chronił grzechow języka, spraw życia swojego strzegł każdej godziny, abyś się zabawiał ustawicznie modlitwą, abyś się zjednaczał z Bogiem przez pospolite rozmowy, około zaś tego końca, y sensu Reguł, naybardziej powinno się kręcić rozmyślanie twoje. Potym z tego naysilniejszy powody będą postanowione woli, któremi by przymuszała się do zachowania Reguły. Takiemi powodami są przykłady Chrystusa, Najswiętszey MARYI Panny, SS. Oycy naszego BENEDYKTA, y Świętych Zakonu naszego; pożytki, y szkody, które pochodzą z zachowania, albo zaniedbania takiej Reguły; zapłaty, y kary zachowującym, albo zaniedbującym onę nagotowane *Śc.* *Po-pięte,* Rachunek na końcu na przeciwko stawiony uczyn pilnie, abyś poznał, z jakiey przyczyny nie przestrzegałbyś Świętey Regu-



Reguły. y jakłyś ją odtąd chciał zachowywać. Pierwszy bowiem rachunek jest potrzebny, abyś chwytął szrodki przeciwko grzechom, albo się strzegł okazyi. Drugi także potrzeba aby się stał, abyś umiał pewnego czasu Świętą Regułę wypełniać uczynkiem. Albowiem kto szrodkow nie szuka przeciwko grzechom, y ich się nie chwytą, nigdy od nich wolnym nie będzie. A kto powszedniego postanowienia nie łączy z pewnym czasem, y powodem, nigdy jego nie wypełni. Ponieważ powszechne postanowienia zaraz po Medytacyi niszczej. Którzy zaś tylko się przypatrują, albo chęciom pobażają bez skutecznego przedsięwzięcia, dzień podzielnie nie inaczej jak *Faraon* w swoich będą zatwardziali nieprawościach. Zgoła lepiej by im było, gdyby byli drogi Pańskie nie poznali nigdy, niż po uznanej się wracali. Tylko bowiem ten *Błogosławionym* będzie, który o prawie *Boskim* rozmyślać będzie dniem, y nocą, y *stanie się jako drzewo, które zajzyczepione jest wedle spławu wód; które wyda owoce swoje w czasie swoim.* Jednakowoż gdy dwanaście jest godzin dnia, a człowiek nigdy w tymże samym stanie nie wytrwa, to jak najbardziej Zakonnikowi zachować będzie trzeba, aby nigdy lub dla pokus, lub dla oschłości, albo wewnętrzney umyśłu trudności, Medytacyi codzienney nie opuszczał. Jeżeliby się bowiem ogień od rana przez miłości y kochania pożar, a wieczorem przez bolesney skruchy płomień nie na Ołtarzu ferca swojego palił, ustanie miłość, która jest przeciwko końcem całej Reguły, owszem pomalu, y jakby niebezpiecznie wszystka się zagaśi. Jeżeliby zaś kiedy sprawy jakie wielkie, y nieuchronne jemu przeszkadzały, żeby nie mogła całej Medytacyi opisanym sposobem odprawić, to przynajmniej *Text* Reguły wyznaczony, albo ostatek trzeciego punktu niech przeczyta, y postanowienie przez dzień zachowa a tak będzie miał pożytek z Medytacyi.

Abyś zaś ochotniey te rozważał Medytacye codziennie, według myśli SS. Ojca naszego w Rozdz. ostatnim Reguły: z *Pisma*



śma Świętego, Reguły S. Oycy Bazylego, ustaw, zebrania, żywotów, y Świętych Katolickich Oyców, a zwłaszcza z Reguły, y życia SS. Oycy naszego oneż wybrałem. Zem zaś przywodenia opuścił, przyczyna jest, że mi częstokroć mieysca nie dościerało na przywodenie Oyców. Na mało się to jednak zda, gdyby kto to, albo co innego mówił, abyś tylko tego pilnował, o czym się mowi.

Co zaś naostatek należy do porządku Medytacyi, one na dwie Części podzieliłem. Pierwsza Część zamyka w sobie Medytacye od dnia pierwszego Stycznia, aż z Oktawą Bożego Ciała. Którego zaś dnia nastanie *Popielec*, to Medytacye na niego, y na cały Pośc Wielki znaydziesz na swoim mieyscu. Medytacye w Lutym, albo w Marcu zostawione dla *Popielcu*, czyli Poścnych Medytacyi, brać ich znowu trzeba po Oktawie Bożego Ciała aż do dnia drugiego Lipca. Święta zaś, które zachodzą, na dniu naznaczonym, na końcu znaydziesz według czasu. Druga Część zamyka w sobie Medytacye od dnia drugiego Lipca, aż do końca Roku. Mieyże się dobrze, y żyj Zakonny spólbracie, lub spólspółstro tym Duchem SS. Oycy swojego BENEDYKTA, abyś był policzony między Błogosławionych, a o mnie nędznym grzeszniku, tego dzieła światobliwego pracowniku nie zapominay w nadgodę przed Bogiem.

STY-



STYCZNIA
DZIEŃ I.
NOWY ROK.

*Sluchay, o Synu! rozkazow Mistrza, abys się powrócił
do niego. Z Przemowy Reg. S.*

PUNKT I.



Rzy Nowym Roku, rozkaz nowy daje nami
Ociec Święty, gdy na początku Przemowy,
za koniec całej Reguły, postanawia miłość.
Sluchay, o Synu! rozkazow Mistrza!
abys się powrócił do niego. Coż bowiem innego tym samym
rozkazuje, tylko abysmy przez zachowanie przykazania
jego do Boga, który jest miłością, powrócili? Czegoż
innego w wszelkiej Regule czy z umartwienia, czyli
A z ciera-

z cierpliwości, czyli z ćwiczenia się w dobrych uczynkach pragnie, tylko miłości? Czemu grzechy przeszłe opłakiwać mamy? Miłość pokrywa mnogość grzechów. Czemu się strzedz przyszłych? Nie masz przyżytości miłości do ciemności. Czemu pokusy przybijać do Chrystusa? Swoją nas obroną naucza miłość. Czemu wszystkimi świata wygodami gardzić? Miłość wszystkie chęci do siebie ciągnie. Czemu się zaprzec nas samych? *Wszystkoto*, jak mówi S. Ociec, *Dla zachowania miłości*. Dla tego końcem przykazania jest miłość z serca szczerego. Ktotey miłości w umartwieniu za koniec nie ma, wszelka ośtrość wszystkich Mnichów na nic mu się nie przyda. Od końca odstępuje. Oto sam Nowonarodzony Zbawiciel Ciało swoje poddaje na umartwienia instrumenta. Ale czemu? Nie dla innego żadnego końca, tylko miłości.

PUNKT II.

Dla czego Święty Ociec rozkazuje, abyśmy wszelakie utrapienia cierpliwie znosili? Miłość nam, cokolwiek gorzkiego jest, w słodycz obraca. Zebysmy krzywdy mężnie znosili. Miłość wszystkie przeciwności zwycięża. Dla czego w każdych przykrych, y przeciwnych rzeczach każe, abyśmy skrytym sumnieniem w cierpliwości się zamiłowali? *Dla tego, który nas ukochał*. Końcem bowiem przykazania jest miłość w sumnieniu dobrym. Taż sama cierpliwość sprawuje zasługującą, y myśl w przeciwnościach nieporuszoną. Oto Zbawiciel twój dziś, stanowiączy wesele, Obrzezania znosi boleści. Czemu? A żeby kochał. **PUNKT**

PUNKT III.

CZemu wewnętrzne, y powierzchowne uczynki nasze
 powinniśmy wykonywać? *Abyśmy nic sobie, jak przy-*
kazuje Święty Ociec, Nie przekładali miłszego nad
Chrystusa. Końcem bowiem przykazania miłość jest z
 Wiary niezmyśloney. Jeżeli na to względu nie będzie
 w wżysłkich cwiczeniu się cnotach, Wiara zmyślona
 jest. Wżysłkie nasze uczynki niczym nie są. Kto te
 utrzymuje związkiem doskonałości, łaski wżysłkie od-
 biera. Komu zchodzi nańiey, dary, któremu się zda-
 dą otrzymywać, traci. Na coż ci się więc zda chęć
 pokory, posłuszeństwa, ubośłwa? Na co codzienna pra-
 ca w Chorze, w naukach, w staraniu się dusz? Na co nie-
 wolniczy pot w gospodarśłwie? Na nic; jeżeli tego nie
 czynisz końcem miłości. Słuchay Apostoła: *Jeżeli mi-*
łości nie miałbym, nic nie jestem, na nic mi się nie przyda. Y
 dobrze, na nic się nie przyda. Miłość trwa na wieki.
 Które się rzeczy dzieją względem jey, należą do chwały,
 które się czynią bez tego końca, przemijają z czasem,
 y niczym nie są. Dobry Jezu! Liczyć niepotrafię cnot,
 które z miłości ku mnie w Obrzezaniu sprawujesz. Oto!
 Liczę y ja lat w Zakonie jak naywięcey. Ale ach! są
 bez miłości, prozne, y dla tego niczym. Czyli tedy,
 o Zakonna Ołobo! przez przykazania S. Reguły, do
 Boga, czyli miłości wracałś się? Czyliż umartwienia z
 powodu miłości tak bardzo przyjąłś? Nie wśławiłś się
 w jasności wieczney zacności, niżeli pierwey pałac nie
 będziesz w Szkole miłości. Czyliś z miłości Chrystusa,

przeciwności, dobrym y skrytym sumnieniem zniosła? Ani Męczeństwa ogień nie ukoronuje bez miłości. Czyliś cwiczenia, cnoty, powinności, czyniła dla miłości? Ciemny, nie wydatny jest uczynek bez światłości, że nie poprzedza intencya miłości. Przeto żałuy, że miłości ani w umartwieniu, ani w cierpliwości, ani w dobrych uczynkach do tych czas za koniec nie miałaś. Postanow przynajmniej dziś: Umartwienia z szczeray' miłości Boskiej na siebie przyjmaj: Wszystkie przeciwności dla miłości Boskiej cierpliwie znosić, wszystkie wewnętrzne, y powierzchowne cwiczenia się S. Reguły dla miłości Boskiej sprawować.

D Z I E N II.

O POSTANOWIENIU ŚWIĘTEY REGUŁY.

*Nakłoń ucha serca twego, a napomnienie pobożnego
Oyca chętnie przyjmii, y skutecznie pełni.*

Z Przemowy Reg. S.

P U N K T I.

ORacz żniwa pożądanego nie dostaje nigdy, jeżeli w oraniu się nie zaprawia. Zakonna Ołoba żadną miarą do miłości nie dojdzie; jeżeli w posłuszeństwie według Reguły ustawicznie pracować nie będzie. Tak rozkazuje S. Ociec: *Abyś przez pracę posłuszeństwa do niego się wrócił, od któregoś dla nieposłuszeństwa gnusności odstąpił.* W tym Świętym posłuszeństwie myśl, w tym po-
sta-

stanowienie, wtym usilność twoja wszelka ma się obra-
cać. Jeżeli choć trochę od niey ochronisz się, potrze-
ba, abys zaraz to poprawił. Zaprawdę, ten tylko na-
leżyte Reguły posłuszeństwo wypełni, *Ktoby ucho serca*
swego nakłonił do niey, napominanie pobożnego Oycy chętnie
przyjął, y wypełnił skutecznie. Więc nakłoń ucho serca
twego, zaisze pierwszy Rodzic nasz jednemu przykaza-
niu gdy nie był posłuszny; wszystkie swoje poruszenia
upornemi uczynił. Inaczey pokoju nie dostał, tylko
nakłonieniem serca do prawa Boskiego. Odziedziczy-
liśmy te serca uporczywości. Ah dla Boga! a jak wiele
przyczyniliśmy przez własną nieposłuszeństwa gnusności.
Przebież każdą z osobna Regulę, ledwo jedne znaj-
dziesz, którey by się serce twoje nie sprzeciwiało. Pie-
kielny wąż, jak przedtym Adamowi, tak na ciebie po-
dziś dzień czuwa na przestąpienie Reguły. Pociągają
przykłady oziębłych Olob Zakonnych, zraża przeciw-
ność, abys obmierzył sobie Regulę. Wynosi powodze-
nie, y zdradliwa wolność, tey kto nie zaniedba, pogar-
dza Regulą.

P U N K T. II.

*N*apominanie pobożnego Oycy chętnie przyjmuj. Do tego
są powody naymocniejszye, abys naywyższym nad
inne poważaniem, y naywiększą miłością przykazania
Reguły przyjmował. Posłusznym być Regule, jest to
nadewszystko zgadzać się z wolą Boską. Żyje się, będąc
posłusznym. bo życie na woli Boskiej zawisło. Czy-
nia-

niący wolą Oycę, sami wnidą do Królestwa Niebieskiego. Ktoż tedy nie chętnie przyjmie, umorzywszy wszelkie natury sprzeciwiania się, S. Reguły napominania? Dla posłuszeństwa tey spoczynku nabywa ten, *Który zmysla pracę w przykazaniu.* Ktoż nie poważa sobie wielce tego prawa? Którzy jemu posłuszni są, dni swoich w dobrym dopełniają, y lata w chwale. Ktoż Reguły S. bardzo nie kocha? Którzy jcy przestrzegają, bieg teraznieyszego czasu, y w prostym według woli Boskiej uczynku, dopełnienie zaś swoje, y w szczęśliwey dokonywają odpłacie. Nuże duszo moja! Niech ci będą słodkie wymowy Oycę twego. W nich życie twoje szykuje się przeciw grzechowi, y po upadku pomocą przywraca się niewinność. Więc chętnie Regułę S. przyjmuy, od niey zgoła nie odstępuy, choć y kiedy grzełysz, poki y przykazaniem nie gardzisz, y pomocą; bowiem y kara część Reguły jest.

PUNKT III.

Skutecznie wypełni. Mało się zda przykazanie Reguły S. chętnie przyjmować, jeżeli skutecznie nie wypełnisz. Prawdziwe tylko posłuszeństwo jest, które zachowuje przykazania. W nas samych przekształtować to trzeba, co przykazaniem jest. Siuchanie, albo czytanie umysł niech pobudza, aby do sprawowania, co słyszał, życie ubiegało się. Inaczey: Kto w pamięci ma przykazania, a nie czyni, ten w słowach nauki Sentencye, które ma być potępiony, ma: Zeznawającym, czyli Pro-
fel-

fessya czyniącym mowi S. Bernard: *W Regule, nie masz* żadnych napominaniow, *wyłączysz* niektóre małe, *ale są* wszystkie przykazania, *przestępującym* stają się obwinieniem. Odda sluby swoje każdy, które rozdzieliły usta twoje, z ust swoich, albo się potępi, albo usprawiedliwi. *Zadney* tu nie masz dyspensy. Opat może dyspensować tylko w powierzchownych rzeczach; gdy radzi miłość, albo potrzeba. Jeżeliż więc o Zakonna Osobo! przez Cel posłuszeństwa do miłości dążysz? Czyliż *namiętności* twoje według przykazań Reguły naprawiłaś? Żąda I rofessya twoja, aby serce twoje całe się nakłoniło do usprawiedliwienia Reguły. Czyliż chętnie napomnienia S. Reguły przyjęłaś? Prawa nabawiać się nie jest to słow naśladować powierzchownie, ale myśla, y intencją posłusznie wypełnić. Jeżeliś Reguły S. roskazania uczynkiem dokonałaś? Nie słuchacze praw sprawiedliwemi są u Boga, ale sprawcy prawa, Więc żałuy, że *przewrotnych* twoich skłonności nie nakłaniałaś do Reguły. Żałuy, za małe jey poważanie, y zamięłowanie. Żałuy, żeś ledwo którą Regułę porządnie zachowała. Postanow dziś, te *namiętności*, które cię naybardziej napastują, w przeciwnie Reguły zamienić cnoty. Znatężenia być posłuszną Regule, wewnętrzne, y powierzchowne wszelkie sprawy dokonać. Przez dzień częścicy jakikolwiek Akt, czyli dobrych uczynkow, czyli pokory uczynić, abyś tym sposobem Regułę skutecznie pełniła.

D Z I E Ń III.

O CHRONIENIU SIĘ GRZECHU ŚMIERTELNEGO.

Strzegąc się każdej godziny nałogów. Z Regul. Rozdz. 7. Stopn. I. Pokory.

P U N K T I.

KAżdy się ustrzeże niebezpieczeństwa grzeszenia, okazując, y nałogów, kto uważa, co by uczynił, śmiertelnie zgrzeszywszy, na co zasłużył, y co by utracił. Coż czynisz? Słowem Bożym pogardzasz; przykazanie Boskie czynisz nieważnym; Pana chwały masz za szyderstwo; Zbawiciela swego w łamym sobie znowu krzyżujesz. Co czynisz? Piłujesz Obraz Boski, postać Boską w postać diabła zamieniasz; do niczego nie dążył; grzech bowiem żadney nie ma istoty. Co czynisz? Ciało szpecisz, zgromadzenie fałszujesz, namiętności popędzasz do izaleństwa, rozum zaslepiasz. Ah! Ktoż z tey uwagi y naydalszego grzeszenia niebezpieczeństwa w ośobności z S. Oycem unikać nie będzie? Tam od jednego, oprócz oney, od niezliczonych nieprzyjaciół, spustoszony będzie. Tam się niech strzeże każdej godziny od niebezpieczeństwa grzeszenia.

P U N K T II.

COż wysługujesz w terazniejszy życiu? Utrapieniem, y uciskiem otoczony jesteś; serce twoje fra-

sobli-

sobliwością, y porozumieniem wszędzie mieszka się; grzech, czyli bodziec sumnienie twoje w samych roskoszach trapi, żadnego nie pozwala myśli twojej odpoczynku; pierś twoją, jakby wałem przyłożonym ciężką. Duch twój tak od niego się nachyla, że do góry podnieść się nie może. Bog tym samym, żeś grzeszył, jeszcze cię na tym świecie karze. Coż wysługujesz przy śmierci? Nie będziesz mógł przez siebie uwolnić się od grzechów, którym pozwalałeś w życiu panować nad sobą. Prosić będziesz od Boga uwolnienia, ale czy wysłucha? Sprawiedliwie z tobą działać się będzie, jeżeli, gdy nie chciałeś wystrzegać się grzechów, gdy mogłeś, nie będziesz mógł, kiedy chcieć będziesz, owłzem będziesz mógł, ale nie będziesz chciał. Dobrowolnie wpadłeś w grzechy przeczowane, nie ochronisz nieswiadomych. Słusznie z przewyższającego grzechu, winne, y w inne upadniesz, zginiesz. Grzech grzechu największa jest kara: *Dusza, która zgrzeszy, śmiercią, umrze.* Coż wysłuży się po śmierci? Zawstydzony będziesz na sądzie. Od skażenia nałogów przejdiesz do miecza żalów. Dobry Boże! Tak grzesznik umiera w winie, zniszczeje w karze. Niech nie będzie nikogo, któryby z tej uwagi nie przewidywał każdej godziny okazyi do grzechu.

PUNKT III.

Coż utracasz? Światło oczów, którym szkód twoich więcej nie uważasz. Niewinność od serca; prawdę

B

od

od uśc, od ciała zdrowie, od lat życie, od duszy łaskę. Mol szkodę robi, a brzemienia nie czyni, a ty bez dźwięku w rzeczach doczesnych zatopiony, te winy gryzienia znosisz. Coż utracasz? Ufnosć przeszłego dobra, wszystkie sprawiedliwości prawego, jeżeliby uczynił nieprawosć, poydą w zapomnienie. Smiałosci modlitw Bog nie wysłucha grzeszników. Coż tracisz? Chwałę Boga. O jak wiele utraty dobrego w jednym grzechu! Ktoż się z tey uwagi wystrzegać nie będzie kaźdey godziny nałogow? Jeżeli Aniołowie sprawy nasze kaźdey godziny Bogu oznajmują; ah wstydzie! W obecności Aniołow grzeszyć, a grzesząc, takowe utracać dobra? Jeżeliż tedy o duszo moja! Kaźdey godziny strzeżesz się od grzeszenia niebepieczęństwa, okazuy, y nałogow? Czyliż z uwagi, co czyni grzesznik, niebepieczęństwa grzeszenia w osobności unikasz? Jeżeli kochał niebepieczęństwo, w nim zginiesz. Czyli z poznania, na co by zasłużył grzesznik, czujesz, przewidząc, y unikając kaźdey godziny nałogow okazye? Jeżeli w tey sztuce pieczołowita nie jesteś, jakby nie wiedząca, wpadniesz w grzechy. Czy z Medytacyi, coby utracił grzesznik, boisz się grzeszyć dla przytomności Aniołow, którzy sprawy twoje kaźdey godziny Bogu obwieszczają? Aniołowie, jak się cieszą z jednego grzesznika pokutującego, tak się smucą z grzesznika swoje zasługi przez grzech rozpraszającego. Żałuy więc, żeś do tych czas złości nałogow nierozwagała, okazuy, y niebepieczęństwa do grzechu nie unikałaś, przynaj-

mniey

mniej dziś mocno postanow: Wołobności oddaloney strzedz się niebezpieczeństwa nałogow; każdej godziny bliskie okazyje do nałogow przeglądać, a przeglądając unikać, każdej godziny SS. Aniołow Strożow obecnych szanować, a dla poszanowania wstrzymywać się od nałogow.

DZIEN IV.

O CHRONIENIUSIĘ GRZECHU POWSZEDNIEGO.

Strzegąc się każdej godziny od grzechu. Rozdz. 7.

PUNKT I.

SĄ grzechy powszednie, których się strzedz sprawiedliwi mogą, y mają. Są grzechy powszednie, od których ani sprawiedliwi nie są wolni. Tamte się stają z postanowienia umysłu, albo z pogardy, te zaś z ułomności ludzkiej popełniają się. Jednak wszelki grzech wżgardą Boga jest, bo każdy przeciwko przykazaniu jego. Ztąd każdykolwiek słusznie się strzeże każdej godziny od grzechu. Wielorako bowiem grzeszemy. Ktoż w opaczney myśli nie upada, chociaż w wszelakim zezwoleniu doleć nie nurza się? Ktoż pod czas w jakąkolwiek nieporządną namiętność nie wpada? Ktoż niedoskonałościami swoich nie szpeci uczynkow: Jeżeli bowiem ci Zakonnicy, którzy wzajemnie z S. Oycem mielzkają, tą się myślą zarażają, Przebog! Jakie uszczerbki ponoszą, którzy rokosznie żyją? Jeżeli ci nieprawością postrzeleni bywają, których Święta intencya przeciwko onej ustawicznie pokrzepia; ah! Wieluż przeszyci po-

ciskami są; których przed tym jey łame postrzały, ro-
skoszy, y przyzwyczajenie się, w grzechach poraża? Je-
żeli ci siedm razy jeszcze nadzien upadają, którzy so-
bie Synowską bojaźń Bożą zawłze przed oczy kładą, ah!
W wieleż wpadają grzechow, którzy bez bojaźni Bozey,
dawszy sobie okazyą, występują? Policz grzechy po-
wziednie w Chorze, w robotach, w ofiarach, w Refe-
ktarzu, na rekreacyi, o innych nic nie powiem, w liczbę
popadniesz bez liczby. Ale izaliż bać się będziełz
takiego Oycy jeszcze obrazać?

P U N K T II.

*K*ażdy słusznie się strzeże wszelkiej godziny od grzechu,
bo nikogo ciężey grzechy nie obciążają, jak Zakon-
ną Osobę. Tey powinność własna jest, oplakiwać grze-
chy. Im wyżej w skrusze serca postępuje, tym się czu-
je być w cięższych grzechach. Niech będzie bliższy
światła, bardziey się wzdrygać będzie szpetności, niżeli
wewnątrz widzi. Zkąd poznawa, co jest sprawiedliwość,
ztałd poznaje, co jest wina. Często ustaje mysl nasza w
sprawach, w niektórych występuje, niektóre grzechy,
jakby żadnemi nie były, rozważa. Gdy na skrucę o-
ko otwiera, naymnieyszych jakby okrutnych boi się.
Często mysl zaniedbaną opuszcza, słowa prożne y nie-
pozyteczne myśli za mnieysze obwinienie wszelkim spo-
sobem wierzy. Jeżeli się zagrzewa znowu ogniem skru-
chy, jako ciężkich, y jadowitych grzechow zbrania się,
słyży nieznosne od JEZUSA urąganie: *Gdyby nieprzyjaciół*

moy

moj złorzeczył mi, poniosłbym wzdry. Ty zaś człowiecze jednomyslny! wodzumoy! znajomy moy! na stole moim słodkie chwytaleś potrawy. W domu Boskim chodziliśmy z zezwoleniem. Uważ y ty pojedyńkiem słowa, żałować będziesz zaiste za grzechy swoje. Wynidą ci na dobre nieznosne ciężary.

P U N K T III.

KAżdy słusznie wszelkiej godziny strzeże się od grzechu; bo powszednie grzechy sporządzają do śmiertelnego. Głębokie topieli źródła, małe, lubo niezliczone napełniają krople dżdzu. To sprawuje śtek potajemnie wyrastający, co oczywiście nawalność frożająca. Drobnie wynikają z szwierzbu rany, bez liczby rozmnożone śmiertelnie ranią pierś, tak kto gardzi małemi, po mału upadnie. Kiedy najmnieyszych grzechow opłakiwać, y chronić się zaniedbasz, nie znagła, ale po części cały upadałz. W małej pod czas gorzey, niż w większey winie grzeszy się. Większa, im prędzey, bo że jest winą poznawa się, dla tego też prędzey poprawia się. Mnieysza, gdy się mniema jakby za żadną, dla tego gorzsza, im belpieczniej w zwyczaju zatrzymywa się. Chęć ztąd przyzwyczajona do lekkich złości, dla niejakięs powagi nieprawości, ani się cięższych nie zdryga. Tym więcey w większych pogardza się obawiać, im w najmnieyszych rzeczach nauczyła się bez bojazni grzeszyć. Ah! Ktożby się nie naprawiał zaraz w powszednich grzechach, aby do tak oplakanego stanu grzechow nie za-

biegł? Czyliż więc o Zakonna Osobo! Strzeżesz się każdej godziny od grzechow powłzednich dla bojaźni Boga, że ich jest wiele? Zapewne rozmnożone są grzechy twoje nad piałek morski, który się policzyć nie może. Czyliż się strzeżesz od grzechow powłzednich przez serca skrucę, że nadzwyczaj obciążają sumnienie? Im większe łaski w Zakonie odbierasz, tym cięższym ciężarem winy obciążona jesteś, jeżeli grzeszysz. Czy strzeżesz się każdej godziny od grzechow powłzednich przez szczerą poprawę, że sporządzają do śmiertelnych? Jeden powłzedni drugi za sobą ciągnie, a naostatek w głębokości śmiertelnego zanurza. Żałuy, żeś do tych czas tak się wiele starała grzeszyć powłzednie, y w najmnieyszych rzeczach Regule S. przestępować. Postanow każdej godziny strzedz się dla Synowskiey bojaźni Boskiey od grzechow powłzednich, bo tyle razy grzeszysz: każdej godziny się strzedz przez skrucę serca od grzechow powłzednich, że obciążają sumnienie: Każdey godziny się strzedz przez szczerą poprawę przyszłych od grzechow powłzednich, że sporządzają do śmiertelnych.

D Z I E N V.

O STRZEZENIU DUSZY.

Duszy swojej niech strzeże. Reg. Rozdz. 31.

P U N K T I.

Dusza jest Oblubienicą Boską, Kościołem Ducha S., Obrazem Boga w Troycy jedynego; kto tę Oblubienicę

bienicę, ten Kościół, ten Obraz naruszyłby, różproszy go
 Pan. Dla czego S. Ociec nasz przykazuje, aby uczeń jego
 duszy swojej strzegł w pojęciu, czy w myśli. Mysli bowiem
 trojaki jest rodzaj: Inne są dobre, inne próżne, niesta-
 teczne, inne przewrotne. Przewrotne myśli przywo-
 dzi rozum z mocy względu, y woli zepsutey: takie od-
 dzielaia od Boga. Od rozumu łaską oświeconego są do-
 bre, temi się dusza łączy z Bogiem. Ale jednak począ-
 tek myśli nie zaiste zgola zawisł od nas, zawisło jednak
 od nas ich obieranie. Od roboty, y dzieła swego Młyn
 nie może ustawać, poki pędem wód porusza się; umysł
 nasz przez życia terazniejszego widok podobnie poru-
 sza się potokiem myśli. Do Młynarza należy, czy mie-
 le pszenicę, czy jęczmień; do nas należy czyli Święte,
 albo doczelne przypuszczać myśli chcielibysmy. Nikt
 nie ma Świętych myśli, tylko rzeczy duchowne rozmy-
 śla. Wszystkich prawie myśl ziemską, bo wszystkich
 jest troskliwość światowa. Bog Niebieskie liczy myśli,
 aby ich zachował do oddania. Jeżeli choć na moment
 dobre myśli przemoże czart, już się cieszy z jakieys
 wielkiej korzyści. Zkąd S. Ociec napomina: *Aby był
 pieczołowity, pożyteczny Brat około myśli.*

PUNKT II.

Syn S. Ojca Benedykta duszy swojej niech strzeże w woli.

Niech się waruje, y chroni od własney woli, sama
 dusze nasze potępia. Pijawki tey, są dwie Córki: Pro-
 żność, y rokosz; wołają zawsze: *Trzymieś, przymieś,*
 ni-

nigdy się nie nasycą nigdy nie mówią: *Dofyć*. Tektoże trze, słuznie mówić będzie: *Ociec moy, y Matka moja opuścili mię, Pan przyjął mię*. Dokonaniem bowiem doskonałości jest, wola odrzucona, a Boskiey podległa woli. Chce Bog, abysmy dobrowolnie ofiarowali wolę, nie, że straszne, y Święte imie jego, ale że dobre jest. Trojako zaś ofiaruje się ta ofiara: Co pewnego jest, Bog chce, *naprzykład* cnot, chcieymy y my. Czego Bog niechce, *naprzykład*: Grzechow, tego niechcieymy y my; co niepewnego jest, czyli chce, czyli nie chce, ani chcieymy w zupełności, ani cale niechcieymy. Któż raz jest tak nieszczęśliwa Osoba Zakonna, która by chciała, czego Bog niechce: Albo niechciała: czego Bog chce? W niepewnych rzeczach tylko, niech wola nasza nic nie stanowi; do tey, albo owey strony niech nie przystaje. Niech będzie gotowa iść za wolą Pana, gdzie by ją poznał. Zebysmy ją poznali, jak chce Ociec S., pytamy się starszych naszych, a powiedzą nam.

P U N K T . III.

NAostatek według przykazania S. Oycy naszego, każdy niech strzeze duszy swojey w pamięci. Pamięć nie co inzego jest, jak kształt myśli, y woli na duszy wyrażony, jakoby sztuką Malarza ustawiony. Kto grzech w myśli wyrył, jego w pamięci zachowuje Obraz, jakby na tablicy napisany. Pisarz, jeżeli pisać zaniechywa, zapomina kształtu liter. Zmazał pierwz nieprawości myśli, kiedy do pożytecznych umysł przeniesiesz. Nie
ste-

stetyż! Jakim się zalejesz wstydem, o duszo! Gdy na sądzie pamięć twoja tyle straszydel grzechowych patrzącym pokaze? Jaka cię fromota czekać będzie, gdy złożywszy ciała odzienie, procz świata tego mniemania, cała brzydka pokażesz się? Tak niektórych ludzi grzechy jawne są poprzedzające na sąd, za niektórymi idą. Jawne, y wiadome są, które publiczne, y znajome, idące w tyle zaś, które potajemne, y bez jednaczo w popelnione były. Od obydwóch ciągnięni jesteśmy na sąd, abysmy tam stali bez bojazni y wstydu; pamięć nasza niech pamięta na powinności, obowiązki stanu, y Profesyi swojey, na mękę Pana, dobrodzieystwa Boskie, y doskonałości. Pamiętać ich będziemy zapewne, jeżeli często przez dzień owo Reguły S. będziemy wbijać. *Zna Pan myśli ludzkie: A myśl człowieka tobie wyznawać będzie.* Czyliż więc o Zakonna Osobo! Strzeżesz duszy swojey? *Nacóż się przyda człowiekowi, jeżeli świat cały pozyska, duszy zaś swojey uszczerbek odniesie?* Czy rozum dobrymi, czyli przewrotnemi napelniasz myślami? Życie y śmierć od myśli pochodzi. Jeżeli wolą wewszystkim poddajesz pod wolą Boską? Nikt nie wchodzi do Niebieskiego dziedzictwa, jeżeli pierwey nie zaprze się woli własney. Jeżeli też pamięć przyozdobiaś rozmyślaniem męki Pańskiej? Albo nałogow? Według tego kształtu y postaci pokażesz się przed obliczem wielkiego Boga. Załuy więc za niedbalstwo duszy twojey, y mocy jey. Postanow dziś: rozum od próżnych, niestatecznych oczyścić myśli przez Świętą bogomysłność: Wolą czę-

sto poddawać pod wolą Boską dla miłości cnoty, a nienawiści nałogow: Pamięć bez przestanku ćwiczyć w Męce Pańskiej.

D Z I E N VI.

W SWIĘTO SS. TRZECH KROLOW.

Jako Zakonna Osoba prawdziwie Boga z SS. Królami szukać ma.

Niech będzie troskliwy, jeżeli prawdziwie szuka Boga. Z Rozdz. 58.

P U N K T I.

POD czas wschodu Gwiazdy Mędrcomie szukają Boga. Y ty Boga samą rzeczą zacząłeś szukać, gdy przy powołaniu Boskim do S. Zakonu piąłeś się. Oni znajdując, gdy ofiarują dary; Złoto, Kadzidło, y Mirrę. Jeżeliś do tych czas nie znalazł, darow jemu jeszcze nie ofiarowałeś. Ofiaruy za złoto ochotę do posłuszeństwa. Tym się kupuje Bog. Zaraz bywa znaleziony, jeżeli szukany bywa samą rzeczą. Do tego pobudza S. Ociec Nasz BENEDYKT Nowicyusza, ale tym bardziey Professa: *Niech będzie ochotny do posłuszeństwa.* Ochotnym, y fraszobliwym o to będziesz, jeżeli bez odwłoki posłusznym będziesz. Bez omieszkania będziesz posłuszny, jeżeli zaraz z rąk porzuciwszy wszystko, na głos rokazującego porydziesz. Nie zacinay się, nigdy o rozsądku starszych nie sądź. Sami nieposłuszni opozniają się, bo wprzód o własnym przemyslają zdaniu, ale się im to nieprzepieka, tam usta-

ustają, gdzieby postępować mieli; każde bowiem opóźnienie się niepodoba się Bogu, bo wszelka odwłoka pogardę rozkazującego porywa. Zaiście wielki ow Abraham tey samey nocy wstał do ofiarowania Syna, ktorey odebrał rozkaz, ztąd upodobał się Bogu; o Chrystusie naprzod jemu uczyniona obietnica. Y ty Chrystusa z Abrahamem, y z SS. Trzech Mędrkami wezmiesz, jeżeli złoto posłuszeństwa bez odwłoki jemu ofiarujesz. Posłuszny jest posłusznym.

P U N K T II.

A Zebyś z Trzema Mędrkami samą rzeczą szukał Boga, y znalazł, ofiaruy za Kadzidło pilność do dzieła Boskiego; Tak ci przykazuje S. Ociec: *Niech będzie pilny do sprawy Boskiej.* Y sprawiedliwie. Przez przygotowanie się do modlitwy bywa Bog szukany, a na modlitwie bywa znaleziony. Ah! Jakiey pilności yfrasobliwości do służby Boskiej niewyciąga S. Ociec? Chce, *Aby nic nieprzekładać nad służbę Boską, aby za daniem znaku pierwszym rozłączali się od dzieła, y robot swoich, aby byli gotowi, gdy drugi znak dadzą dzwonkiem.* Nic ten nie będzie przekładał nad służbę Boską, kto ustawicznie górlwość służenia Bogu przez modlitwy strzelił w sercu chować będzie. Na pierwszy znak robotę swoją porzuca, a przez żywą wiarę *Stawia się w Obliczu Boga, y SS. Aniołów,* który zna, że też myśli, y pokusy pod czas modlitwy się wracają, które miał przednią. Gotowy będzie na drugi znak, aby myślą zgadzającą się

się zgłosem spiewał w Chorze, albo pod czas w skrusze-
 lez, y czystości serca się modlił, któryby powierz-
 chowne, y wewnętrzne zmysły do Boga wzmagał. Kto
 się tak do modlitwy nieprzyprawuje, kusi Boga, nie
 znajdzie, którego szuka. Owszem, nie szuka, bo ser-
 ce jego dalekie jest od niego, którego czci wargami.
 Małże ty w pilnym przygotowaniu Kadzidło, w które-
 go obłoczku Majestat Pański zapewne ci się pokaże?

P U N K T III.

Z Świętymi Trzema Mędrkami samą rzeczą Boga szu-
 kać będziesz, y znajdziesz, jeżeli ofiarujesz za
 Mirrę cierpliwość. Nic gorzciejszego nie jest nad Mir-
 rę, nic przykrzejszego nad cierpliwość; tam ta ciała
 nieskażone, ta duszę zachowuje nienaruszoną: Monar-
 chowie Bogu człowiekowi Mirrę ofiarowali do pogrze-
 bienia, ty namaścisz nasyconego obelgami, jeżeli, we-
 dług rozkazu S. Ojca ochotnym będziesz na pogardy.
 A jaka tobie nadzieja ztąd wynika, jego poznawać w Nie-
 bie? Jeżeli spotcierpieć będziesz, y spólnie uwielbiony
 będziesz. Wyrozumiem, że wpośród zelżywości
 pod czas nacycierpliwszy traci cierpliwość. Abyś nie u-
 tracił, uważay: *Nie są zgodne boleści tego czasu do przy-
 szłej chwaly.* Winy przetrząśni, a skromnie zniełisz u-
 razy ziorzeczącego; tak Nowo-narodzonemu Jezusowi
 miłą ofiarujesz Mirrę. Znajdziesz, któregoś szukał przez
 cierpliwość samą rzeczą. *Cierpliwość zaisle doswiadczenie,
 doswiadczenie zaś nadzieję sprawuje, nadzieja zaś nie omyla.*

Jeże-

Jeżeliż o Zakonna Osobo! Samą rzeczą Boga szukał? Znak to jest wielkiego Króla, mowili Mędrcomie: Podźcie szukać go będziemy. Czyliż jemu ofiarujesz za złoto posłuszeństwo, za Kadzidło przygotowanie się do modlitw, za Mirrę cierpliwość? Ofiarujemy mu dary. Czy prędką, chyżą, ochotną jesteś do posłuszeństwa? Grzech wrożących jest, sprzeciwiać się. Czy ochotną jesteś do służby Bożej? *Przeklęty człowiek, który sprawuje dzieło Boskie niedbale.* Czy ochotną jesteś na wzgardy? *Cierpliwość potrzebna jest, abys odniósł obietnicę.* Załuy, żeś do tych czas Boga z SS. Mędrkami nie szukała. Postanow wewnętrznie y zewnętrznie gotować się do modlitwy: Zaraz posłuszną być Przełożonemu, y pospolitey Kłasztora Regule: Cierpliwie znosić pogardy zelżywości.

D Z I E Ń VII.

CZEMU ZAKONNA OSOBA ŚMIERĆ MA
MIEĆ OBECNĄ?

Śmierć codziennie przed oczami obecną mieć. Z Reg.
Rozdz. 4.

P U N K T I.

Niewie o końcu swoim człowiek. Ryby chwytają się wędą, ptaki łowią się na sidło. Biorą się ludzie w złym czasie, zaraz na nich śmierć następuje. Roskazuje więc Święty Ociec nasz, abysmy śmierć obecną codziennie przed oczami mieli. A to czemu. Abysmy

C 2

każ-

każdego czasu posłuszni byli Bogu w dobrych naszych rzeczach. Inaczej, przy śmierci *Nieprzyjaciecie nasi otoczą nas wałem.* Ah! Jaki ucisk! Końca szukać będziemy, a nie będziemy mogli znaleźć; w ten czas dobrze sprawować nie może to, czymesmy zgardzili, gdy czynić godziło się. Stawi się nam jak żywo, ilekroć łaska Boska nas poprzedzała. Ilekroć wewnętrznych rzeczy pokazała nam słodycz, ilekroć do pogardy świata, ciała zachęcała: Ilekroć do zachowania Reguły S. y ślubow nas pobudzała: Ilekroć do kochania Boga nas wabiła: Ilekroć do ćwiczenia się w cnotach, y postępku napominała: Jako miłe wszystkie źródki, przyczyny, pomocy w rękę dała! Jako łaskawie staranie o doczesne rzeczy; y cokolwiek odciąga od służby Boskiej, oddaliła! Jako skutecznie nam pożytek z codziennego ćwiczenia do zebrania zaleciła! Ale ah! te wszystkie nie do pociechy; wszystkie utrapią nas zewsząd. Niech sobie przypomni każdy; łaski te na próżno wziętem, łasce o belgę uczynilem; gdy mi zawsze dosyć było, com miał, a z niey nie uczynilem pożytku; jak wiele razy utracilem łaski, że z opaczney intencji czynilem moje; wypchnąłem łaski, na moich zaśladowczych zasługach. Powodzeniem czułem w pierwszey górnicy zagrzewałem się; ah! Zacząłem duchem, dokonałem ciałem, pilny, wżamiał skruchy, w żartach, w baykach, albo w szemraniu byłem, za ochotę, za pracę wyznaczoną y nakazaną, w ciekawościach, w zdrażliwey wolności za karność. O nie mizernemu! Na coż się mam uskarżać,

jeże-

jeżeli łaska takiemi zawadami w życiu odepchnięta, przy śmierci mię opuści? Nuż Zakonniku! Uważ to wewnętrzny serca żalem; *Dziś, jeżeli głos Pański usłyszysz; niechciej zatwardzić serca swego.* Dogadź dobroci Boskiej; umrzysz, podobno dziś? Jutro żyć nie będzieś.

P U N K T II.

KAże S. Ociec śmierć codziennie przed oczami mieć obecną; czemu? Abyśmy niesprawiedliwości naszych nie pokrywali. Zinżey miary, zajaśnieje nam przy śmierci prawda, y pokaże nas nam. Przebog! Jakie zamieszanie, y wityd zbyt wielki! Daremno uchodzić będziesz od napominającego światła, nie ujdiesz, bo grzech nie przeciwko, ale za tobą popełniłeś, zakręci to Bog tobie, y postawi przed oczy. W życiu nie skarżyłeś na siebie nic złego, przepuszczałeś sobie. O ucisku ostatni! Sumnienie twoje strasznie cię oskarzać będzie. Prawdziwie wielkie utrapienie, w ten czas naciśnionym być tłomokiem grzechów! Przypomni, ręce moje, ah' *W kofzu starały się;* uczynki mego życia całego, albo w plugastwach ciała, albo w sprośnościach ducha. Błogosławionym zaiste będziesz przy śmierci, jeżeli zakryte są grzechy twoje. Zakryte będą, jeżeliś się nie wymawiał, ale pokornie, Panu, y Ojcu Duchownemu spowiadałeś się. Obacz! Co czynił? Podobno tej nocy wyzioniesz duszę swoją.

P U N K T III.

Ka-

KAże S. Ociec śmierć codziennie obecną przed oczami mieć; z jakiej przyczyny? Aby cierpliwość Boska do pokuty cię doprowadziła. Albowiem *pokuta nie rychła, rzadko jest prawdziwa*. Ale nieestety! Nad te rzeczzone uciski większy przy śmierci ucisk będzie, żeś w życiu szczerze nigdy nie pokutował. W ten czas strasznym sposobem robak sumnienia gryść będzie. Byłoz czynienie pokuty? Popelnione opłakać, a opłakanych zaraz się dopuszczać? Inne opłakiwać, inne popelniać? Tyle się niegodziwych, zakazanych dopuścić, a od żadnych niegodziwych się nie wstrzymywać? W wielkie wpadać a znaymnieyszych się nie oskarżać. Czy byłaż prawdziwa pokuta? Tyle złego na siebie zebrałeś przez winę, a na żadne dobro nie zdobywałeś się przez pokutę? Tyleś razy świata, ciała, czarta podchlebstwem zwiedziony jest, a przecie ich łagodności nie jak przesładowanie rozbierałeś. Prawie zawsze płacząc daremno siebie oczyszczałeś, który żyjąc niecnotliwie, szpecieś siebie, byłaż że szczerą pokuta? Jak pies do womitu, tak grzechy, spowiadając się wyrzucałeś, ale zaraz po spowiedzi do nich się wracałeś? Jak wieprz obmyty w mieyscu walania błota obrzydliwym się stałeś, gdy płacząc, a nie opuszczając niecnot, pod cięższą się poddawałeś karę. Postanowienie poprawy w modleniu się powtarzałeś, a po płaczu godno leż dopuszczałeś się. Jakże prawdziwą pokutę uczynisz przy śmierci, który prawdziwie nigdy nie żałowałeś w życiu? *Czyn pokutę*, bo łaskawy Pan codziennie cię czeka; abyś się na lepsze nawrócił.

Dla

Dla tego dla poprawy, dni życia według przymierza tobie pokrzepia. Jeżeli zaś inaczej, przyjdzie na cię prędko. Jeżeliż o Zakonna Osobo! Zdrowo codziennie, gdy na łozko w chodzisz, śmierć obecną masz? Bądź gotową *Bo, której godziny nie wiesz, przyjdzie Syn człowieczy.* Czyli łaski tego dnia zaniedbane usilną żalu myślą rozważałeś? Kto nie używa łaski, wyrabia nią na zgubę swoją. Czy Bogu, y Oycu Duchownemu pokornie, bez ochrony, grzechow się spowiadałeś swoich? *Rzekłem: Wyznawać będę przeciwko mnie niesprawiedliwość moją Panu, a ty odpuściłeś nieprawość grzechu mego.* Czyli też się innego dnia poprawiałeś? Boy się, niezbożni się oczyszczają, aby czyści do łzpetności powrócili. Żaluy, że nigdy poprawdnie, y pożytecznie do tych czas śmierci obecnej codziennie nie miałaś. Pośtanow, każdej nocy myśleć usilnym serca umysłem, jak byś była konająca: Wieleś łask na zię użyła: Jaką pokorą oskarżałaś się z grzechow twoich: Jakie zadofyc uczynienie, y poprawę za grzechy obiecałaś, abyś się przynajmniey drugiego dnia poprawiła.

D Z I E Ń V I I I.

JAK ZAKONNA OSOBA MA UCIEKAC
OD SWIATA.

Od światowych spraw dalekim się czynić. Z Reg. Rozdz. 4.

P U N K T I.

D

Zeby

ZEby od spraw światowych uczynił się kto całkiem, potrzeba, aby naprzód uciekał od świata według ciała. *Tużuć się za Klasztorem nieprzystojna duszom Zakonnym.* A ktoż od świata uciekać nie będzie? Świat pełen goryczy jest, y przypadku. Płyną welcla fałszywe. Świat sprzedaje panowanie, y uciechę. Jeżeli szukasz panowania, albo uciechy, panowanie słabe jest, a uciecha pracowita. Pogardźże więc, bo wszystkiemi rzeczami, które przemijają, gardzić trzeba. Ktoż od świata unikać nie będzie? Na świecie pycha, nadętość, cielesność panują. Tym okrutnikom wszyscy szyję poddawają, co służą grzechowi. Wszelka ich służba niezmierzonymi utrapieniami, y prac uciskami się opasuje, tak którym świat cieszyć się obiecał, płakać ich przymusza. Ktokolwiek ich żąda nabyć, w których by się kochał, potrzeba temu w utrapieniu zostawać ducha. Ty od ziemskiego, (jeżeliś jest mądry) nagabania uchodź. Ktoż by nie uciekał od świata? Domem szatańskim jest, nie wielkością stwarzającego, ale mnogością grzeszącego; ten na ziemi buduje, bo służących sobie z Niebieskich na ziemskie spycha, bez fundamentu budynek ten stawia, bo dusza w studni światowej gruntu nie znajduje. Grzesznik zaś, gdy w głębokość zabrze grzechów, pogardza. Ztąd jakby w grobie położony całemu światu uczynił się obcym. Tak przykładem y nauką uprzedził swoich Uczniów S. Ociec BENEDYKT. Wzgardził jak suchy świat z kwiatem, a którą nogę na wstępie świata położył, odciągnął, aby najmnieylzey rzeczy z wiadomości

mości jego nie tknął, on też w frogą przepaść cały żeby nie wpadł.

PUNKT II.

Jeszcze się od światowych spraw nie wywikłał, kto świat samym ciałem opuścił, umysłem ma się wyłączyć. Habit nie pomoże Mnichowi, jeżeli spraw przyzwyczajonych Mnichowi nie będzie czynił. Potrzeba mężności przeciwko pokusom świata, abyśmy temu ryczącemu Lwowi odpor dali mocni w wierze. Trzeba sprawiedliwości, abyśmy dobrze czynili. Trzeba roztropności, abyśmy nigdy więcej od niego nie byli oszukani. Trzeba wstrzemięzliwości, abyśmy daley na rozkoszy jego nie pozwalali. Od bojazni zaczynać na ustrzeżenie się złego, które na świecie sprawowaliśmy. Odtąd umysł zagrzewać obietnicami Niebieskimi, aby cnoty wadom jego przeciwne wytłoczył. Leżał na świecie korzeń namiętności pod ziemią światowego starania zatajony, teraz dobrowolnie z korzenia tego, gdy milczy w Celli świata rozruch, y zamieszanie, kole bodziec cierpienia. Aby w potajemności dłużej nie obrażał, wyrwać go. Jeżeli więc na świecie ciebie pycha nadeła, do pokory w Kłasztorze całego się przywiąż. Jeżeli podnieca lubieżność, kochaj czystość. Jeżeli nienawisć umysł przemogła, niech znowu wyniesie miłość. Jeżeli lenistwo wznieciło reskność, y obrzydliwość w Boskich rzeczach, gębliwość niech zapali nadzieją chwale. To jest od spraw światowych się dalekim czynić.

To jest, świat sercem wypchnąć, to jest, żadną drogą do niey nie przyłgnąć namiętnością.

PUNKT III.

Jeszcze od spraw światowych nie jesteś daleki, jeżeli samym ciałem, samym umysłem, a nie intencją świat wypychasz. Światowi, lubo dobre rzeczy sprawują, ale częstokroć dla swojej, nie dla Boskiej chwały. Ty nasładowy S. Oycy, samemu Bogu podobać się pragnął. Ale ah! Jest wiele y w Klasztorze, którzy modlitwy swoje przewracają, żeby byli widziani; *Odebrali nadgrode swoją*. Więcej jest, którzy przykre na siebie przyimują ostrości, ale ztąd o ludzkie starają się łaski; *Odebrali nadgrode swoją*. Wiele jest, którzy Zakonne ustawy wszystkie należycie zachowują, ale się ztąd wynoszą, y wiele o sobie rozumieją; *Odebrali już nadgrode swoją*. Chwała Boga jest, nie da jey komu inżemu. Potrzeba tego, abysmy chwałę odnosili do tego, od którego jest, jeżeli jey nie chcemy utracić, albo bardziej być zginionemi od niey. Ta sama chwała trwała jest, następująca, gdy się w ustach ludzi zaczyna, umiera. Zaprawdę, nie jest bezpieczna cudzym ustom powierzać chwały swojej. Skrzynią jest bez klucza, bez zamku, a nikomu nie zamkniętą chcącemu szkodzić. Głupia rzecz jest, tam chować skarb, z kąd niemożna go wydobyć, gdy się podoba. W inżey jest mocy, albo cię chwalić, albo ganić. O oplakana szkodo! Wszystkie Niebieskiego życia prace na jedno węża szyskanie

kanie rozproszyc. Pomyśl: *Co masz, czegoś nie wziął? Jeżeli zaś wziąłś, czegoś się chlubiś, jak byś nie wziął?* Kto się być czymś rozumie, gdy niczym nie jest, sam się zwodzi. W ten czas za frazkę szacować będziesz chwałę świata, albo łaski. Będiesz sobie tylko życzył, aby *Wszystkim był uwielbiony Bóg*. Czyliż więc o Zakonna Ołob! Od spraw światowych czynisz się daleką? Czy uciekłaś w łamey rzeczy od świata ciałem? Jezus *nie jest z tego świata*. Czyli nie w dawnych świata zaprawujesz się sprawach? *Mnichem nie jest ten, który światu uczynkami dochowuje wiary, ale Bogu przez postrzyżenie kłamię*. Czy nie chwały, y sprzyjania światowego szukasz? Jeżeli jeszcze pragniesz podobać się ludziom, sługą Chrystusa nie jesteś. Więc żałuy, że w Klasztorze do tych czas po światowemu żyłaś; postanow dziś: Od świata uciekać, świata unikać według ciała, zawsze zaprawując się w sprawach Zakonnych, nie światowych: Wewszystkim Boga, nie świata upatrywać chwały, y pragnąć łaski.

D Z I E Ń IX.

O CWICZENIU RANNYM.

Naprzód, cokolwiek zaczynasz czynić dobrego, od tego dokonać, następującą modlitwą domagaj się.

Z Przem. Reg.

P U N K T I.

Pierwsza rzecz, którą rano dobrze w myśli zaczynać masz, jest to wyniesienie myśli do Boga. Poranek

ten ofiarą jest, którey od Królewskiego Kapłaństwa, y rodzaju Świętego potrzebuje Bog. Zadne tey pierwszey myśli niech nie uprzedza, albo poruszenie serca, albo pamięć na rzecz inną. To Święte rozmyślanie czyni nas przez cały dzień pałającymi w służbie Boskiej; przez to stajemy się nieprzyjacielom naszym niezwycciónemi; przez to poruszamy się do cwiczenia w różnych cnotach. Czart ma inżte staranie, jako żeby tę myśl przejął; chcąc jey przelzkodzić, pod czas snu różne zmysła fantazyje, czyli widok; naigrawaniem nocnym ciało, y duszę miesza; ledwie się co odeckniemy, już ci o tey, albo owey rzeczy staranie, y troskliwości przywodzi. Wie ten piekielnik, jak wiele Bog łzakuje te pierwiastki. Wie, jak siły swe przez to wyniesienie myśli słabieją; cały dzień zdrady swoje rozściaga, jeżeli to wyniesienie myśli, albo cale bywa opuszczone, albo niedbale odprawione. Staraymy się y my, aby tych Świętych początkow nie zagasił. Naylepsza zaiste, prześtroga jest, gdybysmy w S. Medytacyach zasnęli.

P U N K T II.

POranek, który malz dobrze sprawować, jest posłuszeństwo, abyś *za daniem znaku bez odwłoki wstał. Pospieszay, innych uprzedź do służby Boskiej.* Po ofierze myśli żąda Bog ofiarę ciała. Przykazuje y S. Ociec, aby wszystkie poruszania ciała zaraz wstawszy na Święte posłuszeństwo poświęcić. Tym jest przyjemniejszy posłuszeństwo to, im umartwienie w nim większe jest. *Za-*
trzymy-

trzymywają zaiste długie nieśpania, odprowadza ospa-
łość, straszy zimno, lato leniwo zagrzewa. Potrzeba
zawsze gwałtu, abyśmy bez odwłoki w tej mierze byli
posłuszni. Na tym posłuszeństwie doskonały całego
dnia zawisł porządek. Pierwszy Adam, że pierwsze
przykazanie przestąpił, prawo nieposłuszeństwa na człon-
kach swoich przez cały czas życia czuł. Drugi Adam,
że z woli Ojca przedwiecznego przyszedł na świat, stał
się posłusznym aż do śmierci. Jeżeli kto pierwszą tę Re-
gulę Boską przestąpi, y inne przestępować, za nic so-
bie mieć będzie. Gdy pierwszą tę zachowa Regulę,
zachowa y inne aż do snu. Sen obrazem jest śmierci,
chcesz dostąpić zbawienia? Pospieszając, wychodź z
łożka. Wołacie w budzącym Jezus, potrzeba będzie
jemu z tobą mieszkać w sercu twoim. O jakiego od-
niego błogosławieństwa uprosi na cały dzień takie posłu-
szeństwo? Zapewne większego, y lepszego, niżeli ofiary.

PUNKT III.

*N*Aprzod, cokolwiek czynić zaczynasz dobrego, od Boga
dokonać, następującą prośbą domagay się. Wykona-
wszy ofiarę myśli, y ciała doskonałą, wyciąga Bog też
ofiary wargow. Pierwsze bowiem poruszenie języka,
Imię Pańskie, y część jego niech sławi, Bog jest, któ-
rego Opatrzności, y woli nas całych ofiarować powin-
nismy. Bog jest, na którego honor, zabawy, stara-
nia, poruszenia wyrażać obowięzujemy się. W tej mo-
dlitwie przystoi prosić o pomocy przeciwko pokusom,

o posiłek na przeciwności, o łaskę dla postępu; w którym nacieraniu, bez łaski nic nie jesteśmy, nic nie możemy. Przez które pożanowanie? Bog z Nieba, ołobliwie pod czas tey modlitwy na nas patrzy. Pod czas którey skruchy? Wystrzegać się trzeba pod czas pacierzy złości dnia przyszłego. Jaką czystością y intencyą ferca? W tym czasie sprawy wszystkie dnia dla zasług poświęcić trzeba, Gdy więc nieprzyjacieli natrętne podszczuwania wtrąca, mocnym zwycięż umysłem. Takim się cały dzień zachowasz, jakimes się Bogu w modlitwie ranney ofiarował. Dopełni Bog sprawy twoje, jeżeli się chętnie modlić będziesz. Strzeż się, żebyś przekłętwa za błogosławieństwo dla niedbałej modlitwy nie zasłużył. Czyliż dużo moja! O pierwszej myśli twojej mówić możesz, co Prorok? *Rano modlitwa moja uprzedzi cię.* Czyliż z tymże, zaraz, wstawisz, podnosisz oczy, jak sługa na skinienie Pańskie? *Uprzedziły oczy moje do ciebie przededniem:* Czyliż się chętnie modlił? *Uprzedziłem w starości, y wołałem.* Uważ początek codziennego czasu twego. Załuy za niego; postanow: jak się zesznu obudzisz, myśl twoję podnieść do Boga: Natychmiast bez odwłoki wstawać: Nie ospało, ale gorąco Pacierze swoje do Boga, do Najswiętszey MARYI Panny, do S. Oyca, do S. Anioła Stroża, y innych Patronow odprawiać.

D Z I E N X.

O NIEWĄTPLIWEY WIERZE OBECNOSCI
BOGA.

Na

Na każdym miejscu że Bog na ciebie patrzy, zaprawdę wiedz.

Z Rozdz. 4. Instr. 49.

PUNKT I.

Słusznie nas S. Ociec naucza: *Abysmy zapewne wiedzie-
li, że na każdym miejscu Bog na nas patrzy.* Tey praw-
dy naucza Wiara. Oczy Pańskie oglądają całą ziemię;
Bog szczerze wszystko rozważa, tak przeszłe, jak przy-
szłe rzeczy ma obecne; ani na tamte nie ma względu,
ani tych nie upatruje. Wieczność punktem jest, w niey
zawsze równo terażniejszy jest bieg, y koło czasow.
Wszędzie między stworzeniami jest stwarzający cały, y
zamykający. Duch Boski wszystko napelnia, Majestat
Pański przenika wszystkie żywioły. Nie masz żadnego
mieysca oprócz Boga, w samey duszy jest, aby ucze-
stniczką była; jednego z naszym ma ducha, lubo nie je-
dnę istotę. Stworzycielem serc jest, przeto przeymu-
je wszystkie człowieka poruszenia. Wszystkie rzeczy
tegoż pokazują do poznania. Uważ tedy z Nieba po-
glądającego, pomysł w stworzeniach wydającego się, o-
bacz go na duszy, na ciele twoim. Czystym okiem jest,
uważa drogi twoje, y policza kroki twoje. Idź dokąd
chcesz; czyń, co ci się podoba, bądź w ciemnościach,
bądź w światłości, oko Boskie widzi cię. Nikt nie mo-
że uniknąć od obliczności jego. Nasładuyże tedy Sw.
Oyca twego w żywey wierze przytomności Boskiej, tę
na każdym mieyscu, każdego czasu miał przed oczami,
bo w oczach Niebieskiego Dozorczy ustawicznie z sobą mieszkał.

E.

PUNKT

PUNKT II.

Wlara obecności Boskiej żeby być mogła żywa, bez bojazni być niemoże. Dla którego skutku każe S. Ociec, *Aby rozważał człowiek, że sprawy swoje na każdym miejscu z Nieba od oblicza godności są widziane.* Z jaką bojaznią? Z jakim polzanowaniem? Jakim strachem przy nim stać na każdym miejscu? Bog obecny jest. Przed nim przez drzenie zakrywają twarze swoje Aniołowie, rzucają przed jego Tron Korony swoje Święci, zdrygają się czarci; wszystko na kolana upada; Bog obecny jest. Wszystko może. Mocy ramienia jego nikt się nie oprze; w dzień gniewu Królów kruszy, Bog obecny jest. Bez przestanku na uczynki nasze patrzy, sprawiedliwości ładzi, karę albo zasługi uchwała; Bog obecny jest. Jego mądrości nic nie uydzie, nikt od sentencyi się nie schroni, wie, co w sumnieniu własnym dyszy, widzi w sercu myślącego, czego nie widzi ten, który myśli. Tam bądź niedbałym w uczynkach swoich, gdzie nierozumiesz być Boga. Nic się nie zatai przed nim. Drzę cały, Panie Jezu! Gdy twoy uważam Majestat. Pamiętam, w jakich rzeczach jego byłem wzgardzicielem. Zemię nikt nie widział, bez bojazni przestępowałem S. Regułę. Nie bałem się oka wszystko widzącego, ale teraz uciekam się do kolan miłości. Odepuść mi Panie, chodzić będę odtąd wszędzie przed tobą w sercu doskonałym.

PUNKT

[P U N K T III.

Wlara obecności Boskiej, żeby żywą być mogła, y pożanowana, bez pożytku Duchownego postępu być niemoże. *Każdej godziny, jak mowi S. Ociec, pożyteczny będzie, kto Boga na każdym miejscu wiedziałby być obecnego.* Wierz, że Ociec w sercu twoim jest obecny. Kochać go będziesz z całego serca, z całej duszy, y całą mocą. Wierz, że Pan jest, czcić go będziesz, y służyć jemu samemu. Wierz, że pomocnik jest, ufać w nim będziesz, a nikogo się bać nie będziesz. Wierz, że Rządca jest, ochotnie wewszystkim poddasz się woli jego. Wierz, że naywyższym dobrem jest, w nim samym odpoczniesz. Słowem: Według rozmaitości chęci twojej, patrz, że Bog jest obecny w sercu, on pragnieniu twemu dziwnym sposobem zadosyć uczyni, stanie ci się wszystko wewszystkim; oprócz jego, czego innego szukać ci nie będzie potrzeba. Niech więc będą sprawy twoje wielkie, y wielorakie. Rozmawiaj z drugimi, Boga obecnego w sercu twoim uważaj. Jeżeli nie możesz zawsze, przynajmniej będziesz mógł często; jeżeliby ten zwyczaj był w tobie utwierdzony, bardziej Boga, niż co inłego, widzieć będziesz. Żadna w ten czas nie będzie cnota, której nie uczynisz, żadna pociecha, której nie skosztujesz. O Boże nayukochańszy! Ty mi zawsze obecnym jesteś, uczynże mię, proszę, tobie się podobającym! Oświeć duszę moją jasnością obecności twojej! Zapal ją ogniem miłości twojej!

E 2

Czy-

Czyliż na każdym miejscu, wierzyś, że jest Bóg obecny? Przyśtępujący do Boga powinien wierzyć, że jest. Czyliż się boisz przytomnego, abyś nic nie zaniedbał, wszystko gorąco czynił? Pan na każdym miejscu przenika serca, y wewnątrzności. Czy w cnotach wśzędzie z obecności jego postępujesz? Oddali się Bóg od tych, którzy miłością nie zbliżają się do niego. Zaluź więc, żeś do tych czas na każdym miejscu żył zapominający o Bogu twoim. Pośtanow: Na każdym miejscu Akt wiary uczynić o Boskiej obecności: Na każdym miejscu bać się Boga, abyś górliwie ćwiczenia twoje odprawił: W sercu twoim dla twoich potrzeb, y innych okoliczności częściej ciesz się z obecnym Bogiem, a cnotami tym bardziey zawsze do niego się zbliżay.

D Z I E N X I.

O POKORZE.

Złą zaś sprawę od siebie uczynioną, sobie niech przyznaje.
Z Rozdz. 4. Inśtr. 43.

P U N K T I.

ZAdney nie masz prościeylzey drogi do chwały, jak pokora. *Wszelki, kto się wynosi, poniżony będzie, a kto się poniża, wywyższony będzie, Chrystusa jest świadectwo.* Także S. Ociec nas napomina: *Bracia, jeżeli chcemy naywyższej pokory wierchołku dosięć, y do wyniesienia owego Niebieskiego, do którego przez terazniejszy życia*
poka-

go- pokorę wstępuje się, szczęśliwie dojsć, naszymi uczynkami
ze drabina Jakuba ma być zbudowana; na której trzeba wynio-
za- słością zstępować, a pokorą wstępować. Y słusznie. Na
nie- tey cnocie zawisła cała Zakonney mądrość. Sama poko-
tach ra od siidla szatańskiego uchodzi, przypadku nie zna, u-
Bog padkowi nigdy nie podpada; zawsze łaski Boskiej jest
Za- Towarzystką: *Bog pysznym sprzeciwia się, pokornym daje*
zapo łaskę. Pokora wszystkich cnot korzeniem, y wierzchoł-
yfcu kiem jest. Naypierwszą między wszystkiemi cnotami
wym wydaje się, kiedy jednak cnotą się być nie zna. Od niey
woje zaczynają się cnoty, przez nie postępują, w niey się do-
ych konywają. Ona cnotom to daje, aby się cnotami sta-
n, a ty. Jeśli której nie masz, albo mniej doskonałą jest,
albo drugiego niedostatkim szkodę nadgradza. Odziw-
na pochwała pokory. Błogosławiona Panna, będąc
wszystkich cnot pełna, z samey pokory chwalona jest.
Z teyże pełności cnot samą poznaje pokorę. O prze-
dziwna pokory jasność! Sprawca cnot, w którym peł-
aje. ność Bóstwa wyraźnie mieszka, samę pokorę nad wszy-
stkie wynosi cnoty: *Uczcie się odemnie, żem cichy, y po-
kornego serca.* W tę się przyodział, aby się ludziom po-
kazał. Istotę, kształt, postać nosi pokorną. Czemu?
jako Aby nam pokory zalecił godność, którą ośobliwą swo-
je, a ją chciał uszanować przytomnością. O duszo Zakon-
nade- na! Pragniesz samą rzeczą być pokorną? Idź za nauką
chce- Oycy twego: *Wiedź, że zła rzecz od ciebie uczyniona jest,*
sienia *a sobie samey przyczyna.*
życia
poko-

PUNKT II.

CHce S. Ociec, a żeby Zakonna Osoba *Złość od siebie uczynioną poznała*. Przez to pierwszą pokory postać nam oznajmuje, poznanie siebie. Każdy pokornym będzie, kto się przystoynie poznaje. Aby się poznał, niech się tylko pyta: *Ty kto jesteś?* Od początku duży nic; proch, y popioł od rodzenia się ciała. *Ty kto jesteś?* Poczęty w grzechu pierworodnym; powzięciu rozumu niezliczonemi zmazami, y grzechami zezpecony. *Ty kto jesteś?* Względem zasług y dobrych uczynków jako sukno **naybrzydlze** *Ty kto jesteś?* Beztłaski Boga nic nie masz, nic nie możesz, do wszelkich skłonny grzechow, niezliczonym grzeszenia niebezpieczeństwom podległy. *Ty kto jesteś?* Z siebie samego zgubiony, pniak na spalenie. Czyliż teraz uznajesz złe tylko twoim być; od ciebie samego uczynione? Pokazuje to po sobie życie twoje, nędzne sumnienie. Jeszcze zupełnie chcesz siebie samego poznać. Uważ się być takim, jakim nie jesteś. Z dobrych Obrazu mierz, jak opuściwszy dobro, brzydkim jesteś. Z drugiego nałogow szpetność swoją poznawaj. Z czego samego siebie wynosił? Grzechy twoje tę tobie sprawują ślepotę, abys się sam nie znał. Dobra twoje, choć niedoskonałe, ciebie zaslepiają, abys grzechow, y sprośności swoich nie pamiętał. Wyrwij te balki z oczow twoich, rozumiey się zawsze psem zdechłym, jedną pchłą, odtodnym, całego świata śmieciami. Siedz w gnojewisku, skorupą oskrobuy plu-

plugastwo. O sobie nikczemnie, y podle tylko rozumiey. Otworz wrzody grzechow twoich. Pierwsze Aniola głupstwo było pychą serca. Niechciey tedy wynosić się w wielkich rzeczach, ani w dziwnych nad siebie. Złe, ah! Złe zawsze od ciebie uczynione wyrozumiey.

PUNKT III.

KTo samą rzeczą poznawa siebie samego, łatwo otrzyma drugą pokory postać, to jest miłość ku podłości. Tę nam wtrąca S. Ociec, gdy mowi: *Złe sobie niech przyzna*. Nie chciałby pokornym się mniemać, gdyby wiedział złe uczynione od siebie, ale nikczemnym, podłym, złym; naszym doskonałość zawisła pokory. Kiedy kto ostro znosi nikczemność swoją, gdy się nie cieszy, y dla niey chwalony nie jest, mniej jest doskonałym. Tey pokory sposobności uczemy się od tego, który wyniszczył siebie samego, postać sługi wzięwszy. Szukany na Królestwo, uciekł. Szukany na zelżywości, na niesławną krzyżową szubienicę, dobrowolnie samego siebie ofiarował. Prawdziwy pokory naśladowca, aby nie był mniemany, że go nie masz; zawsze jako jest w sobie, chce, żeby niewiedzano, że jest. Gdy widzi się być pogardzonym, cierpi. Okazałym być nie chce, bo czci od samego Boga dostaje. Publicznie się poniża, pragnie podlec u ludzi, aby się samemu podobał Bogu. Dobroć, którą o sobie słyży, albo mniej uważa, albo że fałszywą jest, boi się. Jeżeli bowiem z poznawania siebie od innych być, wzgardzonym, y
nik-

nikczemnym unikałz, nie jesteś pokornym. Jeżeli od starszego gdy jesteś wzgardzony, nie rozumiełz się być godnym pogardy, nie jesteś pokornym. Jeżeli się nie frasujelz w łzczęśliwości, y wspaniałości, pokornym nie jesteś. Jeżeli się nie weseliłz z przeciwności, y wzgardy, nie jesteś pokornym. Jeżeli nie żadałz posledniego mieysca, nie jesteś pokornym. Jeżeli bardziey zwierzchości pragnielz, niżeli być poddanym, nie jesteś pokornym. Jeżeli raczey chcesz nauczać, a nie być nauczanym, nie jesteś pokornym. Jeżeli przez co możesz być czczony, nie przez innego raczey zyczyłz sobie tego ale przez siebie samego, nie jesteś pokornym. Jeżeli rozsądku, y zdania ludzi jeszcze się boisz, nie jesteś pokornym. Jeżeli się mieszałz pogardą siebie, nie jesteś pokornym. Czemu? Bo nie nabawiałz się podłości siebie. Oto! S. Ociec przed całym światem pragnie mieć się za gnuśnego, y niedbałego Mnicha, gdy się między takimi w Rozdziale ostatnim Reguły policza. Gardzi Regułą, gdy nazywa ją w tymże Rozdziale: *Najmnieyszą*. Chce, aby od swoich Uczniow za takiego był miany. Zaprawdę pokorny jest Ociec nasz. Ale ah! Jak mało pokornych liczy Synow. Czyliż więc, O Zakonna dużo szacujelz, kochasz, starałz się zatrzymować pokorę? Naywiększa cnota Mnicha, pokora jest. Czyliż swoje złe, nędzę, słabość, zawsze poznawałz? Prawdziwa mądrość człowieka jest pokora swego poważania. Jeżeli się cieszylz z pogardy, niewiadomości o sobie, z ganienia? *Cnota pokory, jest miłość własney podłości.*

ści. Załuy, że samą rzeczą ani początku pokory nie
małz. Postanow: Pokorę nad wszystkie cnoty szano-
wać: Zawsze złe twoie poznawać: Z radością poniżenie
przyimować.

DZIEŃ XII.

O CZYSTOSCI.

Czystość kochać. Z Roźdz. 4. Instr. 63.

PUNKT I.

O jak piękne jest czyste rodzenie z jasnością! nieśmiertelna
jest pamięć jego. U Boga jest znajoma, y u ludzi. Panny
równie są Aniołom. Mało mówilem. Samemu Bogu przy-
podobowują się dla nieskazitelnosci. Im by kto do wsipa-
niałszy postępował czystości, tym subtelniej patrzy na
Boga, zażywa Boga. Czysty nie płata się w siatki świata
tego. Utrapienia ciała nie czuje. Zadnym ducha smu-
tkiem nie porusza się Panieństwo, przechodzi prawo na-
tury. Przykazania wszystkie przewyższa. Przyimuje
się tylko dla miłości Boga, które same podobać się, y
służyć pragnie. Poswieca ciało, y duszę. Zadne dzieło
dobre nie jest bez czystości. Nierozetniętym związkiem
łączą się: Czystość y miłość, że jedna bez drugiej
być nie może. Naostatek w czasie Boskiej mocy cu-
dem jest. Ktoż się nie zadziwi, gdyby obaczył, że
człowiek w Ciele, y z ciała, procz ciała żyje, koby
się nie zadumał, człowiekowi, czującemu bez czucia cia-
ła

ła żyć? Ktoż by wypowiedział, wlanie zwyczajne słodczy na duszę czyste? Same wymówić niepotrafią, tylko się dziwią. Oycze S. dobrze nam zalecał miłość tej cnoty w Rozdziale 5. przykazując: *Kochać czystość*. Godna jest, aby była kochana. Zaprawdę nie będzie kochana, jeżeli w myśli y w ciele zupełnie strzedz się nie będzie.

PUNKT II.

Dwa są stopnie czystości na duszy. Pierwszy, abyśmy się nie bawili w myślach nieczystych. Drugi, abyśmy żadnego upodobania nie przypuszczali. Oboje to Chrystus wyraża, gdy mówi: *Ktoby widział Niewiaścę do pożądania jej, cudzołoży*. Dla postępowania w pierwszym stopniu czystości, opisuje S. Ociec: *Mysli złe do serca swego przychodzące, zaraz przybić do Chrystusa. Ojcu Duchownemu objawić*. O drugim: *Abysmy w żądzach ciała mieli zawsze obecnego Boga. Przed tobą jest wszelkie pragnienie moje*. Żywość także myśli żadną miarą się nie może opierać bez sposobności serca. Nasza rzecz jest, tę sposobność nakłaniać na dobrą, aby się na złą nie nachylała. Abysmy cielesne pożądliwości tłumili, umysł niech się bawi w radościach, y w dobrym Duchownym. Taką się miłością, y żądzą czystości zapalamy, jakiej chciwością pieniędzy sulzy się łakomiec. Wszelkie staranie, y fraobliwość niech się bawi około strzeżenia czystości. Zwierciadłem jest, jedną nieczystey myśli parą szpeci się. *Śmierć wedle wchodzenia rokoszy położona jest*. Czystym

dla

dla tego nigdy nie będzie, kto wszystkich pożądlivości nie podda rozumowi, a rozum Bogu. Prędko się zachuchnie, kto każdego o tę wadę sądzi, albo upadłym wzgardzi. Zmaże się, jeżeli wszystkich rzeczy ziemskich nie uzna, albo za szkodliwe, y zbyteczne, albo jak są podlejsze nad wszystkie najwyższe cnoty. Nie jednak właśnie na tey trudności pomocy, ale na kochaniu siebie, y własney niewinności zawisła czystość. Im więcej będzie kochana, tym niewinnieysza będzie. Nie kochamy, czego nie strzeżemy. Aby Ociec S. ani na jedną przynajmniej nieczystą myśl nie zezwolił, w cierśniach gołe ciało męczył. Nasladuy jego, rośkołz trapieniem odpędzay.

PUNKT III.

Dwa także stopnie czystość liczy na ciełe. *Pierwszy* jest, kiedy kto z weyrzenia płci inney, albo z czytania potrzebnego, żadnego poruszenia wżetecznego nie czuje. *Drugi*, żeby nocnym naigrawaniem więcej nie był napastowany. Na pierwsze pisze Ociec S. *ciało* karać, Na drugie: *Dobro powściągliwości, gdyby kto w sobie widział, Bogu przyznawać nie sobie. y na ten koniec często się zabawiać modlitwą. Psuć, niszczyć trzeba bowiem ciało górlivością grzechu, doskonaley czystości, aby więcej nie służyło grzechowi. Umartwiać członki, które są na ziemi. Nie zdrygay się więc wszelkiey trudności w nie jedzeniu, znosić głód, y pragnienie. Przyimuy wż,łtkie prace, albo nieustanną zabawę w*

czytaniu. Czulo ciało martwi. Postępuj w łagodności, y cierpliwości, abyś podrośł w czystość. *Blagostawieni bowiem spokojni, albowiem oni osiedlą ziemię.* Miłości ogniem ogień także nieczysty wypal. Ale w tym co postąpisz? Nic; gdy nie będziesz pokornym. Jak długo poznajesz, że nie możesz być wstrzemięzliwym, jeżeli Bog nie da, tak długo doskonałej czystości nie otrzymasz. Zkąd dla tej łaski codziennie chętniej będziesz się modlił. Nigdy w twojej cnocie dufać nie będziesz. Nie rozwiążesz się bezpieczeństwem, żeś od dawnych ciał nie miał sprostności. Znowu się zespécisz, jeżeli choć trochę odstąpi od ciebie Boska obrona. Znowu zasłużysz poddać się nieczystości, jeżeli czystość twojej pracy, a nie łasce Pana Boga przypisałbyś. Ciesz się więc codziennie z czystości tobie od Boga danej. Bądź wdzięczny za dar, modl się wszelką pokorą, y skrucą serca, aby ustawicznie do ciała twego przylipiała się. Tak, gdy niespracowanie strzedz będziesz czystości, godnie, y jak sobie wysługuje, o-
neż kochać będziesz.

Czyliż więc o Zakonna dużo! gorąco kochasz, ostrożnie strzeżesz czystości? Tę słubowałaś w Professyi. Czyli nie bawisz się, y nie cieszyłeś się szpetnymi myślami? *Lampa bez oleju powietrzochowna czystość jest bez wewnętrznej.* Czyliż jeszcze nie czujesz poruszenia pożądliwości, y nocnego sztydzenia? Biada tobie! jeżeli ciało dobrowolnie szpecisz, podpadłaś odrzuceniu, y przekleństwu, bo pierwszą wiarę nieważną uczyniłaś. Jeże-

li wesznie niedobrowolnie co cierpiśz, wprawdzie nie grzełżyśz, ale doskonałej czystości nie otrzymałaś. Zastuy, żeś dotychczas tey Niebieskiey perły godnie nie szacowała, niestrzegła, y nie kochała. Poſtanow częścicy zdobywać się na zamilowanie czystości: Mysl w pokuſach zaraż do Ukrzyżowanego JEZUSA obracać, y ciało trapić: Gorąco w nocy y rano z wżelką pokorą, dla nienaruszoney myśli, y ciała czystości, Boga, Nayświątłzey MYRY Panny bez zmazy Poczętey, y S. Ojca BENEDYKTA proſić.

D Z I E Ń XIII.

O KARNOSCI SPIEWANIA.

*Uważaymy, jako należy nam być w obliczności Boskiey,
y Aniołow jego. Z Rozdz. 19.*

P U N K T I.

Spiewanie jeſt nayprzyjemniejszyą duſz ſpokoynością. Jeſt miłą ſerc pogodą. Słodką zaſmuconych pociechą. Uczciwym cielżących się ułożeniem. Czartow gromi, Niebo otwiera, wabi Aniołow, Boga do zmiłowania się przyzywa. *Uważaymy więc, napomina S. Ociec, Jakiemi być nam należy w obliczu Boga, y Aniołow jego.* Bog jeſt; przed którym ſpiewamy; którego panowanie nieſkończone, Majeſtat nieogarniony, jaſność niedoſtępna. Przybywają Aniołowie, z którymi Bogu ſpiewamy. Dworzanie Boſcy, Panowie przedni Nieba,

Promotorowie chwały Boskiej. Ale jak w obliczach Aniołów śpiewać mamy Bogu? Sam Ociec Święty trzy punkta przepiłuje nam: *Służcie Panu w bojaźni*. Abyś dobrze śpiewał, potrzeba bojaźni Bożej przed Psalmami, y w Psalmach. Jakim chcesz się znaleźć w śpiewaniu, takim się przygotować masz przed czasem śpiewania. Z przyszłego punktu myśl do śpiewania przyucza. Podobieństwo przyszłych spraw, słów, albo zmysłów przed oczami śpiewających ustawicznie przegrawa. Ztąd bojaźn obecności Boskiej, y SS. Aniołów fraśobliwość o rzeczy ciała odcina. Pamięć gładzi wszelakiey rzeczy doczesney; wadów rozruch usmierza; umysł od wszelkiego rozmawiania się, y błakliwości szpetney hamuje; myśl do Boga podnosi. Piorko najmnieyszym wiatrem poruszone, jezeli nie będzie wilgotnością zmazane, polecą w górę. Duszą też bojaźnią Bożą, od wad oczyszczona najmnieyszym rozmyślaniem obecności Boskiej, nie podnosi się do Nieba. W śpiewaniu zaś bojaźn Boża potrzebna jest. Myśl bowiem zatrzymywaw obliczu Majestatu Boskiego. Do pojęcia słów przywiązuje; do różnych dobywających affektów pobudza. Staray się tedy, żebyś tak przed, jako w śpiewaniu bojaźn Boską sobie ustawicznie przed oczy kładł.

PUNKT II.

DRugi punkt, jest zrozumienie Psalmów: *Śpiewaycie mądrze*. Ztąd każe y gdzie indziej S. Ociec, *Aby, co zostanie czasu po Jutrzni, od Braci, którzy potrzebują*
co-

cokolwiek z Psalterza, to służyło na Medytacyą. Także: Aby Bracia po posileniu się zabawiali się Psalmami. Niewyczerpanym bowiem skarbem są: Mądrość, y umiejętność. Gdybysmy je same mieli, wystarczyłyby nam do medytowania przez całe życie. Zawierają w sobie, co należy do oczyszczenia, postępku, y ziednoczenia się duszy; wtrącają wad strach; nauczają wszystkich cnot; ostatecznie rzeczy, y przymioty Boskie przekładają. Nad to wydaje się w Psalmach, co w sobie sprawować mamy; codziennemi najazdami ma stać się nam wiele szkody; wtrąciło niedbalstwo, jak wiele by pilność nasza postąpiła; wieleby dobrodziejstwami Opatrzność Boska nas obdarzyła; coby podulzczanie nieprzyjaciela odjęło; tego wszystkiego przed czałem z śpiewania nauczyć się mamy z Psalmów, abysmy w śpiewaniu sens słów zaraz pojęli. Znaczenia ich nie przeniknie, kto każdego słowa nie uważa. Potrzeba też wnieść w strumień Psalmów, y tajemnicę zmysłów duchownych. Przeglądajmy w nich, co nam się przytrafia, aby własnymi affektami ćwiczyła się chęć. Takim rozmyśleniem gdy się zabawia myśl, żadnymi innemi przerywkami nie zaprzata się. Taką wtenczas Psalmów obeyanie doskonałość, jakiey słowami nie może wytoczyć.

PUNKT III.

TRzecz punkt jest: Różne affekta: *Tak stojmy do śpiewania, aby myśl nasza zgadzała się z głosem.* Na nic się nie przyda wiadomość Psalmów, jeżeli affekt nie zgo-

zgodzi się z rozumieniem. Nasienie słowa zdrowego, jeżeli byłoby przed polewaniem dla zrozumienia, potrzeba, aby deszcz Ducha S. miłością, uczynił żyźne. Tak myśl tylko zgadza się z głosem. Odmienia się bowiem affekt według zmysłu rozmaitości. Teraz dusza górlive modlitwy, teraz chwały, teraz dziękczynienia wydaje; bierze w siebie wszystkie Psalmow affekta; tak one śpiewać zaczyna, jakby nie od Proroka, ale od siebie były wydane: Wymawia je taką skruchą, jakby ich rozumienie w sobie się wypełniło. Rodzi słowa Psalmowe z wnętrznego serca affektu, jakby w sobie szczepione. Policz sprawy cnot, które z takiego śpiewania wynikają, jeżeli możesz. Prawie ich jest co niemiara. Ztąd zasługi zbierz, z tych mierz nadgrode w Niebie. Przyimujemy tedy tenże serca affekt, którym Psalm jest wypisany, tak własnym doświadczeniem większey się znajomości Psalmow doczerpamy; przez więkłą zaś znajomość usilniejszy zawsze stanie się affekt. Naostatek do osobliwey całości modlitwy dojdziemy, gdy mysl opocz wszelkiego pojęcia modlić się będzie do Boga.

Czyliż tedy o Zakonna duszo! Uważasz przed Psalmami, jakci się sprawować trzeba w obliczu Boga, y Aniołow? Czy także bojaźnią Boską podnosił mysl przy obecności Boga? Wierzemy zwłaszcza, że *oczy Pańskie wypatrują dobrych, y złych*, Gdy stojemy na dziele Boskim. Czyliż często uważasz sens Psalmow. Czyli przynajmniej gdy śpiewasz, słuchasz tego? Nie śpiewa, kto innemi roztargniony jest myslami. Czy affekt

sto-

ślokuje się do rzeczy? Albo co doskonalszego jest, jak byś z własnego affektu spiewała? Sam sens przenikać, nauka jest nie modlitwa. Załuy tedy, dla tyle niedbalstwa dopuszczonego w Psalmach. Pośtanow dla bojaźni Bożey, y Aniołów umysł od błakliwych myśli wstrzymać: Pojęcia Psalmow dobrze się nauczyć: Z swojey chęci Psalmu spiewać.

D Z I E N XIV.

O MILCZENIU.

Dla powagi milczenia niech będzie rzadka pozwolona wolność.

Z Rozdz. 6.

PUNKT. I.

Jezus w dzieciństwie milczy, a do nas mówi: W milczeniu, y nadziei męstwo wasze. Dziecina Jezus wszelkie sprawiedliwości nabożeństwo milczeniem opisuje. Karność milczenia ducha żywi, kształci, wzmacnia. Im potajemnieysze jest, tym lepiej nadewszystko wzrost daje cnocie. Opacznie duch przez słowa jakby jakim paraliżem ocieka. Miałem otworzonym, y bez okrażenia murow jest Mąż, który nie może gadając powściągnąć ducha świętego. Nienawidziałeś wielomowności, ugasiłaś złość. Milczenie wszystkich cnot jest pokojem. Sprawiedliwy milczy, ale rozmawia z Bogiem; gdy milczy, nigdy się nie odłącza od słowa. Chrystus jest rozmawiaczem jego, Towarzyszem, y godownikiem ow-
G
fzem

szem Chrystus jest jego roskosz; z nim razem czyta, z nim śpiewa, z nim załypia: ciełszy Jezus ludzkiego towarzysztwa nieprzytomność; opatruje uprzejmego wczasu dom; usmierza buntujących się namiętności nawałność; sprawuje spokojność włzelką. To zdanie było S. Oyca, dla czego w Rozdziale 6. surowo postanowił: *Dla milczenia powagi rzadka mowienia ma być pozwolona wolność.*

PUNKT II.

TRzech rzeczy ołobliwie zamilczeć trzeba: *Słów złych dla kary grzechu. Szyderstwa, słów próżnych, y śmiech pobudzających; na takie mowy usi nie otwierać zakazuje S. Ociec. Naostatku zbytecznych y niepotrzebnych słów, Aby nikt więcej nie mwił, tylko co należy. Bowiem w wielomoſtwie nie ustrzeże się grzechu. Początkiem błędu ludzkiego głos jest; częstokroć wiąże się do grzechu. Mały członek język, ale śliski bardzo, y do upadku skłonny. Jeśli bys się wielomoſtwem bawił, żadnego w prawdziwych cnotach nie uczynisz postępu. Tak długo koniecznie milczyć będziesz, poki od złych słów nie nauczysz się powściągać. Milczenie uczy, kiedy co, y jako gadać potrzeba. Poznaj siebie łamego, a zamilczeć będziesz. Niegodnym się rozumiey, abyś słowko przemówił, a tak nigdy nie będziesz gadał, tylko pytany. Zamilczysz zawsze, kiedy na pożytek słuchających tylko mówić będziesz. Owiżem, więcej milczeniem, niżeli słowami bliźniego zbudujesz. Dufsz milczeniem zbawiają się. Wiele tylko było Świętych Mnichow, lubili*

bili milczenie. Opat Agato przez trzy lata kamień w u-
 stach nosił, aby się przyuczył milczeć. Duch Święty z
 Arsenim Opatem żeglował, że milczał; Aniołowie zaś
 tylko z Moyżeszem Opatem bawią się, że przychodzą-
 cym słowo zbawienne daje. Opat Zacharyasz przy
 śmierci spytany: *Co by najlepszego było?* Odpowiedział:
Nic lepszego, jak milczeć; milczącemu otworzyło mi się Nie-
bo. Obacz że, jak miło, y wdzięczno jest Bogu, mil-
 czeć. *Czyliż straży nie postawisz w ustach twoich, abyś nie*
wykroczył w języku swoim? Postawiać będziesz powoli,
 jeżeli z początku przynamniey, uczyć się będziesz nie
 prędko mówić.

PUNKT III.

Milczenie ust nie wiele ma pożytku, jeżeli też serce nie
 będzie milczeć. Gwałtem wrzasku wielkim jest ro-
 zrzuch serca. Nie milczy, kto się w sercu gniewa. Nie
 milczy, kto potajemnie poruszeniem niecierpliwości bu-
 rzy się. Nie milczy, kto krzyki chciwości z pierśi wydaje.
 Nie milczy, kto innych wewnątrznie poładza. Nie milczy,
 kto dla rozjuszenia bliźniego milczy. Nie milczy, kto z
 jakieykolwiek pokrywki, albo przyczyny miesza się. Nie
 milczy, kto jakąkolwiek wadą szeleści w sercu wzbudza.
 Prawdziwym milczeniem jest uspokojenie passyi wżel-
 kich; w ten czas myśl podnosi się do Boga przez żądze
 Niebieskie; przez gorącość ducha zapala się w miłości
 Boga. Jako żywe źródło, gdy przez słow, y namię-
 ności okrąg płynąć nie dopuszcza, zamieszaniem wy-

raſtającymi do wyższych przyczynia ſię. Teraz o Bogu myśli, teraz o Aniołach; teraz o chwale wieczney, teraz o wykrętach diabelskich; teraz o karach piekła, o dniu ſtraſznego ſądu; o głębokości Piſma Bożego o naturze, y właſności cnot, o ułożeniu obyczajow dobrych; podczas o S. Regule, co ma zachować, co by zaniedbał, jak ſię ma poprawić. O tajemnicach życia y ſmierci Pana. O jak chwalebne jeſt takie milczenie! Gdzie wymowy Pana, wymowy czyſte ſą. Do tego przymuſza uſtawiczne milczenie ſerca y uſt. Dla tego S. Ociec nałz, y doſkonałym Uczniom w dobrych y Świętych y ku zbudowaniu mowach rzadką mowienia daje wolność. Sam jeſzcze w pierwſzym lat kwiecie, opuſciwſzy żywicielkę, poſzedł na puſzczą, y tam trzy lata przemieſzkał, aby ſercem y uſtami, milczał, a z ſamym tylko Bogiem rozmawiał.

Jeżeli tedy o Zakonna duſzo! Ważyſz ſobie za wiele przeſtąpić milczenie? Kto nie hamuje języka ſwego, tego prożna jeſt Zakonność. Czyliż przeſtajesz od złych, prożnych, y zbytecznych ſłów? *Śmierć w rękach języka.* Czyli podczas milczenia ſerce też twoje milczy, a z Bogiem rozmawia? Wiele gada, czyje ſerce namiętne mowi. Załuy tedy za ſwoją wielomowność wnątrzną, y powierzchną, a poſtanow: Wiele ſzacować Święte milczenie: Wſtrzymywać ſię od niepożytecznych ſłów: Serce od namiętności uprzętać, aby częſto z ſamym rozmawiało Bogiem.

DZIEN

D Z I E Ń X V .

NA ŚWIĘTO ŚWIĘTEGO MAURA.
O POSŁUSZENSTWIE.

*Opuściwszy zaraz, co jest swego, y własney woli odstąpiwszy
na głos iść rokazującego. Z Rozdz. 5.*

P U N K T I .

ŚWIĘTY MAURY z przezacney Anicyuszow Familii Oyca Eutychiusza narodził się, ledwo dwanaście lat miał, Ociec jego S. BENEDYKTOWI ofiarował. Tak pod jego karnością postąpił, że u wszystkich był w podziwieniu. Sam Ociec Święty jegoż często Braci, jakby doskonały wszystkich cnot przykład, wystawiał. Takiey się stał powściągliwości, że w Poście czterdziestodniowym dwa razy tylko w Tydzień, y to bardzo skąpo pokarmu używał. Sen stojąc, albo siedząc na końcu zrębu, y posławszy z bobowin włoścennicę, chwycił. Najswiętszej MARYI Panny chwałę wżędzie promowował, y jej Pfakterz, z postanowienia S. Oyca, daleko, y szeroko rozkrzewił. Znacznym był nad inne miłośnikiem posłuszeństwa. Należycie wypełnił owo S. Reguły przykazanie: *Opuściwszy zaraz, co swojego jest, y woli swojej odstąpiwszy, na jednej nodze posłuszeństwa, na rokazującego głos idąc.*

PUNKT II.

*O*puścił zaraz, co swego jest. Z własnym zdaniem rozbrat uczynił, gdy na rozkaz S. Oyca, Placyda już prawie tonącego odprowadził na świat; a że ślepo był posłusznym, po wodach, jak po ziemi chodził. Nataską zasługuje łaskę ślepe posłuszeństwo. Większe było to S. MAURA posłuszeństwo, jak owego Mnicha, który własnego Syna w Rzekę wrzucić był gotowym. Ten cudze, tam ten własne życie Świętemu ofiarował posłuszeństwu. O gnusność nasza! Święty MAURY z niebezpieczeństwem życia nie szuka swego. Zdania swego, y rozkładu wszelkiego natychmiast odstępuje, jednemu według wiary jest posłuszny Oycu, y na wszystko pozwala. My bez wszelkiego niebezpieczeństwa ustawy Przełożonych przetrząsamy, przerywamy to, co nam jest nakazano; z niektórych względu wyciągamy. Zle rozumiemy o każdym przykazaniu, którego przyczyna nam jest tajna; tylko posłuszni jesteśmy, gdy nie inaczej się godzić, albo należeć, szczerzy nam dyktuje rozum, albo powod. Nie zupełnie to jest z cudzego zdania, y rozkazu: chodzić po Klasztorze, rozstrząsać w chytrości serca, nie być posłusznym na słuchanie ucha. S. MAURY, to samo za najlepszą miał sobie rzecz, co od własnego obierania niegodziło się. My w niczym być posłusznymi nie chcemy, tylko co z własnego mniemania, y obierania sobie, pierwej potwierdzamy; z *Sarabaitami to zowiemy Święte, cokolwiek rozumiemy, albo obiera-*

bieramy; czego nie chcemy, rozumiemy, że się nie godzi. MAURY Święty, Oycu Świętemu swemu wszelkie zdanie swoje powierzył. Wiedział nadewszystko, że posłuszny nie podpada pod grzech u Boga. My, co nam jest nakazano, za brydnią, y rzecz niepożyteczną sądzą. Szperamy w przykazaniach Boskich, w Regule, w prawach, abysmy cień grzechu w przykazaniu Przełożonego odkryli. Ah! Tak uśtajemy śladujący w szperaniu. Ale powróćmy się przestępnicy do serca. W żadney bowiem rzeczy temi czasy bardziey, y więcey przeciwko posłuszeństwu nie grzeszy się, jak w rostrząsaniu mow, y uczynkow Przełożonych. Nasladuymy tedy ślepe S. MAURA posłuszeństwo, jeżeli uniknąć chcemy sądu Boskiego.

PUNKT III.

Zle TAKże woli własney odstąpił S MAURY. Czego więcey bowiem chciał, jak przez cały czas życia swego z S. Oycem spółmieszkać? Coż mu się bardziey upodobało, jak aby był budowany do ostatnich dni życia słowem y przykładem Najswiętszego swego Mistrza. Czegoż więcey pragnął, jak najsłodzemu Oycu swemu oczy zawierać? Czegoż usilniey żądał? Tylko, aby jego śmiercią nauczył się dobrze umierać, którego życiem nauczył się żyć dobrze. Równie jednak pod wolą S. Oycy wolą swoją poddał. Do Francyi polzedł, tam wiele według Reguły S. Oycy BENEDYKTA pobudował Klasztorow. Tak prawdziwy posłuszny chcenia, albo nie-

niechcenia swego cale się zapiera. Co mu się podoba, chętnie opuszcza; to czyni, co się Przełożonemu podoba. Bardziej zawsze mu smakuje to, co się mu nie podoba. Przykazania nie czeka, dosyć mu na Przełożonego chceniu. Bądź miłe, bądź niemiłe roskazy Przełożonych, tego zawsze przestrzega, aby posłuszeństwo nic nie miało swego, gdy co nakazują pomysłnego, nic nie miała swego radość, y upodobanie, gdy nakazują co przeciwnego. Ah! Jak dalecy jesteśmy od prawdziwego posłuszeństwa! Na miłe rzeczy, nie tylko prędką, ale poprzedzającą też posłuszeństwa nogą na głos rokazującego uczynkiem idziemy. Sami przyczyną, y powodem jesteśmy, aby nam wyższe miejsce, albo urząd pożyteczny był dany. Na przeciwne zaś rzeczy leniwie z wewnętrznym szemraniem, z odwróconą twarzą, y smutną, albo z odpowiedzią niechącego, słowami, przymuszeni posłuszni jesteśmy. Jak Sarabaitom za prawo jest nam rokosz chęci. Tak, tak ociążałego, nieskwapliwego, y głupiego serca wszelką posłuszeństwa pod zasługę, karę szemrzących podpadamy.

O jak przyjemne Bogu, y miłe ludziom było, ślepe, y dobrowolne posłuszeństwo S. MAURA! Jak miłe ludziom! Królowie y Xiążęta jego się poddali woli, że dogadzał woli S. Oyca. Jak ukochane, y przyjemne Bogu? Bog zdanie swoje na zdanie S. MAURA znizył, że ślepo był posłusznym S. BENEDYKTOWI. Przeciwno przyrodzonemu biegowi na modlitwy jego niezliczone czynił cuda. Przeniosł się ten Mąż posłuszny do Nieba Ro-

ku

ku pięćsetnego ośmdziesiątego trzeciego, skoro złożył honor Opata, przez dwa lata, y sześć Miesięcy do śmierci się przyprawiał. Opowiada z Nieba jeszcze wszystkim Mnichom zwycięstwa własnego zdania, y woli. Czyliż ty nasladujesz głosu jego? Jeżeli nie będziesz nasladować, zawsze chodzić będziesz w ciemnościach własnego rozsądku. Czy rozstrząsaś, gdy ci co nakazą? *Posłuszny nic nie rozezna.* Czy jesteś posłusznym we wszystkim nie z żadnego innego powodu, tylko, że chcesz być posłusznym? Jeżeli się szukaś, nie znaydziesz siebie, ale y posłusznym nie będziesz. Załuy tedy za twoje nieposłuszeństwo. Postanow MAURA Świętego nasladować w posłuszeństwie: Według jego przykładu ślepo być posłusznym: Wolą swoją woli Przełożonego poddać, w przeciwnościach z radością, z wyrzeczeniem się własnego pożytku własce.

D Z I E Ń XVI.

O WADZIE PYCHY.

Nie być pysznym. Z Rozdz. 4.

P U N K T I.

CO jest górnego u ludzi, to u Boga jest obrzydzeniem. Owszem: Nienawilna jest przed Bogiem, y ludzmi pycha. Początek pychy jest odstępować od Boga. Początek pychy, wynosić się nad innych. Gubi Bog pamięć pysznych. Mąż pyszny od ludzi nie jest zdobiony,

ny, ani woli swojey nie doprowadza do końca. Z pychy rodzą się wszystkie niecnoty; ona jest Królową naysierwszą wszystkich wad, ona do grzechu pierwsza, ona do potyczki ostatnia, ona z Aniołów diabłami uczyniła; z sprawiedliwych czyni naśladowców diabelskich. Jako ciężar owoców łamie gałąź, tak pycha łamie ozdobę duszy. Którzy przez własną wynoszą się pychę, przez sprawiedliwość Boską są poniżeni. Pycha poprzedza skrucę, y przed upadkiem wynosi się serca. Ztąd przykazuje S. Ociec nasz: *Nie być pysznym*. Nie być pysznym względem siebie, nie być pysznym względem starszych, nie być pysznym względem młodszych, albo nierównych w urzędzie.

PUNKT II.

ZEby się nikt wysoko nie szacował, namienia S. Ociec przykład Proroka: *Panie, nie jest wyniesione serce moje, ani pyszne oczy moje. Ale coż? Jeżeli niepokornie zrozumiewałem, ale podnosiłem duszę moją, jako odsadzony od piersi Matki swojey, tak oddasz na duszę moją.* Odsadzają się od piersi łaski Boskiej, y pociechy Ducha Sw., którzy wynoszą duleż swoją. Jednak wielu naysilniejszy tey nie boją się kary. Wiele rozumieją o sobie dla subtelney nauki; wynoszą się dobrymi uczynkami. Podnaszają się dla dobra doczesnego, które albo pracą swoją, albo wstąpieniem do Zakonu, do Klasztoru wniesli. Niektórych dzieło dopełnione wynosi, innych bowiem nie dzieło dopełnione, ale następująca ludzi łaska wynasza.

nasza. Często bowiem pochwała dobrze czyniącego gdy między ludzmi gruchnie, wewnątrz skryte zamie-
 lżanie rodzi. Naygorzszy naostatek jest rodzaj pychy,
 ale nie świadomy, gdy się kto wspaniałym widzi wrze-
 czach naygorzszych. Górą patrzy, że bez poprawy Re-
 gule przestępuje. Górą patrzy; że starszym odważa się
 sprzeciwiać. Górą patrzy: że chce, aby się go wśzy-
 fcy bali, on zaś że się nikogo bać nie ma. Umarł taki;
 niepowstanie. Czemu? Nadyma się po winie swojej,
 y z winy swojej. Nigdy się nie udaje do pomocy le-
 karstwa! Ah! Kiedyżkolwiek powstań, który spilił w
 prochu pychy. Skutecznie uważay: Im piękniejszy je-
 steś, występujesz; zasniesz z obciętemi. Im wyżej z
 postawy cnoty swojej, y zasług swoich się wyniesiesz-
 tym głębiej upadniesz; wiecznie z innemi grzeszni-
 kami zacmiesz się. Więc się nie wynoś w myśli duszy two-
 jey, jak korzeń, aby snadz, wytłoczona nie była cno-
 ta twoja dla głupstwa.

PUNKT III.

ZEby się kto przeciwko starszym nie nadymał, każe
 S. Ociec, *Abby każdy dla miłości Boga wszelkiemu się*
poddał posłuszeństwu Przełożonego. Dobrze, y opacznie
 Najswiętszy Oycze wszystkim to nakazujesz, ale wie-
 lom na próżno. Swoich spraw zgruntu zaniedbują
 uważać; zawsze skrytemi myślami Sędziami się stają swo-
 ich Przełożonych, zuchwale się oglądają na to, co by
 w nich strosfowali. W sobie samych, co mają poprawić,

nigdy tego niewidzą; ich sprawy znieważają, przykazaniami pogardzają, że są takim starszym poruczeni, którzy jakby prawem uymują się, żalują. Często ich słowom zuchwale sprzeciwiają się, y tę głośną pychę wolnością prostości nazywają. Często zuchwalstwa, które przeczuwają, dla samej przykrości zamilczają, aby ich nie strofowano. Często, gdy grzeszący cokolwiek o poprawie słyszą, gniewając się, odpowiedzi słowa odkładają. Często, gdy ostrzeżeni częstowani są o tę samą przykrość wypadają, często, gdy się zniemi starli swoi łagodnie obchodzą ciężey się gniewają na tę samą pokorę. Tym grubiey umysł ich pobudza się, im baczniey słabszym się wydaje. O nieznosne takich pysznych Zakonników życie! Słusznie S. Ociec woła na nich: *Długoż was cierpieć będę w Zakonie moim, czyżże Zakon przewracacie?* Słuchaycie z Grzegorza W. Ucznia mego zguby, y zatracenia waszego. *Tym srożey poginięcie, im daley od siebie oczy odwracacie.* Na drodze tego życia przewinający upadnięcie, gdy się na starlzych naładzacie, nadymacie. Gdy się przeciwko im pysznicie, przeciwko śladom Fundatora, Stanowiciela gniewacie się. Gdy Pasterza swego życie pyszno rozładzacie, na samę inądrość wszystko dysponującego Boga nacieracie. Dla samego, ah! dla samego upadku rozrastają się te dobra, które budujecie, jeżeli pierwey o pokornego posłuszeństwa grunt nie postaracie się.

S. Ociec chcąc odtrącić y od starlzych, albo na urzędach zostających pychę, surowo przypomina: *Aby*

każdy

każdy nad wszystkich się poslednieyszym, y podleyszym, nie tylko językiem swoim wyznał, ale też uprzejmym serca affektem zeby się poruczył. Y zaiście do tey zachowania Reguły tym bardziey są obowiązani, im bardziey są w wadzach pychy pospolitsi. Wewszystkim bowiem niech się wystrzegają, gdy według Reguły czczeni bywają, aby się przeciwko Regule nie nadymali. Ale ileż razy, do brzy JEZU! Starłym nie powiada do ucha pycha, że za sługami życia, y zlatami nad innych wyrosli? Ilekroć pycha na urzędach zostającym nie natrąca się, że oni nad wszystkich są godnieysi, y lepsi? Ilekroć nie pufseją nie chlubią się, że dochodów Klasztorowi swoim przemyśłem przyczynili, prawa zachowali? Ilekroć się łczyca, że wielkiey ozdoby dodali Klasztorowi dla swojej nauki, swojej umiejętności? Ztąd wszystkim pogardzają, cokolwiek inni czynili, y co się przed tym stało; tylko to chwala, co oni uczynili, albo czynią; Braci często zaśmucają. Łaskawi Oycowie! defekta swoje przed oczy położcie! A będzie, że nad innych z starzeństwa, albo urzędu wyniesieni, jednak nad wszystkich z serca bądźcie podleyszemi. Czyliż tedy o Zakonna duszo! Siebie samą w oczach swoich wiele nie wazysz? Owoc zgniły niepożyteczny jest rolnikowi, y cnota pyłnego niepożyteczna Bogu. Czyliż się nie nadymał przeciw Starłym swoim? Słuchay Pana do Przełożonych mowiącego: *Kto wami gardzi, maą gardzi.* Czyliż o Zakonną Osobo! Przełożona, albo urzędowa, młodzieńmi, albo w urzędzie nierownemi, nie pogardzasz? *Syn*

szłowieczy, przyszedł usługować, a nie żeby mu usługowali. Załuy za swoją pychę. Pośtanow odtąd nie być pyszną, ale pokornie zawsze o sobie, y swoich uczynkach rozumieć: Chętnie się Przelożonym, czyli lepszemu nad ciebie, poddać: Młodszych też, nierównych w urzędzie zawsze w fercu, y z serca nad siebie przenoś.

D Z I E N XVII.

O NASLADOWANIU CHRYSTUSA.

Niech idzie za Chrystusem. Z Rozdz. 4.

P U N K T I.

ZA JEZUSEM idzie, kto go nasladowuje. Nasladowuje, kto się jego trzyma. Taki nie chodzi w ciemnościach, ale ma światło żywota. Oczy jego są w głowie jego, bo życie Odkupiciela skrytą myślą zawsze ma w pamięci. Każda jego sprawa podnacza się do nasladowania JEZUSA. Nigdy takie oko w drogi światła zapatrywać się nie zaniedbywa. aby zamknięte w ciemności błędu nie upadło zaraz. Uważa ręce Oblubieńca gładkie, złote, y pełne kamieni hiacintowych. Zapatruje się na ręce Chryśtuła, cnoty jego rozważa, aby ich nasladował. Rozmyśla o gładkich, y toczonych, bo jego cnoty bez nieprawości zawady, obracają się w okrągłość prostości. Odcina w sobie to, cokolwiek nieprawego, y przeciwnego jest cnotom Chryśtułowym. Pogląda na złote, myśli, co między ludzmi powierzchownie uczynił, jak

we-

wewnętrznie od piękności Bóstwa rozporządzone są. Zie-
 dnocha z jego uczynkami, y swoje uczynki, aby ztąd
 ozdoby y zasługi nabrały. I rzypatruje się na ostatek
 pełnym kamieni Jacyntowym, rozważa zapłatę, którą
 nasladującym cnoty, y uczynki, obiecał następującemi
 słowy: *Kto mi służy, niech idzie za mną. Gdzie ja jeste, tam y sługa mój będzie.* W tey rzeczy S. Ociec często
 każdego nasladowania Chrystusa napomina: Naprzod
 chce, aby każdy zaparł siebie samego sobie, a tak szedł za
 Chrystusem. A żeby się zaparł nałogow swoich, a nasla-
 dował Chrystusa w cnotach. Potym, aby nasladował
 Pana w posłuszeństwie, o czym mowi Apostoł: *Stał się*
posłusznym aż do śmierci. Aby codzienne sprawy posłu-
 szeństwa według nasladowania Chrystusa dokonywał.
 Sam S. Ociec cały był w tym cwiczeniu; tego się na-
 sladowania z Ukrzyżowanego JEZUSA, y Pilma S., któ-
 re z sobą nosił, na pułszy nauczył. Niedziw, że tak
 Chrystusa życie poprawne jak w ramkach prowadził. O
 kto tak wewszystkim chodzi za Chrystusem, ten dosko-
 nale wewszystkim nasladuje nauczycielkę Regułę.

PUNKT II.

Potrzeba jest wyrzec się samego siebie aby nasladował Chrystu-
 sa w cnotach. My od dzieciństwa skłonni jesteśmy
 do złego. Chrystus od poczęcia dobro sprawował; ztąd
 gdy myslisz: JEZUS Król mój, Bog najwyższy wyni-
 szczył siebie samego, postać wziął sługi; z ubogiej
 Panny w łtayni raczył się narodzić. Ty dla dobrego swe-
 go

go zachowania nieczyń się wyniosłym. Te w tobie dobra, nie od siebie, ale od Pana że się stają, mniemay. Nic sobie z Apostołem Pawłem nie przyznaway. Mow często: *Z łaski Boskiej jestem tym, czym jestem.* Nie wstydz się z miłości JEZUSA chorym, y zdrowym Braci usługować. Nie smuć się zubożstwa, ale kochay jego. JEZUS Król moy zawsze był cichy, ty w cierpliwości potajemnym sumnieniem wewszystkim rozmiłuy się. JEZUS Król moy pieśliwey uciechy nie ścigał; ty żołnierzem będąc Chryśtusowym z własnymi roskoszami rozbrat czyn. JEZUS wolą cale rezygnowaną poniosł skargi, obelgi, przesładowania, śmierć; ty wewszystkich przeciwnościach proś Pana, aby się stała wola jego. JEZUS wwszytkich ludzi ukochał, za nieprzyjaciół swoich modlił się; ty blizniego swego kochay jako siebie samego, modl się za nieprzyjaciół. Tym sposobem, jeżeli w życiu, y przy śmierci w Chryśtusie ustawicznie się ćwiczyć będziesz, znaydziesz tam pomoc, y lekarstwo przeciw nalogom, pokusom. Znaydziesz pewny zysk do wszelkicy cnoty. JEZUS cię do uprzymey poufałości swojej przywiedzie, on łaskę, y niezmierną pociechę wleje w ciebie, abys go z radością nasladował w cnotach.

PUNKT III.

NAyświętszemu Oycu nie jest dosyć, jeżeli byś JEZUSA w cnotach nasladował, nadto wyciąga, abys y Pana nasladował w posłuszeństwie. Jeżeli się więc masz modlić? JEZUSA uważay modlącego się na górze Oliwney,

ney, zapewne wełzach, y wnatężeniu serca modlić się
 będziesz. Jeżeli ci czuć potrzeba; JEZUSA na modlitwie
 nocującego rozważay, ochotnie, y prędko wstawać bę-
 dzieś na nocne Jutrznie. Jeżeli małz czytać? Rozwa-
 żay JEZUSA w Bożnicy czytającego Izajasza; dopełnił
 wżyskiego, co o nim napisano; y ty napominanie jego
 w Księgach skutecznie wypełniay. Jeżeli ci przydzie
 pracować, JEZUSA rozważay krzyż dzwigającego; zaba-
 wiay się tylko z posłuszeństwa w pokorze, y serca skru-
 szę. Jeżeli małz ciało pokarmem, y napojem pożywić?
 Wystaw sobie oślatnią wieczerzą; żółć, y ocet jego roz-
 myslay; *Nie zakochaś się w roskoszach; nie będziesz jadł,*
y pił aż do sytości; ale skromniey. Jeżeli pościć trzeba?
 JEZUSA dla ciebie czterdzieści dni, nocy poszczącego u-
 ważay; zaiste zakochał się w poście. Jeżeli się zdarzy
 z Bracią rozmawiać? Skromność, słowa JEZUSA z Aposto-
 łami rozmawiającego uważay; *Nie wiele słów, a rozu-*
mynych, Świętych, y do wzbudzenia wymowisz. Jeżeli się
 zaśnąć zechce? Pogląday na zasypiającego JEZUSA; serce
 jego czuje; czuć będzie y twoje, jeżeli przed snem w
 Świętych rozmyślaniach zaśniesz. Znowu wstawisz z
 łóżka, naprzod krzatać się masz około modlitwy. Py-
 tasz się, jakaby miał intencją JEZUS w tychże sprawach?
 On odpowie: *Nie szukam chwały swojey. Nie przyszedłem*
czynić woli swojey, ale tego, który mię posłał. Ty też sa-
 mę miej. Bądź posłuszny rokazującemu, y Regule,
 tak czynisz wolą Oyca. Modl się: *Nie nam Panie, nie*
nam, ale imieniowi twemu day chwałę. Tak samego Boga

szukać będziesz chwały. Nasladuy także JEZUSA; Ziednocz uczynki twoje z jego. Ołowtwoy przemieni się w złoto najlepsze, Woda twoja przemieni się w wino naywybornieysze. Przytulisz do siebie zasługi Odkupiciela twego, cokolwiek on czynił, y poniosł, dla ciebie. Zażywayże tedy tego nieogarnionego skarbu. Abyś łatwo mógł, dla przykładu następujące tobie dając czynienie: *Panie Jezu! Tę modlitwę tobie ofiaruję w ziednoczeniu modlitwy twojej w Ogrodzie na chwałę Imienia twego. Daj mi łaskę, abym według twego przykładu, y rozkazu S. Reguły z poszanowaniem, y skrucą oneż odprawił. Toż samo czyn przed innemi cwiczeniami.*

Jakim pragnieniem do tych czas nasladowałeś JEZUSA? *Przyszedeł abyś żywot przez niego miał.* Wieleż razy w cnotach nasladujesz JEZUSA? *Których przeznaczył do chwale, tych chce mieć podobnymi Obrazowi Syna swego.* Czyliż nasladujesz JEZUSA w codziennych cwiczeniach; y jednoczył uczynki, y intencye swoje z intencyami, y uczynkami JEZUSOWEMI? *Wszystko nam dał Ociec z Synem swoim.* Żałuy, żeś żadney dotychczas pilności w nasladowaniu, iściu za JEZUSEM nie miałem. Postanow wielką gorącością iść y za JEZUSEM, y jego nasladować: Często uważać cnoty jego, abyś ztąd postępował, według jego przykładu, y Reguły: Zawsze przed każdym dzieł czynieniem sposob tego o Nasladowaniu Chrystusa w sprawach codziennych zachować.

DZIEN

D Z I E N XVIII.

O NAWROCENIU OBYCZAJOW.

Ten, który ma być przyjęty, przed wszystkiemi niech obiecuje nawrocenie obyczajow. Z Rozdz. 58.

P U N K T I.

NAwrocenie inne jest grzesznika, gdy grzesznik nawraca się od grzechow; inne jest nawrocenie obyczajow, gdy kto do Zakonu wchodzi. Rownie, jak do nawrocenia obyczajow, tak do nawrocenia grzechow potrzebny jest. Y tego, y owego rowny jest wykład imienia. Obydwa koło serca obracają się. Nawrocenie, jest zewzład serca obracanie, naciąganie: *Nawróćcie się do mnie, y ja się nawrocę do was.* Jeżeli się serce nasze zewzład naciąga do Pana, Pan się do nas nawraca. Ale jako? Odpulzeza grzechy. Y to jest nawrocenie grzesznika, Jeżeli zaś obracamy serce nasze od dawniejszych życia spraw w lepsze, jest nawrocenie obyczajow. W tej naprzód rzródło łez małe wzraśta, powoli wrzaskę; potem każde namiętności dobrze szychują się przez cnoty, aby całe serce nawrociło się, y odmieniło. Przez takie nawrocenie tylko, który się prawdziwym staje Mnichem, cokolwiek bez tego czyni, niczym jest, nic nie postępuje do prawdziwey Zakonności. Ztąd nas S. Ociec do tego slubem obowięzuje: *Który ma być przyjęty, przed wszystkiemi niech obiecuje nawrocenie obyczajow.* Oni nas nauczają, jako miłość ziemską w miłość Boską, a bojaźń

ludzką w bojaźń Boską mamy obracać. Tenże także uczy nas, z czego się smucić, y cieszyć nam należy. Z tych namiętności inne pochodzą, jeżeli te są obroczone, są wszystkie nawrócone.

PUNKT II.

Miłość nasza żeby porządna była, y Bogu przyjemna, ma pochodzić z szczerego serca. Szczera będzie, jeżeli się ćwiczyć będziemy według rozkazu S. Ojca, na przód *Pana Boga kochać z całego serca*. Kto nie oprócz Boga nie kocha, z całego serca, y szczerego kocha. Od tey Boskiey, y porządney miłości odciąga własna miłość. Ta albo szpetna, albo przyrodzona, albo światowa jest. Szpetna, jak przykazuje Apostoł: *Miedzy wiernymi nie ma się mianować*. Nazywa się przyrodzona, którą Rodziców, przyjaciół, pokarm, napoy &c. naturalnie, y z przyrodzenia kochamy. Światowa zaś się mowi, gdy świata tego dobra, bogactwa, honory, roskofzy kochamy. Naznacza się zaś miłość własna, gdy my jakich rzeczy nieporządnie szukamy, y do nas samych nieporządnie wszystko obracamy. Wady, nalogi wszystkie, y wszystkie złe z tey niepodczciwey wyraſtają miłości. Im kto bardziey wyrzuca, co ſwego jest, tym obficiey odbiera, co Boskiego jest. Szalona zaiste jest rzecz, cokolwiek kochać oprócz Boga. Kto więcey kocha ſtworzenie, niz Stworzyciela, grzeſzy. Kto przekłada miłość ſtworzenia nad miłość Stworcy. błądzi. Więć nadewszystko trzeba kochać Boga, a ſa-
meo

meo Boga. Resztę zaś kochać tylko, że należą do Boga. Kochay Boga, kochay Niebieskie, kochay duchowne rzeczy, otrzymałś radość niepojętą. Im bardziej kochać będziesz, tym więcej, y prawdziwiej cieszyć się będziesz, jeżeli byś kochał szpetnie ziemskie rzeczy, albo przyrodzenie, (*Czego Bóże uchoway*) miłość nieczysta, radość krótka, y niestateczna będzie. Z miłości, y radości mierz postępek, y defekt twój, z tych się rodzą; dla tych, albo zasługują, albo karani bywają.

P U N K T III.

CO kochasz, tego się boisz. Jeżeli samego Boga kochasz, samego się bać będziesz. Jeżeli ziemskie rzeczy kochasz, wszelkiego liścia wiatrem zachwianego, lękać się będziesz. Sprawiedliwy jako Lew dufający bez strachu będzie. Niczego się nie boi, kto Boga się boi. Wiele, y wszystkie dobra mieć będzie. Ztąd jest, czego S. Ociec chce: *Abyś bojaźń Bożą ustawicznie przed oczami miał.* Przez tę dobrą bojaźń ludzka, y ziemska pozabawia się. Słusznie ma być wyrzucona. Przestąpienie Boskiego przykazania wprowadza. Niech cię nie odstrasza polżanowanie, y wzgląd ludzki: *Boysię tego, który ma moc y ciało, y duszę zatracić do piekła.* Zadnych szczęśliwości tego świata nie żąday, zadnych utracić nie będziesz się bał. Przeciwności nie zleknieś się, przyzłe rzeczy cię nie zmieszają. Boże łaskawy! A wieleż razy ta proźna bojaźń odpłasza cię od postępu w cnotach?

Ilekoć człowieka bardziej, niż Boga obrazić boisz się?
Ale ktoś ty jest, żebyś się lękał śmiertelnego człowieka?
Dziś jest, a Jutro go nie będzie.

Zbojazni ludzkiej, y ziemskiej, smutek podczas rodzi się, podczas rodzi się z terazniejszego złego. Zawsze według siebie ma gniew, gnuśność około przykazania, zablakanie się myśli około niegodziwych rzeczy. Taką niespokojną duszę łatwo diabeł utłowi, y do wszelkich pociągnie grzechów. Ztąd smutkowi S. Ociec naprzeciwno stawia smutek dobry, skruszenie serca, każe *abysmy za grzechy przeszłe żałowali*. Ten smutek, świętowy smutek znosi, y wlewa pociechę Ducha S. Jak nas owa od postępu odrywa, tak ta pożytek przynosi, przymnaża, y zachowuje. Uważ że tedy pilnie, o Zakonna duszo! Co kochasz? Niech się nawroci miłość twoja, aby nic nie kochała, tylko Boga, albo dla Boga. Z czego byś się miała cieszyć? Niech się obroci radość twoja do Boga, y do B. Niebieskich, z którymi tylko błogosławioną będziesz. Z czego byś się miała bać? Niech się obroci twoja bojaźń do Boga, którego Imię straszne jest. Z czego byś się miała smucić? Niech się nawroci smutek twój do Boga, a o jego obrazie tylko się smuć. Będziesz pocieszona; jeżeli tak żałować będziesz. Oto! To jest prawdziwe nawrocenie, gdy serca namiętności wszystkie odmieniają się. Załury, żeś do tych czas nie szczerze się nawrociła, chociaż żeś się solennym słubem obowiązała. Postanow: miłość stworzenia w miłość Stworzyciela, y cnot nawrocić: Tylko się cieszyć z do-

bra

bra duchownego. Nie ludzi, ale samego się bać Boga,
y dla jego tylko Obrazy żałować.

D Z I E Ń XIX.

O SĄDZIE OSTATNIM.

Dnia sądu obawiać się. Z Rozdz. 4. Instr. 44.

PUNKT I.

SŁużnie nam Ociec S. sądu bojaźń ostatniego wtrąca,
gdy mowi: *Dnia sądu obawiać się.* Nic nie masz stras-
zniejszyżego nad ten sąd, na którym będzie sądził Bog
żywych, y umarłych. Będzie wtenczas zadumione
poruszanie wiatrow; burzliwe podnoszenia morza. Nie-
zwyczajne mieszania na wodzie wałów; frogie ziemi
trzęsienie; upadki budynków; rwanie skał; łamanie o-
poków; trzaskanie piorunów; zaciemienie Miesiąca, Słoń-
ca, y Gwiazd. Smutny ryk, y wycie zwierząt, żałosne
słuchanie ludzi dla bojaźni. Świat Boską mocą zapali się;
ogień wszystkie zwierzęta pożrze, płomień spali ludzi,
których żywych znajdzie. Przyidzie Sędzia w Maje-
stacie swoim, przyidzie w nieznosnym gniewie; przyi-
dzie w obłokach Nieba straszliwy, przyidzie zstarczy-
zną ludu, y całą gromadą Niebieską. Ah! Dniu gnie-
wu; dniu on, dniu utrapienia, y ucisku, dniu nędzny,
y mizerny, dniu ciemności, dniu mgły, y wichru, dniu
trąby, y wrzasku: *Wstańcie umarli! podźcie na Sąd Pań-
ski.* Wtedy wszyscy ludzie w momencie z ciałami swo-
jemi

jemi powstań. Wybrani ozdobni powstań, bezpieczeni
stań przed Sędziem, od ziemi podnieleci stać będą na
powietrzu po prawicy, zli powstań szpetni, y straszni,
będą ulomnemi, podlemi, zacmionemi, cięższemi nad
ołów, nędznie drzeć będą, stań na lewicy. A żebyś
był na prawicy teraz pomyśl sobie; że Bogu zawszy-
stkiego masz oddać rachunek.

PUNKT II.

Nic ścisleytzego nad Sąd Boski, wszelką złość rozstrzą-
śnięta będzie; będzie rozeznawanie wszystkich
sli, skłonności, y chęci; będą rozstrzani my-
słowa, y uczynki. Oddasz rachunek z każdego mo-
mentu pozwolonego wżyciu, z łask zaniedbanych, z
dobrodziejnych na złe obroconych; z pokarmu, napo-
ju, y innych jałmużn niegodnie pożywanych, strawio-
nych. Oddasz rachunek z tych, którym byłeś pogor-
zeniem, z tych rozwiozłości, któreś przez siebie, albo
zły swoy przykład wprowadził do Zakonu. Oddasz ra-
chunek z tych, którzy staraniu twemu osobliwie odda-
ni byli. Oddasz rachunek za grzeszników, y Poganów,
żeś się za ich nawrocie nie modlił. Niezliczone grze-
chy, których teraz nie uznajesz, wtenczas jako z załad-
ki wypadną na ciebie. Naymnieysze myśli, y słowa,
których nie uważałeś, w tenczas rozstrząsione bę-
dą. Wszystkie grzechy, y serca myśli jawne będą
Aniołom, y ludziom. Chrystus Pan pokaże Krzyż, po-
każe Rany, niezbożnym strachem, łprawiedliwym zaś
pociechą będą. Strazliwie wymawiać będzie Odkupie-
nia,

nia, y powołania dobrodzieystwa. Ztąd niezbożni Zakonnicy trwożyć się będą straszną bojaźnią, y prze ucisk jęczeć. Teraz tedy, jak napomina S. Ociec: *Chroń się złego, a czyni dobrze.* Będiesz wolnym wten czas od tego niezmiernego ucisku.

PUNKT III.

Nic nie jest nicodwołańszego nad Sąd Boski. Sentencya ferowana trwa na wieki. Nikt nie będzie mógł apelować do intzego Trybunału, nikt się miłosierdzia spodziewać, nic mniysza będzie sprawiedliwość wten czas. Sędziego, jak teraz jest miłosierdzie Zbawiciela. Obydwa nieskonczone. Obydwa wieczne, obydwie odmienne. Słuchay Sentencyi na sprawiedliwych: *Podźcie błogosławieni Oycy mego, osiągniecie Królestwo.* Słuchay Sentencyi na niezbożnych: *Idźcie przekłęci w ogień wieczny.* O słowo przykre! Słowo wszelkiej trwogi, y przykrości pełne! Ledwo co wydana będzie Sentencya, ziemia niezbożnych pożrze, lecąc zas w piekło grzesznicy, wybrani do Nieba wstępować będą. Obaczay to odrzuceni, ale na wieczne utrapienie, jak piekło niezbożnych obeymie, zamknie się, na wieki nikt więcej nie wynidzie. Abyś wten czas szczęśliwie był bezpiecznym, teraz, jak napomina S. Ociec, mysl: *Jak pogardzający Boga w piekło za grzechy wpadają:* Uważ y żywot wieczny, który bojącym się Boga nagotowany jest.

Czyliż tedy o Zakonna duszo! Z bojaźni strasznego sądu gotujesz się do oddania rachunku? *Sługa, który*

K

nie

nie będzie mógł oddać rachunku włodarstwa swego, wypędzony będzie na wieki z Niebieskiego domu. Czyliż z bojaźni ścisłego sądu najmnieyszego wystrzegasz się złego, a dobrego najmnieyszego nie zamiedbywałeś? Ze wszystkiego sądzona będziesz. Czyliż z bojaźni nieodwołcznego Sądu bezpieczeństwa z uwagi piekła, y Nieba sobie wtrącałeś? Pamiętaj na ostateczne rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz. Załuy, żeś do tych czas Sądu Boskiego pilnie jeszcze nie rozważała. Postanow, gotować się często do oddania rachunku, dla tego chronić się najmnieyszych grzechow, a najmnieyszego nie zaniedbywać dobrego, a na ten koniec, ustawiczną bojaźń Bożą z uwagi nieodwołaney Sentencyi na sercu swoim wyrażay.

D Z I E N XX.

O POWOLANIU.

Przyjacielu po coś przyszedł? Z Rozdz. 60.

P U N K T I.

Przyjacielu po coś przyszedł? Do Świętego Zakonu. Z ziemi Egiptu drogą dobrą, y prostą do ziemi obiecanej. Z ziemi Egiptu, gdzie praca ceglana w staraniu się, za potrawę, y odzienie, siły twoje strawiła, gdzie nieznosna niewola nałogow cię ścisła; gdzie codzienne okazy grzeszenia twoje odbijały sumnienie; gdzie złe przykłady, y pogorszenia odciągały cię od ofiary
spira-

śprawiedliwości; gdzie ciemności wiecznego potępienia otaczały ciebie. Przez drogę dobrą, y prostą, przez morze czerwone, w którym ochrzczony jesteś, gdy w Professyi też łaskę, którą y na chrzcie, odebrałeś. Do ziemi obiecanej, w której cie Professya podobnym uczyniła Aniołom, różnym od ludzi, odprowadziła. W której nie tak często upadasz, a powstajesz przedzey. Często rołą łask Niebieskich polewany jesteś; bezpieczniey się zabawiałś. Czymże odwdzięczysz Panu; za wszystko, co ci oddał? Zailte ani co wielkiego, ani mnogiego nie będzie, jeżeli przez dzień million razy rzeczesz: *Bogu dzięki: To jest: Deo gratias.*

PUNKT II.

Przyjacielu po coś przyszedł? Do doskonałości życia. Zakonnik, który codziennie nie postępuje, ułtaje. Powołaniu swemu zadosyć nie czyni, albowiem słubem się obowiązał codziennie postępować. Rok od roku Gospodarz większego w postępku czeka pożytku, jeżeli nie wyda, wycięty będzie, y w ogień wrzucony. O Zakonna dufzo! Reflektuy się trochę, jeden po drugim roku od dnia Professyi przebiegay, rozstrząśay postępek. Ah! Jak się lękam, abyś pierwszey miłości nie porzuciła, jak się boję, abyś tego dnia siebie górliwą, drugiego zaś oziębłą nie znalazła się; jak się obawiam, abyś dla schyłku lat, y różnych urzędów tak nieścieplała, y nie była zaslepiona, żebyś Regulę w najmniejszych rzeczach, czegoś się w pierwszych latach, jak grzechu

śmiertelnego zdrygała, teraz dobrowolnie, y bez gryzoty sumnienia, nieprzestępowała. Boy się, abyś dla grzechow śmiertelnych dobrych uczynkow wielu lat nie umorzyła, albo dla prozney chwały wśelkiey ich zasług nie utraciła, wierz mi, owszem niemnie, ale S. Oycu. *Nie dosyć Zakonnikowi, jeżeli tylko Boskie przykazania, y Kościelne, y słuby zachowa.* Potrzeba tego, aby powołaniu swemu cale zadość uczynił. Wszystko, co Reguła opisuje, oprócz nie wiele, jemu nie jest radą, ale przykazaniem. Zkąd S. Ociec przykazuje: *Wszystkim wszyscy Nauczycielkę niech nasładują Regułę.* Nic, y niktogo niewymawia, któryby, y co zachować nie miał. Albo ztego powinność do doskonałości życia ustawicznie dążyć, poznaway. Y ty dostąpisz jey, z S. Antonim Opatem codziennie tak żyjąc, jakbyś dopiero przylzła do Zakonu. Tym sposobem chciwość doskonałości, gdy każdego dnia zaczynasz, każdego dnia dokonałz, poki jey łzczęśliwie nie otrzymałz.

PUNKT III.

Przyjacielu! pocoś przyszedł? Dla otrzymania błogosławieństwa wiecznego. To bowiem powołanie wszystkim ludziom pośpolite jest, ale nam Zakonnym Osobom osobliwsze. Wszyscy wołani są na wieczerzą Gospodarza, ale jak wiele się ich wymawia? Jedni dla bogactw, albo potrzeb życia otrzymania, inni dla roskołzy ciała, drudzy dla własney woli wypełnienia iść nie chcą. Same Zakonne Osoby żadney wymowki po-

kry-

krywać nie mogą. Opuścili zbiory, dostarki przez słub ubóstwa, opuścili roskolzy przez słub czystości, jednę są mielżkańcami, y Obywatelkami tego świata, kupczą na tym świecie, zażywają dobrego na świecie, Zakonnicy są pielgrzymami, gośćcami, y przychodniami, niczego nie pragną z tych rzeczy, co świat ma, ani chcą, ani osiagają; do Ojczyzny Niebieskiej ustawicznie dążą. Włzystkie społoby, y szrodki, tak rzeczy doczesnych, jako y łask nadprzyrodzonych mają dostąpienia błogosławieństwa. Nic nie zostaje, tylko aby ich zażywali, a będą błogosławieni. O jak tedy zawstydzi się Zakonna Ołoba, jeżeli tak wspaniałe, y osobliwe powołanie, takie szrodki zaniedba, y odrzuci! Jakie urąganie od całego świata znosić będzie musiała! Ty zaś, na pytanie Pańskie: *Czy jest człowiek? A chce żywić, y pragnie dni dobre widzieć?* Już odpowiesz: Ja. Uczynki Zakonne powołaniem swoim uczynić pewne, y utwierdzać.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Dobrodzieystwo powołania często przypominasz sobie, y dzięki za nie czynisz? *Jeżeli wdzięczną nie będziesz, będzie odjęte od ciebie, a danetey, która wdzięczną będzie.* Czyliż z powołaniem doskonałości w codziennym postępku zgadzałeś się? *Kto ustawicznie nie biega, Chrystusa w chwale nie dobieży.* Czyliż powołanie swoje Nieba uczynkami Zakonnemi pewnym czynisz? *Ciasna droga jest do Nieba, sami gwałtownicy chwytają jego.* Żałuy, że do tych czas powołanie swoje mało łzacowałaś, a częścicy cale zaniedbywałaś. Postanow, dzięki często czynić za dobrodzieystwo

powołania do Zakonu: Z powołaniem się do doskonałości Zakonney codziennym postępkim zgadzay: Powołanie osobliwe uczynkami Zakonnemi zawsze pewnym Nieba czynić.

D Z I E N XXI.

O UBOSTWIE.

Na wszelkiej podłości, y niedostatku niech przestaje Mnich.
Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni, którzy porzuciwszy podle, ale ciężkie świata tłomoki, gardzą bogactwami, na samym przestając Stworzycielu. Błogosławieni, którzy dla Chrystusa nic nie mają, przez Chrystusa mają wszystko. Na niczym nie schodzi bojącym się jego; wszystko rozdaje do używania, siebie zachowuje do osiągnięcia. Błogosławieni, którym całe Niebo jest bogactwami. Światowych tylko rzeczy zażywają dla poznania y miłości Boga. W Boskich cieszą się przykazaniach, jako w wszelkich bogactwach. Smakujesz, o Zakonna duszo! że dobre jest kupiectwo twoje? Za rzecz darmo wzgardzoną naywyższe kupujesz dobra. Nie jest Królestwo Boskie potrawą, y napojem, ale sprawiedliwością, pokojem, y pociechą w Duchu Świętym. Jeżeli masz Ducha S. radość ubóstwa, Królestwo Boże w
tobie

*tobie jest; czegoż więcęcy pragniesz? Twoje jest, bo w tobie jest. Twoje jest, jeżeli nie zezwolił, wyrwać ci go nikt nie może. Twoje jest, nie dla samego prawa, ale też dla zażyicia. Królestwo Boże nosisz w sercu swoim. Nie dziw, że S. Ociec nasz BENEDYKT ostatnie obrał ubóstwo. Obacz! za Cella ma jaskinią, za łóżko ziemię, za odzienie Habit podły Mnichów, który za jałmużnę wziął od Romana Mnicha. Pożywienie codzienne jego zależy na chlebie, y wodzie. Całe pomieszkanie przebież, nic nie znaydziesz, procz ostatniego ubóstwa. Jeżeli tedy prawdziwym BENEDYKTA chcesz być Synem, nasladuy Oycę, przykazanie jego wypełni: *Na wszelkiey podłości, y ostatnim ubóstwie niech prześtaje Mnich.**

PUNKT II.

KAże S. Ociec, *Abby* prześtawiał na wszelkiey podłości Mnich. Prawdziwy ubogi zawsze mnieyszą, y podleyszą rzecz obiera, gdy może. Mając odzienie y pożywienie, na tym prześtaje. Nic do ozdoby, y przyśroyności, samey tylko szuka potrzeby. Sama potrzeba często przyczyną bywa do zbytków. Cielży się z głodu, pragnienia, zimna, y ogołocenia z wszystkich rzeczy. Potrzebnych rzeczy z woły Przełożonych używa, nie przywłaszczą. Chętnie też szkodę tych ponosi, życzy, aby inny bardziey obfitował, a on niedostatek cierpiał. Pragnie, aby inny lepiey, on zaś zawsze podley miał u siebie; nie z przymusu, ale dobrowolnie ubogim jest, żadney chęci do rzeczy ziemskich więcęcy

nie

nie przywiązuje. Pragnie być ogolconym ze wszystkiego, bo samą jego częścią Pan jest. Dla upodobania tego, y nasładowania, ubóstwo, a w ubóstwie wszelką podłość obrał. O jak dalekim jest od prawdziwego ubóstwa! Uboństwo Chrystusa przyjaciółka jeszcze mi się wszystkim nie podoba. Nie ubiegam się do podłości w pokarmie, napoju, odzieniu, sprzętach, mieszkaniu, słowem: we wszystkim. Widzę codziennie pokorne ubogich ułożenia, a ja się pysznię. Widzę wytarte, y podłe suknie, a ja zawsze nowych szukam. Patrzę na lzczupłą y podłą żywność, a ja narzekam na stoł hojny Panów. Słyszę prostą ich odpowiedź, wyrozumiem wdzięczną, kontentującą y bojaźliwą chęć, a ja niewdzięczny mruczę, żyję nieukontentowany; żywo, y śmiało, jakoby z prawa chęć lepszych potraw. Moy Boże! a jak ze jestem ubogi, który nic z obyczajów, y bólów ubogich nie mam? Ale napotym dużo moja! odrzuć wszystko. Podłą się mianuy zebraczką, Nuże, żyźe też tak. Nad wszystko się niegodną szacuy, co masz, a tak niedostatek powierzchowny wzrosnie tobie w pomnożenie łaski wewnętrzney.

PUNKT III.

KAże S. Ociec: *Aby na wszelkim ubóstwie prześlawiał Mnich, niech nic nie ma własnego, y co jest zbytecznego, niech odetnie.* Zmyslony zaiste ten jest ubogi, który im skąpiey może, z majątności świata tego nie bierze. Zmyslony jest ubogi, który cokolwiek własnego, y zbyteczne-

go ma. Uboſtwo zmysła, który daje, odbiera; oſiada bez wyraźney woli Przełożonego. Ubogim nie jeſt, jeżeli mu na niczym nie ſchodzi, jeżeli żadnego nie cierpi niedoſtatk; jeżeli w niedoſtarczeniu potrzebnych rzeczy ſzemrze, jeżeli ſerca miłego jeſt w odmawianiu, y niedopuszczaniu przyſtoynych, y ozdabiających rzeczy, jeżeli, choć nie zbytnich, nie właſnych, ale potrzebnych rzeczy całym ſercem żąda; jeżeli do podłych rzeczy chciwicy, niż Świeccy ludzie do koſztownych, przywięzuje ſię; jeżeli do pragnienia, chęci, teraznieyſzego dobra pociąga ſię; jeżeli różnymi pokrywkami ſłaboſci, albo potrzeby zaſłania, do więcey, albo lepiey, albo wygodniey miania ſię; jeżeli tego wyciąga, czego nigdy nie miał na ſwiecie; jeżeli na oſtatek wadami Świeckich ludzi ſię plugawi, jeżeli pylnym, ſmiałym, ſzemraczem jeſt. Biada takiey Oſobie Zakonney! Ubogą nie jeſt. Słubowi uboſtwa zadoſyć nie czyni; nie opuſciła wſzyſtkiego; nie naſladuje uboſtwa JEZUSOWEGO w złobie. Rzeczy, które kocha, obrocą ſię jey na dręczenie; uboſtwa wada ſtanie ſię męką. Zginie jak Judaſz, wypadnie jak Judaſz z Zgromadzenia Apoſtolskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Przeſtajesz na wſzelkiey podłoſci wrzeczach do żywnoſci, do ſprzętow należących? Mnich, albo Mniſzka, która ſię roſpala w kominie uboſtwa, cieszyć ſię będzie w ochłodzie ſumnienia bogacza. Czyliż przeſtajesz na wſzelkim niedoſtatk jak podłe żebractwo? Które chcą ſtać ſię bogatemi, wpadną w ſidło diabelskie. Czyliż nic właſnego, albo zby-

tniego nie małż? Niepodoba się Bogu głupia obietnica. Załuy, żeś dotychczas słub ubóstwa tylko uczyniła, a nie wypełniła. Postanow, przestawać na wszelkiey podłości sprzętow, y żywności: Przestawać, jak podle żebractwo na wszelkim niedostatku nietylko rzeczą, ale też chęcią: Wszelką własność, albo zbytek z serca, z chęci, y z Celli wyrzucić.

D Z I E N XXII.

O ROZMOWACH ZAKONNYCH.

Słowa rozumne niech mowi. Z Rozdz. 7.

P U N K T I

Położ Panie drzwi okoliczności wargom moim, modli się Prorok. Prosi o drzwi. Drzwi nie zawsze się zamykają, ale czasem bywają otwarte. Usta mądrego złym mowom nazawsze się zamykają, do pożytecznych się otwierają, język ich, o czym dobrym się ćwiczy serce, oznajmuje. Tegoż chce S. Ociec, gdy Reguła, y pospolity Klasztoru porządek pozwala: *Aby Mnich rozmawiał, ale słowa rozumne.* Rozumne są, które bez grzechu wymawiają się. Do tego potrzeba, aby każdy w rozsądku rozkładał mowy swoje. Dobrze uważać trzeba, co zdobi wymówić, niżeli mować będącieny. To tylko niech wymawia język nasz, cośmy wprzód ułożyli w sercu naszym. Zkądże bowiem język rozwiozły w mowach? Zkądże język niewstydlivy, y wielemowiacy? Zkąd

Zkąd język fałszywie mowiący, y podchlebiający? Zkąd uwłaczający, y szemrzący? Zkądże kłamliwy, przekąsający, uszczypliwy, y krzywdę czyniący? Ah! bo nierozsporzadzamy mow naszych w rozsądku. Jakże z tych naśladzie rachunek oddamy, jeżeli dla każdego-kolwiek słowa, bez żadney przyczyny wymowionego naganni będziemy. Rozsporzadz tedy, o Zakonna du-łzo mowy twoje przed rozmową, aby tylko rozumne były. Scisło uważay: *Ulatuje nieodwołane słowo; ulatuje czas przywrócony; przychodzi sąd nieuchronny.*

P U N K T II.

ROzumne nadto słowa są, jak siebie sam wyklada S. O-
ciec: *O Świętych, y budujących wymowach.* Do tych się wiążą Aniołowie. Chrystus sam mówi przez nich, przez których słyszane jest słowo Boskie. Nie są sły-szane przez siebie, ale dla Boga, który y mieszka, y mówi w nich, zaiste, w takiej rozmowie serce gorętsze się staje, niż z rozmyślenia. Święte te rozmowy są liścia Lili. Ziątrzenie wad, y nałogow przerywają, plugaństwo pręcz wyrzucają, uzdrawiają. I ysznego do pokory za-chęcają; nienawistnego do miłości zapalają; nieposłuszne-go w jarzmo posłuszeństwa zaprzęgają; leniwego do gor-liwości zagrzewają; zapomnianego o stanie swoim, y po-wołaniu, do rozumu przywracają; słowem: Zadney nie masz wady, któraby słowem zbudowania się nie była u-leczona. Nie masz żadney cnoty, któraby z składu Świę-

tego czerpana nie była. Ztąd dawni Oycowie, prawdziwi Mnisi całe nocy na duchownych przegadali rozmowach, ztąd postępowali; ztąd czartow zdrady odkrywali; ztąd do naywiększey doskonałości przyśli. Nie dyłzkurowali między sobą y nie rozwodzili się z baykami światowemi, ale składami tylko duchownemi: O chwale Błogosławionych: O karze potępieńcow: O odzrekaniu się: O pokucie: O stanie, y powołaniu Mnicha: O wszelkiey cnot, y wady własności. Nigdy doskonale, y zadość o tych serce ich słów swoich wymówić nie mogło. Mądrości Świętego Pisma z ustawiczoney Medytacyi pełni byli. O Zakonna duszo! Ciesła cielielstwem się bawi, czyliż ty nie Zakonnemi rzeczami? Inaczey, język cię obajawi, żeś nie jest Zakonna. Pomyśl: Usta Zakonne pocałowaniu Boskiemu, y Świątynicy jego poświęcone są. Ztąd Świętokraćwem rozumiey, jeżeli co nie Boskiego, nie z Świętego słyhać Pisma.

P U N K T III.

NAostatek, *rozumne słowa według S. Oyca, Są te dobre, które są nad datek naylepszy.* Takowe słowa pachną maściami naywybornieylzemi. Dziwnie spółbraci sercem cieszą. Takie wymawia, kto ku wszystkim jest uczynny, pełny affektu, wdzięczny, miły, powolny y pokorny. Nietylko Braterskie ułomności, czy ciała, czy obyczajow cierpliwie znosi, ale wspomaga posługami, wzmacnia przemowieniem; radami uczy; śmiałych cieszy; poróżnionych jedna; nagabających, Przełożo-

łożonych, y Braci uspokaja: Nad utrapionemi ubolewa; wszystkim dobre serce pokazuje; nie inſze ſłowo z uſt jego wychodzi, tylko łagodne, tylko miłe, tylko pocieſzające. Kto ſię tak ſprawuje, wdzięczny zapach między Braci rozrzuca. Co baſam w uſtach, to jeſt takowy Brat w zgromadzeniu; o takim prawdziwie ſię mowieć może: Ten jeſt kochanek Braci. Ale ah! mało ſię znajduje temi czady prawdziwych, y ſzczerých pocieſzycielow, więcey, jak dawniey Jobowi ſię zdarzyło, ſą pocieſzycielami obciążliwemi; pociechą ſwoją Brata bardziey jatrzą przeciwko Przełożonym, y ſpołbraci; ſwoim zmyſlonym cieſzeniem truciznę nienawiſci, zazdroſci, przykroſci, podają. Ah! Wiele jeſt ich, jak zwierz Daniela zęby, y pazury żelazne mający. Jedzą, akruſzą ſłowami przykreimi, nielitoſciwemi, y cierpkieimi wſzelką miłość ſłodycz. Obacz o Zakonna dłuſzo! z którey części jeſteſ?

Zaiſte, kto rozumnych bez grzechu, z budowaniem, y pociechą Braci rozmow nie przyprawia, Oyca ſwego nie naſladuje. Więſz, jak rozumnie rozmawiał z owemi Młóichami, którzy mu trucizny dodali; więſz, jak grubych ludzi w Sublaku ſwoją Świętą budował nauką? Więſz, jaką pociechą ſmutne Gotha pracującego pokrzepił ſerce. Dobrze tedy rozſtrząſni, czyli ſłowa twoje ſą rozumne, y bez grzechu? Płują dobre obyczaje rozmowy złe. Jeżeliby były budujące? Jeżeli o ziemſkich, y ſwiatowych rzeczach tylko rozmawiałz, z czartem rozmawiałz. Jeżeliby były pocieſzające Bra-

ci? Język łączny do przejednania, jest to drzewo życia wpośrodku Klasztora. Żałuy, że twoje dotychczas rozmowy nie były Zakonne. Postanow: Przed rozmowami dyskurs rozłporządzać: Co jest do zbudowania wymówić, albo przynajmniey dyskursa Swieckie nakłaniać ku Świętey, y pobożney nauce: Słowami prawdziwie pocieszającemi ducha spółbraci błagać.

D Z I E N XXIII.

O MIŁOSCI BOGA Z CAŁEGO SERCA.

Naprzod Pana Boga kochać z całego serca.

Z Rozdz. 4. Instr. I.

P U N K T I.

JAK gorąco nayukochańszy Ociec nasz kochał Boga, wydaje się z tego: Ze żadney rokoszy nie poddał chęci. Do żadnego stworzenia nieporządną nie przywiązywał się miłością; aby Boga kochał z całego serca. Jak żył, tak Uczniom swoim opisał: *Naprzod Pana Boga kochać z całego serca.* Chce, abyśmy nad wszystkłą S. Reguły swojej przykazania Boga kochali. Koniec pierwszy bez wątpienia powinien być w pilności, w namiętniu którego kolwiek zachowania Zakonnego; y dobrze: Do tego jest stworzony człowiek, żeby Boga wewszystkim, y nadewszystko, y dla wszystkiego kochał. Miłość nadto korzeniem jest cnot; razem y owocem: Miłość wszelkiego cwiczenia pobożnego dokonywa: Miłość

łość Niebo otwiera, a piekło zamyka. Im goręczy, na ziemi kto kocha, tym szczęśliwiej w Niebie zażywa Boga. Więc, o Zakonna duszo! Boga naprzód, y przed wszelką rzeczą staray się kochać niewymowną słodkością kochania, tak dążyć będziesz drogą przykazań Boskich.

PUNKT II.

ZEby kto Boga z całego serca, według przykazania S. Oycy; kochał, ma wiedzieć, co jest miłość Boska. Kochać Boga nic innego nie jest, jak Bogu dobrze chcieć dla nieskończoney jego dobroci. Dla tego sam w nas wpuszcza Ducha Syna swojego, abysmy go kochali tą miłością, którą siebie samego kocha. Tey miłości nie ma, kto całym sercem nie kocha. Całym sercem kocha, kto wszelką żądzę od wszelakiego ciała, od cielesney pobudki, y przyłudy odrywa. Całym sercem kocha, kto wszelką miłość na Boską dobroć przenosi. Całym sercem kocha, kto nic więcej na świecie, albo w stworzeniach nie kocha. Całym sercem kocha tylko dla Boga, y w Bogu. Rozdwojonym sercem kocha Boga, gdy kto nad Boga cokolwiek kocha. Rozdwojonym sercem kocha Boga, kto oprócz Boga coś innego kocha. Zadną miarą nie kocha, y w śmierci zostaje, kto nad Boga cokolwiek pragnie. Moy Boże! jak mało jest tych, którzy cię z całego serca kochają! Wiele, którzy by się łamy niekochali! Jak wiele mówią ustami, y oświadczają się ciebie kochać, ale z serca ich wygnańcem jesteś?

o duſzo Zakonna! Każde zoſobna affekta przetrząſni, a mało ich znaydziesz, któreby ku ſamey Boſkiey miłości kierowane były. Kochay tedy Boga całym ſercem; nierozdwojonym. To jeſt pierwsze, y naywiękſze przykazanie.

PUNKT III.

Nie będziesz miłował, nie będziesz kochał Pana Boga twego z całego ſerca, jak roſkazuje S. Ociec, jeżeli powodu kochania uſtawicznie przed oczami mieć nie będziesz. *Nic nie maſz kochanego, tylko co jeſt poznanego.* Oto! Każdy człowiek pragnie wſzystko, co jeſt dobrego naturalnym affektem przywiązuje ſię do kaſzdey rzeczy, którą rozumie być dobrą. Coż zaś inſzego ma ſię dobrym, jak Bog? Owszem: jakaż inna dobroć, tylko ſam Bog? Dla tego niejakiem długiem tę, którą wzielismy, wyplacamy miłość; jeżeliby ſię nie wyplaciła, winnemi nas gniewu bez wymowki czyni. Co mówię? Więkſzy gniew nam zadaje, gdy od miłości Boſkiey ſprawuje dalekiemi. Oto! Słuſznie całe mu ſerce darujeſz, którego ſiebie ſamego uznajeſz Sprawcą. On jeſt życia twego dobrowolny Dawca; on nayhoynieyſzy Rządca; on łaskawy Pocielzyciel; on ſtarający ſię Rządca; on naybogatyſzy Odkupiciel; on wieczny Obronca; on nayobſitły Bogaciciel; on Uwielbiciel. Rozum więc, y ſprawiedliwość cię pobudza, abyś z całego ſerca Boga kochał, od którego wſzystko maſz. Czyliż by nie kochało dzieło ſwego rzemieſznika, gdyby miało, zkaſdby

mogło kochać? A czemu nie jakość w całości mogłaby, gdy niczym zgola, tylkoby z jey powinności mogła? A jeśli y ty całegoś się winien za sprawę siebie, coż przydasz już za naprawę siebie, a naprawę takim sposobem? Ani tak bowiem łąco pokrzepiony jesteś, jako uczyniony. Ciebie, raz tylko, wyrzekłszy, uczynił, ale gdy cię pokrzepiał, y ożywiał, rzekł wiele: sprawował dziwnie, poniosł frogie rzeczy. W pierwszej sprawie dał cię tobie, w drugiej siebie samego. Gdzie siebie dał, oddał cię tobie. Danie tedy y oddanie siebie powinieś za siebie, a dwa razy winieś się jemu całego.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! naprzód nadewszystko kochasz Boga! *Kto nie kocha Pana JEZUSA, przeklęty jest.* Czyliż kochasz Pana Boga twego z całego serca, y nie rozdwojonym sercem? *Sam Bog dobry jest, a ztąd sam godzienn miłości.* Czyliż powody kochania często rozważał? *Nie będzie kochał, kto nie poznaje Boga.* Załuy tedy, żeś dotychczas Boga z całego serca nie kochała. Postanow: Naprzód, y nadewszystko Boga kochać: Z całego serca samego kochać Boga: Powody miłości Boskiej często, y po prawdzie rozważać.

D Z I E Ń XXIV.

O MIŁOŚCI BLIZNIEGO.

Kochać potym blizniego jako siebie samego.

Z Rozdz. 4. Instr. 2.

JAK S. Ociec nasz kochał Boga, tak kochał bliźniego. Jak dla miłości Boskiej dobroci żadney się nie dał roskoſzy, tak dla ukochania bliźniego z wſzystkiemi uciechami rozbrat uczynił. Jedyną tylko ſtarości ſwojej miał pociechę, *Maura y Placida*, obydwóch wroſne, a dalekie wyſłał kraje, aby wiele duſz Chryſtuſowi pozyskali. Tak, jako ſiebie ſamego, owſzem więcey niſze ſiebie ſamego kochał bliźniego. Ztąd y w Regule po pierwſzym miłości Boskiej przykazaniu, przydał drugie temu podobne o miłości bliźniego: *Potym kochać bliźniego jako ſiebie ſamego*. Mowi potym: bo z iednego korzenia, y z iednego powodu miłość Boga y bliźniego wyraſta. Bog bywa kochany dla nieſkończoney ſwojej dobroci, y dla teyże kochany ma być też bliźni. Jeſeli kto kocha bliźniego dla daru przyrodzonego, albo powinowaćwa, ten nie ma miłości. Jeſeli kocha dla tego, że jeſt przyjacielem, albo dobrodziejem, nie ma miłości. Jeſeli kocha dla łagodnoſci, y ludzkoſci &c. nie ma miłości. Wiele rozumieją, że mają miłość bliźniego, ale że nie kochają dla Boga, rozumieją tylko, nie mają. Prawdziwa miłość jeſt, z Bogiem, y w Bogu kochać przyjaciela, dla Boga kochać nieprzyjaciela. Ah! jak wiele Zakonnych Oſob jeſt, które prawdziwie, y ſzczerze kochają bliźnich ſwoich! Ktoż bowiem jeſt, co by nie inſzym względem, tylko dla Boga kochał? Ktoż od wſzelkiego zysku, y chciwoſci nieżyczliwey całą chędogą bli-

bliznie
Boskie

K
co
kocha
lujem
to ko
trzeba
wieczn
y ku
brego
brem
A gd
naym
bardz
zebyś
dwa p
ni one
giemu
dzie
mi ob
ſię ku

Po
fa
goz

blizniego osiąga miłość? A przecie według Przykazania Boskiego, y S. Oycy inaczey zadofyc stać się nie moze.

P U N K T II.

KAż nam blizniego kochać, jako siebie samych. Na co kochamy siebie, na to mamy y bliznich naszych kochać. Kochamy siebie, abysmy dobrzy byli, miłujemy siebie, abysmy doszłapił żywota wiecznego, na to kochać mamy y blizniego, aby był dobrym; na to trzeba miłować blizniego, aby się dostał do żywota wiecznego. Więc trzeba kochać blizniego w dobrym, y ku dobremu. W dobrym, abysmy się cieszyli z dobrego, które osiąga, jakbysmy samitoz mieli. Ku dobremu, aby dobro jego nie inaczey, jak swoje pomykali. A gdy wewszystkim pomagać nie moglibysmy, przynajmniey im poradzić, którzy jakożkolwiek nam są bardziey złączeni. A jako żebyśmy się wspomagali, żebyśmy się nie jako samych kochali, zachować trzeba dwa przykazania: Jedno jest: co od innego tobie uczynionego nienawidzisz, patrz, abys tego nie czynił drugiemu. Drugie zaś: Cochcecie, aby uczynili wam ludzie, y wy czynicie innym. Temi dwiema przykazaniami oboygą testamentu y złość się uśmierza, y łagodność się ku blizniemu wydaje.

P U N K T III.

PObudki, abysmy blizniego jako nas samych kochali, są osobliwie z Świętych Oycow, następujące. Tegoż Oycy, tegoż Stworzyciela, tegoż Odkupiciela mamy,

wieć wszystkich, jak Braci, y Siostry mamy kochać. Czy by przyjacielem był, czy nieprzyjacielem, zawsze małz w nim, co byś statecznie miłował. Do tegoż, do którego ty, błogosławieństwa, powołany jest. Czy szpetny, czy wobyczajach gruby, niegalant, czy piękny, y powolny, miłosny jest. Noli obraz Troycy SSS. na dłuży, czy ubogi, y wzgardzony, czy bogaty, y uczciwy bądź, zawsze go kochać mamy. Wzeliaki z tobą spółczłonkiem jedney głowy JEZUSA Chrystusa staje się. Czy wdzięczny, czy niewdzięczny bądź, zasługuje, czy nie zasługuje, z miłości dopomagać mu trzeba: *Coście jednemu z najmniejszych mrich uczynili, mnieście uczynili.* Wszyscy tedy jak bądź, tak bądź, którzy, y jacy? Jak sobie chce, mamy ich kochać. *Wszyscy w Chrystusie jedno jesteśmy. Pod jednym Panem równy żołd służby nosimy.* A żeby od miłości bliźniego nikt nie umykał żadną pokrywką, dość przykazuje Pan: *To jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie kochali, jak ja ukochałem was.* W tym poznają wszyscy, że Uczniami mojami jesteście, jeżeli byście mieli kochanie wzajemne. A któż by się odważył nie kochać?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wszystkich, a mianowicie spółbraci, spółsiostry szczerze dla miłości Boskiej, y dobroci kochasz? Kochaymy się wzajemnie, bo miłość z Boga jest. Czyliż bliźniego w dobrym y ku dobremu kochasz, jako siebie samego? Nadewszystko wzajemną w sobie miłość mieycie, *Bo miłość pokrywa wielkość*

grze-

grzech
znieg
wielk
luy,
stanow
ga z
przyn
znieg
wzbu

GN
tylko
rozum
leniw
bez
gnub
nawy
krze
temu
Świe

grzechow. Czyliż bez przestanku siebie do miłości bliźniego powodami pobudzał? *Kochać bliźniego jako siebie, większa rzecz jest nad wszystkie ofiary, y całopalenia.* Zapomnij, żeś bliźniego nie kochała, jako siebie samą. Potęż się: Często na akt miłości bliźniego łezczy dla Boga zdobywać się: Skutecznie, y uczynkiem, albo przynajmniej w modlitwie promować dobro bliźniego twego ku wiecznemu jego zbawieniu: Często się wzbudzać do miłości remini pobudkami.

D Z I E Ń XXV.

O LENISTWIE.

Nie być leniwym. Z Rozdz. 4. Instr. 38.

P U N K T I.

Gnusność, której S. Ociec w Rozdz. 4. instr. 38. zakazuje mówiąc: *Nie być leniwym*, co innego nie jest, tylko lenistwo. Gnusny, a leniwy, tak częstokroć się rozumieją w Piśmie Świętym za jedno. Mówi się zaś kto leniwy, gdy lubo rzecz sprawy stanu swego pełni, ale bez powinnych okoliczności. Taka ostrygłość, czyli gnusność duchowna, jest rzecz nayprzykrzejsza, nędza naywiększa, piekła naybliższa. Jest rzeczą nayprzykrzejszą Bogu, któremu obrzydzenie sprawuje. Świętemu Zakonowi, którego złoto naywyborniejsze, Święte obyczaje przemienia w zuzel wad, y nałogow.

Klasztorowi, który jest mieyscem paszy Niebieskiej przyznaje, y lży, że jest jako mieyscem bzydkości, y grubey pułtyni. Przłożonym, których napominaniem gardzi; y Siostram, których łwoim sinutkiem, niecierpliwością, albo rozwiozłością miesza; sobie łamemu, że leniwy chce, y nie chce. Ah! Gdyby był świat takich leniwych, y ociężałych Zakonników sobie zachował! Na coż ziemię Świętą depcą! Na świecie Świętego Zakonu by nie rozwiązywali, nie przewrocili by karności Klasztorney, nie tak by obciążali łprawiedliwych. Ot! jak łprawiedliwie S. Ociec nakazuje: *Nie być leniwym.* O! Jaką nienawiścią ołtygłość przesładował! Brata owego leniwego, który pod czas modlitwy łtać nie mógł, rozgą prze żarliwość uczynił krzepkim. Nie bądźsz leniwym, jeżeli częłto, ale y łurowo do myłł przywiedziesz sobie owo ł. Reguły: *Jeżeli unikając kary piekła, do żywota wiecznego chcemy dojść, gdy jeszcze łacno, y w tym jesteśmy ciele, ułbiegać się, y sprawować trzeba teraz, co by nam na wieki połżyteczno było.*

PUNKT II.

Jełł nędza naywiększa leniwców, że obecnemi łą chwale Boskiej, ale łercem nieprzytomnemi. Bawią się na modlitwie, Medytacyi, a o prożnych, łzkodliwych rzeczach myłł, y wartują. Rachunek łumnienia czynią, a łiebie nigdy nie poprawuią; łiedzą nad Xiążką. a

po-

poziewają. Słowa Bożkiego słuchają, ale w samym słuchaniu słabiejają. Z pałzy odmienią się na pałę, ale jak tam temi, tak temi bzydzą się, y w nich chciwość mają. Mocno myślą o potrawie żywota, a umierają od głodu. W rozmowach naprzeciwko Bratu swemu gadają, albo szyderstwem rozmowy śmiejąc się zbyt, rozbrat czynią. U stołu, jeżeli by nie byli nałyceni, szemrzą. Na Święte ćwiczenia, czyli Medytacye ostatni przychodzą, a najpierwsi wychodzą. Sakramenta bez pożytku, bez łaski biorą. Podczas milczenia tu, y owdzie biegają, prożnują, albo się bajkami zabawiają. Rzadko o powołaniu, y stanie swoim wspominają. Czyliż nieprawdziwie nędznymi y mizernymi są tacy Zakonnikami, którzy dla serca małości wysychają? Czy nie nędzni, których krotka skrucha, zwierżęce myślenie, oziębłe obcowanie jest? Czy nie nędzni, których posлуśństwo bez oddania się, mowa bez ostrożności jest? Czy nie nędzni, gdy rozum ich chęci, a chęć rozumowi ustawicznie się sprzeciwia? Czy nie nędzni, którzy gnusnymi diabła niewolnikami są, zawsze nieczysti, bez bojaźni, bez poszanowania? Czy nie nędzni, którzy zawsze są takimi dziś, jacy byli wczoraj? Czy nie nędzni, którzy, gdy się modlą, a co dobrego, jeżeli tylko dobrego, czynią, Boga zawsze bardziej drażnią? Czy nie nędzni, którzy porużeni są jak siano, y zwiędło serce ich. Tym inżego frzodku zbawienia nie ma, jak który S. Ociec opisuje im. *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmier-*

śmierci nie ogarnęły. Bieźcie uczynkiem, dziełem dobrze, a gorąco Medytacye swoje sprawuycie. *Gdy światło żywota macie.* Gdy poznawacie przez łaskę, y natchnienie Ducha Świętego nędzny, y oziębły stan wasz. *Aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Abyście cale z łaski powołania waszego nie wypadli.

PUNKT III.

Jest naostatek leniwość naybliższe piekła. Zyją leniwi w ustawicznych namiętnościach. Zaslepiają się, aby grzechow nie poznali swoich. Słabiejają przez złe nałogi, aby skutecznie z oziębłości nie powstałi. Nie wstrzymuje ich wstyd, nie odwodzi rozum, nie hamuje karność, łatwiey więcej z Swieckich ludzi nawraca się do dobrego, niż jeden leniwy Zakonnik do lepszego. Rzadki ptak na ziemi jest, leniwy Zakonnik, który z stopnia, którego raz w Zakonie dopadł, mało co postępuje wyżej. Widzenie zaiste wielkie jest, takiego widzieć, za wielkiej cnoty zasługę ma sobie, wstrzymać się od ludzi, gdy to wielką jest karą, a dobrych rzeczy ochotnie nie czynić. Tak dla zimna serca gnusny nie modli się, gdy ma sprawować dobre, które powinien, uważa, ale zamilcza. Dla zimna serca bał się małej pracy, y czynić dobrze, opuszcza. Zebrać będzie w lecie, podczas utrapienia, a nie będzie mu dana Korona sprawiedliwości. Y sprawiedliwie. Samą myśli gnusność, gdy przyzwoią górliwością nie zapala, od pragnienia dobrego z gruntu wzmagającą się oziębłością ukradkiem zabija.

Tak

Tak niedbały, jakby się śmiejąc, wdaje się w piekło. O duszo Zakonna. Pragniesz duszę swoją zbawić? *Górliwość dobrą*, którą S. Ociec przepisuje, *naygorętszą miłością sprawuy.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dla oziębłości, lenistwa twego Zakonowi przykrą nie jesteś? Mnisi leniwi względem siebie, y innych, dwojakiego piekła się winnymi czynią. Czyliż nie dla gnuśności twojej nędzną jesteś? Ah! poznay wzdy, żeś mizerna jest, y użalenia godną. Czyliż nie dla gnuśności swojej zbliżał się do piekła? Nie wyrwiesz duszy swojej z ręki piekła, jeżeli dawną górliwość pocztą pierwszych spraw nie będziesz czyniła. Załuy, żeś przez tyle lat tak leniwie w Klasztorze żyła; y postanow. Dla bojaźni piekła lękać się lenistwa nayprzykrzejszego: Poznać, y opuścić lenistwo naynędzniejsze: Górliwość dobrą ustawicznie w sercu chować, abyś przez gnuśność nie zbliżyła się do piekła.

DZIEŃ XXVI.

O STAŁOŚCI.

Mający być przyjęty, niech obiecuje stałość swoją. Z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Stałość, jest stan z trwałością. Ta Mnichem czyni, odbierzą od Mnicha, a Mnichem nie będzie. Ztąd Solennym słubem doniey obowiązał swoich S. Ociec: *Mający być przyjęty, niech obiecuje stałość.* Stałość niezliczone dobra rodzi.

N

War-

Warstatem bowiem, gdzie wszystkie dobre uczynki pilnie mogliśmy sprawić, zamknięcie jest Klasztorne, y stałość w zgromadzeniu. Tu bezpiecznie każdy zażywa wesela swego, Tu jest swoim sobie do zażywania Boga w sobie, y siebie w Bogu. Tu w świetle prawdy dobrowolnie otworem sobie stoi czyste sumnienie. Tu bezpiecznie wlewa siebie sposobna o Bogu pamięć. Tu się oświeca rozum, y dobrego swego zażywa affekt. Tu wyłączwszy świat od siebie, cali się zamykamy z Bogiem. Tu od wszelkiego starania doczesnych rzeczy, wolni z Aniołami obcujemy. Tu wady nasze pokrywają się, y leczą. Tu upadli, podnoszemy się. Tu w Wieńcu Braci, jakoby w Mieście mocnym przeciwko wszystkim najazdom nieprzyjaciela bezpiecznie mieszkamy. Tu przez ciasną drogę posłuszeństwa, prostym gościncem do żywota idziemy wiecznego. Tu w Cellach jak w Niebie mieszkamy. Tu ledwie, albo nigdy ktokolwiek od Celli do piekła zstępuje. Ledwo bowiem kiedy kto, chyba przeznaczony do Nieba, w niej aż do śmierci trwa. Syna łaski; owoc żywota swego Cella do pełności doskonałości doprowadza, niechętnego prędzey od siebie wyrzuca. Tak wszelkich dobrych uczynków warstatem Klasztor jest, y stałe w nim wytrwanie. Niepodobna jest, żeby kto w doskonałość Zakonną wbił umysł swój, a nie pierwey do któregokolwiek miejsca wytrzymałe przyprowadził ciało swoje. Ot! jak czynić trzeba stałość w zgromadzeniu.

PUNKT II.

Tak stałość prawdziwego Mnicha czyni, tak imieniem, nie życiem Mnicha stanowi niestałość. O takowym Mnichu *milczeć niżeli mówić lepiej*, Sądzi S. Ociec. Tak opłakane jest obcowanie. A to czemu? *Bo tułać się nie przystoi duszom Mnichow.* Który bowiem usiłuje, y nabawia się smutkiem, żeby duchem z mieysca na mnieysce przenieść się, ten jest, jak co ucieka od cienia ciała swego. Od siebie samego ucieka, siebie samego koło nosi, mieysce odmienia, nie ducha. Tegoż samego wszędzie cię znajduje, chyba ze gorszym się stanie nad tę niestałość. Obraża się smutny, gdy się koło nosząc tłucze, a Mnich niestatecznością swoją namiętości ducha, y złych żądz pomnaza. Ktoż pieszczocie podległy, nie wszędzie idzie za nią? Ktoż czci pragnienia omamieniem zaslepiony, nie wszędzie honorów zabiega, y odpor daje? Ktoż gniewem, y niecierpliwością rospalony, nie wszędzie sobie, y innym przykry jest, y szaraza? Na którym mieyscu karności y cierpliwości Zakonnej niecierpiący, zatrzymywać się będzie? Tak nędzny, jak S. Ociec o tułaczach mówi: *Zawsze błakającym się, a nigdy stałym nie będzie, bo wszędzie własnym roskoszom, y obżarstwa pobudkom służyć będzie.* Nic nie dostaje takiemu błakającemu się, tylko żeby powierzchownego człowieka wewnętrznym formował. Tak mieysce, tak Habit odmieni; Swieckim do Swieckiego powróci się. Zginie. O Bracia moi kochani! Bądźcie stałi, y nieporuszeni.

PUNKT III.

ZEby kto był stałym w zgromadzeniu, pilnie następujących rozkazów Świętego Ojca niech strzeże: *Bo-
jaźń Bożą przed oczy niech sobie pręży, a każdej godziny
strzeże się grzechów, y mod: Najlepsza bowiem jest rzecz,
łaska utwierdzić serce. Bez łaski Mnich od wszelkiego
namiętności wiatru tu, owdzie porusza się. Niech się pod-
da pod wszelkie posłuszeństwo Przełożonemu. Nieposlu-
snych, y upornych wyrzuca Klasztor. Niech kocha czy-
stość. Wieprz tyliac razy myty do gnojewki poydzie.
Stałości Braci, czyli ciała, czyli obyczajów cierpliwie aby
znosił, a miłość Braterstwa szczerym kochaniem niech wyda-
je. Nienawistnych, łemraczów, podszczuwaczów y
zazdrościwych Braterskie towarzystwo niecierpi. Do
wszystkiego, co sobie jest nakazano, jako pracownikiem złym,
y niegodnym niech się mieni. Pyślnych, y nadętych
Szkoła pokory: y upokorzenia się wywoływa. Wadę o-
sobną niech odetnie. Wydaje się, że tacy w Klasztorach
dotrwać niemogą. A jeżeli kto już od ślubu stałości
odpadł, smutek niech uznaje duszy. W Celli, czyli w
miejscu chorujących statecznie niech mieczka. Oych
Duchownemu myśli złe do serca swego przychodzące niech o-
tworzy. Pomocy do posłuszeństwa przyległych niech
przydaje, a prędko do doskonałego zdrowia postąpi.
Jeżeli zaś albo Medyka, albo lekarstwo odmieni, nie-
ozdrowieje nigdy. Ot! tęś frzodki, któremi ślub sta-
łości, y zachować możesz w całości, y znieważony na-
prawić*

prawić. Zażyway! Potrzebne są, żebyś z Celli do Nie-
ba się dostał.

ba się dostał.

Jak był kochający stałości S. Ociec, jaką usilnością w Celli mieszkał, wydaje się; bo ani przez jedną noc od Celli, y chociaż u Świętej swojej Siostry dla rozmów Niebieskich, dalekim, y nieprzytomnym nie chciał być. Nasladuy, o Zakonna duśzo! Oyca; czy Celli, y Kłasztoru swego pilnujesz? *Cella Niebem jest.* Czyliż nie często odmienienia mieysca żadaś? *Odmiana mieysca wiele oszukiwa.* Czyliż stałość przyzwoitemi frzodkami zachowujesz? *Ktoby wytrwał aż do końca, zbawiony będzie.* Zapomnij, żeś stałości do tych czas nielepiej kochała. Pośtanow: Celli, y Kłasztoru strzedz pilnie: Nie żądać jakiego mieysca odmienienia, ale frzodkow do zachowania stałości przykładac.

D Z I E N XXVII.

O POUFAŁOŚCI KU OYCU DUCHOWNEMU.

*Mysli złe do serca swego przychodzące Ojcu Duchownemu
otworzyć. Z Rozdz. 4. Infr. 51.*

PUNKT I.

JAK wiele ten instrument Najświętszy Prawodawca nasz szacował? Oto nie uważając na sławę świątobliwości swojej, wielką onę ciała pokusę objawił. Ktoż by o niey bowiem był wiedział, gdyby on pierwey jey nie odkrył? Chciał pierwey uprzedzić do tego przykładem Uczniow

twoich, dla czego przez Regulę ich potym obowiązali: *Mysli swoje złe do serca swego wchodzące, Ojcu Duchownemu objawić.* Czemu? żadnemu posliznieniu w grzech nie podpada Mnich, który skrytości serca swego Ojcu duchownemu otwiera. Pomiarkowanie Oyca obydwóch chroni się końców, naucza Królewską zawsze chodzić drogą, nie pozwala przez zbytnią gorącość w prawą, albo przez zbytnie opuszczenie w lewą się nakłaniać. Tak nikt się nienadyma pychą, albo dla małego serca nie obala się. Czemu? Tak długo pokusa trapi, pokąd się nie otworzy. Zaraz ustaje grzech, gdy się wina objawi. Na tej rzeczy prawdę S. Ociec nam świadectwo Proroka sprowadza: *Rzekłem: Ogląszę przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu, a ty odpuścisz nieboszość serca mego.* Czemu? bo czarta odpędza. Tak się lęka, gdy ma być z skrytości sumnienia na oko wydany, że wprzód ucieka. Belpiecznemi zostawuje od pokus, od których się wydania boi; tylko tych Mnichów przyprawia o śmierć, którzy na swojej przestają radzie, Przełożonych pogardzają radami. Czemu? jawno jest, droga doskonałości nikomu nie jest pokazana od Boga, tylko przez naukę, y postanowienie Przełożonych. Tak Samuela przez *Helego*, przez Ananiasza Pawła nauczył, aby kto nie rozumiał, że Chrystus równie do siebie, jak do Przełożonych nie mówi. Zebyś tedy o Zakonna duszo! Starłzych rady, y śladów ustawicznie nasładowała, każde z osobna tego instrumentu słowa porządnie rozważ.

PUNKT II.

J Akiekolwiek złe myśli do serca przychodzą, mają być objawione. Wrzód w piersiach nie bywa uleczone, jeżeli lekarzowi nie będzie odkryty. Powinna zaś taka otworzystość serca być prosta. Niech nie wymawia intencji, która zakryta jest człowiekowi. Niech nie gładzi winy, która ciężka jest. Niech cudzą namową nie zacimia, gdy niechętnego nikt nie przymusi. Przyczynę złego, y okoliczności wiernie niech otworzy. Na dłuższą swoją grzelży, kto się wymawia. Odrzuca od siebie lekarstwo, kto winę obwija. Kto cokolwiek tai, do żywota sobie zagradza. Niech będzie pokornie, y poufale. Będzie pokornym, jeżeli w Oycu Duchownym, nie człowieka, ale Boga obaczy. Poufałym zaś będzie, kiedy pewnych, y nie omylnych pomocy od niego czeka. Jest to Artykuł Wiary: *Kto was słucha, mnie słucha*. Zbłądzić nie może, kto się całego pomiarkowaniu starszego oddaje, z niczego obwiniony nie będzie na sądzie, w czym był posłusznym. Ztąd y żadnego dobrego uczynku, jak każe Ociec S. bez woli Opata, albo Oycy duchownego uczynić nie ma. *Bowiem co bez dozwolenia Oycy duchownego się staje, śmiałości przyczytano będzie, y próżney chwale, nie zasłudze*. Często także Anioł szatański w Anioła światła się przemienia. Równie wielu pod postacią dobrego, czy złego, oszukiwał. O jakie było dawniey tey otworzystości zachowanie? Zeby nie zapomnieli swoich myśli, na tablicach ustawicznie ich oddawali,

wali, a nic nie zataili. Nic nie czynili bez rady y pomiarowania Oycow swoich. Ah! zkądże takie ustawnienie? Taka oziębłość? Takie zapomnienie, y zmyśloną niewiadomość obowiązkow stanu swego? Ledwie jeden tych szrodkow zbawiennych używa. Wąż ustawnicznie kąsa, ale nie w sykaniu; ztąd nie masz obfitości zaklinaczowi. Pokusy czartowskie nie bywają wyjawione, dla tego zawsze trapią sumnienie. Nikt z Starłych Świętymi wymowami nie może ogłosić.

PUNKT III.

Mysli wyjawic Oycu duchownemu. Oycem duchownym jest, kto od młodości chwalebnie żył. Który nie liczbą lat, ale życia niezmazanego starością uczciwy jest. Który nie swojemi, ale Starłych ustawami nauczył się Zakonności, który doświadczony jest nadewszystko, który może wspólnie się żalić nad cudzemi ułomnościami. Który procz Boga, y zbawienia dusz, nic nie szuka. Który życiem, przykładem, słowem, cieleniem łagodnym wszystkich buduje. Który nadewszystko, czego S. Ociec wyciąga, *Umie cudze rany goić, nie okrywać,* słowem: *Który jest sposobny do pozyskania dusz.* Jeżeli nie-uczonemu, albo niewstydliwemu lekarzowi rany odkrył byś duszy, raczy ci zażkodzi, niż pomoże. Nie trzeba jednak w tej rzeczy zbyt być frasobliwym. Oycem jaśno jest, że Bog według wiary/proszących mowi. Rowney od każdego dozna pomocy, kto szczerym, y prawdziwym sercem cudzemu się poddaje rozsądkowi.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! złe swoje myśli, y dobre uczynki Oycu duchownemu otwierasz? Tak długo ten od czarta oszukiwany bywa, jak długo w własney żyje śmiałości. Czyliż wewszystkim, co należy do wewnętrznego duszy twojej stanu, Oycu duchownego zdaniu siebie poddajesz? Jeżeli według jego woli nie żyjesz, nie żyjesz według upodobania Boskiego. Czy się wzdrygałś od tey otworzystości, bo albo nikogo nie rozumiesz sposobnym, albo nie wewszystkim dufasz? Znaczna jest ta pycha, y wielkie oszukanie szatańskie. Załuy, żeś tego instrumentu ledwie kiedy używała. Postanow: Raz w tydzień oprócz spowiedzi Oycu duchownemu pokusy swoje, y dobre uczynki wiernie otworzyć. Temuż samemu siebie całą co do wewnętrznego duszy stanu poddać: Nie być zbyt fraszobliwą, pieczołowitą w obieraniu sobie Oycu duchownego.

DZIEŃ XXVIII.

O S. MEDYTACJI.

Co zostaje czasu po Jutrznii, niech służy do Medytacji Braciom. Z Rozdz. 8.

PUNKT I.

Świętemu Oycu naszemu nic tak nie przypadło do serca, jak Medytacya. Nie tylko całe dni, ale też całe nocy na niey trawił. Od tey do naywyższey bogomysłności przyłzedł, owszem widzeniem Boga, zaświa-

O

de

deństwem S. Grzegorza Wielkiego, udarowany jest. Dla tego y swoim kazał, *Aby co zostaje czasu po Jutrzni, niech służy Braciom do Medytacya.* Y dobrze. Wstępujemy na drabinę doskonałości, jakby dwiema nogami. Któreż to są te nogi? *Medytacya, y modlitwa.* Jedna bez drugiey nic nie wskora. Nie chodzi się jedną nogą. Medytacya uczy, czego nie ma; modlitwa, aby się nie zaśypiało sprawy, otrzymuje. Tamta drogę pokazuje, ta doprowadza. Przez rozmyślanie poznawamy zbliżające się niebezpieczeństwa, przez modlitwę unikamy ich. Ta myślna modlitwa myśl, z której się wszczyna, oczyszcza, rządzi affektami, kieruje sprawy, naprawia występki, obyczaje składa, życie zdobi, y rozsporządza. O Boskich zaraz, y ludzkich rzeczach wiadomość daje. Ta jest, która pomieszane dzieli chciwe zdania, rozrzuczone zbiera; w Tajemnicach szpera, prawdziwych upatruje; podobne rozstrząsa; zmyślonych, y fałszowanych szpieguje. Ta jest, która, co się ma czynić, przegląda, sprawy rozważa, aby w myśli nic nie było nie naprawionego, albo potrzebującego naprawy. Ta jest, która wszystkie cnoty stwarza, z Bogiem najwyższym, y jednym dobrym ziednocza. A ty o Zakonna duszo! jak mało ważysz sobie S. Medytacyą? Ile razy dla ospałości, y lekkiey przyczyny opuszczasz? Jak ołchło bez głodu duchownego, bez przygotowania się potrzebney materiy, przybliżasz się? Ile razy czas ow drogi na niepożytecznych słowach, y światowych myślach trawisz? Jak daleka jesteś od bogomysłności Świętego Oycy twego! Staray

się

się prz
pełna
będzie

Z Eby
Cz

towa
przyw
appli
czaje.
włzyt
dujcz
Nie je
jeżeli
czyna
Pierw
pierw
się my
zbawie
szy na
przeci
ciwko
ciwia
go nie
zawze
różny
Medyt

się przynajmniej, aby Medytacya twoja zawsze była pełna affektu; y skuteczna. Tak nigdy nadaremnie będziesz Medytować.

PUNKT II.

ZEby była pełna affektu według napomnienia S. Oycy,
Czas odłożyć na Medytacyę. Materya Medytacyi gotowa naprzód według wszystkich okoliczności uważona, przyjdzie. Wszystkie nadto okoliczności tak do siebie aplikować będziesz; abys siebie, y swoje poznał obyczaje. Choć byś znał wszystkie Tajemnice, choć byś umiał wszystkie cnoty opisać, jeżeli byś się samego nie znał, budujesz bez fundamentu. Upadek nie budowanie robił. Nie jest mądrym, kto sobie nie jest mądrym, mądry, jeżeli mądrym sobie będzie. Od ciebie niech się zaczyna ta Medytacya, ale y w tobie niech się kończy. Pierwszy ty czerpay z rzodła studni twojej. Tyś sobie pierwszym, ty sobie ostatnim jesteś. Dokądkolwiekby się myśl zabłąkała, do siebie ją przywracay z pożytkiem zbawienia. W dobywaniu zbawienia, nikt ci rodzien-
 szy nad jedynaczka Matki twojej. Nic nie rozważay na-
 przeciwko zbawieniu własnemu: Mało rzekłem na-
 przeciwko; oprócz, mówić miałem. Cokolwiek się sprze-
 ciwia Medytacyi, co by jakimkolwiek sposobem do twe-
 go nie należało zbawienia, odrzucić trzeba. Rozum ztąd
 zawsze skuteczne powody woli niech wystawia, aby do
 różnych poruszała się affektów. Na nic się nie przyda
 Medytacya, jeżeli się wola ztąd nie zapali, albo do

miłości cnoty, albo do nienawiści wady. Błędzą, którzy więcej czasu przypatrywaniu się, niżeli miłości pozwalają. Dla tego samego tylko rozmyslać trzeba, aby wola dobra wyciśniona była. Im gorętszy ogień miłości gorzałby w Medytacyi, tym pożyteczniejszy będzie Medytacya w ofierze. O Zakonna duszo! y ty medytujesz codziennie! a czemu bez poruszenia, bez sensu? Nie do siebie stołujesz uwagi? Medytujesz, ale się nie nabawiasz: Poznajesz, ale nie kochasz, albo w nienawiści masz cnotę, albo wadę. Czego się dziwować, jeżeli żadnego pożytku nie odnosił z Medytacyi.

PUNKT III.

ABy skuteczna była nasza Medytacya, niech ma zawsze dobre obietnice. Światła Boskie bez czynienia niema. Affekt dobrego wraz przebiega, jeżeli w ofierze niezachowuje się. Ztąd S. Ociec chce, *Abysmy się dobremi uczynkami ubiegali, gdy światło żywota mamy.* Ah! Ile razy myślę dopełnić dobrych obietnic z Medytacyi, a po Medytacyi onych zapominam. Ile razy obiecuję wyrzeczenie się sobie, a żądcę, y namiętności ciała odcymują y tę obietnicę? Ile razy, postanawiam różne cnot Akry; a tę porywa ciała leniwość! Żadnego ztąd nie masz właściwie umocnienia, bo żadnego nie masz postępu z Medytacyi. Do pewnego czasu, do pewney przyczyny dobre obietnice zniewalać trzeba, a tak nigdy ich nie zapomniemy. Mężnie przelzkody dobrych obietnic odrzucać, tak zawsze w żywości zostaną.

Czy-

Czyliż duszo moja! dosyć czynisz dla pożytku Medytacyi, albo łatwo je opuszczasz, albo nie jako opuszczasz? Jeżeli rano Medytacya serca nie zapalisz, gorącość na cały dzień zagaliłaś? Czyliż tylko czas na Medytacyi generalnie trawisz bez aplikacyi do siebie, bez affektu? Jeżeli nie dla siebie z affektem Medytujesz, nigdy dobrą nie będziesz. Czyliż dobre obietnice pełnił? Szydzić się będą nad tobą nieprzyjaciele twoi, jeżeli dobrych obietnic skutkowi nie oddajesz. *Ten człowiek zaczął budować, a nie mógł skończyć.* Załuy za niedbalstwo pożyteczney Medytacyi. Postanow: Nigdy S. Medytacyi nie opuszczać: Z affektem, z aplikacją do siebie Medytować: Dobre uczynki przez dzień wykonywać.

D Z I E Ń : XXIX.

O ZMARTWIENIU GNIEWU.

Gniewu niewykonać. Z Rozdz. 4. Instr. 22.

P U N K T I.

Jak daleki od wszelkiego gniewu był Święty nasz Ociec, chleb od Florentego Kapłana zaprawny trucizną świadkiem jest. Z podziękowaniem jego przyjął. Przykładem, y słowem naucza: *Gniewu niewykonać.* Gniew śmiertelnym jest jadem. Jak długo w sercach naszych trwa, oko serca zaslepia, dobrego rozważania rozsądek mielza; na pobożną bogomysłność wzgląd znosi; prawdziwego, y duchownego światła nieposobnym sprawu-

wuje, z życia nadprzyrodzonego, y z sprawiedliwości ogołaca. Bądź w ustach wżysłkich mądrym, nie bądź mądrym, jeżeli się gniewać będziesz. Gniew Mężem sprawiedliwości Boskiej nie czyni. Nikt nie jest od grzechu wolny, kto się gniewa. Nikt nie jest spokojny od szkodliwego zamieszania, jeżeli w gniewie się nie uhamuje. Władzie mąż wielkiego serca nabawia zwady, zawsze gniewliwy wydaje grzechy. Abyś ty Zakonna dulzo! gniewu nie wykonała, rozstrząśni, co jest gniew wykonać, a któremi łzodkami by nie był wykonany.

PUNKT II.

GNiew wykonywa, kto się wszelakim słowem, znakiem, albo uczynkiem do melancholii, y odwrocenia Brata porusza. Kto swary kocha, kłotnie rozszczynia, sprzeciwia się słowem, albo uczynkiem, urąga się złorzeczeniem, przekleństwem za zelżywość nadgradza, honoru umnieysza, sławę uraza. *Gniew wykonywa.* Kto się słowami zapiera; że się nie gniewa, ale rzeczą, y uczynkiem ma to za gniew. Nie rozmawia po przyjacielsku z spółbratem, przykrość w łercu ziada, milcząc bliźniego drazni; od obcowania ucieka; z tyłu się wyśmiewa. *Gniew wykonywa,* kto się na rzeczy nieme gniewa; na piorko że złe pisze; albo szczupło, niz się podoba. Na brzytwę, gdy dla tępości nie dobrze goli; na krzemień, że nie prędko iskerki wydaje ognia. O Zakonna duszo! tak y na pułczy od tey zapowietrzoney wady

dy bezpieczna nie będziesz, pokąd zgruntu z ferca truci-
czny tej nie wyrzucisz. Cudzą się cierpliwością tą wa-
da nie zwycięża, ale wstrzemięźliwością, nieskwapliwo-
ścią, y znoszeniem własnym.

PUNKT III.

G *Niewnu nie wykonasz*, jeżeli się z łobą reflektować bę-
dziesz: Nie godzi mi się gniewać z jakiegokolwiek
przyczyny, jeżeli się będę gniewał, będę winien sądu.
Duch S. z Kościoła duszy mojej ustąpi, Nie godzi mi
się modlić, ofiary czynić Bogu, y żadnego dzieła. *Gnie-
wu nie wykonasz*, jeżeli mocno uważysz: Nie pewny jest
stan kondycyi mojej, podobno tego dnia wynidę z cia-
ła mego. A jakąż nadgrode wezmę za wstrzemięźliwość
czystości? Jaką chwałę otrzymam za wyrzeczenie się
wszystkich wolności? Jaką koronę zasłużę za pracę no-
cnego czucia, y postów? Ah nie zasługa, ani chwała,
ani korona mi będzie dana, jeżeli przewyciężony bę-
dę! Męki od Sędziego wszech rzeczy wieczne gniewli-
wych czekają! *Gniewu nie wykonasz*, Jeżeli wszystkiemi
rzeczami gardzisz powierzchownemi, dla tych gniew
zbudza się jak nacyściey. Jeżeli wszystkich mędrsze-
mi nad siebie przekładasz, y na innych raczey, nie na
swojej polegasz radzie. Od własnego zdania zwady
wszystkie początek biorą. Jeżeli słowem przyjacielskim,
y pokornym zaraz uśmierzasz gniew Brata twego, tyle
gniew na Brata twego, czy sprawiedliwie, czy niespra-
wiedliwie [obrazony jest, ile twoy tobie szkodzi, gdy
nie

nie chcesz jego przebłagać. Jeżeli zaraz, jak się gniew wznieca, jego tłumisz, przez długość czasu rośnie. Coż na tak wiele zbawiennych lekarstw mówił o duszo Zakonna! Codzień obrażał, y jesteś obrażona, ani o to, ani o tam to niedbał? Jeżeli się chcesz gniewać, gnieway się na siebie, gnieway się na złe namiętności twoje. Ten tylko gniew wykonać godzi się.

Jakże tedy o Zakonna duszo! gniewu grzechu nie nawidział? *Męza głupiego zabija zapalczywość.* Czyliż się zaiste przeciw spółbraci jawno, albo potajemnie nie gniewał? *Zapalczywość śmiałości jest obaleniem.* Czyliż frzodków przykładał przeciwko gniewu? Tym częścicy na przeciwko gniewu walczyć możesz, im bardziey częstsz, y niespodziane są okazy gniewania się. Załuy tedy, żeś tyle razy gniew wykonała. Paştanow: Gniewu wizerelkiego czy z słuszney, czy nie z słuszney przyczyny pochodzącego zawsze się chronić: Ani słowem, ani uczynkiem, ani znakiem, ani unikaniem obcowania, ani sercem gniewu niewykonać: Zawsze frzodki naprzeciwko gniewu mieć obecne, abyś nie upadła w gniewie niespodzianym.

D Z I E N XXX.

O CIERPLIWOSCI.

W cierpliwości się zamitować. Z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT I.

niew
Coż
kon-
o to,
gnie-
roje.
nie-
liż się
gnie-
czyliż
ściey
czelt-
uy te-
niewu
yczy-
, ani
wania,
aprze-
niewie

UNKT

Cierpliwości Święty Ociec nasz nigdy większey nam nie pokazał, jak gdy do mężoboycow owych Braci, którzy truciznę w wino wmieszali, twarzą łagodną, y miłym okiem wyrzekł: *Niech się zmiłuje nad wami, mow, bracia wszechmogący Bog, czemużście to mnie chcieli uczynić? Czyliż nie mówiłem wam, że waszym, y moim obyczajom mnieyby przysłało.* A tak uступując ich zawziętości, na mieylce ukochancy pulzczy powrócił się. Tak albowiem S. Ociec, cierpliwość, którey w Rozdz. 7. nauczał, uczynkiem pokazał. *W cierpliwości się zamiłować.* W cierpliwości tylko osiągamy dusze nasze. *Cierpliwość nam jest potrzebna, abysmy odniesli obietnice.* Na wlystkich, y na każdych mieyscach zaisze nam cierpieć trzeba, ale Zakonnym Ołobom w Klasztorach tym bardziej. Teraz Przełożeni obciążają barki nasze, jak się nam niby widzi, nad miarę. Teraz w przeciwnościach wnątrznie, y powierzchownie probują nas, jak złoto w ogniu. Teraz krzywdami ludzkimi bici jesteśmy w twarzy. Teraz za przyjaciół fałszywych Braci podejmujemy, teraz od widomych, y niewidomych nieprzyjaciół przesładowanie cierpiemy. Teraz albo potajemnie, albo jawnie złoczeczących nas słyszemy. Słowem: Zawsze cokolwiek ucierpieć zdarzy się wewnątrz, albo powierzchownie. Cierpże tedy, o Zakonna duszo! cierp zmiłości tego, który od dzieciństwa dla miłości twojej cierpiał. Cierp skrytym sumnieniem. Tak, a

nie inaczej w pokoju, y spokoyności Zakonney osiągniesz duszę swoją.

PUNKT II.

SKuteczniejszego powodu cierpliwości nam nie mógł dać Święty Ociec, jak miłość dla nas cierpiącą. *We wszystkim znosiliśmy dlatego, który ukochał nas.* Ledwo na świat wyszedł, już podcymował niewygody zimna, ośtatnie ubóstwo. Czego, z Miasta Betleemskiego wypchnięty, w stajni między bydlęty leżący nie ucierpiał? Jakich boleści w obrzezaniu nie wytrzymał? Szukany na zabicie od Heroda, jakiego przesładowania nie poniósł? Bez przestanku cierpiał słabości dzieciństwa; ledwo większe bole wymyslić się mogą, jak małego kępować pieluszkami. Na jednym miejscu, na którym go położyła Matka, leżeć, żadnym członkiem ruszyć nie mógł. Y tak leży Boskie dziecko między największymi boleściami w złości, gdy podczas z przejrzenia samego widzi; że ma na krzyżu wisieć. Szacuy z tego bolesc najśłodszego Serca jego, y czemu to wszystko cierpi? Tobie na przykład, żebyś jak dla miłości twojej, tak y ty dla miłości jego cierpiał. Czy sprawiedliwa jest, żeby Jezus twój dla grzechów twoich w dzieciństwie cierpiał wszystko złe dla miłości twojej, a ty nic dla miłości jego? Miłości ku Jezusowi bardziey pokazywać nie możesz, jak kiedy przeciwności cierpliwie zniesiesz. Strzeż się więc, aby nie zginęła ci droga owa miłości cierpiącego perła. Tylko się gubi albo przez niecierpliwość, albo jeżeli byś

PUNKT

cierpiał gdzie indziej, tylko względem miłości Boskiej.

PUNKT III.

POwod jako skuteczny, tak y sposób cierpienia opłaca się najpożyteczniejszy. *Skrytym sumnieniem w cierpliwości niech się zamyka.* Coż zaleca słowami? *Skrytym sumnieniem?* Jeżeli niewinny masz cierpieć, abys się cieszył sumnieniem dobrym. Milcz, żadnych znaków niecierpliwości nie pokazuy. Milcz, wewnętrzne niecierpliwości poruszenia przytłumiay, jeżeli winny masz cierpieć, abys się cieszył sumnieniem swoim, które cię skrycie przekonywa dla występku, milcz, miej gotową wolą poprawić się, y Boskiej sprawiedliwości zadość uczynić. Co słowo *zakochania się* oznaymuje? Abysmy nie tylko skromnie, ale też z weselem, y chęcią cierpieć. Ktoż tak cierpi? Kto samą rzeczą nienawidzi duszy swojej, kto się stara wykorzenić własną miłość, kto dobrowolnie przyimuje pogardę, y przesławowanie dla umartwienia ciała; kto wewnętrzne pomielzanie, y namiętności spokojnie znosi; kto w niczym innym, jak w Bogu ufa. O Zakonna duszo! jak daleka jesteś od cierpliwości! Cierpieć nie chcesz, chociaż jesteś winną. Cierpieć najmniejszey rzeczy zbraniaś się, chociaż wiele zasłużyłaś. *Potrzeba było Chrystusowi jeszcze od dzieciństwa cierpieć, a tak wnieść do chwały swojej.* Jeżeli y ty nie będziesz spółcierpiała, nie będziesz spółuwielbiona. Czyliż tedy, przykładem Świętego Ojca wszelakie przeciwności, y od każdego cierpieć postanowiłaś? Cier-

pliwość warstatem jest wktórey, się znosi rdza duszy naszej. Czyliż dla miłości JEZUSA cierpieć pragniesz? *Oto dla nas ucierpiał, zostawiwszy nam przykład, abysmy nasladowali sladow jego.* Czyliż skrytym sumnieniem, czyli winnym, czyli niewinnym będąc, z miłością y radością cierpisz. Tym obficiey uwieńczona będziesz, im więcej cierpieć będziesz. Zauy za twoją niecierpliwosć. Postanow: Wzcielakie przeciwnosć z któregokolwiek przykladu S. Oycy cierpieć: Cierpieć z szczerey miłości JEZUSA: W skrytym sumnieniu cierpieć.

D Z I E N XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĘCZNE.

Ubiegać się, y czynić nam trzeba teraz, coby nam wiecznie pożyteczno było. Z Przemowy Reg.

P U N K T I.

TEn dzień poświęć Najswiętszemu Oycu w Sublaku z samym Bogiem przestawiającemu. Nasladuy jego. Na ten koniec pomysl o ciężkiej jego sentencyi: *Ubiegać się, y czynić nam teraz, coby wiecznie pożyteczno było.* Ztąd poprawdzie rozważay, jeżeliś z obietnic Medytacyi przez ten miesiąc postąpił, alboś osłabiał. Rozstrząsni, jak według S. Reguły miałeś się ku Bogu, ku łożbraci, ku Zakonowi, ku sobie samym. Czyli więc z szczerego miłości Boskiej powodu Regułę swoją zachowałeś? Jeżeli miłości za koniec oblerwancyi Zakon-

ney

ney nie kładziesz, na nic ci się nie przyda. Czy Boga z całego serca kochałeś, żebyś nic oprócz jego, y dla niego nie kochał? Całego serca wyciąga, który całe uczynił. Czy w Boga wszędzie obecnego wierzyłeś? Oddała się Bog od tych, którzy się nie zbliżają do przytomności jego. Czy JEZUSA naśladowałeś w cnotach, y codziennych ćwiczeniach? On *jest droga, prawda, y żywotem*. Czyli się lękał Boga ciężko obrazić dla ciężkości grzechu śmiertelnego, kary, y szkody? Jeżeli tey brzydkości grzechu nie zachowujeż ustawicznie w sercu, jakby niewiedzący wpadnieć w śmiertelne: Czy się boisz obrazić Boga powszednie dla obietnicy? *Kto gardzi małemi, powoli wpadnie w śmiertelne*. O! jakże żałować będziesz przy śmierci, żeś tego postanowienia ku Bogu nie zachował! Teraz tedy uwolni się od tego żalu.

PUNKT II.

UWaż: *Ubiegać się, y czynić trzeba teraz, co by wiecznie nam potrzebno było*. Ztąd examinuy się: Jeżeli bliźniego, y łolbrata szczerze dla Boga, y jako siebie samego kochałem? Czy kochałem dla dobrego, y w dobrym żywota wiecznego? Czyli, czegom sobie nie życzył, drugiemu nie życzyłem? Czyli, czegom sobie życzył, drugiemu życzyłem? Kto nie kocha, zostaje w śmierci. Ah! jeżeli nie będziesz kochał, jakże lękać się będziesz sentencyi sądu Boskiego! Od tego strachu teraz się uwolniay. Kochay.

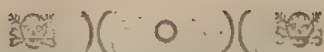
PUNKT III.

UWaż: *Ubiegać się, y czynić trzeba teraz, co by wiecznie nam potrzebno było.* Ztąd się examinuy. Czy we-
wszystkim chętnie, y skutecznie posłusznym byłeś Re-
gule Świętey? Miłości Boskiej nie dośtaniesz, tylko w
posłuszeństwie według Reguły pełniącym, pracy usta-
wicznie. Czyli poprawdzie, y często rozmyślałeś do-
brodzieystwo powołania do Świętego Zakonu, do do-
skonałości życia, do wiecznego błogosławieństwa? Je-
żeliś nie jest wdzięcznym, odjęta będzie od ciebie łaska
ta, a będzie dana wdzięcznemu. Czyli odbiegłeś świa-
ta ciałem, duchem, y intencją? *Kto nie uczyni rozvodu
zewszystkim, nie może być Uczniem Chrystusa, ani S. Oy-
ca.* Czyli w uboſtwie chętnie niedostatki w potrze-
bnych rzeczach cierpisz, dla ochrony czystości w u-
martwieniu się zakochałeś, w posłuszeństwie własnego
zdania y woli odstępujesz, stałość przez środki spo-
sóbne zachowujesz, przez [nawrocenie obyczajów twoje
złe namiętności w dobre obracał? Lepiej jest nie slu-
bować, niżeli słubow nie oddawać. Czyli rano gorąco
się modlisz, y z pożytkiem medytujesz? Jeżeli ognia
miłości Boskiej od rana nie wzniecał, cały dzień o-
ziębłym, y niedbałym będziesz. Czy do modlitwy
przez wiarę obecności Boskiej się sporządzaś, y z wła-
stney chęci śpiewał? Anielski, jest urząd śpiewać wo-
bliczu Boga. Czyli milczenie ust, y serca zachowu-
jesz, a czasu sposobnego rozmawiaś, co jest z budo-
waniem

waniem, y pociechą? Życie, y śmierć w rękach języka. Czy Oycu duchownemu wnetrzny duszy swojej stan otwierasz? Bez wodza ślepy w row wpadnieł. Ah! jakie potępienie cię czeka! jeżeli Regule z tyle łaskami, y powodami po Zakonnemu nie zyjąc zadość nie czynisz? Zbaw się teraz samego siebie. Przecz zachowanie najmniejszych Reguł dąż do doskonałości Zakonnej karności.

Pomysł: *Ubiegać się, y czynić trzeba teraz, co na wieki nam potrzeбно jest.* Examinuy się. Czy duszy swojej wrozumie, woli, pamięci strzegłeś? Na coż się człowiekowi przyda, choć świat cały pozyska, duszy zaś swojej uszczerbek ponieść? Czy pragniesz być wzgardzonym, albo raczy czy nie gardzisz Przełożonemi, y młodszemi? Kto się upokarza, będzie podwyższony, a kto się podnosi, będzie poniżony. Czy rzodki naprzeciwko gniewu zawsze masz pogotowiu? Gniew odpoczywa na łonie głupiego. Czyli przeciwności wszystkie, y od każdego z radością podejmujesz? Cierpliwość ma dzieło doskonałe. Czy oziębłym jesteś? Nieszczęśliwyś, y piekła bliźszy jesteś. Ah! jakiey chwały zasłuży Zakonnik w Niebie, który sobie teraz gwałt czyni. Do tego, y ty pni się, y ułituy, żeś tego Miesiąca tak mało postąpił. Wyznay grzechy swoje. Osobliwym umartwieniem zadość uczynić, ucz się. Na potym zaś się popraw. Postanowienia Medytacyi doskonale choway. Na tych postęppek Zakonnika zawisł.

LU-



LU T Y D Z I E N I.

O NADZIEL.

Nadzieję swoją polecić. Z Rozdz. 4. Instr. 41.

P U N K T I.

J Ak doskonale S. Ociec ufał w Bogu, świadczą nie-
zliczone prawie jego cuda. Wydaje się jego ufnosć
w niedostatku zboża, y oleju. Wydaje się w modli-
twach, któremi uprosił naprawę zepłucia po śmierci
swojej Klasztoru Kaszyńskiego. Słowem: Wewszystkich
jego cnotach, jako Słońce między Gwiazdami pokazuje
się nadzieja, którą tak bardzo miłował cnotę nadziei, tę
y swoim zalecił Następcom. *Nadzieję swoją Bogu polecić.*
Nadzieja mysl pokrzepia, aby się nie tłukła wołami ziem-
skich rozruchow. Korwicą duszy twojej jest bezpie-
czną, y mocną. W Bogu się utwierdza, aby ani pod-
chlebstwami, ani uczynkami od dobrego się nie cofała.
Tym gruntownieyszą nadzieja ku Bogu powstaje, im
dla niego obciążliwsze rzeczy zniosłaby. Pod nadzieją
jednak sprawiedliwi zawsze, y boją się, aby się nie wy-
nosząc, z darow się nie wyrwali, y poznawają łaska-
wego, y srogięgo Sędziego. Pod bojaznią pokornie
drżą, a pod nadzieją krzepko stoją. Kto tak ufa w Pa-

nu.

nu, nie będzie poruszony od prostej zbawienia ścieżki. Obaczże duszo moja! jak, y jaką mocą nadzieję swoją Bogu polecać masz.

PUNKT II.

*N*adzieję swoją Bogu polecić, nic inszego nie jest, jak wizerką ufność w Bogu, y jego pomocy pokładać, sprawy bowiem dobre pilnie dokonywać trzeba, nie zaś jakby z nas cokolwiek dobrego, albo czynić, albo za grzechy zadość czynić mogliśmy. Dotyc uczynienia, y zbawienia naszego osobiwie spodziewać się z nieskończonej Boga dobroci, y miłosierdzia, z zasług życia, y Męki Chrystusowej, z przyposobienia Synów Bożych. Potrzeba tedy jest, abysmy zawsze czynili, co możemy. Sprawiedliwy Pan nie chce nas zbawić bez nas, ale jemu przypisujemy, bez którego nic nie możemy. Łaskawy Pan dobro daje, a co daruje. koronuje. Nayubożsi jesteśmy z nas samych, ale z dobrej woli, y prawdziwej pokory bogaci jesteśmy w Chrystusie. Wszystko z nim nam dane jest, wszystko w nim możemy, który nas pokrzepia. O duszo Zakonna! Gdybyś tej jedney cnoty Teologiczney dobrze użyła, w jakiebyś dobra, w jakie zasługi obfitowała? Z kąd twoje małości serca, otuchy? Czy spodziewałaś się, a nie czyniła, albo czyniła, a nie spodziewałaś się? Nadzieję tak do Boga trzeba przybijać, aby sprawowała ręka nasza usilnie, jak może.

PUNKT III.

Nadzieję swoją Bogu polecić, jest to siebie całego na Boską dobroć, y Opatrzność, co do wszystkiego się spusić. Taka jest Boska mądrość, aby wiedziała, taka Boska moc, aby mogła; taka Boska łaskawość, aby chciała ratować, y wszystko na naszej zbawienie obrócić. Taka Boga wierność, że w obietnicach uiszcza się. Takie za nas Chrystusa dosyć uczynienie, że jedna kropelka wylancy krwi zgładziłaby wszystkie grzechy, taki zasług skarb, żeby Niebo, y ziemię napęlił. Wierzyście wto tak mocno, jak wierzył, że Bog jest? Ufay tak niewątpliwie, jakbyś już miał, czego się spodziewasz. Nie możesz zbyt ufać Bogu; tym przyjemniejsza będzie Bogu nadzieja twoja, im bezpieczniey tego byś się wszystkiego spodziewał od Boga. Niech żadne grzechy, żadne przeciwności, żadne trudności tey Świętey ku Bogu ufności od ciebie, ani w życiu, ani przy śmierci nie odpychają. Prędzeyby Niebo z ziemią zginęło, niżby Bog człowieka tak pobożnie ufającego opuścił. Serce Boskie rani y samego Pana przy musza być sobie przytomnym. O nadziejo! wyborny Boga darze: Ogołacałś piekło, a Niebo napęlniasz.

Czyliż więc, o duszo moja? ufasz tak, abys się bała, tak się boisz, żebyś ufała? Miłosierny y sprawiedliwy Pan jest. Czy także ufasz, abys czyniła, ile zdołałaś? Apostoł powroconey sobie Korony sprawiedliwości i spodziewa się. Czy statecznie bez trwozliwości we-

wszy-

wszystk
Nadzieję
otuchę
bała, y
pracow

Na
Na W

O Po
fwa
fza na
podd
ni zae
Bogu
ktem
ro ni
cierpi
z kim
lowa
bna P
nym,

wszystkim wszelką nadzieję pokładasz swoją w Bogu?
Nadzieja nie zawodzi. Żaluj za swoją trwożliwość, y
 otuchę. Postanow: Tak mieć ufność, abyś się zawsze
 bała, y opacznie: Tak ufaj, abyś według sił łaski społ.
 pracowała: Tak ufaj, jakbyś miała spodzianą rzecz.

D Z I E N II.

O UPOKORZENIU SIĘ.

Na Święto Oczyszczenia Najświętszej MARYI Panny.

*Na Wszystkich niech się niższym, y podleyszym, nie tylko
 swoim językiem, ale też całym sercem affektem
 mianuje. Z Rozdz. 7.*

P U N K T I.

O Pokoro! Jak dziś w Synie, y Matce Boskiej w nas
 swoją miłość wmawiasz? Oto! Panna, czystszy-
 sza nad Anioły Panieństwo swoje ukrywa, gdy się Prawu
 poddaje Oczyszczenia. Chce żeby inne niewiały za-
 mienne szacować, y mieć je za co, która naywiększą po
 Bogu czystość osiada. Uczynkiem, językiem; y affe-
 ktem pokorna Służebnica Panska pokorę przenosi. Sko-
 ro mieczem Symeona przebita, gotowa jest na obelgi
 cierpienia; pragnie jak robak, y najmiewiskiem lud-
 zkim w Synie, y dla Syna częstowana, lubo była Kró-
 lową Nieba, y Panią świata. Zkąd tobie, o chwale-
 bna Panno! Taka pokora? Od Syna. Ten będąc wol-
 nym, chce być wykupiony jak niewolnik parą Synogar-
 lic.

lić. Tę pokorę Matki, y Syna porządnie rozmyslay o duszo Zakonna! a chętnie według woli S. Oycy nad wszy-
stkich się niższą! y podleyszą, nie tylko mową swoją mia-
nuy, ale też uprzejmym serca affektem zwierzay się.

PUNKT II.

A Byś się czynił uprzejmym serca affektem nad wszy-
stkich niższym, y podleyszym, uważ: Bog daje
odpor pyśnym, a do nieprawości przywiazanych aż do
ziemi poniża. Coż cię nad innych wynosi? Izaliby siekiera
dla tego pyśnła się, że drzewa wyłokie na ziemię obala?
Izali pila, że twarde; y dobrze ipijone drzewa szczepa?
Ani obosieczna siekiera bez rąk nie robi, ani pila bez
tego, który ją ciągnie, nie szczepa. *Cz masz czego byś
nie wziął?* Jeżeli bliźniego swego byś widział, żeby cię
niecnotą szpecił, teyże jego niecnoty tylko chęcią nie
zwiedzay. Wszystko, co uczynił, albo czyni cnotliwie z
sobą rozważay, a tak w wielu częściach daleko się po-
dleyszym znaydziesz. Ani Bog ludzi z części tylko mie-
rzy. *Ja, mowi, przychodzę, abym yuczynki, y myśli ich
zgromadził.* Tak, gdy niegdyś gromił Jozafata dla świeżo
dopuszczonego grzechu, zaraz przydaje: *Jednak dobre u-
czynki w tobie znawczy się.* Tak częstokroć pokora ducha u-
wolnia tego, który wiele, y barczy wielkie w sobie poczał
wady. Więc siebie samego nad drugiego sprawiedliwym
nieczyn, abyś kiedykolwiek swoją sentencyą sprawiedli-
wym stawił się, Sądem Boskim nieprzyjaznieysz się

nie

nie stał. Nasładowy JEZUSA y MARYA., JEZUS się do sług,
MARYA zaś do nieczystych Niewiaśc przyrównywa.

PUNKT III.

PRzez to, żeby się nad wszystkich niższym, y podley-
szym w mowie swojej mianował, S. Ociec powierz-
chową nam zaleca pokorę. Ta jest znakiem wewnę-
trzney. Wiele się słowami upokarza, ale się z tego sa-
mego upokorzenia pysznią. Z prawdziwego zarzucenia
korzenia, prawdziwa w ten czas krzewi się pokora, je-
żeli się wrzeczach wzgardzienszych cwiczy. Jeszcze do
posledniego nie bierze się miejsca, kto zelżywym łaja-
niem rzuca się, zapalczywości nie umie dać odporu. Je-
szcze nad wszystkich podłym być naymniey nie pragnie,
kto wielu okryty utrapieniami, znosząc, cierpiąc, dla
pokus nie nauczył się być wyższym. Znakomitą skrom-
nością obdarzony jest, kto do łajania sposobny, wyzna-
je siebie daleko być podleyszym, niżeli jest. Takiego
ducha żadne zelżywości nie przerażają, żadna krzywda
nie wzruszy. Jeżeliby był osławiony jako niedostate-
czny własce, talentach naturalnych, uznaje y siebie być
grzesznikiem, y potrzebującym wszystkich rzeczy; wie,
że w codziennym dodawaniu Pana potrzeba jest wszy-
stkiego. Jeżeli by to przyjął, iż go niesławnym, y do
żadnych urzędów niesposobnym rozumieją, już daleko
przed tym umysłem zrozumiewał, że jest ulepienie z gli-
ny, a przez grzechy splugawione naczynie na nic nie po-
żyteczne. Tak poznaje się prawdziwa pokora w po-
wierz-

wierzchownych rzeczach. Nasladuy ty JEZUSA, y MARYA. Oto! nie mierzają się, dla zbytney pokory, przepowiedzianiem zelżywey śmierci. *Sługa niech nie będzie większym nad Panow swoich.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Nasladujesz JEZUSA, y MARYA, w pokorze? Naucz się od nich, bowiem tą pokornego serca. Czyliż się podleyszym mniemałś w sercu? *Gwiazda zaranna, że się nad jednego człowieka przeniosła, pod wszystkich ludzi upadła.* Czy uczynkiem, mową, siebie najmnieyszym nad wszystkich rozumiełś? *Kto się upokarza, będzie podwyższony.* Załuy, za twoją pychę wewnętrzną, y powierzchowną; Postanow: Nasladować JEZUSA y MARYA, w pokorze: Wnętrznie, y z serca nad wszystkich się lekce ważyć. Powierzchownie siebie najpodleyszym oswiadczać, czyniąc uczynkiem, a cierpiąc wzgardzenia.

D Z I E N III.

O WYRZECZENIU SIĘ.

Do ciebie teraz mowa moja zmierza, ktokolwiek odrzekasz się własnych roskoszy. Z Przemowy Reg.

P U N K T I.

OD jakiego! doskonałego odrzeczenia się Zakonność S. Ociec by zaczął, świadczy S. Grzegorz Uczeń jego w życiu. *Opuściwszy dom, y Ojca majątność, Świętego obcowania szukał sposobności. Opuściwszy nauki, pojsć postanow-*

Ma-
prze-
edzie
usa,
a po-
w fer-
ento-
mo-
iesz?
woją
asla-
z fer-
e fie-
m, a
stanowił na pustynią. Więcey żądając złych rzeczy swia-
ta, niżeli chwały; y więcej dla Boga pracami się mor-
dować, niż życia tego sprzyjaniem pyścić się, od ży-
wicielki swojej potajemnie uciekają; nasladują JEZUSA
malenkiego; z MARYĄ y S. Jozefem, którzy zaraz po
Oczyszczeniu uszli do Egiptu. Oyczyzny, y wszelkier
niey wygody odbiegli, zaprawiali się bez wątpienia do
życia Pustelników, y Mnichow, którzy potym w wiel-
kiey liczbie w Egipcie mieszkali. Potrzeba bowiem na-
dewszystko Mnichowi z wżyskiermi rzeczami rozbrat u-
czynic, inaczej Mnichem nie jest. Wyrzeczenie się do-
skonale ustawicznego umartwienia próbą, Na nic się nie
przyda, jeżeli się wrocisz choć chęcią tylko do tych,
któreś raz dobrowolnie opuścił. Nigdy nie będziesz
Uczniem JEZUSA, ani S. Oyca, jeżeli nie wyrzecziesz się
własnych roskoszy. Do tego tylko mowa obydwóch
rzeczy się kieruje.

P U N K T II.

Ma-
prze-
edzie
usa,
a po-
w fer-
ento-
mo-
iesz?
woją
asla-
z fer-
e fie-
m, a
kasz
ość S.
n je-
iętego
ość po-
stano-
NAprzod wyrzec się trzeba roskoszy świata wżyskier-
go. Tak przykazano Abrahamowi: *Wynidź z zie-
mi twojey*, to jest, z dostatkw świata tego, y bogactw
doczelnych. Pogardziles y ty w Professyi Rodzicami,
Oyczyzną, bogactwami, roskoszami świata; strzeż się,
abyś sercem nie powracał do nich. Strzeż się, abyś z Izra-
elitami dla pożadliwosci, opuściwszy Boga, nie powro-
cił do Egiptu. Strzeż się, abyś sobie nieobrzędzał Man-
ny, a nie zachciał mięsa, z niemi potępiony będziesz.

A

A przecie ilerazy mowisz w sercu twoim: *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy ustawicznie Rodziców, przyjaciół i zcześnie, albo z radością, albo z smutkiem w sercu przypominasz sobie. *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy do roskoszy, y pieśzczoły poruszał cię? *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy jaki cierpiłz niedostatek? *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy się nadętością swoją oszukiwał? Ah! szemranie to jest przeciw Panu. Boy się! Szczęść sto tysięcy Izraelitów wyszło z Egiptu, a dwa tylko z tych weszli do ziemi obiecanej. Prawie mogę mówić: Szczęść sto tysięcy wchodzi z świata do Zakonu naszego, a dwa tylko wchodzi do Nieba. Czemu? Bo sercami wracają się do Egiptu. Nuż tych mało do końca nasładuy.

PUNKT III.

POwtore: Wyrzec się trzeba roskoszy własnych wad. Tak powiedziano Abrahamowi: *Wynidź z p krewieństwa swego*, To jest, z nałogów y grzechów. Te nie są pokrewne nam, gdy się od narodzenia przylepiły do nas. Nigdy doskonałości Ewangelicznej nie dostaniemy, jeżeli się od tych cale nie oczyścimy. Wiele też rzeczy swoich na wszelkie zażywanie ubogich rozdali, a przecie żadnego doskonałości nie dostąpili stopnia. Panuje jeszcze w nich, albo pycha, albo niecierpliwość, albo inna namiętność; zawłze miłość, która jest doskonałości związek, przez jakiekolwiek pasywy poruszenie od nich wypada. Mysłą o złym, gdy miłość o złym nie myśli. Szukają co jest swego, gdy miłość swego nie

szu-

szuka. Sprzeciwiają się, kiedy miłość nie zayrzy. Czy-
nią opak, kiedy miłość dobrze zawsze czyni. O Zakon-
na dultzo! Uwijay się tedy wszelkim naleganiem, żebyś,
jako powierzchownemu człowiekowi roskoszy rzeczy
widocznych odjęła, tak wnętrznemu też roskoszy nałog-
ow niedopuszczala. Pomyśl: Cnoty, albo nałogi są
odzieniem duszy po śmierci. Jakaz będzie dusza twoja?
Czyli wadami zacamiona, y jakoby czarnemi farbami
zarazona? Czyli cnotami ozdobiona, żeby Król pożą-
dał ozdoby twojej?

Potrzenie: Trzeba wyrzekać się roskoszy własnych
w pamięci świata. Przeto Abrahamowi rzeczono: *Wy-
chodź z domu Ojca swego*, To jest, z wszelkiej pamięci
świata, która stawa przed oczami, y myślą. Jako piel-
grzymi jesteśmy na tym świecie, y przychodniowie.
Chrystus wybrał nas z świata tego, ztąd jak on, tak y
my z tego świata nie bądźmy. Pamięć nasza, niech wię-
cey żadną myślą światową nie tępieje, ale oczyszczona
od wszelkich namiętności ziemskich przez Medyta-
cye, do niewidomych rzeczy niech się przenosi. Czy-
liż tedy ty, o duszo moja! odrzekłaś się roskoszy świa-
towych? *Świat cały w złości położony jest*. Czyliż rozbrat
uczyniłaś z roskoszami nałogow? *Którzy są Chrystusowi,
ciało swoje ukrzyżowali z pożądliwościami swemi*. Czyli
roskoszy w pamięci świata odrzekłaś się? *Umartwieni z
Chrystusem nie wlepiąją oczow w to, co widzą, ale czego nie
widzą*. Żałuy tedy, żeś przez tyle lat po Professyi, je-
tżcze doskonale własnych roskoszow nie wyrzekłaś się.

R

Posta-

Postanow: Z roskoszami świata, z roskoszami nałogow,
z roskoszami w przypominaniu świata doskonale rozbrat
uczynić.

D Z I E N IV.

O S. CZYTANIU.

Czytania Świętego chętnie słuchać. Z Rozdz. 4. Instr. 56.

P U N K T I.

JEżeli chcesz, o Zakonna duszo! z Bogiem zawsze być,
zawsze czytaj. Gdy czytał, Bog z tobą rozmawia.
Uczy cię przez czytanie, co masz czynić, czego się
strzedz, dokąd masz dążyć. Czytaniem zmysł, y roz-
zum pomnażają się. Czytanie nas przyprawia do modli-
twy, y czynienia. Przez czytanie informujemy się do
życia sprawnego, y bogomysłnego. Czytania Święte
są bronią, którą diabeł bywa zburzony; są instrumenta-
mi, któremi dostaje się Błogosławieństwo wieczne. Czy-
tania odcymuje błąd życia: Nałogi płuje: Umyka czło-
wieka od próżności świata: Cnoty na duszy karmi. Ze-
byś się tedy niedziwowała, że S. Ociec przykazał, *Czy-
tania Świętego chętnie słuchać.* On sam tak chętnie słuchał,
y czytał, że choć się przybliżały szydła, najmniej nie
wstawał od czytania. Cały czas na czytaniu pobożnym,
ile mógł, trawił. Będziesz ze nasładować Oycę swego?
Czyli nie ochotnicy światowego czytania, y nowinek
słuchasz, niż pobożnego? Czyli nie raczey wykrętnych
niż

niz nabożnych pilnujesz Xiązek? Boy się: Takowe Xiązki są to naczynia pełne węzów: Śmiertelną truciznę duszy Zakonney podają. Ty słuchay, y czytay tedy nad wszystkie ochotnie Święte zebrania, ale porządnym sposobem, y abyś ztąd poştąpiła.

PUNKT II.

CHce S. Ociec, *A żeby wszyscy osobne Xiązki wzięli z Biblioteki, któreby porządkiem, y zewszystkim czytali.* Trefunkowe, y różne czytanie, y jakby z przypadku znalezione, nie buduje. Czyni umysł niestateczny. Lekko dopuszczone prędzey wypada z pamięci. Pewnemi czytaniem bawić się, aby przywykł do nich duch. Jakiego ma ducha Xiązka, tak czytać trzeba, tak go rozumieć. Nigdy nie wchodzi w sens Pawła, pokąd używaniem dobrej pilności, y przyłożenia się do czytania, y nauczaniem się ustawicznej Medytacyi nie napijesz się ducha. Nadto, z codziennego czytania codziennie wżóładek niby pamięci cokolwiek spuszczać, co pewniey się rozkłada. Znowu wznowione części rozważa się. Niech zatrzymywa umysł, aby nie lubił o rzeczach nienależytych myśleć. Naostatek, z porządku czytania często czerpay affekt. Przeryway go modlitwą, aby myśl jasniejszą naprawiał do zrozumienia czytania. Tak jeżeli byś czytał, należytym, y tobie pożytecznym sposobem będziesz czytał.

PUNKT III.

KTo pożytek z tego S. czytania chce wyczerpać, to, co czyta, wypełnić powinien. Ztąd y S. Ociec. *Pobożne Księgi instrumentami dobrze żyjących Mnichów nazywa.* Na nic się nie przydadzą instrumenta, jeżeli do dzieła przykładne nie będą. Czytanie tak pobożne nic nie pomoże do postępu, jeżeli skutecznie spełnione nie będzie. Proznosc tylko, albo złości służy. *Słowo słyszane, a nie uwierzone, y nie czynione, na większe idzie potępienie.* Czytaj tedy, abys się do nabożeństwa zapalił. Czytaj, abys na Akty dobre się zdobywał. Czytaj, abys zayrzał darom lepszym. Czytaj, abys miał lekarstwo na pokusy. Czytaj, abys grzech poznał, y jego się strzegł. Czytaj, abys się ztąd przynajmniey upokorzył. Tak czytanie nigdy nie będzie bez pożytku dobrego uczynku. *Biadamnie! Co czytam, tego nie czynię.* Albo, jeżeli kiedy czynię, nie długo trwam. To mam w pamięci, a nie zachowuję w życiu. Prawo w sercu dzień y noc rozważam, a na przeciwko prawu robię. Dobry JEZU! Jakie będzie potępienie moje z wiadości prawa, któremu w obyczajach zawżę sprzeciwiam się?

Czyliż tedy napotym duszo moja! ochotniey słuchać będziesz czytania Świętego, nizeli swiatowego? *Błogosławiony Mąż który w prawie Pańskim rozmyśla dzień, y noc.* Czyliż należytem łpołobem odtąd czytać będziesz? *Pochodnią nogom, y ścieżkom światło jest słowo Pańskie.*

skie.

skie. Czy będziesz to czyniła, co czytać będziesz? Przyśiadz z Prorokiem, y postanow przetrzegać sprawiedliwości śladów. Załuy, żeś do tych czas tyle czasu bez pożytku na czytaniu przetrawiła. Poprawdzie postanow: Chętnie czytać Książki pobożne: Porządnie, y z modlitwą tak czytać, abyś na cały dzień zawsze miała cokolwiek, co byś rozważała: To, co czytasz, albo przez Akty wewnętrzne, albo zewnętrzne wypełniła.

DZIEN V. LUTEGO,

ALBO XXX. MAJA.

O DOBRYM PRZYKŁADZIE.

*Niechay nic nie czyni Mnich, tylko co Przełożonych
napominają przykłady. Z Rozdz. 7.*

PUNKT I.

• Jezus Chrystus Syn Boski dla tego stał się człowiekiem, aby y nas odkupił, y pokazawszy przykład, odmienił. Przyszedłszy, w obcowaniu naszym co inzego znalazł, a żyjąc co inzego nauczał. Usiłowali ludzie podaniom ludzkim dla prawa Boskiego być posłusznymi, potym Boskim, y ludzkim prawom posłuszeństwa odmawiać, za własną wolą, y pochwałą wszędzie chodzić. Przyszedł między nich Pan Wcielony, Boską wolą nadewszystko pełniący, posłuszeństwo, y Bogu, y ludziom nakładający, w pokorze się wszędzie zamiłowawłszy. Tak o-

procz woli Rodziców trzy dni przebywał w Kościele między Doktorami. Nadewszystko potrzeba mu było tego, co było Ojca jego. Tak był poddanym MARYI, y JOZEFOWI aż do trzydziestego roku. Tak jak grzeźnik chciał być ochrzczonym od JANA, lubo była Świętość niestworzona. Całe, słowem, życie jego wizerunkiem jest życia Chrześcijańskiego. Wyśławia zaś nie tylko siebie, ale y sług swoich na przykład. Ztąd Paweł mówi: *Nasładowcami mojemu bądźcie, jako y ja Chrystusa*. Przykłady pociągają, albo do dobrego, albo do złego. Ich skuteczność dobrze wiedząc S. Ociec, od szkodliwych świata przykładów w młodym wieku uciekał. Świętych Ojcow na puszczę ścigał, z kąd y nam przykazał: *Niech nie czyni Mnich, tylko o co Przełożonych napominają przykłady*. Tym przykazaniem dawać, y odbierać według dobrych przykładów obowiązani jesteśmy. O Zakonna duszo! jakież życie twoje? Czyli przykładne? Jaki pożytek czerpasz z dobrych (*Społbraci*), (*Społsiostr twoich*) przykładów?

PUNKT II.

Niech nie czyni Mnich, tylko w czym napominają przykłady Przełożonych; więc wszystko niech czyni według Starzych przykładów. Nie może zaraz myśl przez się samą poymować Niebieskich rzeczy, potrzeba, aby się pierwey im dziwowała w Przełożonych, Bog przez żywot Ojcow przeszłych promieniem swojej jałności oneż oświeca, do nawrocenia porusza, do nasładowania

w Za-

w Zakonney obserwancyi zagrzewa. Abyś zaś miał u-
 stawicznie w Zakonie przykłady dobre, których byś na-
 śladował, tych że od niektórych żadał. Bowiem ży-
 cie doskonale znayduje się w niektórych. Lepiej się wyu-
 czyś, y zaprawisz niektórych przykładami, niż wielu.
 Tych sobie na przykład śław, których znales w cwicze-
 niu cnot S. Reguły wyborniejszymi być. Od jednego
 ucz się pokory, od drugiego cierpliwości, od tego po-
 słuszeństwa, od innego miłości &c. Tak wkrótce w każ-
 dey cnotcie będziesz doskonałym. Oprocz tych niko-
 go, owżem oprocz cnoty w nich nic nie uważay. Słę-
 py nie patrz, cokolwiek mniej budującego by się trafi-
 ło. Inaczey, prędko zachęcony powodem, y przy-
 kładem ich, którzy to sprawują przyludził się do gor-
 szych rzeczy. Jezeli byś słuchał niektórego pyśznego,
 niecierpliwego, uporczywego, zwadliwego &c. jako głu-
 chy nie słuchay. Tak słodnieć będziesz tylko w Kła-
 sztorze. Miły Boże! Jak wiele widziałem przykładów
 dobrych w Zakonnikach! Ah mnie nędznemu! Ja na-
 wrocilem od tych do wzgorszenia oczy moje. Wielem
 też słyszał cnot wyliczonych Przełożonych? Biada
 mnie! Ochotniey słuchałem o życiu skażonym niedba-
 łych Zakonników, za temi szedłem, nie za taintemi.
 Policzyć nie mogę łask, które dla tego utracilem. Okru-
 szyny tylko onych mam szkodę teraz dopiero uznaję.

PUNKT III.

*Niech nie czyni Mnich, tylko w czym Przełożonych na-
 wania. pomi-
 w Za-*

pominają przykłady. Więc Starsi, owszem wszyscy Zakonnicy powinni sobie wzajem dawać dobre przykłady: Potrzeba, aby wewszystkim, co mówią, co czynią, postępu swego y zbudowania bliźniego szukali. Siebie samych rozładzają, aby leniwych słuchaczów do siebie samych rozeznających nawracali. Zakonne ćwiczenia, y cnoty Reguły tak w sobie samych niech wyrażają, aby przypatrujący się im niewstydzili się naśladować, co widzą. Błędzących Braci po ciemnościach wad jak Miesiąc niech oświecają, a żeby na drogę Reguły powrocili. Sprawiedliwych Braci, jak Słońca promieniami, tak przykładem cnot heroiczych niech objasnią, a żeby sprawiedliwzemi się stali. Biada tym Zakonnikom! Którzy dobrze czynią, aby byli widziani od ludzi, ale w skrytości złość wyrządzają; żadnego nie przynoszą zbudowania. Tylko się buduje Brat, jeżeli dobre dzieło obaczy, które z prostej uśilności wynika. Bog sprawuje z złej intencji żadnego nie daje wzrostu. Biada! y więcej biada tym Zakonnikom! Którzy publicznie grzeszą, y innym ją pogorszeniem! Biada! biada y wieczne Biada! tym, którzy radą, uczynkiem, niedbalstwem zwyczaj szkodliwy przeciwko ustawom, Regule wnoszą! tak długo dawać będą kary, jak długo ten trwać będzie w Klasztorze, takie będą dawać kary, jakie ztąd pochodzą grzechy przeciwko Regule. Miły Boże! Wieleż ja Zakonnego przestąpienia, y złego zażycia wprowadziłem? Jaka mi jest tego potrzeba, abym wwszystkim był dobrym przykładem?

Czy-

Cz
odbiera
przych
oświec
pia cie
jestes
lże.
przyk
tyle z
pilna
bnych
slawy

Tym
w
w Ro
jednak
czasow
mniey
tytośc.
pomin

akon- Czyliż się cwiczysz, o dulo moja! dobry dać, y
: Po- odbierać przykład? JEZUS oświeca każdego człowieka
po- przychodzącego na ten świat. Oświećże się tedy, y
siebie oświecaj. Czyli cnot Braci twoich się uczysz? Potę-
siebie pią cię na Sądzie, jeżeli się nienauczysz. Czy dobrym
enia, jesteś przykładem? Twoją y Braci twoich zbawiaś du-
żają, łę. Załuy za tyle widzianych, y słyszanych dobrych
ac, co przykładów, któreś zaniedbała, albo znieważyla, y z
d jak tyle złego któreś ty sama dała. Pośtanow: Abyś była
ty po- pilna do zbudowania siebie, y innych: Cnot potrze-
ienia- bnych od społbraci się nauczyć: Zawſze zapach dobrej
nia, a sławy po Konwencie rozrzucać.

D Z I E N VI.

ALBO XXXI. MAJA.

O ZŁYM UŻYWANIU WINA.

Nie być pijanym. Z Rozdz. 4. Inſtr. 35.

P U N K T I.

TYm instrumentem: *Nie być pijanym*, nie zakazuje uży-
wania wina S. Ociec, ale złe zażywania, tak bowiem
w Rózd. 40. siebie wymawia: *Chociaż czytamy, wino*
jednak dla Mnichow nie koniecznie potrzebne, przecie naszych
czasow tego w Mnichow wmawiać nie może się, przynay-
mniej nato pozwalamy, aby nie aż do sytości pili. Zakazuje
sytość. Roskazuje wſtrzeźliwość chęci do wina, na-
pomina do powściągliwości; co jest człowiekowi Swie-
S ckiemu

ckiemu pijanstwem, to Mnichowi sytością. Niech się nigdy nie spodziewa wlewku łaski Boskiej, kto się winem bawi, do niego przyzwyczajony. Gdziebykolwiek nasyćenie wina obfitowało, tam zbytek panować będzie, sytość szaleństwo serca wzbudza. Dużę do powierchownych rzeczy popuszcza, język do śmiechu, y także wielomowstwa rozwiązuje, skromność Zakonną rozprzeżnienia; leniwość, gnuśność, y ospałość wprowadza. Patrz tedy, o ducho! abys nigdy aż do nasyćenia nie piła.

PUNKT II.

PRzykazuje S. Ociec powściągliwość rokoszy w winie, gdy w Rozdz. 4. każe *niekochać się w pieśzczołach*, przynamnię, y jak naybardziej w winie, a żeby się on sam nie zakochał w nim, wszelkimi sposobami hamował się od niego. Bał się owego mądrego: *Wchodzi łagodnie, ale na ostatek ukąsi, jak wąż.* O jak leniwie, jak bojaźliwie, jak ostrożnie piłby bez wszelkiego ukontentowania, ktoby prawdziwie mniemał za truciznę, coby się w słodczy tailo wina; y zaiście, jak bełtyalska rzecz jest, człowiekowi Świeckiemu winem się upić, tak Mnichowi, Boskiemu Aniołowi lubić jego. Pijze tedy, nie tyle, albo jakiego uciecha wyciąga, ale jak wiele, y jakiego potrzeba dostanie. Co się przydaje: Nad truciznę zarządliwsze jest. Strzeż się, abys wina, które ci Bog dał dla zdrowia ciała, nie obrocil na uszczerbek duszy. Strzeż się abys lekarstwa ciała w nałog nie obrocil rokoszy, a
żebyś

żebyś przynamniemy ucieszę wszystkim nieczynił zado-
 syć, nigdy szczeręgo, y czystęgo nie pij, ale wodę
 przyprawne. A tak ci będzie zdrowie ciała, y weselość
 myśli.

PUNKT III.

NApomina S. Ociec o powściąganu się od wina; *Niech
 uymie ciału swemu napoju.* Obiecuje osobliwą nad-
 grodę zgoła powściągającym się. *Którym zaś daje Bog
 znieśnienie powściągliwości, niech wiedzą, że własną mieć bę-
 dą nadgrodę.* O jakimi byli obserwantami tey Reguły
 dawni Oycowie nasi. Święci *Maury*, y *Placyd* od wina
 zawsze się wstrzymywali. Wiele Kassyńskich Mnichow
 za czalu *Teodomara* Opata nigdy wina nie piło, tylko z
 Świętego Kielicha. Owszem nie tylko Kassynłcy, ale y
 wszyscy prawie dawni Mnisi, według świadectwa *Hette-
 na* wina się zbraniali cale. Czyliż y ty Zakonna duszo,
 nie będziesz piła skąpiecy, niż apetyt przypomina? Czy-
 liż y pragnienia podczas niezniesiesz, gdy Jezus twoy
 zmordowany u zródła Jakubowego długo oczekiwa,
 pokądby go nie uspokoił? Czyliż jednego, albo drugie-
 go połykania wina nie uymiesz ustom twoim dla wybor-
 ney, którą tam S. Ociec obiecuje w Niebie, nadgrody?

Czyliż przynamniemy odtąd, o Zakonna duszo! ni-
 gdy więcej pić nie będziesz do sytości? Zbyteczna jest
 rzecz wino. Czyliż nigdy więcej lubić nie będziesz ro-
 skoszy wina? Nie przypatruy się winu, kiedy wiednie;
 jakby wąż jad, y truciznę wyrzuca. Czyliż się nie wstrzy-

masz od wina, albo przynajmniej wodą roztworzysz? Maluczko pij wina dla żołądka twego. Żaluy za niepowściągliwość wina. Postanow: Nie aż do nasycenia pić: Od lubienia wina wstrzymać się: Kilkakroć razy wodę tylko pić, albo przynajmniej wino dobrze wodą roztworzone.

DZIEŃ VII.

ALBO I. CZERWCA.

O KARNOSCI U STOŁU.

Przełożoni jednego, albo dwóch zawsze z Bracią do wypuszczenia opatrzą dla karności. Z Rozdz. 56.

PUNKT I.

SKoro S. Ociec nasz Opatowi pozwolił do stołu swego niektórym z Braci dozwolenia, zaraz przydaje: *Staraj się jednego, albo dwóch zawsze z Bracią do wypuszczenia niech opatrzą dla karności.* Tak ukochał karność u stołu. Ta zaś karność na trzech rzeczach zawisa: Naprzód na błogosławieństwie, y dziękczynieniu; Powtore na jedzeniu. A potrzebie na słuchaniu czytania. Na pierwszą przykazuje, *Aby razem wszyscy zeszli się do stołu, razem wszyscy niech mówią wiersz, y modlą się.* Karę naznacza dla niedbalstwa swego, albo nałogu nie przychodzącemu, tak y temu, któryby podczas tego wiersza nie był przytomny, który popokarmie się mówi. Do tego pochobdaje pospolita Braci modlitwa nayskuteczniejsza, przy-
zywa

żywa błogosławieństwo Przełożonego, pociąga posłuszeństwo, pochob daje ubóstwo. Ubogiemu jesteśmy Chrystulowemi. Nabożnie do niego modlić się, y jemu dzięki czynić za posiłek mamy. To jeżeli cię nie pobudza, jeżeli nie straszy kara od Oycy Świętego na niedbalców postanowiona, niechże straszą przykłady; w Sałacie zjadł diabła, który bez błogosławieństwa, y dziękczynienia one pojadł. Obaczże! jak nabożnie na błogosławieństwo, y dziękczynienie odrąd masz przychodzić.

PUNKT II.

Powtore, co do jadła, y napoju stanowił S. Ociec, *Aby zachowując we wszystkim oszczędność, nigdy niech się nie wpląta do Mnicha niedostatek, nasycenie, y pijaństwo.* Każe: *Aby uymował ciału swemu zjedzenia, y z napoju cokolwiek, a własną wolą z weselem Ducha Świętego niech ofiaruje Bogu, Czemu? Bo nic tak przeciwnego nie masz każdemu Chrześcianinowi, jak pijaństwo, tym bardziey Mnichowi.* Albowiem większe umartwienie jest, codziennie jeść, y pić nie do sytości, które, w przeciągłych przez dni trzy postach, nasycić raz. Samę nawet potrzebę, nie według ciała, ale po Zakonnemu rozumieć trzeba. Strzeż się, abyś na wszelkie jedzenie, y napoy nie pułzczał duszy swojej. Niechciey całym sobą jeść; pokarm, y napoy, im porządniey, y uczciwiey brać będziesz, tym lepiej do zdrowia służyć będzie. Mysl pamięcią słodczy Pańskiej napełni, abyś nie zamięłwał, albo nie przeczuwał wytworności w potrawie, y

napoju; grzech jest wpożądaniu staranie czynić ciała; unikay roskosznych rzeczy, obieray sobie podleysze. Oprocz tych, które zgromadzeniu się dają potrawy, procz trefunku potrzeby, nic nie jedz, ani pij. Ah! niech dosyć będzie na pożądliwości złości twojej. Ledwie, albo żadnym sposobem nie może przeysć do końca nasyconey potrzeby; tylko drogą jakiegokolwiek roskoszu. Coż? jeżeliby słuchał pobudki od tych, którzy ustawiczną podjęli wojnę naprzeciwko jej kochaniu, stają się dway przeciwko jednemu; szwankuje wstrzemięźliwość. Ty z wszelkiego jedzenia y napoju cokolwiek sobie umnieyszay. Spolob Męczeństwa jest, łaknąć między potrawami. Jeżeli zaś z tych wszystkich nic nie mogłbyś pożywać? Z całego serca nic nie miewy, ani szemrania, ale błogosław Boga. Oczy naostatek tak wstrzymyway, abys nie mógł widzieć, co drudzy jedzą; to było w zwyczaju u dawnych Oycow. O miły Boże! jak ustaję od Zakonnego jedzenia Świętych Oycow Zakonu mego! Oto, te mi zostawili pisma o swoich potrawach, a ja ich nie nasladuję. Uprzedzali mię przykładem, a ja pogardzam.

PUNKT III.

J Otrzecie podobalo się Prawodawcy naszemu, *Abymielkie milczenie było u stołu, aby żadne szemranie, albo głos, tylko samego czytającego był słyszany. Jeżeliby czego potrzeba było, dźwiękiem jakiegokolwiek znaku raczy ma prosić, niż głosem.* Całe godna rzecz jest, aby Mnich, gdy

gdy ciało pożywia, y ducha posilił. Są niejakię suchoty ducha, obżarstwo ciała; od tych nic nie uwolnia, jako przyłożenie chęci. Takiego pragnie S. Ociec czytania u stołu, któreby wzbudzało, y zaprawiło apetyt duszy; takiego chce mieć czytelnika u stołu, któryby pobudzał słuchających. Takiego chce mieć słuchacza, czytania stołowego, któryby się nauczył poprawić, y postępować. Według tych apetyt taki Mnich powinien być przy czytaniu stołowym, jaki jest w największym żarłoku, y pijanicy. A jako potrawą y napojem ciało nakarmione tłuszcije, tak duch affektami prowadzącemi czytanie rozpostrzeżenia się. Tym sposobem pożyteczne będzie czytanie zawsze.

Czyliż tedy o Zakonna dużo! od tych czas uprzemnie błogosławieństwu, y dziękczynieniu będziesz przytomną? Oto! Ociec twój z Uczniami za jedną tylko potrawkę Bogu nabożnym, y wdzięcznym jest. Jaką że będziesz za więcej? Czyliż umartwił się, odejmując ciało swemu roskoszy, a z jedzenia, y napoju zwyczajnego przynajmniej cokolwiek? Oto! Ociec twój przez cały prawie czas na chlebie y wodzie przestaje. Czyliż postąpisz co z czytania u stołu? Oto! Ociec twój y u stołu Opaciego przed gośćmi prawo Boskie ogłasza. Załuy za tyle grzechów w Refektarzu przeciwko Regule dopuszczonych. Postanow: Nabożnie błogosławieniu, y dziękczynieniu być przytomną: Z umartwieniem zawsze pokarmu, y napoju używać: Czytaniem
bar-

bardziej apetyt duży, niżeli potrawą y napojem głód, y upragnieniem ciało zaprawić, y uspokoić.

DZIEŃ VIII. LUTEGO,

ALBO II. CZERWCA.

O OBZARSTWIE.

Nie być bardzo obzartym. Z Rozdz. 4. Instr 36.

PUNKT I.

ZAden zwycięstwa duchowney utarczki nie otrzyma, kto pierwey brzucha obzarstwa nie pokona. Nie wzmaga się do potyczki duchownego zawodu, jeżeli nie pierwey w śródku nas samych nieprzyjacieli położyony, to jest obzarstwa apetyt, nie będzie usmierzony. Kiedy nie te, które nam są naybliższe, porażamy, daremnie na tych uderzamy, które są od nas dalekie. Umysł nasz, gdy się widzi od małych rzeczy być porażony, potykać się z większemi wstydzi się. Przez pożądlwość obzarstwa wszystkie zatłumiają się cnoty, z obzartego żołądka rodzi się zbytek, nikczemna wesołość, szyderstwo, nieczystość wychodzi. Rozmnażają się, wielmoństwo, y tępość zmysłu. Mysł ślepotą zacimia się, aby więcej się nie otworzyła do widzenia Niebieskiego. Opacznie: gdy umartwieniem ciało ścieramy, niezliczone zmysłów naszych niegodziwe porużenia osłabiamy, których zgoła wykorzenie nie możemy,

głod, my, jako od słabych uciekamy. Z czego dwie rzeczy zaraz do utarczki nie dostają. *Pierwsza*: Ze wko-
chaniu czegokolwiek, zmysł myśli nie łączy się z zmy-
słem cielesnym. *Druga*: Ze do przypadkowej zley my-
śli zmysł ciała przez niedozwolone poruszenie nie wy-
nosi siebie. Krótko: Przez ulmierzenie obżarstwa o-
trzymuje się zwycięstwo zwłzystkich zmysłów ciała.
Zkąd y S. Ociec naypierwey z tą potyczkę stoczył na
puszczy; samym chlebem przez Romana Mnicha spu-
szczonym, y wodą żywił się. Ztąd y każdemu z swoich
kaze: *Nie być bardzo obżartym*. Zcbyś nie był, pomyśl,
co to być bardzo obżartym, y które są lekarstwa prze-
ciwko obżarstwu.

PUNKT II.

głod, yma, Nie
teli nie
zony,
Kie-
emnie
Umysł
żony,
żadli-
obzar-
błość,
ą się,
acimia
Nie-
ściera-
poru-
może-
my,
Bardzo obżartym jest, który poprzedza czas niedosta-
tku. Kto czasu nie poprzedza, ale szuka rokoszni-
czych potraw, kto każde jadlo usiłuje gotować wytwor-
niey; kto w samey pożywiania ilkości miarę pomiarkowa-
nego posiłku przebiera; kto niezmierną pragnienia chci-
wością pokarmow żąda podlejszych; kto nad danemi
sobie potrawami szemrze. Tak Jonatas zasłużył na sen-
tencyą śmierci ustami Oycowskiemi, że w smakowaniu
miodu czas postanowiony posiłku poprzedził. Lud I-
zraelski na puszczy poległ, bo wzgardziwszy Manną wy-
twornieyszych mięliwa, jak mniemał, pragnął potraw.
Pierwsza Synow Helego była wina, że dla ich pożąda-
nia pacholę Kapłana za gotowane, surowego mięsa do

warzenia zabiegał. Sodomy, nieprawością było nasy-
cenie, y zbytek chleba. Pierworodztwa chwałę zgubił
Ezaw, bo wielką usilności chciwością podleży po-
żądał potrawki. Szepty na Manę, jak jest skarane na-
pułczy? Wszytkim wiadomo. Nie jednak potrawa,
ale apetyt był zganiony. Wszyscy nie dla pokarmu,
ale dla apetytu poginęli. Stary nieprzyjaciół wiedząc,
że nie pokarm, ale pokarmu pożądliwość przyczyna po-
stępienia bywa, pierwszego człowieka jabłkiem go łobio-
pobił, drugiego zaś chlebem kulił. Gdy się apetyt tłu-
mi, wszystkie obżarstwa chronią się występki.

PUNKT III.

*N*ie będziesz bardzo obżartym, jeżeli pożywasz, których
potrzeba wyciąga natury, nie zaś które jedzenia
chciwość przypomina. Nie chciej słuchać wołania
brzucha wyciągacza, ale gardz dobrą pracą, albo czy-
taniem. Choćby czart niezliczone potraw pożądli-
wości przydawał, ty apetytem Niebieskich roskoszy ziem-
skie obrzydzaj. Jeżeli do tych czas ku pokuszeniu ser-
ca płomień chciwości pałałby, aż do zezwolenia jednak-
by się pokusa nie spaliła; wielka zaś pamiarkowania
jest praca, temu wyciągaczowi, y cokolwiek nałożyć,
y czegokolwiek odmówić, nie pozwalając obżarstwa
rozwiązywać, y kompleksy karmić. Pamiarkowany
mąż aż do potrzeby miarkujący żołądek pościł, a od
roskoszy zatrzymywał, często jednak, gdy chce po-
trze-

rzeba wypłacenia długu, roskolż pożądanie nasycić ma. Często w słamym jedzenia sposobie pokrywomo przyłączone uciecha przystaje na to, niekiedy zaś niewstydlie wie wolna przodkować też usiłuje. Tę dobrze obaczysz, owę zaś jakby z tyłu przychodzącej często nie czujemy. Podleyszy zaś człowiek zawsze sobie niech na panowanie nad roskolżą, aby starania o ciało nie czynił w chciwości. Obiecuć nazajutrz jey zadosyć uczynić, a jutro &c. Tym sposobem ciało dla obietnicy roskolży przyszlęć uspokaja się od poboru, a wybrana myśl ma myśl moc cnoty w terazniejszy czasie.

Czyliż tedy, o Zakonna dużo! obżarstwu potyczkę nad wszystkie nałogi wypowiedziałas? Zadnego nie zwyciężyłaś, jeżeli to pierwey nie pokonałaś. Czyliż żadnym z rzeczonych sposobow bardzo obżartą nie jesteś? Zkąd jedzenie jakby nie za grzech bierze się, ztąd grzechowi cielesności poddaje się. Czy frzodkow przydasz? Sam S. Grzegorz, który to wszystko nam przypomina, ożukany się od obżarstwa, wzdycha. Załuy za twoje obżarstwo. Postanow: nadewszystkie wady pokonać obżarstwo: Strzedz się, abyś temi sześć sposobami nie była zbytnie obżarta: Rozumem, y sztuką szczercey potrzeby żołądkowi nie dozwalać.

D Z I E N IX.

ALBO III. CZERWCA.

O POSCIE.

Post kochać. Z Rozdz. 4. Instr. 13.

PUNKT I.

CAle prawie życie S. Oycy postem było, ztąd y nam zaleca *Post kochać*. Kochamy Post, gdy ochotnie, pomiarkowanie, y pożytecznie pościemy. Abysmy chętnie pościli, powodów jest wiele. Trzy tylko przywiodzę. *Pierwszy: Przeciwnie rzeczy przeciwnemi leczą się.* Zgrzeszyliśmy przez obżarstwo, y ciała roskoszamy, czegoż tedy nie dostaje, tylko abysmy przez powściągliwość, y ciała umartwienie naprawiali się? Nie tylko cielesnych nałogów staje się naprawa, nadto, y cnota do odpędzenia nacyęższych diabelskich pokus sposobi się. *Ten rodzaj w niczym nie może wynieść, tylko w poście.* *Drugi:* Przez obżarstwo Adam łaskę utracił, przez onę zyskujemy. Post cnoty wprawia, gdy nałogi uskramia. Ciało w ten czas Boga przez miłość pragnie, kiedy powściąga się postem, y schnie. *Trzeci:* Przykład jest JEZUSA Chrystusa, który na puszczy przez czterdzieści noc, y dni pościł, bez posiłku, y napoju przebył. Pragnął. Dla naszego obżarstwa tę podjął powściągliwość, tym bardziey my sami za nas samych zadofyc czynić, uczmy się.

PUNKT II.

Nikt według woli S. Oycy nie będzie kochał postu, jeżeli pomiarkowanie nie będzie pościł. W pracy będzie tesknął, jeżeli byłby zbyt uczynny. Zdręgać się będzie

będzie duch postu, od którego się czuje osłabionym.
 Niech będą mierne posty, aby ich kochać. Tak za-
 wsze posilać ciało, aby mogło dogadzać duchowi. Bła-
 dzi, kto się dla postów do ćwiczenia duchownego czyni
 niesposobnym. Te okazał się nad nich. Posty dla cwi-
 czenia się w cnocie, a nie ćwiczenie się w cnocie dla postu
 przyimuje się. Stateczne wszystkich Ojców zdanie
 jest, na szczupłym pokarmie, y żołądku rychło łakną-
 cym większe jest umartwienie, niżeli na trzydniowym
 poście. Traci nadgrode, kto długo powściąga się, ale
 potem dla tego więcej pokarmu bierze, że dłużej od
 niego się martwił. Końca postu nie otrzymuje, kto sła-
 bością przymuszony jego zaniechywa, a brzuch potra-
 wami rospycha. Zawsze tym będzie podległy wadom.
 Dla małego, y pomiarkowanego posiłku pożytek, y mi-
 łość postu otrzymuje się.

PUNKT III.

A Byś post kochał według rozkazu S. Oycy, pożytecznie
 pości. Kto pożytecznie nie pości, siebie raczy; nie post
 kocha. Niepożytecznie pości, kto post z własną, y z wła-
 sney woli przyimuje. Oto! w dniu postu waszego znajduje
 się wola wasza. Niepożytecznie pości, kto ludzkich oczow
 szuka, y podziwienia chwały pragnie. *Wycieczają twarze*
swoje, aby się ludziom pokazali poszczący. Niepożytecznie po-
 ści, kto pożądliwościom, y nałogom służy. Którzy są
 Chrystusa, ciało swoje ukrzyżowali z nałogami, y pożądli-
 wościami swemi. Niepożytecznie pości, kto nie z skruchą

serca pości. *W Poście, y płaczu krąćcie serca wasze.* Niepożytecznie pości, kto tyle je, aby żadnego nie uczuł umartwienia. Tak przez potrawy, y napoje oprócz czasu postu wczesny czyni, żeby ztąd nie miał żadney przelzkody. Król Niniwitow z całym Miastem, y z bydłętami pościł, aby zasłużył odpuszczenie. Pożytecznie z tym Królem będziesz pościć, jeżeli wspomnionych w poście wad wystrzegać się będziesz.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! kochasz Post? We-wszystkim stawmy siebie, jako sług Boskich w postach. Czyliż pomiarkowanie pościsz? *Gdy się odeymie od nich O-błąbienie w ten czas pościć będą.* Czyliż pożytecznie pościsz? *Widzi Bóg sprawy ich, że się nawrocili z drogi swojej złej.* Załuy, żeś dotych czas postów się trwożyła, y niedoskonale pościła. Postanow: Kochać post: Pościć pomiarkowanie: Pościć pożytecznie.

DZIEŃ X.

NA UROCZYSTOŚĆ S. MATKI SCHOLASTYKI.

O POSKROMIENIU POŻĄDLIWOSCI.

Nie będziesz pożądał. Z Rozdz. 4. Instr. 6.

PUNKT I.

BArdzo wiele jest cnot S. Matki, a Siostry S. Oycy naszego SCHOLASTYKI. Od młodości Panu z Świętym swoim GERMANEM służyła. Według Reguły, y ustaw Świętego swego Brata całe życie swoje stanowiła. Ztąd zasłużyła, że Matką niezliczonych Panien uczyniona jest.

jest. Nigdy z Celli niewychodziła, tylko raz wrok, w ten czas z Bratem o Boskich rozmawiała rzeczach. Ostatniego życia swojego roku cudowny swoją modlitwą uprosiła deszcz, żeby Świętemi GERMANA swego rozmowami choć przez noc natyciła się. Tak serce jej zawsze wydawało słowo dobre, że pełne było pożądania Niebieskiego. Żadna w niej więcej pożądliwość ziemską nie popłacała; niczego się tak nie zdrygała, jak pożądliwości. Wiedziała, że ta jest korzeniem wżyskiego złego. Wiedziała, że panieństwo z pożądliwością zgodzić się niemoże. Zkąd doskonale zawsze zachowała instrument szofły w Rozdz. 4. Reguły S. *Nie będziesz pożądał.* O Święta Matko SCHOLASTYKO! upros mi łaskę, abym cię naśladował. Abym pożądliwość wszelką w sobie zagasił, bardzo się zdrygał. Abym pożądliwość ziemską zamienił w Niebieską.

PUNKT II.

ROskazuje S. Ociec *nie pożądać*. Pożądliwość zaiste pierwszego człowieka straciła, z tey się wszczęła wszelka pożądliwość. Nikt od tey nie jest wolny, w niej poczęliśmy się, w niej narodzilismy się, z nami podraśła, z nami roście. Inny bowiem bogactw, inny honorow, inny ludzkich łask, inny co innego nieporządnie żąda. Żadna przecie pożądliwość nie jest niebezpieczniejsza, y gorętsza, jak cięła. Mysl, y serce całe zasiada, zastępuje, aby się zdrygało, cokolwiek pobożnego, cokolwiek Świętego, y Niebieskiego jest. Rodzi się z pożądliwo-

dliwości własney wyniosłości. Pycha bowiem karze się szpetnością cielesności, zachowuje się pożądliwością doczesnych rzeczy. Im bardziey się te szukają, tym bardziey ona pała. Słowem: żadney wady nie maź, któraby z pożądliwości nie prowadziła początku. Jedna pożądliwość rodzi drugą. Tey pożądliwości nie maź liczyć, żadnego końca. Zadnym się dobrym nałycić nie może, z jednego dobra do drugiego z napałowaniem przelatuje, nigdzie się nie zastanawia. Nie do ziemskich dobr bowiem serce człowieka stworzone jest, ale do najwyższego daru. Tak pożądliwość zła ustawicznie pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału. Ale potrzeba, aby ciało choćby niechcąc duchowi podległe było. A któż z S. Marką SCHOLASTYKĄ, nie chętnieby to czynił? Ktożby się z tą Świętą Panną pożądliwości wszystkich namiętności, y pomieszania przyczyny nie zdrygał? Ktoż tyle niepokojow, y frasunkow Matki nie upraszałby? Ktoż by takiego zrzodła wszystkich nałogow nie zawalił?

PUNKT III.

*A*Byś nie pożądał, S. Ociec tobie inszą radzi pożądliwość: *Wszelką zawsze pożądliwością duchowną żywot wieczny pożądać.* Ta pożądliwość wszelką ziemską pożądliwość trawi, y w siebie zamienia. Cokolwiek bowiem na ziemi żądać możesz obficiey za wzgardzone ciała żądze, osiądziesz w Niebie. Jeżeli honorow pożadasz, za przemijające wiecznych pożadasz. Jeżeli łask ludzkich

zabie-

zabiegasz, Aniołów, y wszystkich^{ss} towarzystwa pożaday.
 Jeżeli roskoszy pożadasz, wieczney, y czystey pożaday.
 Uciekay tedy z Świętą Matką SCHOLASTYKA, do osobno-
 ści, wszelki ziemskich żądź rozruch opuść. O jedno
 pros od Boga, tego szukay, abyś mieszkał w Domu Pań-
 skim po wszystkie dni życia twego. Tak zawsze spokoj-
 na myśl osiedzisz, tak umysł od starania, y namiętno-
 ści wolny mieć będziesz. Tak się wroźne, y ciężkie
 wady nigdy nie uwiklesz. Będzie potym, że dusza two-
 ja w postaci Gołębicy z S. Matką SCHOLASTYKA, do Nie-
 ba, krórego tylko, y jedynie pożadała, szczęśliwie doy-
 dzie. Czyliż tedy, o duszo moja! Samą rzeczą nic nie
 pożadasz. *Pożądliwość jest korzeniem wszystkiego złego.*
 Czyliż zdrygasz się wszelkiey pożądliwości, naybardziej
 ciała? *Pożądliwość w różne pokusy, y pomieszania wtrąca.*
 Czy każdaż pożądliwość doczesną przemieniałz w Nie-
 bieską? *Komu Bóg nie jest dosyć, ten jest nienasycony.* Za-
 łuy za tak wiele twoich złych pożądliwości. Postanow:
 Wszelkiey się pożądliwości, naybardziej ciała zdrygać:
 Nic niepożądać: Każdą pożądliwość doczesną zamie-
 niać w Niebieską.

DRUGA TEGOZ DNIA

NA IV. CZERWCA.

O OSOBLIWOSCI

*Niech nic nie czyni Mnich, tylko co pospolita Klasztoru
 każe Reguła. Z Rozdz. 7.*

U

PUNKT

PUNKT I.

Swięty nasz Ociec BENEDYKT w tym: *Niech nic nie czyni Mnich, tylko co p[ro]spolita K[lasz]toru Reguła, albo Przełożonych kaza przykłady*, zakazuje wszelkiey osobliwości. Kto lubi osobliwość, zdradza duszę swoją, y pozbawia ją z wszelkiey dobr spoleczności. Zawsze cierpi odłączanie od zgromadzenia, y zgromadzeniu powiniących posług, osobliwie chodząc, nie przyimuje. Ani Bog, ani ludzie wolobliwości nie podobają się sobie, miłość pluje, surowo od Boga bywa karana. Oto przeklętym jest figowe drzewo, pytał się, czemu? Oprocz innych drzew zwyczaju wydaje owoce. Inne przednie kwiaty przed jabłkami wypulzczają, to zaś owoc z początku rodzi. Na innych kwiat utracalię, y opada, a owoce się rodzą; na tym owoce upadają, aby owoce nastąpiły. Tak podpada pod przeklęctwo, ktokolwiek osobliwym jest. Oto! Piotr watpi o wierze, zaczyna się topić; czemu? Ze niepospolitym z drugimi żeglowaniem, ale procz zwyczajnego sposobu żąda przyść do Chrystusa. Tak w grzechy wpada, kto jest do osobliwości przywiązany. Oto! Lucyfer chce sam siedzieć na Górze Testamentu, ale osobliwie chcąc siedzieć, jak piorun spadł z Nieba. Ta jest nayszkodliwiza wada, abyś ją wykorzenił, uważ, co jest osobliwość, y jakimi frzodkami mógł byś ją wyniszczyć.

PUNKT II.

Osobliwość według zdania S. Oycy jest, jeżeli czyni Mnich,

Mnich
fzych
cey, a
by się
tym,
zonym
dzian
dzian
dzi.
nym c
dni pe
li któ
żaluje
do p
chwał
o żyw
fkieg
łożku
on w
wie,
wodz
wzys
trapi
dzą.

NA

Mnich, czego polpolita Kłasztorna Reguła, albo Star-
szych nie kaza przykłady. Mnich osobliwy zawsze wię-
cey, albo inżym sposobem nad drugich czyni, przez co
by się więcej nad innych pokazał. Niedosyć mu na
tym, co polpolita Kłasztoru Reguła kaze, albo Przeło-
żonych przykłady. Ani się stara być lepszym, ale wi-
dzianym. Nie lepiej żyć, ale żyć żada, żeby go wi-
dziano, y mógł o sobie mówić: *Nie jestem jak inni z lu-
dzi.* Więcej sobie pobraża w jednym poście, który in-
nym obiadującym sprawi, nizeli żeby z drugimi siedm
dni pościł. Podczas obiadu często oczami rzuca, jeże-
li którego mniej nad siebie jedzącego widzi, żywności
żałuje; zaczyna toż samo frodze sobie umnieylać, co
do potrzeby wikt u obaczył dozwalania. Więcej się
chwały obawia uszczerbku, nizeli głodu trapienia. Co
o żywności, to o innym rozumiey. Rzeski do wszy-
stkiego swego, co do polpolitego leniwy jest. Czuje na
łożku, lpi w Chorze. Gdy inni po jutrzni zasypiają,
on wzdychaniem się bawi, z tego naostatek, co osobli-
wie, ale daremnie czyni, ponieważ mniemanie przy-
wodzi. O nędzny człowiecze, y naymizernieylzy nad
wszystkich ludzi! Nędznym jest teraz, gdy się osobliwie
trapi, nędznym będzie y w ten czas, kiedy mu powie-
dzą: *Odebrałeś nadgrode swoją.*

PUNKT III.

NAylepszey przeciwko osobliwości wadzie sposób jest,
Nic nie czynić, tylko co polpolita Kłasztoru Reguła, al-
U 2. bo

bo Starszych każą przykłady. Pokora zawsze się ukrywać pragnie, nigdzie się nie pokazać. Ale przecie nigdy bardziej nie jaśnieje, jak gdy się tak tai. Innych wizerunków więcej wierzy zdaniu, ani niczego nie śmie bez przykładu Starszych. Zawsze bardziej a bardziej zmysłowi swemu nie ufa, a nie ufając najwyższy postępuje. Nikt bowiem wyżej niczym nie wylatuje, jako tą pokorą. Nikt więcej nie postępuje, jak tyle dobrych nasładowaniem. Nikt prościej nie bieży, jako Świętej Reguły ścieżką. Ta jest Prawem, które po długim pomysleniu przyjął. Ta jest Prawem, że jeżeli by maczey czynił, potępionym siebie niech wie od tego; którego wyliniewa. Ta jest Prawem, za którym isć w wszystkim trzeba. Oprocz tej, cokolwiek się czyni, lekkomyślności przyzna się, y próżney chwale. Cokolwiek się czyni według jej, tylko poczytano będzie nadgrodzie. Ztąd co od uprzejmości stanu Kłasztornego nie jest dalekiego, w tym się z zgromadzeniem zakochay, a nie zbłądzisz. Jeżeli chcesz być osobliwym, bądź w sobie. Więcej nade wszystko kochay we wszystkim, co pospolicie z drugimi czynisz, a osobliwiey Bogu kochanym będziesz, y ludziom.

Czyliż tedy, o Zakonno duszo! zdrygasz się wady osobliwości? *Tomasz nie był z niemi kiedy przyszedł* JEZUS. Czyliż nie więcej, albo innym sposobem, jak inni czynisz? *Osobliwie jestem ja, pokąd nieprzeydę.* Czyliż z niedowiarstwa swego czynisz tylko według Reguły, y pospolitego Kłasztoru zwyczaju? *Błędzą wszyscy jednostajnie*

ie trwający na modlitwie &c. Załuy za swoją ośobliwość.
 Poſtanow: Zdrygać ſię wady ośobliwości: Nic nie czy-
 ić inſzym ſpoſobem, albo więcey nad innych: Wzzyſtko
 według Reguły, y Starſzych przykła-
 dów wykonać.

DZIEN XI. LUTEGO,

ALBO V. CZERWCA.

Ó MODLITWIE.

*Panu Bogu wſzech rzeczy z wſzelką pokorą, y niewinnoſci
 Nabożeńſtwem modlić ſię. Z Rozdz. 20.*

PUNKT I.

Święty Ociec naſz trzech rzeczy żąda do doskonałej
 modlitwy. Pierwsza jeſt, abyſmy ſię z uczciwoſcią Pa-
 nu Bogu modlili. Z uczciwoſcią ſię modliſz, jeżeli przed
 modlitwą wiary Boſkiey obecnoſci, wſzechmocnoſci,
 dobroci z mocną ufnoſcią ku obietnicom dobywaſz. Po-
 trzeba do niego uczciwie ſię modlić, który tak ſię go-
 tuje, y ſwoy niedoſtatek razem uważa. Z poſzanowa-
 niem ſię modliſz, jeżeli uważnie ſię modliſz, y pilnie, a
 błakliwie odpędzaſz myśli. Abraham od ofiary ſprawu-
 jący ſtojące ptaki odgania, aby jey nie porwali. Ty
 nieczyſtoſci myśli od modlitwy odpędzay, aby ci po-
 ſzanowania modlitwy nie rozrywały. Z uczciwoſcią ſię
 modliſz, jeżeli ſię przed ſtrałnym Majeſtatem wewnątrz,
 y powierzchownie upokarzaſz. Podobają ſię Bogu po-

kornego publikana. poszanowanie modlitwy, dla tego z uczciwością wysłuchany jest. Niepodobala się jemu pyśzna nieuczciwość modlącego się Faryzeusza, dla tego dla swego nieposzanowania godną fromoty odebrał karę. Miły Boże! dotych czas się dziwowałem, żeś modlitw moich nie wysłuchał, więcej się nie dziwuję. Ah! Modlitwa moja dla wielorakich nieuczciwości stała mi się grzechem.

PUNKT II.

DRuga jest, abysmy się modlili z wszelkim niewinnością nabożeństwem. Nabożeństwo niewinności nie na głosie ust zawisło, albo na wielomowstwie, ale na myślach, y serca affektach. Mocniejszy głos u najjasniejszych uszów Boskich nie czynią słowa nasze, ale pragnienia. O żywot wieczny jeżeli prosimy ustami a sercem nie żądamy, wołający milczemy. Jeżeli żądamy z serca, a ustami milczemy, ucichający wołamy. Nabożeństwo niewinności jest, ażeby y modlitwą uczynek, y uczynkiem wspierała się modlitwa. Nabożeństwo niewinności jest, kiedy z ślepym urodzonym jeszcze bardziey, y gorętzey wołamy, gdy nas rzetle pokus, y błakania napastują serca z rękami do Pana podnosić trzeba, aby się modlitwa umocniła uczynkami. Kto się modli, a dobrze czynić zamilcza, serce podnosi, ale rękę nie podnosi. Kto dobrze czyni, a nie modli się, ręce podnosi, ale serca nie podnosi. Obydway nic nie upraszają. Nabożeństwa uczciwość jest, jeżeli Bog w modlitwie szukany bywa. Często Bog tych rzeczy

nie daje według skrytego Sądu swego o które go prosił.
 Czemu? Chce Bog żebyś bardziej jego kochał, y jego
 prosił, niż tę rzecz, które on stworzył. Resztę bez wątpie-
 nia w tedy przyda. Owtzem myśl żądając bardzo Niebie-
 skich rzeczy, tego samego, czego otrzymać pragnie,
 doświadcz. Czemu? Nie prosi się w imię Zbawi-
 ciela. O co się prosi przeciwko woli Boskiej, y zba-
 wieniu własnym. Tak troista modlitwa Pawła dla znie-
 sienia ciała pokusy, nie jest wysłuchana. Prosił, aby
 była odwrocona od siebie, co Bog przepuścił dla jego
 zbawienia. Nabożeństwo uczciwości jest, abys, zam-
 knąwszy drzwi, potajemnie prosił Oycę swego. Jeżeli
 się modlisz, abys był widziany od ludzi, chwały Bo-
 skiej, y Boga nie szukasz; nic nie wezmiesz. Nabożeń-
 stwo uczciwości na ostatek naybardziej zawisło na do-
 trwaniu; bez przestanku modlić się trzeba, bo Boga za-
 wsze szukać należy. *Dotrwałym zbawienie obiecane wie-*
czne. Nalegając z Chananeyską niewiałą bez odpoczyn-
 ku modlić się trzeba w pomysłnościach, y w przeciwno-
 ściach. Dobry Jezu! Mistrzu naycięższy? Naucz mię
 modlić się, do tych czas nie umiałem.

P U N K T III.

TRzecia jest, abysmy się modlili w skrusze łez. Słu-
 sznie tey trzeciej S. Ociec żąda. Codziennie upa-
 damy, codziennie przeciwko Regule naszey grzeszymy.
 Więc eodziennie, owtzem ile razy się modlemy, powin-
 nismy się kruszyć. Bog grzeszników nie wysłuchiwa;
 kto

kto odwraca ucho swoje, aby nie słyshał, prawa modlitwa jego będzie obrzydliwa. Jeżeliby serce nasze nie hamowało nas, śmiałość mamy do Boga. O cokolwiek byśmy prosili, od niego odbierzemy. Serce zaś nas hamuje w proźbie; gdy pamięta, że się sprzeciwiało przykazaniom tego, którego prosi. Modlitwa taka jest obrzydliwa, gdy od rozsądku odwraca się prawa. Sprawiedliwa jest rzecz, żeby od jego dobrodziejstwa każdy był obcym, którego rozkazom niechce być podległym. Zdrowe ztąd lekarstwo jest: Mysl gdy cię podczas modlitwy strofuje o grzech, abys go oplakał. Tak błędu zmaza płaczem się obmywa, a twarz serca sprawcy swego widzi się czysta. Strzeż się, abys niepopadł znowu winie oplakaney. Inaczej nigdy nie otrzymasz tego, o co prosisz. Utracisz dobro dla nowey rozwińności, y nowych grzechow, cos modlitwą skruszonego ducha poprawiła. Oto! jak dobrze potwierdził S.Ociec: *Wczyńności serca, y skrusze, też że wysłuchani jesteśmy, wiemy.*

Sam najmilizy Mistrz doskonałey modlitwy nam dał wizerunek, gdy się dla wskrzeszenia wieyskiego chłopięcia modlił. Porównay z rzeczonymi wżyskie z osobna. Gdzie gdy mąż Boży przyszedł do ciała pacholęcia, uklęknął, do Nieba ręce wyniósł, mówiąc: *Panie, nie patrz na grzechy moje: Ale na wiarę tego człowieka, który o wskrzeszenie Syna swego prosi, y wróć wto ciało duszę, którą odjąłeś.* Ledwie co w modlitwie słów dokończył, powróciła się dusza. Czyliś idziesz za przykładem Mistrza swego? Czyliż uczciwie się modlił? Ten powracając do Boga

mo-

modlitwę pokazuje, kto siebie samego; że prochem jest, pokornie widzi. Czyliż z uczciwości nabożeństwem się modlisz? Moyżesz od szelestu słów milczy, a przecie milczący uchem łaskowości Boskiej wysłuchany jest. Czegoż wołał do mnie? Czyliż z skruszeniem serca się modlisz? Prawdziwie się modlić, jest to gorzkie w skrusze jeczenia, a nie złożone słowa spiewać. Żałuy, żeś między tyle modlitwami ledwo jedną porządnie odprawił. Pośtanow przynajmniey napotym z uczciwością się modlić: Z uczciwości nabożeństwem się modlić. Modlić się z skruszeniem serca.

DZIEŃ XII. LUTEGO, ALBO VI. CZERWCA.

O ZWYCIĘŻENIU POKUS.

Mysli złe do serca swego przychodzące zaraz przybić do Chrystusa. Z Rozdz. 4. Instr. 50.

PUNKT I.

Ostrożne, y zawsze rozważne powinno być życie nasze. Na wszelakim Zakonu mieyscu kuszeni bywamy. Na każdym skrytości ustroniu żyć bez pokus nie możemy; pośpolicie w tym, który do spoczynku buduje się; więkzzy pokusy bol znayduje się. Tak wszyscy nasza pościel kręci się w ułomności. Kuszeni bywamy od niezliczonych nieprzyjaciół, którzy się sprzyślegają na zgubę naszą. Od ciała, od własney woli, od

X.

wykre-

wykrętnych, y nieszczerých ludzi, od duchow nieczy-
 stych. Bog dla probowania wybranych cierpliwości,
 na nich natarczywości dopuszcza. Tym będzie obfitła
 chwala, im stanowione są utarczki cięższe. Naygor-
 rzezy się mają, krórczy nie są kuszeni; namiętnościom
 podlegli są, aby ich nie uważali. Czart spokojnym pra-
 wem ich osiada, jeżeliby się nieupamiętali, nie będą ku-
 szeni więcej, skoroby przyszli do siebie, przypadnie
 pokusa. Sam Zbawiciel trzy razy dla naszego pojęcia,
 od czarta chciał być kuszony na pułczy, abysmy w
 jego zwycięstwie zwyciężali pokusy nasze. Zkąd S. Ociec
 opatrzenie napomina: *Mysli złe do serca swego przychodzące*
zaraz do Chrystusa przybić: Aby napominania sięgał. O-
 baczże jak się pokusa wkłada w serce, y jak ją przybić
 do Chrystusa.

PUNKT II.

A Byś myśli złe do serca swego przychodzące zaraz przy-
 bił do Chrystusa, potrzeba, abyś ich dobrze rozeznał.
 Na dobrego kryjomo zasadzają się, y pod postacią Swią-
 tości często szyczą. Łaski Pana Boga prosić trzeba, aby
 były odkryte z końca, do którego dążą, częstokroć bywa-
 ją poznawane. Dążą do zguby duszy, albo przynaj-
 mniey ciała. Często nagłym skutkiem myśl się sprawic-
 dliwego doświadcza, a żeby przypadek wraz po przy-
 padku widziała. Skwapienie się tu wewszystkim naylepiey
 się przestrzega. Często łagodnie, ale ustawicznie czło-
 wiek doświadcza się, aby się długością czasu mocne przed-
 się-

iewzięcie sfałszowało. Trzeba tu stateczności, y codzienney naprawy gorącości. Często pokusa przez wczas odnawia się, aby nagły najazd belpiecznego poraził. W uspokojeniu się pośrednim do przyszłej pokuty gotują się pożytecznie. Często nagabanie najmnieylze radzi, aby zezwalając przyszło do większego. Najmnieyszym z początku opierać się od ciężkiego zawłze niebelpieczństwa zachowuje. O duszo moja! Nie boy się tych nieprzyjaciela nocnych strachow. Pewny Bog, który nie dopuści, żebyś był nagabany nadto, co możesz. Sprawi z pokusą koniec, abyś mógł wytrzymać. Zmordujesz się z nagabaniem wewnętrznym Boskim zaprawisz się duchem.

PUNKT III.

Zebyś zaraz złe myśli do serca twego przychodzące przybił do Chrystuła, zawsze szrodki w ręku trzymay przeciwko pokusom. Lew piekielny ryk nagabania wydaje. Ktoż się bać nie będzie? Mocny; który ufa w Panu, nad wszystkich nieprzyjaciół wyższym będzie. Oszukawłzy Lwa, smok kryje się w piasku, aby zarazliwym powiewaniem pociągnął duszę, nadyma ją pożądliwością doczesnych rzeczy. Ktoż uniknie? Nikt, tylko roztropany, któremu Niebieskie smakują rzeczy, kwaszą ziemskie. Gdy komu dokucza przykrość, oto! zaraz zmija pomaga. Ktoż się jątrzyć nie będzie od żmij? Powściągliwy, y skromny. Który się wyrzeka siebie samego. niesie krzyż swoy, umie obfitować, y cierpieć nie-

dośćatek. Ktoż od oka Bazyliżka pochlebującego twarz odwroci? Sprawiedliwy, ten sobie chwały przyjąć, która Boska jest, nie chce, sprawiedliwości swojej nie pokazuje przed ludzmi. Owszem choćby sprawiedliwym był, głowy nie podnosi. Oto, *Tak po zmij y Bazyliżku chodzić będziesz, y podepciesz Lwa, y smoka*, Odwagą, roztropnością, powściągliwością, y sprawiedliwością wszelkie zwyciężysz nagabanie. Y abym cię jednym przeciwko wszystkim pokusom zaprawił lekarstwem, jeżeli sprosne pokus zamieszania powstają, myśl ustawicznie od nagabania odwróć do Chrystusa kuszonego, albo do zabaw przyśtoynych, które przed sobą masz, tak łatwo, y bez pracy zwyciężysz.

Oto sam S. Ociec nasz najlepszy rozśladnik pokus, kazał owemu Mnichowi, który wyniosłą myślą wewnątrz, niechciał świecy trzymać przy S. Oycu siedzącym u stołu, aby serce naznaczył, y tey usługi poprzestał, aby się był z tego upokorzył, wiedział bowiem że na wspomnienie Chrystusa zaraz wszystkie pokusy niszczą. Wiedział, że pożyteczney pokusy nie zwyciężają się, jako uczynkami przeciwnemi cnot. Czyliż tedy y tu o Zakonna duszo! dobrze rozeznawasz sposób, którym bywałeś kuszona? Tego jeżeli czynić nie będziesz, tyśiąc razy upadniesz, a nie postrzeżesz się. Czyliż cnoty przeciwne nagabaniom czynisz? Drzewa wiatrem rufzające się więkltze sprawują korzenia, a dusze pokusami poruszane cnoty gorętszey żądają. Czyliż w poruszaniu pokus Chrystusa kuszonego rozmyślał? Przez

Chry-

Chryst
żes do
się pod
swoje,
przeci
Chryst

Prosm

Ł Ask
św
nami
czni.
bez dz
obfity
się c
lweg
ska o
co je
spolo
gorz

Chrystusa stary nieprzyjaciół zwyciężony jest. Załuy, żeś do tych czas z pokusy nie postąpiła, ale częścicy jej się poddawała. Postanow: Dobrze rozeznawać pokusy swoje, abyś im szkodki zakładała: Cnoty nagabaniu przeciwne sprawować: Wroczchu pokus rozmyślać Chrystusa kulzonego.

DNIA XIII. LUTEGO,

ALBO VII. CZERWCA.

O ŁASCE BOSKIEY.

Prosimy Pana, aby łaski swojej pomocy chciał nam dodawać.
Z Przem. Reg.

PUNKT I.

Łaską, y imieniem BENEDYKT był S. Ociec nasz, tak świadczy Uczeń jego, Wielki Grzegorz. Benedykty-nami nie mogą być, którzy łaską Pana Boga nie są zna-czni. Ziemią bez wody, jest dusza Zakonnika. Ziemia bez dżdżu nie okrywa się ziołami, nie zdobi się kwiatami; nie obsiada wurodzaje, a dusza Zakonna bez łaski nie okrywa się cnotami S. Reguły. Nie stara się o ćwiczenia stanu swego, nie stoi o karność Zakonną; Im bardziey go łaska opuszcza, tym nieczuley twardzieje, nic nie kocha, co jest stanu swego; woda zimna na dole leży. Biednym sposobem staje się codziennie tym bępiecznieyszym, im gorszym. Jak jest załosna, niewie, bę-zkądby była u-
padła,

padła, nie pamięta. Ale jeżeli miłością łaski porusza się, na uwagę zguby swojej zaraz się ocuca. Na szukanie powinności swoich siebie rozbija. Które się uymują szkody, uważa. Płacze postępujący w Zakonnej obserwancyi, która pierwey wesółła w niej słabiła. Ztąd S. Ociec nasz tak poprawdźcie nas napomina: *Abysmy prosiłi Pana, by nam raczył dać pomoc łaski swojej.* Bez łaski niczym nie jesteśmy, nie możemy. Patrz tedy, jakbyś łaskę otrzymał, y jak otrzymaną zachował.

PUNKT II.

W Której naczynie naybardziej ta łaska się wlewa? Balsamem jest, nayczystsiego, y naygruntowniejszego naczynia potrzebuje. A coż tak czystego? Coż tak stałego? Jak pokora serca. Do tey wchodzi łaska Niebieska. Przez wszystkie mówi S. Ociec, *Pokory stopnie idąc Mnich, zaraz do miłości Boga przyidzie tey, do której doskonala wraz puszcza bojaźń.* Służnie pokornym daje się łaska, ponieważ słusznie się pytasz? Dla tego wzdy, dokąd umysłu pokornego zasługa nie osiada ludzka, dokąd mniey swobodnie by wlewała się pewność łaski Boskiej. Ale do tey pokory po stopniach wstępować trzeba. Naprzod jak człowiek, który jeszcze grzeszyć lubi, od łaski dla własnych nalogow przeskadza sobie, tak bojaźń Bożą taki przed oczami zawzsze mieć powinien, y pamiętnym być wszystkiego, co Bóg przykazał, y jako pogardzający Bogiem, za grzechy w piekło wpada, pokąd prawdziwego nie nabierze śrachu grzechow swoich. Powtore: Jako gdy od grzechow uciekać,

ciekać postanawia, zostają jeszcze grzechy, ani łaski nie przypuszczają, tak taki niech pomyśli, że cierpliwość Boska jego do pokuty pociąga. A uczyniwszy Spowiedz, godne pozytki pokuty niech czyni, a przybędzie łaska, czyli miłość, która precz puszcza bojaźń. O duszo moja! Jakim sposobem tey łaski masz sobie nabywać? Bez tey nie żyjesz, aleś umarła; bez tey nic zasług życia wiecznego nie sprawisz, bez tey w ustawicznej nieprzyjazni Boskiej trwasz, bez tey widokiem jesteś sprawiedliwości Boskiej, która robie każdego momentu karą wieczną grozi.

PUNKT III.

Jezeli łaskę masz, strzeż się, abyś jey nie utracił. Pilnie ją choway. Pokorą, y spótrobieniem przestrzegać będziesz. Kiedy nabożnym, y gorącego jesteś ducha, boi się, abyś tego nie przypisał swoim zasługom, albo w nich ufał. Rolpędził łaskę, boś pełen jest nadętości, y pychy. Łaska próżne serce kocha, pełne odrzuca. Zkąd Paweł mowi: *Łaska Boska jestem to, co jestem*. Nic sobie, wszystko łasce przyznaje, kto według przykładu, y przykazania S. Oycy *boi się Pana, z swojego dobrego zachowania nie czyni się wyniosłym, ale same w sobie dobra, nie od siebie mogą, ale od Boga stać się, mniemający, sprawującego w sobie Pana wielbi, utwierdzoną ma łaskę na skale*. Nie zgubi jey, jeżeli tylko znią spótrobic będzie. Ty więc, jeżeli czujesz porulzenie łaski, a głosu jey słuchasz, niechciey zatwardzać serca swego. Bowiem nie wiesz,
zkądby

zkądby przyszła, y dokądby szła. Wiesz, że od Boga wychodzi, a do serca idzie. Obacz, jak słowo, które pochodzi z ust Boskich, niech się nie powraca do niego próżne. Niech szczęści, y czyni dobro, dla którego posłał go. Wtedy łaska Boska w tobie nie będzie próżna, zawsze będzie z tobą. Zkąd ciężko napomina S. Ociec: *Tak jemu każdego czasu dla dobra jego w nas dogadzać, żeby nie tylko, jak zagniewany Ociec, pod czas Synów swoich nie wydziedziczył, ale ani, jak straszliwy Pan rozdrażniony złościami naszymi, jak niecnotliwych sług na wieczną nie skazał karę, któryby iść za nim nie chciał do chwały.* Szczęśliwa myśl, komu łaska nierozdzielny towarzyszem jest, komu się przyjemną wszędzie oświadcza, kogo ulubiwszy łagodność, od przykrości ciała, y nałogow przywłaszcza sobie. każdej godziny, kogo zwabiwszy słodkość, bieży w drogę przykazań Boskich, dojdzie do chwały. Nędzna myśl, która nie używa łaski, która jej źle używa, która po pierwszym objasnieniu, po smaku daru Niebieskiego, po uczestnictwie Ducha S. dobrowolnie grzełszy: która po wziętej wiadomości prawdy znowu samemu sobie Syna Boskiego krzyżuje: Która łaski, ceny krwi Chrystusa często utracić nieboi się. będzie jako ziemia często nadchodzący deszcz pijąca, y przynosząca głogi y ciernia złe, a przeklęctwu bliskie, których koniec jest na spalenie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! uznajesz potrzebę łaski? Czyliż bojaźnią Bożą, y pokutą onej straconą za-

raz odyskać uślitujesz? Łaska jako Ray w błogosławieństwach,
 y miłosierdzia na wieki trwa. Czy pokorą łaskę zachowu-
 jesz. Obficie nad tych wszystkich pracowałem, nie ja zaś,
 ale łaska Boska zemną. Czy z łaską Boską spótrobisz?
 Napominają nas, abysmy na próżno łaski Boga nie brali. Za-
 łuy, żeś tak mało do tych czas łaskę Boga szacowała.
 Postanow: Bojazią Bożą, y pokutą zaraz po upadku ła-
 skę Boga odyskiwać, pokorą odyskaną zachowywać:
 Spótrobieniem pomnażać.

D Z I E N XIV.

ALBO VIII. CZERWCA.

O KOCHANIU NIEPRZYJACIOŁ.

Nieprzyjaciół kochać. Z Rozdz. 4. Instr. 31.

P U N K T I.

Święty Ociec w tym instrumencie: *Kochać nieprzyjaciół*,
 naybardziej nas uprzedził przykładem. Społżalo-
 wał nad śmiercią Florentego naynieprzyjazniejszego swe-
 go nieprzyjaciela, śmiejącego się Ucznia ztąd nielitości-
 wie usiekl. Tego przykładu naśladowania, y przyka-
 zania wypełnienia trzy są punkta do zachowania. Pier-
 wszy jest, aby odpuściwszy krzywdę, kochalismy nie-
 przyjaciela, abyś krzywdy bliźniemu z miłości darował,
 pomysł, jeżelibym wzgardą złorzeczenie odebrał, od
 uczenia się miłości wygnancem znajduję się. Pośrednik

między Bogiem, y człowiekiem Chrystus Jezus znaczną miłości pokazał drogę, gdy na krzywdy nic nie odpowiedział; mileżał; nie uważał: Słuchay Proroka o nim mówiącego: *Którzy szukali na mnie złego, mówili próżności: A ja zaś jako głuchy nie słyszałem, y jako niemy nie otwierający ust swoich.* Słuchay y jego: *Ktoby się mnie wstydział, y mojej mowy, tedy Syn człowieczy zawstydydzi go, gdy przyjdzie w Majestacie swoim.* Kto gardzi, zemną być wzgardzonym od blizniego, Syn człowieczy zawstydydzi jego. Kto odmawia zemną cierpieć obelgi, Syn człowieczy zawstydydzi jego. Kto z całego serca nie odpuszcza, Syn człowieczy zawstydydzi jego. Ty tedy, jeżeli nie chcesz być wzgardzonym od Syna człowieczego, odpuść nieprzyjacielowi. Tak kochać będziesz nieprzyjaciela swego.

PUNKT II.

DRugi jest punkt: Wnętrznym serca affektem kochać nieprzyjaciela. Ten bowiem prawdziwie miłość ma, kto przyjaciela kocha w Bogu, a nieprzyjaciela kocha dla Boga. Które kochanie jeżeli serce nasze prawdziwie napelnia, dwiema sposobami pokazać się zwykło: Jeżeli z postępku jego się cietzemy, a z upadku się smuciemy. Często w kochania kształcie ku nieprzyjacielowi umysł się omyla. Ale o kochania mocy, albo postępku nieprzyjaciela, albo przypadek pyta się. Jeżeli się bowiem kto smuci z pomysłności jego, albo z utrapienia cieszy się, wydadając się, że nie kocha. Owszem gdy przewrotnego niejakiego nieprzyjaciela, albo Boska, albo ludzka sprawiedliwość prze-

przerazi, y spożył się nad nędzą ginącego. y boleć się
 o potrzeba nad sprawę sławoty łączącego, tym spo-
 sobem nie ginął, ani nieprzyjacieli nie był, oraz nie
 przyjaćelowi, ani ledzący sprawiedliwy od niego nie-
 czyni. Ty więc tym spósobem zawsze kochaj nieprzy-
 jaciela swego według przykazania Boskiego, y S. Ojca
 swego. Często czart pobudzi bliźniego przeciwko to-
 bie, aby z miłości tej ciebie ogołocił, gdy tu małych rze-
 czy zwierzchu bronisz; więkźe utracasz wewnątrz. Nie-
 dy tedy zwierzchu cokolwiek od bliźniego cierpisz, prze-
 ciwko potajemnemu wydzieraczowi wewnątrz czuy.
 Nigdy lepiej się nie zwycięża, jak kiedy powierzchow-
 ny drapieżca bywa kochany. Jedną zaiste, a naywięk-
 szą jest próba miłości, jeżeli y ten kochany jest, który
 się sprzeciwia.

PUNKT III.

TRzeci punkt jest, powierzchownemi uczynkami ko-
 chać nieprzyjaciela. *Doświadczenie* ponieważ *miło-
 ści jest pokazanie uczynku*. Jeżeliby się zdarzył jaki spor,
 albo jaka niezgoda między tobą, y Bratem, nie wstydź
 się pierwszy zadosyć uczynić. Tylko serce cielesne, gdy
 tego świata szuka chwały, pokorą brzydzi się. Owiżem,
 jeżeliś ty obrażony jest, dla godności miłości, nie zdry-
 gay się odpuszczenia prosić od nieprzyjaciela; *Brata po-
 zyskałeś*. Jeżeli nie chce z tobą rozmawiać, albo obco-
 wać, pierwszy z nim rozmawiaj, y obcuy, *Duszę jego
 y swoją zbawiaj*. Rozważ dzieła prawdy, abys nie szedł
 za sprawami ludzkiej złości. Jeżeliś jest członkiem nay-

wyższej głowy, nasładować jego powinieć, z którym się złączał. Coż bowiem na przykład naszej nauki Paweł wyborny Kaznodzieja o nim mówi? *Dla Chrystusa poselsiwo odprawiamy, jakby przez nas Bog napominał, prosimy dla Chrystusa, jednajte się z Bogiem.* Oto! między nami, y Bogiem niezgodę grzelząc uczynilismy. Prosi, abysmy, którzyśmy zgrzeszyli do pokoju przyzili Boskiego. Włódyz się! jeżeli pierwszy nie czynilz zadosyć bliźniemu swemu. Ot! po winie naszej, abysmy się z nim pojednać mieli, y on, który obrażony jest, przez Namieśnikow wkładających się prosi Bog. Ty Boga nasladuy, a zawsze kochać będziesz nieprzyjaciela swego uczynkami miłości. Czyliż kochasz o Zakonna duszo nieprzyjaciół swoich, zferca im odpuszczając? *Odpuszczaycie, a będzie wam odpuszczono.* Czy kochasz wewnętrznym affektem, cieszając się z postępku nieprzyjaciela, a żalując jego nieszczęścia? *Kto nie kocha, zostaje w śmierci.* Czy kochasz uczynkiem, pierwszy nieprzyjaciela sobie jednając? *Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Żaluy, żeś do tych czas nie prawdziwie kochała nieprzyjaciela. Postanow: Nieprzyjaciela kochać wybacząc jemu, y darując. Na niego będąc łaskawą, y dobrze czyniąc.

DZIEN XV. LUTEGO, ALBO IX. CZERWCA.

O WIERZE.

Prze-

Przepasawszy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynków biodra nasze, przez powód Ewangelii postępujemy w drogach jego. Z Przem. Reg.

PUNKT I.

O Jak wielka była wiara twoja, Najswiętszy Oycze, czegośkolwiek chciał, sprawiłeś przez wiarę, Chorzy, od biesów opętani, umarli, żywi oły wiarę twoją wielbią, gdy tobie na rozkaz twój posłuszni są. Nie dziw, żeś tę, a do tego w Przemowie temi nam słowami ułilnie zalecił. *Przepasawszy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynków biodra nasze, przez powód Ewangelii postępujemy w drogach jego.* Bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu. Wszystkie dobre uczynki giną, jeżeliby się znalazły od wiary prawdziwej dalekimi, Wiara początkiem jest wszystkich cnot nadprzyrodzonych. Bez wiary nigdy nie idziesz drogą Ewangelii, nigdy terminu jego nie doйдiesz. Dla tego Zbawiciel przez trzy lata tę wiarę nam ogłaszał, uczynkami potwierdzał. Chciał, abyśmy wierzyli, a co wierzymy, uczynkiem wykonywali. Zkąd którzy wierzą, a nie czynią; albo czynią, a nie wierzą, umarłą wiarę mają. Którzy zaś wierzą, y czynią, żywą; y onę osiągają wiarę, którą Chrystus ogłosił. Oświeć mię Panie, abym widział, z których części wiara moja byłaby.

PUNKT II.

Wiara umarła tych jest, którzy ją uczynkami psują. Którzy
Y 3 rzy

rzy wyznawają się znać Boga, uczynkami zaś się zapierają. Ci, co czynią złością jest. Prośbom i prawom nie prostym ścigają sercem. Prze Bog! a przecie dla sadu bezpieczeństwa dla wiary czekają. O takich dobrze przez Proroka mówi się: *Biada! niebaczycym na dzień sądu.* W takowej wierze umarłemu błogosławiony Job należyta sentencya podaje przepowiadającego nauka, nie życzącego słubem: *Niech czekałwa światła, a nie będzie widział.* Czekać będzie, aby mógł być zbawionym dla swojej wiary, ale się omyli na nadziei. Wiare, złe żyjąc, zniósł, którą wyznawając trzymał. Według zdania S. Oyca *Biodrow wiara, albo zachowaniem dobrych uczynków przepasanych nie mają.* Wiara ich umarła, owszem żadna nie jest, którzy choć w jednym Artykule powątpiewają, którzy ciekawie Artykuły wiary rostrzają, którzy więcej swemu rozumowi, niż wierze wierzą, którzy rozumem, nie wiarą poymują. Tym trudno jest, żeby, którzy siebie Mędrzemi mniemają, myśl do pokory obroci. *Aż do piekła grzech ich,* według Joba Świętego, *dąży.* Według prawa S. Oyca nie chodzą za powodem Ewangelii. Za własnym wynalezieniem idą, a na końcu giną. Łaskawy Jezu! przyczyn mi wiary! lubo wszystko pokornie wierzyć będę, jednak inaczej czynię, jak wierzę.

PUNKT III.

Wiara żywa jest tych, którzy poprośtu, y mocno bez wątpienia rozum mają na posługę Chrystusa, y
praw-

prawdy jego. Którzy wiary, którą mają, uczynkami nasladują. Ten bowiem prawdziwie wierzy, kto pełni czyniąc to, co wierzy. Szyją jest wiara. Przez śzyję każda dusza wiernego jednoczy się z Chrystusem. Zkąd na pochwałę tej, Oblubienicy mówi się: *Szyja twoja jako drogę noszenia*. Bo jako Jakub mówi: *Wiara bez uczynków umarła jest*. Jakoby śzyja Oblubienicy otacza się, gdy wiara Świętej duszy uczynkami zdobi się. Taki też wiara albo zachowaniem dobrych uczynków biodra ma przepasane. Wiara ich żywa jest, którzy wszędzie idą za Chrystusem. Nasladują jego ubóstwo, posłuszeństwo, nasladują cierpliwość, nasladują cichość, y łaskawość, nasladują Mękę, y śmierć, nasladują chwałę jego. Gdzieżby bowiem wiara nie szła za nim? Jeżeli by wstąpił w Niebo, tam y ona jest, nie rzeczą, ale nadzieją. Kto ma taką wiarę, samą rzeczą wiarą przez powód Ewangelii chodzi drogami Jezusa Chrystusa, którego wewszystkim, y wszędzie nasladuje. Ah dobry Jezus! przymnoż mi wiary! poydę za tobą, dokądkolwiek poydziesz. Słowa żywota wiecznego masz.

Jakaż jest wiara twoja o Zakonna duszo! czy umarła? Czyliż rozumem, y zmysłami raczey, niżeli wiarą rządził się? *Ktoby niewierzył, potępiony będzie*. Czyliż wiara twoja żywa jest? *Ktoby wierzył, zbawion będzie*. Czyliż wiarą żywą wewszystkim chodzisz za Chrystusem? *Kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światło żywota*. Załuy, żeś do tych czas nie żyła według wiary. Postanow: Wiarą, nie rozumem, albo

albo zmysłem nawodzić się. Według wiary żyć: Wiarą iść za Chrystusem.

DZIEŃ XVI.

ALBO X. CZERWCA.

O WADZIE WŁASNOSCI.

Wadę własną zgruntu wykorzenić trzeba z Klasztoru.

Z Rozdz. 33.

PUNKT I.

Jak S. Ociec wady własności się zdrygał, pokazuje się z tego, że ostro karał Mnichów, którzy chustki utaili. Jak zaś ściśło starał się, a żeby wszystko wszystkim było pospolite, jawno, gdy oleju, którego w Klasztorze jednego, y jedyne go trochę pozostało, Klerykowi proszącemu dać kazał. Słusznie. Własność wadą jest szpetną y nikczemną, nie tylko na oziębłych naciera Mnichów, owszem z Klasztoru wypędza. Starych Oyców twierdzenie gruntowne jest: Ze zaden w Klasztorze długo trwać nie może, któryby cokolwiek własnego miał. Sprawiedliwie Mnichem nie jest, który osiadania ziemskiego szuka. Wszystkim wadom służy. Własność kochający nie boi się za pieniądz popełnić grzech kłamstwa, krzywo-przyliśtwia, kradzieży. Nie boi się wiary złamać, nie boi się wypełnić szkodliwe zawziętości zamięszanie. Jak innym brzuch, tak jemu nadzieja zyskiem jest dla Boga. Ztey przyczyny roskazuje S. Ociec. *Wadę wła-*

sności

ara
sności z gruntu wykorzenie z Klasztoru. Czyliż ty nie cie-
szyś się w tey niegodziwey wadzie? Uważ, co jest, y
jako ją wykorzenie.

PUNKT II.

W Adę własności, według zdania S. Oycy popelnia,
któ krom woli Przełożonego, cokolwiek, chociaż
naymnieyszą rzecz za swoją, y własną przywłaszcza.
Własność kochającym jest, kto cokolwiek daje bez do-
zwolenia Opatu. Własność kochającym jest, który co-
kolwiek ma, trzyma, czego Opat nie dał, albo niepo-
zwolił. Proprietaryzem jest, to jest własność kochającym,
kto cokolwiek swoim mowi, y nazywa. Proprietaryzem
jest, kto Xiążkę, tablicę, grafkę, albo jaką zgoła rzecz
swemu prawu, y władzy przyznaje. Proprietaryzem jest,
kto wszystkiego wszystkim nie chce mieć za polpolite. Zna-
ki Proprietaryza są, jeżeli co kryjomo przed Przełożone-
mi chowa, jeżeliby na skinienie nie był gotowym od-
dać, jeżeliby się swarzył dla zachowania tego; tym spo-
bem za swoje tufzy. O Zakonna duszo! ostro przestrzą-
fni, czyliż y w tey obrzydliwej nie szwankujesz wadzie.
Boysię Sądow Boskich w niektórych Mnichu Zakonu
naszego, y ludzkich własność kochających, trzy
czerwone złote w lekarstwie ukryte, za własne zatrzy-
mał. Przełękni się ładow ludzkich na niego, S. Grzegorz
kazał, żeby się z nim żaden Brat nie łączył przy śmierci;
ciało aby w gnojowisku pochowane było; trzy czerwone
złote, wołając wszyscy, na ciało rzucane były: *Pienią-*

Z

dze

dze twoje niech ci będą na potępienie. Przestraż się Sądow Boskich nad nim. Skruszony za własność, lubo umarłym był, przecież sześćdziesiąt dni dla obwinienia własności karę w Czyścu cierpiał. Po trzydziestym dniu, wspomniawszy S. Grzegorz na Brata umarłego, kazał trzydzieści Mszy SS. za niego odprawić, po których skończonych dopiero był uwolniony od mąk. Tyle waży choć jedno przestępstwo ślubu zmazane przez pokutę. Ah! *powróć się do serca*, ktokolwiek jesteś w najmniejszym, rzeczą, albo skutkiem własność kochającym. Jak spółbracia sprawiedliwi, wszystkie rzeczy sobie pozwolone do S. przyniesli Grzegorza, tak y ty odnoś do Przełożonego swego. Niech nic nie będzie u ciebie, z czego byś był od Boga, albo od Przełożonych po śmierci obwiniony.

PUNKT III.

A Byś według rozkazu Najswiętszego Prawodawcy tę wadę własności z gruntu wykorzenił, potrzeba jest naprzód, abyś bez pozwolenia, y licencyi, albo bez podarowania Opata nic nie miał, nic nie brał, nic nie dawał. To żebyś czynił, pomyśl, że świat zginie, y porządliwość jego. Nie kochaj się w tych rzeczach, które są na świecie, abyś nie zginął z światem. Jeżeli cię po chlebstwa, y wygody doczesne nie cieszą, słusznie nie poniesiesz szkody ich. Drogą chodź, którą poprzedził Chrystus, tak był ubogim, że nie miał, gdzieby głowę swoją skłonił. Trzeba powtórę, abyś chciał wszystko

wszystko

wszystkim mieć pospolito; abyś się nie smucił, jeżeli drugim więcej, niżeli tobie było by pozwolono. *Ani, choćby t bie było ofiarowano, a Opat kazałby dać drugiemu, nie smuć się; ale wszystkich potrzeb od Przełożonego Klasztoru proś.* Jeżeli by nie pozwolono, wiedz, że nie są tobie potrzebne. Zawsze uważaj: bo miłość nie pyta się, co jest twojego, ale co bardziej innym jest pożytecznie. Wierzących było jedno serce, y jedna dusza, ztąd wszystkim było pospolite. Nasladuy. *Bogactwa zgromadzisz w Niebie, których mol nie zgryzie.*

Czyliż więc, o Zakonna duszo! Samą rzeczą zdrygasz się wady własności? Przypomni sobie Ananiasza y Zafirę. Czyliż cokolwiek bez dozwolenia nie masz? Zawsze ta wada, jak mowi *Kassjan*, wszystkim Oycom była naybardziej obrzydliwa. Czyliż wszystkich rzeczy, których masz do używania, ochotnie zwierzasz się? Dosyć Zakonnikowi na Ukrzyżowanym. Załuy, żeś tak często, przynajmniej w najmniejszych rzeczach słub ubóstwa przez wadę własności gwałciła. Postanów: Zawsze się brzydzić najmniejszey własności, albo wrzeczy, albo w skutku: Nic nie mieć, odbierać, albo dać bez licencyi, albo dozwolenia Przełożonego: Wszystkiego z innemi chętnie uczestnikiem się czynić, y ustąpić.

DZIEN XVII. LUTEGO,

ALBO XI. CZERWCA.

O POGORSZENIU ZAKONNIKOW.

Modlitwa Pańska, wszyscy słuchając, niech będzie mowiona od Przeora, dla pogorszenia ciernia, które wzrastać zwykło.

Z Rozdz. 13.

PUNKT I.

Słuchay S. Oycy Ewangeliczną trąbą przeciwko gorszącemu Zakonnikowi strasznie gromiącego: *Niech będzie pamiętny na Boską wymowę, co by zasłużył, któryby pogorszył jednego z najmniejszych.* Nikomu nie pochlebia, nikogo nie głażcze, nikogo nie otzukiwa, otworzycie opowiada: *Należy, aby uwiązano młyński kamień u szyi jego, y wrzucony był w głębokość morza.* Należy zaś Zakonnikowi, który wznieca w domu Bożym zgorzelenia, aby uwiązano młyński kamień u szyi jego. Niechciał znosić jarzma słodkiego Reguły, dla tego sprawiedliwie ściśniony będzie ciężarem doczesney pożądlivosti. Służnie utopiony będzie w głębokości morza tego świata niepożciwego, który niechciał w zgromadzeniu z Aniołami być pośpolitym, dla zbudowania obcować. Mnieysze dla niego było potępienie na świecie ginąć, niż w Kłafztorze, potrzeba, aby człowiek zginał, jeżeli gorzzy, choćby ciało wydał, aby gorzało. Tym szkodliwsze jest pogorszenie Zakonnika, im się pod płaszczem Świętobliwości bardziej ukrywa. Tym ciężey pogorszają się małuchni, im do większey doskonałości są przywiązani. Dłuzey trwa pogorszenie; że za Regułę, y zwyczaj cnotliwie wprowadzoną ma się. Ztąd takie stąranie było S. Oycy znieść pogorszenia. Dwa razy chciał, aby

aby modlitwę Pańską dla znieśienia pogorszenia głośno czytano: *Wyrozumnie mówiąc Jutrznia, albo Nieszpor, niech nieprzebedzi czasem, tylko na końcu według porządku modlitwa Pańska niech będzie mowiona od Przeora, wszyscy słuchając, dla ciernia pogorszenia, które wzrastać zwykło.* Obacz że tedy o Zakonna duszo! w jakich rzeczach, y których pogorszyłaś? Jak się z pogorszenia pyłniesz? Biada temu człowiekowi! Czyliż nie bardziey Zakonney Osobie, przez którą wzgorzenie idzie?

PUNKT II.

Cierniem nazywa wzgorzenie Ociec S. Jako ciernie w momencie kole, y krzykliwy bol sprawuje; tak pogorszenie ferce maluchnego rani, y w grzechowe choroby wykli. Ale któryż to są cierniami temi? Mnisi niekarni, którzy się z innych płaczących śmieją. Ciałem Kłasztorni, myślą błakający się, y nigdy nie stateczni. Leniwi do czytania, nieskwapliwi do modlitwy, w Kościele śpiący, w Refektarzu czujący, na długie się Jutrznie uskarżający, ale się z długiey uczyty cieszący. Brzydzący się Kłasztorem, a kochający wybiegi. Za chorem nie dla choroby, ale dla pragnienia, y żądzy ciała częścicy bawiący się. Reguły w żelakie, naybardziey Świętego milczenia bez bojazni przestępujący. Którychże kolą te ciernia? Maluchnych Braci, jeszcze w duchu dobrze nie umocnionych. Gdy widza, że to inni czynią, oni też że toż samo im się godzi, powiadają. Czynią bez zgryzoty sumnienia, całą Kłasztorną przewracają karność.

Którzy są tym cierniem? Mnisi pyszni, y uporczywi. Chcący się wybić, wylamać z jarzma posłuszeństwa, a górować nad innemi; zwady w zgromadzeniu czyniący, szemrzący przeciwko Przełożonym, y spółbraci. Swarliwi. Do urzędów, y wolności ciała pniący się, y dla tego szemrzący, y uwłaczający. Którychże kołą te ciernia? Wszystkich, Ah! wszystkich. Kołą część do siebie przystającą, którą w też same wikłą wady. Kołą przeciwną łtronę, kiedy podczas rosterkow, Bogu w pokoju, y skromności Zakonney nikomu niedopuszczając służyć. Którzyż to są temi cierniami? Zakonnicy słu-bołomcy, z Świeckimi poufale obcujący, gorząc ich płochością obyczajów, spoyrzeniem błakliwym, słowami lzyderskimi, łmiechem zbytnim, y rozlegającym się, habitem jwytwornym, dyskursiem według świata gładkim, galantownym, y politycznym. Gdy się tak światu wewszystkim przypodobają, słuźnie świat łwoje obyczaje ich przykładem mierzy, tak wzajemnemi się świat y Mnich do nałogów przyprawują przykładami. Biada! biada! biada! człowiekowi Zakonnemu, przez którego zgorłzenie idzie, lepiejby mu było, gdyby do Zakonu nigdy nie był wstępował. Podeymie karę Lucypera, który trzecią część Aniołów z sobą ściągnął na ziemię.

P U N K T III.

CHce S. Ociec, żeby odprawując Jutrznia, nie przebiegało, tylko aby modlitwa Pańska mowiona była od Przeora. Czemu? aby się wszyscy od rana przeciwko cierniom

po-

pogorszenia uzbroił, aby się nie zakłół, nikt się nieranił. *Wszyscy wewszystkim Mistrzynią Regulę niech nasladują.* O-ko, zdzbło przestąpienia Zakonnego woku Brata uważające niech wylupią, y od siebie odrzuca. Rękę nieprzyjaciółkę miłości, niech odetną, y za siebie odrzuca. Nogę do domow Swietkich wybiegającą, niech utną, y od siebie odrzuca. *Albowiem tutaj się duszom Mnichow nie przystoi; szkodzi światu.* Lepiej, Ah! lepiej jest z jednym okiem, z jedną ręką, z jedną nogą wnieść do Królestwa Niebieskiego, niżeli dwie oczy, dwie ręce, dwie nodze mającemu puyść w piekielny ogień. Naostattek przykazuje S. Ociec, *Aby odprawując Jutrznia nie przebiegało czasem, tylko aby modlitwa Pańska mowiona była od starszego.* Czemu? *Aby umowioni przez tey modlitwy obiecywanie, które mówią: Opuść nam, jako y my odpuszczamy, czyścili się od teyże wady; do zgody przed zachodem Słońca przychodzili.* Tak długo upadli na ziemię przed nogami obrażonego niech leżą zadośćczyniacy, pokąd błogosławieństwem nie uzdrowi się poruszenie.

O duszo Zakonna! czyliż wżelką pilnością nie będziesz się strzegła pogorszenia maluchnych, gdy S. Ociec twoy od Faryzeyskich uchodzi? Ot! Florencyusz gniewem, y nienawością porusza się na Oyca twego. Coż czyni? Micyśce opuszcza, aby się Florencyusz do cięższych grzechow z okazji siebie nie pociągał. Czyliż tedy nie wezdrgniesz się na ciernia pogorszenia, żeś Zakonną Osobą jest? Był grzech bardzo łrogi Synow Helego przed Panem, że odciągali ludzi od ofiary Pańskiey.

Czy-

Czyliż tym sposobem rzeczonym nie gorszysz (społbraci) (społsiostry) albo Swieckich? *Jeroboam* uczynił złe nad wszystkich, którzy przed nim byli, że grzeszyć dopuścił Izraelowi. Czyliż rano zabiegał przeciw zgorzleniom, wieczor dosyć uczynieniem zwykłym one gładził? Boy się! kto zdradza sprawiedliwych wleży drodze, wnieszczeńściu swoim upadnie, a prostacy osiągną dobro jego. Załuy tedy za tyle zgorzlenia. Postanow: Nie nawidzieć zawłze pogorzenia, y unikać od przestępstwa Reguły: Nikogo z swoich Zakonnych, ani z Swieckich nie gorszyć: Rano, y wieczor zgorzlenia odeymować.

DZIEN XVIII. LUTEGO,

ALBO XII. CZERWCA.

O PRACY RĘCZNEY.

Pewnych czasow zabawiać się mają Bracia pracą ręczną,
Z Rozdz. 48.

PUNKT I.

O To S. Ociec z pola powraca, gdy wiesniak prosi o wskrzeszenie zmarłego Syna. Pracował, Uczniom swoim powiadał, czynił, co w Regule opisał: *Pewnych czasow zabawiać się mają Bracia pracą ręczną.* Nie zawłze smakuje czytanie. Teskność sprawuje ustawiczna morderstwa. Praca siły przebierze, gdy ustawiczna jest, ale jezeli pewnemi czasami przeplatają się, ciału zdrowie, y
ducho-

bra- duchowi pociechę przynoszą. Zebyś tedy duchem S.
 lzie Oyca pracował, trzeba, abyś z pokorą, posłuszeństwem,
 szyc y na chwałę Boga sprawy swoje dokonywał. *Zwszelką*
 gor- *pokorą niech czynią swoje rzemiosła.* To przykazanie nie
 gla- tak Oyca, jako Stworzyciela naszego jest. On tę karę
 dro- pierwszemu Rodzicowi za grzech jego przepowiedział:
 do- *Wpocie czoła twego pożywać będziesz chleba; ziemia rodzić*
 Nie- *ci będzie ciernia, y głogi.* Tey karze podlegli są, ile ich
 stwa grzechu pierwotnego zaciągnęło. Niestety! jak wie-
 kich le ty własnemi grzechami na świecie, owszem w Klaszto-
 wać rze jey przyczyniłeś? Pomysl więc o jaką ci się pokutę,
 o jaką ustawiczność, o jaką pokorę starać trzeba. Nie
 z skrucłą pracują, którzy uczciwe tylko sprawować chcą
 urzędy. Nie z pokorą pracują, którzy za wielką rzecz
 wazą to, co czynią. Nie tak pracują, którzy in-
 nego żądają sprawowania; nie ustawicznie pracują,
 którzy zawsze rekreacyi, y rozmów szukają. Bodayże!
 zawlze ponawiali owo starca zdanie: *Cała praca czasume-*
 go, *którą tu podejmuję, nie jest zdolna w porównaniu do dnia*
 jednego *mąk, które się sporządzają grzesznikom w przyszłym*
 wieku. Ah! jaka nędza naša? Samo lekarstwo obraca-
 my sobie w truciznę, gdy nie pokornie pracujemy.

PUNKT II.

U Waż, że praca ani Bogu, ani S. Oycu się nie podo-
 ba, która się dzieje bez posłuszeństwa. *Niech wy-*
 nida, mówi S. Ociec, *dokąd im rokazują, na pracę.* To
 tylko, co jest zwoli Boskiey, Bogu wdzięczno jest.

AA

Wszy-

Wszystko, co się dzieje z posłuszeństwa, z woli Boskiej się dzieje. Uczyniwszy jakie dzieło pośle z posłuszeństwa, bardziey postąpiśz, niżeli wielkimi ćwiczeniami. Lepiey jest z posłuszeństwa pokrzywy, y kakol wyrwać, niżeli z własney woli myśleć o Niebieskich rzeczach. Tak dawni Mnisi koszyki robili. Niektórzy wołą, nieloczyste drzewa polewali, tą robotą swiätobliwosci dostąpili, nie dla pracy, ale dla posłuszeństwa. Tak jest wyłoką cnotą, że się nad ćwiczenia lubo wyborne wynosi. Na próżno pracują, którzy z woli swojey w Winnicy Pańskiej robia. Na próżno pracują, którzy się z swojey woli różnych nauk uczą. Na próżno pracują, którzy z swojey woli w sprawowaniu innych robia. Zadne to nie jest dzieło cnoty, jeżeli wadą się żmazi nieposłuszeństwa. Ty, jeżeli jesteś rozumny, oprócz posłuszeństwa nic nie czyn.

P U N K T III.

ANi praca z skrucą y posłuszeństwem na nic się nie przyda, jeżeli się zaraza ułilność sprawy. Ztąd S. Ociec przepis daje: *Aby we wszystkim był uwielbiony Bog.* Potrzeba jest, aby prosta intencya dzieło, czy robotę zaczynalismy na chwałę Boga. Kto szuka własney wygody, upodobania, ludzkich łask, wspaniałości, przemijającego honoru, już odebrał nadgodę. Ale dosyć nie jesteśmy ostrożni, jeżeli z początku tylko dobrą mamy intencyą. Chytry waz gdy zaczęciu pracy nie może się sprzeciwić, kładzie załadzki na drodze. *Na tej drodze,*

dze, którą chodzę, utaili pyszni na mnie siłło. Ojak się wielu temi siłłami zlapało! Dobrze zaczęli, ale zle skończyli, bo zapomniawszy pierwłzey intencji, czego innego żądali w dziele swoim nie Boga. Chwałę nieskazytelnego Boga, który sam chwalebny, y trzeba jego szukać, przemienili w podobieństwo ptaków, zwierza, y węzów. Jakże to w podobieństwo ptaków? Bo co przedtym na chwałę Boga czynić postanowili, odmieniwszy prośbę, y szczerą intencją, dla próżney świata chwały czynić się starają. Przez ptaki lekkie, niestateczne, wyłoko wylatujący znaczą się. Jakże to na podobieństwo zwierza, bestyi? Którzy dobre uczynki, przez które pierwey o chwałę Boską się starali, dla wypełnienia roskółzy ciała sprawują. Przez bestye, ciała obowiązani znaczą się. Jakże na podobieństwo węzów? Bo dobra doczesne, y siebie samych za chwałę Boską mają. Przez węże, którzy ziemię jedzą, ludzie ziemscy rozumieją się. O wieleż jest żgorżenia, które na drodze, y terminie prawey intencji kładzie diabeł? Ty często swoją intencją uwazay.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! robisz w serca skrużeniu? Lekki to, y momentalny utrapienia, wieczny chwały ciężar sprawuje się w Niebie. Czyliż z posłuszeństwa robisz? *Posłuszeństwo lepsze jest, niż ofiary.* Czyliż na chwałę Boga pracujesz? *Nie nam Pame, nie nam, ale imieniowi twemu daj chwałę,* zawsze, y znowu powtarza Prorok. Załuy, że do tych czas pajaki pracę two-

DZIEN XIX. LUTEGO,
ją prawie wszystką zjadali. Postanow: W serca skrusze-
niu; z posłuszeństwa; na chwałę Boską pracować.

DZIEN XIX. LUTEGO,
ALBO XIII. CZERWCA.
O SZEMRANIU.

Nie być szemrzącym. Z Rozdz. 4. Instr. 39.

PUNKT I.

SZemranie, jest ciężką wadą, gorszą, y niebezpie-
czną. Jest wadą ciężką. Serce nasze poświęca się
przez łaskę Boską, w nim są: miłość, pokoy, dobroć,
pokora, zgoda, skromność. Tę są bogactwa jego. Je-
żeli zaczynamy szemrać, zaraz od tych dobr duchow-
nych prożni zostajemy. Czemu? Bo cnoty zostać się
nie mogą z nałogami: *Trochę kwasu całą sztukę, czyli dzie-
zę psuje.* Pod wielkie złe podpada, kto zarzeczy do-
czesne szemrze. Na Królestwo Niebieskie żaden nie mo-
że mruczeć, kto go bierze. Wnętrznosci głupiego,
jako koło woza siano wiozące, y skrzypiące. Takimi
są, którzy są podlegli chuciom cielesnym, a nigdy szem-
rać nie przestają. Chrystusa kuszą, którzy na pokarm,
napoy, odzienie, albo inszą pociechę doczesną mruczą.
Chrystusa kuszą, którzy w Kłasztorze, domagając się
zbytkow, szemrzą. W Chrystusa grzeszą, którzy na
przeciwko społbraci szemrzą. Przeciwko Bogu szemrzą,
któ-

ulze. którzy przeciwko Przełożonym, ich mowom, uczynkom, y rządzeniu szemrzą. Słusznie tedy nadewszystko przykazuje S. Ociec Braciom, aby byli bez szemrania.

PUNKT II.

spie-
a się
roć,
Je-
ow-
ć się
dzie-
do-
mo-
ego,
nemi
zem-
arm,
czą.
c się
y na
rzą,
kto-
Szemranie jest wadą gorszącą. Na Przełożonych więk-
szego być nie może, jak gdy widzą, że za dobro,
które czyni poddanym, tylko sztychy szemrania od nich
odbiera. Spolbraci podobnym dotknięciem zaraża. O-
bach szemracza z Bratem prostym chodzącego osobno,
schadzającego się z sobą, zarazem siedzącego, zaraz po-
puszcza język zuchwały na obrzydliwe szemranie; dru-
gi słucha, y przyświadcza szemrzącemu. Toż samo
szemranie u innych, y innych ponawiają, pokąd wży-
scy nie będą mruczeć. Jeden jest, którzy szemrze, je-
dno tylko szemrzącego słowo w momencie mnogość słu-
chających gdy zaraża, duszę zabija. Miłość bowiem
jest życiem duszy, którą szemranie znosi. Sprawiedli-
we rzeczy S. Prawodawca nasz surowo nakazuje: Nade-
wszystko, *Aby złe szemrania dla jakiegokolwiek przyczyny w
którymkolwiek słowie, albo znaku nie dało się słyszeć.* Po-
znał uszczerbek dusz. Doznał pogorszenia z szemrania
u Braci, którzy go otruć chcieli. Naprzód wzajemnie
szemrali, pótym wszyscy przeciwko niemu szemrania
truciznę wyrzucali. O Boże moy! Niech nie przycho-
dzi dusza moja do rady szemrzących, ani niech nie siedzi
na stołcu zarazy,

PUNKT III.

Ś Zemranie jest niebezpieczną wadą, zawsze do upadku zmierza, podlega zemście Boskiej. Oto! jeszcze żywność była w ustach szemrzących, a gniew Boski wstąpił na nich. Naybardziej Boską pomstę zwotywa ta wada szemranie, gdy ją Bog ukarał niespodzianą karą. Y zaiście na kogoż raczy Bog stanowią ow kary przykład, tylko na Mnichow, tych bowiem on zaprowadził na puszcza, Manną Niebieską karmi, wodą wytryskającą z opoki na żywot wieczny, którą jest Chrystus, napawa. Jeżeli więc wtak frogim, y niespodzianym gniewie Bog ma baczenie na niestrawność żydow, z jakąż surową y nagłą zemstą postąpi na doskonałość Mnichow? Prze Bog! jeżeli pierwsi oni bez czalu pokuty są ukarani, jakże karani będą posledni, którzy się ich przykładem nie poprawiają? O jak niebezpieczno nam jest szemrać, abyśmy podobno nie pogineli od niszczyiciela w Kłaztorze, jak oni pogineli na puszczy, Ah! zawsze przed oczami mieymy napomnienie S. Oyca: *Bowiem z złym umysłem jeżeliby był posłuszny Uczeń, a nie tylko ustami, ale też y sercem by szemrał, choćby wypełnił rozkaz, jednak przyjemno już nie będzie Bogu, który uważa serce szemrzącego; y za taki uczynek żadney nie dostępuje łaski, owszem pod karę szemrzących podpada.*

Czyliż o Zakonna dufzo! nie szemrzesz przeciwko Przełożonym (społbraci) (społsiostron) dla rzeczy przemijających, albo też duchownych? Bo się! nie jest to

to przeciwko Moyżeszowi, y Aaronowi szemranie twoje, ale przeciwko Bogu. O jaka wielka, y ciężka jest wada szemrania? Czyliż znakiem szemrania nie zasmucałsz Przełożonych? Boi się! szemracze są to skwierczkowie, idący za żądzami swemi, a usta ich mówią pychę. O jak gorząca jest wada szemrania! Czyliż też zdrygał się szemrania w sercu? Boi się! Włzczeło się szemranie ludu, jakby żalującego pracy przeciwko Panu, co usłyszałwszy Pan, rozgniewał się. Rozpalony jest ogień na nich Pański, pożarł ostatnią część obozu. O jak niebezpieczna jest wada szemrania! Żaluy, żeś tak często szemrała. Postanow: Ani słowem, ani znakiem innych niemieszać, ani w sercu nie szemrać.

DZIEŃ XX. LUTEGO,

ALBO XIV. CZERWCA.

O DUCHU LENISTWA.

Niech patrzę, aby się snadź nie znalazł Brat leniwy.

Z Rozdz. 48.

PUNKT I.

W Naywiększym staraniu zawsze było S. Oycu naszemu, *Aby się nie znalazł Brat leniwy.* Ztąd y on sam często, jak jest w jego żywocie, nawiedzał Braci. Toż rozkazał Przełożonym, y starszym w namienionym Rozdziale Reguły S. Lenistwo jest frasobliwoscą, czyli te- sknością

sknością serca. Słusznie się też zowie *Przypołudnicą*, bo tego czasu naybardziej na Mnichow czuwa. Czyją myśl raz osiedzie, tego nabawia zdryganiem się mieysca, y zbrzydzeniem Celli. Wprowadza pogardę Braci jakby niedbale żyjących. Gnuśnym czyni, y leniwym do wszelkiego dobrego dzieła; nie dopuszcza żadnym sposobem postępować. Ustawicznie leniwy wzdycha, że w Celli tak długo mieżka. Żałuje, że żadnego tu nie odnosi pożytku duchownego, mogąc gdzieindziej wiele pozyskać. Chwali Kłasztory nieprzytomne, jakby do postępków pożyteczniejszych były. Imaginuje sobie społeczności Braci tamże przyjemne, y zupełne obcowania duchownego. Opacznie zaś, żadnym zbudowaniem nie rozumie być między Bracią swojemi. Narzeka, że nie może być zbawionym na mieyscu swoim, dla czego tu y owdzie ogląda się, z kimby rozmawiał. Czasu pożywienia, y rekreacyi ledwo się może doczekać. Pocięchą snu, nawiedzaniem innych, proznym bawieniem się baykami niespokoyność ducha stara się wspomagać. Ale daremnie, potym gorzey się mu dzieje. Abyś y ty Zakonna duszo! z Dawidem nie narzekała: *Drze mała dusza moja dla teskności, szukay sposobow przeciwko leniŃtwu.*

PUNKT II.

*A*By się nie znalazł Brat leniwy, niech wypełni proźbę, y modlitwę Apostoła *ProŃsimy was, abyście obŃtowali bardziej.* Dołóżcie Ńtarania, abyście spokojnymi byli.

byli, swoje czyncie sprawy. Robcie rękami waszemi, jakosmy wam przykazali. Uczciwie chodźcie do tych, którzy nadworze są. Niczego innego nie pragnicie. Abyście obfitowali bardziey; przykładaycie się do gorącości ducha, y frańku powołania waszego. Leniſtwo od uſławiania, y popuſzczenia ducha pochodzi. Abyście ſpokojnemi byli, w ſwoich Cellach przemieszkiwaycie. Nieſpokojność z rożnych wieſci ſię rodzi, karmi ſię prożniakow baykami. Zebyscie ſprawy ſwoje czynili, od ciekawego badania ſię innych uciekaycie. Zmierzaycie do poprawy ſwoich nałogow, y cwiczenia ſię w cnotach. Opuſzczenie właſnego poſtawienia idzie z niepożytecznego ſzpiewowania cudzego życia. Abyście uczciwie chodzili do tych, którzy zewnątrz są, przyuczaycie ſię pierwey takiemi być w Celli, jakiemi wam być przyſtoi na mieyſcu publicznym. Abyście niczego innego nie żądali, w Celli pracą rąk zabawiaycie ſię. Obacz, jak pilnie na leniſtwa chorobę przeciwnie Apoſtół przepiſuje lekarſtwo. Używayzego, a w krotce ozdrowiejeſz.

PUNKT III.

*A*By ſię nie znalazł Brat leniwy, niech ſię boi ſtraſzney Apoſtola pogrozki. Oznajmujemy wam Bracia w Imieniu Pana naſzego JEZUSA Chryſtusa, abyście ſię chronili od wſzelkiego Brata chodzącego nieporządnie. Każe oſtępować od tych; y oddalać ſię, którzy nie pracują, lecz prożnują. Radzi odcinać ſię od nich, jako od człon-

B B

kow

kow próżnowania nadwerżzonych zgnilością. Choroba leniwa tak jest zarazliwa, że towarzysza rozmowy sławnym tchnieniem zaraża. Każdy albowiem leniwiec w różne się wikli wady, y innych wikli. Apostoł opisuje leniwych, że są nieporządnymi, bo nie chodzą według nauki; upornymi, zuchwałymi, bo Apostolskim podaniem gardzą. *Salom* n także świadczy, że leniwym staje się w żądzach. Nasładowcy próżnowania mają być napelnieni ubóstwem. Zebys ta naygorszą wadą nie był nacechowany, y skontundowany, klęskę czynienia od Apostoła naucz się, który dniem y nocą z fatygą pracował.

Czyliż znakow leniwa w sobie nie baczysz? Strzeż się! Zatyptał *Isboseth* na łóżku swoim, a uderzający zabili go. Czyliż według Apostoła, y S. Oyca swego pilnie pracujesz? *Dusza pracujących roztyje*. Czyliż przynajmniej wstydzisz się, jeżeli prozakiem się widział? Czegoż tu w Klasztorze, na warstacie dobrych uczynków stoicie cały dzień próżnujący? Załuy, za swoje leniwo. Postanow: Często się examinować, jeżeli nie sprawujesz tey wady naygorszey: Pracować według Apostoła, y nauki S. Oyca: Zawstydzac się z najmniejszego leniwa, a pobudzać się do nowej gorącości.

DZIEŃ XXI. LUTEGO,

ALBO XV. CZERWCA.

O CZWORAKIM STRZEZENIU SIĘ; OCZOW,
JĘZYKA, RĄK, Y NOG.

Strze-

*Strzegąc się każdej godziny grzechów, y wad języka,
oczów, rąk, nóg.*

PUNKT I.

Często sami przyczyną jesteśmy, że nam schodzi na łaskę, gdy jednak bardziej mogłaby się uskarzać łaska, że my do niej niedbali jesteśmy. Zkądże bowiem temu byłaby obecna łaska, który ani na oczy, ani na usta, ani na nogi, ani na ręce względu nie ma? Roskazuje opatrzenie ztąd S. Ociec nasz, *Aby się każdy strzegł wszelkiej godziny grzechów, y wad języka.* Któż policzy, jakich za życia szczupły członek języka plugawstw? Język jest rozwiązy w mowach próżnych. Mało trzucił czas pożądanym, dzień pokuty, dzień zbawienia. Lata pod czas słowo, y czas. Nie uważa nierozumny, coby utracił. Czas łaski utracą, czas pomnażającej łaski. Język jest niewstydlivy, y wielomowny. Pierwszy służy lubieźności, drugi pyrze. Pierwszy dla straszliwego pogorszenia od S. Ojca naszego wiecznym zamknięciem potępiony. Drugi obrzydliwy jest Bogu, y ludziom. Język jest zdradliwy, chytry, y złorzeczący. Tam ten albo fałszywe, albo pochlebne rzeczy mówi, ten teraz w oczy zelżywości miota, teraz uwłacza w potajemności, ten Chryśtula ciału sturfa, y członek z członku. Nie kole martwe, ale koląc sprawuje martwym. Ten jako miecz obosieczny jednym cięciem tizech śmiertelnie rani. Zabija uwłaczającego, tego, któremu uwłacza, y słuchającego. Lekka rzecz mowa, ale ciężko rani. Lekko

przenika umysł, ale nie lekko wychodzi. Lekko się wymowi, ale nie lekko się odwoływa. Ty, jeżeli się starasz ustrzedz się wady języka, *mów mało słów, a rozumnych.* Naostatek, jak kaze S. Ociec: *Nie zabijaj.* Ani siebie, ani słuchających z łaski życia przez język nie ogłocisz.

PUNKT II.

I Owtore, czego naybardziej ma strzedz Mnich, jest *Oko.* *Strzegąc się każdej godziny grzechow y wad oczow.* Mnich bowiem, gdy, gdziekolwiek stoi, chodzi, siedzi, zaczyna rzucać oczami, z poruszenia powierzchownego człowieka wewnętrznego nieodmiennego pokazuje. Mąż przewrotny pozwala oczom. Z swywolnego oczow poruszenia świeży grzech poznaje się duży. Ze się sama niezna, na wierzch się spuszcza, aby kozły, czyli oczy pasła w grzechu, jako bowiem śmierć przez grzech weszła na świat, tak przez te okna wchodzi do myśli. Na tych paszach gdy się zabawia umysł, całego siebie wewnątrz zaniedbywa, gnuśnieje, y smierdzi. Czyliż by nie sprawiedliwiec było, a żeby słuchał serca swego, z kąd życie pochodzi? Czyliżby nie pożyteczniej czynił, gdyby ostateczne przeglądał rzeczy? Roskazuje to Święty Ociec: *Mnich gdziekolwiek siedzący, chodzący, albo stojący jest, niech zawsze będzie z nakłonioną głową, oczy wlepiwszy w ziemię.* Winnym się mniemając każdej godziny z grzechow swoich, już się na sąd straszny Boski stawić niech rozumie, mówiąc, sobie ser-

cem:

cem: *Panie nie jestem godzien ja grzesznik! podnieść oczow
moich w Niebo.*

PUNKT III.

POtrzećcie, y poczwarte napomina S. Prawodawca nasz,
Abysię każdy strzegł wszelkierz godziny grzechu rąk, y nog.
Wielka jest zaiste rzecz człowiekowi Swieckiemu czyścić
mieć ręce, Mnichowi nie jest wielka, ale wielkie złe choć
najmniejszą skazą one mieć zmazane. Większego po-
trzeba ochędostwa rękóm jego, niżeli ich, onym należy
uciekać od culzołstwa, a kto kradł, niech już nie
kradnie, nie cudzołoży. Wyciąga tegoż po Mnichu O-
ciec Święty; *nie cudzołożyć, nie kraść*, ale daleko w inżym
sensie. Tych bowiem wad szkaradnych Mnichowi za-
kazywać, za zbytek poczytał, czego postrzyżenie, su-
knia, stan, wrodzony wstyd pod czas zakazuje jemu.
Chce, aby nie cudzołożył, aby miłość nie komu inżemu,
tylko Stworzycielowi świadczył. Aby nie kradł, aby
nic własnego, chociaż najmniejszego z zakochaniem się
sobie nie zatrzymywał. Tego rąk, czyli uczynkow o-
chędostwa wyciąga S. Ociec nasz, wiedział, że suknia
droga choć małą jakąkolwiek zmaza szpetnieniem się smoli.
Oprocz tych przykazuje; *Abysię nikt bez woli Opata nie wa-
żył się dokądkolwiek iść.* Tu, owdzie przebiegać się po
Klasztorze znak jest leniwego, y opuszczonego ducha.
Łamie się milczenie, czas się na próżnowaniu trawi,
przeszkadzają sobie Bracia do prac, tracą niezli-
czone cnoty. Przyjemność, y pociecha, które się na-

bywa wosobności Celli, niknie. Ty nie wychodz, chybaby potrzeba wyciągała, posłuszeństwo, albo miłość. Ah! Obacz duszo Zakonna! S. Oyca swego na pułczy Sublackiey, obaczył go pilnym całego w strzeżeniu nog, rąk, oczow, y języka. Nasladuyże go tym zbawiennym cwiczeniem się w bojazni Bozey, *Nabywa się miłość, która precz wyrzuca bojaźń.*

Czyliż więc o Zakonna duszo! Strzeżesz język od złego, y wymowy próżney? *Jest obrzydliwy, kto jest rozpustny, y niewstydlivy do mowienia.* Czy nierzucałś oczami? *Jeżeli cię oko gorszy, wyłup je.* Czyliż nie tylko ręce od złego, ale też od niedoskonałych spraw, y nogi od niepożyteczney przechadzki strzeżesz? *Chętnie rob, co może ręka twoja.* *Przyśiągł bowiem Ani ł, że potym nie będzie czasu więcej.* Zauy, żeś do tych czas tey S. Reguły lepiej nie zachowała. Postanow: Język od złey y próżney strzedz mowy: Oczy ustawicznie spuszczone, skromne mieć: W Celli sprawiedliwość Boską ustawicznie sprawować.

DZIEŃ XXII. LUTEGO,

ALBO XVI. CZERWCA.

O POKUCIE.

Niech sam będzie trwający w pokutnym zasmuceniu.

Z Rozdz. 25.

PUNKT

PUNKT I.

Święty Ociec występującemu Bratu za karę naznacza:
Aby sam był trwającym na zasmuceniu p. kutnym, Mnicha tedy
 każdego powinność jest, grzechy oplakiwać swoje, Ten zaś
 na trzech rzeczach zawisł. Na skrulze, na poprawie, y na do-
 stępcy uczynieniu. Nie dostać przestać grzeszyć; potrzeba jest,
 abyśmy grzechy, w którychśmy się kochali narzekani-
 em ścigali. Tych samych życie polepszone poświęca,
 których przez pokutę omywające trapienie oczyszcza płac-
 zow. Czyli więc byłaby wielka, czy mała niepra-
 wość, jeżeli pokutować nie będziemy, karani będziemy od
 Boga ładującego. Owłzem niewinnego życia bez poku-
 ty nie może być bezpiecznym dla różnych rzeczy nie-
 godziwych, które brząkają do myśli. Jakże bezpie-
 cznym będzie, kto wie, że zgrzeszył? Niewie, czy mu
 grzech odpuszczony? *Dla odpuszczonego grzechu nie bądź*
bezpiecznym, napomina Duch S. Taka więc powinna być
 pokuta, aby trwała przez całe życie. Taka, jakie, y
 jak wielkie były grzechy. Taka, jakbysmy się zaraz na
 ład Boski mieli stawiać. Taka, jaką winowaycy błaga-
 ją sentencyą śmierci. Taka, jaką ma Matka nad śmier-
 cią Jednorodzonego Syna. Taka, jaką Dawid ryczał
 od boleści serca dla obrazy Boskiej. Tak przeciwne
 rzeczy leczą się przeciwnemi. Roskosz grzechu gorz-
 kością serca gładzi się. Ah Panie Boże. Codziennie
 grzeszę, a przecie nie żałuję! Prze Bog! Jakże ubole-
 wać będę przy śmierci, żem nie bolał, y nie żałował w
 życiu.

PUNKT

GDzieżal bez poprawy, tam żadney nie masz pokuty. Zład roskazuje S. Ociec: *Nareszcie poprawić*, którzyśmy obżalowali grzechy. Prawdziwa jest pokuta, którey to, co uczyniła; niepodoba się, y więcej nie czyni. Fałszywa jest, jeżeli toż samo czyni, fałszywa jest, jeżeli co innego czyni. *Achab* dla pychy strofowany jest, upokorzył się, więcej tego nie czynił, łaskę znalazł. *Saul* dla nieposłuszeństwa zgromiony jest, żałował, ale toż samo czyni; wpadł w odrzucenie. Lud na puszczy dla grzechu bałwochwaltwa żałował, poprawił się, ale toż samo czyni; szemrał przeciwko Bogu, dla tego prawie wszyscy pogineli na puszczy. Na coż się bowiem przyda, jeżeli kto opłacze grzechy zbytkow, a jeszcze się paść będzie wiatrem nadętości? Sama, sama pokuta prawdziwa jest, opłakiwać popełnione grzechy, a opłakanych się nie dopuszczać. Jeżeli kto inne opłakuje. a żeby popełnił inne, jeszcze czynić pokuty, albo pobiąza. albo nie umie. *Tanie Boże!* jakaz, ah! jakaz jest pokuta moja? Teraz opłakiwam grzechy moje, a po godzinie powtarzam je, jak bym był nigdy nie płakał. Teraz się brzydę pycha, a po godzinie gniewam się na Brata. O łzaleństwo moje! jak by Bog nie był obrażony gniewem tak, jak pychą. Ah! duszo przestępnico powróć się do serca!

PUNKT III.

MNieylza to jest, aby kto opłakiwa, bał się wad, y
nie

nie popełniał ich. Naybardziej uważać trzeba, aby Stworzycielowi swemu dosyć uczynił. Tak się niech uczy wstrzymywać się od godziwych, jak pamięta, że się dopuścił niegodziwych rzeczy. Tak niech od siebie odcina pozwolone, jak popełnił zakazane. Tak się niech strofuje w najmniejszych, jak się dopuścił największych. Tyle niech nabywa większych dobrych uczynków, zyskow przez pokutę, ile sobie większey przyczynił szkody dla winy. Dla tego dobrze S. Ociec opiluje: *Zaprzec siebie samego. Nie kochać się w roskoszach. Ciało martwić. Przykazania Boskie uczynkiem pełnić.* Boże cierpliwy, y miłosierny! żadney jeszcze nie czynilem pokuty Ah! pozwól mi czasu pokuty, abym godne czynił pożytki oneyże. Przez całe życie moje starać się będę o poprawę. Przez całe moje życie do umartwienia namiętności, y ciała y do płodności dobrych uczynków natężać się będę.

O Zakonna duszo! uczynń tedy według przykładu, y wizerunku, który ci się pokazuje na Górze Kalfsynu. Oto Ociec twoy nayniewinniejszy oplakuje swoje grzechy, y żałuje za cudze. Prze Bog! jaką ty maż przyczynę płaczu, jeżeli on płacze. Czyliż dotych czas szczerze żalowałaś za grzechy swoje, łzami, albo wzdychaniem przynajmniey serca oneś zgładziła? *Czyn pokutę, i-naczey zginięsz.* Czy samą rzeczą się poprawiał? Ze prawdziwie upokorzony jest *Achab*, nie przywodzi się złe w daniach jego. Czy zadośćczynisz za tyle grzechow? *Pan sprawiedliwy sprawiedliwość kocha.* Żałuy za

swoją nie pokutę. Postanow: Zawsze oplakiwać grzechy swoje: Zawsze się poprawić: Zawsze za nie dołyczyć.

DZIEN XXIII. LUTEGO, ALBO XVII. CZERWCA.

O PRAWDZIE.

Prawdę z serca, y ust mowić. Z Rozdz. 4. Instr. 28,

PUNKT I.

TRojaki jest stopień prawdy, którą S. Ociec każe z serca, y ust wymawiać. Pierwszy stopień prawdy jest, własną nieudolność, y nędzę poznawać, y przyznawać. Jeżeli chcesz w sobie prawdę poznać, staray się, abyś wyrzucił balkę pychy, ta oku nie dopuszcza światła. Wstępy w sercu swoim rozporządzay, przez które byś siebie samego w sobie samym szukał. Oto! Prawda przedwieczna siebie nikczemną uczyniła, która mizerną nie była, aby doznała, co przed tym wiedziała. Jak bardziey ty, niemowię, żebyś się czynił tym, czym nie jesteś, ale abyś uważał, coś jest, żeś prawdziwie nędznym jest na duszy, y ciele. Tak znalazzay prawdę w sobie, owszem siebie w prawdzie, poznay prawdę w sobie, przeciwko sobie wyznać nie zawstydzisz się. Jak długo tey prawdy nie poznasz, czymkolwiek siebie będziesz rozumiał, gdyś jest niczym. Balka pychy cię zasłoni, abyś się takim niemógł widzieć, jakim jesteś, albo jakim być możesz. Tylko się takim

być

być będziesz mienić, jakiego siebie kochasz. Pycha jest bowiem miłość własney wspaniałości. Miłość zaś, jako y nienawiść, nadzieja, bojaźń prawdy sądu nie znają. Chcesz sądu prawdy słuchać? Jak słyszę, tak sądzę. Pokorę wcieloney Prawdy nasladuy, a poznasz prawdę, y poydziesz za zdaniem jey. Sama zaś wyniesie się w tobie z twego wyznania, żeś bardzo podłym się stał z uwagi siebie. Tym sposobem prawdę z serca, y ust wymowisz. Z serca, bo nędzę swoją w sobie prawdziwie uznasz. Z ust, że się nędznym wyznasz.

PUNKT II.

DRugi stopień prawdy jest z poznania własney nieudolności społ boleć nad nędzą bliźniego. Kto siebie samego uważa, z własney miseryi powszechną rozważa. Mowi z Prorokiem: *Wszystki człowiek kłamca*. W czymże to? W tym, że się przewyższając, y do prawdy przyśtając, siebie samego rozeznawa. Niemowi: gniewając się, ani się urągając, ale się litując, y społbojąc: *Wszystki człowiek kłamca*. Każdy człowiek nieudolny, słaby, nędzny, y niemogący, któryby ani siebie, ani innego nie mógł zbawić. Patrz, jak daleko co innego rozumie o sobie Faryzeusz ow pyłzny: *Boże dziękuję tobie, że nie jestem jak inni ludzie*. Gdy się cieszy osobliwie w sobie, z innych zuchwale urąga. Inaczej Dawid mowi bowiem: *Wszystki człowiek kłamca*. Gdy siebie nie przyimuje, nad innych nędzą, jako nad swoją społboleje. Prawda.

się w nim wstawila, siebie podłym czynił. Surowym przeto na siebie był sędzia, bo z miłości prawdziwej, y szczerzej rzeczy pragnął, y łaknął sprawiedliwości. Z siebie samego surowego żądał dołycczynienia, a z innych poprawy. Owszem gdy widział, że y to wystarczyć nie mogło, od sprawiedliwości do miłosierdzia uciekł się. Nad bliznim, jak nad sobą spał. Ty idź za jego przykładem, y radą prawdy: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni dostąpią miłosierdzia.* Z tego, co cierpił, uzał się nad cierpiącym. Z swojey słabości Brata chorującego wspomagay. Z swoich grzechow, y pokus w duchu łagodności bładzącego informuy. Z swojego opulzczenia pociesz opulzczonego. Zawsze pomyśl, abyś y ty nie był kulzony. Z serca wymowisz, gdy blizniego nędzę upatrzysz w swojey. Zuśt wymowisz, gdy cieszysz blizniego jako siebie samego.

PUNKT III.

TRzeci prawdy stopień jest, oczyścić oko serca. Z trzech rzeczy zaś ma być czyszczone. Z niewiadomości, z słabości, z złości. Daremnie sobie w słabości, albo w niewiadomości pochlebiają, którzy żeby wolniej grzeszyli, chętnie, y umyślnie nie chcą wiedzieć, albo słabiej. Nie wymawiają się z niewiadomości, albo słabości dla wymowienia wymówek w grzechach. Wyjaw złość swoją. Na nic się nie przydało pierwszemu człowiekowi, chociaż on nie ochotnie zgrzeszył, że się przez żonę, jako przez ułomność ciała wymawiał.

Nie

Nie byli wymowni dla niewiadomości pierwsi Męczenników kamienujący, lubo użły swoje zatykali. Prawdziwą pokutą, y spowiedzią Sakramentalną gładzą się grzechy z ułomności, niewiadomości, y złości, tak prawdę z serca, y uśc wymówił. Z serca, gdy jego czyścił surowo z grzechu w swojej pokucie. Zuśc zas, gdy się nie wymawiał wymówką z grzechu na spowiedzi Sakramentalnej.

Czyliż tedy, duszo moja! wymawiał prawdę sercem, y ustami? Czy szczerze swoją nędzę uznajeł, y opowiadał? Ot! S. Ociec twój oziębłym siebie z pokory wyznaje, y opowiada w Regule. Czyli szczerze z swojej mizeryi zalił się nad bliznim? Ot! S. Ociec twój z własnej pokusy ciała umiał wybaczać Braciom w pokucie. Czy prawdziwie, y surowo siebie sądził z grzechów, y nie wymawiał grzechów swoich na spowiedzi? Ot! S. Ociec twój często się grzeźnikiem dla pokory wyznaje przed Bogiem. Załuy, żeś dotych czas prawdy w sercu, y ustach lepiej nie szanowała. Postanow: Siebie mizerną samą rzeczą poznawać, y głosić: Z swojej nędzy szczerze ubolewać nad cudzą mizeryą: Swoje szczerze oskarżać grzechy, a nie wymawiać na spowiedzi.

DZIEN XXIV. LUTEGO,

ALBO XVIII. CZERWCA.

NA SWIĘTO S. MACIEJA APOSTOŁA.

O DOTRWANIU.

Na jego nauce aż do śmierci w Klasztorze trwając, mamy być uczestnikami przez cierpliwość mąk Chrystusa, abysmy, y towarzyszami być Królestwa jego zasłużyli.

Z Przemowy Reg.

P U N K T I.

Nie masz żadnego dobra, które zaczynamy, tylko jeżeli trwałym końcem to dopełniemy. Darmo się czyni dobro, jeżeli przed terminem życia opuszcza się. Daremnie szybko ubiegał się, kto pierwey, niż do mety przybiegł, ustał. Ztąd jest, co się o niebożnych mówi: *Biada tym, którzy zgubili cierpliwość.* A o wybranych Prawda mówi: *Wy jesteście, którzyście zemną wytrwali w pokusach.* Ot! Judaż zdrayca, y on dobrze szedł za JEZUSEM, ale ustał w pierwotcy gorliwości, szkatuły mieć zaczął, a dokądże potym trafił? JEZUSA wydał, samego siebie na powrozie obwiesił. Inaczej uczynił S. Maciej, Jak za Chrystusem iść zaczął, od niego nigdy się nie oddalił. Kiedy los padł na niego, y on na miejsce Judaża Apostołem jest obrany, do śmierci urzędy wszelkie, y powinności swego Apostolstwa wypełnił. Dla tego dobrze zaczęte rzeczy po wszystkie dni sprawować trzeba. Złe, dawłszy odpor, oddalac, żeby samo z dobrego zwycięstwo ręką się stateczności utrzymywało. Każę do tego S. Ociec, *Abysmy na jego nauce aż do śmierci w Klasztorze trwając, byli uczestnikami przez cierpliwość Mąk Chrystusa, y towarzyszami być Królestwa jego, zasłużyli.* Sam miły Ociec nam przy-

kładem

kładem swoim to o cierpliwości napomnienie pięknie wyłożył. Cierpiał pokusy szatańskie w owym fantastycznym ogniu; w Mnichu murem wywroconym pokruszonym &c. przecie wytrwał. Cierpiał pokusę straszną ciała, jednak trwał. Cierpiał zdrady w puharze, y chlebie trucizną zaprawnym sobie podanym. Y tu wytrwał. Cierpliwością y męstwem powołanie swoje pewne uczynił stateczne, y trwałe. O mnie nędznemu! zaraz od dobrego ustaję, gdy co przeciwnego czuję. O mnie niestatecznemu! Mdleję bojaźnią trudności w cnotach; y coż się potym zemną stanie? Jeżeli trwający tylko zbawieni będą?

PUNKT II.

DO wytrwania w nauce JEZUSA Chryśtusa potrzebna jest cierpliwość: *Przykre, y przeciwne rzeczy podejmujący niech nie słabieje, albo ustaje, mówiąc Pismo: Kto dotrwa aż do końca, ten zbawion będzie.* Tak S. Ociec. *Potrzebna nam jest cierpliwość, abysmy odniesli obietnice.* Inne są, które od Boga, inne, które od czarta; inne, które od bliźniego, inne, które od nas samych ponosić mamy. Codziennie od kogokolwiek z tych, albo też od wszystkich cierpiemy. Od nas samych słabości ciała, y umysłu, y rozruch namiętności podejmujemy. Od bliźnich przesładowania, szkody, y zelżywości cierpiemy. Od nieprzyjaciela starego poduszczczenia ponosimy; od Boga chłostani jesteśmy. Wewszystkich czułym okiem niech uważa myśl nasza siebie. Niech się nie nakłania na po-

wierz-

wierzchowne, y niegodziwe uciechy. Ponoszący niech nie słabieje, przyjdzie znowu czas pocieszenia. Przeciwno złości bliźniego niech się nie udaje do oddawania złym. Ponoszący niech nie słabieje. Miłość, pokoy, honor, chwała niezmierzna będą obfitować. Niech nie zezwala na poduszczenia nieprzyjacielskie. Ponoszący niech nie słabieje. Rospędzi się, a Aniołowie służyć mu będą. Niech nie szemrze na plagi Boskie. Ponoszący niech nie słabieje. Przepuści na wieki. Tym, a nie innym frzodkiem w przeciwnościach, w dobrym wytrwamy. O Boże mój! A czemuż tak przez czas krótki nie mam cierpieć? Zawsze po małej cierpliwości oddajesz spoczynek; czemuż mam słabiec, y ustawać w przeciwnościach, gdy przypominam wieczne, na którym zasłużył, męki? Czemuż się nie boję nazad się oglądać? Jak straszne są, bojazliwe sądy twoje? Wiele z początku uwijają się w ciemności niecnoty, a na końcu stają się światłem sprawiedliwości. Wiele się zachowuje w trybie sprawiedliwości nienaruszenie aż do śmierci; wiele ich aż do śmierci przyczynia grzechów. Tanci zbawieni, ci potępieni bywają. Czemuż więc słabiej w przeciwnościach? Ah! nie wiem, czy znowu do gorącości, y niewinności powrócę, Biada mnie! na nic mi się nie przyda sprawiedliwość przyszła, jeżeli nie wytrwam.

P U N K T III.

O Procz cierpliwości do wytrwania potrzebne nam też jest męstwo. *Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, a gwałtowni-*

townicy porywają jego. Zkąd S. Ociec napomina: Jeżeli by cokolwiek ścisley według oświecenia rozumu, dla poprawienia wad, albo zachowania miłości postąpił, nie natychmiast przestraszony bojaźnią uciekał od drogi zbawienia. Bez męstwa nigdy nie zwyciężysz wady. Coż mężnieyszego, jak wszystkie umysłu swego poruszenia pod rozum podbić? Coż mocniejszego, jak wszystkie ciała żądze cnotą ducha hamować? Coż mocniejszego, jak własne wole odrzucić? Coż mężniejszego, jak pomysłnością świata pogardzić, a żadnych się jey przeciwności nie obawiać? Więc potrzebny jesteś męstwa do zniesienia nałogów. Bez męstwa żadney nie nabędziesz cnoty. Cnota w przykrych rzeczach jest. Coż mężniejszego, jak siebie samego między wszystkimi upokarzać. Co mężniejszego, jak nieprzyjaciół kochać? Co mężniejszego, jak w obecności Boskiej ustawicznie obcować? Co mężniejszego, jak przeciwko woli własney do drugiey się stosować? &c. Więc masz potrzebę męstwa do wykonania cnoty. Tą tylko się wytrwanie nabywa. Mężnie się sprawuj. Niech się umocni serce twoje, który ufasz w Panu.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! trwałą, albo nieścategiczną jesteś w powołaniu swoim? Wszyscy Uczniowie Panscy wytrwali. Czyliż ścierpisz wszystko, y od wszystkich, abyś dotrwała? Znoś zatrzymywania Boskie,łącz się z Bogiem, a wytrzymuj, aby wzrosło życie w ostatnim dniu. Czyliż mężnie się sprawujesz w wykorzenieniu nałogów, a załzczepieniu cnot; abyś wytrwała? Którzy ufają w Panu, odmieniają męstwo;

chodźć będa, a nie ustana. Zaluy za swoja niestateczność. Postanow: Dotrwać w dobrym, jak byś mogła: Wszystko scierpieć, y mężnie sprawować.

DZIEŃ XXV. LUTEGO,

ALBO XIX. CZERWCA.

O PIEKLE.

Piekła się przeleknąć. Z Rozdz. 4. Instr. 45.

PUNKT I.

JAko się S. Ociec nasz piekła lekał, dosyć dochodźmy z życia jego. Niechciał nie sięgać z umiejętności świata, żeby sam także w straszną piekła przepaść cały nie poszedł. Zaiście niewypowiedziane, y nieogarnione jest nieśczęście niebożnych w piekle. Imaginuy sobie mieysce podziemne, y wrzask strasliwy; obacz piec srogi cały siarka, y śmola palący się. Obacz jaskinią strasliwie gorzącą, okropną, okopciałą, śmierdzącą. Obacz mieysce sprawiedliwości pełne ludzi, y czartów; tam wiekiisty strach, y niesmiertelna rozpacz, tam zgrzytanie zębów, y strasne wycie; tam nie masz żadnego odpoczynku, ale wieczne dręczenie; tam żadnego nie masz porządku, ale ustawiczne zamieszanie; tam wżyskiego okrucieństwa zgromadzenie. Tam śmierć zawsze panować będzie, a przecie nikt nie umrze. O Zakonna duszo! Czyliż się nie przelekniesz piekła z S. Oycem twoim? Ah!

Czę-

Częściey wstępuy żyjąca w piekło, abyś nie była przymuszona po śmierci tam wpaść. Ogdybyś obaczyła choć na moment to piekielne więzienie, Boską bojaźń ustawnie byś miała przed oczami. Więc teraz uważay, jak gardzący Bogiem za grzechy swoje w piekło wpadają. Dla tey bojaźni, strachu, y trwogi uciekać będziesz od grzechu, dla którego unikasz piekła. Dla grzechow, y grzesznikow stworzone jest. A ty lekka y nietrwałą grzechu roskoszą, y proznością zakupiłz sobie dom piekielny?

PUNKT II.

Maginuy sobie karę zmysłu. Męki ciężkie cierpią potępiency na każdym zmysle, y na każdym członku. Taki ogień, takie zimno męczą ciała, że ogień, y zimno tego świata w porównaniu ich niczym nie są. Z nieznosnego tego ognia do nieznosnego zimna przymuszeni są przechodzić się, a z tey przemiany żadney nie odbierają folgi, albo zaraz okrutnie się warzą, albo pieka, albo zaraz twardzieją na członkach, y słabieją. Wzrok ich zawżesie zapatruje na okropne, y straszne czartow twarzy. Słuch ustawicznie przenika krzyk żałosny, narzekania, y głosy: Biada! Biada! na coż stworzeni, y narodzeni jesteśmy! Przeklęty Bog, który nas stworzył! Powonienie ukarane jest nieznosnym potępionych ciał smrodem. Smak dręczy się głodem, a nasyca się żołącią smoczą. Dotykane pełne jest naynateżeńszej boleści. Nic sobie tak obrzydliwszego, y cięższego nie

możesz imaginować, jak co cierpią obrzydliwego, y ciężkiego potępiency. Przez które członki kto więcej grzeszył, przez te więcej jest męczony. A ty o Zakonna duszo! nie wszystkiemiż członkami lękałeś się z S. Oycem piekła? Nic zawżecz stawiać będziesz przed oczami swemi bojaźń Bożą? Nigdyż o niey nie zapomniłeś? Nie będziesz że się wystrzegała każdej godziny grzechow, y nałogow oczow, języka, rąk, nog? Myśl o piekle, lękać się będziesz, umartwił wszystkie członki na ziemi. *Lepiej jest z jednym okiem wnieść do Królestwa Niebieskiego, niżeli dwie oczy mając, puć w ogień wieczny &c.*

P U N K T III.

Imaginuy sobie męki dusz potępionych. Ogołocone są z widzenia Boga na wieki. Boga nig ty nie mogą kochać, ale ustawicznie nienawidzą go. Ta kara nad inne kary naycięższa. Nigdy nie obaczą owego Miasta Jeruzalem, nigdy nieskosztują słodyczy jego. Bóg ich odrzucił. Bóg w wieczną ich zarzucił niepamięć. Bóg nigdy się nie zmiłuje nad niemi. Są naczyniami gniewu, w których nieużytość, y surowość Boskiej sprawiedliwości pokazuje się. Nad to robak sumnienia ich nigdy nie umrze, zawżecz gryść będzie, zawżecz strofować. Ah! dla lotnych żądź ciała Boga utraciliśmy. Ah! dla roskoszy momentalney utraciliśmy Niebo. Ah! dla zdania własnego, dla woli własnej czartom przymuszenni jesteśmy być posłusznymi, nic nie mamy, czego chcemy, wszystko, czego nie chcemy. A ty o Zakonna duszo! nie

całym

całym że sercem z S. Oycem swoim lekasz się piekła? Bo-
jaźni Bożey nie kładziesz przed oczy? Nie będziesz
że się strzedz grzechu każdej godziny, y wady myśli,
y woli własney? Niepołpieczyż żądzow ciała odcie-
nać? *Wola ma mękę ale potrzeba sprawuje koronę.*

Ah! uważ! uważ pilnie owe mieysca, y mąk wie-
czność! Po tyśiącu, million millionow lat nie zbliży się
koniec. Nie maż końca pieklu, W piekle wiekuista
wszystkiego złego gromada jest, y przedłużenie nieu-
stające wszelkicy pociechy. Czyliż więc o duszo Za-
konna! lekasz się piekła? Boisz się grzechu śmiertelnego
tą bojaźnią, którą boisz się piekła? Sam grzech ciężki
wcho dzi do piekła, bo nie skończoną jest obrazą Maje-
statu Boskiego. Czyliż przez bojaźń mąk na zmysłach
zmysły powierzchowne od widzenia, słyszenia, &c. mar-
twisz? Wielkie jest głupstwo dla krotkicy zmysłow ro-
skoszy zarabiać sobie na wieczne męki. Czyliż przez strach
kary w duszy myśli że, zdanie własne, wolą własną, żą-
dze ciała uprzatasz? Taką szkodę ponosi dusza potępio-
na w piekle, jakim dobrem jest Bog-błogosławionym w
Niebie. Żaluy, żaluy, żeś żyła do tych czas, a o Bo-
skiey zapominałaś bojaźni. Pośtanow: Grzechu ciężkie-
go, jako łamego się zdrygać piekła: zawsze prze strach
piekła martwić zmysły powierzchowne, y odrzekać się
zdania, y woli własney.

DZIEN XXVI. LUTEGO,
ALBO XX. CZERWCA.

O SZANOWANIU STARSZYCH.

Starzych szanować. Z Rozdz. 4. Instr. 68.

PUNKT I.

O Nieznosne w młodym zuchwalstwo, jeżeli starszych nie szanuje w Klasztorze! Nieposkromionego zaitło znakiem jest umysłu. Jako bowiem kto starszego nad siebie w Klasztorze ktoregokowiek nie szanuje, tak kochankiem siebie, a innych wzgardzicielem być się pokazuje. To tym niegodnieysze jest, im od mł. dżego to się cierpi. Tym szkaradniey, im starszy jest ten, który się pogardza. Prze Bog żywy! Jak to złe wyrosnie z latami, jeżeli się z korzeniem nie wytnie w młodości; posłuszeństwo wzgardzone będzie. Miłość stanieje, porządek, y karnosc pomiezza się; rady się zdrowe pogardzą; obrządki nowe wprowadza się, których nie czcili Oycowie nasi. Słusznie tedy kaze S. Ociec. *Starzych szanować.* On sam ich w Regule czci, kiedy im honor, pożanowanie, y posłuszeństwo, aby były wyrządzane od Uczniow swoich; przykazuje, y staranie karnosci, y dulz oddaje. To uczynisz y ty, jeżeli masz wielkie zawłze o swoich starszych pożanowanie, y Regulę co do uczciwości onych, wewłzystkim zachoway.

PUNKT

P U N K T II.

Jeżeli tym się świadczy honor, którzy są w szacunku, słusznie starsi być powinni szanowani, bo ich wiele ważyć trzeba. Czemu? Tyle lat na służbę Boską oddani, wybornego cnoty, y doskonałości Zakonney dostarli stopnia. Tak onich zawsze trzymać, chyba co przeciwnego oziębłe ich życie jawnie by nauczalo. Czemu? karnosc Zakonną już dawnemi czasy y zachowali, y ro-skrzewili. Zgromadzeniu swemi posługami wielki przyniesli pożytek. Przykładem, y pobudką do życia po Zakonnemu zawsze pobudzali młodszych. Czemu? Dozorcami są duży, zdrady czartowskie odkrywają; zawikłanych cieszą; drogę S. Reguły pokazują; co czynić, czego się chronić, nauczają. Dawne Oyców ślady, jak niemi chodzić, oznajmują. Czyliż tedy nie są czei godni? Zaişte nas do tego poszanowania starszych Święte napomina Piśmo; gdy onich mowi: *W starsych jest mądrość, y w długim czasie rostopność.* Job 12. v. 12. *Starsi ich nauczają rostopności.* Psalm, 104. O jak szczęśliwe takie zgromadzenie, gdzie tacy starsi, y starszych chwalcy są, karność zawsze w żywości zachowana będzie.

P U N K T III.

Jak starszych masz szanować, sam S. Ociec uczy. Na-przód chce, abyś pokorny, y pilny słuch nakłonił na mówiącego starzego; mowi bowiem: *Milczenie zachowując, aż do spytania niech nie mowi.* Daje przyczynę:

Bo

*Bo nauczać Mistrzowi należy. Powtore chce, aby przed starszym mało, y to rozumnych słów wymówić. Potrzebie chce, aby od przechodzącego starszego młodszy prosił błogosławieństwa. Młodszy niech powstanie, y da mu miejsce do siedzenia. Ani niech się niewazy młodszy spólsiedzieć, chyba że mu rozkaże starszy swój. Kto samą rzeczą jest pokornym, wewnątrz przez pokorę, a powierzchownie przez zewnętrzne posługi ochotnie szanuje starszych swoich. Wie, jak tym teraz daje poszanowanie, takiego też w starości spodziewa się. Tak obiecuje wieczna, y nieomylna Prawda: *Jaką miarką mierzycie, taką się y wam odmierzać będzie.* Tylko ci młodzi, którzy przez nadętość serca są wyniosłemi, zniechważają starszych. Ale pokorni, y umiarkowani nie tak starości, jak zasługom świadczą uczciwość. Ci niżej wszystkich gdy się stawiają, jak naybardziej nad siebie wynaszają starszych. Oni zaś, że wiele rozumieją o łobie, żywot starszych, y zasługi pozad kładą, którym dobrze przez Proroka powiedziano: *Biada! którzy mądrymi jesteście w oczach waszych, y przed sobą samymi roztropniemi. Jak oni gardzą, tak sami wzgardzonemi zostaną.**

Czyliż więc o dułzo Zakonna! szanujesz starszych swoich? Czy wielkie o nich poczynasz wazenie? Za poszanowanie wielka ci się pomnoży łaska. Czy milczysz przed starszemi z uczciwością? *Gdzie są starsi, tam nie wiele mów.* Czy znaki uczciwości od S. Oycy przepisane ku nim zachowujesz? *Przed swą głową powstań.* Załuy za tyle nieuczciwości starym uczynionych. Postanow:

Wiel-

Wielkie o słarych zachować szanowanie: Nie gadać w obecności ich: Przed niemi powstać.

DZIEŃ XXVII. LUTEGO, ALBO XXI. CZERWCA.

O OBMOWIE.

Nie być obmowcą. Z Rozdz. 4. Inſtr. 40.

PUNKT I.

UWaż, nayproſnieyſzą, y bardzo ſzkodliwą być wadą obmowę. Którzy ſię cudzego życia obmową karmią cudzemi ſię ciałami naſycają. Ztąd napomina Salomon: *Nie jedz z temi, którzy do pożywienia ciała dają.* Ciała do pożywienia podawać; jeſt to w rozmowie uwłacza-
nia wzajem bliźnich wady wydawać, o karze takich dodaje: *Przyedzie ſię ſukniami drzemanie.* Znieważonych, y niedoſtatnich w wſzyſtkich dobrych uczynkach śmierć znajduje. Niedzwiadkami ſą obmowcy. Ci głaſzcząc chodzą, ale ogonem biją, nie kaſają od twarzy, ale z tyłu ſzkodzą. Ci z twarzy łagodnemi, y nieſzkodliwemi widzą ſię, ale z tyłu znieważają, y truciznę wpulſzczają. Zęby obmawiających ſą jako broń, y ſtrzały, ſzturmują do ſprawiedliwych ukąſzeniem obwowski, y ſmiertelną ſłuchającym zadają ranę. Tych zęby wſzechmocny wtedy kruſzy, gdy ich uczynki, y ſłowa razem zawſtydza. Słuſznie więc S. Prawodawca każe: *Nie być obmowcą.* Abyś nie był, pomysł, jak ſię ſtaje obmowa, y które ſą przeciwko niej lekarſtwa.

PUNKT II.

UWaż, jak złośliwie staje się obmowa, a nie będziesz obmowcą. Obmowca, raz sprawiedliwych sądzi złe mówiących, drugi raz, że nie zachowują tego dobrego, o czym mówia. Pierwey podczas wnośli pochwały języka sprawiedliwych, a potym się uskarża na niepotęgę zycia. Aby się nie zdał być złym publicznie, czasem dobrze mówi o sprawiedliwych. To samo znowu do gromady obwinienia przyciąga, gdy rozciągając rzecz o ich wadach, pokazuje, że w tym jemu wierzyć trzeba. Sprawiedliwych zycie ztąd potym ciężey przeraża, które nie dawno pod pozorem ochraniał. Często zas ich dobroć, którą pierwey mianą opowiada; tey się potym, jakby utraconey dziwuje. Niekiedy gdy dobroć wznawia, tę na dowod występku nakłania, skazę wymyslnego grzechu w nich utyka; niewinność szczerego zycia nieśzczerością nazywa. A gdy w duchownych rzeczach dla okazałey sławy szkodzić nie może, zarzuca cielesności; to ubóstwo na świecie, to rod ciała, to rodzaj, y Oyczyznę wymawia. To jakby przedrzezniając bada się o Oycu Prorockim, jeśli Saul między Prorokami? To ciała nieudolnością, słabością, garbatością, jak Pawłem gardzi. Czemu? aby spółbraci Przełożonym, albo też innym spółbraciom obmierzył; aby im urzędy, do których są społobni, a on niespołobny, przejął. Aby dłużey zycie ich złe od ich dobrego obcowania strofowane nie było. Aby w złym bez opierania się trwać mógł. aby żył dla ćwiczenia spra-
wie-

wiedliwych. O duszo Zakonna! komu żarliwość jest przykrości zła, czyli nie jak żywą ciebie opisał S. Grzegorz Wielki: *Jeże i nie chcesz ginąć, garni się do pomocy.*

PUNKT III.

UWaż, a obierz frzodki, abyś nie był obmowcą. Kto się ma samą rzeczą za najpodleyszego dla grzechow swoich, nie będzie zazdrościł, nie będzie obmawiał. Kto bliźniego kocha, jako siebie samego, nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto czego sobie nie życzy, drugiemu nie czyni, nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto na sąd Boski ma wzgląd; nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto się stara o zbawienie swoje tylko; nie będzie zazdrościł; ani obmawiał. Z zazdrości albowiem wszelka rodzi się obmowa. Nie chcey słuchać obmawiającego. Odwroć myśl od języka uwłaczającego, abyś y ty dla słuchania nie był obmowcą. Jeżeli możesz, popraw; jeżeli nie możesz, łmutna twarza usta obmawiającego zamykay. Jeżeli zas ciebie obmawiają, przeciez ty nie bądź obmowcą. Jeżeli bowiem chcesz być Uczniem JEZUSOWYM, przesładowanie ścierp. Im daley sercem od świata uchodzisz, tym cięższe kuszzenia ponosic będziesz. Lekko zniesiesz, gdy o przytomność, y pomoc Majestatu Boskiego prosiysz. Zaisze, *Nie jest sługa wielszy nad Pana swego. Jeżeli gospodarza nazywałś Iechababem, tym bardziey domownikow jego?* Dopulzcza Bóg obmowcy na sprawiedliwych, aby się chwalących ustami nie podnaszali. Pochwała twoja ta niech będzie-

świadełtwo sumnienia twego. Zwołuy czasem obmowcow twoich, siebie przed niemi usprawiedliwiay, abys ich nie pogorszył. Jeżeliby ci nie wierzyli, nie dbay o Faryzeuszow, powinności swojej uczyniłeś zadość. Obacz pierwey, jakim duchem to masz czynić. Strzeż się miłości własney. Gdy nie masz nadziei zbudowania, chętniey znoś. Bądź serca wielkiego jak Paweł: *Mnie jest za najmnieyszą rzecz, abym był sądzony od was.* Głupia jest rzecz wam chcieć się podobać, których znam nie-podobać się Bogu. Bałbym się, y siebie bym poprawił, gdyby mię strofowali sprawiedliwi.

Nasladuyże S. Oycę swego. O jak dalekim był od wady obmowy! Niechciał pisać o znajomych, y wiadomych nałogach Mnichow swego czasu: *O których wszystkich opłakanym obcowaniu,* jak mowi w Rozdz. I. Reguły, *lepiej jest zamilczeć, niż mowić.* Dobrze więc rostrząśn', jeżeli przykładem S. Oycy zdrygałz się wady obmowy łzpetney, y bardzo szkodliwey? Oddał Bog na złe zdanie obmowcow, Bogu obrzydłych, zelżywych, wynalazcow złego. Czyliż też z rzeczonych, sposobow jakim punktem powtornym nie obmawiałz? Boję się, żeby nie były między wami obmowy. Czy małżże sposoby przeciwko obmowom? *Niechcieycie obmawiać jeden drugiego Bracia moi! kto obmawia Brata, uwłacza prawu.* Załuy, postanow: W nienawisci mieć obmowę: Złym sposobem nie obmawiać: Sposoby, pomocy przeciwko obmowom zawsze mieć wręku.

DZIEN XXVIII. LUTEGO, ALBO XXII. CZERWCA.

O PRAGNIENIU CHWAŁY NIEBIESKIEY.

Zywota wiecznego wszelką pożądlivością duchowną pragnąć.
Z Rozdz. 4. Instr. 46.

PUNKT I.

Uważ owę Oyczyznę Niebieską. Miałem jest nayprzezroczytłysz, naychwalebnieysz, y nayobfzernieysz, z nayczystszego złota, y naydroższych pereł zbudowane. Krainą jest nayszerszą, wśelką zioł, kwiatow, albo drzew pięknością ozdobiona, pełna zapachu, wdzięczności, y ukontentowania. Gdzie jest zawsze wiosna naymilsza, y lato naywelelsze. Tam jest uciecha, spoczynek, spokoynosc y pokoy wśyftkie zmysły przewyżizające. Słusznie więc S. Ociec nasz nam przykazuje: *Zywota wiecznego wszelką pożądlivością duchowną pragnąć.* Lecz się na nic nie przyda Nieba pragnąć, jezeli w pracy utarczki dla Nieba ociągasz się. Potrzeba, abys przykazania Boskie uczynkami dopełniał. Trzeba, abys wewśyftkim *Mistrzynią Regułę* nasładował. Czyńcym to, kończy Reguła naszą, *Królestwo Niebieskie otworzenie.* O jak nieskutecznie do tych czas wzdychałem do Nieba! Nareszcie wśelką pożądlivością pragnąć będę Nieba. Całemi siłami dla Nieba przykazania Boskie, y Regułę Świętą zachowam.

UWaż. Ty jesteś stworzony dla największego, y nieskończonego dobra, którym jest Bog. To dobro zasługą wcielenia, y męki Chrystusa mieć będziesz. Tego dobra zażyjesz na wieki. Tym dobrem błogosławionym będziesz, którym Bog jest uszczęśliwiony. Tego dobra, jeżeli byś dośłał, nieczeg o więcej żądać niemożesz. Znajdziesz zupełnie w Bogu, czegokolwiek pragnąć możesz. Widzenie Boga bardzo miłe jest, wszelką uciechę, która się wymyslić może, nieskończenie przenosi. Widząc Boga, obaczysz wszystko. Zażywając największego dobra, będziesz miał wszystko. Zajasniejesz mądrością wieczną. Zasmakujesz wieczney dobroci. Wyśłany będziesz miłością Stworzyciela, y w jego cały się przemienisz. Dobrze więc każe S. Ociec: *Zywiota wiecznego wszelką pożądlivością duchowną pragnąć. Nikt wszelką pożądlivością duchowną Bogu, błogosławieństwa swego nie pragnie, kto Boga nie szczerze, nie prawdziwie dla jego dobroci kocha. Ta sama pożądlivość błogosławieństwa naydoskonalej duchowną jest, która Boga nie dla siebie, ale dla Boga w Niebie kochać żąda. Mów częściej: Czemu jestem w Niebie, y od ciebie, czeg o chciałem na ziemi? Bog serca mego, y częściej moją Bog na wieki!*

PUNKT III.

UWaż, obaczysz wspaniałość, y piękność JEZUSA Chrystusa. Obaczysz Chwałę jego za niewagę, którą poniosł na świecie za ciebie. Obaczysz bogactwo za ubóstwo,

hołstwo, widzieć będziesz roskoszy jego za utrapienie. Obaczysz ozdobę Najsświętłzey MARYI Panny, Aniołow, y wszystkich Świętych. Obaczysz nienaruszonych pokoy. Obaczysz naygorętszą miłość, naymilsze towarzystwo, dziwne zjednoczenie chęci. Obaczysz niewypowiedziana dobra Niebieskiego społecznosc między wżysłłkami. Dobrze tedy przykazuje S. Ociec: *Żywota wiecznego wszelką poządliwoscia duchowną żądać.* On niczego bardziey na ziemi nie pragnął. Wiadomo jest z tego, że cały dzień, y noc o nim rozmawiać zwykł. Ty żywota wiecznego, y towarzystwa owego błogosławionego nigdy porządnie nie będziesz pozadał, jezeli całym sercem teraz kochać nie będziesz dla Boga bliźnich swoich. Święci w Niebie miłością między sobą złączeni są. Jakże ty do Nieba wnidziesz, któryś nie nawidził Brata swego? Święci wielkiego zazywają pokoyu, jakże ty Nieba zażyjesz, który kłotnie, śwary między Bracią wzniecał? Każdy Święty z błogosławieństwa drugiego, y z swego się cieszy. Jakżeś się narodził Niebu, gdy zazdrościł?

O Niebieski Jeruzalu! O Oyczyzno miła, y uko-
chana! O Miaśło jasności niezmierney. Ah! kiedyż w
tobie przeyrzę Bogu Bogow, gdzie Bogami są, y Sy-
nami wyśokiemi wżysłscy. Czyliż przynajmniey odtąd
duszo moja! Skutecznie pożadać będziesz żywota wie-
cznego? *Jeżeli chcesz do żywota wnieść, chowaj przykazania.*
Czy duchownie dla Boga pożadać będziesz? *Dusza spra-
wiedliwego pragnie Boga, jak Jeleń zródła wody.* Czy du-
chownie

chownie dla Świętych społeczności żądał? *Wesele Świętych rośnie przez pomnożenie Błogosławionych.* Załuy, żeś do tych czas nic nie czyniła dla pragnienia Nieba. Po-
 stanow: Tak Nieba pragnąć, abys się ztąd pobudziła
 do zachowania przykazań Boskich, y Świętey Reguły;
 także do prawdziwey Boga, y blizniego miłej miłości.

PRZESTROGA.

*Jeżeli by nie był rok przestępny, to w Lutym
 opuszcza się ta Matka, a namicyscu jej
 wziąć się ma następująca.*

DZIEŃ XXIX. LUTEGO.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

*Dążcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności
 śmierci nie ogarnęły. Z Przemowy Reg.*

PUNKT I.

Z Świętym Oycem dziś na pułczę wybierz się Sublacką.
 Samemu Bogu, y duszy twojej zbawieniu dogadzay.
 Mocno rozmyślaj to S. Reguły: *Dążcie, gdy światło ży-
 wota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Dąż-
 cie, gdy światło życia terazniejszego macie. Dążcie
 gdy światło łaski Boskiej macie. Dążcie, gdy światło

nat-

natchnienia Boskiego macie, aby was doczesney śmierci ciemności nie ogarnęły, aby was ciemności grzechowe nie ogarnęły, aby was ciemności zatwardziałości, y śmierci wieczney nie ogarnęły. Ztego powodu rozstrząsnij, jakiś pożytek z tego Miesiąca Medytacyi zebrał. Naprzód się examinuy, jakoś się miał ku Bogu? Czy żywą wiarą, albo umarłą wierzysz w Boga? Wiara bez uczynkow umarła jest. Czy ślutecznie, pokornie spodziewasz się, y czynisz spodziewając się, ile możesz? *Tana-dzieja nie zawstydza.* Czy łaskę Boga zaraz odyskiwać y zachować pokutą y spółrobieniem usiłujesz? Bez łaski Boga nieczym nie jesteś. *Dążże więc, gdy światło żywota masz, aby cię ciemności śmierci nie ogarnęły.* Ah! to jedyny słub twoy, który uczynić obierzysz, przy śmierci będzie.

P U N K T II.

EXaminuy siebie: Czy kochasz nieprzyjaciół, odpuszczając im, wewnętrznym affektem, y powierzchownemi przyjaźni znakami ich kochając? *Kochajcie nieprzyjaciół waszych.* Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą. Czy starzych szanujesz wewnętrzną, y zewnętrzną uczciwością: *Jaką miarą honoru mierzyć będziecie, y tobie tak odmierzone będzie.* Czy dobry dajesz, y bierzesz przykład? Swoją, y Braci duszę zbawiasz. Czy nikogo, tak Świeckiego, jako y Zakonnika nie gorzysz? *Biada człowiekowi temu, przez którego zgorzenie idzie.* *Dążże tedy, gdy światło żywota masz, aby cię ciemności śmierci nie*

ogarnęły. To czynić bowiem jak nayspilniey usilować będziesz, kiedy staniesz przed łędzią.

P U N K T II.

EXaminuy się powtornie, jak się sprawujesz ku Zakonowi? Czy odrzekłeś się świata, jego pamięci y wad swoich? Jakbysmy pielgrzymami byli na tym świecie. Czy nie masz nic własnego? Przypomni sobie Ananiasza, y Zefirę. Czy post chowałś pomiarkowanie, porządnie go zachowując? Post duszę, y ciało leczy. Czy z uczciwością, serca affektem, y skrucłą się modlisz? *Proście a wezmiecie.* Czy z pożytkiem słuchałeś czytania Świętego? *Przyśiągłem, y postanowiłem strzedz sądow sprawiedliwości twoje.* Czy z pokorą, y posłuszeństwem, y łzczera chęcią pracujesz? *Kto nie robi, niech nie je.* Czy u stołu; po stole nabożnie modliłeś się, w pokarmie, y napoju czy nie zbytkujesz, a pożytecznie słuchasz czytającego? *Czyliż dusza więcej jest, niżeli pokarm?* Ah! *Dążże, gdy światło masz żywota, aby cię ciemności śmierci nie ogarnęły.* W Niebie z tego prędkiego dążenia zawsze cieszyć się będziesz.

Examinuy się potrzebie: Jak siebie przeciwko sobie samemu sprawujesz się? Czy przybijasz zaraz złe myśli do Chrystusa? Bog zawsze z pokusami twemi uczyni powodzeniu. Czy język od złego, oczow od ciekawego spoyrzenia; rąk, czy uczynkow od nieczystey stworzenia chuci; nog od wybiegania strzeżesz? *Kto się Pana boi, nie nie zaniedbrywa.* Czy w niczym, y przeciwko nikomu nie

mru-

mruczysz? Wystrzegaycie się szemrania, które na nic się nie przyda. Czy unikasz lenistwa? Czemuż snem zmorzony jesteś? *Wstań, a wzywaj Boga twego.* Czy prawdziwey w pokarmie, y napoju szukał potrzeby: *Patrzcie, aby serca wasze nie były obciążone obżarstwem, y pijaństwem.* Czy nie obawiałś? *Obrzydliwy jest obmowca.* Czy wewnątrz, y zewnątrz nieżył wszystkich się upokarzając? Lucyper, że się wyniosł nad jednego, niżey wszystkich upadł. Czy szczerą pokutę czyniś w skruti, y dośyć uczynieniu? *Oczyść mię Panie z skrytości moich.* Czy samą rzeczą prawdę z serca, y ust powiadaś, poznawając swoją y bliźniego nędzę, wyznając, y poprawiając? *Ja jestem drogą, prawdą, y życiem.* Czy owytrwanie w dobrym przez ustawiczną cierpliwość, y męstwo starał się? *Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie.* Dążże więc, gdy światło masz żywota, aby cię ciemności śmierci nie ogarnęły. Prze Bog! Jakbyś sobie tego życzył, gdybyś dla grzechow swoich w piekle już gogrział. Załuy, żeś postawienia swego przez Miesiąc nie zachował. Wyznay, a przynajmniey teraz toż samo zachoway.

M A R Z E C.
DZIEN I. MARCA,
ALBO XXIII. CZERWCA.

O ZATWARDZIALOŚCI SERCA.

*Dziś, jeżelibyście głos usłyszeli, niechcieycie zatwardziać
serc waszych. Z Przemowy Reg. S.*

PUNKT I.

PO Oycowsku nas S. Ociec nasz napomina: *Dziś, jeżelibyście głos jego słyszeli, niechcieycie zatwardzać serc waszych.* Naycięższą karą jest grzesznikowi zatwardziałość serca. Dla grzeszenia lubieżności, kto stać nie chce, dla uporczywości upadnie, ani przyda, żeby powstał. Z tamtey duch idący, z tey nie jest powracający. Kto się bowiem nawrócić nie chce z drogi nieprawości, złości, wpada na drogę uporczywości. Prze Bog! Jak przewrotnego są serca Synowie ludcy! idą za śladami czartowskiemi. Raz upadli, zewszę są upornemi. To jest ich przeciwko nam biedzenie się; nas zwodzą, nas prowadzą na drogi swoje, prowadzą niemi, zaprowadzają do naznaczonego końca, którym jest zgotowany. Uciekay więc, o duszo Zakonna! od drog czartowskich, *Abyś się z ciebie nie cieszyli nieprzyjaciele twoi.* Bez wątpienia naybardziej się cielżą z uporu serca. W sobie samych doznali, jak trudno mogłobyś oddychnąć od tey takowej przepaści. Zawsze uciekał S. Ociec twoy, gdy głos Pański wżędzie usłyszał, za tym poszedł na puszczę; szedł za nim na opowiadanie, szedł za nim do zakładania Świętego Zakonu. Abyś y ty szedł za nim, pomyśl, jak Zakonna Osoba przychodzi do zatwardziałości serca, y jako serce zatwardziało znowu się miękczy.

PUNKT

PUNKT II.

*N*iechciecież zatwardzić serc waszych. Pierwszy zatwardziałości stopień jest: Zmyślanie własney słabości, nieprawości, niepożytku. Gdy sobie przepuszcza, sobie względem dobrego stanu, y doskonałości, w oziębłości pochlebiając, w sobie wmawia, że jest czymś, lubo niczym nie jest. Taki zwodzi siebie; zawsze lgnie do dawnych grzechow, nigdy się nie poprawia. Drugi stopień jest, nieznajomość siebie. Gdziebowiem w pierwszym stopniu niepożyteczne sobie utyli by z liścia szaty, cożby było? tylko aby zakrytych ran nie obaczył. Na to bowiem okrył, aby nie widział. Z czego się dzieje, aby choćby kto inny odkrył, nie miał sobie zarany. Uda się do słow złych na wymowienie wymówek w grzechach. Trzeci stopień jest, zuchwale grzeszyć przeciwko Regule. Czegoż bowiem złego czynić obawiałby się, który przemyśla y bronić? Czwarty stopień jest wzgarda. *Nieżbożny, gdy w głębi idzie, gardzi.* Z tego, y potem bardziey a bardziey na niego nalega, y naciera słudnia ustami swemi. Takowa pogarda Zakonnika przygotowia do niepokutowania: Niepokuta stwierdza się zatwardziałością. Serce takie twarde, y zatwardziane ani się Bogaboi, ani się człowieka wstydzi. Dla tego grzech jego ani na tym świecie, ani na przyszłym nie jest odpuszczony. Tak we wszystkich drogach swoich przyłącza się do diabła. Staje się jednym duchem z nim. Zgrzeszyć bowiem ludzka jest, ale trwać w grzechu, diabelska. O

duſzo Zakonna! Gdy rozmyſlaſz te ſtopnie zatwardzia-
 łości, niechciey zatwardzić ſerca ſwego. Abyś nie ro-
 zumiała, żeby w nich twoja wylana, wolna, y nieboja-
 zliwa przeciwko Regule grzeſzenia ſwoboda, y niekar-
 ność mieſcić ſię nie miał? Ah! mieſci.

P U N K T II.

Dziś, jeżeliby głos jego uſłyszał. Głos ten naucza po-
 znania ſiebie; oskarżania ſiebie; bojaźni grzechu;
 poprawy. Głos ten zawſze wraca, *Aby każdy znał złe,*
że od ſiebie to uczynione jeſt. Głos ten radzi, *Aby złego, od*
ſiebie choć potajemnie popełnionego, nie taić. Głos ten woła:
Ze Bogiem pogardzający za grzechy ſwoje w piekło wpadają.
 Przeto bojaźni Bożej żadnego czaſu, dla żadney przy-
 czyny nie zapomina, ale ją ſobie zawſze przed oczy ſta-
 wia. Głos ten nuci: *Czy nie wiiesz, że cierpliwość Boſka do*
pokuty cię pociąga, przeto ci dla poprawy złego te życia dni dla
fryſztu popłażają ſię. Bowiem łaskawy Bog mowi: *Nie-*
chcę śmierci grzeſznika, ale aby ſię nawrócił, y żył. Tego gło-
 ſu, kto nie ſłucha przełękłemi uſzami, y nie idzie za nim,
 ſtraſzliwy Pan rozdrażniony tylu złościami, na wieczne
 skaze go kary. Od tey o Zakonna duſzo! beſpieczną
 nie bądźieſz, jeżeli zatwardziałości ſerca, tak ſłuchając,
 y idąc za głosem Pańskim, uſtawicznie unikać nie bę-
 dzieſz.

Czyliż tedy ſamą rzeczą wzdrygaſz ſię zatwardziało-
 ści ſerca? Faraon zatwardziały zgiął. Czy żadnym ſto-
 pniem nie wſtępujeſz do zatwardziałości? *Pycha wſępuje*
zawſze.

zawsze, Obacz, abys się sama poznała. Czyliż w stopniach zatwardziałości przeciwnych cwiczysz się? Nizeli się obaczy, często też y w Zakonnych Osobach, a do tego niebezpieczniej serce się zatwardza. Załuy za serca twego zakamialość. Pośtanow: Niczego się tak nie wystrzegać, jak zatwardziałości serca: Często się examinować, czyliż już na jeden, albo drugi stopień nie wstąpiła zatwardziałości; a zaraz przez opaczny stopień zstępować.

DZIEŃ II. MARCA, ALBO XXIV. CZERWCA.

NA UROCZYSTOŚĆ S. JANA CHRZCICIELA
O CHRONIENIUSIĘ DOSTOJENSTWA.

Bardziej przykłady pokory wszystkim niech daje.

Z Rozdz. 60.

PUNKT I.

JAK daleko był odległym S. Ociec nasz od wszelkiego dostojenstwa, wiadomo. Za Opata obrany, długo się opierał przyimować ten urząd. Nigdyby był nieopuszczał odludności swojej, gdyby nie był od Boga, jak by gorącą pochodnią, na świeczniku postawiony. Pośzedł za S. swoim Patronem Janem Chrzcicielem. Ten w żywocie poświęcony tak długo na puszczy w wielkiej ośtrości tał się życia, pokąd na urząd poprzednika cu-downie nie był zawołany. Y słusznie; dostojenstwo bo-
wiem

wiem subtelny jest złym; skrytym jadem; powietrzem potajemnym; zdrady sprawcą; Matką niełczczości; zazdrości Rodzicielką; początkiem nałogów; podniętą grzechów; rzdzą cnot; mołem światobliwości; zaslepicielką serc. Z lekarstw choroby stwarza; rodzi z lekarstwem słabości. Jak wiele ta sprawa przebiegająca się w ciemnościach popchnęła w przepaści powierzchni? Jak wiele złupila z sukni godowej? Wiele ćwiczenia cnot z pożytku pobożności wyprożniła? Jak wiele to powietrze sztucznie ofszukanych szpetnie też obaliło, że drudzy, których ukrył potajemny wykopywacz, nagłego przełękli się upadku. To powietrze, aby zniósł S. Ociec, przykazuje Uczniowi swemu, *Aby bardziej przykładem pokory był wszystkim.* Ty, żebyś naśladował przepis, uważ, co jest dostojęństwo, y jak może się znieść przez przykład pokory.

P U N K T II.

O Czacie nieprzyjazny! ani na miejscu Świętym, w Klasztorze nie chodzi na dostojęństwie. Owszem pała żarliwość, albo dla otrzymania godności jakiej, albo bronienia. Na honor wżysstek, wzgląd się obraca, na pobożność mało co, albo nic. Tę żarliwość opisuje S. Ociec: *Żarliwości nie mieć.* Lecz gdyby rozkazał, gorliwszą ledwieby mogłabyć. Sprzeciwiają się dostojęństwo, y wyniesienie serca. Ktoż bowiem rzecze to, ktoż zaś ten, albo ten jest, który dom Oyca ich, abyś niemi gardził, onym czajem uśtąpił, onym pochlebiał, ich się obawiał? Lecz dobra mowa wślawia dostojęństwo,
dobre:

dobrze znayduje mieysce. Podczas, kto nie może pomoc, może zaszkodzić. Zamilcz. Day pierwey dobrego wina, nizeli przyidzie godzina twoja. tylko takiemu czci pragnącemu co wysokiego, zbawiennym jest, y co chwałą trąci, to jest sprawiedliwym. Ochotniey chce być pokornym, niż się stawiać. Dla dostojenstwa do Choru, y na inlze cwiczenia chodzi; prace, y umartwienia podeymuje; znosi nienawiści, milczy na urągania, przeklęstwa zaniedbywa; niewiem, jakie pobożności wydałby znaki znaywiększym swoim umartwieniem, ale jeżeli się oślzukiwa na nadziei, niszczeje wżelka swiätobliwość. Inaczey wzbudza pogorszenia, uwłacza, łzemrze, że których honorow rozumiał dostąpić, y ogarnąć, od nich ma przelzkodę. Zkądże taka godności gorącość? Zkąd tak łzalona otucha? Czy nie na takowych uskarza się Pan przez Proroka: *Oni panowali, a nie zemnie, Xiążętami stali się, a jam ich nie powołał.* Czy nie wiecie, że łąd nieużyty tym, którzy rządzą? A przecie, moy Boże! Wieleż ich honorow, chwały, urzędu, godności nie pragnie, a nie sprawiedliwości? Zaište S. Poprzedziciel, lubo od całego pośpolstwa, owšem od Kapłanow za Messyalza był miany, wyznał, y nie zaparł się: *Nie jestem ja Chrystus.* Tak był dalekim od wszelkiego honoru, y dostojenstwa.

PUNKT III.

A Byś bardziey wszystkim przykłady dawał pokory, przykazanie S. Oyca twego uwaz, y mocno pomysl, *naprzod*: Samo myśli oddalenie, y zapomnienie prawdy

dośtojeństwo zachowuje. Sama prawda tę sprawę ciemności wydaje: *Coż pomoże człowiekowi, choćby świat cały zyskał, duszy zaś swojej uszczerbek odniósł?* Panowie mocno cierpieć będą dręczenia. To jest, co pilnym poduszczeniem przypomina sobie, jakaby była w dośtojeństwie błęńska pociecha, ciężki sąd, zażycia krótkie, koniec nieznajomy. Uważ powtórę: Dośtojeństwo jest głupstwem, które łamą bez mała czyni głupią mądrość ubelśpieczenia. Jak bowiem Zakonne Osoby ubogie, świata wzgardzielki ten jad zaraża? Gdy, co namzego jest, szukamy, staje się, abysmy wzajem zazdrośzczący, wzajem sprzeciwiający się wycwiczali się do nienawiści, ożywiali się do krzywd; uzbrajali się do kłotni; przyprawiali się do nieszczerości; unosili się do obmow; podeptani byli od mocniejszy; tłumili podlejszych. Miłość nie robi opak. Uważ potrzebie: Dośtojeństwo zabiegających krzyżem jest. Wszystkich dręczy, a przecie wszystkim się podobą. Nic surowiey nie trapi, nie przykrzey nie nagaba, nie przecie sławniejszego nie maśz u nędznych ludzi nad urząd jego. Uważ poczwarte: Bog powołuje czystych sercami na urzędy, y godności. Pyszny z nałogami wszystkimi niech obfituje, od Boga nie jest powołany, ztąd nad sobą y bezbożnymi ma zwierzchność napotępienie, nad sprawiedliwemi zaś na doznanie wiary. To więc powierzchownie uważywšzy, bądźcież kontent z powołania, do czegoś powołany jest. Zaitte bardziey się bądźcież cwiczyć, abys wszystkim dał przykład pokory. Takowa pokora, zajasnieje przed Bogiem, y ludzmi.

Uważ,

Uważ S. Poprzedziciela ośobliwego Patrona naszego Zanu, któremu S. Ociec nasz na Górze Kassynu Kaplicę wystawił. Uważ, kontentuje się urzędem Poprzedziciela; *Ja jestem głos wełującego napuszczy: Gotujcie drogę Panu, proście czynicie ścieżki jego.* A przecie się upokarza: *Nie jestem godzien rozwiązać rzemyka trzewikow jego.* A jakim się stał w obliczu Xiażat y rzeszy żydowskiej? Od wszystkich, jak Prorok Wielki był szanowany. Jakim się stał w obliczu Boga człowieka? Świadeństwo otrzymał: *Miedzy Synami Niewiaśt nie powstał nikt większy nad Jana Chrzciciela.*

Czyliż się więc, o Zakonna duszo! zdrygasz wżelkiego dostojenstwa, że bardzo szpetną, y nayniecnotliwszą jest wadą? Dla tey, Filary Wiary y Kościoła upadły. Czy cwiczenia swoje dokonywał, albo umnieyszał dla dostojenstwa? Dostojenstwo twoje pogardzie będzie powolne. Czy kontentując się z powołania swego, dajesz przykłady pokory? *Kto się uniza, będzie podwyższony.* Załuy za swoje dostojenstwo, y wyniosłość. Pośtanow: Zawsze się zdrygać dostojenstwa: Nic nie czynić dla dostojenstwa: Kontentować się z powołania swego, tylko się starać o przykłady pokory.

DZIEŃ III. MARCA,

ALBO XXV. CZERWCA.

O POKOJU.

Szukay pokoju, a chodź za nim. Z Przemowy Reg.
GG 2 PUNKT

PUNKT I.

Nie nie masz szczęśliwszego nad pokoy. Pokoju wszyscy szukają, ale co do pokoju należy, tego nie wszyscy nasladują. Ztąd S. Ociec nasz nietylko każe, abysmy szukali pokoju, ale też, abysmy szli za pokojem: *Szukay pokoju, y chodź za nim.* Pokoy więc ten, którego szukać, y chodzić za nim mamy, trojaki jest: Pokoju z Bogiem szukać, y iść za nim nie obrażając jego. Ktoż się bowiem jemu sprzeciwiał, a miał pokoy? Zaraz, jak tylko kto Boskie przykazanie przestępuje, we drzwiach sumnienia grzech jest. Wzłaska jego szpetność obnaża się, odkrywa się zelżywość; plugaństwo się da widzieć; całą złością robak sumnienia gryzie, ale nie zjada nie-
szczęśliwey duszy; żadnego nie masz pobłażania mię-
fca; żadney nadziei do pociechy; żadnego spoczynku; żadnego nie masz pokoju. Wszyltko niespokoyne. Niech obroci oczy serca, a do pociech mizernih nawroci, niech pobłaża, y uchyli na moment nieprawości swoich, z większą niespokoynością powracają. Wszyltkie grani-
ce duszy wzruszają, że się oburzają przeciwko Sprawcy swemu, ztąd y sama dusza oburza się przeciwko łobie samey, tylko w ten czas uspokoi się, kiedy z Bogiem po-
koju szuka, za popełnione wczasie przeszłym opłakiwa y karze. Za szukanym pokojem z Bogiem poydzie
Gdy złe myśli do serca swego przychodzące zaraz przybije do Chrystusa. Pokoy z Bogiem osiedzie, gdy ma wolą nie grześcić, y strzedz nog swoich od upadku.

PUNKT

PUNKT II.

Szukaj pokoju, y chodź za nim z bliznim żyjąc zgodnie.
Jak długo jesteśmy w tym naczyniu skorupianym, y ułomności zamknięcia ludzkiego, nie możemy się znaleźć wolnemi cale od zgorzienia. Jeżeli więc baczysz, że Brat twoy ma cokolwiek przeciwko tobie, bądź pokornym do uproszenia odpuszczenia. Tak pod ciężką karą przykazuje S. Ociec twoy: Jeżeliby choć mało poznał umysł któregokolwiek przeciwko sobie zagniewany, albo poruszony, zaraz bez odwłoki tak długo położony na ziemi przed nogami jego dosyć czyniący niech leży, pokąd błogosławieństwem nie uleczy się to poruszenie. Jeżeliby zaś kto to pogardził uczynić, albo ciała karze niech podlega, albo jeżeliby był uporczywy, wyrzucić go z Klasztoru. Tak S. Ociec wiele waży zgodę Braterską. Jeżeli ty masz co przeciwko Bratu twemu, bądź łatwy do odpuszczenia. Toż znowu przykazuje Ociec twoy: Przed wschodem Słońca powrócić do pokoju, tak wszystkie członki będą w pokoju. Gdy bowiem jesteśmy do miłości, y pokory gotowi, żadney nie możemy uczuć niezgody, zawżę naymilszey zażywać będziemy zgody. Prawdziwie porównane będzie obcowanie nasze do radości Raju, w którym pokoy zachowuje się gruntowny. Jeżeliby się na krotki czas pomiejszał, zaraz mocney się przywraca przez pokorę, y miłość.

PUNKT III.

Pokoju szukaj, y chodź za nim z sobą samym, nie nie pragnąć, tylko woli Boskiej. Pokoy bowiem twoy z żądzы sprawcy teraz zaczyna się, z jawnego zaś widzenia dokona się. Zaczęty ten pokoy Prawda Uczniom dała, gdy rzekła: *Pokoy zostawję wam; pokoy moy daję wam.* Doskonałego Symeon żądał, kiedy się modlił: *Teraz wypuszczasz sługę swego według słowa twego w pokoyu.* Doskonały w ten czas będzie, gdy myśl nasza ani niewiedomością nie zaslepią się, ani ciała nacieraniem nietłucze się. Zaczęty jest, jeżeli myśl Bogu, a ciało myśli podbijemy pod moc. Tym bowiem sposobem ciało, które w myśli mieszka, od przewrotnego żądz poruszenia pierwey nagabane, potym pod sprawiedliwości postanowieniem zatrzymywają się. Myśl zaś powolna Bogu na woli, y rozrządzeniu Boskim w wszystkim przestaje. Jedyną przyczyną wszystkich wewnętrznych, y zewnętrznych namiętności są nieumartwione żądze. Wola także własna wszelki bunt w nas pobudza. Ztąd to jest, co S. Ociec każe żądzы ciała nie wykonywać, a ustawicznie się modlić, *aby była wola Boska w nas.* Nic nie pragni, a będziesz miał pokoy. Niczego nie chcey wewszystkim, tylko co Bog chce, a wewszystkim idz za pokojem. Oszczęśliwy Zakonnik! który tak jest w pokoyu, wszystkich spółbraci uspokoić może.

Czy pokoyu szukasz z Bogiem? *Grzechy twoje rozdzielily między tobą y mną.* Czy pokoyu szukasz z spółbraciami (z spółsióstrami)? *Błogostawieni pokoy czyniący, albo-*

wiem!

nie wiem Synami Boskiemi nazwani będą, Czy pokoju szukasz z samym sobą? Jeżeli się czystym, y szczerym znaydować będziesz, spokojne będzie pomieszkanie sprawiedliwości twojej. Załuy, żeś dotych czas nieszukał prawdziwego pokoju, ani chodziłeś na nim. Postanow: Mieć pokoy z Bogiem nie grzesząc. Mieć pokoy (z polbracią) (z spółsiostrami) zgodnie żyjąc: Mieć pokoy z samym sobą, oprocz woli Boskiey nic nie żądając.

DZIEN IV. MARCA, ALBO XXVI. CZERWCA.

O NIEPRZYIMOWANIU ZELZYWOSCI PRZECIWKO BLIZNIEMU.

Panie, któż zamieszka w przybytku twoim? Kto zelżywości nieprzyjął przeciwko bliźniemu swemu.

Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

A By się kto zelżywości przeciwko bliźniemu swemu przyimować obawiał, pyta się S. Ociec nasz: *Panie, któż zamieszka w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Górze Świętej twojej?* I rzecz to bowiem pytanie zaleca wyłączenie tego od Królestwa Niebieskiego, który przyjmuje zelżywość, y urąganie przeciwko bliźniemu swemu. Trojako się bierze to urąganie. Urąganiem częstuje bliźniego swego, kto bliźniego zelżywym sądzi. Nic-
bo-

bowiem tak nieporuſza Boga do gniewu, jako, że ſądzący Brata porywa prawo Sędziego Boga. Nic tak nie ogółaca z cnoty, jak że z dobrego pozbawia ſię przykładu Brata, a złym przykładem do złoſci ſię pobudza. Nic go z pomocy Boſkiej nie wyzuwa, jako że według Świętych Oycow od Boga dopuſzcza ſię upadać w tęż ſame grzechy. Nic do naywiękſzey ſzkody nie przyprowadza, jako że w tym, w czym drugiego ſądzi przed Bogiem ſam ſiebie potępia. Ah! zle jeſt, właſnych grzechow, właſney nie widzieć złoſci. Ale dwojaki, albo trojaki już grzech jeſt: ſądzić drugich, a w ſwoim oku bałkę bez boleſci noſić. Nie ſzkodziſz mu, o którym niebacznie ſądziſz; tobie zaś, który niebacznie ſądziſz, potrzeba, aby ſama niebaczność ſzkodziła. Y to uważ, a zelżywoſci nie przyimieſz przeciwko bliźniemu ſwemu.

PUNKT II.

URągania nieprzyimuje przeciwko ſwemu, kto ſąd, który o bliźnim wewnętrznie wyrzył, ſłowami wydaje. Otoż nam nędznym! około rozſądku ſądzimy, cokolwiek widzimy. Około rozſądku nienawidzimy, cokolwiek za czaſem podeyrzanego mamy. A co daleko ciężſza jeſt, innych Braci do poſpolitego ciągniemy upadku. Ktoregokolwiek bowiem z Braci na razie mieli byſmy, zaraz mowiemy do niego: Ten y ten grzech popełnił Brat ten; niecnotliwy jeſt. Tak krzywdę czynimy bliźniemu, gdy tym ſpoſobem zelżywoſć zadajemy jemu. Tak Bratu na razie będącemu ſzkodzimy,

gdy

gdy do serca jego złe myśli, y sprosne kloaki wtrącamy. Nie lękamy się tego, który mówi: *Biada! biada temu! który bliźniemu mętną przewrotności podaje część.* Ale jednak kiedy to sprawujemy, czyliż nie wykonywamy dzieła czartowskiego? Jakież bowiem inne sprawuje czart dzieło, jako lżyć, y niepokoy uczynić komu? A tak jesteśmy diabelskimi pomocnikami na naszą, ich, y Braci naszych zgubę, y zatracenie. *Lepiejby było, abysmy o nędznym złych obcowaniu zamilczeli.* Lepiejby było, abysmy zawzięte o Bracie, co jest z budowaniem, mówili. Lepiejby było, żebysmy siebie, nie Brata naszego oskarżali. Człowiek bowiem szczypie, y przymawia, co jest powierzchnownego, Bog łam patrzy na serce. Często przed Bogiem dobrym jest, co się nam widzi niesprawiedliwym. Y w naczyniach skorupianych częstokroć chowa się złoto. Piotra trzy razy się zapierającego na mieysce swoje lży powróciły gorzkie. Komu więcej odpuszczono jest, bardziej kocha.

P U N K T III.

Z Elżywość przeciwko bliźniemu czyni swemu, kto potwarzy wierzy. Ciężka jest złość mówić rozmyślnie złe na bliźniego, ale nie mniejsza złość jest wyrzucającemu wierzyć. Kto prędko uwierzy, lekkiego, y płochego jest serca. Płochy, ale ciężko grzeszy przeciwko Bratu. Zakochał złość Braterską. Gdy bowiem wierzy złemu o Bracie, zamyka, y karmi utajoną truciznę, to jest nienawiść, y wzgardę Brata. W takim

H H

czło-

człowieku cielesnym całą ustawą wierzenia jest zwyczaj słuchania. Niech ma za grzech drugiemu, który nie ma, coby w samym sobie potępiał. Niech wierzy ten, który tegoż samego nie czyni, coby rozumiał w drugim być ukarano. Coż nam do bliźniego? Coż nam do cudzego grzechu? Mamy sami w sobie co leczyć. Mamy, co czynić, y o co się starać powinniśmy. Niech każdy siebie samego patrzy, a swoich się niech strzeże złości. Raczej nasładowyśmy owego pobożnego Pułtelnika; ten, jeżeli upadek kogośkolwiek Brata obaczył, z płaczem mawiał: *Niestetyśz mnie! on dziś, ja jutro!* Nasładowyśmy *Pastora* Opata: ten gdy co złego usłyszał o Bracie, zaraz słuch, y mowę odwrócił: *Ktoż ja jestem? boimy się sądu Boskiego.* Nasładowyśmy, jeżeli choć raz uwierzyliśmy złemu o Bracie naszym, owego starca; ten gdy usłyszał o cudzołóstwie Brata którego, zaraz uwierzył, y o złe posądzał Brata, a oto! Anioł natychmiał przybywa; Oto! o którym złe wierzyłeś; oto! Ktoregoś sądził, umarł. Dokąd każesz duszę jego zanieść? Czy do Nieba? Czy do piekła? Starzec upadłszy, prosił odpuszczenia, któremu Anioł: Oto! pokazuje ci Bog, jak jest rzecz ciężka wierzyć złemu o bliźnim, sądzić Brata, abys tego napotym nie czynił.

Czyliż y ty o Zakonna duszo! Nie bierzesz się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu zuchwale jego posądzając? Ty ktoś jest, który cudzego sądziłz sługę? Przed Panem swoim stoi, albo upada. Czy nie bierzesz się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu jego osła-

wia-

wiając? Na drodze głupi chodząc, gdy sam nierozumny jest, wszystkich głupiemu czyni. Czy nie bierzesz się do urągania przeciwko bliźniemu swemu płocho złemu wierząc o nim? Coż mi do tych rzeczy, które są powierzchowne? Załuy za tak frogą złość. Postanow: Nie brać się do zelywości przeciwko bliźniemu swemu ani przez poładzanie zuchwale: Ani przez osławienie: Ani przez lekko-wierność.

DZIEN V. MARCA,
ALBO XXVII. CZERWCA.

O BOJAZNI BOŻEY.

Podzcie Synowie, słuchaycie mię, bojazni Bożey nauczę was.
Z. Przemowy Reg.

PUNKT I.

O Najsłodsze łaskawego Oycy słowa! *Podzcie Synowie, słuchaycie mię, bojazni Bożey nauczę was.* Tym wżelką w nas doskonałość wmawia. Na którymkolwiek byśmy staneli stopniu doskonałości, bojazń Boża, y wodzem y towarzyszem być powinna. Więc bojazń inna jest służebnicza, y najemnicza, inna Synowska. Do służebniczey napomina S. Ociec nasz zaczynającey się w Rozdziale 7. *Aby zawsze pamiętał, jako pogardzający Bogiem, w piekło wpadają zagrzechy; y ztąd niech się strzeże każdego go-dziny grzechow, y nałogow.* Ktoby się nie chętnie utrzy-mywał

mywał w tey bojazni Bożey, prędko się obali. A kto początku życia duchownego od tey bojazni nie zaczyna, nigdy prosto postępować nie będzie w drodze Boskiej. Chmurę żądź cielesnych ta bojaźń rozpędzać powinna. Mgły wszelakiey próżności ta bojaźń rozrzucać powinna. Ciemności, czyli lubieżności grzeszenia ta bojaźń umniejszać powinna, a na ostatek wniwecz obrocić. Jeżeli na moment od pomieszkania myśli bojaźń piekła ustępuje, jakby bez przytomności Pani, świegotka myśli, y tłum namiętności siebie rozmnaża; już panuje grzech. Z bojaźnią, y lękaniem więc sprawować trzeba zbawienie nasze. O dobry Jezu! Coby to jeszcze sprawiedliwych pokazało się? Ileby ich tak straszliwie nie upadało, gdyby bojaźń Bożą zawsze przed oczami mieli.

PUNKT II.

DO najemniczey bojazni napędza pomagający S. nasz Ociec na tymże mieyscu, *Aby żywot wieczny, który bojącym się Boga nagotowany jest, myślą swoją pamiętali.* Wlzystkie przykrości w dostaniu cnoty bojaźń najemnicza zwycięża. Do czynienia cnot mile y mocno pociąga, zkąd Prorok o sobie samym mowi: *Nakłoniłem serce moje na czynienie usprawiedliwienia twego dla zapłaty.* A jako nadzieją Proroka we wszystkich był Pan, cokolwiek mu czynić, cokolwiek uchronić, cokolwiek znosić, cokolwiek życzyć było, tak się w tym wszystkim bał Pana opuszczac, y jego utracić. O nadziei zaiste daremnie przemyśla, kto bać się Boga w swoich sprawach nie chce. Gdzie ta bojaźń jest.

jest, tam jest pokora. Gdzie bojazń, tam cichość. Gdzie bojazń, tam miłość bliźniego. Gdzie bojazń, tam cierpliwość. Gdzie bojazń, tam natchnienie modlitwy. Gdzie bojazń, tam wiele skruchy. Słowem: Bojazń ta z wielką łatwością wszelką cnotę (prowadza. O gdyby kto z owym Pułtelnikiem każdej godziny radość Niebieską, zapłatę wieczną uważał! O kto by z tymże każdej godziny lieber do wypracowania cnoty nie pobudzał? O kto by razem też każdej godziny dla swojego gnustwa y niedbalstwa żywota wiecznego nie bał się utracić? Jak by prędko wiele, y wielkich nabywał cnot? Jak by pilnował goraco Zakonney obserwancyi? Jak by należycie wewszystkim Mistrzynią Regulę nasładował.

PUNKT III.

DO Synowskiey bojazni doskonałych namawia S. nasz Ociec w Rozdziale 7. *Niech mniema człowiek, że zawsze z Nieba Bog patrzy każdej godziny, y uczynki swoje na każdym miejscu widziane są od oblicza Boskiego.* Im kto dłużej Oyca Niebieskiego kocha, tym dłużej bać się będzie wszędzie obecnego choć w najmniejszym nie obrazić. Tę bojazń nie lękanie się kary, nie chęć zapłaty, ale wielkość rodzi miłości. Syn Oyca, Brat Brata, przyjaciel przyjaciela pilnie obawia się z affektu. Nie boją się bicia, nie lękają się łajania, tylko się boją nieznaczoney obrazy miłości. Wewszystkim nie tylko uczynkami, ale też słowami, wrytą miłością zawżę ciągną się, aby ku sobie ile tyle gorącość kochania nie znie-

bniała. Tak Zakonnik nie dla strachu kary, ale dla wielkiej kochania wspaniałości Boga się boi obecnego. W wszystkich uczynkach, słowach, y myślach, tak się pilnie strzeże, aby się co Boskim nie podobalo oczom. Dla czego y S. Ociec miłości Boskiej pełny, powiada: *Tak mu każdego czasu służyć trzeba, aby nie jak zagniewany Ociec kiedykolwiek Synów swoich wydziedziczył*. Z któregoby Państwa wydziedziczył? Zapewne nie z innego, tylko miłości.

Czyliż o Zakonna duszo! boisz się Boga dla bojazni mąk? Pokażę wam, kogo się bać macie. *Boycie się tego, który skoroby zabił, ma moc posłać do piekła.* Czy boisz się Boga dla bojazni utraty chwały? *Kto się Boga boi, nic nie zaniedbywa.* Czy boisz się z bojazni Synowskiej? *Boycie się Pana, a służcie mu całym sercem y prawdziwym.* Postanow: Bać się, żebyś Boga grzechami nie obrażała dla bojazni kary: Bać się, abyś w cnotach postępowała, a nie utraciła chwały: Bać się, abyś wszędzie, y we wszystkim Boga doskonale kochała, dla bojazni utraty, albo umniejszenia chwały.

DZIEN VI. MARCA,

ALBO XXVIII. CZERWCA.

O CHOROBIĘ.

Chorzy niech uważają, że dla honoru Boskiego im służą.

Z Rozdz. 36.

PUNKT

PUNKT I.

DZiwna Boska łaskawość! dla poprawy, y postępku choroby też zadaje. Długimi chorobami twarde, y ostygłe serce ogniem czyszczenia dla tego pali, aby rościągleywsze nałogi dłuższą chorobą wypalał. Niebospieczne aż do śmierci słabości czałem nasyła, aby serce od wszystkich doczesnych rzeczy odrywał, a do siebie pociągnął całe. Krzykliwe na czas dopuszcza pędzić bolesci, aby kary winne za grzechy zmazał. Dziwna chorych pociecha! Dla tego, aby się rozumieli chorzy być Synami Boskimi, że ich karania bicz chłosta. Gdy by bowiem poprawionym dziedzictwa dać nie rozporządził, ćwiczyć by ich przez przykrości nie starał się. Wszytko, co się w ciele chorym dzieje, do zbawienia się duszy kieruje. Bicze doczesne wieczny gotują spoczynek. Przez te bolesci, które są z końcem, radości się podają bez końca. Zkąd trzeba, abysmy Stworzycielowi na ziemu w chorobie dzięki czynili. Także potrzeba jest, abysmy na postępek nasz y w chorobie mieli baczenie. Dla czego S. Ociec nasz krotko, ale wszelkim sposobem nas naucza: *Niech uważają chorzy, że na chwałę Bogu im usługują.* Y tym chorych swoich Braci, spółośtry y wady niecierpliwych się chronić, y cnoty cierpliwych cnorych wykonywać, naucza.

PUNKT II.

Wady wszystkie chorych S. Ociec krótkimi słowy oświad-

swiadcza; gdy swoim Braci one odradza: *Niech zbytkiem swoim nie zasmucają Braci swoich służących sobie.* Zbytkiem zasmucają Braci, którzy z zmysloney choroby staranie ciała czynią wżadzach. Długie nocy przelypiając trawia, a cały dzień, bajkami się bawiąc, marnują prozno. Potraw dołyc delikatnych wyciągają. Zbytkiem zasmucają Braci swoich, którzy lekarstwa zapisanego naznaczonego czasu nie pozywają. Zawsze lekarza przy sobie chcą mieć, a co raz nowego; drugi raz nowych lekarstw wymagają. Cały rok nie z potrzeby, ale bez chcenia być zdrowym, chorują. Którzy już polepszeni są na zdrowiu, jeszcze wygody chorych przeciwko Regule zażywają: *Jeżeli by zdrowszemi byli, niech się wstrzymają od mięsa według zwyczaju zwykłego wszyscy.* Zbytkiem swoich zasmucają Braci, którzy zawsze niecierpliwi są, ani na łóżku, ani gdzie indziej niepokojni. Zagnę się posługą, lubo ciężką y wielką nie kontentują: Teraz to, teraz owo, teraz pierwey, teraz pozniey żądają. Opowiadania, y uskarżenia się o swojej chorobie bez końca plotą. Zbytkiem Braci swoich zasmucają, którzy się tylko o ciało, nie o duszę nadewszystko starają. Ale niech uważają chorzy, że dla chwały Boskiej im służą. To gdy porządnie by uważyli, w żadne chorych niecierpliwych nie wpadną wady. Coż tedy? Osobę Chrystusa wyrażają: *Chory byłem, a nawiedzaliście mnie.* Y ciż wadami swemi tak Świętą Chrystulą Osobę mają zelzyć?

PUNKT III.

Niech uważają chorzy, że dla honoru Boskiego im służą, którego osobę na sobie noszą. Coście uczynili jednemu z najmniejszych moich, mnieście uczynili. Niech uważają, jak się oddał Chrystus na wolą Oycy: *Nie moja, ale twoja niech się stanie wola.* Niech uważają, że nie stworzył ułt swoich, owszem ani westchnął na niezmierne bolesti. Niech uważają, że przed Oycem tylko, y to mało na niewymowne swoje opuszczenie żalił. Niech uważają, że katom wszelkiej z sobą rozporządzenia mocy bez sprzeczenia się, bez uskarzania dozwolił. Niech uważają, jak pokornie, y łagodnie bez proszenia napoju swoje pragnienie zalecał: *Pragnę.* Niech uważają że prawie zawsze milczy a wewnętrznie się modli do Oycy. Zauważte, z tej uwagi, owszem łarmym weyrzeniem na służącego, króry im służy na chwałę Boga, tychże Chrystusa cnot nasładować będą. Nie zemdleją dla przewłoki choroby; nie osłabieją ostrością bolu, chętnie, y pokąd się Bogu upodoba, cierpieć będą. O jaka pociecha! Chrystusa męki tym sposobem dopełnić! O jaka radość, Chrystusa umartwienie na ciele tak nosić! O jaka godność, Chrystusa, dla umęczonego, obraz tak wyrażać!

O dużo Zakonna! Czy w chorobach, jak w biczach Pańskich zakochałaś się? *Ow rani.* Czy w chorobach nie jesteś zbyt kująca? Jezus na boleściach, y krzyżu prześłaje. Czy Jezusa cierpiącego w chorobach nasładowujesz? *Ucierpiał za nas, zostawując wam przykład; abyście chodzili sławami jego.* Załuy, żeś do tych czas użyła choroby swojej

jęć nie na cnotę, ale na grzech sobie; postanow: Z ręki Pańskiej przyjmować choroby z dziękczynieniem: Zgodnym sposobem w chorobach zbytkiem nie załmuć Braci (Siostry), ale naśladować cnoty Ukrzyżowanego, cierpliwością budować.

D Z I E Ń VII. M A R C A,
ALBO XXIX. CZERWCA.
NA ŚWIĘTO SS. APOSTOŁÓW: PIOTRA,
Y PAWŁA.

O SŁOWIE BOSKIM.

*Kto słucha słów moich, y czyni je, podobnym go uczynię
mężowi mądrymu. Z Przemowy Reg.*

P U N K T I

Prawdziwie mężem jest mądrym, kto prawdy mówiącego słucha. Mężem jest mądrym, który, co mówi Prawda, czyni. Do tego nas S. Ociec namawia; gdy nam słowa S. Ewangelii do czytania podaje: *Kto słucha słów moich, y czyni je, podobnym go uczynię mężowi mądrymu, który wybudował dom swój na opoce.* Kto buduje doskonałość swoją na opoce słowa Bożego, nigdy zbłądzić, albo ustać nie może. Niech biją nawałności utrapienia, niech wieją wiatry pokus; niech napadają na dom ow; niech usiłują zburzyć budynek doskonałości, nie upadnie, bo jest zbudowany na opoce. Uważ tę prawdę w chwalebnych Xiążętach Apostolskich Piotrze, y Pawle.

Ani

Ani ucisnienia, y przesławowania żydowskie, ani poduszczenia Poganow ich od doskonałości Chrześciańskiej, y na paznogiec rulzyć niemogły. Owšem oni y żydow, y Narody swoim opowiadaniem, jako mieczem obosiecznym pod jarzmo doskonałości Chrześciańskiej podbili. Patrzże tedy, y jako słuchać słow Chryśtuśowych, y jako je czynić masz. Tak tylko, a nie inaczey gruntownie zbudujesz, czy założyłz doskonałość Zakonną na opoce.

PUNKT II.

*K*To słucha słow moich, podobnym go uczynię mężowi mądrymu. Mężem mądrym jest, który słowo Boże prędkiem, y chętnym umysłem przyjmuje, od któregokolwiek człowieka byłoby wymowione. Mężem mądrym jest, kto nauki zbawiennej z wielką chciwością słucha, ilekolwiek poprośtu byłaby mowiona. Dozgonny bowiem odnoli pożytek z tego, czego słucha, choćby mu wypadło z pamięci. Mężem mądrym jest, który jeżeliby mniej ochotniej to, co jest pobożnego przyjął, przyznaje to niewadzie mówiącego, ale trefunkowi dla swojej winy, y upokarza siebie. Mężem mądrym jest, jeżeli się niebardzo stara, czy jakim defektem byłby podległy ten, który prawi, aby tylko słowo Boskie mowił. Tak S. Ociec chce, y przykazuje: Roskazom Opata wewszystkim być posłusznym, choćby on inaczey, czego Boże uchoway, czynił, pamiętając owe Pańskie przykazanie: Co każą czynicie, co zaś oni czynią, czynić niechciejcie. Mężem

żem mądrym jest, jeżeli uważa samą prawdę, jako z początku swego, to jest z słowa Boskiego wypływa. Ciekawie niech nie rozstrząsa, jaka by była piłszczalka, przez którą to płynie. O jak pełni byli słowa Bożego SS. Apostołowie Piotr, y Paweł, którzy toż żydom, y Narodom opowiadali? Oni poprostu prawdę otwierali. Oni nas nauczyli słowa Boskiego nie w subtelności mowy, nieuczonymi baykami albo mówić, albo słuchać. Słuchajmyż tedy z niemi Boskiego słowa wszędzie. Trwajmy przy słowie Boskim statecznie; mowmy z S. Apostołem Piotrem Zbawicielowi: *Do kogoż pojdziemy?* Słowa żywota wiecznego masz. Nic nam nie jest być z Pawłem, jeżeli nam nie będzie opowiadany Chrystus.

PUNKT III.

KTo czyni słowa, mowi, podobnym go uczynię mężowi mądrymu. Mężem mądrym jest, który ma gotową wolę wypełnienia wszystkich pożytecznych przykazań, których słucha, ile do siebie mogą należeć. Mężem mądrym jest, który nie tylko słucha, ale według prawa S. Ojca *Przykazania Boskie codziennie uczynkami pełni.* Tego czeka od nas Pan. A czemu? *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto by moję mowę zachował, śmierci nie obaczy na wieki. Ale który mię posłał Ociec, on mi przykazanie dał, co mam mówić, y co opowiadać.* Y wiem, że przykazanie jego żywotem wiecznym jest. O jakim staniem słowo Boskie naychwalebnieysi Apostołscy Xiążęta Piotr y Paweł uczynkami wypełniali! Słyszeli od

Wcie-

Wcielonego słowa ozywiające słowo: *Kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, na żywot wieczny strzeże jej. A oto! Jak nienawidzieli dusz swoich. Umarli za Chrystusa, Piotr na krzyżu, Paweł przez miecz zginął. A że tę mowę Pańską zachowali, dosłapili żywota wiecznego. O gdybysmy y my słowa Bożego, jak potrzeba, y słuchali, y czynili, mielibysmy pożytek nasz na poświęcenie, koniec zaś żywotem wiecznym.*

Czyliż więc, o Zakonna duszo! Słowa Bożego słuchasz chciwie od kogokolwiek, y jakokolwiek było by mowione? *Kto wam gardzi, mną gardzi, a kto was słucha, mnie słucha.* Czy gotowa jesteś to czynić, czego słuchasz? *Mowa Boska tych, którzy wierzą, zachowuje.* Czy czynisz, co słyszyś? *Pożywałem mowy moje, a stało mi się słowo twoje za wesele, y radość serca mego.* Załuy, żeś tyle razy słuchała słowa Bożego, a prawie nigdy się tak nieśprawujesz. Postanow: Słowa Bożego zawżę chętnie y chciwie słuchać: Gotową do tego przywozдить wolą, to czynić, a potem uczynkiem wypełnić, y czynić, co słyszyś.

DZIEŃ VIII. MARCA,

ALBO XXX. CZERWCA.

O STARANIU OKOŁO CHORYCH.

Najpierwsze, y największe ma być staranie o chorych.

Z Rozdz. 36.

I 3

PUNKT

Jeżeli S. Ociec kiedy Oycowską swoją miłość ku Braci, y Synom swoim pokazuje, zaiste ten *Rozdział 36.* naydośćtateczniej świadczy, gdy każe, *Aby staranie o chorych naybardziej, y nadewszystko było.* Tę miłość, y staranie o chorych zaleca, Opatowi; Przelożonemu, usługaczom chorych, Braci swoich: *Naywiększe niech będzie staranie Opatowi, aby jakiego zaniedbania nie ponosili.* Czemu? Zeby, jak samą rzeczą Chrystusowi, tak onym służono. O zle wychowany Kłasztorze, gdzie o chorych naymniey nie masz starania! A jakież będzie staranie o zdrowych, kiedy o chorych jest mało? Czyliż nie jest niesprawiedliwość ciężka, prawdziwie chorującemu swego umnieyszać? Ah! Jakże się o naymnieysze rzeczy starać będą Reguły, którzy zaniedbują, y gardzą tym, o co dbać trzeba naybardziej, y nadewszystko. Zaprawdę, nic nie zasługuje, albo nic nie pomaga wszelkie inne usiłowanie, kiedy sama, y nadewszystko nas Bogu zaleca miłość. Niestety! Jak nędzny jest ten, kto wolnym chce być od starania mdlejącego Chrystusa? Kto wiele byc mniema, cokolwiek się wydaje na tak drogiego dla chorego, to jest samego Chrystusa! Jakże w tym wiara, y miłość jest, gdzie nie masz żadnego miłosierdzia? Nie czyni zadość tej Regule Przelożony, jeżeli posługaczom, y Spowiednikom na mieyscu swoim pilnować każe chorych. Nie czyni dość tej Regule Przelożony, jeżeli wszystkich zgodnych kołztow na pociechę chorego

go nie wydaje. On sam powinien nawiedzać chorego y na niego mieć wzgląd, żeby naybardziey chory miał się do Spowiedzi, y S. Kommunii; ażeby wśzystkiego porządnie dodawali. Aby mu wśzystko przystawiali do zdrowia służące, tak rokazuje S. Ociec *naprzod: Naybardziey niech nie płaża, y lekce sobie nie waży zbawienie duszy, z czego oddać musi rachunek. Powtore: Niech ma staranie naywiększe Opat, aby od Piwnicznych, albo usługaczow nie byli zaniedbani chorzy Potrzebie: Chorym ma być Cella zawsze nad sobą wyznaczona. Używanie łaźni, ale y jedzenie mięsa chorym dla naprawy pozwala się.*

PUNKT II.

B Raci chorym niech będzie nad sobą naznaczony posługacz bojący się Boga, y pilny, y baczny. Króciey, y lepiej posługacza chorych S. Ociec nauczyć nie mógł. Bać się bowiem powinien Boga, aby Bratu choremu słowo pocieszne, napomnienia, y oddania się na wolą Boską od godziny do godziny dawać mógł. Bać się Boga, aby cierpliwie znośił niecierpliwych, bo z takim większa nabywa się nadgroda. Bać się powinien Boga, aby stan opowiadał chorego każdego dnia, y każdej godziny, aby mu czegokolwiek co do duszy, y ciała niedostarczało. Ma być pilnym, aby godziny przepisanej, y sposobem przepisany lekarstwa dawał; aby bez obrzydliwości, zdrygania, y tesknosci zwyczajne odprawiał powinności. Aby nie nie opulzczał, czym by chorego mógł wspomóc. Ma być dbały, aby zawsze był przytomy przy chorym, żeby

żeby go słowem y uczynkiem wspomagał. Zaiſte, jeżeliby chorym ſamą rzeczą jak Chryſtuſowi ſłużył z weſełem, y bojącym ſię Boga y pilnym, y dbałym będzie poſługaczem.

PUNKT III.

Wſzytkim naoftatek S.Ociec nakazuje nawiedzać chorych. Pańskiemu bowiem roſkazani obowiązan jeſtesmy, bliźnich jako ſiebie ſamych kochać, y nad ich ſłabościami, jako nad własnemi chorobami żalić ſię. Na to pamiętając, potrzeba, abyſmy mając użalenie, nawiedzali Braci. Wspomagaymy ich modlitwą, Świętymi rozmowami cieſzymy, umocniaymy poſługami. Nie leńmy ſię nawiedzać chorych, z tych ugruntujemy ſię w miłości. O prawdziwie ſzczęśliwy Mnich! W którym choruje Chryſtus, którego by mógł nawiedzić, on rzecze: *Byłem chorym, a nawiedziliście mnie.* Tak ſzacuje Zbawiciel tę poſługę, gdy ſię porządnie ſprawuje. Biada tym, którzy u chorego bayki prawią! Biada tym, którzy te ſłowa u chorego mówią, które S.Ociec wiecznym potępia zamknięciem. Jaka to choremu pociecha, który śmierć, ſąd, y wieczność kazdey godziny ma obecna? Zaiſte jeżeli kiedy, y gdzie, to u chorych, y w infirmarii Święte, y do zbudowania rozmowy przywodzić należy.

Czyliż więc, o Zakonny Przełożony! Chorych Braci co do ciała, y duszy opatrujeſz? Do ciebie względ należy y zlitowanie, cokolwiek od Uczniow opuſzcza ſię z ſtro-

ny

ny posługi. Czyliż Zakonny posługaczu! Sprawujesz dbałą chorym posługę? Naymnieysze niedbalstwo naywiększym będzie, bo samemu usługujesz Chrystusowi. Czyliż Zakonna duszo! Spółbrata, *Spółsiostrę* chorą nawiedzając cieszyłś? Nigdzie pewniey, jak w najsświętszym Sakramencie, y w Infirmariyi znaydziesz Chrystusa. Żałuy za niedbalstwo. Pośtanow: Chorych co do duszy, y ciała opatrywać: Dbale, pilnie, y z bojaźnią Bożą onym usługiwać: Często nawiedzając spółbrata (*spółsiostrę*) (chorego) (*chorą*) cieszyć.

D Z I E N IX. MARCA,

ALBO I. LIPCA.

O CHRONIENIU SIĘ PRZYSIĘGI.

Nie przysięgać, aby śnadź nie krzywoprzysięgał.

Z Rozdz. 4. Infr. 27.

P U N K T I

SWięty Ociec nasz zakazuje przysięgi: *Nie przysięgać, aby śnadź nie krzywoprzysięgał.* Chcesz być daleki od przysięgi! Niechciey przysięgać. Fałszywe przysięganie zgubne jest, radne przylięganie nie jest bezpieczne. Nie tak razi Pałas, jak przylięgi własność. Nie tak zabija miecz, jak przylięgi raz. Jeżeli bowiem poprośtu Boga mianować żydom dawno nie godziło się, to co dla świadectwa fałszywie się wzywa, jaka śmiałość będzie?

Ezaw niechciał odstąpić od poprzyśiężenia, lubo przez to pierworodstwo by utracił. Nieestetyz! Na jakież będą skazani męki, którzy krzywoprzyśięstwami przyśięgi gwałcą? Tyle złego sprawuje fałszywe przyśięganie, że którzy czczą kamienie, y drzewa, niech się boją fałszywie przyśięgać na kamienie, y drzewa. Tym bardziej ty masz się bać Boga obecnego, Boga żyjącego, Boga trwającego. Bog mści się na wzgardzicielach prawdy, sprawiedliwości, y sądu swego. Kto bowiem gardzi przyśięgą, Bogiem prawdziwym, i sprawiedliwym, Sędzią gardzi, przez którego przyśięgł. Jemu czyni krzywdę, w którego imię uwierzył nieprzyjaciel. On sprawuje, że nim nieprzyjaciel gardzi, którego widzi, że bez bojazni znieważa jego, krzywoprzyśięgając. O straszne świętokraństwo! O grzechu nazbyt ciężki, który Pan zemsty każdego czasu ukarze.

PUNKT II.

Swięty Ociec zakazuje, *nie przyśięgać, aby nie krzywoprzyśięgł*. Prawdziwe przyśięganie niebezpieczne jest. Daleko bezpieczniej, gdy się nie przyśięga, nie dla tego, że przyśięgać prawdziwym jest grzechem, ale że największym jest grzechem krzywoprzyśięgać. Tym grzechem najprędzej upadnie, kto wzwyczał się przyśięgać. Doznajemy, jak łatwo człowiek mogłby się zdradzić. Pod czas za prawdę rozumie, co fałszem jest. Pod czas fałszem rozumie, co jest prawdziwym. Ztąd zaś poznawamy, jak często by kto wpadał w krzywoprzyśięstwa. Jeżeli pośpolicie, y bez na-
leży-

leżytego rozstrząśnienia, y rozładku między prawdą y fałszem zwykł przysięgać. Bog sam bezpiecznie przysięga, bo się zdradzić niemoże. Niechże będzie każdy ostrożnym, aby nie przysięgał. Słyszales Chrystusa wyroku: *Nieprzysięgajcie, ani dla Nieba, ani dla ziemi.* Nie tylko krzywoprzysięc, ale y przysięgać jakokolwiek diabelska jest, y cały zlosliwy wymysł. Słyszales często, jak częstokroć po przysiędze następuje krzywoprzysięstwo. Bodayżes widział dusze często przysięgających! Bodayżes obaczył rany, y blizny, które codziennie chwytają dla przysięgi! O jakby cię mocno przerazliwe to obaczenie y dusz, y ran od złości tego niebożnego zwyczaju odwiodło?

PUNKT III.

Swięty Ociec zakazuje *nie przysięgać, aby śnadz nie krzywoprzysięgał.* Abyś nierozumiał, że zakazano tylko nadaremney, y ciężkicy przysięgi, to wuśtach Mnicha byłoby głową niecnót cale świętokradzką. Zakazuje się też cokolwiek procz przysięgi za prawdę potwierdzać. Pewnego prawie nic nie mamy, tylko czegośmy się Wiarą Świętą nauczyli. Ileż razy fałszywemi jesteśmy, cośmy rozumieli widzieć? Ileż razy fałszywemi jesteśmy, co jakby rękami dotykać się, rozumielismy? Ile razy fałszywemi jesteśmy, żeśmy wierzyli temu, cośmy słyszeli? Rostropniey nie uczyniemy, jak gdy też y zmysłom naszym wierzyć nie będziemy. Rozumniey, y uczciwiey, y co zdobi Zakonnika ledwie uczyniemy,

jak gdy wewszyltkim ufać nie będziemy rozsądkowi naszemu. Coż tedy? Rozumienie raczey wydajmy, a pewności niebrońmy. Tak żadne niepowstaną kłotnie, które przez przeciwne zdania zwykły się włczynać. Tak gładko znieśliemy, y otrząśniemy się sprzeciwiającemu się, gdy na zdaniu naszym niezasadzamy się. Tak przez sprzeciwianie się nic nie sprawiemy. Tak żadney Bogu ani bliźniemu nie uczyniemy krzywdy. Tak wlysztkim miłości, y pokoju jawny damy przykład.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nigdy nie przyśięgałś? To jest przeklęstwo, które wychodzi na ziemię, bo każdy złodziey będzie sądzony, y każdy przyśięgający podobnie będzie sądzony. Czy zgola nieprzyśięgałś? Niech się nie wzwyczają usta twoje do przyśięgania, bowiem wiele bywa przypadku z niego. Czy nie polegałś na potwierdzaniu swoim? *Nie masz wiadomości Boskiej na ziemi. Kłamstwo, y krzywoprzyśięstwo wylały z brzegow. Załuy, żeś przynajmniey do swego się mniemania tak usilnie przylepiła. Postanow: Nie krzywoprzyśięgać: Zgola nie przyśięgać: Nikogo nie upewniać.*

DZIEN XIX. MARCA.

NA SWIĘTO S. JOZEFA.

O OSCHŁOSCIACH, Y POCIECHACH.

Postępowaniem w wierze, niewymowną miłością bieży się drogą Przekazań Boskich. Z Przemowy Reg.

PUNKT

PUNKT I.

TAK wielkie, y wiele jest cnot Jozefa S., że się poznać tak mało mogą, jak mało godność Oblubieńca Panińskiego, y Piaśtuna Zbawiciela pojąć się może. A przecie wielkiego tego Świętego Męża całe życie, y pociechami, y utrapieniami przeplatane było. Gdy radość wielką miał z Małżeństwa Panny, utrapienie, y frałobliwość wielka była patrzeć na onę ciężarną. Gdy radością wielką było mu JEZUSA czcić, y jego być Oycem, y rozumieć się; smutek niemały był Syna swego mniemanego widzieć do słayni Betleemskiej wrzuconego. Jeżeli radość wielka była Imię JEZUSA Synowi swemu dać; niemały był smutek jego obrzezywać. Jeżeli radość wielka była JEZUSA widzieć od Mędrcom uszanowanego; smutek był niemały słyszeć, jak jego Herod na śmierć szukał. Jeżeli radość wielka była JEZUSA w Kościele ofiarować; smutek był niemały Proroctwo Symeona pojąć. Jeżeli radość wielka była JEZUSA z Egiptu odprowadzić do ziemi Izraelskiej, smutek był niemały z nim pośpołu iść na wygnanie. Jeżeli radość wielka była JEZUSA znaleźć w Kościele między Doktorami, smutek niemały był jego przez trzy dni utracić. Tak światobliwość swoją do wierzchu doskonałości w oschłościach przez wiarę, a w pociechach przez miłość przywiódł. Dla tego zasłużył sobie, że bez boleści dla szczerey Boga miłości w rękach JEZUSA, y MARYI wyzionął ducha. Y twoje życie o Zakonna duszo! z tey składa się przemiany. Patrz, żebyś w o-

oschłościach postępowała w wierze, a w pociechach w miłości. To tobie przypomina S. Ociec, czego sam przez całe życie swoje doznał. *Postępowaniem w wierze, niewymowną miłością bieży się drogą Przykazań Boskich.*

PUNKT II.

SWięty Ociec nasz pomoc wiary przypomina w oschłości mysli. Mowi? *Postępowaniem w wierze.* Nigdy wiara bardziej niewzrasta, jako w trudności umysłu. Zadnego bowiem tam innego nie ma, jak Boski wierzenia powód. Tylko przez wiarę chodzi drogą Przykazań Boskich. Kiedy bowiem czujesz własności gnusność; kiedy się męczysz smutkiem, kiedy masz obrzydliwość ku wszystkim rzeczom duchownym, nie staray się, co byś rozumiał, postępuj w wierze, światłem wiary zdrygay się grzechu, światłem wiary zamiluy się w cnocie; światłem wiary ćwiczenia swoje dokonyway; światłem wiary kochay; światłem wiary modl się, w krótcie tym światłem rospędzi się gruby oschłości obłok. Większy jest postępek w takiej nieplodności mysli, niżeli w obfitości wielorakiej pociechy. Wiara bardziej doświadcza się, Boga więc utrapiony dla teskności usypiaj, abyś nie rozumiał, że się niepodobasz Niebieskiemu Oblubieńcowi. Bogu się najbardziej podobasz, gdy byś był wiernym, a żadnego dla tego ćwiczenia się w cnocie nie opuszczał. Podczas od przyrodzonej własności, pod czas od czarta, pod czas od Boga pochodzą takowe myśli spustoszenia. Ale z kądby przychodziły, nigdy nie będą szkodliwe, jeze-

jeżeli byśmy w wierze postępowali niemi. Paniński Oblubieniec, jak drugi Abraham wierzył, wszelkie Przykazania Boskie w wielkich umysłu trwożliwościach wypełniał. Pocieszony jest. Chodź przez mały czas, a zaraz przybędzie większa pociecha.

PUNKT III.

O zimie następuje lato. Po ośchłościach następuje wdzięczność, y słodkość myśli. Dla czego nas S. Ociec nasz naucza, *Abysmy niewymowną kochania słodkością biegli w drogę Przykazań Boskich.* Chce, abysmy w nawiedzeniu Niebieskim nie stawiali na tey niewymowney kochania słodkości, ale biegli w drogę Przykazań Boskich. *Kochanie jest pokazaniem uczynku.* Kto nie robi spolem z łaską terazniejszą, zasługuje, aby znowu od niego odjęta była. Miłość Boska odrzuca pociechy ciała. Jeżeli chcesz zażywać jey, potrzeba, abyś je odrzucał. Miłość odrzuca myśl roztargnioną, y zmysłom zewnętrznym uprzejmą. Im bardziey będziesz z nich wyproźnionym, tym bardziey będziesz tym napelniony. Miłość odrzuca ośtygłość. Ośtygłość y ogień w jednym pomieszkanu nie bawią się. Miłość odrzuca prozne upodobanie. Siebie wylewa, gdzie naczynia przez pokorę prozne znalazłaby. Miłość odrzuca zbytńi smak Niebieskich słodyczy. Pragnie w sobie, y dla siebie nawszystko być kochaną. Z tych łatwo poznasz, czemu tak rzadko przenikasz słodycz Niebieską, y niewymowną miłości, albo przeniknioną natychmiast znowu dla

dla winy utracasz. Nasladuy S. Jozefa który gorącą swoją miłością słodycz Boskiej miłości długo zachowywał. Nigdy jey dla winy, ale dla większego oncy wzrostu nie utracił. Drzewo wiatrem porulzone mocniejszy sprawuje korzenie; y słodkość kochania dla następujący ośchłości utracona, y pomnoższą przychodzi do siebie, y mocniejszy przylepia się do serca. Poznawamy z utracenia jak dobro ważyć, y zachowywać.

O Święty Jozefie, Paniński Oblubieńcze Matki Boskiej! O mniemany Oycze JEZUSA Chrystusa! Winiszuję tobie wszelkiej łaski, y chwały, którąś wziął od Boga! Tyś po JEZUSIE y MARYI jedyna nadzieja moja. Ciebie po JEZUSIE, y MARYI jedynie czczę, y kocham. Tobie się także za Syna wiecznie oddaję. Nie gardz mną najłaskawszy Oycze! Wszystko możesz u Syna, y Matki. Uproś mi łaskę, abym nie ustał w ośchłościach. Uproś mi łaskę, abym się nie wynosił w pociechach, ale w obojgu przez wiarę, y miłość zawsze żebym był wierny, abym też na twoich, y JEZUSA, y MARYI barkach szczęśliwie skonać zasłużył! Czyliż więc, o duszo moja! w ośchłościach postępować będziesz według przykładu S. Jozefa w wierze? Dobry wiary cień, który oko spłóbi do światła. Czy odrzuciż, co miłość Boska odrzuca dla dostąpienia słodyczy Niebieskiej? Niebieska pociecha nie miała się z doczesną. Czy gorącością, y ćwiczeniem się w miłości miłość Boską będziesz zachowywać? *Ukochany samą się miłością pasie.* Zażyj za swoją niewierność w ośchłościach; y za swoją ostrygłość w pocie-

pociechach. Poſtanow: W oſchłoſciach poſtępować przez wiarę: Dla otrzymania miłości ſłodyczy, ziemskie odrzucać pociechy, a dla zachowania oneyże gorąco kochać.

DZIEN XXI. MARCA.

NA UROCZYSTOSC S. OYCA NASZEGO
BENEDYKTA, PATRYARCHY WSZY-
SIKICH MNICHOW, Y MNISZEK.

O CZCI, MIŁOSCI, Y POSŁUSZENSTWIE
KU SWIĘTEMU OYCU.

Słuchay o Synu! Przykazania Miſtrza.
Z Początku Przemowy.

PUNKT I.

O To S. Ociec twoy raczy ciebie Synem ſwoim naży-
wać, bo cię przez S. Profesyą, y Regulę, jak Pa-
weł ſwoich Nowochrzczeńców przez Chrzest, y Ewan-
gelia zrodził: *Słuchay o Synu!* przez to jedno ſłowo: O
Synu! ſłuſznie dziś zapalaſz ſię do czci, miłości, y po-
ſłuſzeńſtwa ku S Oycu ſwemu. Wſzelkiey zaſte czci
godzien jeſt, bo Oycem, y Świętym Oycem jeſt. Je-
żeli każdy Opat z czci Panem, y Opatem ſię zowie, tym
bardziey S. Ociec ma być poſzanowany, gdy jeſt głową
Opatow, y wſzyſtkich Oycem, jeżeli żyjącemu ſłuſznie

wyższy stopień honoru należy, jakież honor należy S. Oycu, który od młodości wszystkich sprawiedliwych pełny ducha, dziwną świętobliwością przodkuje. Od samego dzieciństwa swego czasu serca był starego: do żadney roskolzy nie przykładał serca. Wzgardziwszy światem, y naukami, opuściwszy dom, y rzeczy Oycowskie, samemu Bogu podobać się usiłując, w Sublaku od Romana Świętego obcowania odebrał Habit. Trzy lata tam, nikomu nieznajomy oprócz Romana, żył. Surową czynił pokutę. Napaści nieprzyjaciół, jako to Mnichow, y Florentego Kapłana, którzy go otruć chcieli, cierpliwie znośli. Około będący lud do wiary przyprowadzał. Wiele Klauztorow wystawił. Upadającą Mnichow karność swoją Świętą naprawia Regulą Cuda Świętych Apłstów, y Prorokow odnowił. Proszą drogą do Nieba poszedł. Czyliż tedy wszelkiey czci nie jest godzien ten S. Ociec, y Najswiętszy Ociec? Jakież twoje ku niemu poszanowanie? Czy codziennie jego pewnym jakim nabożeństwem czcisz? Czy gdy przechodzisz koło jego obrazu, albo imię jego słyszysz wymowione, pokornie swojej nakłaniałz głowy? Czy boisz się jego Reguły przestępować?

PUNKT II.

PRzykazuje S. Ociec każdemu z swych Zakonnikow, *Aby szczerą, y pokorną miłością Opatu swego kochali.* tym bardziey ten Opat Opatow, ten prawdziwy Ociec nasz powinien być kochany, gdy nas tak kocha! Nie tylko w życiu po Oycowsku kochał Braci, jeszcze kocha.

cha. Jak dawniey im pomoc w pokusach dawał, gdy ich o przyściu czarta przestrzegał, jak wspomagał ich w potrzebach ciała, kiedy ich zbożem, olejem, źródłem opatrzył. Jak pociechę w utrapieniu przynosił, gdy załadzki Totyli od nich odwrócił. Jak wspomóżenia w życiu duchownym im użyczał, gdy błąkliwego Mnicha statecznym, drugiego od biesa wolnym, trzeciego od ducha nieczystego bezpiecznym uczynił. Tak wspomagającą ręką swoją nas do dzisiaj obdarzać będzie kochany całe Bogu, y ludziom. Jego nie tylko obecność z błogosławieństwem była, ale też y pamięć jego jeszcze w błogosławieństwie zostaje. Jeszcze nas trojakim pasie pożytkiem. Karmi życiem, karmi nauką, karmi przyczyną. O naylaskawlzy, y nayukochańszy Oycze! Czyliż nie jesteś godzien, abyś szczerą y pokorną miłością był kochany? Czyliż nad innych Świętych jego kochać nie jesteśmy obowiązani? Czyliż Synowskiey ku niemu mieć nie będziemy ufności? Prawdziwie kochać nie możemy, jeżeli życia jego nasładować nie będziemy. Miłość tylko bywa między równymi. Ufności zupełney mieć nie możemy, jeżeli nauki jego nie zachowamy. Tak on obiecuje z doczesnych, y Niebieskich rzeczy. Z doczesnych: *Szukajcie naprzód Królestwa Niebieskiego, a to wszystko będzie wam przydane.* Z Niebieskich zaś: *Oto te są ziemiosła sztuki duchowney, które gdy od nas byłyby dniem y nocą pełnione, ta nadgroda od Pana będzie nam dana, którą obiecał.* O! na jaką zasługuje miłość, który nam taką uczynił nadzieję.

PUNKT III.

PRzykazuje S. Ociec nasz, *Na rozkazy Cpata wewszystkim być posłusznym, choćby on sam inaczej czynił.* Tym bardziey S. Oycu posłusznym być trzeba w S. Regule, bo nie inaczej rozkazuje, jak żył? Jeżeli bowiem nakazuje Posłuszeństwo, on doskonale S. Romanowi był posłusznym. Jeżeli przykazuje ubóstwo; tak był ubogim, że chleba, ani oleju nie miał. Jeżeli przykazuje czystość, takdalece ćwiczył się w niej, że cierniami pobudkę ciała usmierzał. Jeżeli nakazuje śtałość, ani u siostry za Kłasztorem przenocować niechciał. Jeżeli nakazuje nawrocenie obyczajow, dzień po dniu w cnocie postępował. Jeżeli nakazuje posty, y nocne czucia, całe tygodnie pościł, a całe nocy trawił na modlitwie. Jeżeli nakazuje pokorę, siebie zawsze w modlitwie grzesznikiem wyznawa, jako w Regule siebie między niedbalami, y leniwemi Mnichami policza. Jeżeli nakazuje śmierć mieć obecną, on do niej dziwnie siebie przyprawiał, że pod czas słow modlitwy stojąc ducha wypuścić zasłużył. Słowem: Zadnego nie wyczytał Rozdziału S. Reguły, którego by sam usilnie nie wykonał. Onayświętlzy Oycze szanuję ciebie jako Oyca, kocham cię jako Oyca, ale się bardzo boję, że tobie nie jestem posłuszny, jako Oycu, ale że Oycem jesteś, proszę, abyś mi odpuszczenia pozwolił za nieposłuszeństwo. Oto ofiaruję się tobie, y oddaję całego za Syna. Odtąd o najłaskawšy Oycze! Jako cię zawsze czcić, y kochać będę, tak y tobie bez przestanku posłusznym będę.

Czy

Czy samą rzeczą posłusznym jesteś S. Oycu? Przebież Regulę. Jak wiele znaydziesz nieposłuszeństwa? Nic przykrego, y nic ciężkiego nie postanowił. Czy kochasz Nayświętszego Oycę? Jeżeli Oycem jest twym, a gdzież jest kochanie jego? Czy czcisz Oycę Nayświętszego? Jeżeli jest Oycem twoim, gdzież honor jego? Załuy, żeś do tych czas o Zakonna duszo! powinności Synowskiej ku Oycu nie wypełniła. Postanow: Kochać: Czczyć Nayświętszego Oycę, y jemu być posłuszną.

D Z I E N XXV. MARCA.

NA UROCZYSTOSC ZWIASTOWANIA
NAYŚWIĘT. MARYI, PANNY.

O CHRONIENIU SIĘ PYCHY, Y WYNIOSŁOSCI.

Wyniosłości, y pychy się marować. Z Rozd. 4. Instr. 67.

P U N K T I.

UWaż, gdy Troyca Przenayświętsza Wcielenie słowa Przedwiecznego wypełnić postanowiła, wysłała do Nazaretu do Panny MARYI żaslubionę Jozefowi Posła swego S. Gabryela Archaniola. Pozdrowia ją Niebieski Pośel, nazywa łaski pełną. Chwali błogosławioną między Niewiastami. Ale oto! mieżza się MARYA. Nie mogła znieść takich pochwał pokorna Panna. Wyklada więc Anioł Poselstwa swojego przyczynę. Oto

poczniesz, y porodzisz Syna, y będzie nazwany Synem Nay-
wyższego. Panna zaś najpokornieysza, niżeli sposób
zrozumiała, jakby się to stać mogło bez obcowania mę-
ża, pokornie odpowiedziała: *Oto ja Służebnica Pańska,*
niech mi się stanie według Słowa twego. Tak zgoła Matka
Boska, będąc nieskończoney godności, żadney prze-
cie albo w umysle wyniosłości, albo w słowach ztąd
pychy nie poczęła. O jak my wyniosłości warować się
mamy, którzy pełni jesteśmy pogardy? Abysmy we-
dług myśli S. Oycy samą rzeczą wyniosłości, y pychy
unikać mogli, pomyslny, co jest wyniosłość, y py-
cha, y jakie ją lekarstwa przeciwko obydwom.

P U N K T II.

Wyniosłość, której się warować każe S. Ociec, jeżeli
obaczysz, jest niejakię procz siebie, czyli nad siebie y
sily swoje niesienie. *Pychę* zaś, której unikać także S. Ociec
przykazuje, jeżeli uważysz, zawisła na słowach, kiedy sie-
bie kto, albo swoje wielkimi czyni. Dla tego wynio-
łość jest postać pychy, tak o Nabuchodonozorze się mo-
wi: *A że wyniesione jest serce jego, y duch jego usadzony w*
pyśle, zrzucony jest z stolca Królestwa swego, y chwała jego
zniesiona jest. Biada tedy takiemu sercu! Wyniosłe ser-
ce jest nieświadome łaskowości, y pobożności. Wy-
niosłe serce nie zna skruchy. Wyniosłe serce jest oschłe
z wżelkiej rosy łaski Boskiej. Biada językowi pyśnią-
cemu się, który raz dary swoje naturalne, drugi raz nad
naturalne, wynosi, y wydaje. Chwała jego zniesiona
bę-

będzie, utraci nabożeństwa łaskę, zgubi zasługi, które zebrał z ćwiczenia Zakonnego. Zgubi pochwałę, poszanowanie, y łaskę ludzką; już wziął nadgrode swoją. Od tych obydwóch wad, jak wolna była Nayswiętsza MARYA Panna oznajmuje się, bo gdy od Anioła zewnętrznie jest chwalona, mieszka się. Jawno jest, bogdy się nazywa Matką Boga, czyni się Służebnicą Pańską. O nędzny Mnich! który przykładu Matki Boga nie nasładowuje! Zaisze wszystkim siebie dla wyniosłości, y pychy na odrzucenie podaje. Y wcale słusznie: Pokorny powinien być z Habitu, y postrzyżenia, a chwalebny sobie, y innym pokazać się chce z serca, y słow.

PUNKT III.

AByś więc od wyniosłości uciekał według woli S. Ojca twego, mieszaj się, y frasuy z Matką Boga, kiedy choć najmnieysze pomyslenie pyłzne, albo serca wyniosłość w tobie się zaczyna. Frasować się, że z siebie niczym nie jesteś. Frasować się, że dla grzechów twoich nie człowiekiem, albo zelżywością ludzi stałeś się. Frasować się, że do wszystkiego niezgodny jesteś, Abyś też warował się pychy, zamilcz z Matką Boga łask, tylko pokorę, czyli podłość swoją wyznaway. *Tajemnicę Bóla utaić, dobra jest.* Kto choć raz jeden onę wyjawia, już więcę nigdy nie będzie jey uczestnikiem. Pokornemu daje Bog łaskę, którą odeymuje wyniosłemu. Daje rozum maluchnym, a kryje przed pyłznemi. Daleko bezpieczniey się taić, niż się oczywiście pokazy-

kazywać. *Będzie złupiony, kto skarb publicznie nosi w drodze.* Zaisze S. Ociec nasz w tey pokorze jak naybardziey nasladował Błogosławioną Pannę. W sercu zawsze się rozumiał grzesznikiem, y w ustach postanowiał.

Czyliż ty, o Zakonna dużo! też nasladowiesz tę Nayświętszą MARYA, Pannę z S. Oycem swoim? Czy się warujesz wyniosłości, y pychy? *Weyrzał Bog na pokorę Służebnicy swojej* Czy się turbujesz w sercu z każdego wyniosłości poruszenia? *Zasmuciła się z mowy jego, y myślała, jakieby to było pozdrowienie.* Czy znalazł się do podobności swojej? *Oto Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* Załuy za swoją wyniosłość, y pychę. Postanow: Od wyniosłości w sercu, y pychy w ustach uciekać: Na każde wyniosłości poruszenie upokarzać się w sercu: Zawsze pokornie o sobie mówić, y trzymać, a łaski swoje tać.

DZIEŃ I. MAJA.

NA ŚWIĘTO SS. APOSTOŁÓW, FILIPPA,
Y JAKUBA.

O DWOCH SPOSOBACH WIERNIE DOPEŁNIAĆ
POWOŁANIE SVOJE.

Zebysmy od jego Mistrzostwa nigdy nie odstępować, Królestwa jego uczestnikami byli. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

Nayświętszy nasz Ociec Ducha Prorockiego pełny do-
brze

brze przewidział, jak wiele z swego Zakonu powołanie swoje mając odstąpić; więc nas napomina na końcu Przemowy do wierności w powołaniu, *Abysmy od jego Mistrzostwa nigdy nieodstępować, Królestwa jego uczestnikami byli.* Królestwa Niebieskiego nigdy Towarzyszem nie będzie, kto od Mistrzostwa Chrystusowego, czyli powołania swego odchodzi. Nie jest sposobnym Królestwa Niebieskiego, kto nazad patrzy. Tylko, którzy powołania swego aż do śmierci wiernie dokonywają, zbawieni będą. Dla tego SS. Apostołowie Filip, y Jakub w tej rzeczy bardzo piękny nam dają przykład. Oto powołani są do Mistrzostwa Chrystusowego jednym słowem: *Podzcie zamną.* Pożli za Mistrzem. Słuchali Mistrza. Aż do śmierci trwali na jego nauce. Powołani są na Apostolstwo. S. Filip wiernie Ewangelią opowiadał w Scytii, cały prawie ten Narod do wiary nawrócił. S. Jakub pierwszy Jerozolimski Biskup do ostatniego dnia życia wiernie żydom Chrystusa opowiadał. Powołani są do Męczeństwa, żaden z nich nie odstąpił, wiernie ponieśli śmierć. Jakub ukamienowany, z wierzchu Kościoła zrzucony, kijem farbierskim życie utracił. Filip zas w Hierapieju na krzyż wbity. Tak dla wierności swojej Królestwa Niebieskiego zasłużyli być uczestnikami. O dobry Jezu! Jakże ja się spodziewam Królestwa Niebieskiego, który tak prędko, y często odstępuje od powołania swego? Zkadze ta niedza moja? Ah gorącość codzienna w powołaniu ustała. Potrzebuję stateczności. Y to jest przyczyną niewierności mojej.

MM

PUNKT

PUNKT II.

ODchodzi od powołania swego, kto końca S. Reguły, to jest miłości nie zawsze wewszystkim ma przed oczami. Odchodzi od powołania swego, kto wśzystkiego nie czyni dla Celu Reguły; y posłuszeństwa Reguły. Odchodzi od powołania swego, kto nie wewszystkimi nasładowuje Mistrzynią Regułę. Kto bowiem czegokolwiek zaniedbywa, powoli upadnie. Niebacznie cały od Reguły odpadnie. Nigdy od jego Mistrzostwa od powołania swego nie odstąpi, wiernym będzie, kto gorącym, y prędkim będzie. Górliwość bowiem nie co innego jest, tylko palające, y skuteczne pragnienie powołaniu swemu doskonale zadość uczynić. Miłość nadaje imię uczynkowi. Z czego się pożytek odbiera, z tego się szacuje. Dla tego nam wspaniałego y wielkiego umysłu być trzeba. Potrzeba chystości, y gorącości wielkiej. Potrzeba chęci do śmierci przyprawnej. Bez tego nigdy Professyi naszej nie wypełniemy wiernie. Zaiste dół nie jest, wypełnić wśzystko, a tego nie wypełniać gorąco. Oto ukochała miłość, gdy cię powołała. Ukochała niezmierność, gdy cię w powołaniu zachowuje. Czyliż y ty nie oddasz wet za wet miłości czyniąc tak zawsze, jak powołanie wyciąga twoje? Czyliż y ty wzajemności nie oddasz niezmierności, codziennie gorętszej, y zaczynając, y kończąc powołanie swoje? Jeżeli miłość, y niezmierność miłości tego od ciebie nie prosi, prolic będzie wprawdzie frogosć ładu Boskiego. Uczynek twój sądzić będzie według myśli twojej. Zdźbło
zbic-

zbierałz w wszelkim dziele do spalenia, jeżeliby myśl twoja nie była gorąca. To pomysł, a nigdy nie odstąpiłz od jego Mistrzostwa, który cię powołał.

PUNKT III.

A By kto nigdy nie odstępował powołania swego, ale wiernie w nim wytrwał, nie dosyć jest na gorącości, należy przy tym być wielkiej stateczności. Zaiście jeżeli dziś gorący, jutro byłbyś ostygły, jeżelibyś dziś postępował, jutro ustawał, jeżelibyś dziś z wielkiej miłości sprawował, jutrobyś dla ostygłości osychał, wiernie powołaniu swemu jako żywo nie czynisz zadość. Odstępujesz od Mistrzostwa tego, który cię powołał. Chrystus wczora y dzisiaj. Stoły owe dla ofiary z kamieni czworograniastych wystawione były. A Zakonne dusze zawsze sobie podobne, zawsze są stateczne jako w dopełnieniu powołania swego. Kamień bowiem czworograniasty zawsze równo stoi, na którekolwiek miejsce byłby obrocony. Każdy Zakonnik ani pomysłnością, ani przeciwnością, ani pożądaną, ani słabością, ani strachem, ani pochlebstwem od dzieła ludzkiego, od gorącości powołania nie odstępował, kamieniem czworograniastym jest, statecznym jest, wiernym, aż do śmierci powołania swego pilnuje. Wziyżko, co zewnątrz odmiennie się sprawuje, on do stateczności powołania swego przyprowadza. Zewsząd skiego w powołaniu swoim postępuje. Życie raczej by utracił, niżeli choć na paznogieć odstąpiłby od powołania swego. Taka była gorliwość y stateczność Zakonników na początku stanowienia swego.

Ztąd taka wierność w powołaniu swoim, ztąd częstokroć, owszem zawsze taka pobożność, ztąd teraz w Niebie taka chwala ich, y na ziemi pożanowanie.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! z Świętymi Apostołami Filippem, y Jakubem, y Świętymi Zakonu twego wierną będziesz w powołaniu swoim? *Dochowuy wiary aż do śmierci, a dam ci koronę żywota.* Czy nie będziesz górliwą aż do śmierci w powołaniu swoim, abys kiedy nie odstąpiła od Mistrzostwa tego, który cię powołał? *Bodayżeś albo gorącą, albo zimną była, ale żeś jest ostygłą, zacznę cię wyrzucać z ust moich.* Czyliż nie będziesz stateczną w powołaniu swoim, abys kiedy nie odstąpiła od Mistrzostwa tego, który cię powołał? *Zwyciężającemu dam Mannę ukrytą.* Załuy za twoją niewierność w powołaniu swoim. Postanow: Być wierną w powołaniu, y dla tego górliwie we wszystkim, y statecznie aż do śmierci żyć według jey.

MEDYTACYE CODZIENNE.

Zaczynające się od dnia Popielcowego, a kończące się w Oktawę Bożego Ciała.

DZIEŃ POPIELCOWY.

O ZACHOWANIU POSTU WIELKIEGO.

Radziemy tych dni Postu czterdziestodniowego w wszelkiej czystości życia swego przestrzegać. Za Rozdz. 49.

PUNKT

PUNKT I.

RAdzi S. Ociec nasz *tych dni Postu czterdziestodniowego w* wszelkiej czystości życia swego przestrzegać. Przykładem poprzedził. Każdego czasu życie jego Wielkiego Postu zachowanie miało. Abysmy nasladowali y napominania, y przykładu jego, prześtawać nam trzeba na modlitwie z płaczem, na czytaniu, y wstrzemięzliwości. Przeto przez modlitwę z płaczem nie inšzey od nas S. Ociec wyciąga, tylko Medytacyi o Męce Pańskiej. Ta nam grzechownaszych ciężkość wystawia; ta kary za niepowinne pokazuje; ta mocno nas przynagla do zadołyc uczynienia, *Abysmy pospołu niedbałstwa innych czasow w tych Świętych dniach oczyszciali, y od wszelkich nałogow się hamowali.* Ta nas do uprzejmego cierpiącego Zbawiciela spółbolenia pobudza. Ktoż bowiem tak nie Zakonnym jest, żeby w tym czasie nie kruszył się? Ktoż tak rolpustnym, aby nie oplakiwał grzechow swoich? Ktoż tak złośliwym, aby się nie wstrzymywał od nałogow swoich? Ktoż tak twardym, y niewdzięcznym, aby nie bolał nad JEZUSEM cierpiącym dla siebie? Przybywa bowiem Pamiątka Męki Pańskiej ziemię poruszająca, skały krajająca, otwierająca groby. Przybywa czas Postu Wielkiego dla tego z dziesiątkowey, p poczworney liczby poświęcony; abysmy grzechy popelnione przeciwko Dziesięciorgu Przykazania Boskiego, y czterech Xiąg Ewangelii, oplakali. Rozmyslaymyż więc z szczerą serca żkłą boleści Zbawiciela, aby nas niepożyte-

cznie Tajemnice tego czasu nieuchybily. Myslny o dziele, i poſobie, y przyczynie tey Męki, a gorzko plakać będziemy JEZUSA, y nas ſamych. JEZUSA, że tyle, y takowe za nas podniósł; ſiebie zaś, że naſzemi grzechami jego zraniliſmy. O jak przedziwna Męka twoja Panie Jezu Chryſte! odgania nami tnoſci naſze, wybacza wſzytkim nieprawościom naſzym. Coż bowiem tak przy śmierci, jeżeli nie twoja śmierć zbawia?

PUNKT II.

O Procz modlitwy wyciąga S. Ociec naſz w tych dniach Świętych, abysmy na czytaniu jak naywięcey ſożyli czasu: *W dniach Poſtu Wielkiego od rana, aż do Tercyi zupełney niech ſię zabawiają czytaniem. Niech weźmie każdy z ſoſbna Książki z Biblioteki, które porządkiem do oſtatka niech czytają* Czemu tak długie, y pilne czytanie S. Ociec naſz w Wielkim Poſcie nam opiluje? Abyſiny grzechy, y niedbalſtwa naſze, które myſmy JEZUSA tak okrutnie obrazili, w czytaniu; jako w zwierciadle obaczyli, y poprawili. Abyſmy ſię cnot, które JEZUS w Męcę czynił, z czytania nauczili, y naśladowali. Jako bowiem żadney nie maſz wady, za którąby nie uczynił zadoſtyć, tak żadney nie maſz cnoty, któreby w Męcę niewykonał. Czy rozumieſz, dokąd wſzytkie w czytaniu Poſtnym affekta zmierzają by miały? Do Ukrzyzowanego JEZUSA: Przez żywą wiarę, y naśladowanie Męki jego, y doſtąpiſz cnoty w czytaniu zalecone, y wady uniknieſz zganioney. *Jako bowiem Mojſzeſz podniósł wſzyscy, tak*

tak potrzeba, aby był podwyższony Syn człowieczy, aby wszelki, kto w niego wierzy, nie zginął, ale był uzdrowiony od wszelkiego zakażenia nalogow. A jako wąż ten z Rozgi Moyżeszowej przemieniony jest, tak przez zapach cnot swoich wszystkich pociąga do spraw podobnych cnot. O nayukochańszy Zbawicielu! Obodayżem w tobie osobliwie y cnoty mnie potrzebne, y zwyczajne mi wady wyczytał! Ah! jakby mię prędko twoja Nayświętsza Męka y od tych uwolniła, y do nich zupełnie przypawiła przynajmniej przez ten Post Wielki tak będę czytać, abym zasłużył być uczestnikiem Mąk twoich.

P U N K T III.

NA ostatek każe S. Ociec nasz, *Abym każdy nad miarę sobie naznaczoną cokolwiek z chęci własnej z weselem Ducha S. Bogu ofiarował, to jest, niqwszy ciału swemu z pokarmow, z napoju, z spania, z mowy, z żartow. Nikt serdeczniey nie czuje Męki Pańskiej, jak kto podobnie cierpi. Zkąd y Apostoł napomina: Abysmy umartwienie JEZUSA Chrystusa ustawicznie w Ciele naszym nosili. Znieśmy boleści jego: jeżeli śmiech, y żarty w żal zamienimy pokuty. Znieśmy umartwienie nieśpania jego, jeżeli na Jutrznie chodzić będziemy. Znieśmy umartwienie żołądka y ośtu jego, jeżeli w rokoszach potraw, y napoju nie zakochamy się, ale przynajmniej czegośkolwiek uymiemy sobie. Tak, czego nie dostaje do Mąk Chrystusa, w nas samych dopełniemy. Nie wzięto bowiem nań Chrystus wypełnił, ale zostawił, aby*
 kto

kto odkupionym, był, y królować z nim żada; ukrzyżował się. Zmysły swoje zewnętrzne, y wewnętrzne niech martwi. To zaiste obaczył, który wyrzekł: *Jeżeli społbojemy, y sp. królować będziemy.* Jakby rzekł: Co wypełnił Chrystus, nie pomaga, tylko temu, kto tego, co zostawił, dokonywa. Oślzem ktoby w tym czasie pielczot, y chwały chciał dostawać, jeszczeby nie śmiał szukać, kiedy Zbawiciel nasz na śmierć skazany, y Męką bywa zetzpecony.

Naostatek *zuchwałości przypiszą się, y prożney chwale modlitwa z płaczem, czytanie y umartwienie, jeżeli z Opata nie będą modlitwą, y wolą.* Ty więc wszystko czyn z wolą Opata swego. Mocno rostrząśni, czy do tych czas modliłes się z płaczem? Czy rozmyślałś Mękę Chrystusa z szczerym bóleści sercem? *Chrystus ucierpiał za was, zostawiając wam przykład.* Jeżeliś pożytek z czytania dla naśladowania Chrystusa cierpiącego miał? *Chodźcie za śladami jego.* Czyliś się martwił przykładem cierpiącego Zbawiciela? *Ja Piętna Pana mego JEZUSA Chrystusa nacięle moim noszę.* Załuy, żeś tyle Wielkich Połtów do tych czas według woli Świętych Oyców chybił, y nie dobrze odprawił. Połtanow: Zastanawiać się przez Połt Wielki na Rozmyślaniach o Męce Pańskiej z uzaleniem: Czytanie połączyć z naśladowaniem cierpliwego Pana: Mękę Chrystusa przez umartwienie ciała w sobie przemienić.

WE CZWARTEK PO POPIELCU.

JEZUS ZEGNA MATKĘ SWOJĄ.

O WYRZECZENIU SIĘ ZBYTNIEY MIŁOŚCI
KU RODZICOM &c.

*Zadnym sposobem niegodzi się Zakonnikowi, ani od Rodziców
swoich, listów, pozdrawiania, ani inszych jakich
upominków przyjmować. Z Rozdz. 54.*

PUNKT I.

Nieogarniona była miłość JEZUSA, y MARYI. Niewy-
mowna także była boleść, gdy się wzajemnie zegna-
li. Tak się kochali wzajem, jak wszystkie Matki, y Sy-
nowie wespół ani się kochać kiedy, ani żadnego czasu
nie mogli. Jak się kochali, tak boleli. Słuchay słów
już zegnającego się Syna: *Najmilsza Matko! potrzeba mi
teraz w tych mieszkać, które są Ojca mego. Jest wola Oy-
ca, abym przez krzyż, y śmierć narod ludzki odkupił,
ale ponieważ z ciebie, y według twego zezwolenia ży-
wot doczesny przyjąłem, ani bez twego zezwolenia o-
negoż kłaść nie chcę za przyjaciół moich. Na co toż
Matka, co przy Wcieleniu Słowa, odpowiedziała: Oto
ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa tve-
go. Tak Syn Matkę, Matka Syna opuściła. Ale jakim
boleści, y miłości zmysłem ty pomyśl. Jedno mówię.
Tak miłym byłeś Jezusowi że dla ciebie Matkę opuścił.
Tak by kr. kochanym Matce, że dla ciebie jednorodzo-
nego*

nego Syna swego na śmierć wydał. Izali y ty dla miłości ich według przykazania S. Oycy swego z wszelkim nieporządnym affektem, y chęcią do Rodziców, pokrewnych, y przyjaciół rozbrat nie uczynisz? Abys mógł zupełnie, y w wszelkim kochania obcowaniu nowinę opuścić; czy nie wypełnisz owego S. Reguly Rozdziału 54. *Zadnym sposobem niech się niegodzi Zakonnikowi, ani od Rodziców, ani od kogożkolwiek z ludzi listów, przdrawiania, albo jakich innych upominków przyjmować, albo dać bez rozkazu Opata swego?* Te coż innego są, jako albo początkiem, albo zachowaniem nieporządnego affektu, y miłości ku swoim? To żeby od nas odjął, żegna JEZUS Matkę swoją, którą nienaruszonie zawżze kochał.

PUNKT II.

Jest wiele Zakonników, którzy wszystko, co osiadali na świecie, opuścili, samymi sobą wzgardzają; żadney tego życia chwały nie szukają, od spraw tego świata się odłączają. Cokolwiek się pomysłnością usmiecha, to całe depcą, ale jeszcze przyjaciółstwem się obowiązują. Miłości powinowatych niepomiarowanie dogadzają. Do tych przez affekt przyrodności listami, upominkami umyślnie, y dobrowolnie danemi y przyjmowanemi powracają się, których już y z własną pogadą odrzekli się, lecz teraz daremnie o swoich cieszą się z pomysłności; teraz z ich nieszczęścia bardzo się smucą, teraz różne ich wsparcia, czyli pocieszenia sposoby wymyślają, teraz ich sprawy popierają.

wiel-

wielkim umysłu usiłują, dokąd nędzni ci, tylko w sieć dybią, których od niniejszego świata zaczęta już życia doskonałość wyzwoliła? Prze Bog! wiąże, y spina ich tak nieporządna Rodziców, y powinowatych miłość, że rospuśtnemi krótkami wieczney obietnicy odpłaty dożyć niemogą. Tak się opojeli myślami, affektami, staraniami, radościami, smutkami, że powołania swego dla nich pilnować nie mogą. Inaczej ow uczynił Mnich, cały listow sнопек w ogień wrzucił, aby miłością, albo staraniem o swoich znowu się nie zaraził. Nasladuy S. Oyca swego, który Oycyznę, Oyca y Matkę, y wszystko powinowactwo jeźcze pacholę, a na zawsze opuścił. Według Reguły S. *Zadnym sposobem ani od Rodziców, ani od kogokolwiek z ludzi listow, albo upominkow nie przyjmuy*, abys się nieporządnego affektu znowu do nich, których opuściłeś, nie nabawił, nasladuy JEZUSA, raz się pożegnał z Matką, więczey nigdy nie przychodził do niej. Ona przysłała do niego, ale tylko do Ukrzyżowanego, y ty terazniejszym też przyjaciółom nieporządnymi affektami bądź ukrzyżowany.

PUNKT III.

○ JEZUSIE Synu Boga! O Zbawicielu, y Odkupicielu moim! O zbawienie złości moich! Ty opuszczasz dla miłości mojej Matkę, którą więczey nad wszystko kochałsz. Ty opuszczasz dla pragnienia wypełnienia woli Oycowskiej Matkę, dla ktorey ukochania samo Niebo opuściłeś. *Jakże mnie kochasz? Jak wiele ważysz zbawienie*

wienie duszy mojej? jak nielitościwie, y nad samą śmierć nielitościwsze podeymujesz rozłączenie, abyś mnie rozłączył od nieporządných ku moim namiętności? Ah! y ja się chcę odłączyć od nich dla miłości twojej. O mnie nędznemu! Tyś mnie nauczył przy wstąpieniu do Zakonu: *Jeżeli kto przychodzi do mnie, a nie nienawidzi Ojca swego, y Matki, y żony, y Synów, y Braci, y Siostr, jeszcze y duszy swojej, nie może być Uczniem moim, a do tych czas* tej pierwszej nauki poymować niechciałem. Zawsze powracam się do świata. Z pragnieniem wielkim, albo chęcią zbyt troskliwą czego nowego od moich czekam. Tak przylepiam się do nich subtelnym affektem, że ciebie prawdziwego Ojca mego, jedyne go przyjaciela mego, owlżem duszy mojej dla nich mniey nie wstydę się kochać. Rozdzielam serce moje między tobą, y niemi. Prze Bog! zbyt niesprawiedliwe rozłączenie! y taż to jest niewdzięczność moja za wielką łaskę, którą mię z świata złosliwego wyrwałeś, żebym więkłym affektem do niego przystawał, niżeli na świecie przystawałem? O obrzydliwa niewdzięczności moja! O miłości moja! Ah! bodayżem nigdy ciebie nieodstępował! Oto dla miłości twojej, który dla miłości mojej Matkę opuściłeś, wszelki nieporządný odrzucam affekt. Oprocz ciebie, o dobroci nieskończona, nic nie będę kochał. Nuż nayboleśnieylza Matko! Proszę cię przez to nayrzewnieylze rozłączenie twoje od Syna swego, uprosz mi doskonałe rozłączenie od tego wszystkiego, co mię rozłącza od doskonałej miłości Syna twego, Amen.

Ale

Ale czyliż, o duszo moja! do tych czas nieporządnym affektem nie byłaś do Rodziców &c przywiązana? *Kto kocha Ojca, albo Matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien.* Czy nieporządnej miłości listami, upominkami, posłańcami &c. Nie zachowywałaś? *Ktoby rzekł Ojcu swemu, y Matce swojej: Nie znam was; a Braci swoim: Nie wiem o was, ten strzeże przymierza Pańskiego.* Czyliż z swojej szczęśliwey, albo przeciwney Fortuny zbyt się nie cielzyliś, albo się nie smucisz? *Day pokoy, aby umarli pogrzebli umarłych swoich.* Żałuy za swoją niewdzięczność, którą do tych czas wołającą miłością Boga dla miłości swoich pogardziłaś. Pośtanow przynajmniej teraz miłością żegnającego się JEZUSA, według Reguły nieporządny affekt, y chęć ku Rodzicom &c. dla miłości Boga z całego serca złożyć. Nigdy nieporządnego affektu nie mieć do listów, posłańców, albo upominków umyslnie, y dobrowolnie dawanych, albo przyimowanych. Nie cieszyć się nieporządnie, albo smucić z powodzenia swoich, ale ich pożegnać z miłości JEZUSA, który dla miłości twojej zegnał nayukochańszą Matkę swoją.

W PIĄTEK PO POPIELCU.

JEZUS W OGRODZIE SIĘ SMUCI Aż Do ŚMIERCI.
O PRZYIMOWANIU SMUTKU ZBAWIENNEGO
PRZECIWKO ŚMIECHOM ZBYTNIM,
Y NIEPOTRZEBNYM.

Dziś

W ko-

N N 3

Smie-

Śmiechu zbytniego, y niepotrzebnego nie kochać.

Z Rozdz. 4. Instr. 54.

PUNKT I.

[Jezus przyszedł z Uczniami do wsi, która się zowie *Getsemani*, y mówił do Uczniów swoich: *Siedzcie tu, pokąd nie przyjdę tam, y modlić się będę.* Y wziąwszy Piotra, y dwóch Synów Zebedeuszowych, zaczął się lękać, y smutnym być. Tedy rzekł im: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci. Zostańcie tu, a czujcie się zemną.* Pytasz się o przyczynę tego smutku? Chciał się tak smucić, aby ciębie wybawił od smutku wiecznego. Chciał się tak lękać, y smucić, aby za twoje niebezpieczne płochości, y niepotrzebne śmiechy, y chechotania przyplacił. To to Zbawiciela twojego teskno, y on się lęka, y smuci aż do śmierci? ty zaś czas pokuty na próżnych trawisz śmiełkach? Prze Bog! wiele masz przyczyn smucenia się! Czy nie wiesz, że Mnicha powinność jest, ustawicznie płakać? Czy nie wiesz o surowym S. Ojca twego zakazie, którym śmiechu zbytniego, y niepożytecznego broni? Czemuż więc nie naśladujesz JEZUSA w płaczu? Czemu zakazywania S. Ojca nie pełnił? Dla tego bowiem śmiechu zabrania, abyś się uczył zbawiennego smutku. Czy nie wiesz, mówi, że cierpliwość Boska do pokuty cię prowadzi!

PUNKT II.

O Jak szpetna jest rzecz Mnichowi, który ośłabe Chrystusa aż do śmierci smutnego zwłacz, abymienie

zartu tak żałostnego śmiechem plugawić. Zaiscie jeżeli zbyt, y niepotrzebnie się śmieje, służnie tak się zawstydzi, jakby przeciwko wżyskiemu ozdobnemu, y uczciwemu czynił. Dobrze bowiem Mędrzec mowi: *Naco się daremno oszukiwasz?* Błędem zowie, boten, który powinien płakać, śmieje się. Błędem zowie, bogdy się kto śmieje, wiecznego, na który zasłużył, smutku w myśli nie ma. Błędem zowie, że siebie, y swoich nie zna grzechow, przez śmiech oświadcza. Oszukiwa się też, kto nazbyt y niepotrzebnie się śmiejąc, czas życia trawi. Przyjdzie Pan w godzinie, którey się nie spodzieje. Biada temu! jeżeliby nie znalazł pokutującego. Cierpliwość Boska dosyć długo do pokuty jego czekała. Mądrym więc z mądrym jest, jeżeli śmiech w płacz, a radość zamieniłby w smutek. Zakonny smutek jest, albo własny, albo cudzy grzech oplakiwać. Zakonny jest smutek oplakiwać tyle niebezpieczeństw, y okazji do grzechu w doczesnym życiu. Zakonny smutek jest, tyle ginących dusz oplakiwać szkodę. Zakonny smutek jest, smucić się z Chrystusem, że tak mało przykłada się do Męki Pańskiej, y mało zbawiennych bywa. Idzie albowiem za JEZUSEM aż do śmierci smutnym, kto tak oplakuje. O zaiscie prawdziwa żałoba! bowiem będzie pocieszony. Biada tym, którzy się zbyt, y niepotrzebnie śmieją, bo ich wesele zamieni się w smutek.

PUNKT III.

O ~~żal~~ ~~śmiechu~~ ~~zasmuconych~~! O pociecho

cho wszystkich opuszczonych! Ah! Czemuż tak długo w teskności zostajesz? Przewidziłeś, o jedyny kochanku zbawienia ludzkiego! tyle ginących dusz potępienie wieczne. Ah ja szalony! ja próżno, zbyt, y niepotrzebnie dla próżnych, y szalonych rzeczy się śmieję; gdy słusznie y z powinności z tobą płakać miałbym nad codzienną tyle dusz zgubą. O mocy Aniołów, y ludzi! Ah! Czemuż się takiego nabawiasz lękania? Widzi niebezpieczeństwa grzeszenia, w których się każdej godziny obracam, y każdego momentu. Ah mnie zuchwałemu! ja się śmieję, niebezpieczeństwa ani widzę, ani się boję. O radości Nieba, y ziemi! Zkądże ci taki smutek? Smucisz się dla wielkości, y mnogości grzechow moich. Ah mnie twardego serca! ja się śmieję. Grzechow moich ani poznaję, ani uważam. O pociecho moja! czemu się tak bardzo, y aż do śmierci smucisz? Cierpiłz tyle boleści y ucisku dla zbawienia duszy mojej, a ja ich nie używam. Ah mnie niewiernemu, nawniewdzięczniejszemu stworzeniu! ja poel czas się śmieję, gdy krew twoja wemnie, a dusza moja w krwi twojej ginie, którą gardzę, za nic nie mam, do siebie nie przykładam. O Zbawicielu moy! Ah! przez wszelki smutek, żal, teskność, y lękanie proszę cię, nuż day jedyne westchnienie ucisnionego serca twego. Obroć mi śmiech węży, welele w smutek. O światło prawdziwe, które oświecaś wszelkiego człowieka przychodzącego na ten świat! Ah! Oświeć mię, abym poznał, jakby się przy tobie zostawała dusza moja, aby poznał

zacu-

szacunek odkupienia mego. Abym pojął wielkość, y mnogość grzechow moich. Abym obaczył niebezpieczeństwo duszy mojej. A odtąd, o Jezu! smutny aż do śmierci dla zbawienia mego, y bliznich wszystkich, według powołania mego: smuć się będę z tobą aż do śmierci. Ale wiele razy dotychczas, o duszo moja! dopuszczała się śmiechu zbytniego, albo niepotrzebnego? Niewiesz? *Głupi, czyli zatwardziały grzesznik w śmiechu wynosi głos swój.* Wiele razy jest oszukana od radości doczesnych? *Naywyższe radości płacz obejmuje: w punkcie bowiem do piekła idą.* Wiele razy swoje, y innych grzechy na wzor nayłutniejszego Zbawiciela opłakiwała? *Ten smutek sprawuje zbawienie.* Załuyże tedy za wyrośpułzczanie zbytnie serca twego na śmiech wieloraki, na próżne wesela, y szalone, y żeś dotychczas według powołania swego godnych nie czyniła pożytkow. Postanow: Wystrzegać się zbytniego śmiechu, y niepotrzebnego, także wesołości doczesney, a grzechy swoje, y niebezpieczeństwa grzeszenia codzienne, także bliznich: twoich według powołania swego z JEZUSEM aż do śmierci smutnym, opłakiwać.

W SOBOTE, Po POPIELCU.

JEZUS POTRZYKROC SIĘ MODLI w OGRODZIE.
D. MODLITWACH STRZELISTYCH.

Naywyższe często zabawić. Z Rozdz. 4. Instr. 57.

O o

PUNKT

PUNKT I.

A postąpiwszy trochę, upadł na twarz swoją, modląc się, y mówiąc: *Oycze moy, jeżeli podobna rzecz jest, niech się oddali odemnie kielich ten. Jednakowo nie tak jak ja chcę, ale jako ty.* Y przyszedł do Uczniów swoich, y znalazł ich śpiących, y rzekł do Piotra: *Tak nie mogłeś jedney godziny czuwać zemną? Czujcie, y modlcie się, abyście nie wpadli w pokusę. Duch bowiem prędki jest, ciało zaś słabe.* Znowu powtornie odszedł, y modlił się, mówiąc: *Oycze moy, jeżeli nie może ten kielich się oddać, tylko żebym go pił, niech się stanie wola twoja.* Y przyszedł po trzecie, y znalazł ich śpiących, były bowiem oczy ich ociężałe. Y zostawiwszy ich, znowu odszedł, y modlił się po trzecie mówiąc: *Oycze, jeżeli chcesz, oddaj kielich ten odemnie, jednakowo nie moja, ale twoja niech się stanie wola.* O wyborny modlenia się przykładzie! Jezus potrzykroć się modli. Jezus w wielkim ucisku, y opuszczeniu się modli. Jezus się modli, gdy nie jest wysłuchany. Chciał wypełnić uczynkiem, czego potym przez Apostoła świętego nauczał: *Bez przestanku się modlcie.* Nic nie masz przyjemniejszego Bogu nad tę modlitwę. Nic nie masz skuteczniejszego, nic ważniejszego do uproszenia. Od tego przykładu S. nasz Ociec naprowadzony, radzi y nam się zabawić. On sam cały się zabawiał modlitwą, ztąd postąpił, ztąd cuda czynił, ztąd tak dalece Bóg był przyjemny, że Boga śanw, a w szczególności ciele zotłajęcy śmiertelnym obaczysz, a w szczególności nasla-

naśladował JEZUSA? Czy nie będziesz naśladował S. Ojca
świego? Czy krótko, a szczerze nie będziesz się modlił?
Czy z affektem nie będziesz się modlił?

PUNKT II.

O To! Jezus pod czas powinności Pałterskiey, y w nay-
większym serca ścisnieniu często zabawiał się modli-
twą. A ty dla żadney zabawy, albo obcowania z ludz-
mi, albo oschłosci serca zaniedbasz się modlić? Pełne
wszędzie znaydziesz pałtewisko, jeżeli często wewnątrz
na obecność Boską siebie kierować będziesz. Tak Moy-
żesz całe czterdzieści dni bawił się modlitwą. Nayłago-
godnieyszymi affektami zacząłem Boga tak dalece pocią-
gnął, że go obaczył, y rozmawiał z nim jak człowiek z
człowiekiem. Wywietrzyć y ty różne cnot affekty na
każdym mieyscu, y powodzie, pokąd y ty do Boga,
y Bog ku tobie nieskierowałby się. On z tobą rozma-
wiać będzie, y ty z nim. Dla zwyczaju dobrego w kro-
tkim czasie dziwna się ta z Bogiem poufalskość otrzymuje.
Naostatkiem tak wzrasta, że westchnąć, y modlić się jedno
jest. Przed jakimkolwiek dziełem przez osobliwe natęże-
nie mysl podnosi do Boga, w samym dziele przyzwolne
westchnienia do Boga wypuszcza; po dziele zabawia się
dziękczynieniem; w pokusach, y utrapieniu duszy, y
jaka, na Boską się z JEZUSEM śmrotnym aż do śmierci od-
daje wolę; wynosi sprawiedliwość Boską; prosi o pomoc,
y siły, aby wszystko zniósł dla miłości Chrystusa. W
pomyslnościach chwali dobroć Boską, y miłosierdzie;

w rozmowie wszystko do Boga, wszystko do czynienia cnot obraca. Z stworzenia, które widzi, albo o którym słyży, powstaje na chwałę doskonałości Boskich. Tak często zabawia się modlitwą. Nie tylko za siebie, ale y za wszystkich zbawienie się modli. Z tey zaś modlitwy w każdey postępuje cnotie, żadney bowiem nie maż cnoty, którey by nie czynił z jakiey okazji, y czasu. Tym zaś ta modlitwa jest skutecznieyszą, im czyśćszeyszą. Tym jasnieyszą, im krótszą. Zkąd S. Ociec przykazuje, *Aby zgoła skrocona była modlitwa.* Nasładował Oycow w Egipcie. Pożyteczniey sądzili, aby krótsze nieco, ale bardzo częste modlitwy ofiarowane były Bogu. Często, mówię, ile częściey modląc się, złączyć się z Bogiem ustawicznie mogliby. Krotkie zaś, aby dla gotowey krotkości chronili się postrzałow nieprzyjaciela, które pod czas modlitwy zadawać naybardziej usiłuje. Przykład od Zbawiciela wzięli. Potrzykroć się modlił, krotko się modlił, szczerze się modlił, skutecznie się modlił. Nie potrzeba tego, aby się wdzięk ust modlił; wielkie wołanie w uszach Boga jest wielką miłością. Wielkim affektem, wielką żądzą. Więcey y sam smutny JEZUS sercem, niż ustami do Oyca mówił. *Z affektu* bowiem *natchnienia łaski Boskiey*, jak S. Ociec mówi, *trzeba się modlić.* Nasładowy y ty JEZUSA potrzykroć się modlącego; im częściey, krotzey, y pełnieylzym affektem z nim bawić się będziesz na modlitwie, tym obficiey łaskami Niebieskimi napełniony zostaniesz.

PUNKT

PUNKT III.

K Tożby mógł pojąć radę mądrości twojej? O JEZU! O życie duszy mojej! dziękuję Tobie za ten nayłaskawszy twoy przykład, że mię nauczałeś często, krótko, y z affektem wielkim zabawiać się na modlitwie. Pragnę to całym sercem nasładować, y wykonać. Jeżeli ty bowiem, o miłości moja! za mnie, y dla mnie podczas naywiększey teskności, duszy twojej modliś się, czyliż y ja nie mam się modlić pod czas różnych przykrości, y pokus? Jeżeli ty, o zbawienie moje! pod czas powinności Pasterskiey się modliś, jakazby mię trudność, jakie obcowanie odłączyło od modlitwy? Jeżeli się potrzykroć modliś o JEZU nayżałosnieyszy! w śmiertelnym swoim smutku, czyli y ja za wszelkim powodem modlić się nie będę do ciebie? Jeżeli wielkim wołaś affektem do Oyca w naywiększym lękaniu śmierci, toż y ja gorąco, y ustawicznie nie będę wzdychał do ciebie Boga mojego? O, mnie niewdzięcznemu człowiekowi! do tych czas nie przystawałem na rady mądrości twojej, do tych czas twemi gardziłem przykładami. A coż by zbawienieyszego duszy mojej być mogło, jak na każdym miejscu, w kazdey okazyi, w kazdey zabawie, o Dobro naywiększe z tobą być zjednoczonym? Coż pożytecznieyszego, jako przez osobliwe odetchnienia nowe łaski, o niezmierna hojności! od ciebie odbierać? O jak się wstydzę! jako płonę od wstydu; zem do tych czas łask zaniedbał. jasno wprowadzie poznaję jedyną przyczynę o-

stygłości mojej w godzinach, w Medytacyach, y innych ćwiczeniach tę, żem nie często, nie gorliwie wzdychał do ciebie. Woda od ognia daleka stygnie, naostanku ziębnie. Tak dusza moja od ogniistych modlitw ustawajaca cała ostygła. Ale teraz o miłości moja! o ogniu ustawicznie palący a nigdy nieustający! Zapal wemnie znowu ogień miłości twojej! Nuż, proźę cię przez trzykrotną twoją modlitwę. Ah! upros mi ducha modlitwy, abym odtał z upełnym affektem, krótko, a często na modlitwie wśzędzie, y we wszyltkim się zabawiał.

Czyliż się o duszo moja! Według przykłądu Jezusa trzy razy w Ogrodzie się modlącego, często modlić nie będziesz? *Bez przestanku modlcie się.* Tak przez Apostoła swego przykazuje tobie twoy Jezus. Czyliż krótko, a szczerze nie będzietz się modlić? *Nie w wielomowstwie wysłuchani bywamy.* Czyliż nie pełnym affektem modlić się będzietz? *Żądze ubogich wysłuchał Pan.* Zaśny, żeś Jezusa nie nasładowała w częstym modleniu. Postanow: Często; krótko, pełnym affektem zabawiać się na modlitwie.

NIEDZIELA I. POSTU.

JEZUS POD CZAS MODLITWY KRWIĄ SIĘ
POCĄCY, POSILONY JEST OD ANIOŁA.

O SKRUSZE SERCA, CZYLI O POTRZEBNEY
KONDYCYI MODLITWY.

W skruszonym płaczu wysłuchani bywamy. Z Różdz. 20.

PUNKT

PUNKT I.

POkazał zaś się jemu Anioł z Nieba posilający jego; y stał się konający, y rościągley się modlił. Y stał się pot jego jak krople krwi spadającey na ziemię. Tak trzy godziny konał, pokąd nie był posilony od Anioła. JEZUS z zalu grzechow naszych, naprzód staje się konający, potem rościągley się modli. Chciał tym nam grzesznikom przykład dać, abysmy do modlitwy nie przystępowali, niżelibysmy uczynili skrucę. Zkąd y S. Ociec mowi: *W skruszonym płaczu wysłuchani bywamy.* Bog nie wysłucha grzeszników. Owszem jak nieprzyjaciel do Boskiej szczodrośliwości śmie przystąpić, którą tyle razy wzgardził? Jako dobroć Boska cokolwiek mu użyczy, od którego przez przesładowanie trzy razy krzywdami nabawia się? Nieprzyjaciel od nieprzyjaciela nie prosi dobrodzieystwa. Nieprzyjaciel nieprzyjacielowi nie czyni łaski. Któraż zaś nieprzyjazność za nieprzyjaźń? Jako między Bogiem, y człowiekiem. Ktoż zaś grzesznikiem nie jest? *Kto się mowi nie mieć grzechu, w tym prawdy nie ma.* Chcełz być od Boga wysłuchany, pierwey za grzechy swoje w skrusze serca z JEZUSEM konay, wtedy się będziesz modlił. Serca skruszonego, y upokorzonego Bog nie odrzuca.

PUNKT II.

W Konaniu JEZUS rościągley się modlił, abysmy nie tylko przed modlitwą, ale też w samey modlitwie, zrozu-

zrozumieli, że nam jest potrzebna skrucha do wysłuchania. Ztąd to jest, co S. Ociec mówi: *W skrusze płaczu wysłuchani bywamy.* O coż naprzód, y naybardziej mamy prosić? Czyliż nie o odpuszczenie grzechow? Jeżeli Syn Oyca obraził, procz innych prozb; prosi o odpuszczenie występku. Wie bowiem, że Ociec nic nie da, jeżeliby pierwey odpuszczenia nie dał. A coż nam da Ociec Niebieski, jeżeli pierwey prosić nie będziemy o odpuszczenie grzechow? A jeżeli Syn o odpuszczenie występku wielkim łez gwałtem prosi, jaką ze skruchą o toż prosić będziemy od Oyca Niebieskiego? Miarę skruchy mierzymy z miary grzechu. Grzech względem obraży nieskończony co jest. Dla grzechu jakiegokolwiek ciężkości Jezus kona. Nie w liczbie bowiem, albo wielkości, ale w jednym jakiegokolwiek przykazania zgwałceniu żelżywość grzechu przeciwko Bogu rozumie się. Kara na wszelki grzech stawiona jest. Czyliż nie straszne zatracenie jest *Achana*? Okropna owego *Hiłtorva*, który w Szabat drzewo zbierał. O obydwóch czytamy, że przeciw czemu innemu zgrzeszył, niżeli że posłedni dla pierwlzego drzewa zbierania był ukamienowany. Drugi zaś dla świętości jakieys przywłaszczenia sobie, żonie, Synom, y pokrewnym swoim był zatraceniem. Jakiz więc wielki grzech? Jak wielkiey potrzebuje skruchy odpuszczenie choć jednego grzechu? Jezus przez trzy godziny dla odpuszczenia grzechow naszych w konaniu modli się. Jaką skruchą ty na wszelkiey modlitwie naprzód o odpuszczenie grzechow swoich.

ich prosił? JEZUS wzdy w konaniu, y pod czas modlitwy swojey posilony od Anioła. Tak, kto w skrusze, y płaczu się modli, naostatku jest wysłuchany. *W skruszonym bowiem płaczu wysłuchani bywamy.* Pocięgę z Zbawicielem wezmie z Nieba. A jakąż? Bog pewną nadzieję odpuszczenia tobie da; znieś pamięć na przyszłe grzechy, znieś bojaźń kary, wleje łaskę, użyczy spokoyności w wszystkich granicach sumnienia. Siebie samego daruje. Czegoż więcę żądać, albo prosić mogłby? Zaisze komu nie dosyć na Bogu, zbyt łakomym jest, niczym się nałycić nie będzie mógł.

PUNKT III.

O JEZU! O miłości moja! O słodkości duszy mojej! Ah! Jak się nad tobą zalę, gdy cię konającego, y modlącego widzę? O moy najśłodczy Panie! Czemuż tak konał? Czemu niżeli prosił Oycę za zbawieniem duszy mojej, nayżałosniejszy podejmujesz konanie? Czemu się krwią pocisz? Ah! Bo ja grzechu mego nie poznaję; nie oplakiwam. Ah! bo ja nayniewstydliwzły robaczek ziemi w grzechach cały narodzony bez wszelkiej ferca skruchy wazę się przystępować do Majestatu Boskiego. Smiem od niego zuchwale prosić według upodobania mego, czegokolwiek pragnie dusza moja. Niestetyż! Jakaż otucha? Ledwo co przedtym śmiertelną nienawiścią przesadowałem Boga mego, y jakbym nie obraził, proszę o dobrodzieystwa jego. Jaka to śmiałość? Rożną złością, y próżną mową zmazane

uła otwieram pod czas modlitwy. Ręce sprawujące nieprawość wyciągam. O mnie nędznemu! Długoż się zuchwalstwo moje rościagać będzie? Czy kiedy do tych czas szczerze od nayukochańszego Oycy odpuszczenia prosiłem grzechow moich? Lubom wielorako, y ciężko jego obrażałem? O JEZU! O jedyne zdrowie ran dłuży mojej! O Mistrzu moy! od ciebie się uczę, jak mi potrzebna jest skruca łez przed y podczas modlitwy, abym był wysłuchany. Nie dziwuję się, że do tych czas Ociec twoy na proźby moje był głuchym. Ah! ktoż mi da łzy krwawe, abym z tobą godnie oplakiwał grzechy moje? Ktoż mi da, abym z tobą pocić się krwawo zasłużył pod czas modlitwy mojej, abym odpuszczenie grzechow, y łaski potrzebne mogł uprosić? Przynamymniey o JEZU! że ani łez, ani krwi łąć nie potrafię, wzdychania najsłodszego, y dla mnie aż do konania skruszonego serca twego dozwol. A tak, o nayukochańszy JEZU! Spodziewam się przez konanie, y rozściągłą modlitwę twoją zupełnego potym oczyszczenia od wżystkich moich grzechow, Amen.

Czyliż więc, o dułzo moja! odtad według wzoru JEZUSA konającego przed modlitwą w skrusze serca ćwiczyć się będziesz? *Obrzydliwa jest modlitwa grzesznika. Czy pod czas samey modlitwy starać się o skrucę będziesz? Nie wyprosisz żadnych łask, jeżeli pierwey odpuszczenia grzechow nie otrzymasz.* Czy aż do końca modlitwy serce skruszone zachowaś? JEZUS dla tego posilony jest od Anioła; y ty pożytek pociechy w wysłuchaniu proźby

twojey znaydziesz. Załuy, żeś do tych czas ważyła się modlić bez wszelkiey skruchy. Postanow: Przed modlitwą, podczas modlitwy, y aż do końca modlitwy według przykładu JEZUSA zaştanawiać, się na skrusze, abyś była wysłuchana.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI I. POSTU.

JUDASZ MISTRZA SWEGO CAŁUJE.
O NIEPOKAZYWANIU POKOJU OBLUDNEGO.

Pokoju obłudnego nie pokazywać. Z Rozdz. 4. Instr. 25.

P U N K T I.

Tedy przyszedł Jezus do Uczniów swoich, y mowi do nich: *Spicie już, y odpoczywajcie. Oto się już zbliżyła godzina, a Syn człowieczy wydany będzie w ręce grzeszników. Wstańmy, idźmy: Oto się zbliżył, który mię wyda.* Jeszcze to mówiąc, oto Judasz jeden z dwunastu. przychodzi. zaraz przystąpiwszy do JEZUSA, rzekł: *Witaj Rabbi,* to jest: Mistrzu, y pocałował go. Y rzekł: mu Jezus: *Przyjacielu pcoś przyszedł?* Jak serce Chrystusowe utrafiłoby to obłudnego pokoju pocałowanie, ten peynie, kto podobno cierpi. JEZUSA nazywa Mistrzem w oczy. W skrytości jakby naygorzszego złoczyńcę Xiążętom, przedał. Tak wielu jeszcze w oczy chwałą społ-Brata, w skrytości osławiając, przedają. Schadzają się

osobno, a języki złośliwe rosprzestrzeniają na szepty. Wchodzą w poufałość dla złorzeczenia. Zgodliwi są do uwłaczania, y obmawiania. Najsłzpetnieysza bowiem ta jest przywara. JEZUSA znowu w spółbracie wydawają na śmierć. Coż tedy, jeżeliby się o tych dowiedział zasądkach? Czyliż niepochybna, nienawiścią, albo gniewem śmiertelnym podobnie się nie zapali? Czyliż nie tak życie utraci duszy? Słusznie tedy S. Ociec naucza: *Pokoju obłudnego niepokazywać.*

P U N K T II.

Judasz całuje JEZUSA. Tą posługą zmysła miłość oczywście, ale potajemnie zgubne wykonywa zdrady. Tak wielu pochlebnie zalecają się, posługi nadzwyczajne oświadczają, do uprzejmiej poufałości pragną być przypuszczeni, w którą Brat nieostrożnie wpadłszy wybaduje się sekretow, aby wydał. Ledwo cokolwiek wymówiłby dla milczenia, jużci ogłaszają. Brata przeciwko Bratu, albo Przełożonych przeciwko niemu pobudzają. Przesładowanie na niego poruszają, aby nie znał przyczyny, y sposobu. *Biada człowiekowi takiemu przez którego Syn człowieczy wydany będzie w spółbracie,* Sąd Judasza zapewne ponielie, ktokolwiek jest takim. Sufzy się bowiem Brat, w samym sobie jęczy, prze smutek umiera, nie może się modlić, nie może czytać; nie może medytować, niezliczone porozumienia rozważa. Y dokąd porozumienia się ściągają, tam dążą y odwrocenia. Słowem: Dusza jego wydana bywa na śmierć. Nie mów: Lekka

ka to rzecz była, com wyrzekł, com uczynił. A jeżeli lekką-
by była, lżeysze opuściłbyś. Sprawiedliwie więc S. Ociec
przykazuje: *Pokoju obłudnego nie pokazywać*, On sam do-
znał tego, wiele boleści sprawuje pokoy obłudny. On sam
pokoy obłudny od zdrażliwych owych Braci odebrał, kie-
dy jemu jako Mistrzowi swemu widocznie podali wino do
błogosławieństwa, wewnątrz truciznę na zgładzenie. Ale
coż uczynił? Pokoy dał prawdziwy. *Bog*, mawiał, *niech*
się zmiłuje nad wami Bracia, na coście mi to chcieli uczynić?
Nasładował JEZUSA, który y on do zdraycy mówił: *Przyja-*
cielu, po coś przyszedł? Judaszu! pocałowaniem Syna czło-
wieczego wydajesz? Idz y ty śladami ich. Oto! Serce ich
miłością tchnie, słowa kochaniem. Naprawiają wykra-
czających, aby byli zbawieni. Zatwardziałych puzcza-
ją. Jeżeli serce twoje ku obłudnym Braci miłością pa-
ła, słowami spokojnymi, y miłości pełnymi odradzay,
krzywdę daruy. Jeżeli zas przykrym jeszcze jest dla
świeżey krzywdy, odłóż; poki miłością nie osłodnieje.
Nareszcie zawsze, sekret swoy miej w sobie, y w tym,
ktòremu objawić S. Regula nakazuje. Tak też za pokoy
obłudny, nigdy obłudnym nie oddasz pokojem. Pamię-
tasz zaiście owe Apostolskie słowa: *Mow prawdę każdy z*
bliznim swoim, albowiem jesteśmy wzajem członkami. Za-
den zaś członek innego nie zdradza. Zaden drugiemu
nie szkodzi, ale jeżeli niektóry omyła, drugi się na nie-
go nie będzie gniewał, ale się spotzalił. Czemu? bo to-
bie by więcey, niż jemu szkodził. Aplikuy, do sie-
bie.

PUNKT III.

O Słodkości duszy! O kochanku zbawienia ludzkiego!
 O Mistrzu najlepszey! tak y ty chciales doznać, jak
 ciężko, y nieznosno jest obludnych Braci znosić? O
 jak serce twoje nayszytsze utrapilo się zdrada Judasza?
 Niedawno przedtym z tobą u stołu smacznych pońywał
 potraw, jednomyslny z tobą wszędzie chodził, a prze-
 cie o Miłości nayukochańsza! rozszerzył na ciebie zdra-
 dę. Temu tajemnic Niebieskich powierzyłeś, a on cię
 zdradził. Temu dobrodzieystw wiele, y naywiększych
 nadales, a on cię na śmierć wydał. Oniecnotliwy czło-
 wiecze! O zgubiony człowiecze! O człowiecze na wszy-
 stkie łrogości poświęcony! ale coż ja to składam na Ju-
 dasza, czyli y ja sam nie jestem Judaszem? Ah! ileżkroć
 razy ja obludnego pokoju nie pokazywałem społbraci
 moim? Woczy pięknie mowilem, a zaoczy obmawia-
 lemm. Woczy chwalilem, co zrobili, a zaoczy lzpeci-
 lemm, czernilem. Posługę czynilem, przyjaźń pokazy-
 wałem woczy, a potajemnie pragnąłem zemsty, prze-
 sładowałem. O mnie niewiernemu człowiekowi! O mnie
 bazydkiemu grzeźnikowi! Zaisze gorższym jest nad Juda-
 sza. On ciało Jezusowe wydał na śmierć, ja zaś duszę
 społbrata wydałem na śmierć. On Jezusa zaprzędał lu-
 dziom, ja społbrata czartom. On Jezusa wydał na śmierć
 doczesną, ja społbrata na wieczną. On Jezusa śmiertel-
 nego zaprzędał, ja nieśmiertelnego w społbracie. Prze-
 Bog! jakże, o Jezu! wstydzę się przed tobą, y społ-
 bracją

bracią moją? Nie śmiem oczu moich podnieść do ciebie. Nie śmiem poglądać na spółbraci moich. Godzienem zaiste jak Judasz, abym w sidło wpadł sam, którem zataił. O nieskończone miłosierdzie moje! w tych uciskach do ciebie odwoływam się. Ty bowiem przeto ten ucisk w wydaniu Judasza znieść chciałeś, abys grzech wydania mego y pokoju obłudnego zmazał. O Jezu! O Synu Dawidow! Ah! Zmiłuy się nademną. Oto gotow jestem Boskiej sprawiedliwości twojej dosyć uczynić. Jeżeli mi, jak zasługuję, dany będzie obłudny pokoy, przecież ja pokoju obłudnego nie dam. Między przyjaciółmi ich policzę. Usta mi, y sercem prawdziwy pokoy onym świadczyć będę. Opuść więc mi o przepaści zmiłowania! grzech moy bardzo wielki, jako y ja odpuszczam, y odpuszczę winowaycom moim, Amen.

Czyliż tedy, o dułzo moja! żadnego więcey pokoju obłudnego nie będział dawała słowami miłemi w oczy, a za oczy zelżywemi? Ah! boy się, z Judaszem JEZUSA Miłtrza pozdrawiał, y jakby złoczyńcę żydom wydajesz. Czyliż żadnego więcey pokoju nie dałz posługami woczy, a za oczy przesładowaniem? Ah lękay się! JEZUSA *pocałowaniem wydajesz*. Czyliż odtąd choć za pokoy obłudny prawdziwym oddasz? Ciesz się! Podobnym się staniem Synowi Boskiemu. *Przyjacielu!* mówi, *po coś przyszedł?* Załuy, żeś z Judaszem pokoy fałszywy dawała, albo z Chrystusem cierpliwie obłudnego pokoju, woczy chwałąc, a za oczy zaśganiąc; woczy dobrze czyniąc, za oczy złorzecząc, ale ciepliwie obłudny pokoy znosić, a prawdziwym oddawać. WE

WE WTOREK Po NIEDZIELI I. POSTU.

JEZUSA CHWYTAJĄ, Y WIAZĄ.
O ZWIĄZK MIŁOSCI BRATERSKIEY.

Miłość Braterską niech sobie uprzejmie oddają. Z Rozdz. 74.

PUNKT I.

Uczyniwszy wydanie, żołnierze przystąpili. Jezus zaś wiedząc o wszystkim, co przyść miało, postąpił, y rzekł do nich: *Kogo szukacie?* Odpowiedzieli mu: JEZUSA Nazareńskiego. Mowi do nich JEZUS: *Ja jestem.* Jak tedy powiedzia im: *Ja jestem.* Cofneli się wstecz, y upadli na ziemię. Znowu pytał się ich: *Kogo szukacie?* Oni zaś powiedzieli: JEZUSA Nazareńskiego. *Mowiłem wam: że ja jest.* Jeżeli mię szukacie, dopuście tym wyniść. Symon Piotr więc mając miecz, uciął ucho Malchusowi prawę. Rzekł tedy JEZUS Piotrowi: *Wpuść miecz twój w pochwy. Kielicha, który mi dał Ociec, nie mam pić jego?* Rzekła tedy, y pospolstwo, y słudzy żydowscy, podchwycili JEZUSA, y związali go. Jezus związany węzłami, aby wszystkich za sobą pociągnął w związkach miłości. Do zamilowania się tych węzłów napomina nas Ociec S. nasz, gdy mowi: *Miłość Braterską niech sobie uprzejmie oddają.* Oto ta szczerą miłość jest samym związkiem miłości, którym się z Chrystusem w miłości Braterskiej

złącza-

złączamy. Kto bowiem nie kocha Brata miłością Chrystusa, szczerę nie ma miłości, ani się łączy z Chrystusem. On bowiem mówi: *Gdzie dwóch zgromadzonych jest w Imieniu moim, tam jestem w pośrodku ich.* Którzy w Imieniu moim, to jest, dla miłości mojej miłością łączą się z bliznim, z temi sam jestem. Ale o jak mało z Chrystusem przez uprzymą tę miłość w kochaniu się łączy! Wiąza się miłością wzajem, ale nie związkiem szczerę miłości. Wiąza się związkiem rzeczy światowych, rozumiesz, że miłują się wzajem, czczą się, dobrodziejstwami sobie oddają. Ale ten związek świata, nie Chrystusa jest. Wiąza się związkiem pokrewieństwa, ale ten związek ciała, nie Chrystusa jest. Wiąza się podobnym na złe zezwoleniem, ale ten związek diabelski, nie Chrystusów jest. Ty więc z miłością Braterską w związku uprzymego kochania łącz się, a łączysz się z Chrystusem.

PUNKT II.

Jezus w związkach swego ukochania za sobą nas pociąga, aby nas od miłości Braterskiej nic nie mogło rozłączyć. Związek bowiem szczerę miłości tylko jest nierozwiązanym. Związek światowy chciwość, pogarda, y zazdrość rozrywają. Związek ciała podeyrzenie wszelkie, sąd przeciwny, miłość własna rozwiązują. Związek diabelski rozdział, niezgoda, przeciwność łamają. Cokolwiek z rzeczami upadku bliskimi łączy się, jego złączenie trwale być nie może. Gdzie zaś zachod-

dzi związek szczeręj miłości, złączenie stałe jest, y niezerwane. Miłość bowiem nigdy nie wypadnie. Żadne obelgi, żadna pogarda, żadna zazdrość, żadne porozumienie, ani własna miłość, ani śmierć sama sprzymierzona oney nie wyprożni. Owe te same do więk-
 szey pobudzają miłości. Zawsze więkšzey miłości mi-
 łość Chrystuła zupełną jest przyczyną. Ztąd kto tak ko-
 cha, ochotnie znoś ciężary drugiego, jak Chrystus dla
 miłości naszej więzy nosił. *Więc miłość Braterską uprzej-
 mie oddają sobie.* Żkąd jeżeli Brat gniewa się przeciwko
 sobie, znoś gniew jego. Nie gniewa się na niego, łago-
 dnością, y pokorą jego błaga. Jeżeli Brat rozwiązły
 jest, y on skruszony znoś rozwiązłość jego, nie pała
 gniewem, skrucą uzdrawia go. Jeżeli Brat milczenie
 łamie, albo inszą przestępuje Regułę, znoś go w miło-
 ści. Nie gorszy się; swoim zamilczeniem, y karnością
 Zakonną poprawia jego. Nie dziwuy się temu. Przy-
 wiązany jest do Brata, y Brat sobie w związku szczeręj
 miłości.

P U N K T III.

O Dziwne uraczenie Odkupiciela mego! wiążą go że-
 lazny łańcuchem. Wiążą go stryczkami, aby nas
 pociągnął do siebie węzłem uprzejmęj miłości. O mi-
 łości niezmierna! y także chcesz nas wszystkich z sobą
 wiązać, aby nas nie, y od ciebie, y wzajemnie rozłączyć
 nie mogło? Nie także związki raczysz zność, abysmy
 nauczyli się jeden drugiego ciężary w jedności ducha, y

zwią-

związku pokoju dzwigać? a coż jest? o miłości moja wieczna! Czemu my te poczesne uprzymey miłości węzły odrzucamy? Czemu zelżywe związki świata, ciała, czarta nad twoje znosić ułilujemy? o my niewdzięczni! o my ślepi! o my nędzni ludzie! twoje związki do prawdziwey nas wolności Synów Boskich ciągną. Ich związki na wieczną, y nayprzykrzeyszą niewolą isć przymuszają, a przecie te nad twoje wybieramy! Twoje związki nierozzerwany miłości, y pokoju węzeł mają, ich związki jakimkolwiek powianiem poróżnienia rozwiązują się, a przecie to w tych nad twoje bardziey zakochaliśmy się! Twoje związki nie są obciążliwe, ale słodkie, y przyjemne, a ich są nieznosne, y przykre, a przecie temi, a nie twojemi wiązać się chcemy. O Panie! Spraw, abym przeyrzał! uczyn, abym poznał rozność między twemi, y świata, ciała, y czarta związkami. Daj łaskę, abym twoje sobie nad tamte przekładał. Tak chcę o miłości wieczna! Przywiąż mię mocno do siebie, abym nikogo więcey nie kochał, tylko ciebie! przywiąż mię do siebie nierozwiązanym uprzymego kochania węzłem, aby odtąd miłości Braterskiej weinnie nic nie mogło rozwiązać. O do-braci nieskończona! Pozwol mi nosić więzy twoje, abym chętnie ponosił ciężary spółbraci moich! łzanuję was, o błogosławione Ręce, Ah! pozwólcie niech ręce swoje złączę z wami. Całuję was, o błogosławione łańcuchy, y powrozy Zbawiciela mego! Nuż! zwiążcie razem ręce moje z rękami JEZUSA, aby nie tylko ja nie rozerwanie związał się z nim, ale razem z nim, y do

niego wszystkich pociągnął w związku miłości wieczney, y wszystkich ciężary znośił, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! wszystkich spółbraci, spółsiostry kochać będziesz w związku miłości szczerrey. Ta tylko jest przyjemna Bogu. Czy wszystkich spółbraci, kochać będziesz w nierozetwanym związku miłości? Ta tylko zostaje na wieki. Czy naprzykład, y z miłości Zbawiciela swego związku, czyli ciężary spółbraci siostr twoich ponosić będziesz? Szczerrey miłości niemasz nad tę. Żałuy, żeś dotychczas raczey szpetne związku świata, ciała, y czarta znośiła, niżeli węzły Chryśtuśa. Pośtanow: Wszystkich spółbraci, siostry kochać, z uprzejmey miłości Chryśtuśa, y owszem jak naybardziej, y nierozetwanie: W krzywdach, y przeciwnościach; y śtatecznie z miłości znośić ich ułomności.

WE SRZODE PO NIEDZIELI I. PÓSTU.

JEZUS PYTANY O ANNASZA.
O ZAMILCZENIU Aż DO PYTANIA.

*Milczenie zachowując, niech nie mowi, ażby go wprzod
spytano.* Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

SChwytałszy JEZUSA, Uczniowie wszyscy zostawiwszy
jego, uciekli. Ale rzetza, y pospolstwo, y śludzy
żydow-

żydowscy trzymający JEZUSA, przyprowadzili go do Annasza wprzód, był bowiem świekrem Kaifasza, który był Arcy-Kapłanem roku tego. Arcy-Kapłan tedy pytał JEZUSA o Uczniach swoich, y o nauce jego. Odpowiedział mu JEZUS: *Ja jawnie mówiłem światu. Ja zawsze nauczałem w Bożnicy, y w Kościele, dokąd wszyscy się schodzają żydzi, a potajemnie nic nie mówiłem. Czegoż mię pytasz? Pytasz się tych, co słyszeli, o czym mówiłem ziemi. O to ci wiedzą, com ja mówił.* To gdy wyrzekł, jeden z stojących Ministrów dał policzek JEZUSOWI, mówiąc: *Także to odpowiadasz Xiążęciu?* Odpowiedział mu JEZUS: *Jeżeli złe mówiłem, daj świadectwo o złym, jeżeli zaś dobrze, czemu mię bijesz?* Oto! JEZUS milczy aż do pytania w krzywdach. O piękny przykładzie! Nigdy język nie jest do upadku bliższy, ani do mówienia prędzsy, jako gdy się krzywdami rosprawia. Gniew zelżywości jemu dodaje. Nienawiść przeklęctwo mu przypomina. Zemsta obmowy szepce do ucha. Jest języka takiego gardło grobem otwartym, które wszystkie nieczystości swoje, y sprośności na widok wyrzuca, króre, uchylivszy wszelki niewstyd, już nie wydaje słowa Boskiego żywego, ale słowo umarłe, słowo diabelskie, nie z serca, ale z grobu. Ztąd na wzor JEZUSA S. Ociec chce, *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mówił ażby go wprzód spytano.* Gdy bowiem w krzywdach milczy, gniew, zemsta, nienawiść, samą się cichością uskramiają, aby spytany mógł łagodną odpowiedzią łatwo ubłagać gniewliwego.

PUNKT II.

JEZUSA przekonywają o Uczniach, y milczy. Pytany o nauce, y mowi. O piękny przykładzie! nigdy język na ochronę siebie, na wymowienie wymówek w grzechach nie jest mowniejszy, jak gdy jest strofowany. Pycha racye dla ochrony winy kładzie. Pycha, y nadętość umysłu śmiałości dodaje do zaprzania się grzechu, który jest oczywiście. Pycha zuchwałstwo wprawia dla winy innym przypisaney, taki język chytrze czyni, ale duszę własną olzukiwa. Ztąd słusznie na wzor JEZUSA S. Ociec stanowi, *Abby Mnich milczenie zachowując, nie mówił, aż by go wprzód spytano.* Milczeniem myśl upokarza się, aby poznana prawdę bez chytrłości spytana wyjawiała. Nad to Jezus, gdy od żołnierza pogębkiem bity; milczy. Nie mowi, tylko spytany od niego: *Także to odpowiadasz Arcy-Kapłanowi?* O piękny przykładzie! nigdy język do szemrania nie jest prędzyszy, jak gdy ma podejmować karę. Niecierpliwość słów uskarżających się dodaje. Już to niesprawiedliwości, albo zbytney surowości oskarża karzącego. Już to unosi się napotwarce. Już to niewinności swojey probuje. Już to oddaniem wet za wet grozi. Pod takiego języka ustami trucizna się tai zmijowa. Zakąszeniem jadowitego szemrania, nieostrożnego każdego, gdy do podobnego szemrania porusza, zabija. Owżem własną duszę śmiertelnym ciosem rani. Ztąd sprawiedliwie S. Ociec nasz według przykładu JEZUSA naucza:

cza: *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mówił, aż by go wprzód spytano.* Milcząc bowiem, reflektuje się, aby z pokorą, albo godnym się takiej kary, albo prawdziwie spytany od Przełożonego niegodnym oznaymił.

P U N K T III.

O Jezu! O życie duszy mojej! O słowo przedwieczne! Ty na najwyższe krzywdy milczysz, nic nie mówisz, tylko spytany! Ty na najśroźsze karanie milczysz, nic nie mówisz, tylko spytany! A czemu o najukochanwszy Zbawicielu tak milczysz? Czemu nie mówisz, tylko spytany? Tak milczysz, aby y ja się nauczył milczeć na potwarzy, milczeć na karania, milczeć na bicia. Tak nie mówisz, tylko spytany, abym się nauczył cichym pierwey przez milczenie poruszeniem gniewu, pychy, y niecierpliwości prawdę mówić, y zagniewanego bliźniego zawziętość ułagodzić. Ah! Sprawco zbawienia mojego! Czym że ci zawdzięczę za ten wyborowy przykład naprawy mojej? O gdybym był milczał na zelżywości, nietylko kłotni, y sławow niewszczy- nałaby się woyna. Ogdybym był milczał na karania, jakbym się już w przywarach moich poprawił? O gdybym był milczał na wszelakie pokuty, jakąbym był dla siebie spokojność, innym zaś pokory, y cierpliwości Zakonney przykład sprawił! O gdybym był tylko spytany gadał, nietylko razy byłbym przeciwko Tobie, o Miłości moja! przeciwko Przełożonym, y spółbraci zgrzeszył! O gdybym był tylko spytany mówił, jakby praw-

prawdziwe, y stałe zawsze było słowo moje. Ty znasz ułomność moją. Ty znasz, jak do upadku słonny jestem w języku! Ty poznajesz, jak predki jest m do odziorzeczenia, do ochrony siebie, do mrużenia. Nuż tedy Panie! ratuy ułomność moją! Day mi obfitłą łaskę, abym odtąd milczenie zachowując nic nie mówił, aż do spytania.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! w krzywdach milczeć będziesz aż do spytania? Jezus krzywdami bardzo ciężkimi nagabany, milczy. Spytany o prawdę, mówi ją. Czy w strofowaniach zamilczył aż do spytania? Jezus milczy na fukanie Annasza: Pytany, skromnie się broni. Czy w karaniach milczeć będziesz aż do spytania? Jezus w biciu milczy. Pytany, niewinność swoją łagodnie oznajmuje. Żałuy, żeś tak potrzebnego sobie przykładu cierpiącego JEZUSA dotychczas nie naśladowała. Postanow: W krzywdach w strofowaniach, y karaniach milczeć aż do pytania.

WE CZWARTEK PO NIEDZIELI I. POSTU.

FAŁSZYWI ŚWIADKOWIE OSKARZAJĄ
JEZUSA PRZED KAIFASZEM.
O NIEMOWIENIU FAŁSZYWEGO
ŚWIADECTWA.

Fałszywego świadectwa nie mówić. Z Rozdz. 4. Instr. 7.

PUNKT

PUNKT I.

ANnasz posłał JEZUSA związanego do Kaifasza Xiążęcia, gdzie się pisarze, y starsi schodzili. Xiążęta zaś Kapłanów, y cały zbor szukali fałszywego świadectwa przeciwko JEZUSOWI, aby go na śmierć wydali. Y nie znaleźli, gdy wiele fałszywych świadków przystąpiło. Naostatku zaś przyszło dwóch fałszywych świadków, y mówili: Ten rzekł: *Mogę zepsuć Kościół Boży, a potrzecb dniach żyć w zbudować go.* A wstawszy Xiążę Kapłanów, rzekł mu: *Nie odpowiadasz na to, co ci świadczą naprzeciwko Tobie?* Jezus zaś milczał. Oto! Xiążęta Kapłańskie fałszywego szukali świadectwa przeciwko JEZUSOWI, aby go na śmierć wydali. Czemu? Zazdrościli mu sławy świętobliwości u ludzi. Nie mogli cierpieć czci, którą mu dawano dla cudów. Nie mogli zniesć ustawicznego strofowania, y gromienia swoich zbrodni. Obacz korzeń, z kąd tyle Zakonników do tych czas przeciwko Chrystusowi w spółbracie fałszywego szukają świadectwa. Zazdrośczą mu dobrej sławy, y pożanowania u Trzełożonych, y spółbraci. Nie mogą zniesć, że dla zasług swoich na wyższych połączony urządach. Nie mogą zniesć przykładnego, y Zakonnego jego życia, którym ich rozwiąże strofuje życie. Ztąd go fałszywemi świadectwami oczernić; sławę jego zniesć. z urzędu zrzucić utłuć. Nie lękają się Sędziego, który gubi wszystkich mówiących kłamstwo. Nie starają się Chrystusa nasładować w spółbracie.

tym Spółbratem, który dla takowych obelg nocy bez lenne trawi. Słusznie tedy zakazuje S. Ociec, *Abysmy fałszywego świadectwa nie mówili*, które z tak przewrotnych korzeni wynika.

P U N K T II.

NAostatek przyszło dwóch fałszywych świadków, y rzekli: *Ten mówił, mogę zepsuć Kościół Boży, a w trzech dniach znówu zbudować go.* Ten wykręt fałszywych jest świadków. Zmyslają złe, o co by świadczyli. Z złego postaci dowodzą samego grzechu. Dobrze w złe przewracają. Niedoskonałość jakąś za winę ciężkiego występku mają; intencją tłumczą wewszystkim za opaczną być. Pytani zaś o swoich występkach, albo o pomocnikach ich, nie lękają się prawdy zapierać, albo w płaszcz obwijają. Nieestetyż! jak niešťczęśliwi są takowi Zakonnicy, którzy się nie boją przeciwko zakazowi S. Oycy fałszywego mówić świadectwa! Pierwszym bowiem sposobem uprzedzają niewłtydliwie Trybunał Boski, kiedy Brata tak niegodziwie sądzą, y potępiają. Drogim sposobem nie boją się Trybunału Boskiego, gdy siebie, y pomocnika swego Boskiemu ładowi, y wieczney poddają Męce. Ah! Przeciwnoż komu zmyslacie kłamstwa. Przeciwno waszemu samemu członkowi. Przeciwno komu młotacie fałsze? Przeciwno waszemu drugiemu duchowi. Kogoż pociągacie do ładu? tego, o krórym zawsze mielibyscie rozumieć, co jest naylepszego. Przeciwno komu świadczycie fałszywie? Przeciwno

ciwko Bratu. Ale coż mowi JEZUS nałz na fałszywe świade-
ctwa? Milczy. A cobys ty mowił, przeciwko któremu mo-
wią świadectwa fałszywe? Milcz, *Nie jest Uczeń nad Nauczyciela, ani sługa nad Pana swego.* Jeżeli przeciwko Gospodarzo-
wi fałszywe mowili świadectwa? Tym bardziey przeciwko
domownikom jego, Jeżeli chcelz być Uczniem, jeżeli
domownikiem JEZUSA, potrzeba, abyś wesół podey-
mował fałszywe świadectwa przeciwko sobie. Cierpieć
troche, a całemu zgromadzeniu wiadomo będzie, że nie
było przyśtoyne ich świadectwo. Sława twoja, jak słoń-
ce z ciemności, z większą powroci się jasnością. Ty tym
czalem z żalu swego naucz się, fałszywego nie mówić
świadectwa.

P U N K T III.

O Nayukochańszy Jezu! Jak się gniewam na niewier-
nych Kapłanow żydowskich, że tak niesłuszne, y
fałszywe przeciwko Tobie mowili świadectwa! Ilekroć
życzę: Bodayby tych nienawistnych płow pierwey po-
żarla ziemia, niżeli przeciwko tobie fałszywe świade-
ctwo mogliby wyrzec! Ale otoż tobie ślepoto moja!
nie poznawam, że te same złorzeczenia na grzbiet swoy
wyrzucę. Czyliż bardziey nie jestem niecnotliwłzy nad
tych wiarołomcow, y nienawistnych żydow? Oni z nie-
wiadomości fałszywe świadectwo przeciwko Boskiemu
twemu Majestatowi wyrzekli, ja z pewney wiadomości
przeciwko Tobie zmyślałem świadectwa fałszywe. Czy-
liż bowiem w swietle Ewangelii obaczyć nie mogę tego:
Coście jednemu z tych uczynili, mnieście uczynili? Ah! Pa-

nie Boże, jaka jest zuchwałość, y nieprawość moja! Ja to był bym gorliwym nad samych niewiernych żydów? O jaka niewdzięczność moja! ja to większą nienawiść ku tobie chowałbym nad nieczbożnych żydów? Owszem Panie Jezu moy! gdybym się chciał zaprzeć, sumnienie moje prawdziwe przeciwko mnie mówiłoby świadectwo. Wyznaję tedy nieprawość moją, poznaję grzech moi. Godny zgoła jestem, aby wszyscy ludzie o nieprawości mojej uczynili świadectwo. Godny jestem, abym był jako niewierny krzywoprzysięzca, przesładowca Zbawiciela mego wszystkich ustami osądzony. Godny jestem, abym wet za wet był zabity śmiercią, żem fałszywemi świadectwami sławę spółbraci moich martwił. Oto Panie moy! na te, y obfitze kary siebie samego potępiam. Ah! tylko przepuść słudze twemu nawieki! Ah! tylko mi odpuść nieprawości moje! Ah! gdybyś ty sam, o naywyższe dobro! nigdy nie był obrażony! Nuż! zdrowie, y lekarstwo choroby mojej! napraw wemnie przez wszystkie boleści, kroś w świadectwach fałszywych ucierpiał cokolwiek skażonego jest wemnie. Niech napadają na mnie odtąd fałszywe świadectwa. Zęby grzeźlników niech mię rozszarpią, niech skruszą mię nawniwech, abym nigdy nie wymówił fałszywego świadectwa.

Czyliż tedy, o duszo moja! nienawiści nie złożyś, zębys fałszywego nie wymówiła świadectwa. Sobie więcęcy, niż drugiemu szkodzisz. Trzeba to odwołać, a z jakim wilydem? Czyliż żadnym sposobem nie po-
wiesz

W PIĄTEK PO NIEDZIELI I. POSTU.

317

wiesz fałszywego świadectwa? Niewiesz, o człowiecze! w którym śladzie Brata twego sądzisz? co byś w nim potępił? Czy przynajmniej z żalu, który ty sam dla fałszywych świadectw przeciwko sobie odbieraśz, już więcej fałszywego świadectwa nie powiesz? *Czego sobie nie życzysz, tego drugiemu nie czyn.* Żaluy, żeś przeciwko JEZUSOWI w spółbraciach z niewiernymi Xiążętami Kapłańskiemu często fałszywe świadectwo mówił. Postanow: Nienawiść złożyć, abyś nie mówił fałszywego świadectwa: Zadnym sposobem nie mówić fałszywego świadectwa: Dla żalu, który czujesz z fałszywych świadectw przeciwko sobie, nigdy więcej niemówić fałszywego świadectwa.

W WPIĄTEK PO NIEDZIELI
I. POSTU.

JEZUS WSZYSTKIE KRZYWDY PONOSI
W DOMU KAIFASZA.

O ZNOSZENIU KRZYWD.

W którychkolwiek krzywdach podanych, niech nie ustaje.

Z Rózd. 7.

P U N K T I.

Gdy Jezus milczał na fałszywe świadectwa, rzekł mu Xiąże Kapłańskie: *Poprzyślegam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeżeliś ty jest Chrystus Syn Boga.* Mowi mu JEZUS: *Tymowiłeś, zaprawdę powiadam wam: Odtąd wiażcie będziecie Syna człowieczego siedzącego na prawicy*

R R 3

mocy

mocy Boskiej, y przychodzącego w obłokach Niebieskich. Tedy Xiążę Kapłańskie krajał izaty swoje, mówiąc: *Bluznił, na co jeszcze potrzebujemy świadków? Otoście słyszeli bluznierstwo. Coż się wam zda?* Ale oni odpowiadając, rzekli: *Winien jest śmierci.* Tedy plwali natwarz jego, y policzki mu zadawali. Inni zaś pięściami go w twarz bili, zasłoniwszy oczy jego, y mówiąc: *Prorokuy nam, Chrystusie, kto jest, co cię uderzył?* Y wiele innego bluzniąc, na niego mówili. Jezus znosi niecnotliwe, y zjadliwe krzywdy od Sędziów, znosząc nieustaje, abyś y ty według napomnienia S. Oycy: *W samym posłuszeństwie w przykrych y przeciwnych rzeczach cierpliwość umiłowal.* Niech cię przesladują Przełożeni, niech wszystkie twoje uważają kròki; dobroć na złą stronę niech tłumaczą; opaczne o tobie y twoich wszystkich sprawach porozumienie mają. Niech cię ogłoszą, y opilzą, że się na nic w Zakonie nie zdasz; cierpiąc nie ustaway. Nie ustaway im powinney czci, miłości y posłuszeństwa oświadczając. Nie ustaway uskarzania się chroniąc. Nie ustaway, tracąc poufałość. Abyś cierpiał, Jezusa od Sędziów zelżonego, y na śmierć osądzonego uważ. On niewinny obelgi poniosł dla umiłowania ciebie. Czyliż y ty dla miłości jego, w wielu winny, niewinnie cokolwiek nie ucierpił? On to jest, który na ciebie ten krzyż włożył, abyś przynajmniej z części był jemu podobny. To jasno pokazuje S. Ociec nasz, gdy mówi: *Ażeby pokazać, że pod Przełożonym nam być należy,* Dokłada mówiąc: *Wsadziłś ludzi na głowy nasze.* Y czyliż sprzeciwić się bę-

będziesz woli Boskiej? Czyliż raczy z JEZUSEM nie zamilczył, cierpliwie nie zniesiesz, y z weśłem nie oddasz się na wolą Boską?

PUNKT II.

PLwali na twarz JEZUSA. Zasłonili oczy jego. Namiewali się z niego: *Prorokuj nam Chryste, ktoż jest, który cię uderzył?* Niech się też łamo przytrafi od spółbraci swoich, cierpiąc nie ustaway. *Cierpliwość skrytym sumnieniem zakochaj.* Weśle twoje, y pociecha niech będzie, za JEZUSEM iść. Męża zelżywościami nakarmionego nasładować. Aby fraśobliwość zbytńia w ponoszeniu wzgardy twojej cierpliwości nie osłabiła, rozważ. Naywiękziy honor Chrzescianina jest, dla sprawiedliwości cierpieć. Albowiem *Błogosławiony jest, kto cierpi prześladowanie dla sprawiedliwości.* Aby twojej cierpliwości, albo pokrzywdzającego, albo pokrzywdzenia zelżywość nieprzełamała, uważ: Tym większa będzie chwała w Niebie, im większa byłaby wzgarda na ziemi. A to podłe, y momentalne pokrzywdzenie, wieczny ciężar chwały sprawi w Niebie. Aby twojej cierpliwości długość czasu nie zwyciężyła; wierz, że możesz codziennie umrzeć. Za fraśkę tak mieć będziesz wżelakie naycięższe krzywdy. Jak trup, tak nieporuszony ścierpiż wszystko. Tak zaś przez godzinę pocierpisz, po godzinie żadney więcej z pokrzywdzenia nie uczujesz boleści. Wszystko minelo. Nad to, spoyrzy na twarz Chrystusa twego, oto! policzkami, y kulkami bity. Czyliż

liz y ty cierpiąc, nie ustał byś, gdyby cię kto zuchwale policzkował? O jak byś był szczęśliwy, gdybyś w tym Jezusowi policzkami zbitemu mógł być podobnym! Zastę dla pragnienia tego wyrażenia ow Mnich w posiadzeniu Oycow wesołą chęcią, y miłą twarzą policzek od swego Opara przyjął. Tego kształtu żądza S. Ociec nasz cielił się z załadzką śmiercią, które przewrotni owi Mniści, y fałszywy ow Kapłan Fiorencyusz knowali przeciwko niemu. Tego wyrażenia żądza wiele tysięcy Świętych Mnichow, Męczennikow, y Wyznawcow Zakonu naszego, kijami bicia, policzki, kłaki, śmierć ponieśli. Nikt bowiem nie będzie uwielbiony, jeżeli społbolec nie będzie. Więc y ty przykazanie Pańskie w przeciwnościach, y w krzywdach przez cierpliwość wypełniaj. Uderzą cię w policzek, nadstaw mu drugiego. Odeymującemu suknią opuszczaj y płaszcz. Przymuszony na milę, idź y dwie,

P U N K T III.

O Czei godny Majestacie, który adorują Aniołowie! O straszny Majestacie, przed którym na Niebie, na ziemi, y w piekle wszystkie klękają kolana! O nieskończony Majestacie, na który spojrzeć nie śmieją Serafinowie, ale tylko zasłaniają swoje. A co to jest, że ty Panie panujących, Królów Królu ziem, Sędziu żywych y umarłych tak chcesz być wzgardzonym, zeplwanym, bluźnionym, y twarzy zakrytey, y pogromi bitym? O jak wielka jest pokora twoja! O jak zaumiona cierpliwość

two-

twoja! O jak nieogarniona jest nieskwapliwość twoja! Oto ja naysłabszy robaczek ziemi, ja śmienny grzesznik, ja próżność, y nic, trapię się, y grzyzę dniem y nocą, kiedy choć jedno słowko mniey przystoynne od Przełożonych przeciwko sobie usłyszę. Oto dla gniewu, y jadowitości siebie samego nie poymuję, jeżeli polpolicznych honoru znakow, choć z niebaczości współbrat nie uczyni. Oto! Słom, mniey zelżywego nacięcia cierpieć nie mogę. Ah! jak daleki jestem, o dobry JEZU! od twojej cierpliwości. Twoja cierpliwość w twojej była mocy, zkaż nikt oney ani bluźnieniem, ani zelżywościami, ani krzywdami odjąć nie mógł. Ależ cierpliwość moja nie w mojej, ale w każdego innego jest mocy, ztąd też na każdego upodobanie ją tracę. O JEZU! Ah! bardzo mi jest potrzebna cierpliwość twoja, abym we wszelkich poczynionych mi krzywdach, nie ustał. Każdego dnia, y każdej godziny cokolwiek mi przeciwnego się trafi, każdego dnia, y w każdej okazyi skłonny nie jestem do cierpliwości, a przecie się do cierpienia nie przypawiam. Nieślanowię sobie przykładu twego. Zadnym się nie unoszę pragnieniem cierpienia. Y coż tedy słodszego jest, jak cierpieć za ciebie, jak cierpieć z tobą? O JEZU! O miłstwo moje! O zbawienie moje! day mi cierpieć z tobą! day mi cierpieć za ciebie, day mi umierać w tobie! ta odtąd niech będzie pociecha moja, abym wiele ucierpiał za ciebie, y z tobą. O jedyną nadzieję moją! chętnie cierpieć będę, co tylko y od kogokolwiek chcesz abym cierpiał.

Czyliż więc o duszo moja! Nie ustanieś w samym posłuszeństwie dla przykrych, y przeciwnych rzeczy? Im więcej posłuszeństwo cierpi, tym bardziej uświęczone będzie. Czy nie ustanieś w wzgardzie, zelżywościach, y nasmiewiskach? Im więcej cię upokarzał, tym więcej będziesz wyniesionym. Czy gotową jesteś z JEZUSEM cierpliwie nie tylko słowa, ale też y bicia ścierpieć? Im większe ponosiłbyś krzywdy, tym podobniejszą będziesz Zbawicielowi, tu dla cierpliwości, tam dla wspaniałości. Żałuy, że tak prędko w wszelkich ustawaś krzywdach. Postanow: Wzorem Jezusa nie ustawać w posłuszeństwie, ani w zelżywościach uczynionych od spółbraci, spółsiostr, ani w samym biciu odkogokolwiek zadanym.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI I. POSTU.

PIOTR PO TROJAKIM ZAPRZANIU SIĘ NAU-
CZYCIELA Z PRZYSIONKA WYCHODZI
XIAŻĘCIA.

O CHRONIENIU SIĘ ZŁEGO TOWARZYSTWA.

*Zaden z Braci, nie ma się z tym łączyć, który ciężey zgrzeszy,
ani w Towarzystwie, ani w rozmowie. Z Rozdz. 25.*

PUNKT I.

Kiedy Zbawiciela schwytano, Piotr z drugim Uczniem
szedł

wszedł za nim zdaleka aż do przyślonka Xiążęcia Kapłańskiego. Uczeń zaś ten był znajomy Xiążęciu, y wszedł z JEZUSEM do sieni Arcy-Kapłana. Piotr zaś stał przy drzwiach na dworze, wyszedł tedy inny Uczeń, który był znajomy Xiążęciu, y rzekł odzwierney, a wprowadziła Piotra. Rzekła więc odzwierna Służebnica Piotrowi: *Snadź y ty z Uczniów jesteś człowieka tego?* On rzekł: *Nie jestem.* Stali zaś słudzy, y posługacze przy węglach, bo zimno było, y grzali się. Był zaś y Piotr z niemi, stojąc, y grzejąc się. Y obaczyła go druga niewiasta, y mówi tym, którzy tam byli: *Ten był z JEZUSEM Nazarenskim.* Y znowu zaparł się z przysięgą, że nie-znam człowieka. A po chwili przyśtapili, którzy stali, y mówili Piotrowi: *Fawdziwie ty z nich jesteś, bo y mowa twoja ciebie jawnym czyni.* Tedy zaczął odrzekać się, y przysięgać, jakoby nieznał człowieka. Y zaraz kur zapiał. A wspomniawszy Piotr na słowo JEZUSA, które powiedział: *Niżeli kur zapieje, trzykroć mnie się zaprzesz;* y wyszedłszy na dwór, gorzko płakał. Piotr się towarzyszy z niewiernemi służebnicami, y żołnierzami, dla tego Pana potrzykroć zapiera się. A kto się towarzyszy z przewrotnemi, z niemi przewrotnym będzie. Więc dobrze zakazuje S. Ociec nasz: *Aby żaden z Braci z tym się nie łączył, który ciężey grzeszy, ani w towarzystwie, ani w rozmowie.* Jako bowiem z Świętym Święty będziesz, tak z przewrotnym staniesz się przewrotnym. Ktokolwiek się dotyka węgla zarzysłego, sparzy się. A kto się łączy z Mężem Świętym, bierze wzor dobrego

Ss. 2.

uczyn-

uczynku, z kądby się zapalił do zamilowania prawdy. Całym się staje ognistym, który przedtym w nieprawości leżał umarłym. Kto zaś węgla zimnego się dotyka, porzerni się. A kto z mędzem zły się przeł, zmaże się podobnem przywarami. Cały się mizym, w nieprawości, który przedtym palł ogniem spr. wielk. ości. Jeżeli się łączysz z towarzyszem w obyczajach roz. iązłym w krotce będziesz rozwiązłym. Jeżeli się łączysz z nieposłusznym, tułaczem, własność kochającym, nieczystym, albo niebogoboynym, ledwie postrzeżesz, że takim będziesz. Jeżeli się łączysz w towarzystwie z przestępcą Reguły, z wzgardzicielem Przełożonych, upornym, drugim się takim w krotce staniesz. Obacz doświadczenie w Piotrze. Dobrym był w Towarzystwie Uczniow Chrystusa, ale bardzo złym stał się w społeczności żołnierzy. Jakież bowiem zgromadzenie Chrystusa, względem Beliala. Jakież złączenie światła z ciemnościami? Jaka część wiernych z niewiernymi? To jeżeli byś się chciał złączyć, potrzeba, aby jeden ze dwu w drugiego się zamienił.

PUNKT II,

Piotr, im więcej z służebnicami, y żołnierzami rozmawia, tym bardziej, y ciężcy grzeszy. Pierwszy raz poprosił zapiera się Nauczyciela swego. Drugi, do zaprzania się przydaje krzywoprzysięstwo. Trzeci raz, do zaprzania się, y krzywoprzysięstwa inne y złorzeczenia przyłącza: Dobrze więc S. Ociec przestrzega: *Aby żaden z Braci niełączy się z tym, któryby ciężcy grzeszył, ani w*

rozmo-

rozmowie. Czy nie doświadczasz, że jeżeli usłyszysz obmawiającego, y ty obmawiać będziesz? Jeżeli usłyszysz szemrzącego, y ty szemrać będziesz? Jeżeli usłyszysz nienawidzącego Brata, rozsiewacza niezgody, a y ty nienawisci, y niezgody byś siał? Ze trucizna zmijowa pod językiem obmawiających, szemrzących, y niezgadających się, przeto wżyskich słuchających zaraz zarazają. Nie poznawały Chrystusa Pana być Messyaszem służebnicę Arcy-Kapłana. Bluznili go żołnierze, dla tego y Piotr jego się zaparł. Krzywoprzyśiągł, że jego nie zna. A coż jest przyczyną tego złego? Respekt ludzki. Miłość upodobania się ludziom. Bojaźń jakiego nieśczęścia. Nadzieja szczęścia. Odwrocenie się od Braci, albo Przełożonych. Jakże tedy zbawiłś duszę swoją? Zaisze nie inaczej, jak gdy z Piotrem wyszedłbyś na dwor, uciekay od towarzystwa, y rozmow zniemi, którzy cięzey grzeszą. A czemuż nie uciekałś? *Kto kocha niebezpieczeństwo, zginie w nim.* Czemu nie uciekałś? Nauczają nauki Balaama, kto nauczył Bałacha, aby rzucił pogorzenie między Synow Izraelskich, aby jedli to, co ofiarowanego było bałwanom, a nierząlu patrzyli. Uciekay więc od społeczności złey tak w towarzystwie, jako y w rozmowie, bo albo do ustawiania w prawdzie, która jest według pobożności, albo do błędu namawia, albo zaprawia do niezbożności. Uciekay od złey społeczności w obcowaniu, y rozmowie, bo słowami jak wąż Ewę, y słowami, także uczynkiem jak Ewa Adama zachęca do grzechu. Uciekay od złey

społeczności w obcowaniu, y rozmowie, bo choćby ci ztąd żadney nie zdarzyło się mieć szkody, y uszczerbku, przecie złego porozumienia niemogłbyś się ustrzedz. Życie bowiem nasze: od towarzyszw, y zwyczajow, częstokroć bywa sądzone.

P U N K T III.

O Nayłaskawszy Panie Jezu! Ah! jak spot boleję nad serca twego łzczerym utrapieniem! Nie tylko od nieprzyjaciół twoich, ale też od uprzejmych przyjaciół, od Uczniow twoich boleści, y utrapienie cierpisz. O miłości niezmierna! A przecie od żadnych się krzywd dla miłości zbawienia ludzkiego nie odwracasz. Poglądasz na Piotra; aby on na ciebie weyrzał, aby porzucił gromadę złosliwych. A oto! poznaje Piotr niebezpieczeństwo złego towarzystwa. Ucieka od niego, wychodzi nadwor. Płacze gorzko, że kochał niebezpieczeństwo, y że w nim zginął. Teraz poznaje własną szkodą prawdę, którą jemu w ogrodzie zwiastowałeś. O nayłaskawszy Panie Jezu! tyliączne tobie czynię dzięki, żeś spoyrzał na Piotra, napomniałeś Piotra, aby złego odstąpił towarzystwa. O kochanku duszy mojej y na mnie spoyrzał! y mnie napominałeś, abym uciekał od towarzystwa y rozmowy tych, którzy ciężey grzeszą. Zkąd bowiem tyle rozwiążności ślubow, y Reguły przestępstwa się rodzi, tylko że się do niezakonnych przywiewywałem osob. Za ich chodziłem śladami. Nie starałem się chodzić śladami S. Oycy mego, który

który już w młodości uciekł od towarzystwa złego, którą widział, że idzie przez przepaści przywar do piekła. Nie zachowałem początków S. Reguly jego! z kąd tyle szemrania, obmow, y niezgod popełniłem? Dla tego że byłem towarzyszem szemrzących, obmowców, y niezgadujących się. Ah! Panie Boże! Oto już zestarzałem się między nieprzyjacielaми moimi. Już sam siedzę na Katedrze zarazy. Moim towarzystwem, y rozmową nauczam nauki Balaamowej. Ale teraz o zbawienie moje! uciekać będę od wszystkich czyniących złe, mowiących przewrotnie. Ustąpcie precz odemnie wszyscy, którzy sprawujecie nieprawość! Idźcie precz, aby więcej czegokolwiek niepokazało się wemnie dawności! Idźcie precz, aby wasze obcowanie znaku mi przestępowania nie przypieło. Idźcie precz, abym więcej nie był uczestnikiem affektów, mow, y uczynków waszych! Wyśłuchał Pan głosu płaczu mego. Weyrzał na pokorę moją. Łzami obmyłem nogi moje, a jak znowu je szpecić mam?

Czyliż więc, o duszo moja! z złym towarzystwem nigdy się już nie będziesz łączyć? *Kto się dotyka smoły, zmaże się nią.* Czy nie będziesz się łączyła w rozmowie? Niechotej być przyjacielem człowiekowi złośliwemu, abyś się sładz jego nie nauczył ścieżek. Czy nie będziesz unikać od towarzystwa złego? *Kto jest według ciała, przesładuje tego, który jest według ducha.* Żałuy, żeś tyle razy z Braćmi twoją z Siostrami nieporządnie chodzącymi prześlawiała. Postanow: Do złego się nie wiązać towarzystwa,
ani

ani w rozmowie, ani w obcowaniu; ale wszelkiemi sposobami uciekać od niego.

NIEDZIELA II. POSTU.

JUDASZ NA POWROZIE SIĘ WIESZAJĄC ROSPACZA.

O NIEROSPACZANIU NIGDY.

O miłosierdziu Boskim nigdy nie rozpaczat.

Z Rozdz. 4. Instr. 72.

P U N K T I.

GDy się zaś stało rano, radę uczynili wszyscy Xiążęta Kapłańskie, y starsi ludu na przeciwko JEZUSOWI, aby go na śmierć wydali. Y związanego przyprowadzili, y oddali Pontskiemu Pilatowi Staroście. Tedy widząc Judasz, który go wydał, że był potępiony, żalem zdjęty, odniósł trzydzieści srebrników Xiążętom Kapłańskim, y Przełożonym, mówiąc: *Zgrzeszyłem, wydając krew sprawiedliwą.* Ale oni rzekli: *Coż to do nas, tobie wiedzieć o tym.* Y porzuciwszy pieniądze w Kosciele, odszedł. A wyшедłszy na powrozie się obwiesił. Widział Judasz, który go wydał, że był potępiony. Pierwszą przyczyną rozpaczey Judaszowi są grzechy, a najbardziej wydanie. Albowiem z mnogosci grzechow, y wielkości pochodzi rozpacz. Z początku bowiem grzesznik z bojaźnią przenika grzechy, potym żąd powstaje.

je. Ale jak tylko nalogu złego, y zwyczajn nabierze grzeszenia, bez bojazni roskolżom ciała, y innym służy wadom. Tak! grzechem, wktóry wpada, nie może się ukontentować. Gdy codziennie wgorłze upada, jakby w śludni, wktórą leci, nieznayduje gruntu, na którym by się zawiesił. Byłby grunt, gdyby byłamiera grzechu. Zkąd dobrze się mowi: *Grzesznik gdy brnie wglęb złego, gardzi.* Powrocić się bowiem zamilcza, bo, że już zmiłowania mieć nie może dla siebie dla mnogości, y wielkości grzechow swoich, rospacza. Ale gdy rospaczając więcey grzeszy, jakby śludni swojcy gruntu uymuje, aby się tam utrzymać nie mógł, widzi. Tym więcey bowiem siebie kto w ziosciach terazniejszych lzerzey rospacza im po życiu tym, że niedostąpi dobra wiecznego, rospacza. O jak opacznie więc S. Ociec nasz napomina: *O mił sierzdu Boskim nie rospaczać*, kiedy z rospaczy tyle wynika niezliczonych, y naycięższych grzechow.

PUNKT II.

WIdzac Judasz, który go wydał, że był potępiony, żalem zdj. ty. ośniosi trzydzieści srebrników Arcy-Kapłanom, y przelożonym, mówiąc: *Zgrzeszyłem: wydając krew niewinną.* Drugą przyczyną rospaczy Judaszowi jest naskupicy z grzechow smutek. Z wielkości, y wielkości grzechow pochodzi smutek. Gdy bowiem usilną bojaznią myśl ludzka na siebie pogląda, teraz które uczyniła, wylicza złości. Teraz, których

Tr... zanied-

zaniedbała czynić, dobre przypomina sobie. Teraz, iż są przyganne, w których się kręci, widzi. Teraz sobie czynić dobre uczynki dla złych nałogów rozpacza. Teraz żadnego lekarstwa na takie złości w sobie nie znayduje. Teraz wierzy, że go sam Bóg ani chce, ani może wspomagać. Teraz kary, na które zasłużył na przysłym świecie, już sobie przytomnie stawia. Ztąd, że grzech mu się przytrafił nieznosny, dla smutku sobie samemu ukraca życia. Tak Judasz obwieścił się. O jaką straszliwą niecnotą jest rozpacz, z której się złość dopełnia, y miara grzechow! O jak dobrze nas napomina S. Ociec nasz: *O Boskim miłosierdziu nie rozpaczać*. O jak trzeba unikać wszelkiego smutku rodzącego śmierć! o jak natychmiast przez pokutę gładzić grzechy, aby w ten nie wprawiły smutek! To żeby był uważał Judasz, nigdyby nie był rozpaczał o miłosierdziu Boskim. Czy ty masz desperować w miłosierdziu Boskim? Uważ owe Joba słowa: *Izaż położysz obręcz w nозdrzech jego, albo kolcem przedziurawisz policzek jego?* Ktoż bowiem z ludzi tego Lewiatana uś ułtrzeże się, aby się żadney niedopuscił niegodziwości? Ale ztąd poznajemy, jako Odkupicielowi narodu ludzkiego dłużnikami jesteśmy. Nie tylko nam zakazał w ułta wpadać Lewiatana, ale też y od ułta powracać pozwolił. Nadziei grzesznikowi nie odj 1, bo policzek jego, aby unikania drogę oporządził, przewierciał, aby przynamniemy po zakąszeniu uciekał, który nieostrożnie ukąszenia nie zdrygał się. Wszędzie nas ratuje pomoc Boska. Dał bowiem człowiekowi przykazania, aby

aby nie grzeszył, a przecie grzeszącemu dał sposób, aby grzechów nie rozmnażał, a rozmnażając nieporządnie się nie smucił, smucąc się nie rozpaczał. Jeżeliby grzechy albowiem oplakał, y poprawił, chociażby ciężko, y wielorako zgrzeszył, jeszcze dziurę w policzku jego znajdzie, przez którą był wyszedł. Łaskawy bowiem, y iprawiedliwy Stwórca nasz; ale nikt niech nie mówi, że łaskawym jest, grzesząc powszednie. Y nikt, któryby zgrzeszył, niech nie mówi: Ze sprawiedliwym jest o odpuszczeniu grzechu rozpaczam. Rozwiązuje bowiem grzech Bóg, kto go oplakuje. Ale dopuścić się niech się każdy boi, co jeżeliby mógł oplakać godnie, nie wie. Przed winą więc niech się sprawiedliwości boi, po winie jednak niech przemyśla o pobożności. Niech się nie tak obawia sprawiedliwości, aby się żadną ufności pociechą nie wzmógł. Niech tak nie ufa w miłosierdziu, aby zaniedbał pokutować: Zawsze, o którym wie, że mu łaskawie odpuszczy, niech też uważa, że ściśle sądzić będzie. Tak nigdy rozpaczać nie będzie o miłosierdziu Boskim.

PUNKT III.

O JEZU! O nadziejo moja nayspewniejsza! O zdrowie, y lekarstwo jedyne mdlejącej duszy mojej! Ah! kiedy uważam mnogosc, y wielkosc grzechów moich, zewsząd się smuccę, a uciski śmierci obtoczyły mię. Ah! straszą mnie grzechy przyszłe, których wiele nie poznaję, y nie znam; jeżeliż też kiedy za nie godną czynię poku-

te. Ah! trwożą mnie terazniejszy, w które codziennie upadam. Trwożą mnie, ah! nadewszystko trwożą przyszłe twoje straszne na synow ludzkich sądy. Wiem, o Zbawicielu moy! żeś na piekło potylać, y milion razy zasłużył, ztąd ledwo nie z Julaszem powinieniem rozpacić. Ale o Jezu moy! Jezu Zbawicielu moy! O miłosierdzie moje, jeżeli wielkosc liczby znikowania twojego uważam, rozpacić nie mogę. Trzeważa bowiem jedyna kropla krwi twojej nie tylko moje, ale y wszystkie całego świata grzechy. Y coż potym, gdybyś rozpacił? Czyliż tym je innym grzechem bardziey bym cię nie obraził, niż innemi wszystkimi, których się dopuściłem? Prawda je, o miłości niezmierna! do wszystkiego złego od młodości mojej skłonny jestem. Prawda je, że mnie tylko jedna je zguba. Przecież z łaski twojej na wszystko też dobro gotowy jestem. Z łaski twojej zbawienie moje pewne je. Więc broń mię Boże, Stworzycielu, y Odkupicielu! abym kiedy o miłosierdziu Boskim rozpacił. Bać się będę bowiem zawsze sądow sprawiedliwości twojej. Ale jeżeli grzeszył, będę pokutował, y dobrze w miłosierdziu twoim ufać. Tak bezpieczny miłosierdzia twojego czekać będę. Pierwey bowiem Niebo, y ziemia przeminą, jeżeli aby był zawstydzony, kto ufa w tobie.

Czyliż więc, o duży moja! abyś nie rozpaciła, według możności wystrzegać się będziesz grzechow? Wiedz o tym, jak je niebezpieczna rozpacz. Czyliż, abyś nie rozpaciła, wystrzegać się będziesz nieporządnego,

dnego, y zarazliwego o grzechach smutku? To zasmucenie i prawuje śmierć. Czyliż abyś nierospaczała, bać się będziesz przed winą y poniey, a pobożnie przemyśliż? Mężowie złośliwi rzekli: *Zdesperowaliśmy, za myśłami naszymi poydziemy; każdy z nas myśli serca naszego wykona.* Zauuy, że y ty już brała się do rozpaczey, przed się kładąc wielkość grzechow, y zasmucenie. Postanow nigdy o Bożkim miłotierdziu nierospaczać, więcęy nie pomnażać grzechow: Nieporządnie ztąd nie smucić się, ale przed grzechem lękać się, a po grzechu pobożnie przemyślać, y pokutować.

W PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS OSKARZONY PRZED PILATEM,
NIE WYMAWIA SIĘ.

O NIEWYMAWIANIU SIEBIE.

Abysię wszelka wymowka zniosła. Z Rozdz. 55.

P U N K T I.

Gdy Jezus stanął przed Starostą, Pilat rzekł: *Jaką skargę zanosiscie naprzeciwko człowiekowi temu?* Odpowiedzieli y rzekli mu: *Gdyby ten nie był złoczyńcą, to byśmy go tobie nie podali.* Rzekł im tedy Pilat: *Weźmiecie wy go sobie, a według prawa waszego osądzcie go.* Rzekli mu zaś żydzi: *Nam się nie godzi nikogo nie zabijać, Tegośmy doświadczyli,*

że przewraca naród nasz, y zakazuje dawać czynszow Cesa-
rzowi, y czyni się Chrystusem Królem. Tedy pytał ich Sta-
rosta: Tyżes jesi Królem żydowskim? Rzekł mu JEZUS: *Ty*
mowisz. A gdy oskarżyli jego Xiażęta Kapiąńskie, y
Przełożeni, nic nie odpowiedział. Tedy mowi mu Piłat:
Nie słyszysz, jakie przecwko tobie mowią świadełwa? Y nie
odpowiedział mu na żadne słowo, tak, iż się dziwował
Starosta bardzo. Jezus złoczyńcą niewinnie ogłoszony,
milczy, nie wymawia się. Piękny w tym dał przykład
Zakonnikom. Z tego także postanowił S. Ociec, *Abysię*
wszelka zniosła wymowka. Niebezpieczna bowiem wada
jest. Kto się w wszelkim występku wymawia, bliski jest
upadku. Nigdy się nie nawroci, bo rozumie, że nigdy
nie zbłądził. Wina, którą ochrania, zawłze się w nim
powtarza. Bezpieczny onęz odnawia, zawłze ufa w
swoje wymowki. To pokrywa winy zapierając się, gdy
się mogą utaić. To innym przypisuje winę, kiedy oczy-
wiście doświadczony jest. To winę albo umniejszyć,
albo zamienić pragnie. To jawną uczynku winę prosto-
ścią umysłu wymawia. To utraciwszy nadzieję wszelką
wymowki, do grzechu się przyznaje, ale tak, azeby
z wyznania grzechu pokazał się sprawiedliwym. Ot!
dwojaka złości! Czy nie lepiej jest, abyś występek po-
prostu wyznał, jeżeliś go popełnił, niżeli dla powtorzo-
ney winy w dwojaką wpadać karę?

PUNKT II.

JEZUS, gdy go przewrotnikiem narodu żydowskiego
nazy-

nazywają, milczy, ani się wymawia. Zkąd y S. Ociec pokazuje, *Aby się wszelka wymowka zniosła.* Wymowka bowiem szkodliwą jest wadą. Kto się uślawicznie wymawia, nie cierpi tego, żeby go poprawiano. Tak sprawiedliwie mówi Prorok: *Wyuczyli język swój mówić kłamstwo. Aby niezbroźnie czynili, pracowali.* Gdyby bowiem prawdę, wyznając winę kochali, odpuszczenie, y spokojność sumnienia zarazby otrzymali. Ale gdy winę wymowką ukryć usiłują, bawią się sposobami wymowkę wymysliwającemi. Bawią się podeyrzaniem, czy o-nym wierzą. Trapią się bojaźnią, aby nie byli wydani. Trapią się robakiem sumnienia, który ich srodze gryzie. Trapią się, bo się wiklą w rozne, a zawsze większe wady pychy, nieposłuszeństwa, śmiałości, zatwardzenia. Wierzą na końcu być siebie łamych sprawiedliwemi, którzy się na początku dobrze znali być grzesznikami. Tak nędzni przed Boskim y ludzkim Sędzią siebie usprawiedliwiają, ale gdy pokutować, y siebie poprawiać gardzą, w swojej ślepcie mizernie giną. JEZUS, gdy niejako czynsze dawać zakazał Cesarzowi oskarżony, milczy, siebie nie wymawia. Ztąd y S. Ociec każe: *Aby się wszelka wymowka zniosła.* Bo choćbyś był niewinny w tym, o co cię oskarżają, przecież dla osiągnięcia pokory cnoty, naymniey siebie wymawiać nie powinienes. Jakże bowiem będziesz się miał za naypodleyszego nad wlystkich, jeżeli nic złego o sobie słyszeć byś nie chciał? Jakże się będziesz rozumiał złym robotnikiem, jeżeli dla defektu wszelkiego nie dalsz się naprawić? Jakże się po-

znałsz

znasz być grzesznikiem, jeżeli o grzech nie chcesz być
strofowany; Zmysłona, y farbowana jest pokora, która
o sobie niechce tego, aby mówiono, co wierzy o sobie.
O wiele Świętych Świętego Zakonu naszego dla ćwicze-
nia się w pokorze, swoją sobie niecnory przyczytać za-
dali! Ty ani lubo najmniejszych, który wielkimi in-
nymi nacyieższymi rzeczami zgrzeszyłeś, nieścierpisz,
gdy o tobie mówią, albo w tobie poprawiają. Prawda
jest. Trzeba podczas, aby kto wyznał prawdę, ale to
w żadnym przypadku nie jest potrzebno, jak w tym, w
którym y JEZUS toż samo wyznał. Pyta się Starosta: *Tyżeś
jest Królem żydowskim?* Mówi mu JEZUS: *Tyś rzekł.* Na wszy-
stkie przedtym zarzucone niecnoty milczy. Tę jedną
wyznaje prawdę. Ale czemu? Część Boska, y zbawienie
blizniego wyciągało tego.

P U N K T III.

O JEZU moy dobry! czy pozwolone mi jest mieć
wymowki? O prawdziwa, y jedyna niewinności!
Ty milczyłś natyle złośliwych, y niesprawiedliwych za-
rzutów, uwłaczania, y nacyieższych zelzywosci, a ja
tylu grzechom podległy, więcej się będę mógł wyma-
wiać, albo usprawiedliwiać? O istotna świątobliwość!
Ty milczyłś, gdy cię najgorzliwym złoczyńcą wizę ty zo-
wią a ja dla najmniejszych defektów, które pojąłem,
nie ścierpie, aby mi kto zarzucił? A gdzie jest pozna-
nie mnie samego? Gdzie jest pokora moja? W niczym
winnym, we wszystkim sprawiedliwym chcę być widzia-
nym.

nym. O ślepoto moja! nie tylko przed ludzmi pokrywam grzechy moje, ale też przed tobą na spowiedzi wy-
cięczam. O próżności moja! chcę pokornym się po-
kazywać, ale nie podłym. O zatwardziałości moja!
więcey nie poznaję nieprawości mojej! Także to szaleję,
że przed tobą, przed którym nie usprawiedliwi się żaden
z żyjących: usprawiedliwiać siebie przemyślać będę?
Ale teraz, O JEZU Zbawicielu moy! Coż czynić będę?
Ah lekarstwo jedyne ran moich! co czynić będę? Oto
wstydzę się za pychę moja. Wstydzę się dla próżności
mojej. Poznaję grzechy moje. Winowaycą siebie przed
tobą, y całym światem ogłażam. Odtąd, o najpokor-
niejszy, y dla miłości mojej upokorzony Jezu, nie tyl-
ko moich grzechow, którem popełnił, wymawiać nie
będę, ale też zamilczę na to, co mi z'osliwie przyczyta-
no będzie. Jak być pokornym przed tobą; jak serca
nabędę pokoju; jak za twoini poydę przykładem; jak
się zniesie wszelką wymowkę odemnie, to więc zawłze my-
ślać rozważać będę. Żadna mi się niedzieje krzywda, kie-
dy choć niesprawiedliwie donoszą, y oskarżają mnie.
We wszystkich zgrzeszyłem, w wszystkiego jestem się win-
nym, bo nie w jednym tylko, ale w wielu obrażilem.
Odtąd na wszystkie obwinienia milczeć będę z tobą. Wy-
wikłę się tak z pychy mojej, z której się we wszystkich
wymawiałem. Daj mi tylko łaskę swoją. Ozzodio, y
napelnienie wszelkiej łaski! aby ty m przynajmniej spo-
sobem napoty ni zniechona była we mnie wszelka wymow-
ka.

Czyliż tedy, o duszo moja! więcej nigdy siebie wymawiać nie będziesz; że wymowka niebezpieczną, y szkodliwą jest wada? *Zbyt nie nakłaniał serca na wymowienie wymówek w grzechach.* Czyliż też niewinna będąc, dla ćwiczenia się w pokorze siebie wymawiać nie będziesz? *Pokornym nie jest, kto unika podłym się pokazywać.* Czy tylko w ten czas wymawiać się będziesz, albo prawdę wyznał, kiedy z inżey miary część Boska, albo zbawienie bliźniego szwankowałoby? *Biada temu człowiekowi, przez którego zgorśzenie idzie.* Żałuy, żeś dotych czas siebie wymawiała w grzechach swoich. Postanow: Nie wymawiać siebie, jeżeliś jest winną, nie powtarzać grzechu swego: siebie nie wymawiać, jeżeliś niewinną jest, abyś ćwiczenia się w pokorze nie utraciła: Siebie wymawiać, gdyby z inżey miary szwankował honor Boski, albo zbawienie bliźniego, abyś nie dawała pogorszenia.

WE WTOREK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS PRZED PIŁATEM GARDZI KROLE-
STWEM SWIATA.

O WZGARDZIE SWIATA.

Od spraw się świeckich oddalać. Z Roźdz. 4. Inśr. 20.

PUNKT I.

W Szedł znowu do Ratusza Pilat, przyzwał JEZUSA, y
rzekł

rzekł mu: *Tyś jest Królem żydowskim?* Odpowiedział JEZUS: *Od siebie samego to mówisz, czy tobie inni powiedzieli o mnie?* Odpowiedział Piłat: *Czyliż ja żydem jestem? Narod twój, y Arcy-Kapłani oddali mi ciebie: Coś uczynił?* Odpowiedział JEZUS: *Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi podobnoby się sprzeciwiać, abym nie był wydany żydom, teraz zaś Królestwo moje nie jest ztąd.* Rzekł mu tedy Piłat: *Więc ty Królem jesteś?* Odpowiedział JEZUS: *Ty mówisz, żem ja jest Królem. Ja się w tym narodziłem, y dla tego przyszedłem na świat, abym dał świadectwo o prawdzie: Wszelki kto z Boga jest, słucha głosu mego.* JEZUS gardzi światem. Królestwo moje nie jest z tego świata. Czemu? Bo pościć jego ginie. Cokolwiek bowiem na świecie jest, niestatecznym jest. Cokolwiek świat czyni, próżnością jest. W momencie niszczy wszystko. Czy nie próżność bowiem jest, światowych szukać bogactw, y w nich ufać? Pełzną przez noc. Czy nie próżność jest, światowych zabiegać honorów? Po śmierci żadney o nich pamiątki nie mają. Czy nie jest próżność, chodzić za żądzami ciała? Życia ukracają. Choroby rodzą. Nieślawy nabawiają. Gromadzą kary w piekle najfrozsze. Czy nie jest próżność, starać się ułilnie o umiejętności światowe? W dzień sądu o nich żadnego nie będzie pytania. Czy nie jest próżnością, innych rządów pragnąć? Sąd bardzo ścisły będzie tym, którzy mają zwierzchność. Czy nie jest próżność, nieporządnie się wyższych godności stopniów domagać? Upadek na pewno

nałtapi. Czy nie jest próżność, żyć się w ziem'skich rzeczach? *W samym Bogu nie ma próżności.* Czy nie jest próżność, świat? *Miłości Ojca nie masz w tym.* Czy nie jest próżność, świat cały zyskać? *Na ni. się przyda.* Słusznie więc S. Ociec nasz chce, abyśmy z Chrystalem światem pogardzili, y żebyśmy dalekiemi byli o l praw świeckich. Cokolwiek jest na tym świecie godnego, albo rokosznego, nie jest prawdziwie godne, albo pocieszne, ale szczerym rowem. Ten wszystkich, których w swoim czci pragnieniu, albo rokosz przyimuje, w doły składa.

PUNKT II.

Jezus powtornie oświadcza się: *Królestwo moje nie jest ztąd.* Czemu? Mocy ciemności na świecie przodkują. Okrążają ziemię, y obchodzą ją dla spuśtolzenia, dla wyniszczenia jey. To, co jest pod Niebem, zwiedzają dla zatrwożenia, y przewrocenia. Obchodzą całą ziemię, wszystkich światowych, którzy pragną doczesności, myślą kochając, y szukają. Okrąża czart, śpieguje, dowiaduje się, y depce ich, bo wchod, y wychod drogę, y gościniec ma w nich. Do wszystkich napędza ich wad, y niecnot przez poządliwości ciała, przez próżności. W nich samych głupiemi czyni. W nich samych zatwardza, aby to, co jest na Niebie, w skazytelności na ziemi szukali. Czyliż, według przykazania S. Ojca swego, od wszelkich wad, y świeckich spraw dalekim się. nie uczynisz? Czyliż z JEZUSEM Królestwem tego świata nie bę-

będziesz się brzydzić? Czyliż roskoszami, y próżnością świata nie wzgardzisz? Czyliż od niecnót, y grzechów świata uciekać nie będziesz? Czyliż, z S. Oycem swoim, światem, jako kwiatem ulchłym nie pogardzisz? Jeżeli choć mało z nim się cieleżyć, albo chlubić będziesz, Panu okrutnemu, Xiążęciu tego świata, diabłu poddasz się. Czyliż nielepiej jest zamiłować Królestwo Chrystusa? Iść za Chrystusem Królem? Oto wyznaje się być Królem. *Ja Królem jestem.* Królestwo JEZUSOWE jest sprawiedliwość, y pokoy w Duchu Świętym. Królestwo diabelskie, jest niesprawiedliwość, y niepokoy w duchu złośliwym. *Faraon* ten rozkazuje tylko sprawy ziemi, y gliniane posługi wad wypełniać. Król zaś nasz, że z Nieba przyszedł, tylko Niebieskie dzieła, y Niebieskie posługi cnot nam nakazuje. *Faraon* ten przykrą swoich ściska posługą, Król nasz swoich zachowuje w wolności chwały Synów Boskich. *Faraon* ten swoich nareszcie za nadgrode wieczną nabawia śmiercią; Król nasz żywot nam wiekuiſty daje. Więc się uczyn dalekim od świeckich spraw, dzieła zaś Chrystusowe sprawuy, tak będzie Królem twoim, y Królować będziesz z nim na wieki.

PUNKT III.

CMnie niedznemu! komuż dotychczas służyłem? Czy prawdziwemu Królowi Chrystusowi? czy okrutnemu tyranowi, *Faraonowi*, diabłu? w którego Królestwie do tego czasu miałem. Czy w Królestwie Chrystusa? Czy w Królestwie świata? *Niestetyż* mnie Tanie! Ze oby-

watelstwo moje przedłużone jest. Ah! mieszkałem z mieszkańcami *Cedar*. Mieszkałem w Królestwie świata. Podany byłem diabłu. Świata do tych czas dochowywałem wiary. Bogu przez postrzyżenie skłamałem. Świeckie dzieła sprawowałem. Zakonu spraw zaniedbałem. Za pokorę pychę, y wyniosłość nasładowałem. Za Zakonne umartwienie żądze ciała wykonywałem. Za wzdargę wszystkim jego ściagałem szalenstw. Za sprawiedliwość kochałem niesprawiedliwość. Za pokoy, rosterki okrażałem. Za pokorne posłuszeństwo zwierzchności szukałem. Za umiejętność Świętych o umiejętność świata starałem się. Za wkorzenie cnot stanu mego, niecnotami świata siebie zelzyłem. O jak okrutnie ucześnieowało mię Xiążę tego świata! pokoju od jego panowania żadnego nie miałem. Od jednej zley żądy do inney, od jednego grzechu do drugiego, od jednej próżności do inney mnie przymuszał. O jak tyrańsko mi roskazywała moc ciemności tych! Tak osłepiła duleż moję, że m rozumiał siebie być się starającym o Zakonne dzieła, lubo byłem przecie cały zanurzony w sprawach świeckich. Niestety! Niestety! moy Panie, że Obywatelstwo moje przedłużone jest w Królestwie Egipskim pod niezbożnym *Faraonem*! Ale teraz, o Królu Królów, y Panie panujących! do ciebie się uciekam, przed tobą upadam, pokornie odpuszczenia proszę, że dotąd przeciwko tobie upornym się pokazałem, że pogardził Królestwem twoim, że panowanie twoje zaniedbał. „Ah Jezu! Nie odrzucay mię już tyle razy zbiega do Królestwa

świa-

świata do Króla świata. Ah! przynaymniej jeszcze mnie teraz przyimi, gdy żydzi, y Narody ciebie za Króla swego niechęcą przyjac. Oto Panie moy Królu! Odprzyśgam się świata zdrady. Odrzekam się służby czartowskiej. Od spraw świeckich czynię się dalekim. Królestwo twoje oblapiam. Ciebie za prawdziwego Króla mego wznaję. Dzieła Królestwa twego, y Króla czynic będę. Przyimi mię znowu do Królestwa swego. Panuy nade mną. O Królu moy y Boże moy! odtąd, y aż na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! gardzić będziesz Królestwem świata, y sprawami świeckimi, ponieważ próżne są? *Podła rzecz jest każda, która przemija z czasem.* Czy pogardzisz Królestwem świata, y Króla jego spraw się wypryśniesz, ponieważ niesprawiedliwe są? *Głupia rzecz jest to sprawować, co ciężko w piekle opłakiwać trzeba.* Czy Królestwo Chrystusa zamilujesz, y Chrystusa Królem uznasz; ponieważ Królestwo jego sprawiedliwością jest, y Królestwem wszystkich wieków. Żałuy, żeś tak długo jeszcze w Zakonie Xiążęciu świata tego posłuszną była. Postanow: Królestwo świata, y jego sprawy opuścić dla jego próżności, y dla jego nieprawości, y dla tego Królestwo Chrystusa dla jego sprawiedliwości, y wieczności zamilować.

WE SRZODE PO NIEDZIELI
II. POSTU.

JEZUS O D NIECNOTLIWEGO KROLA WZGAR-
DZONY, GARDZI CUDZOŁOŻCĄ KROLEM.
O NIECUDZOŁOŻENIU.

Nie cudzołożyć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 4.

P U N K T I.

Po tym Piłat znowu wyszedł do żydów, y rzekł do Arcy-Kapłanów, y Pospolstwa: *Nie znajduję żadney przyczyny w tym człowieku.* Ale oni zmagali się, mówiąc: *Pobudza lud, po całej ziemi żydowskiej nauczając, od Galilei zaczawszy aż dotąd.* Piłat zas usłyszawszy o Galilei, spytał, jeżeliby był Galilejczykiem. A gdy poznał, że był z Heroda władzy, odesłał go do Heroda, który y on sam był w tych dniach w Jerozolimie. Herod zaś obaczywszy JEZUSA, ucieszył się bardzo. Pragnął bowiem od wielu czasów widzieć jego, przeto, że słyszał o nim wiele, y spodziewał się znak jaki obaczyć, któryby się stał od niego. Pytał się jego wielu rozmowami. Ale on nic mu nie odpowiedział. Wzgardził nim zas Herod z woyskiem swoim, y wysmiał odzianego w suknią białą, y odesłał do Piłata. Oto gardzi Herod JEZUSEM. Gardzi y Jezus Herodem. On odzianego w suknią białą znieważa JEZUSA, on Heroda znieważa, młęcząc. Mówi do żydów. Mówi Piłat. Tylko gardzi mówić z Herodem. Czemu? Cudzołożnikiem był. Żonę miał Brata swego. Tak obmierza cudzołóstwa niecnota jest. Dobrze więc y tego zakazuje naybardziej S. Ociec nasz, gdy mówi: *Nie*

cudzołożyć. Ogniem bowiem jest cudzołóstwo aż do zatracenia pożerającym. Obwinienie tey niecnoty nie tylko aż do splugawienia, ale aż do zatracenia pożera. Jakiegokolwiek byś miał uczynki Zakonne, jeżeli cudzołóstwa grzechu nie omywał, niezmiernością tego występku zatłumiają się. A co większa jest: Wszystkie wykorzenia owoce, wszelkie dobro sprawowania duszy znosi, przeskadza, y nie dopuszcza. Nad czym ciało panuje, ogniem cudzołóstwa wszystko dobrze po sobie pokazane pali się. Nie tylko zaś uczynkiem, ale też widzeniem cudzołóstwo się wykonywa. *Ktoby obaczył Niewiaścę dla pożądania jey, już z cudzołożył.* Owłzem popełnia się y samą myślą, albo kontentowaniem przeciągłym. Oszukane jest serce moje na niewieście. Jakimkolwiek sposobem zgrzeszyłbys, Królestwa Bożego nie osiągniesz. Czołem stanieci się nierządney niewiaścę. Nie będziesz wiedział więcej, jak się wstydzić. Zwiątpiony będzie, jak cudzołożnego Heroda, kraytwoy. Ani słowem cię nie raczy Zbawiciel nawrócić. Tak y tobą, jak Herodem, od ciebie pierwey wzgardzony, wzgardzi Chrystus.

PUNKT II.

Jezus żadnym znakiem nie raczy Heroda nawrócić. Czemu? bo cudzołożcą był y duchem. Ztąd y tym instrumentem: *Nie cudzołożyć*, jak naybardziej zakazuje S. Ociec nasz cudzołóstwa duchownego. Bo przed rzeczonym cudzołóstwem nie zdobi nazywać się, y liczyć między Zakonnikami. Bowiem cudzołóstwo duchowne
Xx jest,

jest, kiedy dusza do obcowania Boskiego przypuszczona, y nie jako Małżeństwem z nim złączona od ducha nieczystego pozwala sobie przedarować. Chrystus Pan albowiem jest Oblubieńcem. y Mężem duszy czystey. Od niego przyimuje nasienie słowa Bożego, y rodzi mu pożytek sprawiedliwości, y świętobliwości. Cudzołożnicą zaś jest taka dusza, jeżeli przyimuje na mieyscu myśli swojey cudzołożcę diabła. Nierządu patrzy z nim, jeżeliby ducha gniewu w siebie przyimowała, a jemu owoc nienawiści wydała. Nierządu patrzy z nim, jeżeliby ducha nienawiści przyjęła w siebie, a wydała owoc obmowska. Nierządu z nim patrzy, jeżeliby ducha pychy, nieczystości, smutku w siebie przyjęła, a wydała owoc prozney chwały, łzyderstwa, próżnowania, y lenistwa. O duszo! Ach pomyśl! Tak grzesząc jednym się sta-
 jesz duchem z nieczystym duchem, którąś przed tym jednym była duchem z JEZUSEM. Boy się, a nawróć się! przystań do pierwszego męża swego! inaczey, żadnego ci znaku łaski, y miłości swojey, jak Herodowi niepo-
 czciwemu nie pokaże Jezus prawdziwy twoy Oblubie-
 niec. Jezus ani znakiem, ani słowem nie uczcił niecno-
 ty Króla. Czemu? bo był cudzołożnikiem. Grzeszył bez wszelkiey wstydlivosti. Y tego cudzołożstwa, gdy
 mówi S. Ociec: *Nie cudzołożyć*, naybardziey zakazuje. Taka bowiem dusza sprawiedliwie podobna jest do nie-
 rządniczy Jerozolimskiey, o którey się mówi: *Na czole
 wszelkiey drogi wystawiłaś dom nierządow swoy.* „Bez wszel-
 kiego zawstydzienia grzeszy. Nie lęka się przestąpić Re-
 guly

guly. Nie zdryga się słubow gwałcić przed Bracią, przed Przełożonemi. Tak jest niewstydlwego czoła. Żadney zgory nie przyimuje poprawy. Jeszcze broni złych spraw swoich. Wszystkim nierządnicom dawane bywają nadgrody, ty zaś dałeś nadgrody wszystkim kochankom swoim. Dusza po takowemu gdy idzie za duchami nieczystemi, daje im za nadgrode wszystkie swoje cnoty. Przeto ci kochankowie ztąd się przechwalają. Wszystkiego, dobrego ich zapomnial Bog, które kiedykolwiek uczynił; bo dobra swoje dał nam kochankom swoim. Ah? dużo grzeszna, Cudzołożnico diabelska! przecież się powróć do męża swego! zinszey miary ani znaku łaski, ani słowa napominania Boskiego więcey nie odbierzesz! z Herodem cudzołożnikiem na wieki wzgardzoną będziesz.

P U N K T. III.

C Oż to jest, o najmiłosierniejszy JEZU! Czemuż nie rozmawiasz z Herodem, któryś przyszedł wzywać wszystkich grzeszników do pokuty? O dobroci nieskończona! Czemuż mu żadnego znaku łaski twojej nie pokazujesz, którą pragniesz wszelkiego człowieka zbawić? O mądrości wieczna! przed którą się nic nie może utaić. Ty wiesz, że Herod ani słowem twoim, ani znakami łaski twojej nie nawróciłby się, dla tego milczysz, dla tego milcząc, gardził nim. Ty wiesz, że cudzołóstwami zelspecony, y do wszelkiego lubieżności rodzaju nałożony, nigdyby, nie przyjął Świętych twoich natchnieniow. Ty wiesz, że zatwardziały w grzechach łask twoich na złe

by użył; przeto żadnego do niego słowa zbawiennego nie przemowisz. Przeto mu uymujesz łaski swojej. O jakie są straszne sądy Boskie na Synów ludzkich! w owej godzinie, w której odkupuje cały naród ludzki Syn człowieczy, sprawuje sądy sprawiedliwości swojej. W owej godzinie, w której skarby miłosierdzia swojego wydaje, żadnego miłosierdzia niepokazuje Herodowi. W owej godzinie, w której cały kochaniem, y miłością jest, żadney miłości nie świadczy Herodowi. Prawdziwie sprawiedliwym jesteś Panie y sprawiedliwy jest sąd twój! Niechciał ciebie słuchać, o wieczna Prawdo! więc zamilczałeś! Niechciał się poprawić, dla tego umknąłeś mu łask dalszych. Ah! jak drzę pod twoim sprawiedliwym sądem. Ale lubo dotychczas rzetelnie nie z cudzołożyłem, jednak po duchownemu z cudzołożyłem. Nieestetyż! ilem razy przyłgnał do ducha nieczyłstego pychy, nienawiści, gniewu, zawziętości, lenistwa? Ile razy począłem żal, a porodziłem nieprawość? Ile razy bez wszelkiego zawstyżenia przed Bracią, y Przełożonemi zuchwale przestąpiłem Regulę S., śluby? Ile razy dobre uczynki moje przez wiele lat wielką pracą wyjednane przez próżną chwałę, albo inny grzech czartowstwu wydałem? Ah! wstydzie! Dusza moja z cudzołożyła z czartami. Dusza moja stała się nierządnicą Jerozolimską. Dobra swoje dała kochankom swoim. O niegodziwa niecnoto! dusza moja opuściła ciebie Oblubienca swego, a przyłączyła się do czartów. Jednym duchem się stała z niemi. Ah obmierze świętokraństwo!

ofo-

o-
D
o-
n
y.
o
i.
o-
y-
st
o!
n-
a-
ie
y-
y-
a?
le
e-
le
cą
r-
u-
cą
O
u-
m
o!
fo-
o-
obliwszym Zakonu dośtojeństwem za Oblubienicę przy-
spodobieś ją, łaskami wielkimi wyposażyleś! Słowa
Boskiego, y Świętych natchnieniow żyzną uczynieś,
a przecie cię opuściła ślubnego Męża swego, a poszła
za cudzym. Czyliż niesprawiedliwie, o JEZU! gardziś
nią, że ona pierwey zgardziła tobą? Czy nie sprawiedliwie
słowa swego, y łaski jej umykaś, że ona wzgardziła?
Tak jest, o JEZU! ja nie inaczey godzień jestem być czę-
stowanym, jak cudzołożnik Herod. Jednakowoż o do-
broci niezmierna! Spodzielam się odpuszczenia od cie-
bie, bo ja znowu pragnę słuchać ciebie. Chcę, o do-
bry JEZU! ślubny Oblubieniec duszy mojej! Ciebie sa-
mego kochać. Z tobą się złączyć. Przyimie mnie
znowu za Oblubienicę swoją. Oto znowu obiecuję to-
bie wiarę moją, przemów że więc do mnie! kochay mnie!
O miłości moja! niech nie zginę, niech nie będę na po-
śmiech, y pogardę wszystkim podany kochankom,
Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! cudzołożyć nie bę-
dziesz ani myślą, ani pragnieniem? Więcej do ciebie nie
będzie mówił JEZUS Oblubieniec twoy. Czy nie z cu-
dzołożyś wiążąc się do nieczystych duchow wad? JE-
zus więcej znakiem miłości ciebie nie ozdobi. Czy nie
z cudzołożyś wydawając dobre sprawy kochankom swo-
im? JEZUS tobą wzgardzi na wieki. Żaluy, żeś wiary
nie dochowała JEZUSOWI Chrystośowi prawdziwemu Oblu-
biencowi duszy twojej na Chrzcie, na Professyi, y w
Sakramencie pokuty daney, a z czartem zcudzołożyłaś.

Postanow: Nie cudzołożyć rzeczywiście ani myślą, ani rokoszą: Nie cudzołożyć duchownie grzesząc, dobrych uczynków swoich przez próżną chwałę, albo inny grzech ciężki nie tracić.

WE CZWARTEK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS CHCE BYC MNIEY WAZONYM
NAD BARABBASZA.

O PODŁYM SIEBIE SAMEGO NIZEY
WSZYSTKICH ROZUMIENIU.

Ja zaś jestem robak, a nie człowiek. Z Rozdz. 7.

P U N K T I

Pilat przyzwawszy Arcy-Kapłanów, y Urząd, y Pospolstwo, rzekł do nich: *Przyprowadziliście mi tego człowieka, jakby przewracającego lud, a oto, ja przed wami się pytając, żadney przyczyny nie znajduję w człowieku tym w tych rzeczach, o które jego oskarżacie, ale też ani Herod, więc odesłałem was do niego. Potrzeba zaś była, aby wypuścił im jednego pod czas Święta. Miał zaś w ten czas więźnia znacznego, który się zwał Barabasz. Mówił więc im Pilat: Którego chcecie, wypuszczę wam, Barabasz, czy JEZUSA, Który się zowie Chrystus? Wiedział bowiem, że go z nienawiści podali jemu: Krzyknęła zaś razem wszytka rzesza, mówiąc: Znieś tego, a wypuść nam*
Barab-

Barabbasza, który był dla buntow niektórych uczynionych w Mieście, y mężoboystwa posłany do więzienia: Tedy wypuścił im *Barabbasza*. Ktòrego chcecie, wam wypuszczę, *Barabbasza*, czy *JEZUSA*? Oto *Pilat Barab-sza* przekłada nad *JEZUSA*. Chciał *JEZUS* być mniey ważonym nad *Barabbasza*, abyś ty według napominania S. Oycy swego siebie mniemał robakiem, a nie człowiekiem, y nad wżysłkich się pokazywał podleżym z szczerego serca affektu. A czemuż byś się nie rozumiał być robakiem? Uważ, jakim byłeś w grzechach przeżłtych. Byłeś bałwochwalnią nieczystości. Byłeś chałupą diabelską. Taileś się w ciemnościach, jak krzeczek. Stałeś się nikczemnym jako błoto na ulicach. Pomieszane było serce twoje, kiedy w szaleństwie byłeś grzechu. Opuszcza cię cnota, abyś więcej nie mógł mówić. Wżysłtko mogę wtym, który mnie umacnia, bo nie było tego któryby mnie wzmocnił, poki światła ocz twoich, łaski Boskiej oświecającego dłużej z tobą nie było. Patrzże z tego, żeś był nie człowiekiem w grzechach swoich. Nie masz wtobie rozsądku. Nie masz wtobie cnoty do czynienia dobrze. Coż tedy? Robak? boś tylko się czołgał po ziemi żądzami, y włzelką twoją chęcią. Robak, ktòrego deptali Anieli, Święci; sprawiedliwi, czarci. Na coż się pyłznisz naynikczemniejszy ziemi robaczku? Czemu do nikogo z ludzi siebie przyrównać nie śmiesz? Czemu nie ochotnie od Przełożonych swoich, jak *JEZUS* od *Pilata* pragniesz nad wżysłkich być mniey ważony?

PUNKT II.

KRzyknęła cała rzesza, mówiąc: *Znieś tego, a wypuść nam Barabbasza.* Oto! całe pospółstwo JEZUSA mniey waży nad Barabbasza. Chciał być tak znieważonym, abys ty według Reguły swojej siebie robakiem, a nie człowiekiem rozumiał. A czemuż się nie niemalz robakiem? Pomysl, jakimbyś był dla przeszłych grzechow. Bardzo jesteś ty godzien wzgardy, bo wszystkie twoje uczynki są nieczyste, jakby sukno naybrzydsze. Bardzoś godzien wzgardy, bo codziennie grzechow grzechom przydajesz. Bardzoś jest godzien wzgardy, bo od godziny do godziny jak Miesiąc mienisz się. Raz pełny w gorącości, drugi raz uśtający w ośtygłości. Potym bez wżelkiej jasności nabożeństwa. Bardzoś godzien wzgardy, bo nigdy w jednym stanie nie przestajesz. Teraz wesółym, teraz smutnym; teraz spokojnym, teraz burzliwym. Teraz wyniosłym, teraz pokornym. Teraz ufający jak Lew, teraz niedowierzający, y trwożliwy. Bardzoś godzien wzgardy, bo też sprawiedliwość twoja przyrownana do sprawiedliwości dawnych Świętych Mnichow niesprawiedliwością jest. Jakimże sposobem więc siebie między ludzi pobożnych, y sprawiedliwych liczyć możesz, którzy świecą jako Słońce w obliczu Boskim? Robakiem jesteś, a nie człowiekiem. Czotgasz się po ziemi, która ustawicznie ciernia, y głogi grzechow wydaje. Robakiem jesteś nieczłowiekiem. Czotgasz się po ziemi, ani kiedy zupełnie myśli nie podniesiesz do Nieba.

Czy-

Czyliż więc według nasładowania JEZUSA od całego ludu wywołanym, od obcowania z ludźmi odrzuconym, y jakby robak częstowanym będąc, cieszyć się nie będziesz? Oto Barabbasza wypuszcza Płat. Lepszym jest rozumiany nad Zbawiciela. JEZUS gorłzym nad człowiekiem buntownika, y Łotra ogłoszony, a to dla tego, abyś się robakiem, nie człowiekiem rozumiał. Przy tym pomysł, jakim byś był, gdyby Boska obrona choć na moment ciebie opuszczała. Zadnego nie masz grzechu, o którym byś nie słyszał, albo nie czytał. Zadney nie masz niecnoty, która od drugiego człowieka jest popełniona, której byś ty nie czynił. Niechciejże się tedy w jałdicy szacować cnocie, choćbyś też co cnotliwego uczynił. Skoro cię łaska Boska opuści, tam niespodzianie upadniesz, gdzie się stać gruntownie wychwalałeś. Przybliż się do skazania, z swoich siebie sił bliskim zguby poznaway. Przybliż się do śmiertelności, dla słabości ciała bliskim się uważ grzechów śmierć przynoszących. Takci markotno nie będzie, jeżeli od całego świata gorszym nad wszelkiego niecnotę, y nayniecnotliwszego człowieka byłbyś osądzony, y pogardzony. Owszem: Nie miał byś się za co gniewać, gdy byś był policzony między wpadających w doły. Samą rzeczą już byś tam był, gdyby cię łaska Boska od niego nie odciągnęła, albo od niego nie zachowała. Wierzę bowiem, y rozumiey się być robakiem, nie człowiekiem, którego skrytość w niższych częściach jest ziemi.

P U N K T III.

KŁękam przed tobą o nayłaskawszy Jezu! nieskończone tobie czynię dzięki za naywiększą miłość, którą mię nauczaś tak potrzebney pokory. Nie dosyć tobie było, żeś wziął na siebie nikczemność człowieczeństwa mego. Nie dosyć ci było, żeś się między zwierzętami porzucił. Nie dosyć ci było, żeś się u nog położył Juda-fza. Nadto, o czci! o chwało Świętych! od Piłata, od całego ludu nad Barabbasza, człowieka buntownego, mężoboycę chcesz być mniey ważony! O wieczny, y niezmierny Majestacie! dla miłości mojej, abym ja się kiedyżkolwiek sercem upokorzył, między niecnotliwymi pragniesz być policzony! czymże tobie o miłości moja! oddam za takowy przykład pokory? O Boże moy, y wszystko! gdy tak bardzo pragniesz się stać takim jakim ja jestem; oto! całego siebie z grzechami memi tobie oddaję. Przyimi mię do towarzystwa swego. Postępuj zemną według kształtu woli swojey Nadewszystkich poniż mnie. Jestem gotowy. Albowiem jestem robakiem, nie człowiekiem. Robakiem dla grzechow tera-zniejszych. Robakiem dla grzechow przeszłych. Robakiem dla owych grzechow, których byłbym się dopuścił, gdyby przy mnie Boska twoja łaska ustawicznie nie stała. O najsłodszy, y nayukochańszy Panie! o jedno ciebie proszę. Oto! do tych czas winnych cnotach niechciałem być podobnym tobie. Dayże mi więc łaskę twoją, abym w pokorze raczył być podobnym tobie, Amen. Czy-

Czyliż więc, o duszo moja! Samą rzeczą robakiem, a nie człowiekiem siebie rozumieć będziesz dla przeszłych grzechów? *Im bardziej hamujesz nadętość, tym więcej nabierasz łaski.* Czy się robakiem, a nie człowiekiem czyścić będziesz dla grzechów terazniejszych? Od tych tym dalszym się staniesz, im siebie poznasz bardziej od nich zmazanym. Czy siebie robakiem, a nie człowiekiem szacujesz dla grzechów, które byś mogła popełnić? Im się bardziej niżey wszystkiego stworzenia porzuciła, tym cię Bog wyżej nad wszystkich wyniesie. Żałuy, żeś nie naśladowała JEZUSA, mniej poważanego nad Barabbasza, dotych czas według S. Reguły swojej w pokorze. Postanow: Mieć się zawsze odtąd nie za człowieka, ale za robaka, dla grzechów przeszłych, terazniejszych, dla tych, których byś się dopuściła, gdyby cię nie zachowała od nich ustawicznie obrona Boska.

W PIĄTEK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUSA BICZUJĄ.

O UKARANIU CIAŁA.

Ciało karać. Z Rozdz. 4. Infr. II.

P U N K T I.

Pilat widząc, że nic nie wskorał, zdał JEZUSA ubiczowanego. JEZUSA jako złoczyńcę biczują publicznie.

Y 2

Ale

Ale intencya jego tajna, którą usiłuje, y pragnie chwały Oyca, y dołyc uczynienia za grzechy nasze. Tak chce y Święty Ociec nasz. Gdy bowiem dla nasładowania JEZUSA ubiczowanego, roszazuje karać ciało, broń ztąd próżney chwały szukać. Potrzeba jest, abysmy karali ciało. Niemasz większego nieprzyjaciela duszy naszej, jak nasze ciało. Zawsze się sprzeciwia duchowi jeżeliby ustawicznie, y surowo nie było karane, nie będzie posłuszne. Potrzeba, aby zaczynający karali ciało, aby się nie dali zwyciężyć pokusom. Potrzeba, aby postępujący karali ciało, bo żadna się nie może wycnota bez umartwienia ciała. Potrzeba, aby doskonali karali ciało, bo inaczej zaraz odpadną od doskonałości. Zaprawdę na nic się nie przyda karać ciało, jeżeliby się ztąd duch próżną chwałą nadymał. Tey kary ten jest koniec: Zadosyc uczynić za grzechy, uszmierzać poządliwości, ciało duchowi poddać. Ale tego końca nie otrzymujesz, jeżeli w nowy grzech przez próżną chwałę wpadał. Konca nie otrzymujesz, jeżeli przez próżną chwałę poządliwość na nowe zapalał. Końca nie otrzymujesz, jeżeli się duch przeciwko Bogu przez pychę nadyma. Ztąd na przykład JEZUSA chęć twoja, owšem sam biczowanie ciała, ile może być, zawsze niech się dzieje w skrytości.

P U N K T II.

JEZUSA biczują, y rozrywają aż do kości z woli Oyca swojego. Toż sam postanowił S. Ociec nasz. Bo
kiedy

kiedy każe *ciało karać*, toż samo z *woli Opata* *dziać się*, przykazuje. Potrzeba, *aby ciało karać*. Ciała pożądlivość pod wolą, wolą zaś pod Boską wolą trzeba poddać, a to bez biczowania ciała stać się nie może. Zkąd y Święty Ociec nasz, w cierniach ciało męczył, postami, czuciem, sypianiem na ziemi, biczowaniem, włosiennicami wycieczał. Zatem poszli wszyscy, ile ich jest z Zakonu jego w Niebie Mnichow. Ale czyliżby wysmiana być miała ośtrość takowa pokutujących Mnichow, czy miałaż być wzgardzona tyle błogosławionych Mnichow surowość, jeżeliby z życiem rokosznym Zakonnym wolą wypełnili Boską? Jeżeliby na rokoszach życie Zakonne załanawiało się. Więc karać trzeba ciało. Ale na co się przyda, jeżeliby się działo bez woli Opata. Ani pożądlivość ciała woli, ani wola Boskiej nie poddaje się woli. Nadziei przypisano będzie. Jezus biczowany bez miary, że od stopy nożney aż do wierzchu nie małż w nim nic zdrowego. Pytał się, czemu? Aby niepomiarowanie w karaniu ciała przyplacił. Dla tego y S. Ociec, jeżeli każe karać ciało, razem uczy, *aby było z wolą Opata*, aby niepomiarowanie zasługi umartwienia nie zniosło. Prawda jest, im kto więcej karze ciało, tym się bardziey one karać pobudza, doświadcza ztąd niewymowney Boskiej pociechy słodczy, która dziwnie przemaga wszystkie schodzonego, y strapionego ciała boleści. Wie, że to strapienie ciała jest rodzajem męczeństwa. Lubo bowiem nad to, którym członki siekają się żelazem, jest łagodnieysze, długością jednak czasu

daleko być przykrzeyszym poznaje, to ciała karanie do samey głowy Męczenników przyrównywać, pożytek z Męki Chrystusa otrzymać, pieczęcie Piątnow na ciele Pańskim wyrazić, słowem, jest to zadatek dziedzictwa wiecznego. Wędzidła więc niektórym potrzeba, aby nie wylewali z brzegów. Koniec bowiem umartwienia przez niepomiarkowanie psuje się. Na coż bowiem *ciało karać*, jeżeliby niepoślobne było do służby Boskiej? Na co przez krótki czas karać ciało, jeżeliby było przez długi czas dostateczniej y delikatniej potym zachowane.

P U N K T III.

O Jezu najsłaskawszy! jakże ja się zdrygam ran twoich jakże drzę na biczowanie twoje? jak się boję ciała moje karać? O Jezu moy! ty przez cały czas życia twego zbyt ścisniony jesteś, pokąd krwawym tym Chrztem nie byłbyś ochrzczonym. O jak wielkim pragnieniem żądałeś, siebie po wżyskim ciele polzarpanym, y podrapanym widzieć, abyś się nałycił krwią swoją. O miłości nieskończona! tak żadnego nie masz sposobu, kiedy siebie dla mego wydajesz zbawienia. O miłości! ah! przyidźże y do mnie! przyidź ogniu Niebieski! Straw mnie całego na posługę Pana mego. Oto ja dla grzechów ciała mego nate biczę, nate rany, na tę zasłużyłem męczenia! A ty cierpił! Tak miłości moja nie znalazła prawa sprawiedliwości. Czegoż mi jeszcze nie dostarcza? tylko żebyśmy ciebie wzajem miłował. Coż? tylko

ko żebym ciało karał. Coż? tylko abym niechcąc w niewolą był wpędzony. Niech się śtanie! Ah! niech się śtanie Panie Jezu! mało na tym. Niech zginie to ciało, które cię tyle razy obraziło. Niech zginie w czasie, aby nie zginęło w wieczności. Niech się podda pod karność, a dobrze umiera. Nie dla tego wzdy przyszedłem do Klasztoru, abym dobrze żył, ale abym dobrze umierał. Niechże nie będzie tedy żadnego dnia, którego bym tobie, o Jezu ubiczowany! nie stał się podobnym w trapieniu ciała. A że tobie ta ofiara podobać się nie może, tylko żeby się stała potajemnie, z posłuszeństwem, y pomiarkowaniem, więc to zachowam. O Oblubieńcze krwi! Oto już siebie wiążę od tego czasu do słupa twego. Na biczę gotowy jestem. Niech z tobą cierpię, z tobą umieram, abym z tobą żył na wieki.

Czyliż więc, o dulzo moja! codziennie ciało swoje potajemnie karać będziesz? *Ociec twój Niebieski widzi w skrytości.* Czy z dozwolenia ciało swoje codziennie karać będziesz. *Nie podoba się, w kim wola własna znajduje się.* Czy z pomiarkowaniem codziennie ciało karać będziesz swoje? *Pomiarkowanie Matką jest cnot.* Załuy, żeś dotych czas żyła, zapomniawszy umartwienia Zakonnego. Postanow: Ciało potajemnie, z dozwoleniem, y pomiarkowaniem codziennie dla naśladowania JEZUSA ubiczowanego karać.

W SOBOTE PO NIEDZIELI II. POSTU.

GŁOWĘ JEZUSA CIERNIEM KORONUJĄ. O UMARTWIENIU MYSLI.

Strzegąc się każdej godziny wady myśli. Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

PO ubiczowaniu żołnierze uplotzy koronę z ciernia, wtłoczyli na głowę jego, y suknią szarłatną otoczyli jego. Y przychodzili do niego, y mówili: *Witay Królu żydowski:* y dawali mu policzki: y trzcina bili w głowę jego. Koronę z ciernia kładą na głowę Jezusowi. Stęka pod cierniową koroną Zbawiciel. Bardziej stęka; że zrzodła nieprawości pomieścił: jego. Zrzodła tęś myśli różne, y niepożyteczne, które żadnemi prawie zawadami nie bywają rospędzone. Mają tłum dżdzu, to jest cielesnych zmysłów, które im z światowych upustów myśli różnych, y niepożytecznych obficiey udzielają. Stoi przed widokiem myśli to, co słyszał, albo widział. Wspomina sobie, czego węchem dochodził, y próbował. Wspomina sobie, co głaskał, y czego się dotykał. Oto początek różnych, niepożytecznych myśli. Rodzą się, y zachowują też gnuśności myśli, kiedy się w potrzebnych rzeczach y pożytecznych najmniey nie zabawią. Gnuśną zaś się myślą staje, y na próżną się

uda-

udaje bezpieczeństwo więcey, gdy w obecnego niewierzy Boga. Ztąd naucza S. Ociec nasz, *Aby był starającym się Brat około myśli przewrotnych, strzegąc się każdej godziny od wad myśli.* Przeto y w Boga zawsze w myślach swoich obecnego wierzy. Takowe bowiem różne, y niepożyteczne myśli jedność, y spokojność myśli mierzają. Znoszą nabożeństwa, pobożności, y skruchy ducha. Otwierają drzwi ciężkim pokusom. Wprowadzają leniwość, słowem: Kolce są ciernia, któremi ustawicznie głowę JEZUSA kołają.

PUNKT II.

KOronę z ciernia kładą na głowę JEZUSA, którzy prożne o swoich talentach, albo uczynkach mają myśli. Którzy różne porozumienia to o Przełożonych, to o Spółbraci mają. Którzy ciekawe badania się o innych uczynkach, y sprawach w myślach swoich stanowią. Którzy przyszłe skutki Klasztoru, albo Przełożonych przeczuwają rzędy w myślach swoich. Którzy to, albo owo tak mocno sobie, ale fałszywie imaginują, jakby w samej rzeczy tak było, aby oni wierzyli, a bajki swoje za prawdę udali pięknie. Zkąd różne usiłowania sprawują, y starania, to na teraz, to na potym trafiające się rzeczy. Zawsze niespokojni, innych także często napastują ciężko. Pochodzi ta niespokojność od natury melancholiczney, od próżnowania, od namiętności niepomiarowanych, y pożądliwości. Dla czego S. Ociec nasz napomina: *Aby był pilny Brat koło przewrotnych myśli.*

sli, strzegąc się każdej godziny od wad myśli, a Boga mieć w myślach swoich obecnego. Sprawiedliwi bowiem nie lgną w głębinie myśli, y starania swego, ale zaraz jak ryby mające piorka, skaczą po wodzie. Mysl, y serce do Boga podnoszą. Nie nasladują Ezawa Męża świadomego łowow, y człowieka oracza. Nie rozprowadzają się namiętnością, albo chęcią do powierzchownych rzeczy przez myśli, albo daremne zabiegi. Nasladują zaś Jakuba męża prostego, y mieszkającego w domu swoim. Mysl bowiem y umysł do Boga prostują. Samych siebie, y swoje wewnętrzne uważają rzeczy. Tak S. Ociec w obliczu najwyższego Dozorcy przemieszkował z sobą. Wiedzą bowiem, że głowa JEZUSOWA cudzemi myślami, y staraniem skłota bywa. Głowę JEZUSA trzciną biją, którzy złe przypuszczają myśli, one chowają, y zatrzymują. Jaszczurkami są takowe myśli, które serce różnemi żądzami, jakby zjadliwym ukąszeniem zabijają. Jedna taka zła myśl rozmyslnie przypuszczona, już ich więcej bez pokuty niespodzianie do piekła zepchnęła. Aby się tobie to złe nie przytrafiło, idź za nauką S. Oycy swego: *Bądź pilnym około złych myśli. Strzeż się każdej godziny wad myśli. Wierź, że jest w myślach twoich obecny Bóg. Myśli twoje złe przychodzące zaraz przybi do Chrystusa.* Nie pozwalay niczemu, aby nierządnie nie odmłodziło, ale małeńkie rzeczy, to jest pomyslenia nieczyste, natychmiast uderz o opokę, którą jest Chrystus. Zaraz jak tylko pośtać pokusy w myśli się pokaże, zatłumiaj ją. W tym niech będzie

dzie wszelkie staranie twoje, y natężenie myśli. Ztąd bowiem początek dobrego, y przyczyna grzechu jest. Błogosławionym będziesz, jeżeli to zachowasz, ani nigdy głowy JEZUSA trzcina zaradliwej myśli nie będziesz uderzać.

P U N K T III.

Kłaniam się tobie, JEZU! prawdziwy Królu duszy mojej. Kłaniam się tobie naywyższemu Panu mojemu. Kłaniam się tobie wzgardzonemu, cierniem ukoronowanemu Zbawicielowi mojemu. Nigdy bardziej ciebie nie poznaję Pana panujących, jako kiedy cię zelżonym widzę dla mnie. Nigdy cię bardziej nie kocham, jako gdy spojrzę na ciebie miłością moją zranionego. Ktoż by takie krzywdy poniosł za nieprzyjaciela? chyba żeby był Bogiem y człowiekiem. Kto by takie boleści za nieprzyjaciela naynieprzyjazniejszego ścierpiał? Chybaby był Odkupicielem. O Zbawicielu duszy mojej! O lekarstwo ran moich! Ty chciałeś tę zelżywą, y bolesną koronę na głowie dźwigać, że głowa moja pełna jest różnych, niepożytecznych, cudzych, a złych myśli. Niech cię chwali Niebo, y ziemia za tę naywiększą łaskę. Niech cię błogosławia za niezmierne to dosyć uczynienia, y opatrzenia dobrodzieystwo wszyscy Aniołowie, y Święci Bofcy. O bogdayżem najsłodszy Zbawicielu moy! nigdy złemi memi myślami głowy twojej nie rani! O Królu moy, -y Boże moy! panuy przez łaskę

skę swoją nad rozumem moim, abym odtąd siebie każdej godziny strzegł od wad myśli, Amen.

Czyli więc, o duszo moja! strzec będziesz siebie każdej godziny przy obecności Boskiej od różnych, y niepożytecznych myśli? *Bog przenika serca.* Czy strzec się będziesz każdej godziny od nienależytych przy obecności Boskiej myśli? *Bog jest Sędzią.* Czy strzec lię będziesz każdej godziny przy obecności Boskiej od złych myśli? *Bądźcie Świętymi, albowiem ja Święty jestem Pan Bog wasz.* Żałuy, żeś swemi złemi myślami tak ciężko głowę JEZUSOWA ubiła. Pośtanow: Przy obecności Boskiej z zrozumienia zaraz wypychać różne, y niepożyteczne myśli, y złe.

NIEDZIELA III POSTU.

OTO CZŁOWIEK! KTOREGO NIENAWIDZI
CZŁOWIEK ŻYDOWSKI.

O NIENAWISCI.

Nikogo nie mieć w nienawiści. Z Rozdz. 4. Instr. 64.

P U N K T I.

WYszedł znówu Filat na dwór, y mówi im: *Oto!* wyprawiam wam go na dwór, abyście poznali, że zadany przyczyny w nim nie znajduję. Wyszedł tedy Jezus nioścąc koronę cierniową, y odzienie szarłatne, y mówi im: *Oto człowiek!* Obaczywszy tedy jego Arcy-Kapłani y słudzy,

dzy, wołali, mówiąc: *Ukrzyżuy ukrzyżuy go.* Rzekł im Piłat: *Weźcie wy go sobie y ukrzyżujcie: ja w nim bowiem nie widzę przyczyny.* Odpowiedzieli mu żydzi: *My mamy prawo, a według prawa ma umierać, bo się Synem Bożym uczynił.* *Oto człowiek!* którego rodzaj żydowski ma w wewnętrzney nienawiści. Nasładowe ten naród obrzydliwy bardzo wielu, nawet y Zakonnicy. Mają go w nienawiści w Bracie, a przecie nie wierzą, y za nienawidzących nie chcą się mieć, ani żeby takimi widzianymi byli. Cierpliwi jeszcze o sobie trzymają, że tylko łamym umysłem brzydzą się spółbratem. Rozumieją się być cichymi, kiedy podrażnieni odpowiadać pogardzają. Kochać nie mają go, gdy żadnym gestem, y poruszeniem wysmiewającym, albo odwracającym się spółbrata nie prześmiewają, albo z niego nie szydzą; tym czasem od obcowania z nim uciekają. Za dobre bez gniewu na niego nie mogą patrzeć. Z przykrością z nim rozprawiają, albo o nim myślą. Nie kochają, y nie szanują, jak innych spółbraci. Prawda, że zemsty nie szukają, krzywdy odpuszczają, ale zawsze pamiętni na nie, albo dla obyczajow nieprzyjemności, odwrócenie chowają w tarcu. Ale ktoż nie widział jawney nienawiści? Zaiście nie tylko słowa, ale osobiście woła u Boga jest obwiniona. Nie tylko dzieło grzechu, ale też słub, y postanowienie stoi za grzech. Coż należy, czyliby kto jawno, albo potajemnie Brata zabił? Często zmyślona cierpliwość ostrzy do gniewu zapala, niż gruba mowa. Nayokrutnieyze podczas nacięcia krzywdy przechodzi

złoslliwe milczenie. Lżey się znoszą od nieprzyjaciół zadane rany, niżeli nienawidzących podchlebstwa chytre. Widzisz, jak dobrze uczy S. Ociec: *Nikogo nie mieć w nienawiści*. Nie jest Zakonnikiem, ale Mężoboycą, który Brata nienawidzi swego. Chrystusa w Bracie nienawiścią śmiertelną z żydami przesładuje.

PUNKT II.

ARcy Kapłani, y śludzy wołali, mówiąc: *Ukrzyżuj, ukrzyżuj go*. JEZUSA śmiertelną nienawiścią w słowach ścigają. Ciężka to, y nieznosna jest nienawiść. Nie tylko tego który nienawidzi ciężko przeraża, ale też tego, który jest w nienawiści, śmiertelną nienawiścią zaraża trucizną. Ztąd łpoleczne, y gorące kłotnie, ztąd poróżnienia oczywiste, ztąd szeptu, y obmawiania, ztąd jawne obelgi wszczynają się. A bodayby zaraza ta tylko między temi, którzy się wzajem nienawidzą, rozżyła się, ani się daley nie czołgała, albowiem gdy każdy z nienawidzących swoim poufałym poniesioną przekłada krzywdę, y tych też piekielnym nienawiści podpala ogniem. Tak miłość całego Kłaiźtoru jednym częstym pociskiem obalona bywa. *Musi tedy być, że pod niezgodą dusze nie są bezpieczne, a gdy podchlebi j' stronom, idą na zatracenie, którego niebezpieczeństwa złe na tych ma wzgląd na pocztaku, którzy się stali sprawcami*. Surowo więc S. Ociec zakazuje: *Nikogo nie mieć w nienawiści*. Zakonnikiem nie jest, ale mężoboycą, kto Brata swego nienawidzi. JEZUSA do Krzyża przybija, kto słowami Brata obraża.

My

My prawo mamy, y według prawa ma umierać. Oto Żydzi na ostatni stopień nienawisci już wstępują. Śmierć knują Jezusowi. A w tym nienawisci rodzaju niekiedy Zakonnicy nasladują Żydów. Ile razy bowiem nie swoim doniesieniem sławy, y miłości u Przełożonych onym, których nienawidzą, ubliżają? Ile razy przeszkadzają, aby onym Przełożeni łask jakich nie świadczyli? Ile razy przez siebie, albo przez innych dokazują, żeby z urzędów albo złożeni, albo do nich nie byli przypuśczeni? Ile razy nieoinlżają się złość cięższą kuszą, tylko żeby ich o śmierć samą przyprowadzić? A przecie się zapierają, y wiary nie dawają, że Brata nienawidzą. Nienawisc w płaszcz obwijają pozorem sprawiedliwości, niegodności osoby &c. Tego by nigdy nie dokazywali, gdyby nie nienawidzieli. Onieuleczona rano nienawisci! Zadnym się nie znosi sposobem. Nie długością czasu kończy się. Wszystkie okazy szkodzenia przeczuwa, y podchwyttywa. Jezus w spółbracie umierać, y być ukrzyżowany ma. Ty się staray nikogo nie nienawidzić. Lubo jednego nienawisc wszelką karności twojej pracę nieważną czyni. Zadnemi ofiarami nie ubłagał Boga, pokąd bys nienawidział Brata swego. Zaraz wszelkie poruszenie wnętrzney nienawisci przytłumia. Jeżeliby jey pozwolił mieysca na naykrotszy czas, niezmierny zawezmie wzrost. Tak widzimy, że się niektórzy od młodości aż do samey starości wzajem nienawidzą. Nasladuy S. Oyca, który jadowitych swoich nieprzyjaciół Oycoboyców Mnichów, Florentego Kapłana zawsze kochał. Nasladuy Opata *Agatona*. Nigdy
nie

nie załnął chowający w sercu swoim żal przeciwko komu. Nigdy nie pozwolił innemu spać, któryby miał cokolwiek przeciwko sobie. Nasładowy Jezusa, który za nieprzyjaciół swoich umarł.

P U N K T III.

O Niezmierzna miłości! a jakże ciebie żydzi mogą mieć w nienawiści, który cały jesteś miłością? Jakże cię nienawidzieli, który dziwnymi ich obdarzyłeś dobrodziejstwami? Jakże z nienawiści tobie przyczyniali się do śmierci, który życie im dawasz przyziedłeś? Ah! czegoż nie dziwiuję żydowski nienawiści śmiertelney? Czyliż nie y ja czysto spółbrata dla opaczego porozumienia, fałszywego podejrzenia, dla daremney imaginacyi nienawidziałem, lubo przecież on mnie kocha? Czyliż słów uwłaczających, albo zelżywych przeciwko niemu nie mówię nieróżniąc, choć on dobrze o mnie mówi? Czyliż jego nie przesłanuję, kiedy on jest na mnie łaskawy? Czyliż często y innych do nienawiści jego nie podżeczuję, gdy on innych wzywa do kochania mnie pobudza? Tak o dobroci nieskonieczona! jeszcze jesteś odemnie w nienawiści? Jakiż ci się do śmierci przyczyniam? Jeliż cię krzyżuję? Życie, duszy bowiem tobie, y temu, którego nienawidzę, y wielu innym, którzy ci się o krzywdę uczynioną uskarżam, okrutnie odejmuję. O Jezu! O miłości! O słodczy miłości nieograniczoney! Odeymi odemnie wszelkie porozumienie, y cokolwiek miłość razić może. Oto, odużo moja! Oto człowiek! Oto! którego ty z żyda-

mi przesładujesz! Ah! niech przepadnie odtąd ta zbrodnia jak najdalej może od ciebie. Cierp od spółbraci swoich, cokolwiek pragniesz. Niech cię nienawiścią przesładują, jakby mogli, przecie kochay ich dla JEZUSA. Postanow nikogo nie mieć w nienawiści. *Oto człowiek!* Oto! kocha, gdy jest w śmiertelney nienawiści.

Czyliż więc, o du!żo moja! nikogo nie chcesz nienawidzić nienawiścią wewnętrzną? *Kto pokrywa nienawiść zdradliwie, będzie wyjawiona złość jego w zgromadzeniu.* Czy nikogo nie nienawidzić postanawiasz słowem? *Ktoby rzekł Bratu swemu: Głupi, będzie winien ognia piekielnego.* Czy nikogo nie nienawidzić stanowiąc uczynkiem! *Kto nienawidzi Brata swego, w ciemnościach jest.* Za!uy, żeś wszko!e miłości, *Oto człowieka!* nienawiścią śmiertelną w spółbracie przesładowała. Postanow: Ani umysłem, ani słowem, ani uczynkiem nikogo nie nienawidzić.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI III. POSTU.

JEZUS MOC NAD SOBĄ, NIE PILATOWI,
ALE OYCU PRZYZNAJE.

O PRZECIWNOSCIACH Z RĘKI BOSKIEY
PRZYIMUJĄCYCH.

Znoś Pana. Z Rozdz. 7.

A A A

PUNKT

PUNKT I.

U Słyszawszy Pilat tę mowę, że się czynił Synem Boga, bardziey się obawiał. Y poszedł znowu do Ratusza, rzekłszy do JEZUSA: *Zkądżeś ty jest?* JEZUS zaś mu nie odpowiedział. Mowi mu tedy Pilat: *Nic mi nie odpowiadasz? Niewiesz, że mam moc ukrzyżować ciebie, y mam moc wypuścić ciebie?* Odpowiedział JEZUS: *Nie miałbyś przeciwko mnie żadney mocy, gdyby ci z wysokości nie dano.* O pełne pociechy słowo! cokolwiek nam się przytrafia przeciwnego albo od Przelożonych, albo od społbraci, albo od innych ludzi, albo od samych czartow, nie zkad inąd nam się przytrafia, jako od mocy zgóry, od Boga, od jego nalegającej, albo dopuścizającej Opatrzności. Tym samym cieszy nas S. Ociec nasz słowami Psalmisty w Rozdziale 7. skoro nam przepowiedział utrapienia, y przesładowania od Przelożonych, społbraci &c. *Znoś Pana*, niechce, żebyśmy człowieka &c. ale Pana w przeciwnościach znosili. Nie masz żadnego złego, którymby nie był nabażiony Pan, jeden wyłączywszy grzech. Wszehmocny zaś Bog, jako wszystko dobrze stworzył, tak wszystkim dobrze rządzi. Owszem według świadectwa błogosławionego Joba: *On sam jest, a nikt nie może przewrócić myśli jego.* Lubo są Aniołowie, dobrzy, y zli, ludzie pobożni, y nieczbożni, Niebo, ziemia, y cokolwiek na nich jest, osobliwie jednak nie są, ale w Bogu załtanawiają się. Inaczey się, ruszać nie mogą, jako gdy Boskim natchnieniem ruszają się. W

włzel-

wszelkiej sprawie w tego się wpatrywać trzeba, który osobliwie jest, a wewnątrz rzecz sprawuje. Tego myśli nikt niemoże przewrócić, bo jest nieodmiennym. Tak zaś na każdego z osobna, y na najmniejszych ma wzgląd, jak na wszystkich, y największych. Rządząc, bowiem wszystko napelnia, y napelniając rządzi. Dla tego co cierpisz, albo z dopuszczenia co cierpieć rozumiesz, *znos więc z JEZUSEM Pana.*

P U N K T II.

*N*ie miałbyś mocy przeciwko mnie żadney, gdyby ci zgóry nie była dana. JEZUS na Pilata się nie gniewa, że złe od niego osądzony. Oyca władzy, y dopuszczeniu wszystko przypisuje. My, że od Przełożonych, od Braci, od ludzi, od czartow, od żywiołow tak wiele znamy cierpieć, często się gniewamy na nich. Ale nie człowiekowi, ani czartowi, ani inżey przyczynie przykrości naszej moc przypisana być ma, ale Sprawcy naszemu. Często zaisze bies, y ludzie złośliwi utrapienia sprawiedliwych żądają, ale jeżeli od sprawcy naszego mocy nie nabývają, na trapienia potrzebę żadną miarą się nie wzmagają. Zkąd y wszelka wola diabelska, y nieprzyjaznych niesprawiedliwa jest, a przecie za dopuszczeniem Boskim wszelka moc jest sprawiedliwa. Czy byś to za głupstwo poczytał temu, któryby się na miecz uderzającego, a nie na samego się uderzającego frozył? Czy byś o większą tego nie obwiniął złość, któryby się ważył swojemu Panu, w którego rękę życie, y śmierć byłaby jego,

A A A 2

choć

choć w najmnieyszey sprzeciwiać się rzeczy? Ty tedy niechciey się gniewać na tych, którzybykolwiek tobie ciężkość uczynili jaką. Są to oni instrumentami, czyli niejakiemiś rzemiosłami Sprawcy twego, który ciebie przez nich trapi. Nie szukay zemsty. Znoś cierpliwie z JEZUSEM Pana. Mow z Dawidem: Dopuść mu, niech złorzeczy Dawidowi, bo podobno przykazał jemu Pan. *Nie miałbyś mocy na mnie, gdyby ci nie była dana z wysokości.* Wszystko w mocy jego jest, od którego jest, aby on opatrywał, jakby być miało. Wszystko, co rozrządził, sporządzone jest. Wszystko dobrym jest. Wszystko Święte jest. Wszystko doskonale jest. Wszystko wybranym zapewne sprawuje się dla zbawienia, którzy bowiem kochają Boga, w przeciwnościach, y za przeciwności wdzięczni są Bogu. Radzi są być trapieniami, bo nie od stworzenia, ale od Stworcy wszelkie przyimują utrapienia. Naywiększa ich jest rokosz, że upodobanie Boskie w nich się wykonywa. Bardziej się cieszą z jego w przeciwnościach swoich upodobania, niżeli z własnego swego szczęścia zdania. Pewnemi są, że ta szczęśliwość bardziej by była szkodliwszą dla nich bez upodobania Boskiego. Więc we wszystkich przeciwnościach z welelem, y dziękczynieniem na przykład JEZUSA *znoś Pana.* Znaż, z kądby przychodziły? Od tego samego, którego myśli nikt odwrócić nie może.

PUNKT III.

BŁogosławię, wielbię, chwalę ciebie Jezu naylaskawszy na wieki! Dziękuję tobie, o naylitościwszy Nauczycielu

cielu duszy mojej za tę Świętą naukę. Dziękuję tobie: O żywocie życia mego! za ten żywy twój przykład. Uczysz mnie, o Prawdo Przedwieczna, że wszelka moc przeciwko tobie od Oycy jest twój. Czego nauczasz, to cierpliwością swoją, weselem swoim, dziękczynieniem swoim potwierdzaś. Żelżywości, y boleści nie Piłatowi, nie żydom, jakby nieczotliwym pioruna, y piekła godnym ludziom przyznajesz, ale mocy Oycy przypisujesz, y bicz ręki Oycowskiej miłe całujesz. O mnie niedbałemu Uczniowi w szkole cierpliwości twojej! Jeszcze się do tych czas tę nie nauczyłem nauki, mało mi się przykładał. Ah! z kądże wszelka moja niecierpliwość? z kąd gniew? z kąd zawziętość? z kąd nienawiść? z kąd niezgody? Nieprzyjaciół, przesładowców moich tylko uważam. Nie uznaję mocy Oycy, która mnie nieprzyjaciółom moim na biczowanie oddała. Nie wdzięcznie przyjmuję z ręki jego chłosty, które mi zadaje na zbawienie moje wieczne. O najśłodszego Nauczycielu mój JEZUSIE Chrystusie! Przepuść mi, odpuść mi błąd, y niecierpliwość moją. Oto od tę godziny uznaję moc Oycy twego, która na mnie przepuszcza wszystkie przeciwności, albo dopuszcza trefunki. Od tę godziny żadnej inżey przyczynie złego mego, tylko Sprawcy mojemu przyznam. Od tę godziny wdzięcznie przyjmuję wszystko słodkie, y gorzkie z ręki Pana mego, który wszystko mi na dobre sporządza, y obraca. We wszystkim z tobą o Jezu mój! znoścę Pana.

Czyliż więc, o duszo moja! uznałz Boga za Sprawcę przeciwności twoich? *On jest, który rani, y goi.* Czy nikomu innemu onych nie przypiszesz? *Byłbyś pokrzywdzonym, gdybyś komu innemu przypisał.* Czy wdzięcznie z ręki Paskiey one przyjmujesz? *W przeciwnościach większa się ukrywa łaska, niżeli w pomysłności.* Załuy, żeś się nie starała poznawać tego, że w przeciwnościach rzecz cała pochodzi od mocy Oyca. Postanow: Za sprawcę przeciwności twoich Boga zawsze uznawać, y dla tego one nikomu inżemu nie przypisywać, ale cierpliwie, wesóło, y wdzięcznie one przyjmować z ręki Pańskiej.

WE WTOREK Po NIEDZIELI III. POSTU.

PILAT ZBOJAZNI LUDZKIEY GOTUJE SIĘ
DO WYDANIA SENTENCYI ŚMIERCI
PRZECIWKO JEZUSOWI.

O PRZYBIERANIU SIĘ W BOJAZN BOŻĄ
PRZECIWKO BOJAZNI LUDZKIEY.

Boga niech się boją. Z Rozdz. 72.

PUNKT I.

Pilat chciał wypuścić JEZUSA. Żydzi zaś wołali, mówiąc: *Jeżeli tego wypuścisz, nie będziesz przyjacielem Cesarza.* Albowiem każdy, który się Królem czyni, sprzeciwia się Cesarzowi. Pilat zaś usłyszawszy te mowy, wyprowa-

prowadził JEZUSA na dwor. Oto Pilat wyprowadza na dwor JEZUSA, aby go potępił. Czemu? żeby nie utracił łaski Cesarzkiej. Tak wielu mężow Zakonnych, więcej się boi kochanych spółbraci obrazić, niżeli samego Boga. Wewszystkim onym zezwalają przeciwko Regule, y ustawom. Posłuszni są woli ich przeciwko własnemu sumnieniu. Troszczą się dzień, y noc, jeżeli zwyczajny poufałey miłości znak podobno opuścili, aby łaski ich nie utracili. Cokolwiek czynią, cokolwiek mówią, podobać się chcą. Zawsze są bojaźliwemi, y dozornemi, aby się w czym niepodobali. O głupia, y szalona bojaźni! boją się człowieka, który dziś jest, a jutro go nie ma. Boją się człowieka, który jest wiecznym. Boją się człowieka, który choć niechcąc, podległym jest próżności, y każdej godziny odmiennym się staje. Teraz kocha, potym nienawidzi. Nie boi się Boga, który jest nieodmiennym, a kochających siebie zawsze kocha. Boją się łaski ludzkiej utracić, która jest podła, y nikczemna, próżna, przemijająca, jak cień, prowadząca do różnych wad, y nieszczęścia. Nie boją się utracić łaski Boga, która jest droga, stateczna, zbawienie wieczne sprawuje. Boją się człowiekowi w czym nie upodobać, któremu się podobać, y od którego być kochanym, bez Boga nie mogą. Serce człowieka, choć Króla wręcz Boskiej jest. Nie boją się nieupodobać się Bogu, któremu samemu podobać się, y którego samego miłości potrzeba żądać. O nędzni tacy Zakonnicy! nie są sługami Chrystusowemi, tak świadczy Paweł S.

Jeże-

Jeżeli bym się jeszcze podobał ludziom, nie był bym sługą Chrystusa. O nędzni tacy Zakonnicy! Synami nie są S. Oycy! On samemu Bogu pragnął się podobać. Za nic nie miał, niepodobać się ludziom. Króla *Totylę* o okrucieństwo bezpiecznie strofował. O nędzni tacy Zakonnicy! Sprawiedliwym sądem Boskim Przełożonych, y spólbraci, jak *Pilat Cefarską*, utracą łaskę. O nędzni tacy Zakonnicy! rozrzuci ich Pan, że się podobają ludziom. Ty zaś według napomnienia S. Oycy boy się Boga; jemu samemu niepodobać się boy się, bez którego nikomu się podobać nie możesz. Jego łamego łaski boy się utracić, bez której wszelka ludzka łaska nie przyda ci się do zbawienia. To jeżeli uczynisz, nie będziesz się bał niepodobać się ludziom, owżem życzyć sobie będziesz, abyś się Bogu podobał.

PUNKT II.

Pilat wyprowadza JEZUSA na dwor, aby go potępił. Czemu? Aby nie był z Urzędu złożony. Poty jak wiele Zakonników sprawiedliwością, prawdą, obowiązkiem stanu swojego, duszami swojemi gardzi, aby z urzędu nie byli złożeni, albo żeby jakikolwiek urząd, albo co innego otrzymali. Tak, żeby dobrze czynili, nie boją się Boga, a żeby złe czynili, boją się świata. Czy możesz światdać tyle, ile Bóg da sprawiedliwemu? Czy możesz cokolwiek dać, albo odebrać bez Boga, przez którego daje, albo odbiera cokolwiek daje, albo odbiera? Ty więc boy się łamego Boga, któż ci to wezmie, co by ci Bóg dał? Ktoż
tobie

tobie da, co by Bog odebrał? Jako nie bywa zwyciężony, który daje, albo odbiera, tak się nie odbiera, co się daje, albo się nie daje, co się odbiera. Mow tedy często z Prorokiem: *Pan oświeceniem moim, y zdrowiem moim, kogoż się bać będę? O jedną rzecz prosiłem Pana, tej szukać będę, abym przemieszkał w domu Pańskim, y bać się nie będiesz, tylko jednego Boga.* Nędzni są zaiste ci Zakonnicy, którzy się kogo innego boją. Przytrafi im się jak Pilatowi. Ten bał się utracić urzędu swego. Utracił. Z znieuwagażony jest od Cesarza. Utracą y oni, co mają od ludzi. Nie dostają, czego się spodziewają od ludzi, których się bardziey boją, niżeli Boga. Pilat wyprowadza JEZUSA na dwor, aby go potępił. Czemu? Bał się, żeby nie był karany od Cesarza. Niestetyż! Wieleż też Zakonników Reguły, y ustawy zachowuje, aby nie byli karani, podczas zaś tym chętniey, częściey, y ciężey grzeszą, im od widoku ludzkiego zdania są odlegleyzemi. Wieleż Zakonników to milczenia, to skromności, to powściągliwości, to miłości prawa nie gwałci, aby od innych jakby nabożniczkowie nie byli wysmiani? Wieleż nie opuszcza ścisleyzhey życia karności, aby nie szczerzy hipokrytowie nie stydzeli? Wieleż się nie wstrzymuje od zakazu Braterskiey naprawy, aby przykre mi, y niepomiarkowanemi nie byli zwani? Wieleż się raczey nie stosuje ich do oziębłych, y niedbałych spółbraci obyczajow, y wad? Niżeli by być mieli od ich obcowania, y poufalości odrzuceni. Tak nędzni z Pilatem bardziey się boją ludzkiego, niż Boskiego sądu. Wolą u-

niknąć doczesnego wysmiania, niż łromoty wieczney. Bardziej się lękają momentalnego nieczbożnych przesławowania, niżeli zadania wieczney kary. O wielkie głupstwo! człowieka się bać bardziej, niż Boga, który bez Boga ani włosa z głowy zdjąć nie może. Ty więc boy się Boga, który sam ma moc ciała, y duszę zgubić na piekielny ogień. Boy się Boga, za którego walczyć będzie okrąg ziemi przeciwko głupim. Inaczej, tak ci wynidzie, jak Płatowi. Pilat, że bardziej się bał kary Cesarza, niż Boga, od doczesnego Cesarza, od Boga prawdziwego na wieczne skazany wygnanie.

P U N K T . III.

O Uwielbiony Majestacie! Ciebie samego ma się nikt nie bać? O Królu Nieba, y ziemi! Ciebie samego ma się nikt nie lękać? O straszny Sędzio żywych, y umarłych! Ciebie samego ma się nikt nie bać? Ah Pilacie! jak nierostropnie czynisz, gdy łaski Cesarzskiey nad łaskę JEZUSA boisz się utracić? Jak szalono czynisz? gdy się tego boisz, aby ci nie odebrał Cesarz, co Bog dał, y odebrać może? Jak głupio robisz, że się doczesności Cesarzskiey boisz, niż kary wieczney Boga? Ale na coż ja ciebie człowieka pogańskiego z głupstwa łtrofuję, który JEZUSA nie poznawał, kiedy nie łposobem głupstwa, ale z naywiększey złości od ciebie mogę być winowany, że JEZUSA znam? Niestetyż! wieleż razy bardziej przyjacielem człowieka, niżeli Boga być chciałem? Wieleż razy więcej się bałem ludzkiey, niż Boskiey utracić łaski

łaski? Wieleż razy, abym nie omierzył człowiekowi o-
stygłemu, y niedbałemu w swoim powołaniu, S. Regułę
prześąpiłem? Wieleż razy abym się upodobał jemu,
dobre opuszczałem uczynki? Wieleż razy za prawdę, y
sprawiedliwość nie stawałem, kiedy czegokolwiek do-
czesnego albowiem się spodziewał, albo się bałem utracić?
Wieleż razy dla wymniania, albo przesładowania le-
niwych poprawy Braterskiej, owszem ścisleyłzey kar-
ności S. Reguły zaniedbywałem? y pogardziłem? O JE-
ZU! tak od listka, który wiatr porywa, bałem się, a nie
bałem się Wszechmocności twojej. Ah! samą rze-
czą sługą twoim nie jestem, ani Synem S. Ojca BENEDY-
KTA, bo do tych czas starałem się podobać ludziom. A
cożem odniósł z tego upodobania się żądzę? Oto wiel-
kie, y próżne starania, y frasobliwości, wiele grze-
chow, niezliczonego opuszczenia, ciężkość sumnienia,
wieczność kary. Wszystkim omierzałem, żem tobie nie
chciał się podobać. Zgubiłem, czegom się bał utracić.
Nie dostałem, czegom się spodziewał. Wpadłem w
przeciwności, od których unikać chciałem. Niech prze-
padnie odtąd Panie! abym komu inżemu, nie tobie
chciał się podobać. Nie day tego Boże, abym komu
innemu obmierznąć, nie tobie, lękał się. Nie day tego
Boże, abym się od kogokolwiek czego dostać spodzi-
ewał, albo się bał utracić, jako od ciebie! Nie day te-
go Boże, abym się miał bać więcey przemijającego prze-
śladowania, y nasmiewiska, niż wiecznego. Coż mi
zaszkodzi; jeżelibym obmierznął wszystkim, a tobie się

upodobał? Na coż by mi się przydało, gdybym się podobał wszystkim, a tobie nie? Bez ciebie nikt mi się przydać, bez ciebie nikt mi szkodzić nie może. Ustawicznie ztąd wulzach moich brzmieć mi będzie owo S. Oycy mego słowo: *Niech się Boga boją*, abym chętnie, y tobie samemu napotym podobał się, y służył, Amen.

Czyliż więc napotym, o dułzo moja! lękać się będziesz samemu Bogu nie ludziom niepodobac się? Jeżeli się boi człowiek, niech się nie utrałzy człowiek, tego bowiem samego bać się powinien człowiek, od którego stworzonym jest człowiek. Czy nie od kogo innego, jako od samego Boga wślystkiego się, albo spodziewać, albo utracić obawiać się będziesz? Jeżeli się boi człowiek, niech się nie strzałzy człowiek, tego bowiem samego bać się powinien człowiek, od którego wśelkie ma dobro każdy człowiek. Czy bardziey Sędzięgo Boga, niż ludzkiego dozorcę bać się będziesz kary? Jeżeli się boi człowiek, niech się nie strzałzy człowiek; tego się samego ma bać człowiek, od którego wiecznie bywa karany człowiek. Załuy, żeś do tych czas więcey się bała człowieka, niż Boga. Postanow: Samęgo się bać Boga, abys jemu nie obmierzła: Samęgo się bać, abys nie utraciła Boga wśelkie dobro: Tylko się bać, abys wiecznych mąk Bogu nie miała dodawać.

WE SRZODE PO NIEDZIELI III. POSTU.

OTO KROL WASZ!

O

O ZOLDZIE CHRYSTUSA PRAWDZIWEGO
KROLA.

*Do ciebie tedy teraz słowa moje ściągają się, którykolwiek wy-
rzekając się woli swej własnej, a Chrystusowi Panu,
prawdziwemu Królowi służyć się obiecując, mocną, y
ozdobną posłuszeństwa zbroję na się bierziesz. Z Przem.
Reg.*

P U N K T I.

BYł wielki Piątek o godzinie niejako szostey, y mowi
Pilát do żydów: *Oto Król wasz.* Oni zaś krzykneli:
Znieś, znieś, ukrzyżuy go. Rzekł im Pilát: *Króla wasze-
go ukrzyżuje?* Odpowiedzieli Arcy-Kapłani: *Nie mamy
Króla, tylko Cesarza.* *Oto Król wasz,* woła Pilát na ży-
dów: Odpowiadają mu: *Znieś, znieś, ukrzyżuy go.* Nie
chcą też Chrystulowi Panu, prawdziwemu Królowi słu-
żyć według przykazania S. Oycy owi Zakonnicy, któ-
rzy sobie pobbazają, aby nad niemi grzech panował. Wten
czas dozwalają w sobie panowania grzechowi, kiedy je-
go żądzom są posłusznemi. Albowiem w nas jest pożą-
dliwość grzechu, krórey nie trzeba dopuszczać panowa-
nia. Jcy są żądze, którym nie być posłusznym, aby
nie panowali nad posłusznemi. Duchem sprawy ciała
trzeba umartwiać, inaczey, będzie panował w nas grzech,
a ten krzyczeń będzie ustawicznie: *Znieś, znieś, ukrzy-
żuy go.* Grzech bowiem nie chce tego, aby w dłuży pa-
nował Chrystus, ale w nieyże znowu krzyżuje Chrystu-
sa. Ale którzy są Chrystusowemi, krzyżują grzech z

pożądliwościami swemi. A czemu taką zapalczywością służy grzechu JEZUSOWI przyczyniają się do krzyża? Roskosz, którą mają w grzechu, y z grzechu jedyną jest przyczyną. Czyliż bowiem ciebie rokosz godności, y czci własney w grzechu pychy nie zatrzymuje? Czyliż ciebie rokosz zemsty w grzechu gniewu nie strzymuje? Czy ciebie rokosz ciała w gnuśności nie zachowuje? Ale jeżeli cię pożądliwość grzechu w grzechu zamyka, niechay cię wyciągnie z niego pożądliwość ducha, y cnoty. Daleko większą jest, y miłszą ta, niż owa. Odrzecz się więc własney rokoszy, a służ Chrystusowi Panu prawdziwemu Królowi.

PUNKT II.

*N*ie mamy Króla, tylko Cesarza. Według tego tak się protestują z żydami, którzy namiętności wzmagający w sobie pozwalają panować. Ta zewszyskim rozkazuje onym. Dla tey wszystkim innym służą grzechom, których się dopuszczają. Niepodobna jest, aby od nich uwolnieni byli, pokądby jey niezwyciężyli. Nie mogą służyć Chrystusowi Panu prawdziwemu Królowi, pokąd są poddani przewyższającym namiętnościom. Zaś takich namiętności górę biorących jest siedm; tyle, ile grzechów głównych. Głównemi bowiem się zowią, bo są głową, czy początkiem innych przywar. A przecie nie wszystkie wszystkich razem zarowno napastują. Ale tey pycha, drugiey zaś nienawiść, y znowu inney obzartwo, albo insze zręczonych przywar jest głową.

Ta

Ta tobie będzie główną, od której nayeściej zwy-
 cieżonym bywaśz. Ta główną będzie, około której
 bardziey bywaśz kuszonym. Ta będzie główną, o któ-
 rey zawsze prawie myślić lubisz. Przeciwno tey woy-
 nie nayeściej postępować należy. Jeżeli tego jedne-
 go niebędzie, pokoju nigdy mieć nie możesz. Zawsze
 upadkowi podległy zostaniesz. Odrzecz się tedy tey
 własney roskoszy, abyś mógł służyć Chrystuśowi Panu
 prawdziwemu Królowi. *Oto bowiem Król wasz!* A jaką
 że bronią każe nam walczyć przeciwko nieprzyjaciółom?
 Nayeściej, y znakomitey uchwycić się broni po-
 słuszeństwa. Broń posłuszeństwa, którą ducha prawu
 Boskiemu, a S. Regule ciało, y jego pożądliwości re-
 bellizujące podbić powinien, jest *naprzód*, aby ku na-
 miętnościom górze biorącym wszelką, y ustawiczną ser-
 ca wzbudził nienawiść, tak roskosz uchodzi się strachem.
Powtore, aby na pokonanie tey namiętności Medytacye,
 pożyteczne prace, Święte czytania, y posty gorąco
 uprawował. *Potrzebie*, aby zważył, że nigdy przywary
 nie zwycięży z siebie samego, y swojego przemysłu, dla
 tego przez modlitwy, y wielką poufałość niech się ucie-
 ka do Chrystuśa Pana prawdziwego Króla, od którego
 jest wszelkie zwycięstwo. *Poczwarte*, aby bez przestanku
 ćwiczył się w przeciwney cnotce. *Popiąte*, aby wdzię-
 cznym umysłem Królowi swemu zwycięstwo codziennie
 przyznawał. *Poszste*, aby tak długo przeciwko tey naye-
 przedniejszey wadzie pomienionym sposobem rospierał
 się, pożądatno, y bez pracy porulzenia jey wszelkim
 nie

niezmoże powodem. *Posiódme*, aby zawsze, jedną, a największą pokonałszy wadę, do drugiej, od której bardziey napałtowany bywa, podobnym sposobem szturmował. Niech się nie boi, że walcząc przeciwko jednej, miałby od innych upaść. Albowiem niepodobna jest, ażeby zdryganie, y nienawiść, którą sprawuje przeciwko jednej, nie miała by sprawić przeciwko wszystkim. Wszystko ponieważ miłości Boskiej, dla której powinno być w nienawiści, tą przyczyną sprzeciwia się. O gdybysmy jednego roku jedną wadę pod żołdem Króla naszego zniszczyli, y zburzyli! O gdybysmy jednego roku jedną otrzymali cnotę! Samą rzeczą już oczyszczeni, już doskonali bylibysmy. Ah! słuchajmy mowy S. Ojca naszego: *Do ciebie więc teraz mowa moja ściaga się, ktokolwiek wyrzekasz się własnych roskoszey, Chrystusowi Panu Królowi prawdziwemu chcąc służyć mocną y ozdobną posłuszeństwa broń na siebie bierziesz. Jeżeli bowiem nie posłuchamy, nie będzie Królem naszym Chrystus Pan, ani na tym, ani na przyszłym świecie. Grzech, y śmierć wieczna panować w nas będą.*

PUNKT III.

O JEZU Królu Nieba, y ziemi! O JEZU Królu chwały!
 O JEZU Królu Wszystkich Świętych! czczę cię pokornie! uznaję ciebie za prawdziwego, y jedynego Króla mego! Ale spoyrzy o Królu moy, y Boże moy! na mnie oczami miłosierdzia twego! tego miłosierdzia tym pewnicy w tym czasie od ciebie się spodziewam, w którym

rym żaden z żydów ciebie za Króla swego uznać, y mieć nie chce. Oto Jezu moy! Królu moy, y Boże moy! z całej tej rzeźy sam wołam: *Niech żyje JESUS Król moy!* niech będzie zniesiony, ale mnie dany, wemnie niech panuje! Niech będzie ukrzyżowany wemnie grzech, niech będzie ukrzyżowana grzechu pożądliwość. Niech będzie ukrzyżowana własna rokosz w grzechu! *Niech żyje, niech żyje JESUS Król moy.* Temu Panu y prawdziwemu Królowi memu służyć stanowią aż do ukrzyżowania wszelkicy pożądliwości przywar. Jedno jest, o Królu moy, y Boże moy! czego żałuję. Dotych czas obrzydliwą zdradą niełzczerym się tobie pokazałem żołnierzem. imię służbie twojej na S. Professyi zapilałem. Przyśiągłem wyrzec się własnych rokoszów wad przez słub nawrocenia obyczajów moich. Wziąłem mocną, y ozdobną zbroję posłuszeństwa na zwojowanie przez S. Regulę złych namiętności. Ach wstydzie! broń odrzuciłem; rokoszom służyłem. Ledwo co zawołała pycha: *Znieś tego, ukrzyżuj go*, ja o dę nad tobą panowała, broń pokory, którą mi dała Reguła S. połamałem haniebnie. Króla pokornych do krzyża przybiłem. Ledwo zawołała nienawiść: *Znieś tego, ukrzyżuj go*, zaraz broń miłości pokrzyżowałem nogami; Króla łzczerey miłości do krzyża przybiłem. Ledwie zawołał cnistwo: *Znieś tego, ukrzyżuj go*, zbroję gorącości odrzuciłem, Króla serc czystych y dusz palających przybiłem do krzyża. Zadney nie miał rokoszy wady, którey bym nie pozwolił panować wemnie. Ah! jak się źle miałem, gdy pod żółdem grzechu służyłem. Ran na

rany nabrałem. W śmierć prawie codziennie wpadałem. Ale teraz, o Królu moy! O Boże moy! Ożycie dułzy mojej! przed tobą, y całym Dworem Niebieskim odrzekam się własnych roskolzow. Przyśięgam odnawiając sluby moje odtąd, ustawiczną wojnę przeciwko własnym roskolzom przez broń S. posłuszeństwa, czyli Reguły wieść aż do śmierci. Będę prześladował nieprzyjaciół Króla mego. Chwytac ich będę, pokąd nie ustaną. Na świadectwo tego Nieba, y ziemi zwołuję. Wy zaś, o Święci Aniołowie, słudzy Króla mego! poprzyśięgam przez wszelką wierność, którą czynicie Królowi mojemu, pierwey zabicie mnie, niżelibym odstąpił służby znowu Pana mego. Niech żyje na wieki JEZUS Król moy, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! odrzeczełś się roskoszy w wadach? *Pożądliwość rodzi grzech.* Czy zawsze przedniey wady dobywać będziesz? Saul, że żyć Królowi pozwolił, zwyciężony jest. Czy bronią Reguły S. tę zwyciężysz? *Posłuszny ogłasza zwycięstwo.* Załuy, zaś do tych czas, wzgardziwszy prawdziwym Królem, pod żółdem grzechu służyła. Postanow: Odrzekać się roskoszy wad, y dla tego zawsze osobliwszą wadę, czyli przemagającą namiętność, zbroją Świętey Reguły, czy posłuszeństwa zwyciężać.

WE CZWARTEK Po NIEDZIELI
III. POSTU.

JE-

JEZUS SENTENCYĄ ŚMIERCI PRZYIMUJE.
O SPOSOBIE PRZYIMOWANIA ZAKONNYCH
POKUT.

Niech dosyć uczyni winowayca za to. Z Rozdz. 43.

P U N K T I.

Piłat zasiadł Trybunał na mieyscu, który się zowie *Libastrotos*, po żydowsku zaś *Gabbata*. Umył ręce przed ludem, mówiąc: *Ja niewinny jestem od krwi tego sprawiedliwego; wam wiedzieć o tym*; A odpowiadając cały lud, rzekł: *Krew jego niech będzie na nas, y na Synów naszych*. Tedy więc wydał go onym, aby go ukrzyżowali. Jezus milczy, y cierpliwie przyимуje dekret śmierci, abys y ty poprawę, y pokutę Zakonną cierpliwie przyimował. Potrzeba jest bowiem, jak rozporządza S. Ociec: *aby winowayca dosyć uczynił za to*, w czym zgrzeszył przeciwko Regule. Tym, a nie innym sposobem Zakonna karność zachowuje się. Jak długo sroższe pokuty są włożone na występnych, tak długo Zakonna Obserwancya w swojej czystości zostawała. A jak tylko częścią pobłażać się, częścią opultzczać zaczęły, cały porządek od pierwiastka rey gorliwosci ustat. Karanie lekarstwem jest, którym się leczy rana prawa, która gdyby się nie leczyła, trzeba, żeby całe ciało zaraziła śmiertelnie. Gdy się bowiem jedna winą nie strofuje, nie karze, zaraz inną za sobą pociąga. A który w nie podpadł, śmielszym się staje dogrzeżenia. A którzy widzą, że nie

karzą występce, do teyże śmiałości pobudzają się. Do tego potym przydzie, że choćby Przełożony chciał karać występki dla uporu grzeszących, aby gorłze zle się nie przytrafiło, więceyby nie mógł. Tak grzechy zostają niekarane. & Tak cała Zakonna karność leży. Biada tym Przełożonym, którzy swoim okrutnym miłosierdziem występujących pobłażają grzechom, a nie natychmiast, jakby się zaczynały, wykorzeniają. Biada tym grzeszącym, którzy gniewem swoim, śmiałością y sprzeciwianiem się Przełożonym, aby nie wolno im było przestępstwa ich karać, niezbożnie przeczą! Obydway Matkę swoją S. Zakon; która ich na łonie swoim karmi, okrutnie zabijają. Ty nasladuy JEZUSA. JEZUS dla zbawienia naszego cierpliwie bez sprzeczki dekret śmierci podjął. Y ty bez szemrania, bez niecierpliwości bez odwrócenia poprawy, y pokuty Zakonne za całość Zakonu cierpliwie znies. Bo im więkza będzie kara, a wina twoja mnieysza, tym obfitszy będzie pożytek cierpliwości twojej. Inni mieć będą bojaźń w ten czas, gdy obaczą, że tak ciężko najmnieysze niedbalstwo w tobie skarane, y w ten czas że dla twojej cierpliwości y oni potym wstydzic się będą sprzeciwiać.

PUNKT II.

JEZUS z radością nieużyty żelżywey śmierci dekret dla zbawienia naszego przyimuje, y ty z welelem czyn dosyć za to, za co przeciwko Regule, czy winien, czy niewinien jesteś karany. Jeżeli bowiem
win-

winnym jesteś, trzeba wzdry się cieszyć, że dla krótkiey, y doczesney sromoty także pokuty, długiey, a ciężkiey w Czyłcu kary uniknąć mogłbyś. O jaką skruchą, y jakim poprawy postanowieniem siebie samego miałbyś oskarżać! Czyliż nie będziesz podobny do szalonego? Wściekłym bądźliż na lekarza? Jeżeliś nie jest winowaycą tego występku, o który cię oskarżają, czy przecie nie pozwolisz, a żeby cię za winnego mieli? Kto w jednym występuje, wszyscy jest winowaycą. Trzeba, abys też takim sposobem z weselem dosyćczynił winowayca za to, bo ci się cięższe, y więcey kar ztąd odpuszczać będzie w przyszłym czasie. JEZUS z podziękowaniem Oycu Przedwiecznemu, przyjmuje dekret śmierci, abys ty za pokuty Zakonne Przełożonemu nauczył się być wdzięcznym. Bo który cię karze Przełożony, czy winnego, czy niewinnego, wielkie tobie wyświadcza dobrodzieystwo. Jeżeli winnego, uwalnia cię od grzechu; jeżeli niewinnego, powód ci daje do sprawowania, y ćwiczenia się w wcnocie. Poprawa bowiem upokarza. Poprawa posłusznym, y cierpliwym czyni. Poprawa gnojem jest, który Gospodarz około drzewa rozrzuca, z którego spodziewa się pożytku. Poprawa zbawienna jest tuczeniem łaski, którą się sprawiedliwy poprawia w miłosierdziu. Jakimże więc dziękczynieniem masz dosyćczynić winowayca za to, z czego cię strofują, y karzą? Zaisle, nigdy siebie Przełożonemu przyjaźniejszy pokazać się niepowinienes, jak gdy cię łaje. Nic zaprawdę ciebie

nie wspomże, choćby cię świat cały chwalił, kiedy prawda grzechu będzie twoje sumnienie gryść. Wielce by się zaś przydało, gdyby przykrym poprawianiem był strofowany. Mowże dorzewney przeciwko Przełożonemu strofującemu myśli; mow do spółbrata żalącego się. Idz precz szatanie odemnie! Tyś mi jest pogorzeniem. Nasładuy JEZUSA na śmierć osądzonego. Będziesz nasładował, jeżeli z dawnymi Mnichami takbyś pokutował, jakbyś każdej godziny oczekiwał Sądu Boskiego.

P U N K T III.

O Sprawiedliwości nie stworzona! O niewinności bez przygany! O zwierciadło bez zmayı, y obrazie dobroci Boskiej! O dawco życia! coś uczynił, że cię Piłat na śmierć osądził. Ty że to śmierć masz podjąć, bez którego żyć nikt nie może? Ty żeś to winnym śmierci osądzony, który życie łaski, y świętobliwości wszystkim dajesz? Tak jest. Umrzeć ma JEZUS moy, aby mnie uwolnił od śmierci. Winny śmierci ma umierać, aby mię wybawił od obwinienia śmierci wieczney. Chwalę, y wielbię ciebie na wieki, o JEZU! za to niezmierne dobrodzieystwo. Ale jakież tobie oddam łaski, o nayłaskawszy Zbawicielu moy! nie tylko, że mnie uwalniasz od śmierci, ale też przykładem odnicy mnie zachowujesz? Coż bowiem od śmierci grzechu bardziey zachowuje? Jak cierpliwe, wesołe, y mile przyimowanie poprawy, y kary. Tym przykładem mnie poprzedziłeś. Ktoż zaisze cierpliwość twoją, wesele twoję, y wdzięczność two-

twoję mogłoby wyrazić, któremiś się niecnotliwemu śmierci poddał dekretowi? O mnie nieszczęśliwemu! który dotych czas nieznosną pychą wszelkiedy zdrygałem się poprawy. Ah nayspokorniejszy Zbawicielu! kiedykolwiek uwolni mnie od wszelkiej pychy wady. Upokorz mnie, o Królu pokornych! Oto Panie moy! gotowym się ofiaruję, nie tylko za to winny zadość uczynić, w czym przeciwko Regule zgrzeszyłem, ale też cierpliwie, z weselem, y dziękczynieniem poprawy tych, których nie jestem winien, od mego Przełożonego przyjmując, abym przynajmniej zdaleka ciebie nasładować, y iść za tobą zasłużył, Amen.

Izaliż więc, o duszo moja! cierpliwie zniesiesz pokuty? Przez to w czerstwości porządek zachowujesz. Izaliż z weselem one przyjmujesz? Nader ciężkich Czystcowych mąk uydzieisz. Izali z dziękczynieniem one ścierpisz? Większe ci dobrodzieństwo świadczy, który cię strofuje w miłosierdziu, jak który łagodnemi cię namaszcza pochlebstwami, temi się nie poprawiasz. Załuy, żeś dotych czas tak niecierpliwą była w ponoszeniu pokuty. Połtanow: One z cierpliwością, z weselem z dziękczynieniem przyjmować.

W PIĄTEK PO NIEDZIELI III. POSTU.

JEZUS NIESIE NA SOBIE KRZYŻ.

O UCZESTNICTWIE KRZYŻA CHRYSTUSOWEGO.

Abyśmy Męki Chrystusa przez cierpliwość byli uczestnikami.

Z Przem.

PUNKT

PUNKT I

Wziąwszy zaś JEZUSA, wyprowadził. Y niosąc na sobie krzyż, wyszedł na onę miejscę, które się zowie: *Kalwaryą*, po żydowsku zaś: *Golgota*. Jezus dzwigając na sobie krzyż wyszedł. Tak Król Królów postępuje do Królestwa krzyża. Tak trzeba było przez drogę krzyżową jemu Królować na drzewie. Tym sposobem przez drogę krzyżową miał być wyniesiony od ziemi, aby wszystko pociągnął do siebie. Nikt nie jest Uczniem JEZUSA, tylko, który dzwiga krzyż swoy, y idzie za nim. Jezus z woli Oycy krzyż niesie. A kto z woli JEZUSA krzyż niesie, jak S. Ociec nasz mowi: *Uczestnikiem będzie przez cierpliwość Męki Chrystusa*. Krzyż z woli JEZUSA Zakonnik dzwiga, który ciało z pożądliwościami swemi krzyżuje. Krzyż Jezusow dzwiga, który się trapi ku społbraci społuzaleniem miłości. Krzyż Jezusow dzwiga, kto słabości ciała, y ułomności obyczajow cierpliwie w społbraci znosi. Krzyż Jezusow dzwiga, kto fałszywych Braci cierpi. Krzyż Jezusow dzwiga, kto zdanie, y wolę swoję Przełożonemu poddaje. Krzyż Jezusow dzwiga, kto wszystko tego swiata przenosi, y opuszcza. Krzyż Jezusow dzwiga, kto się zewszystkiego wyzuwa, wzgardy, zelżywości, boleści, pokuły znosi. Krzyż Jezusow dzwiga, kto przeciwności z kądkolwiek przychodzące z ręki Boskiey przyjmuje. Swoim się kontentuje krzyżem, inżego nie pragnie; nie mruczy, nie chce być nad innych poważniejszy. Nie uskarża się, że na taki

taki krzyż nie zasłużył. Wie, że z woli JEZUSA swoy krzyż cierpi. Wie, że jest wymierzony, y pomiarkowany według sił swoich; że y Pan niechce, aby był więcey utrapiony, tylko jak może znieść. Wie, że ten jeden jest zbawienny dla siebie, który Bog na niego włożyłby. Oto ten jest krzyż, który, o Zakonniku! codziennie powinienes dzwigać. Oto, ten jest krzyż, przez który uczestnikiem stajesz się Moki Chrystusa. Oto, ten jest krzyż, który sam ciebie Uczniem JEZUSA, y Synem S. Oyca twego postanowił. Oto ta jest droga twoja do Nieba, bez tey nie trafisz do Nieba.

P U N K T II.

JEZUS na sobie dzwigając krzyż, wyszedł. Dzwigał zelżywy krzyż na chwałę Oyca, y całemu światu tenże chwalebny oddał. Nie idzie za JEZUSEM, kto się krzyża jego wstydzi. Krzyż JEZUSOW przed światem był zelżywym. Ztąd kto krzyż tylko nosić chce, aby chwałę świata, pochwałę u ludzi, y własne miał zalecenie, ten się wstydzi JEZUSOWEGO krzyża. Nie dzwiga krzyża swego na chwałę Oyca, ale dla swego honoru. Ten jest prawdziwy krzyż JEZUSOW, który jestłączony z pogardą, y zelżywością ludzką. Ztąd JEZUSA krzyż niołącego wyrażał *Jeste*, od Braci, jakby Syn cudzołożnicy z domu Oycowskiego wyrzuconym został. Y JEZUSA wyrzucili za miasto, jakby złoczyńcę. Więc JEZUSA nasladuy. Zamiluy krzyż zelżywy, y poczesny, naypierwey bowiem od ludzkiej chwały wolnym bądźiesz. Prożna chwała nadgrody cier-

pliwości tobie nie wydrze. Szczerzey chwały Oycy szukać będziesz. Obficiey staniem się uczestnikiem Męki Chrystusa przez cierpliwość. Jezus dzwigając na sobie krzyż z widocznym weselem wytzedł. Czemu? Cieszył się w krzyżu swoim. Tak Uczniem JEZUSA nie jest, kto się nie cieszy w krzyżu swoim. Jezus bowiem krzyż swój, gdzie go szaleństwo pyszney niebożności wysmiało, na tych; którzy mieli w niego uwierzyć, zawiesił czolach. Chce, aby nikt zelżywości krzyża swojego nie ukrywał, ale oczywiście pokazywał. Ztąd mowi Apostoł: *Nie bo tego mi Boże, abym się cieszył, tylko w krzyżu Pańskim Jezusa Chrystusa, przez który mi jest świat ukrzyżowany, i ja światu.* Nie cieszą się w krzyżu Pańskim, którzy słabości swoje, pogardę, y zelżywość ukrywają. Nie cieszą się w krzyżu Pańskim, którzy nie gardzą pogardą świata. Nie cieszą się w krzyżu Pańskim, którzy umyślnie nie szukają, y nie żądają być nasyconemi pogardami, y zelżywościami. Tylko cieszą się w krzyżu Pańskim, którzy pragną być wzgardzonemi, y utrapionemi. A o jaka jest chwala takiej duszy! jaka serca radość! Ona sama zna, czego doznała. Cieleśny człowiek, kochanek, y szacownik siebie poznać nie może. Jedno tylko powiem: *Męki Chrystusowej nabyłście przez cierpliwość jest uczestnikiem.* Owszem przez wesele staje się uczestnikiem. Więcey już nie cierpi, bo wszelką przewyższa boleść, y cieszy w przeciwnościach. Miłość bowiem stołowania się z JEZUSEM krzyż dzwigającym wszystkie przeciwnie rzeczy w miłe, y chwalebne jemu zamienia.

PUNKT

P U N K T . III.

O dobry JEZU! już zabieray się w drogę krzyżową, któ-
 rey załadałeś od dzieciństwa. Weź krzyż. Poswięć
 krzyż. Uwielbi krzyż, aby było zbawienie, część, y
 chwała wybranych wszystkich. O JEZU! O Wodzu moym!
 idź przodem z Świętą twoją Chorągwią, abym poszedł
 za tobą. Według woli twojej nosić go będę. Na two-
 ją część dzwigać go będę. Na chwałę twoją jedną, y
 jedyną tenże na ramiona swoje włożę. Czczę ciebie ty-
 śiąc razy, o dobry krzyżu! przez ciebie pragnę być zba-
 wionym. Przez ciebie Ojciec przedwieczny chcę wiel-
 bić. W tobie po wszystkie dni życia mego chlubić się
 życzę. Szanuję cię drzewo zbawienia, ceno odkupie-
 nia, znaku przeznaczenia. W tobie Męki Chrystusowej
 być uczestnikiem przez cierpliwość, spodziewam się.
 Czczę cię drabino Niebieska, na której ty wspaniałe,
 wszystkich po niey wstępujących miłościwie obłapiałz, y
 koronujesz. Twojemi ścieżkami do Nieba wstąpić u-
 fam mocno. Ah! Czemuż tak pozno poznałem skarby
 w tobie utajone? Czemu nie przedzey ciebie obrałem sobie
 za Oblubienicę? Czemu nie złączyłem się z tobą nieroz-
 wiązanym miłości węzłem? Zkądże wszelki mój ucisk, u-
 trapienie, y przeciwność? Ah! nie według woli JEZUSA krzyż
 mój dzwigam. Niedla jego czci nosze krzyż. Nie chlubię
 się w krzyżu. Ale odtąd, nieday tego Boże chlubić się, tylko
 w krzyżu Pana mego JEZUSA Chrystusa, przez którego
 jest mi ukrzyżowany świat, y ja światu. Witay krzy-
 zu

żu Pana mego JEZUSA Chrystusa! Witay krzyżu, który dzwiga Nauczyciel moy Chrystus. Witay krzyżu, przyimi mnie Ucznia jego. Witay krzyżu! bezemnie siebie aż do śmierci statecznie dzwigay, Amen.

Izaliż więc, o dułzo moja! krzyż dzwigać będziesz według woli JEZUSA? *Kto jest bez krzyża, jest bez łaski.* Czyliż na część JEZUSA krzyż nosić będziesz? *Ta to jest ofiara, której od nas Bog wyciąga.* Czy chlubić się będziesz w krzyżu? *Ten chwałę jest y podnoszącą głowę.* Załuy, żeś nie była uczestniczką przez cierpliwość, y poświęcenie krzyża Męki Chrystusowej. Postanow napotym bywać uczestniczką Męki Chrystusa, dzwigając krzyż swoy według woli jego; na chwałę jego, y na chwałę twoją.

W SOBOTE PO NIEDZIELI III. POSTU.

SYMONA CYRENENCZYKA PRZYMUSZAJĄ
KRZYŻ DZWIGAC ZA JEZUSEM.
O PRZYMUSZANIU DOBRYM.

Wola ma mękę a przymuszanie rodzi koronę. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Gdy go prowadzili, podchwycili Symona nie którego Cyrenenczyka idącego zewsi, y włożyli na niego krzyż, aby dzwigał za JEZUSEM. Tego przymusili, aby

nosił

niósł krzyż jego. O szczęśliwe przymuszenie, które promowuje do lepszego! *Wola bowiem ma mękę*, jak S. Ociec mówi, *Ale przymuszenie rodzi koronę*. *Wola ma mękę*, ma krzyż, niechętnie go z Symonem dzwiga, że ma z Bracią swojemi przeciwnemi z natury mieszkać. Cale znieść nie może, gdy widzi, że onych inni, a naybardziej Przełożeni kochają, y czczą. Ale że bez miłości nie mogą być zbawieni, gdy o tym myślą, przymuszenie rodzi koronę: Gwałt sobie czyni. Kocha. Tym obfitłzey chwały w Niebie dostaje, im szczerzey dla Boga onych kocha, y większy sobie gwałt czyni. *Wola ma mękę*, bo między Bracią nienawistnemi, fałszywemi, niesprawiedliwemi, oskarżycielami, y nieszczere mi musi mieszkać, ale że tego ustrzec się nie może, a bez kochania nieprzyjaciół zostaje w śmierci, *potrzeba przynosi koronę*. Ostrożniejszym się staje, aby poufale nie każdemu się zwierzał, co ma w sercu swoim. Nieprzyjaciół kocha dla Boga. Składa wszystkie porozumienia. Modli się za nich. Nienawiści, przesładowania, obmowy znosi. Koronę Męczeństwa z S. Szczepanem zasługuje w Niebie. *Wola ma mękę*, że widzi Braci swoich bardzo niedoskonałych, rozwiozłych, niekarnych, y złym się bawiących. Ale gdy ich słowem y przykładem poprawić nie zdoła, *potrzeba przynosi koronę*. Tego, co gani winnych, nie czyni. To tylko w nich uważa, co jest dobrego, y w tym nasładowuje. To tylko uważa, co ma czynić, a nie to co inni. Swoje grzechy, nie cudze rozstrząsa. Codziennie tym sposobem przyczynia ko-

rony w Niebie. Witay po tyśiąc-kroć razy krzyżu dobry, drogi y zbawienny, choć niechcące moje raniona przymuszay do tego ciężaru, tak długo obciążay, poki z Męki, y krzyża mego zbawienney łobie nie uczynię potrzeby, z potrzeby zaś nie dostanę korony wiekui-
stej.

PUNKT II.

Przymusieli niektórego Symona *Cyrenenczyka*, aby nie służył krzyż jego. O szczęśliwe przymuszanie! które pogania do lepszego. *Wola ma mękę*, ma krzyż, niechętnie go z Symonem dzwiga, bo utraciłszy łaskę, y poważanie u Przełożonych, wpada w niełaskę. Ale że jej odyskać nie może, *przymuszanie rodzi koronę*. Wszelkim ludzkim faworem, y pociecha gardzi. Jednego Boga łaski, miłości, y znajomości szuka. Szczerze dla Boga Przełożonemu jest posłusznym, jego szanuje, y kocha. Tak od spraw ludzkich wyprożniona dla szczerey Boga miłości dostatnieyszy z jednego podlego posłuszeństwa nabywa korony, niżeliby przez cały życia czas z przyrodzoney, y najemniczey chciwości był posłusznym. *Wola ma mękę*, bo Przełożonych o łwroconych, niedyskretnych, przesładocow cierpieć musi, ale że żadney niemalz ucieczki: *potrzeba przynosi koronę*. Wszelki affekt miłości zachowuje. Z weselem to pokuszenie przez całe dni życia znosi. Codziennie bowiem Pański zewnętrznych pociech ku łobie bardziey czuje affekt. Dla tey siłokości żadnych innych nie życzy łobie Przełożonych
koro-

Korony, które codziennie zasługuje, w wszelkim utra-
pieniu sobie przed oczami stawia. *Wola ma mękę*, że
złożony bywa z urzędu, albo że na żaden go nie wzywa-
ją, gdzie by talenta swoje na chwałę Boską, albo dusz
zbawieniełożyć mógł. Ale gdy się nie śmie sprzeciwić,
potrzeba przynosi koronę. Morzy w sobie chęć do urzę-
dów. Poznaje ich niebezpieczeństwa, starania, y prace.
Oddaje się na wolą Boską, z której rozporządzenia wszy-
stko się staje. Siebie do wszystkiego jakby robotnikiem
złym, y niegodnym sądzi. Pokorą zawsze wyższej ko-
rony w Niebie dosięga. Witay po tyśiąc kroć razy o
krzyżu dobry! obciąż niechcące ramiona moje, abym
przez ciebie do tego przyszedł, który dla miłości mojej
ciebie ochotnie dzwigał. Przymusili Symona Cyrenen-
czyka, aby nioś krzyż jego. O szczęśliwe przymusze-
nie! które popycha na lepsze. *Wola ma mękę*; że w ta-
kim Klasztorze miałby mieszkać, w którymby pomocy
zbawienia, y posiłków nie znalazł, jakich szukał. Ale
że się do inzego bez znaku odmienia, przeniesć się nie mo-
że, *przymuszanie przynosi koronę*. Uznaje Boskie powo-
łanie. Na siebie y swoją Regułę ma tylko baczność. Kon-
tentuje się powołaniem swoim. Wytrwanie koronę chwa-
ły zasługuje. *Wola ma mękę*, że ten, a nie inży obrał
Zakon. A że bez wielkiej trudności do inzego prze-
nieść się nie może, *potrzeba rodzi koronę*. Rozważa y
niewygody, które w każdym Zakonie znajdują się. Na
swojej przettaje części. Koronę stałości odbiera w Nie-
bie. Witay o dobry krzyżu! obacz ramiona moje nie-
chcą-

chcące, abym kiedykolwiek zasłużył odebrać koronę żywota wiecznego.

P U N K T . III.

O nayukochańszy krzyżu Pana mojego JEZUSA Chry-
stusa! O nayzbawiennieyszy krzyżu! w tobie zba-
wienie, y łaska wlystkiego złożona jest. W tobie zy-
skuje się odpuszczenie grzechow. W tobie się ulpka ja
pomieszane sumnienie. W tobie się nieposkromione pa-
lye hamują. W tobie się wola przewrotna potrzega.
W tobie nadzieja żywota wiecznego otrzymuje się. O
nayukochańszy krzyżu! a czemuż się ciebie tak długo
zdrygałem? Czemuż uciekałem od ciebie? Czemu na
spoyrzenie twoje całemi zadrzałem członkami? Ah! nie
poznałem słodyczy, która dana bywa wiernie dzwigają-
cym ciebie. Nie poznałem chwały, która jest pozwoło-
na słatecznie ciebie noszącym. Słodycz twoja, y chwa-
ła twoja wszelką roskolę, y chwałę światu daleko prze-
wyższa. Ty z początku małą, y to krotką kochankom
swoim wlewał gorzkość, ale potym wieczną im dajesz
wdzięczność szczerę pociechy. Te małe krotkie y nik-
czemne upodobanie z początku dają, a wieczną po łobie
zostawują gorzkość. Ty z początku nie bez zelżywości
jesteś noszony, ale chwałę gotujesz na teraznieyszym, y
przyszłym świecie. Światowa chwała zda się z początku
łzanować tego, któremu się ulmiecha, ale na końcu tylko
wzgardę, y wieczną przynosi smotę. Witajże krzyżu
drogi! Ciebie całuję, ciebie kocham, ciebie w serce moje

wra-

wrażam. Ah! niechciey kiedy siebie odemnie się odłączać. *Niech ma wola mękę, aby przyniosła potrzeba koronę, Amen.*

Czyliż więc o duszo moja! Krzyż nosić będziesz w przeciwnościach, które cierpisz od Spółbraci? Koronę tobie urobi w Niebie. Czy będziesz dzwigać krzyż w przeciwnościach, które cierpisz od Przełożonych? *Koronę mieć będziesz w Niebie.* Czy będziesz nosić krzyż w przeciwnościach, które cierpisz w Klasztorze, albo w Zakonie? *Koronę tobie zrobi w Niebie.* Załuy, żeś tak długo z potrzeby krzyża nie gotowała sobie korony w Niebie. Postanow: W przeciwnościach od Spółbraci, od Przełożonych, albo od samego Klasztoru, y Zakonu z potrzeby sobie zarabiać na koronę żywota wiecznego.

NIEDZIELA IV. POSTU.

NIEWIASTY IDĄ ZA JEZUSEM NA GÓRE, KALWARYI.
O NASLADOWANIU CHRYSTUSA CIERPIĄCEGO.

Zaprzec się siebie samego sobie, aby poszedł za Chrystusem.

PUNKT I.

Szła za nim wielka rzesza ludu, y Niewiaśc, które jego płakały, y narzekały. Obrociwszy się zaś do nich JEZUS, rzekł: *Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale nad sobą samemi płaczcie, y nad Synami waszemi.* Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale nad sobą samemi płaczcie. O dużo grzecznic! niechciey płakać nad męką moją, ale

EEE

że

że dla grzechow twoich cierpię. Jeżeli uważasz boleści moje, uważay y grzechy swoje. Te są przyczyną ran moich. Te przyczyną boleści moich. Te przyczyną łez moich. Nuz! kiedyżkolwiek według napominania Mistrza twego: *Zaprzy się samey siebie sobie, abyś za mną poszła.* Zaprzy się wylania, y rozerwania serca swego. Uymi zbytniey wolności zmysłów twoich. Płacz zemną nad grzechami twemi. Ah! niechciey być z liczby tych, którzy gdy zgrzeszyli, bezpiecnemi są. Nie myślą o grzechu swoim. Niepamiętają nato, że złe zrobili. Ty postaw grzech swoy przeciwko sobie. Ustawicznie się strosfuy za grzech swoy. Nigdy go niezapamiętay. Poznajay ciężkość jego z boleści mojej, którą ja dla tego ponoszę. Poznaj, jak niemalż pokoju w kościach swoich od widoku grzechow swoich. Poznaj, ponieważż nieprawości twoje wyrosły nad głowę twoję. Poznaj, że nieprawaści twoje jako ciężar ciążą na mnie. Poznaj, żeś w nicobrocona jest, a! nie wiedziałaś. Czyliż nie żałem przypominać będziesz grzechy swoje? Czy nie zapłaczelz nad sobą? Czyliż z wierną moją służebnicą Maryą Magdaleną nie zapakujelz się w jaskini, y załować będziesz po wszystkie dni życia swego? Nie używam łez twoich, któremi ty oplakujelz mękę moją, z welelem też wytrzymuję za ciebie. Jednego chcę, abyś za swoje grzechy ustawicznie zemną bolał. Życzę, abyś przez swoją skruchę wypełnił, czego niedostarczy boleściom moim.

PUNKT

PUNKT II.

Corki Jerozolimskie, niechciejcie płakać nademną, ale nad Synami waszemi płaczcie. O Corko Jerozolimska! O dulo Zakonna! którą ja z tego niedobrego wyrwałem świata, y na obronnym mieyscu, y w domu ucieczki postawiłem, abyś napotym nie tak swoje, jak cudze opłakiwała grzechy. Ah! kiedyżkolwiek według napominania Nauczyciela swego: *Zaprzyj się siebie samej sobie, a idz za mną.* Zaprzyj się niepożytecznych dyksursów. Zaprzyj się próżnego starania y zabiegów. Zaprzyj się darmo czasu trawienia. Idz za mną. Dopomóż mi płakać grzechow Synow ludzkich. Potom cię do Kłasztoru powołał, abyś swemi łzami opłakiwała nędzną ich zgubę. Po to cię powołałem, abyś swoją pokutą onym miłosierdzie razem zemną wyjednała od Oycy mojego. Nuż kochańko moja, nie płacz nademną. Płacz nad grzechami Synow ludzkich. Obacz, jak wielu, y niezliczonych w niewierności umiera, y są potępieni, obacz, jak wielu niezliczonych grzechow dodają grzechom, a ciążą się w naygorłszych rzeczach, y tak w punkcie do piekła idą. Obacz, jak wielu, których ja osobiwie doposług obrałem moich, dla opuszczenia, y niedbalstwa powinności stanu swojego, y życia gorzącego na wieki giną. O gdy byś poznała szacunek duży! O gdy byś poznała żal, który ja począłem z ich potępienia! O gdy byś poznała, com ja ucierpiał, aby nie zgineły! czybyś nie płakała zemną? Czy-

li byś bez przesłanku leż nie lała za nich, aby się kiedykolwiek nawróciły do mnie? Czyli byś tak skrucłą, y żalem twoim nie dołożyła na to miejsce, czego by nie dostarczało męce mojej! Ah! Córki Jerozolimskie! nie płaczcie nademną, ale nad wami samemi płaczcie, y nad Synami wałzemi. O duszo Zakonna! gdy idziesz zasną, zaprzyj się siebie samey sobie, gdy widzisz mnie Męża boleści, wstydź się być pieszczonym członkiem tak zbolealey głowy. Ah! uważ, jakim ja boleści za twoje, y wszystkich grzechy poniosł. Jeżeli kochasz miłosierdzie moje, z którego tyle za ciebie cierpię, kochay sprawiedliwość, dla której miłości to wytrzymuję. Nie day tego Boże, abys się na potym w roskoszach kochała. Ciało siecz, dręcz boleściami. Wewnętrzne pokusy, oschłości, y spustoszenia mężnie znoś, aby za swoje, innych grzechy dosyć uczyniłaś. Zemstę Boską od siebie, y innych ludzi odwracay. Oto! wod prowadzi gotowe są, aby pogrążyły grzeszników. Oto! siarka y ogień znowu na ten niecnotliwy, jak niegdyś na Sodomę, y Gomorę spadnie. Oto! nadchodzi niecnotliwemu światu zatracenie, jak Niniwie. A ty się nie użaliłaś nad tyle ginącemi duszami! Swoim pokutnym życiem ich nie wspomóżesz, aby nie zginęły? Także wypełniaj, czego by niedostarczało męce mojej.

PUNKT III.

Czczę cię, o najlaskawszy Nauczycielu duszy mojej!
dzięki tyśiączne tobie oddaję za niepoliczone lzy,
wzdy-

wzdychania, y jęczenia twoje, któreś za moje grzechy wylał, y z miłego wypuściłeś serca. Ah! kiedyż zarzeczę się starania, y niepożytecznych zabiegów? Ah! kiedyż wyrzeczę się zbytnich prac? Ah! kiedyż się wyrzeczę zbytniej wolności zmysłów moich? Ah! Najśłodczy Jezu! kiedyż poznam boleści twoje, y grzechy moje! Ah! kiedy poydę za tobą, abym całemi dniami, y nocami moje, y cudze oplakiwał grzechy? O mnie niešťczęśliwemu! powołałeś mię o miłości moja! abym oplakiwał grzechy moje. Powołałeś mię, abym y grzechy świata oplakiwał. Ale ah! nie tylko nie oplakiwałem, ale więkŝszemi grzechami memi boleści tobie przyczynilem. Ah! najmiłszy Odkupicielu duszy mojej! nakarmi mnie chlebem łez, a napoy day mi w łzach w mierze. O boday w iŝyŝtych pokutujących skrucę sam mieć, y uczuć mogłbym! O boday przez żal rwało się serce moje na tyŝięć części! O boday zupełnie twojej Boskiej ŝprawiedliwości za moje, y wŝyŝtych grzechy mogłbym zadofyć uczynić! O Jezu! przyimii przynajmniej tę wolą moją dobrą! Spoyrzy na pragnienia skruźzonego serca mego! Użycz łaski, abym mógł w uŝtawicznym sercu żalu żyć. y z tobą umierać, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! wyrzeczysz się zbytniego serca łwego wylania, a na przykład Jezusa oplakiwać będziesz grzechy ŝwoje? Jeŝeli w całym łwoim utraipieniu dłuŝy ŝwojej ŝukać będziesz Pana, znaydziesz go. Czy zaprzęłŝ się niepożytecznych dyskursów, a na przykład Jezusa oplakiwać będziesz cudze grzechy? *Pokutuj-*

cie, aby były zgładzone grzechy. Czy zaprzesz się wszystkich roskofzy, a z JEZUSEM w żalach za swoje, y cudze grzechy Boskiey sprawiedliwości zadość uczynisz? Zaiuy, żeś do tych czas za JEZUSEM cierpiącym w zalu, y dość uczynieniu za swoje, y cudze grzechy nie chodziła. Pośtanow dla nasładowania jego, oplakiwać swoje, y cudze grzechy, a za wszystkie według możności zadość uczynić.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS CIĘŻKOSC GRZECHU POKAZUJE z MĘKI
SWOJEY, Y z PRZYSZŁYCH MĄK GRZESZNIKA.

O CIĘŻKOSCI GRZECHU z MĘKI CHRYSTUSA
ROZWAZONEY.

*Ma być zawsze pamiętny: jak wzgardzający Pana Boga
do piekła za grzechy wpadają. Z Rozdz. 7.*

P U N K T I.

Poszła za nim Rzesza Niewiaśc, które plakały jego, y narzekały. Obrociwszy się zaś JEZUS do nich, rzekł: *Oto! przjdą dni, w których powiedzą: Błogosławione nieplodne, y żywoty, które nie rodziły, y pierś, które nie dawały pokarmu. Tedy zaczną mówić góróm: Padaycie na nas: Y pagorkom: Pokryjcie nas. Bo jeżeli to czynią, z drzewem zielonym, co się stanie z suchym? Jeżeli ja, który*
moc

moc Bóstwa w sobie mam, to za cudzy grzech cierpię,
 a coż grzesznik za własny choć jeden grzech ciężki po-
 niesie? Jeżeli ja ogniem męki, który nie uczynilem grze-
 chu, dręczony mam być za grzech Adama, jakiz ognia
 pożar zniesie grzesznik w piekle za swoy własny? Prze-
 biec, o Zakonna duszo! każde z osobna katusze Zbawi-
 ciela twego, a z tych ciężkość grzechu poznay. Uważ
 godność Osoby, która ma cierpieć, a jak niegodziwe
 rzeczy ma cierpieć, obaczysz, że jest nieskończona złość
 w każdym grzechu. Uważ męki grzesznikowi w piekle
 zgotowane. Wrzucą go w przepaści nieprzemijające,
 y wielkoscia naysurowlsze. W nim ogniście wały nakształt
 gór powstają. W nim płomień naywiększą sprawuje
 przepaść. Takowych przyczynia boleści, że nie mo-
 żna wymyślić. Oto! tu na jeden moment w ogień wrzu-
 cony człowiek umiera, a tam co będzie cierpiał, gdzie
 umierać y strawić się nie będzie mógł? Z tego wnos
 sobie: Jak niezmierney ciężkości jeden jest grzech cię-
 żki, który po całą wieczność dosyć oczyszczony być nie
 może. Bądźże tedy pamiętny, według napomnienia
 Zbawiciela, y S. Oycy twego, jak cierpiał JEZUS za cu-
 dzy grzech, a jako wzgardzający Boga za grzech swoy
 w piekło wpadają. Zapewne strzeć się będziesz kazdey
 godziny od grzechu.

PUNKT II.

Bo jeżeli to z zielonym drzewem czynią, coż się stanie
 z suchym? Jeżeli ja, który jestem drzewem żywo-
 ta,

ta, tak różne, y ciężkie tortury mam podjąć za ludzkie grzechy, jakże różne, y naycięższe męki ponosić będą grzesznicy za wiele zbrodni swoich? *Przebiec różne grzechow postaci.* Zadnego niemalz. Za któryby Zbawiciel, albo naduszy, albo na ciele osobliwą boleścią nie był dręczony. Z wielości, różności, y wielkości mąk Zbawiciela uważ, jak ciężki jest każdy grzech. Rozważ, jak wielorakie, różne, y wielkie katownie cierpieć będzie grzesznik za wiele, różne, y wielkie grzechy? Zaiście, nie będzie jaśnakowa kara, jeżeliś tylko raz grzeszył. Jakaż będzie, jeżeli częściej, częściej, y różnemi sposobami zgrzeszyłeś? Napoi nas Tam Bog łzami mierze. Miara zaś ta będzie, którąby sobie wyszukał każdy, albo mniej, albo więcej zgrzeszywszy. Tam ciemności będą. Tam będzie zgrzytanie zębów. Tam pęta nierozzerwane. Tam pragnienie, y głód. Tam zimno, y upał nieznosny. Tam robak niesmiertelny. Tam utrapienie, y uciskanie bez końca. Tam wszystkie mąk rodzaje. A jako z trupa rodzą się robaki, tak z łamey różności, y wielorakosci grzechow, męki różne, y wiele ich się rodzi. Pamiętajże więc, jak różne, jak wiele, jak wielkie męki podejmował Jezus twój; a jako gardzący Bogiem, za grzechy swoje wpadają w piekło. Poznałz ciężkość kazdego grzechu, a nie bądźliż się więcej przykładal do grzeszenia. Co jeżeli to się czyni z drzewem zielonym, coż się stanie z suchym: Jeżeli ja, który drzewem jestem wedle ściekania wod załzczepionym, y owoce łaski stokrotne na kazdy Miesiąc przynoszę.

Isz, w ogień męki mnie wrzucono, co rozumiesz, jaka tych męka czeka, którzy żadnych pożytków nie mają, same nawet drzewo wrzucać w płomień żywota nie boją się? Pomyśl, o Zakonna duszo! jakieniewypowiedziane męki cierpiał JEZUS, nie tylko dla dopuszczenia się grzechowego, ale też dla opuszczenia. Pomyśl, że nie tylko drzewo, które złe przynosi owoce, ale też które żadnego nie czyni pożytku będzie wycięte y w ogień wrzucone. A czyliż nie tak bardzo, jeżeliby było wżeczepione w ziemi Świętych? Dla opuszczenia ogółają się z widzenia Boskiego. Utracą społeczność, y obcowanie Świętych. Będzie dręczone widokiem szatańskim, y widzeniem potępieńców. Ale czyliż ztąd będzie miał pociechę? Bynajmniej. Nie cierpi natężony ból, aby jakby przez próżnowanie o innych myślał, y cieżył się. O jaki jest ciężki grzech opuszczenia, za który tak bardzo cierpi Zbawiciel, a tak niezmiernie wesela traci grzesznik! *Bądźże pamiętny, jak pogardzający Bogą, za grzechy swoje wpadają w piekło, abyś się strzegł każdej godziny, aby cię niepożytecznym nie obaczył Bog.*

P U N K T III.

Ah Najsłodszy JEZU! Cożem to uczynił? Do czegoż to przyszło głupstwo moje? Czy mogłemże tylu, y tak ciężkimi mękami ciebie nabawić, o nayniewinnieyszy Baranku Boży! Czyliż Tobie przynajmniej nie miałbym był przepuścić? Czyliż z męki twojej ciężkości grzechu nie miałbym był poznać? Czyliż z ciężkości,

rozności, y wielorakości grzechow moich nie powinienem był przeyrzeć miary iak? Ah! coż się stanie z tak suchym drzewem, jeżeli z zielonym to czynią? O jakże drzę! kiedy rozważam męki, którem tobie zadał, y katownie, które mnie czekają w przyszłym czasie. O miłosierdzie moje! Coż teraz pocznę? Oto! najmizerniejszy grzesznik do nog upadam twoich. Zebrzę miłosierdzia twego. Proszę cię przez wszystkie zmiłowania twoje: Opuść mi grzechy moje, ulatni niecnoty moje, niewstane; nie odeyde, pokąd się nie zmiłujesz nademną. Obacz Panie mój! co cierpiśz za grzechy moje? Izaliż zginie wemnie ten pożytek? To obśite odkupienie? Czemuż bowiem to wszystko cierpiśz? Izaliż żebyś mnie zbawił? Oto! po wszystkie dni życia mojego rozpamiętywać będę mękę twoją. Zawsze pamiętny będę, jak pogardzający Boga, za grzechy swoje w piekło wpadają. Nigdy więcej ani opuszczeniem, ani dopuszczeniem ciebie tak ciężko nie obrażę. Dopomóż mi tylko, o Jezu! mocnym wsparciem łaski twojej, Amen.

Czyliż więc, o dulo moja! zważywszy ciężkość męki Jezusa, y przyszłe męki, lekć się będziesz choć jednego ciężkiego grzechu popełnić? *Grzech znówu krzyżuje Jezusa. Grzech piekło zapala.* Czy bać się będziesz grzechow do grzechow przydawać? Im większe są grzechy, tym cięższe są katownie. Czy zdrygać się będziesz opuszczać powinności stanu swego? Zapłata Niebieska będzie od ciebie odjęta na wieki. Załuy, żeś do tych czas ciężkości grzechu porządnie nierozwazyła. Po-

stanow

stano
znaw
pusc
chow
należ

Y p
k
z z
był
fia
kon
se
wie
roc
bole

stanow z męki Chrystusa, y wżyltkich kar ciężkość poznawać grzechu, a bać się choć jednego ciężkiego dopuścić się grzechu; bać się naybardziey grzechom grzechow dodawać. Lękać się też opuszczać; co do swego należy stanu.

WE WTOREK PO NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS NIECHCE PIĆ WINA z ŻOLCIĄ
ZMIESZANEGO.

O WYSTRZEGANIU SIĘ ŻARLIWOSCI
GORZKOSCI.

Jest żarliwość gorzkosci zła, która odłącza od Boga.
Z Rozdz. 72.

P U N K T I

Y przyszli namieylce, które się zowie *Golgota*, co jest Kalwaryi mizylcem. Y dali mu wino pić zmieszane z żolcią, a skołztowawszy, niechciał pić. Czemu? Bo było z jagody żolci, y grona bardzo gorzkiego wyciśnione. Takie wino Jezusowi Ukrzyżowanemu owi Zakonnicy ofiarują, którzy mają w sobie żarliwość gorzkosci zła, która odłącza od Boga. W ustawiczney bo-wiem żyją gorzkosci. Jeżeli dobro blizniego czy przyrodzone, czy nadprzyrodzone uważają, kręcą się. Ubolewają na postępek jego, więcęcy go znolić niechcą.

trafia się jemu, jak Izaakowi. Widząc Gerarczycowię, że sprawiedliwemu Izaakowi płyną dostatki, odpędzić go ztąd usiłowali. Zayrzeli mu. Wody sprawiedliwemu zazdroszą, ani Król nienawiści wstrzymać nie może, ale mowi: Idz precz od nas, boś się stał mocniejszy nad nas. Wielka niechęć, z jakieyże to przyczyny odganiaś sprawiedliwego? Izaliż tobie w jakiey rzeczy zaszkodził? Izali uczynił krzywdę? Ale tak się ma nienawiść. Nic nie czyni rozsądkiem. Idz precz od nas, boś daleko bogatszym się stał, niżeli my jesteśmy. Tak czynić zwykła nienawiść. Nie może łagodnie spoyrzeć na ulczęsliwienie innych. Szczęście bliźniego za swoje poczytuje nie szczęście. Obfitość jego dobr za swoje rozumie zubożenie. Jego łaskę, y powagę, za swoją sądzi przesładowanie y pogardę. Tak sennie. Tak mu gorzkną wszystkie jego dobre uczynki. Nie przyimuje ich Zbawiciel, pokąd przez miłość bliźniego z żółci gorzkości nie będą oczyszczone.

PUNKT II.

Podali mu wino z żołącią zmieszane. Y gdy skołzował, niechciał pić. Czemu? pełne było gorzkości. Takie wino Jezusowi ofiarują oni Zakonnicy, którzy się cieszą z złego społbraci. *Zarliwości pełni goryczy, która odłącza od Boga.* W weselu swoim wielki czują smutek. Takie bowiem wesela, ponieważ miłości nieswiadome, zazdrości jest pełne. Takim się przytrafia, jak Braciom Jozefa. Cieszą się, że Ociec jego połajał go. Ale ja-

każ

każ to radość? Wszakże bardzo gorzka. Nie mogli mu nic łaskawie mówić. Tak nie nasyci się żarliwość gorzkości. Bo szkody dobr, sławy, wzięcia u ludzi, y tam daley, za swoją lichwę rozumie, ztąd jak łakomieć z wielką przykrością temi zyskami zjaje. Jako krowki robaki cudzym gnojem, tak przeciwne innym szczęście karmit się. Tak pospolitego rodzaju ludzkiego nieprzyjacielem jest. Tak wszystkie jego uczynki, wszystkie myśli jego, wszystkie chęci jego pełne są żolci goryczy. Nie przyjmuje ich JEZUS, pokiby przez użalenie się nad bliznim nie osłodniały. Dali mu wina z żolcią zmieszanego, a skosztowawszy, niechciał pić. Czemu? Bo nad zwyczaj gorzkie było. Takie wino ofiarują JEZUSOWI owi Zakonnicy, którzy mają w sobie żarliwość gorzkości złą, która od Boga odłącza. Ani na swoim dobrym nie prześtają, ani złego swego skromnie nie znoszą. Dręczą się zawsze gorzkością umysłu. A pokiż nie dochodzą? Lubo dosyć darów przyrodzenia, y łaski nad drugich mają, jednakowoż się smucą, że y inni czegokolwiek z nich bywają uczestnikami. Lubo w większym są stopniu godności, zniesć tego nie mogą, że y innych szanują. Pokiż nie dochodzą? W niezmierne wpadają trapienie, że inni swojej nie mają nędzy, albo nie tak, jak oni są trapieni. Trafia się onym, jak Labanowi, był bogatszym nad Jakuba, a jednak ubogiemu zazdrościł zapłaty. Trafia się onym jak bielowi, nędznym jest, ale się nie kontentuje swoją nędzą, trapi się, pokąd by y innych nie przyprowadził do niešťczęśliwo-

ści. Tak wszystkie jego uczynki są gorzkie. Nie przyimie tych Zbawiciel, pokądby według woli Boskiej na swoim nie przestał szczęściu.

P U N K T. III.

O Jezu! O słodkości serca! Oto drugim, którzy mają być ukrzyżowani, wino wyborne ofiarują, aby boleści ukrzyżowania nimiey czuli. Tobie samemu zazdrość żydowska wino podaje z żolcią, y myrra zmieszane. O miłości! Ah! Obym był przytomnym! Obym był mógł wino tobie podać najsłodzszego! Ah! jak mi się niepodobna zazdrość Żydowska! Jakże nad tobą współboleję, o najsłodszy Jezu! Oto! słodkości serca mego! tak próżnemi chęciami siebie samego oszukiwam. Niekiedy taką miłości wdzięcznością ku tobie się poruszam, zebym tyśiąc śmierci za ciebie podjąć, albo wszystko moje tobie oddać gotowym się ofiarować. Ale samą rzeczą żadney nie maż szczerości, żadney wiary w miłości mojej. Słowami ciebie kocham, uczynkiem bardziej ci, niż żydzi zazdrość. Oto! na miejscu swoim dałeś mi współbrata, aby co bym mu uczynił, tobie się stało. O dobry Jezu! a jak gorzki napój ofiaruję tobie. Pełen jest żolci, y mirry gorzkości mojej, aby należycie zdrętwiały zęby jego. Aby kosztował a nie pił. Raz się śmieję z jego szczęścia, drugi raz się cieszę gorzkim weślesem zniechęścia. Nigdy nie przestaję na dobrym, albo złym moim. Nędznie siebie, y jego trapię. Wszystko gorzkością napełniam. Ledwo na niego mogę spojrzeć.

rzec. Ledwie z nim rozmawiać mogę. Zawsze o zdradach na niego myślę. Drugim Braci tą samą żolcią przeciwno niemu łtaram się gorzko przyprawiac. Ah Jezu! ten napoy z żolci jest, który ci podaję mającemu być ukrzyżowanym. Ta jest miłość moja, którą tobie w szczupłych affektach, albo raczey w zdradliwych słowach pokazuję. Przepuść mi Panie! Przepuść mi! przynajmniej teraz wszelką złą żarliwość gorzkości odrzucam, która od Boga odłącza. Miłość Braterską szczerem będę świadczyć kochaniem. Żałować będę z Świętym Oycem moim choć nieprzyjaciela mego upadku. Przypiszę z onymże y dobro moje społbratu memu. Na części mojej w pomysłności, y przeciwności łtatecznie według woli twojej przesłanę w życie. Przyimi więc, Zbawicielu dobry! Najsłodsze to miłości wino, abyś mię też doprowadził do Winnicy swojej, gdzie mnie całe winem miłości twojej z Ran twoich napoił, albowiem od żarliwości złej gorzkości nigdy więcej od ciebie niechcę się odłączać.

Czyliż więc, duszo moja! wina żolci, y gorzkości nigdy odtąd nie ofiarujesz Jezusowi w szczęśliwym powodzeniu społbrata twego? *Sobie więcej, niż jemu szkodziś.* Czy nigdy odtąd podawać mu nie będziesz tego w przeciwnościach społbrata twego? Y jego złe sobie przywłaszczasz. Czy na części swojej w pomysłności, y przeciwnościach zawsze przedstawać będziesz w życiu? *Tak pokoy łdziej kościom twoim.* Żałuy, żeś dotychczas nader gorzkie wino Jezusowi za ciebie ukrzy-

krzyżowanemu ofiarowała. Postanow, nigdy takiego mu więcej nie dawać, ani w pomysłnościach spółbrata, ani w przeciwnościach jego, ani w przeciwnościach, y pomysłnościach swoich, ale z jego łezczęścia cieszyć się, albo boleć, a na swoim do woli Boskiej przedstawiać.

WE SRZODE PO NIEDZIELI IV. POSTU.

OBNAZELI JEZUSA z SUKIEN SWOICH.
O NAGOSCI DUCHA.

Nie zgoda nie mieć. Z Rozdz. 33.

PUNKT I.

Przed ukrzyżowaniem obnazeli JEZUSA żołnierze z sukien swoich. Tę mękę JEZUS wytrzymał, bo Zakonnik przeciwko słubowi ubóstwa podczas cokolwiek ma własnego, albo co opuścił, to affektem powtarza. Postanowił więc S. Ociec, *nie zgoda nie mieć*. Ponieważ prawdziwym obnazeniem jest ducha, dla JEZUSA nagiego wszystko chętnie, y dobrowolnie opuścić. Prawdziwa nagość jest ducha, wszelką chęć do rzeczy doczesnych opuścić. Prawdziwa nagość ducha jest, z towarzyszami ubogiem do głodu, pragnienia, zimna, upałów, zanie powazania, y innych, co cierpią ubodzy, z wielkim weselem się przyłączać. Prawdziwa nagość jest ducha, nad potrzebę samę siebie niegodnym czynić, y dla JEZU-

sa nagiego ochotnie nic nie mieć. Gdzie jest zupełna potrzeba, mierzyć się nie może ubóstwo. Prawdziwa nagość jest ducha, ochotnie od Przełożonych, albo od sług urzędowych o potrzeby prosić, aby też samego zażywania z cudzego zdania używał. Prawdziwa nagość ducha jest, nie tylko ile może kto, ale ile chce, pogardzać. Mienia bowiem miłość, jeżeli nie będzie cale odcięta, gorętsza jest w małych rzeczach, a więcey w najmnieyszych się trapi. Taki Zakonnik samą rzeczą *nie zgola nie ma*. Nagi za nagim idzie JEZUSEM.

PUNKT II.

Obnażyli JEZUSA z sukien swoich. Chce y S. Ociec, abyśmy nic zgola nie mieli. Wiele ma, kto jeszcze uwodzi się nieporządną miłością do stworzenia. Wiele ma, kto rzecz widomą, jakakolwiek ona byłaby, nie odmienną osiąga chęcią. Wiele osiąda, kto się boi czego utracić. O Zakonna duszo! jeszcze zgola masz wszystko, jeżeli zmyslnie roskolzujełz w potrawie, w napoju, wesołach, rozmowach. Jeszcze masz zgola wszystko, jeżeli tą, albo ową zabawą, lubo Świętą, zbytnim affektem się bawisz. Jeszcze zgola masz wszystko, jeżeli człowieka choć pobożnego zbytnie kochasz. Abys naga za nagim JEZUSEM w duchu chodziła, potrzeba, abyś wszystkie stworzone rzeczy z affektu wyrzuciła, pogardziła, y opuściła. Swoim bowiem tylko dobrym, do którego jesteś stworzona, chce cię nałycić twoy JEZUS. Obnażyli JEZUSA z sukien swoich. Roskazuje y S. Ociec, *nie*

zgoła nie mieć. Wiele ma, kto jeszcze siebie samego ma, kocha, szuka. Wiele ma, kto jeszcze chce, co sobie, a nie raczey innym podoba się. Wiele ma, kto jeszcze do wszystkiego obojętnym jest. Wiele ma, kto jeszcze zupełnie tego nie chce, co Bóg chce. Nigdy się nie może zjednoczyć z nagim JEZUSEM, kto własney miłości, y własney woli we wszystkich nie odrzuca, y nie opulzcza. Zawsze będzie miał świat, za co by go miał trzymać. Zawsze mieć będzie ciało, czymby go odwieść. Samego nagiego w duchu nic nie może od nagiego JEZUSA, y jego miłości odłączyć. O jak szczęśliwa jest taka dusza! Niebo osiada na ziemi. Tak mało nabawia się szczęśliwościami, jak mało poniżona bywa przeciwnemi rzeczami. Zawsze w sobie stateczna, y jedna mieszka w woli Boskiej. Tak S. Ociec świat, stworzenia, y siebie samego opuścił, kiedy w samego Najwyższego Dozorcę oczach mieszkał z sobą.

P U N K T III.

O JEZU skarbie moy! O JEZU jedyne, y największe dobro moje! czemuż tak dotych czas od nagości twojej świetney unikałem? Czemu tak za zelzywe twoje mniemałem ubóstwo? Czemu stworzenie nad ciebie Stworcę mojego kochałem? Czemu siebie więcej niż ciebie kochałem? Dobry Jezu! słodki Nauczycielu! a kiedyż wcale porzucę wszystkie powierzchowne rzeczy? Kiedyż doskonale z wszystkiemi rzeczami stworzonymi rozbrat uczynię? Kiedy się wyzuję z wszelkiej własności

ści kochania, y woli? Bo gdybym więcej nie szukał ziemskich rzeczy, pragnąłbym samych Niebieskich. Gdybym więcej nie kochał stworzenia, samego Chrystusa miłowałbym. Gdyby nie było wemnie więcej własności, więcejbym nie był namiętności mieyscem. Więcej bym się nie szukał. Ah! sama własność podział czyni między mną, y tobą. Sama miłość nieczysta stworzenia odłącza mnie od miłości twojej. Sama chciwość rzeczy doczesnych przeszkadza mi do pragnienia naywyższego, a jednego dobra twojego. Kiedyż będę więc nic nie będę miał zgola? Kiedyż ciebie jednego będę kochał? Kiedyż ciebie jednego pożądam? Kiedyż się z tobą jednym zjednoczę? Kiedyż nagi za tobą nagim poydę? O Bożemoy, y wszystko! O słodkości duszy mojej! O pociecho moja! O życie moje! O miłości moja! O początku, y końcu! Bodayże dusza moja nic nie pożyłała oprócz ciebie! Bodayże nierozzerwanie z twoją się związała miłością! Bodayże doskonale z tobą się zjednoczyła! Coż mi jest bowiem w Niebie? y od ciebie czegoż chciałem na ziemi? Bog serca mego, y częścią moja Bog na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! porzucisz wszystkie doczesne rzeczy? Nagą nie będziesz, pokibyś cokolwiek rzeczą, albo affektem miała. Czy nigdy odtąd nieporządną miłością wiązać się do stworzenia nie będziesz? Nagą nie będziesz, poki do jednego sercem swoim przyślawać będziesz. Czy odstąpisz wszelkiej własności? Nagą nie będziesz, poki sobie samey szukać

będziesz. Zaluy, żeś dotych czas nagiego nie nasładowała JEZUSA. Postanow: Odrzucać wszelką własność w rzeczach powierzchownych; w chęciach do stworzenia; y w woli swojey, y w miłości swojey.

WE CZWARTEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS UKRZYŻOWANY. PRZYKŁAD ZAKONNIKOW.

*Oto! łaskawością swoją pokazuje nam Pan drogę żywota.
Z Przemowy.*

P U N K T I.

Y ukrzyżowali JEZUSA, y z nim innych dwóch, z tey, y ztey strony; w posrodku zaś JEZUSA. Napisał zaś y tytuł Piłat, y położył na krzyżu. Było zaś napisano po żydowski, po Grecku, y po Łacinie: JEZUS Nazarenski Król Żydowski. Oto woła na ciebie S. twoy Ociec: *Oto! łaskawością swoją pokazuje nam Pan drogę żywota.* Gdy bowiem krzyżują Zbawiciela, coż nam innego pokazuje, tylko drogę żywota Zakonnego. Zakonnik bowiem w dzień Profesyi krzyżuje się światu, sprawom, y żądom jego, aby mógł z Apostołem mówić: *Mnie jest świat ukrzyżowany, y ja światu.* Uważ więc kondycye krzyża, pod którego tajemnicą potrzeba ci ułtawicznie żyć. Już bowiem ty nie żyjesz, żyje
zaś

zaś w tobie, który jest ukrzyżowany za ciebie. W tym kształcie, y postaci w tym życiu powinieneś trwać, w którym on zawieszony jest na szubienicy. Potrzeba, abyś nabił bojaźnią Bożą ciało twoje. Miej wszystkie żądze, y wole twoje do Krzyża, y do męki Chrystusa przybite. O Zakonna duszo! jakaś daleka od tego przykładu, który ci jest pokazany na górze! Ale albo z Profesyi swojej się zrzucić, albo bojaźnią Bożą wolą swoją małą do krzyża przybić.

PUNKT II.

Ukrzyżowali go. *Oto! łaskawością swoją pokazuje nam Pan drogę żywota.* Ukrzyżowany nie ma mocy się ruszenia, albo obrocenia członków swoich według upodobania chęci swoich. Y my przykładać powinnismy wole, y żądze nasze, nie według tego, co nas teraz cieszy, ale według prawa Boskiego, jako samo kieruje nami. Ukrzyżowany obecnością nie rozważa. Nie myśli o swoich sposobnościach. O jutro się nie stara. Nie porusza się chciwością bogactw. Żadną pychą, usilnością, albo zazdrością nie uwodzi się. Teraznieyszych wygod nie żałuje. Na przeszłe nie pamięta krzywdy. Siebie jeszcze tchnącego w ciele rozumie za umarłego wszystkim swoim chęciom, y co jest światowego. O Zakonna duszo! jak wolnych, y przestwornych chęciom swoim pozwalasz leycow? Ale jeżeli byś na przykład Ukrzyżowanego ich do prawa Boskiego nie spobiła, wiedz że o tym, że od tego potępioną zostaniesz, z

którego sztydzisz. Ukrzyżowali go. *Oto! łaskawością swoją pokazuje nam drogę żywota Pan.* Ukrzyżowany na tę stronę oczy wlepił, y przesłał serca swego weyrzenie, y wzdychanie, dokąd wie, że zaraz ma przyjść. Tym weyrzeniem, tym pragnieniem wszelakie pożądliwości ciała łącno umartwiemy. Ale strzeż się, abyś nigdy do przyszłych, któreś raz porzuciła, pożądliwości się nie powracała. Strzeż się, nie przypominay sobie Rodziców, albo dawney jakiegokolwiek zley, albo nieporządneey chęci, abyś się nie odprowadzała do zabiegów tego świata. Strzeż się żebyś się znowu nie wikliła w jaką dawną obcowania namiętność, raczey w tym trway obcowaniu, któreś obiecała przy Profesyi. Bardzo nędzna rzecz jest od początków odpadać. Zakonnik bowiem zawsze powinien z nich postępować. Nie ten, któryby drogą krzyżową chodził, ale któryby w niej wytrwał, zbawionym będzie. O Zakonna duszo! Ach trochę myśl rozbiierz początki Świętey Profesyi twojey, boję się, abyś wiele nie odpadła od nich, a ledwo byś się do dawnych nałogów wszystkich niewróciła. Rozmyślaniem wieczności na przykład Ukrzyżowanego wznawiaj początki twoje. Tak trway w krzyżu.

P U N K T III.

Oto, o duszo moja! łaskawością swoją pokazuje nam Pan drogę żywota. *Oto! gdy krzyżują JEZUSA, całemu umiera światu.* *Oto! gdy go krzyżują, woła swoje pokornie nakłania do krzyżowników swoich.* Na ich upodobanie to ręce, to nogi do przybicia wyciąga. *Oto!*

to! gdy krzyżują JEZUSA, do Oycy ustawicznie wzdycha, do niego wszystkie affekta kieruje. Oto! gdy krzyżują JEZUSA, wszystkie nasze namiętności nieporządne do krzyża przybił. O Jezu! dotychczas bez wszelkiego affektu, y chęci ciebie nasladowania na krzyżu obaczyłem. Nie uważałem przykładu twego, ani obowiązku Professyi mojej, a żebym się do ciebie cale spofobił. Nuż naysłaskawszy Zbawicielu! Obmyj mnie naysłodszą krwią twoją. Odwroć odemnie, cokolwiek się wemnie niepodoba tobie. Przybii mnie do siebie na krzyżu, abym odtąd bez wszelkiej własney woli, bez nieporządných chęci statecznie, y aż do śmierci tobie samemu żył, łobie y światu ustawicznie umierał, do wieczności wszelkie myśli weyrzenie, y każdą serca żądzę obrocił. O jakbym był szczęśliwy! gdybym tak z tobą zawsze ukrzyżowany żył. Ktożby mnie za nędznego rozumiał, choćbym nie miał żadney stworzenia pociechy? O Jezu! Pokaż mi uszczęśliwienie, którego zażywają wszyscy Zakonnicy, którzy ciebie nasladują. Niech mnie strawi ogień miłości zawsze nasladowania ciebie. Niech zapali mnie płomień miłości twojej, y niech goreje wemnie na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! na przykład Ukrzyżowanego miłości swojej, zbożnością Bożą żądze, y wole swoje ukrzyżujesz? *Przeszy bożnością swoją ciało moje.* Czy swoje wszystkie chęci, spofobiąc się do prawa Boskiego, ukrzyżujesz? *Prawo Pańskie nienaruszone nawracające dusze.* Czy uwagą następującej wieczności za-
wsze

łze namiętności swoje utrzymał ukrzyżowane? *Tak będziesz gotową, której godziny Syn człowieczy przyjdzie.* Załuy, żeś do tych czas według powinności Professyi swojej przykładu Ukrzyżowanego nie naśladowała. Pośtanow: Bojaznią Bożą żądze, y wole swoje: Prawem Boskim nieporządne chuci, bez wracania się do nich przez uwagę wieczności na przykład Ukrzyżowanego ukrzyżować.

W PIĄTEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

SUKNIAMI SIĘ DZIELĄ UKRZYŻOWANEGO
ZOLNIERZE.

O ZBYTKU ODZIENIA.

A co będzie nad to, ma być odcięto. Z Rozdz. 55.

P U N K T I.

Zolnierze tedy, gdy go ukrzyżowali, wzięli suknie jego, y uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi po części, y sukni. Była zaś suknia nieżyta, od wierzchu tkana cała. Mowili tedy do siebie: *Nie krąymy jey, ale rzucimy losy o nią, czyjaby była, aby się Pismo spełniło,* mówiąc: *Podzielili się odzieniem moim, a na suknię moją rzucą los.* Obacz ubóstwo JEZUSA; dwie tylko miał suknie. Toż łamo pośtanowił Święty nasz Ociec, abyśmy przykład JEZUSA naśladowali. *Dosyc jest Mniczowi*

na dwóch sukniach, y dwie mieć kapy dla nocy, y dla mycia tych rzeczy: Zaś co by nad to było, zbytkiem jest, y ma być odcięto. Ale niestetyż! już nie szukają, co jest potrzebnego, ale co jest zbyrniego. Nie prześcąjemy natych sukniach, które nam dawają zpospolitego Węstyarza, innych jeszcze więcej, y na zimę, y na lato sprawujemy sobie. Ah! wcoż poszedł nasz Zakon? Zakon, który był pierwszym w Kościele Bożym, owłżem od którego się Kościół zaczął! Zakon, nad który żaden Anielskim porządkom niepodobniejszy! Zakon, którego Apostołowie stali się Nauczycielami! Na początku tego Świętego Zakonu dawano, jak komu potrzeba było; teraz nikt na tym rozdawaniu prześcąć niechce. Dawno tyle sukni dawano każdemu, wiele potrzebował, żeby y nagość okrył, y w zimnie się zagrzał, teraz bez szemrania się nie obeydzie, tylko żeby były zbyteczne, y próżne. Przedtym żadnego nie było starania o liczbę odzienia, ale o postępkę w cnotach, teraz żadnego nie masz starania o tym, ale o owym. Przedtym wszyscy JEZUSA nagiego na krzyżu nasładowali, teraz się wszyscy jego nagości zdrygają. Ty więc nasladuy JEZUSA, jeżeli prawdziwym Zakonu swojego członkiem być pragniesz. Na łzczupłości, y na tym, któreć dają do potrzeby, prześcaway.

PUNKT II.

Zolnierze podzielicili odzienia. Obacz ubóstwo JEZUSOWE. Nie były miękkie, albo kosztowne, ale pospolite,

HHH

lite,

ite, y ubogie. Tegoż samego wyciąga od swoich S. Ociec nasz. *Niech będą dane odzienia, jakie się w tamtym kraju naleść mogą, w którym mieszkają, albo co się tam niey sprawić może. Acoby nad to było, ma być odcięto.* Szedł za przykładem JEZUSA S. Ociec, y Świętych Oycow. Nakłztał Eliaza, y S. Jana Chrzciela, jako też y innych Oycow odziewał się skorami, tak gdy jego pastuchy między chrościna obaczyli, za niejakie rozumieli zwierzę. O jak od przykładu JEZUSA, y Oycow odpadliśmy! Oto! którzy się w miękkie obwijają szaty, nie tylko w domach Królewskich, ale y w Zakonnych nie znaydują się. Już nie ciepła, ale farby szukają. Bardziej o miękosc odzienia, niż o umartwienie ciała są. Wstyd wymowić: Prze-wyciężają w swojej żalzy Niewiaśły Zakonnicy, kiedy w odzieniach szukają szacunku nie potrzeby. Powinniby się gotować na wojnę, a przeciwko mocom szatańskim chcieć znaku uboſtwa, ale w miękosci odzienia, pokoji raczey przed sobą noſzący znak, ſamochojąc się nieprzyjaciółom bez krwi narażają bezbrońni. Niekad inąd to ziewſzyſtko przytrafia ſię, tylko zetę: przez którą opuſcilismy ſwiat, porzuciliſmy pokorę. Gdy bowiem znowu udajemy ſię do nieczemney chciwoſci ſwiatowych rzeczy, ſtajemy ſię pſami powracającemi do wonitu. JEZUSA na krzyżu nagiego pogardzamy. Ziemierze podzieliłi ſię odzieniem. Obacz uboſtwa JEZUSA. Niebyło pyſznymi ozdobione ſarbami, ani ſwiatowymi zrobione ſpoſobami, ale uczciwe, y aż do koſtek roſciągnięte. Tegoż ſamego chce S.

S. Ociec nasz: O których wszystkich potrzeb barwie, albo grubości niechaj się nie uskarżają Zakonnicy. Miare tych rzeczy niechaj upatruje Opat, aby szaty nie były krotsze, niż są osoby, które ich używają, ale z wrośtem pomierzone. Nie-
stetyż! Jak y od przykładu JEZUSA, y Reguły S. jesteśmy dalecy! Już y Zakonnicy w sukni żałosney, do światowey się cale przyprawiają mody. Procz zwyczajnego kształtu Zakonowi nowe co raz wprowadzają. A w czym sobie bardziey świat smakuje, tego pod suknią pokuty, świeckiego, y psiego odzienia weu natrz nosić, y podczas chępliwie pokazywac nie zdrygają się. Ale czyliż Bog pragnie farbiśtych, y modnych sukien, czy nie bardziey obyczajow? Ten kształt znakiem jest szpetności mysli, y obyczajow. Co to jest, że Zakonnicy, czym inszym być, czym inszym chcą być widziani? To bowiem mniey jest czyściny, y mniey szczerym. Bez wątpienia strzyżenie Mnicha, Habit farba, y kształtem, te obydwie rzeczy świeckim czynią. Bo ani jako świeccy cale nie żyją światu, ani jak Zakonnicy światu obumierają cale. Któregoż są Zakonu? Gdy obydwóch być pragną, obydwu opuszczają, obydwu zawstydzają. Każdy zolobna, mowi Apostoł, w swoim Zakonie powstanie. Ci w którym? Czy ktorzy nieporządnie grzeszyli, nieporządnie pogina? albo jezeli się da wiara. Ze Bog Najmędrszy prawdziwie od wierzchu, aż do dołu nic nieporządnego nie opuści, boję się, zeby ci niegdzie indziey byli rozporządzeni, tylko tam, gdzie żadnego nie małz porządku, ale ustawiczny strach mieżka. Ty nasładuy JEZUSA na-

giego na krzyżu. Prześlaway na pośpolitey farbie, y mierze, y kształcie.

P U N K T III.

O JEZU! Ty jesteś całym moim, nadzieją hoyną duszy mojej! Wszystko wydajesz na postępек moy. Chcesz, żeby żołnierze dzielili odzienia twoje, abym ja z tego twoje ubóstwo w odzieniu, y nagość na krzyżu naśladował. Nigdy bowiem zapewne nie wyrozumiewałbym liczby, jakości, y kształtu sukien twoich, gdy byś był ich żołnierstwu do podzielenia nie zostawił. Tyś mi tobie czynię dzięki za ten twoy przykład Święty. Tym odpor dajesz pyrze mojej. Tym zawstydzasz próżność moję. Tym odkrywasz świeckie chuci, y moje obyczaje. O obrzydliwa próżności moja! Onieznosna pycho moja! O zmyśłone świata wyrzeczenie się moje! O JEZU! a nacoż do tych czas ziemię Świętą zaprzatnąłem? Na co Chleb Świętych prozno zjadałem, który się ani w sukniach ubóstwu memu, y skromności Zakonney siebie nie chciałem przypodobać? O Naywyższa hoyności moja! Oto odcinam, co by nad to było w liczbie odzienia. Oto! odcinam, co by nad to było w jakości sukien. Oto! odcinam, co by nad to było w kształcie, y sposobie Habitu. Kocham całym sercem ubóstwo twoje, nagość twoję, o Ukrzyżowana miłości moja! naśladować ciebie pragnę. Jakże bym bowiem prawdziwych cnot bogactw dostał, jeżelibym się dla ciebie nie stał ubogim, który dla miłości mojej cały nagi wisisz na

na krzyżu? Jakże się w krzyżu twoim chlubić będę, jeżeli zimna, y niewygod ubogich nie uczuję? Jakże na krzyżu twoim aż do śmierci z tobą będę wisiat, jeżeli próżności świata do niego nie przybiję?

Czyliż więc, o duszo moja! dla miłości JEZUSA naszego na krzyżu odetniesz zbyteczne odzienia w liczbie? Czyliż dusza więcej nie waży, niż odzienie? Czy odetniesz zbytki w jakości? *Którzy się w miękkie odziewają szaty, w domach Królewskich są.* Czy odetniesz zbytki co do kształtu? Mnichowi wor, y włosiennica należy. Zawstydź się y żałuj za swoją próżność w odzieniu. Postanów: Zbytek sukien co do liczby, co do jakości, co do kształtu odcinać.

W SOBOTE Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS SIĘ MODLI ZA KRYZOWNIKOW
SWOICH.

O MODLITWIE ZA NIEPRZYJACIOŁY.

W miłości Chrystusa modlić się za nieprzyjaciół.

Z Rozdz. 4. Instr. 70.

PUNKT I.

JEZUS zaś rzekł: *Ojcze, odpuść im, bowiem nie wiedzą, co czynią.* To JEZUS wypełnił, czego nauczał: *Modlcie się za prześladowających siebie.* Przykładem JEZUSA, y S. O-

ciec uczy: *W miłości Chrystusa modlcie się za nieprzyjaciół.* Przykładem JEZUSA toż samo czynił. Albowiem, gdy Mnisi go usiłowali otruć, modlił się za nich. *Niech się zmiłuje Bog nad wami Bracia!* Abyś ty obydwóch nauk, y przykładu nasładował, każde słowo S. Reguły rozważ: *W miłości Chrystusa modlcie się za nieprzyjaciół w miłości Chrystusa.* Miłość Chrystusa przynagla kochającego, aby y nieprzyjaciela kochał. Miłość Chrystusa dokucza kochającemu, aby się y za nieprzyjaciół modlił. Miłość Chrystusa kochającego przemienia w kochanego, a że jak on uczynił, tak y ten żeby czynił. Zawsze kochającemu nieprzyjaciół przyjemnym jest, że nieprzyjaciela dla ukochanego, y ukochanego w nieprzyjacielu kocha. Kochający zawsze kocha nieprzyjaciela, bo ukochanemu tak jest miłym, że cierpieć gotów, y modlić się za niego. Boleje z miłości nad nieprzyjacielem, że jest nieprzyjacielem. Modli się, aby dluzey nie był nim. Nie dla siebie się modli, ale dla Chrystusa, aby był ukochanym od Chrystusa. O jak godna jest taka modlitwa! dla miłości człowieka nieprzyjaznego staje się człowiek przyjacielem Boga.

P U N K T II.

Ojciec! odpuść im, boxiem nie wiedzą, co czynią. Y to jest samą rzeczą za nieprzyjaciół się modlić w miłości Chrystusa. Jeżeli nieprzyjaciela wymawiasz przed Bratem, y przed sobą samym. Jeżeli nieprzyjaciela nie za nieprzyjaciela masz, ale za przyjaciela. Przyjacielem jest, bo ci ustawiczne w cnotach ćwiczenie podaje. Przyjacielem jest,

jest, bo ci wielki zasług skarb gotuje w Niebie. Przyjacielem jest, bo cię uprzejmym czyni przyjacielem Ukrzyżowanego JEZUSA. Czemuż tedy nie wymawiaś przed Oycem? Oto za pozwoleniem Ojca nieprzyjacielem jest. Karząc siebie samego nieprzyjacielem jest. Czemu nie wymawiaś przed Społ-bratem? Społ brata budujesz, w miłości potwierdzaś. Czemu nie wymawiaś przed samym sobą? Jeżeli nie zasługujesz na nienawisc, y przesladowanie od tego, y w tym, który, y w którym ciebie nienawidzi, y przesladuje, zasługujesz pod czas dla innych wielu ułomności twoich. O jak pożyteczna jest taka modlitwa! Przez nią wybawiaś w momencie duszę swoją od strasznego namiętności gniewu, nienawisci, zemsty rozruchu. Przez tę słodczy miłości nabywasz. Przez tę duszę pozyskujesz Brata. *Ojcze! odpuść im, a bawiem nie wiedzą, co czynią.* To jest w miłości modlić się za nieprzyjaciół, kiedy im odpuszczenia grzechów swoich z Chrystusem usługujemy wyprosić. Na ten koniec modlił się Chrystus na krzyżu, aby im Ociec odpuścił grzech ich. Na ten koniec cierpiał, aby im Ociec użyczył łaski, y chwały. Jeżeli tym sposobem za nieprzyjaciół modlić się nie będziesz, JEZUSA nie będziesz naśladować. W miłości Chrystusa nie modlisz się za nieprzyjaciół. Strzeż się, abys ich zgola nie wyłączał od modlitwy. Byłoby to grzechem wielkim. Ciżey grzeszyłbyś nad krzyżowników w Syna Bożego. Wiedzący bowiem czyniłbyś to, co oni niewiedzący czynili. A czyliż byłaby wielka rzecz, za przykazaniem

zaniem iść y za przykładem JEZUSA, kiedy dawni Oycowie bez przykładu, y przykazania modlili się za nieprzyjaciół swoich? Otoż masz Samuela! Od żydów złupionym, y ogołoconym jest z mocy Sędziowskiej; jednakowo za nich się modlił. Nie day tego Boże grzechu wemnie, abym ustawał modlić się za was. Wyniesiony miłością nie tylko przyjaciół kochał, ale samych też miłował nieprzyjaciół. Ah wstydzie! teraz nieprzyjaciół nie kochać, gdy nam każą; jeżeli na ten czas mogli być kochani, gdy w nienawiści ich trzeba było mieć, lubo opak roskazywano. O jak skuteczna jest ta modlitwa! tę modlitwę Bog miłosiernie przyjmuje, którą samo miłosierdzie za nieprzyjaciół czyniło. Za siebie samego bowiem się modlić, z potrzeby jest. Za przyjaciela z wdzięczności. Za nieprzyjaciela, z cnotliwej miłości. Taką modlitwę zas Bog wysłuchuje, która pochodzi z korzenia doskonałej miłości.

P U N K T III.

NAucz mię, dobry JEZU! Nauczycielu najlepší! Jakbyś chciał doskonale odemnie być kochany. Obowiązek, którym powinienem kochać ciebie nadewszystko, zawsze mię pobudza, abym wzdy wiedział, y umiał ciebie kochać z całego serca. Ale na coż się przyda wiedzieć, jeżeli bym cię nie kochał? Przez Akt miłości nabiera się wiadomość miłości. Obacz, o duszo moja! jak cię JEZUS kocha na krzyżu. Tak kochay, a doskonale kochać będziesz. Oto! modli się za krzyżowni-

żownikow swoich, abyś się ty nauczyła z kochania nieprzyjaciół kochać Boga doskonale. O JEZU! już się lękam, gdy każesz kochać nieprzyjaciół. Ale tym samym pokazuję, że do tych czas nie z całego serca nademnie; y nadewszystko, y z całych sił kochał ciebie. Ty przykazujesz, abym kochał nieprzyjaciela dla ciebie. Ty chcesz, abym ciebie w nieprzyjacielu kochał. Czy bowiem wszelkiew miłości nie jesteś godzien choć y w nieprzyjacielu? Czyliż kochać nie będę nieprzyjaciela dla ciebie, O Dobroci nieograniczonej? Biada mnie! Kto ciebie nie kocha, przekłty jest. Biada mnie! kto nie kocha nieprzyjaciela dla ciebie, zostaje w śmierci. Ah! kiedykolwiek o Miłości wieczna! Całego mnie przemień w siebie, abym w twojej miłości zawsze się modlił za nieprzyjaciół moich. Jakże bowiem dostateczniej kochać cię będę? Jako kiedy bym dobrze tym czynił, którzy mnie nienawidzą. O niezmierna słodczy miłości! Oto! z całego serca kocham nieprzyjaciół moich dla ciebie. Oto! wszelkim serca affektem modłę się: *Ojrze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* A to dla tego, abym cię całym sercem, y duszą kochał. Zachoway wemnie tę miłość na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! dla miłości Chrystusa będziesz się modliła za tych, którzyby cię nienawidzieli? *Tak miłść mieć będziesz Ojca twego, który sprawuje wschód Słońca swego nad dobrymi, y złymi.* Czy modlić się będziesz za nieprzyjaciela, jak za przyjaciela? Tego wyciąga miłość doskonała Ucznia ku Nauczycielowi.

Czy starać się będziesz przez modlitwę upraszać o łaskę dla nieprzyjaciela? *Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Żaluy. żeś do tych czas ociągała się modlić za nieprzyjaciela. Pośtanow: Dla miłości Chrystusa, za nieprzyjaciela, jakby za przyjaciela modlić się, y wyjednywać mu łaskę u Ojca Niebieskiego.

NIEDZIELA V. POSTU.

ZYDZI ŻŁORZECZĄ UKRZYŻOWANEMU
MODŁACEMENTU SIĘ ZA NICH.

O NIE ODŻŁORZECZENIU!

*Żłorzeczącym siebie nie odżłorzeczaj, a'e bardziej
błogosławić.* Z Rozdz. 4. Inłtr. 22.

PUNKT I.

Przechodzący zaś ruszali głowami swemi, mówiąc: *Wey!* który psujesz Kościół Boży, a wetrzyś ii jego znów budujesz: Zbaw sam siebie; jeżeli jesteś Synem Bożym. zstąp z krzyża. Podobnie y Xiążęta Kapłanskie nasmiewając się z Pisarzami, y Starłżemi mówili: *Innych zbawiaj, a siebie samego nie może zbawić; jeżeli jest Królem Izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzemy w niego: Ufa w Boga, niech że go wybarwi teraz, jeżeli chce.* Rzekł bowiem: *Ze jestem Synem Boga.* Toż samo zaś y Łotrowie z uraganiem zarzucali jemu. Gdy żydzi z całego serca krzyża, y śmierci Jezusowi życzyli, on za nich modlił się bez przestanku.

stanku. Tego samego wyciąga S. Ociec: *Cierpiący złorzeczenie, niech nie odzłorzeczają, ale bardziej błogosławią.* A przecie wiele razy my sercem złorzeczymy złorzeczącemu nas? Jeżeli nie śniemy powierzchownie na złorzeczenia porywać się z bojaźni cięższego złego, przecie w sercu odzłorzeczamy. Ale y to widzi, który serca przenika. Jeżeli to nie straszy, niech że się boi. W tym wewnętrznym przekłctwie zachowują się zbyt skwapliwe, y porywcze gniewow, nienawisci, y zemsty namiętności, aby temi poruszony przez cały dzień w sercu swoim złorzeczył. Niestety! jakie niespokojności, y pomieszania w wszystkich swoich ćwiczeniach ponosi? O czym innym myśleć nie może, kiedy pomieszane jest serce moje. Pomieszany jestem w wszelkiej robocie mojej. Mówić się nie może, co by od swoich wyuzdanych wycierpiał namiętności. Zkądże to złe? Bo nie zaraz z początku złorzeczącemu sobie błogosławił. Albowiem niepodobna jest, aby błogosławieństwem zaraz nie niało się uspokoić poruszenie.

P U N K T II.

Zydzci słowami nasmiwającemi złorzeczają JEZUSOWI, krzyża, śmierci życzą. JEZUS modli się za nich. Tegoż wyciąga S. Ociec: *Złorzeczących siebie nie przeklinać, ale bardziej błogosławić.* Nie zastanawia się złorzeczenie w sercu, jeżeli wielkie, y przeciągłe jest, ale w słowa wybuchają. A jakie złości ztąd nie wsteczynają się? Złorzeczający jeszcze bardziej się jątrzy. Jedno przekłctwo

drugie za sobie pociaga. Gorszą się przytomni, kiedy słyszą, że usta na Boskie wymowy tylko poświęcone, przekleństwa mówią. Pochodzi ta odzłorzeczenia niestateczność z prędkiego porulzenia guiewu. To poskrom na początku, a będziesz wolnym od odzłorzeczenia. Mysl zawłze, niżeli w passyi cokolwiek bys mówił, o owych Boskiego twego Nauczyciela słowach, *Zust twoich cię sądzę sługo zły*. Coż tedy? Czyliż, jeżeli byś złorzeczył sentencyi przekleństwa zapewne niedoczekasz się? Opacznie, kiedy błogosławić będziesz, sentencyi błogosławieństwa wiecznego nie odbierzesz? Jakie to ztąd zbudowanie? Poprawia się złorzeczący, przytomni chwytają przykłady pobożności. Ty dziwnym łpółobem w miłości utwierdzałeś się. A komuż tak straszno odzłorzeczać, jak Synowi Benedykta? Zaprawdę złorzeczyć, jest to diabelska. Ten wołał na S. Oycę naszego BENEDYKTA; *Nie błogosławiłny czyli Benedykcie, ale przekłety!* Żydzi uczynkiem, gestami urągającemi JEZUSOWI złorzecza, krzyża, śmierci życzą. JEZUS krew na błogosławieństwo ich wylewa. Toż samo każe S. Ociec: *Złorzeczącym sobie nie odzłorzeczać, ale bardziej błogosławić*. On sam na przykład Zbawiciela złorzeczącego *Galileę*, y wiesniaka swego przesladującego, rozkazał wprowadzić do Kłasztoru, aby za złorzeczenie błogosławieństwo odebrał. Boskie albowiem przykazanie jest: *Czynicie dobro tym, którzy was nienawidzą*. Abyś z całego serca dobrze czynił, honor, y miłość wyrządzał uczynkiem, urąganiem złorzeczącemu sobie, nie uważay, czym

czym teraz jest, ale jakim napotym chciałbyś go mieć. Czyliż nieprzyjacielem Boga, y twoim? Tak samą rzeczą dobrze uczynisz, wyrządzać mu będziesz honor. Czemu? kochać go będziesz jak siebie samego, bo y siebie samego tylko dla Boga kochasz. Jezeli zaś jego tylko uważasz, jakim teraz jest, a nie błogosławieństwem, lecz przeklęctwem raczey oddawać mu będziesz. Czemu? Niemożesz go teraz kochać jako siebie samego, ze on nie kocha Boga. Więc będziesz kochał, aby on też kochał. Dobrze czynić będziesz, gdy y on tak uczyni. Błogosławić będziesz, aby błogosławił.

P U N K T III

CHwałę Ciebie, dobry JEZU! y błogosławieństwo usta Święte twoje na wieki, które na złorzeczenie całe zamilczaly. O jaka jest nieograniczona miłość twoja! Jak dziwna łaskawość twoja! Czyliż tych niecnotliwych, y niebożnych ludzi do razu jednego piorunem nie mogłbyś zgubić? Czylibyś na uskromienie ich przeklęctwa z krzyża nie mógł zstąpić? Ale wszystko to uczynisz. Ani zemsty nie pragniesz na nieprzyjaciół swoich. Ani z krzyża zstępujesz. Coż tedy? Zbawienia im z serca życzysz. Modlisz się za nich. Krew za nich wylewasz, aby byli zbawieni. Ah! jak słaba jest miłość moja! Ledwo słoweczko jedno złorzeczenia na siebie usłyszę, jętrzę się, wściekam się, sto za jedno oddaję. A gdzież pokora? Gdzie cierpliwość? Gdzie miłość moja? Tak jestem ułomny do zniesienia naymnieylzey krzywdy. Ale ty Pannie!

nie! Który znaśz ułomność moję, day mi krzepkość, abym potym złorzeczącym mnie nie odzłorzeczał, ale bardziey błogosławił. Na coż by mi się przydało, gdybym odzłorzeczał? Wzbudzam pogorzenia. Pomieśzania umysłu dnem y nocą cierpię. Siebie, y Brata gubię mogo. Czyliż nielepiej jest, O JEZU naylorzeczysz! abym ciebie nasładował? Tak spokojność duszy zachowuj. Tak zyskuję duszę Brata. Tak dostępuję chwały u Boga, y u ludzi.

Czyliż więc, o duśzo moja! napotymani sercem nie będziesz odzłorzeczał, ale bardziey błogosławił złorzeczącemu siebie? JEZUS gdy cierpiał, nie odgrażał się. Czy nigdy słowami nie będziesz odzłorzeczał, ale bardziey błogosławił? JEZUSOWI gdy złorzeczyli, nie złorzeczył. Czy nigdy uczynkiem, albo geśtem nie odzłorzeczysz, ale bardziey będziesz błogosławił? *Przypomnijcie a niechciejcie złorzeczyć.* Załuy, żeś do tych czas przykładu Nauczyciela swego nie nasładowała. Postanow dla nasładowania JEZUSA, ani sercem, ani ustami, ani uczynkiem złorzeczącym siebie nie odzłorzeczać, ale bardziey sercem, ustami, uczynkiem błogosławić.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI V. POSTU.

DOBRY LOTR SIEBIE SAMEGO PRZED CHRY-
STUSEM. OSKARZA, ODPUSZCZENIE
ZASŁUGUJE.

O WYZNANIU WINY.

Jeżeliby który wczym zgrzeszył, a natychmiast przed Opata, albo przed Zgromadzenie nie przyszedł, y dobrowolnie dosyć nie uczynił, ani by wyjawił występku swego, większemu ma podpadać karaniu. Z Rozdz. 46.

PUNKT I.

O szóstej zaś godziny stała się ciemność po wylzyskiej ziemi aż do godziny dziewiątej. Jeden zaś z tych, którzy wilieli, Łotrow, bluznił jego, mówiąc: *Jeżeliś ty jest Chrystusem, zbaw siebie samego, y nas.* Odpowiadając zaś drugi, łajał go mówiąc: *Ani się ty nie boisz Boga, żeś wtymże potępieniu sam jest. My zaśle słusznie sprawiedliwość odbieramy za nasze uczynki, ten zaś nic złego nie uczynił.* Y rzekł do JEZUSA: *Panie, pamiętaj na mnie, gdy przyjdiesz do Królestwa twego.* Y rzekł mu JEZUS: *Z prawdę powiadam tbie, dziś zemną będziesz w Raju.* Wyznaje winę swoją szczerze Łotr, y odpuszczenie zasługuje. Nic tak Boga nie czyni miłościwym, jak gdy kto grzech swój wyznaje szczerze. Zkąd SS. Ociec nasz także postanowił: *Jeżeliby który wczym zgrzeszył, a natychmiast przed Opata, albo przed Zgromadzenie nie przyszedł, y dobrowolnie dosyć nie uczynił, ani by wyjawił występku swego, większemu ma podpadać karaniu.* Oto! chce, aby dobrowolnie wyjawił występki swój dla oświadczenia szczerości w wyznaniu winy. Odpuszczenia bowiem nie zasługuje, kto winę swoją w płaszcz obwija. Odpuszczenia nie zasługuje, kto winę swoją

swoję, gdy ciężką jest, glancuje. Odpuszczenia nie zasługuje, kto winę swoją cudzemu namawianiu przypisuje. Odpuszczenia nie zasługuje, kto tylko ułomności jawne, y znajome występki wyznaje, a o potajemnych zaś zamilcza. Zaprawdę taki nie Przełożonego, ale samego siebie oszukiwa. Winę, którą szczerze wyznając, mógłby lekko spłokać, do Boskiego odkłada sądu, który tym suowitszym będzie, im z takiego pokrycia więcej się poczyniło win. Ah! lepiej jest przed Przełożonym, który jest Namieśnikiem Chrystusa, grzechy swoje wyznać z pokutującym łotrem, niż z niepokutującym Łotrem milczeć. Teraz Zbawicielem, potym Sędzią będzie nieubłagany.

PUNKT II.

Lotr poprawicy pokornie wyznaje winę swoją, y łaskę zasługuje. Do tego pokornego wyznania nas także napomina S. Ociec nasz: *Jeżeli by który w czym zgrzeszył, a natychmiast przed Opata, a bo Zgromadzenie nie przyszedł, y dobrowolnie dosyć nie uczynił, ani wyjawił występku swego, większemu ma podpadać karaniu.* Jeżeli by nie było pokorne wyznanie winy, żadnego nie przyniesie pożytku, albowiem dla własnego zawstydzenia się jest postanowione od Świętego Prawodawcy, aby dla wstydu, y zadosyć uczynił za występki, y poprawił się, w tym co jest grzechem. Zaiście którzy z samego zwyczaju wyznawają winy swoje, a ztąd się nie upokarzają, y nie zawstydzają, tey Reguły najmniej nie wypełnia-
ją.

ja. Sama pokora, sama wewnętrzna siemota zasługują na łaskę. Ten bowiem wstyd przyprowadza do łaski, gdy grzech, pokutując, obwinia, wyznawając wypędza, a raz popełnionego już więcej nie dopuszcza się. A ja, kiew nabawia chwały? Świadełstwa sumnienia naszego. Łotr wyznaje winy swoje zobietnicą onychże poprawy, a Raju przyobiecanie odbiera. Tego samego chce S. Ociec nasz, gdy naucza, *Abym dobrowolnie zadosyć uczynił, y wyznał występki swoy*. Nie dosyć na tym, aby kto z szczerością, pokorą y wstydem wyznał występki swoy, należy też postanowienie poprawy. Nie dosyć, ażeby kto siebie samego zawstydził, y chciałby być zawstydzony przez straszenie, jeżeliby nie było mocney woli strzeć się win popełnionych. Niedosyć jest gotową chęcią pokuty przyjmować, y wypełniać, jeżeliby nie nastąpiło usiłowanie poprawy. Coż pomoże zawżę wyznawać, y spowiadać się winy swojej, jeżeliby się tak jak przedtym powtorzyła? Zatwardziałym sprawuje, y niepokutującym. Gdy bowiem kto nie dba na grzeszenie przeciwko Regule, nie będzie też dbał tego się spowiadać. Jeżeliby było zaś prawdziwe poprawy postanowienie, chwala też Łotr za takie wyznanie będzie dana. Y służnie. Przez pokorę bowiem poprawia, czego się przez pychę, albo upor przeciwko Regule, albo ustawom dopuścił. Tym sposobem surowość, y żywość karności nigdy nie ustaje, przez Zakonne wyznanie, y poprawę zaraz się naprawia.

PUNKT III.

O nayukochańszy Zbawicielu! O Jezu Nadziejo pokutujących! O Jezu jak jesteś łaskawy szukającym! ledwo jedno słowo wyznania winy twojej Łotr wyrzekł: *Słusznie odbieramy za uczynki*, już proźbę jego: *Pamiętaj na mnie Panie, gdy przyjdiesz do Królestwa twego*, łaskawie wysłuchiwał: *Dziś zemną będziesz w Raju*. Czczę, y wynolzę nieskończone twoje miłoięrdzie. O jaką mi ztąd nadzieję odpulzczenia, nadzieję łaski, nadzieję chwały czynił, abym tylko łzczerze, pokornie, y z postanowieniem poprawy, ja winy swoje chciał wyznać. Ale niestetyż! tego się nayłatwiejzego, y nayzbawieniejzego sposobu dla pychy mojej użyć zbraiałem. Bardziej doczesnie niż wiecznie lękałem się zawstydząć. Niestetyż! jeżelim też tego chwycił się sposób, większych zamilczałem defektów, a mniejsze tylko wyznawałem, obydwia bez postanowienia poprawy. O mnie zaslepionemu człowiekowi! zdrygałem cię doczesney, y lekicy pokuty, a wieczney nie bałem się kary. Tak nędzny od dnia do dnia większych przeciwko Regule dopuszczałem się występku bez wstydu. Tak drugim pogorszeniem byłem, że y oni tego nieszczęśliwego nasladowali przykładu mego. Ah! Panie Jezu! Jedyny Zbawicielu duży mojej! Ah! odpuść mi! Niepamiętaj na grzechy moje! Już więcej nie poydę za niepokutującym, ale pokutującym Łotrem. *Czeg bym się dopuścić, albo w czym wykroczył, zaraz poydę przed Opata, albo Zgromadzenie.*

dzenie. *Występęk swój wyjawię, dobrowolnie zadofyć uczynię. Ztąd mocno ufam, o Nadzieio moja naypewnieysza. Ze y ja przy śmierci mojej od ciebie zasłużę usłyszeć: Dziś zemną będziesz w Raju.*

Czyliż tedy, o duszo moja! napotym szczerze wyznał winę swoją? *Sprawiedliwy, jest oskarzycielem siebie.* Czy pokornie zewstydem wyznał winę swoją? *Sercem upokorzonym nie wzgardzi Bog.* Czy z postanowieniem poprawy wyznał winę swoją? *Więcey już nie będzie pamiętał Bog grzechów twoich.* Żałuy, żeś do tych czas tego nayznakomitszego sposobu nielepicy używała. Postanow: Szczerze, pokornie, y zewstydem, także z postanowieniem poprawy swoją wyznawać winę.

WE WTOREK PO NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS KONAJĄCY MATKĘ ZALECA JANOWI.
O MIŁOŚCI NIEOMIESZKANHEY.

Miłości przeciw drugim nie omieszkac. Z Rozdz. 4. Instr. 26.

PUNKT I.

Stały zaś wedle krzyża JEZUSOWEGO Matka jego, y Siostra Matki jego, MARYA Kleofa, y Marya Magdalena. Obaczywszy tedy JEZUS Matkę, y Ucznia stojącego, którego miłował, rzekł Matce swojej: *Niewiaśto, oto Syn twój.* Potym rzekł Uczniowi: *Oto Matka twoja, y od o-*
KKK 2 *wey*

wey godziny wziął ją Uczeń za swoją. Błogosławiona Panna razem z Świętym Janem, y Niewiastami między srogiemi żalow bolesciami nie ustawała w miłości JEZUSOWEY. O naysliczniejszy przykładzie miłości! do tego nas zachęca S. Ociec nasz: *Miłości nie mieszkac*: Mocne bowiem jak śmierć powinno być kochanie. Bo co śmierć sprawuje w zmysłach, to kochanie czyni w chęciach myśli. Od wszystkich czujących rzeczy one odrwa. Nie bywa zwyciężone trudnością umartwienia. Nie zwycięża się pokusami. Spuśtoszeniem, albo zdrętwieniem nie krulzy się. Bolesciami nie wůli się. Słowem: Nic niemafz co by go oderwac mogło od miłości Chrystusa Ukrzyżowanego. Im więcey odciąga się od miłości, tym goręczey kocha. Gdy bowiem widzi miłość Ukrzyżowaną za siebie konającą, chętnie też y kochanie wszystko zwyciężając, wszystko znosząc, kona.

PUNKT II.

Błogosławiona Panna z S. Janem dla zelżywości ludzkich nie oddala się od miłości Ukrzyżowanego. Opięknym przykładzie Boskiej miłości! ten nam zaleca S. nasz Ociec, gdy mowi: *Miłości nie mieszkac*. Nie tak człowieka często nie odciąga od miłości Ukrzyżowanego, jak wzgardy, nasmiewiska; y zelżywości ludzkie. Zawsze mu myśl zarzuca: Głobyem milczenia pilniey nad zwykłe przestrzegał; gdybym nie gadał, nie mówił, tylko spytany; gdybym chodził spuszczone mi ku ziemi oczami; gdybym zwyczajnego śmiechu, y szyderstwa po-

prawiał;

prawiał; gdybym się całego na pulczę oddał &c. Coż na to powiedzą ludzie? Jedni mnie mieć będą za hipokrytę, za olzusta; inni nazywać będą pustelnikiem; inni jakby prostacka wyśmieją; inni jako od nienawidzącego, y pogardziciela Braci uciekac będą. Ale miłość ku Ukrzyżowanemu silna jak śmierć gardzi wszystkim. Tym doskonały zachowuje Regułę, im usilniey przeliskadza mu do niey wzgarda, y nalmiewisko ludzkie. Pogląda na miłość Ukrzyżowaną za łebie między zelżywosciami konająca, ztąd ma sobie za honor, że y za niego między nalmiewiskami ludzkimi mógłby umierać. JEZUS podczas konania, y Żydowskich obelg pamięta na Matkę, y Ucznia. W Uczniu wszystkich ludzi za Synów Matce poleca. O nader piękny przykładzie miłości ku bliznie nasz! do tego nas pobudza S. Ociec, gdy mówi: *Miłości nie mieścić*: Mocna jak śmierć miłość. Nie rozłącza kochającego od miłości Braterskiej przesładowanie, krzywdy, obmowy, szemrania, sprzeciwiania się, mruczenia, obelgi. Nie rozłączają od miłości Braterskiej obyczaje zeplite, y przewrotne, słabości ciała, y ducha, zguba sławy, albo dobru trąta, niedłżczęścia, y nędze. Miłość wszystko znosi; nie myśli zle; nie czyni opak; nie nędymsi się; nie kocha człowieka dla człowieka, ale dla Ukrzyżowanego, więc tym goręczy, y bardziey kocha, im ostrzey z przeciwney strony nacierają na niego, y im mniej kochania znayduje powodu. Miłość doświadczą się przeciw nemi rzeczami, jeżeli y w przeciwnościach by nie kochata, miłością nie

jest. Obacz umierającą miłość za Braci swoich, a nie cię nie oddzieli od miłości Braterskiej. Tym przykładem pobudzeni święci Oycowie, czegoż nie czynili, y jak wiele ucierpieli. *Achilles* żadnemu z Opatów, tylko temu, któryby o nim złe wliczał porozumienie, nie chciał zrobić niewodu. Proszony o przyczynę, odpowiedział: Aby nierozumiał, że go nie kocham, a tak żeby się bardziey nie wyluszał smutkiem. *Anastazy* trędowatego, y krzywdę czyniącego jakby skarb jaki w Celi swojej utaił, aby mu wdzień, y noc usługował. Dwoch Braci pod Teodozym Opatem przyłągło; że ani przez życie, ani przez śmierć od wzajemności niechcieliby się oddzielić, ale jeden duchem lubieżności uwiedziony, gdy powrócił na świat, drugi za nim poszedł, y tak długo się postami, y pracami dręczył, poki jego nie odprowadził na puszczę.

PUNKT III.

O miłości wieczna! czym cię nazwę, którey pojąć w myśli niemogę? Ty kochałś pod czas śmierci, kochałś między uraganiami, y zelzywościami, a o jak kochałś! Nie tylko Matkę nayurochamliwą Uczniowi za Matkę oddajesz; nie tylko Ucznia Matce za Syna podajesz, ale y mnie naynieprzyjazniejszego krzyzownika twego jey za Syna polecasz. Czyliż, o nieskończona Miłości! zapomniałas, że m ja ciebie wydał, związał, do Sędziów prowadził, oskarżył, obelgami nasycił? Czy więc nie pamiętaś, że m ciebie ubiczował, cier-
niem

niem ukoronował, na śmierć wyprowadził? Czy nie wiesz, że cię do krzyża przybił, że wszystkich boleści twoich jedyną stałem się przyczyną? Dobrze o tym wiesz wszystkim, o Miłości niezmierna! ale jednakowo mnie kochał. Ah! kiedyż y ja ciebie kochać będę? Ah! kiedyż nie więcej mnie nie oddzieli od miłości twojej? Ah! kiedyż żadnym pogorszeniem, żelzywościami, y przeciwnościami od Braterskiej miłości nie odpadnę. Niech ze więc będzie: *Miłości nieomieszkać*. O najśodsza miłości y boleści pełna Matko! Oto! Synem twoim jestem, nie możesz mną gardzić; JEZUS mnie tobie oddał za Syna. Pozwol więc Synowi twemu miłości twojej, abym w niej ku Bogu, y bliźniemu żył, y umierał, Amen.

Czyliż więc, o dużo moja! dla żadnych boleści, y prac nie opuszcz miłości Ukrzyżowanego? *Jeden, y sam dobry jest*. Czy dla nagany, y żelzywości miłości Ukrzyżowanego nie odstąpisz? *Będziesz kochał Pana Boga twego z całych sił twoich*. Czy miłości bliźniego nie opuścisz dla jakiegokolwiek przeciwności jego, albo złego tobie od niego zadanego? *My wiemy, że przeniesieni jesteśmy z śmierci do życia, że kochamy Braci, którzy zaś nie kocha, zostaje w śmierci*. Żałuy, żeś tyle razy miłości Boga, y bliźniego odstępowala. Postanow: Miłości Ukrzyżowanego ani dla boleści, y prac, ani dla nagany, y obelgi ludzkiej, jako y bliźniego miłości, ani dla nieprzyjazni jego, ani dla krzywd od niego podjętych, nie opuszczając.

WE SRZODĘ Po NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS UKRZYŻOWANY PRZEZ DZIWNE ZNAKI
ZYDOW DO POKUTY WZYWA.

O NIEODKŁADANIU POKUTY.

*Czy niewiesz; że cię cierpliw śc Boska do pokuty czeka.
z Przemowy.*

P U N K T I.

Gdy Jezus na krzyżu cierpiał, y umarł, czynił dziwne znaki, aby lud swoy do pokuty przyprowadził. Była zas prawie godzina szósta, y ciemności się stały po wszystkiey ziemi aż do godziny dziewiatey. Y zaczęło się Słońce: y zasłona Koscielna rozdarła się na łzodku od wierzchu, aż na dół. Y ziemia się trzęsła, y skały porwane są. Obaczywszy zaś Setnik, co się stało, wielbił Boga, mówiąc: *Prawdziwie Synem Boskim był.* A cała rzesza tych, którzy przytomni byli widokowi temu, y widzieli, co się działo, bijąc pierś swoję, powracali się. A groby się otwierały, y wiele Ciał Świętych, którzy zasneli, powstawało. A wychodząc z grobow, przyszli do Miasta Świętego, y pokazali się wielom. Kapłani, y Pisarze, równie y Setnik, y rzesze przypatrującemi się tych znakow byli. Przełtrażeni ci, y nawracają się, tamci w grzechu swoim umierają. Czc-
mu?

mu? bo Rzesze łasce Boskiej w czasie odebranych byli posłusznymi, Kapłani zaś oną pogardzili. Tak jest, który teraz daje łaskę skuteczną pokutowania, po godzinie odkładającemu umyka. Który jedno słowo skuteczne, aż do wnętrzości przenikające, wołające do pokuty teraz wymowi, potym drugiego nie przydaje, który dzień w dzień łaski nawrocenia używa, potym tyle razy pogardzoną drugiemu czyniącemu sprawiedliwość jego oddaje. Nieestetyż! jakże się nie mam lękać, aby y odemnie łaska pokuty nie była uniknięta. Ile razy w Medytacyi, w modlitwie, w examinie, y tam daley, usilnie, y mile mnie łaska pobudzała, abym się kiedyżkolwiek od oziębłego mego nawrocil życia, a przecie dotych czas jeszcze nie byłem posłuszny. Nuż o duszo moja! teraz idz za napominaniem S. Oycy twego, czyn pokutę! Czy *albowem* *niewiesz*, że *cierpliwość Boska do pokuty cię czeka*? Jeżeli teraz nie będziesz naśladowała cierpliwości, podobno po godzinie doznasz sprawiedliwości. Nakształt nieczujący będziesz skały do wszelkiej łaski. W grzechu twoim umrzesz,

P U N K T II.

Setnik z znakow nawraca się. Kapłani zaciętymi zostają. Czemu? On na grozbę Boskiej pomsty zadrzał, ci, że wraz nie doznali jey, pokutę odwlekli. Tak się dzieje. Niezbożny rozumie, że Bog niesprawiedliwie uczynki rozstrząła, że odwłacza sprawiedliwie potępiac, śmieley więc w grzech się wdaje; *zgrzeszyłem*, mowi, a

coż mi się przytrafiło smutnego? Ztąd jednego grzechu do drugiego przydaje, pokądby w głębinę nie poszedł, gdzieby pogardzał, ale w karze otworzy oczy, które w winie zamykał. Cierpliwym Oddawcą zowie się Bog, bo grzechy ludzkie y cierpi, y przywraca. Tym surowszy następuje wyrok, im grzechu wielka jest cierpliwość odłożona. Skarbi bowiem sobie nieczbożny według zatwardziałości, y niepokutującego serca gniew na dniu gniewu, y odkrycia sprawiedliwego sądu Boskiego. Dobry Jezu! gdyby teraz tak nie spodzianie, y surowo powszednie przeciwko Regule występki były karane, jak czytamy w żywocie S. Oycy naszego, zaiste nikogo by nie było, któryby zwłaczał pokutę. Ty o duszo moja! idź za napominaniem S. Oycy, pokutuj! Czy bowiem nie wiesz, że cierpliwość Boska ciebie doprowadza do pokuty? Oto! nie spodzianie bywa wyrzucony, kto długo bywa znoszony. Setnik zaraz się na znaki nawraca, bo się śmierci nadeyścia boi. Kapłani zostają niepokutujący. Czemu? Podobno chcieli w samym śmierci punkcie pokutować. Ale który pokutującemu przyrzekł odpuszczenie, grzechu dnia jutrzejszego nie obiecał. Usilnie pamiętajmy nato, aby nam nadaremno nie ginęły czasy. Darmo w ten czas mieć się będziemy do dobrych spraw pożycia, gdy już nas przymuszają do wychodzenia z ciała. Już teraz tego momentu nas Prawda napomina: *Modlcie się, aby ucieczka wasza nie była w zimie, albo w Szabat.* Jakby wyraźnie mówił: Patrzcie, abyście w ten czas nie chcieli swoich unikać grzechów, gdy

gdy się już nie godzi. Teraz ich trzeba opuszczać, gdy można. Teraz czuycie, bo niewiecie dnia, ani godziny. Niełtetyż! Wieleż Zakonników nie przylgnęło do swoich niedoskonałości! lubo powinność nawrocenia swego poznawają? Wieleż ich pokuty aż do starości nie odwołacza? To według swego zdania, to według swoich zabaw, to według urzędów swoich chcą żyć, radują się, gdy czego ciężkiego nie przewinają, lubo wewnątrz mocno bywają do pokuty pobudzani. Ale Pan wrospaczającym dniu przyidzie. Porwie niepokutujących na męki. Ty nasladuy S. Oyca; czyn pokutę! *Czyn, bowiem niewiesz, że cierpliwość Boska ciebie czeka do pokuty.*

P U N K T III.

O JEZU! O miłotniku zbawienia ludzkiego! z rozkazu twego krają się skały, a serce moje nad wszelki kamień twardsze do pokuty się niema. O JEZU! na twoją wolą Słońce się zacimnia, a serce moje nie krulzy się. O JEZU! ziemia drzy dla wielkości grzechów moich, a serce się moje nie lęka. O JEZU! który na krzyżu wywyższony wszystkich pociągasz, mocniej, Ah! mocniej, mocniej ciągnij mnie! Oto mnie! nędznego grzesznika! Biada mnie! ileż razy pokutę oziębłego życia mego odwołaczałem, bom rozumiał, że łaska twoja zawżę z powinności jest przy mnie! Biada mnie! Wiele razy pokutę grzesznego życia mego odwołaczał, zem do tych czas zemsty nie uczułem? Biada mnie! Wiele razy pokutę niecnotliwego życia mego odkładał; zem

się spodziewiał przy śmierci życia długiego, y doskonałego nawrocenia. O mnie niegodnemu wszelkiej łaski! O mnie godnemu wiecznego potępienia! O mnie godnemu niespodziewanej, y złej śmierci! Czyliż mnie bowiem twoja Święta łaska do lepszego życia nie nagabala? a ja się opierał. Czyliż straszliwe przykłady tylu zginających Zakonników do pokuty mnie nie pobudzały? a ja się wzgardziłem. Czyliż teraz, w tym, czy w owym dniu tylu niespodzianą śmiercią zmarłych Mnichów pobudek mi do pokuty nie do ławał? a nie chciałem rozumieć. O JEZU! JEZU! bądź mi JEZUSEM, a zbaw mię. Zdami się bowiem, że już nie do drzwi piekielnych prowadzą. Ginę, O JEZU! ginę. Bądź mi JEZUSEM, a zbaw mię. Teraz, teraz, a nie jutro. Teraz, teraz, a nie po godzinie. Teraz, teraz, a nie potym żal mi. Boję się, aby mnie potym łaska twoja nie odłapała, a w grzechu żebym nie umierał. Boję się, aby nie po godzinie twoja pomsta na karku mi się zawiesiła, a w grzechu moim nie umierał. Boję się, abym jutro więcej nie żył, ale umarł, y w piekle został pogrzebiony. *Wiem, Panie, wiem, że teraz mnie cierpliwość twoja oczekiwania do pokuty.* Ah! Żałuję. Żałuję. Chcę się poprawić. Boże mój JEZUSIE mój! Bądź ze mi miłościw mnie grzesznemu!

Czyliż więc, o duży moja! pokutę odkładał, spodziewając się, że zawsze przy tobie jest przytomna łaska Boska? Saul dla jednego nieposłuszeństwa onę utracił. Czyliż pokuty nie odkładał, że Boskiej zemsty nie zaraz czujesz? Tym przykrzejsza będzie, im przeciąglej-
lza.

sz. Czyliż pokuty nie odkładał, że się spodziewał albo długiego życia, albo doskonałego przy śmierci do Boga nawrocenia? Lotr dobry tak bowiem jest zbawiony. le boi się, bo jeden jest. Załuy, żeś dotych czas prawdziwą pokutę odkładała. Postanow: Pokuty, ani dla nadziei łaski, ani dla przedłużenia zemsty Boskiej, ani dla nadziei dłuższego życia, albo doskonałej pokuty przy śmierci nie odkładać.

WE CZWARTEK Po NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS OPUSZCZONY NA KRZYŻU CIESZY
OPUSZCZENIA NASZE.

O POCIESZE W OPUSZCZENIU.

Aby go smutek zbyt nie pożerał. Z Rozdz. 27.

P U N K T I.

Koło godziny dziewiątej zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: *Eli, Eli, lamma Sabacthani*. To jest: *Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił?* Niektórzy tam stojący, y słuchający, rzekli: *Eliasz ten woła*. Drudzy zaś mówili: *Daycie pokoy, obaczmy, czy przyjdzie Eliasz uwalnający go*. Jezus cierpi opuszczenie, aby nas w naszych oliteroceniach cieszył, y do cierpliwości zachęcił. Ktoż by, bowiem chętnie nie cierpiał, czy na ciele boleści, czy na duszy olchłości, czy na sławie szkody, gdy

by JEZUSA uważył opuſzczonego z miłości ku ſobie, któż by ochotnie nie cierpiał czy śmierci przyjacioł, czyli opuſzczenia od przyjacioł, czy zaſadzki, y krzywdy nieprzyjacioł, gdyby obaczył JEZUSA opuſzczonego od wſzyſtkich? Potrzebne jeſt utrapienie, *Abysmy ſię ſtali uczęſtnikami przez cierpliwość Męki Chryſtuſowej.* Potrzebne jeſt utrapienie, abysmy ſię przez cierpliwość upokorze-
li, a z pomysłności nie wynalżali. Potrzebne jeſt utra-
pienie, abysmy nieſtateczną ſтворzenia miłość umar-
twiali. Potrzebne nam jeſt umartwienie, abysmy w ſa-
mym Bogu nadzieję naszą ſtanowili. Potrzebne jeſt u-
martwienie, abysmy odnieſli przez cierpliwość obie-
tnicę. Potrzebne jeſt umartwienie, abysmy przez
cierpliwość do chwały JEZUSA Chryſtuſa wnieść mogli.
Przykładem tedy JEZUSA opuſzczonego cieſz ſiebie ſame-
go, *abyś, jak mowi S. Ociec, zbyt nim ſmutkiem nie był*
pożerany. Smutek bowiem ſprawuje śmierć duszy, y cia-
ła; czyli też nie wieczną?

P U N K T II.

JEZUS opuſzczony na krzyżu, aby pocieſzył ſprawiedli-
wych w ſwoich pokuſach, y aby ich namowił do wier-
ności. Często bowiem, gdy łaska czująca w Świętych
cwiczeniach, albo dla winy właſney, albo dla doſwiad-
czenia, lub w pokuſzeniu czartowskim bywa umniey-
szona, zaraz gorliwość tracimy. Same cwiczenia w
całości, albo po części opuſzczamy, niedbale odprawia-
my. Nabożeństwo nie na czującey ſłodyczy, ale na
pręd-

prędkiey woli Bogu służyć, zawisło. Często, gdy u-
 stawicznymi pokusami, naybardziej bluznierstwa, albo
 rospaczy bywami napastowani, dla spracowania, y o-
 schłości mysli sprawy wewnętrzne, y zwyczajne do Boga
 serca wyniesienie opuszczamy. Rozumiemy, że się nic
 niepodoba Bogu, owszem, że się już zbliżamy do piekła.
 Ale nad tym jednym prawie czuwa nieprzyjaciół nasz,
 aby nam choć jedno cnoty dzieło wyrwał. Więcey zai-
 słe wazy podczas pokusy jedno: *Deo gratias*, to jest:
Dzięki Bogu, nizeli cały Psalterz oprócz niey. Nie u-
 waza bowiem Bog, wiele by kto zrobił, ale z jakieyby
 to miłości czynił. Tym też większa jest miłość, im w
 przeciwnościach wiernieyszą się staje. Więc przykła-
 dem JEZUSA opuszczonego ciesz się. Bądź wiernym,
abyś nie był pożartym zbytym smutkiem. Smutek wszelkie
 nabożeństwo gasi; łamie wytrwanie, bez którego nikt
 nie może być zbawion. JEZUS opuszczony na krzyżu,
 aby pocieszył sprawiedliwych, y swoimi ich nauczył przy-
 kładem, jakby się oddawać mieli na wolą Boską, są bowiem
 trapienia wewnętrzne, y zewnętrzne, tak natężone, że one
 znieść ledwie nie rospaczasz. Obacz że, żeś jest opu-
 szczonym od Boga, y Świętych. Ty bądź gotowym,
 one nie tylko do czasu, ale aż do śmierci podejmować.
 Swoje ćwiczenia tak sprawuy, jakbyś nic nie czuł. To
 jedno oddanie, czyli rezygnacya nadgrodzi niedosta-
 tki, któreś popełnił. Co czynisz, y cierpisz, będzie
 przyjemno Bogu. Antoniego Wielkiego uważ: Napa-
 stował go przez długi czas duch nieczyłty, myśli mu
 wrę-

wtrącał wszeteczne, lechtał przyrodzonym pałaniem zmysły jego, w nocy pokazywał się jemu w postaci piękney Niewiaśty, niekiedy tak go okrutnie zbił, że wielkość bolu, y ruszanie się odjęło mu y mowę. Znowu cała zgraja czartowska w postaci różnych bestyi jego przestraszyć, albo przeszkodzić usiłowała, ale Antoni niezwyciężony wszystko pokonał, gotowy aż do śmierci te, albo jeszcze więcej pokus ponosić. Więc JEZUSA przykładem ciesz się, bądź gotowym na wszelkie opuszczenie, *abyś nie był strawiony zbytym smutkiem*. Smutek piekłem jest, w którym czarci panują.

P U N K T III.

O JEZU! Prawdziwy Pocieszycielu duszy mojej! a czemuż ty opuszczony jesteś? Czemu się smucisz O JEZU nadziejo moja? Czemu się frałujesz o welece moje! Czemuż się uskarżasz, żeś jest opuszczony od Oycy? O Miłości! Baczę wynalazek miłości twojej. Nurzasz się w morzu wielkim wszelkich boleści, opuszczenia, y spuśtożenia, abyś mi słodkie ztąd pociechy wody udzielał. Jeżeli teraz bowiem tak cierpliwy jestem w przeciwnościach, coż by było, gdybyś mi przykładu cierpliwości w swoim opuszczeniu nie dał? Jeżeli teraz tak niewierny jestem w twojej służbie dla wewnętrznych oschłości, y pokus, coż bym czynił, gdybyś mi przykładu wierności w swoim nie zolał opuszczeniu? Jeżeli teraz siebie w kłopotach, y zamieszaniach, na wolą twoją nie mogę się oddać, jakże bym był uporny, gdy byś

byś mi ty przykładem w wielkim twoim opuszczeniu nie był? Czy większy jestem nad Pana mego? Czy miłszym być mogę nad Syna Boskiego? jakże wymówkę będę mógł mieć, jeżeli twego nasładować nie będę przykładu w wszelkim ucisku duszy, y ciała? O Jezu opuszczony! Światło twoje oświeca mnie, bo od twego opuszczenia wszelka moc mi wypływa dla odporu dania przeciwnikom. Pocielżże mnie więc twoim Świętym przykładem, *abym zbytym smutkiem, a naybardziej tym, który śmierć duszy sprawuje; nigdy nie był pozerany.*

Czyliż więc, o duszo moja! pocieszysz siebie przykładem, JEZUSA opuszczonego, abyś cierpliwie przeciwności zniosła? Pan cierpliwy, y wielki w męstwie jest. Czy pocieszysz siebie przykładem JEZUSA opuszczonego, abyś szczerze w wszystkich przeciwnościach przyłgnęła do Boga? Szczerym będzie y Bog, który sprawi z pokuszeniem powodzenie. Czy pocieszysz siebie przykładem JEZUSA opuszczonego, abyś umysłem oddanym się nawołała Bożą wszystkie przeciwności przywomowała? *Boże, Boże moy, czemuś mnie opuścić? Niech się stanie wola twoja.* Żałuy, żeś przykładu JEZUSA opuszczonego nie nasładowała. Postanow: Tey w cierpliwości, w szczerości, y oddaniu się w wszystkich przeciwnościach nasładować.

W PIĄTEK PO NIEDZIELI V. POSTU.

W Uroczystości Najświętszej Matki, y Panny Bolesney.

M.M.M.

M.A.

MATKA BOLESNA POSŁUSZENSTWA WNIEPO-
DOBNYCH RZECZACH ZWIERCIADŁEM.
O POSŁUSZENSTWIE W NIEPODOBNYCH
RZECZACH.

*Jeżeli komu ciężkie, y niepodobne rzeczy nakazane by były,
niech przyjmie roskazanie Przełożonego z wszelkim
posłuszeństwem. Z Rozdz. 68.*

P U N K T I.

Przezacne było posłuszeństwo *Abrahama* Patryarchy, że chciał Syna swego ofiarować, ale daleko przeznacniejszy jest *Błogosławioney Panny*, która z woli *Owca Jednorodzonego* swego dała na śmierć. Ledwo to oznaymiła jey o tym wola Boska, zaraz posłuszną stała. Do nasładowania tego przykładu, y nas obowiązuje *S. Ociec* nasz: *Jeżeli by któremu Bratu jakie sprawy ciężkie y niepodobne rzeczy były nakazane, niech przyjmie roskazanie Przełożonego z wszelką skromnością, y posłuszeństwem.* Chce, a zeby, choćby nam się ciężko, y niepodobno zdało, co jest roskazano, przecież wszelkiego dołożyliśmy starania; abysmy to wykonali. Prawdziwie bowiem posłusznym nie jest według *Reguły Świętey*, kto roskazanie Przełożonego ogradzającym niepodobieństwem, albo ciężkością wymawia, niżeliby uczynkiem starał się wypełnić. Mowi bowiem *S. Ociec*: *Gdyby widział, to jest, gdyby doświadczył, zgoda, że nad siły i wciach miarę ciężar przenosi, niepodobieństwa swojego ku czynieniu przy-*
czyne

czynę niech temu, który jest Przełożonym nad nim, cierpliwie, y wczesnie przełoży, nie pyszniąc się, albo uportywie sprzeciwiając się. Ale czemu zaraz, gdy cokolwiek nakaze nam Przełożęństwo przyjąć pod pozorem niepodobieństwa, albo ciężkości odmawiamy; czemu pyszniąc się, sprzeciwiamy się? bo rozkazanie Przełożonego skłonności naszej przeciwne jest. Bo nie jest według naszego zdania. Bo się sprzeciwia wyniosłości, y pyrze naszej. Bo zmyslności, y wolności ciała naszego naprzeciwno się stawia. Bo ostrygłości, leniństwu, y gnuśności, naszej przeczy. Bo sercu naszemu w pasyjach, y odwroceniu ku Przełożonym zaslepionemu nie smakuje. Dla tych przyczyn częstokroć rozkazaniom Przełożonych uwłaczamy; nie jest to słabość ciała, nie słabość umysłu, która tyle razy udajemy, ale abysmy byli przez nie, albo inne, które przekładamy przyczyny przed Przełożonym wymowiem. Nie będziemy przed Bogiem, który patrzy na serce. Przed nim pod karę nieposłusznych podpadamy. Łaskę tracimy. Wiadomo to jest bowiem Świętym Ojcom, że Bog według powołania naszego, nie inną drogą, jak przez upodobanie Przełożonych do Nieba nas doprowadzić chciałby. My jeżeli inną obieramy, sprzeciwiamy się Bogu. Tracimy łaskę do nakazanego urzędu, żadney nie dostajemy do tego, który dobrowolnie obieramy, albo wkłada na nas Przełożony, naszą próżną wymówką oszukany. Nasładowy więc Bolełą Matkę. Bądź wewszystkim posłuszny woli Boskiej.

PUNKT II.

Poszła Matka Bolesna za JEZUSEM krzyż dzwigającym. Tak chciał Ociec Niebieski. Ledwo dla boleści iść mogła, a przecie szła. Wzmacniała ją łaska Syna, w którą ufała. Ale y dotey pomocy uciekać się S. Ociec nasz w posłuszeństwie niepodobnych rzeczy każe: *Jeżeli by popoduszczeniu swym według zdania Przełożonego roskazanie trwało, niech wie młodszy, że tak jemu być należy, y posłusznym być ma ufając w pomocy Boskiej.* Ten bowiem, który przez Przełożonego roskazuje, y sił doda, aby mogło być wypełnione, w czym roskazuje. Ten ciężar przykazania sprawi lekkim, który łaski dodaje, abysmy znieść mogli. On sprawi bieg w drodze przykrey przykazań, który niewymowną wdzięczność miłości daje dążącym. Ztąd Paweł mowi; *wszystko mogę wtym, który mnie wzmacnia.* Y bądźcież mogli, jeżeli wzamiał niepożytecznego w ciężkości, y niepodobieństwa uskarzania się, ucieczcież się do modlitwy dla pomocy Boskiej. Nie zawstydzi się bowiem, króby ufał w Panu, ale odmieni męstwo. Nasła łuy Błogosławioną Pannę, a żadne ci posłuszeństwo ciężkie, y niepodobne nie będzie. Stała pod krzyżem Matka JEZUSOWA. Tak sporządza Przedwieczny Ociec. Dla smiertelney boleści, y żalu ledwo stać mogła, a przecie Matka, y owżem taka Matka stała pod krzyżem Syna. Miłość, dla której Przedwiecznemu Oycu była posłuszna, nogi jej, aby nie upadły, umocniła. Dla tey y my żebyśmy posłu-

iznemi

sznemi byli, napomina Ociec Święty: *Jeżeliby po poduszczeniu swoim w swoim zdaniu trwało przykazanie Przełożonego, młodszy niech będzie posłuszny z miłości.* Miłość bowiem lekką czyni wszelką rzecz obciążliwą. Miłość z niepodobnej sprawuje podobną; kochającemu nic nie jest ciężkiego, owszem nie podobnego. On sam nad siły siebie obciąża, aby się podobał ukochanemu. Bogdy chwały Niebieskiej nadewszystko pragnie, nie czuje ciężaru, który mu nakazują. Ciężko wprowadzić było zachować tak wiele y ciężkich praw przykazań! Czemu? bo z bojaźni zachować przykazywano; ale lekko jest chować przykazania łaski. Czemu? bo ich nie wiele. Wszystkie bowiem jednym są o miłości przykazaniem. Nie są ciężkie, bo się na korzeniu miłości gruntują. Prześtań więc uskarżać się na ciężkość, albo niepodobieństwo jakiegokolwiek posłuszeństwa. Kochaj, a będziesz mógł, cokolwiek tobie przykazano będzie. Czyliż dawni Oycowie z suchego drzewa swoim posłuszeństwem nie sprawili pożytkującym? Czyliż Lwy jakby najcięższe owieczki pasem swoim tu, y owdzie dla posłuszeństwa nie ciągnęli? Nasladuy więc z temi Błogosławioną Pannę, z miłości bądź posłusznym. Stać będziesz aż do śmierci krzyżowej w posłuszeństwie.

PUNKT III.

O MARYA! O Matko Najbolesnieysza! słusznie się teraz zowieś MARYA. Morzem jesteś bardzo gorzkim, w

które się zgromadziły wszystkie nawałności utrapienia. Ah! Naypiękniejsza nad Niewiaśty! Ah! ktoż poymie boleści twoje, które ponosił w Męce Syna swego! ktoż ogarnie uciski, y ściśnienia twoje, które cierpił pod czas Męki Syna swojego? Sam zaś Syn twój, bo sam poymuje, y ogarnia miłość, którą go kochał. O Matko opuszczona! rwie się prawie serce moje, gdy na ciebie pod krzyżem choć tylko zdaleka patrzę. O jakaby boleść twoja była! któraś była bliską ciałem, y umysłem krzyża Syna swojego? O Niewiaśto mężna, y niezwyciężona Judyto! jednakowo prędką, y wesolą chęcią na to wszystko siebie samą ofiarujesz. Owszem ręce swoje dla ukrzyżowania własnego Syna Przedwiecznemu podajesz Oycu. Chcesz cierpieć według woli Oycy, czego Matka wycierpieć nie może. Chcesz w tym być posłuszną, co siły przyrodzenia twojego wszelkim sposobem przechodzi. Zkądże ci takie męstwo? ze ufałz w Bogu. Y samą rzeczą cudow potrzeba było, bo inaczej dla przyrodzoney, y nadprzyrodzoney boleści dawno przed Męką już w Proroctwie Symeona ustała byś była. Zkądże tobie taka pos ulżenia rączność? bo kochał. Miłość tobie sprawuje znolnym, co z siebie było nieznolnym. Omnie gnolnemu synowi twemu! jak daleki jestem od przykładu twego! Ledwo mi co ciężkiego nakazą; zaraz tyśiać znajduję pokrywęk, abym nie był posłusznym. Ledwo cokolwiek skłonności, rozładowi, a serca mego chęciom nakazą przeciwnego, wymawiam się zaraz słabością ciała, y umysłu. Uciekam
od

od posłuszeństwa. Ty więc, O Naysłodsza Matko moja! przed którą ułomność, y złość moję wyznaję, nuż! przez krew Syna swojego, przez wszelaką jego Mękę, y przez wszelkie twoje żale przybądź na pomoc ułomności mojej, abym nie upadł. Uproś mi skruczę, abym żałował za złość nieposłuszeństwa mego. Uproś łaskę, abym nasładował. Uproś ufność, abym ufając w pomocy Boskiej zawsze był posłuszny. Uproś namaszczenie Ducha Świętego, abym uławicznie, y we wszystkich z miłości był posłuszny.

Czyliż tedy, o duszo moja! przyimować będziesz posłuszeństwo bez wymowki niepodobnych rzeczy? Jezus stał się posłusznym aż do śmierci. Ufając w pomocy Boskiej w posłuszeństwie niepodobnych rzeczy będziesz posłuszną? Nadzieja nie zawodzi. Czy w posłuszeństwie niepodobnych rzeczy z miłości posłuszną będziesz? Miłość zewnątrz wyprawia bojaźń. Zauw, żeś do tych czas przykładu Matki Bolesney w posłuszeństwie nie nasładowała. Postanow: W posłuszeństwie niepodobnych rzeczy, żadney przed zaczęciem sprawy nie czynić wymowki: Pokąd trwa roszkazywanie Przełożonego z wielką ufnością w pomocy Boskiej, y z miłości być posłuszną.

W SOBOTE Po NIEDZIELI
V. POSTU.

JEZUS PRAGNIE.

O PRAGNIENIU SPRAWIEDLIWOSCI.

Panie, ktoż zamieszka w przybytku twoim? który wchodzi bez zmaży, y sprawuje sprawiedliwość. Z Przemowy.

P U N K T I

Potym wiedząc JEZUS, że się wszystko spełniło, aby się wypełniło Piłino, rzekł: *Pragnę*. Naczynie tedy było położone octu pełne. Oni zaś gąbkę pełną octem, y hiozopem obłożywszy, podali do ust jego. Wielkie było pragnienie JEZUSOWI według ciała dla obfitości krwi wylania, ale więkksze było pragnienie jego dla sprawiedliwości naszej. Tey tylko pragnął, aby zaczynał umierać; abys y ty zaczynał pragnąć sprawiedliwości swojej, wszystkie żądze ziemskie martwić małz. Oto bowiem pragniesz mądrości, ale doczesney. Pragniesz różnych urzędów Klasztornych, ale dla próżności, albo pociechy twojej. Pragniesz spoczynku. Pragniesz pofolgowania ciała. Pragniesz rozkoszy, y welela tego świata. Pragniesz honorow; nigdy nie pragniesz sprawiedliwości swojej. Dla tego też nigdy nie będzie spokojne serce twoje; od jedney żądry do drugiey unosić się będzie. Żądzom twoim żadnego nie będzie końca. Umartwiaj więc żądze ciała, abys żądał jedney, a samey sprawiedliwości. Do którego pragnienia, pytając się z Prorokiem, S. Ociec ciebie pobudza: *Panie, kto zamieszka w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Górze Świętey twojej? kto wchodzi bez zmaży, y sprawuje sprawiedliwość.* Nie: albowiem. żądając, sprawować będzie sprawiedliwość,

wość, kto wprzód nie nauczył się wchodzić bez zmaży doczesnych żądz.

PUNKT II.

Jezus takim żądaniem pragnie sprawiedliwości naszej, że przez moc pragnienia zaczyna umierać. A jakie będzie pragnienie nasze, taka też będzie sprawiedliwość nasza. Nikt prawdziwie czegokolwiek nie żąda, do czego by osiągnięcia sił niedokładał swoich. Kupiec pragnie bogactw, y całe przepływa morze, aby nabył. Oracz pragnie zniwa, y przez cały rok pracuje, aby Sropy zbierał. Żołnierz pragnie zwycięstwa, y życie wystawia, aby otrzymać. Słowem: ludzie w wszystkich światach zabiegach, pragnieniem się nie nasycają. Żadnych się prac nie lękają, wszelkie trudności przmagają, aby tylko dostali tego, czego pragną. A ty byś sam nie pragnął? Całe życie twoje ma ci spełznąć bez pragnienia sprawiedliwości? Ba! byś się małych trudności? Unikał byś prac krotkich? Gdy oni dla ziemskiego, a ty dla wiecznego dobra nabycia maż pracować, y potykać się, abyś wzdry skutecznie zwyciężywszy wszystko nie ludzkie y przykre, w drodze cnoty sprawiedliwości pragnął, często się pyta z Prorokiem I'ana: *Panie, któż odpocznie na Górze Świętej twojej? kto wchodzi bez zmaży, y sprawuje sprawiedliwość.* Jezus takim chceniem pragnie sprawiedliwości naszej, aby dla pragnienia zaczynał umierać. Jeżeli y ty JEZUSA pragnienie chcesz naśladować, potrzeba abyś aż do śmierci pragnął sprawiedliwości swojej. Obacz!

Synowie tego świata żadnemi bogactwami, żadnemi honorow tytułami nie nasycają się. Nigdy nie mówią: *Dość*. Zawsze większym pragnieniem palają. Rychłego do mienia rzeczy końca bez końca szukają. A ty, gdy byś choć mało wiecznych honorow w zarzuceniu, wiecznych bogactw w Zakonney i sprawiedliwości leniwym przeglądaniem albo zaniedbał, albo skosztował, już byś się rozumiał być nasyconym? Inaczej mądrość Boska mówi o swoim napoju: *Kto mnie pije, jeszcze pragnąć będzie*. Zaden nigdy takim się nie nasyci napojem, ani podczas nie ma z nasycenia cłkiwości. Im bardziey pragnąć będziesz sprawiedliwości, tym bardziey tobie smakować będzie, abyś więcey pragnął. Nasycisz się bowiem tą, ale przez onę nasycenie większe poczujesz pragnienie. Niech że tedy nie będzie żadney godziny, którey byś nie pragnął. Niech żadney nie będzie godziny, którey byś nie pił. Na nic się bowiem nie przyda pragnienie sprawiedliwości, jeżeli przez dzieło sprawiedliwości dokonane nie będzie. Nato się pyta Pana z Prorokiem: *Panie, któż mieszkać będzie w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Świętey Górze twojej? kto wchodzi bez zmazy, y bawi się i sprawiedliwością*.

PUNKT III.

O wieczna miłości! O Naywiększe dobro moje! O żą-dzo jedyna serca mego! O jak jest wielkie pragnienie twoje! Ulechl język od pragnienia twego. O jak wielkie jest pragnienie twoje! Ulechły szczeni moje dla
ośchło-

oschłości. Nicznosne jest to pragnienie. Ale nicźmier-
nie jest większe to, którym się męcz y serce twoje. Pra-
gniesz zbawienia mego. Pragniesz sprawiedliwości mo-
jej. Pragniesz błogosławieństwa mego. Tak wszystkie
członki, o nieograniczona miłości! dręczeniem napel-
niaasz, aby mi wszystko poszło na zbawienie, y na przy-
kład. Ah! kiedyż przecie y ja pragnąc będę zbawienia
swego? kiedy pragnąc będę sprawiedliwości swojej?
kiedy pragnąc będę ulzczęśliwienia mego? kiedy wszy-
tkie doczesne żądze wyproźnię, aby jedno moje było
pragnienie o sprawiedliwości? kiedyż tak sprawiedliwo-
ści żądać będę, abym wszystkie trudności, y prace zniósł,
chętnie zwyciężył? kiedy tak sprawiedliwości pożadam,
abym sprawując zawsze bardziey pragnął sprawiedliwo-
ści? kiedy o Panie wnidę bez zmazy, y bawić się będę
sprawiedliwością, abym mieszkał w przybytku twoim, y
odpoczął na Górze Świętey twojej?

Czyliż więc, o dulzo moja! odrzucisz żądze do-
czesne, abyś pragnęła tylko sprawiedliwości? *Synu czło-
wieczy, na coż kochasz się w próżności, y szukasz kłamstwa?*
Czy żądając sprawiedliwości wszystkie jej trudności, y
prace zwyciężysz? *Czyliż są zawsze Synowie ciemności ro-
stropnieyszymi nad Synów światła?* Czy pijąc zawsze pra-
gnąc będziesz więcey sprawiedliwości? *Błogosławieni,*
którzy pragną sprawiedliwości, albowiem nasyceni będą. Za-
luy, żes się do tych czas do JEZUSA pragnącego nie czyniła
podobną. Postanow: Odrzucając żądze doczesne, zwy-

ciężając trudności w cnocie, chcąc zawsze większym pragnieniem żądać sprawiedliwości Zakonney.

W NIEDZIELĘ KWIETNIA.

JEZUS POD CZAS ZWYCIĘSKIEGO WEYSZIA
DO JEROZOLIMY, CHWAŁĘ ŚWIATA DEPCĘ.
O WZGARDZIE PROZNEY CHWAŁY.

*Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu day chwałę.
Z Przemowy.*

P U N K T I.

Gdy się zbliżyli do Jerozolimy, y przyszli do *Bethphagi* do Góry Oliwney, tedy JEZUS wysłał dwóch Uczniów rzekłszy im: *Idźcie do Miasieczka, które jest przeciwko wam, a zaraz znajdziecie oslicę uwiązaną, y osłę z nim; Rozwiążcie, y przyprowadźcie mi, a jeżeliby wam kto co mówił, powiedźcie: że Pan ich potrzebuje, y natychmiast wypuści je.* To się zas wszystko stało, aby się wypełniło, co powiedziano jest przez Proroka mówiącego: *Powiedźcie Córce Syonskiej; Oto Król twój przychodzi do ciebie cichy, siedzący na oslicy, y na osłęciu Synu podiarzemy.* JEZUS, gdy sporządza wjazd tryumfalny do Jerozolimy, ma się do pokory wszelkiej, y nikczemności, aby pogardził chwałę świata. Y słusznie, bo próżna jest, jak wiatr wieje, y niknie, kto cię teraz chwali, po nie małym czasie ganić będzie. *"Albo jeżeli, trwać będzie*

dzie w chwaleniu, coż jest inszego pochwała jego? tylko dźwięk wiatrow przemijających. Z czasem, owszem przed czasem skończy się. Ktoż na ciebie pamiętać będzie po śmierci? Takim jesteś, y będziesz, jakim jesteś przed Bogiem. Strzeż się więc, aby cię chwała świata nie przywiodła do dobrego powodzenia. Nic z prawdziwey chwały nie znaydziesz po śmierci w rękach z uczynkow twoich. W ten czas przeminęła chwała świata. Strzeż się, abys się nie chlubił z dobra uczynionego. Nic z trwałey chwały po śmierci nie znaydziesz w rękach z uczynkow twoich. Przeminęła na ten czas chwała światowa. Pogardz więc przez pokorę z JEZUSEM wszelką chwałą świata, a będziesz miał nieustającą chwałę w Niebie. Według przykładu, y przykazania S. Oycy mów zawżse: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę.*

PUNKT II.

Pośzedłszy zaś Uczniowie, uczynili, jak im kazał JEZUS.

Y przyprowadzili oslicę, y osłę, y położyli na nich odzienia, y jego na nie wśladzili. Jezus Król Żydowski gdy rozporządza wjazd swoy do Miasta przy Królewskiey wspaniałości, pokorę obiera, aby podeptał chwałę świata. Y dobrze, bo jest niebezpieczna. Wieleż ich potraciła, którzy drugie inne zwyciężali wady? jak niegdyś Lot uszedł pożaru Sodomskego; wyszedłszy z Sengor, nie obeyrzał się, na wstecz. Nie obrocil się też w bałwan soli, jak żona jego, ale od dwóch Corek szpe-

tnie oszukanym został. Tak często kto inne zwycięża wady, prawdziwie oszukiwany bywa od próżney chwały, y pychy. Z tych, gdy zasypia, rodzi Synów, czyli dobre uczynki, ale nie wnidą do domu Pańskiego. Tak jest niebezpieczna próżna chwała, że im większe w cnotach uczynili byśmy postęпки, tym większy od nich doznamy załazdek. Nie kiedy naładzie przyczyny jest rozbicia okrętu. Przykładem nam jest ow Mnich młody, który obaczywszy niektórych starców myślących o zabiegach, osłom dzikim rozkazał, aby ich nosili pokądy, nie przyšli do siebie. Starcom ten znak dającym Opat Antoni rzekł: widzi mi się ten Mnich być podobnym do okrętu wyładowanego wszelkim dobrym, o którym pewności nie małz, czy mogłby przybić do lądu, Po niejakiem zaś czasie zaczął płakać, y rwać się za włosy, mówiąc: *Wielki filar Kościoła teraz upadł.* Uczniom zaś idącym do onego Mnicha rzekł na macie siedząc, y oplakując grzech swoy: Powiedzcie Antoniemu, aby prosił Boga o uzyczenie mi dzieśiąci tylko dni frysztu, a spodziewam się, że mu zadołyc uczynię. Który jednak koło pięci dni umarł. Ty tedy z JEZUSEM podeptay próżną, y niebezpieczną chwałę świata. Mow z S. Oycem: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imięniowi twojemu daj chwałę.* Wielka zaś Rzesza słała odzienia swoje po drodze, inni obcinali gałazki z drzewa, y słałi na drodze, a Rzesze naprzod, y nazad idące wołali, mówiąc: *Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony który idzie w Imię Pańskie. Hosanna na wysokościach.* JEZUS zaś, uyrzawłzy Miałto, płą-

płakał nad nim. Tak próżną chwałę świata za nic wazy
 aby płakał, gdy z wielką okazałością przyjęty jest od ży-
 dow. Y sprawiedliwie. Bo szkodliwa jest. Jak mol
 odzienie, tak próżna chwała dobrych uczynków fałzu-
 je nadgodę. Coż bowiem od Boga wezmiesz, któryś
 Bogu nic nie dał? Co się dla Boga dzieje, Bogu się daje,
 y od niego się odbiera. Co się dzieje dla ludzi, na wiatr
 się rozrzuca, a nikt wtym ufności pokładać nie mo-
 że. Spodziewać się niemożna. Bogu jednemu więc do-
 bre twoje zachowuy uczynki. Dla Boskiej chwały do-
 brze czyn. Chwałę Boskiej dobro przypisuy. Wzdy-
 chay, gdy cię chwala, że ta pochwała od błakliwego
 pochodzi rozładku. Łatwo byś to wypełnił, kiedybyś
 tylko swoich grzechów patrzył. Obacz Ozyalza, któ-
 rego S. Pismo chwali: *Czynił Ozyasz, co jest sprawiedliwe-
 go w obliczu Pańskim.* Nie tylko sprawiedliwie czynił,
 ale też w obliczu Pańskim czynił. Niechciał, żeby lu-
 dzie widzieli, ale Bog, który jest Sędzią, zapłacicielem,
 y karzącym nasze uczynki. O dziecinne wielukupie-
 ństwo! o nigdy nie oplakana szkoda! gdy dobremi uczyn-
 kami nie Niebo, ale gnoy daremney chwały kupują.
 Ty z S. Oycem zawsze chwały Boskiej szukay, a w o-
 bliczu naywyższego Dozorcy dokonyway uczynków
 twoich: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu
 day chwałę.*

P U N K T III.

(Coż to jest, dobry Jezu! świat cię czci, a serce twoje
 płacze? wielka Rzeźba ciebie Królem y Messyaszem
 wita.

wita, a serce się twoje miesza. Rzecz ciebie Synem Dawidowym błogosławia, a serce się twoje smuci. Coż to jest. O Zbawicielu duszy mojej! coż to jest? Oto! lży leje JESUS nad Miastem, które go za Sprawcę, Odkupiciela, y ostatni koniec niechciało przyjąć. Oto! gardzi chwałą świata, który mu, gdy honor wyrządzał, już zelżywości Męki nagotował. O Jezu Królu moy! y Boże moy! już się więcęcy nie dziwuję lżoni twoim pod czas chwalebnego tryumfu twego. Ah! dziwuję się ślepotie mojej. Dla wstydu oczow moich do ciebie ledwo podnieść mogę. Tylko mnie zawstydza przykład twoy. Do tych czas ledwom co uczynił, z czego bym próżney ludzkiej nie szukał chwały. Ale gdzie jest ta prożna ludzka pochwała? jak wiatr zniknęła. Zadney nie ma sz o niey pomyślności. Tak niknie chwała światowa. Ale gdzie są uczynki Zakonności mojej? gdzie są przykre posty? gdzie są modlitwy moje? nie u ciebie. Nic bowiem nie wzięłeś odemnie. Nic od ludzi, bo oni nie wiedzą o mnie. Ah! tak u ciebie, y u ludzi w niwecz się obrocilem, a niewiedziałem. Słusznie, o Jezu! oplakiwałeś ślepotę moję! o bodaybym był poznał ciebie koniec ostatni moy, y wieczne błogosławieństwo moje, a to jeszcze w ow dzień, którego sprawy moje poczynił, jeszcze bym je, y u ciebie, y u ludzi miał zupełne. Przynajmniej teraz, O Jezu Królu moy! poznaję ciebie Odkupiciela, Zbawiciela, y ostatni moy koniec. Niech odtąd żadnego nie będzie uczynku, na którego początek, środek, y koniec nie wołałbym bez prze-

W PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI KWIETNIEY. 473

przeſtanku z Prorokiem: *Nie nam, Panie, nie nam, ale Imiętwo-
wi twemu daj chwałę.* Ot! odrzucam z tobą zdradę ſwiato-
wą. Gardzę nietrwałą ſwiata chwałą. Depcę lekką y
krotką ſwiata chwałę. Wieczney, y nieprzeżytey w
Niebie u Oyca ſzukam, któremu wraz z tobą, y z Du-
chem Ś. niech będzie zawsze chwała, y część, Amen.

Czyliż więc, o duſzo moja! prawdziwie pogardziſz
chwałą ſwiata, że jeſt próżną? coby o tobie rozumiał
Mędrzec, ſłuchay: *Prożnością prożność, y wszystko pro-
żność.* Czy prawdziwie pogardziſz chwałą ſwiata, że
niebeſpieczną jeſt. Y na Świętych czatuje. Czy praw-
dziwie pogardziſz ſwiata chwałą, że jeſt ſzkodliwą? dla
tego Ezechiaſz utracił skarby ſwoje. Załuy, żeś y ty
tak często od próżney ſwiata chwały oſzukana była. Po-
ſtańow często rozważać jey prożność, jey niebeſpieczeń-
ſtwa, jey ſzkody, abyś nią z JEZUSEM Królem twoim
cichym, y pokornym, zawsze z chęci pogardzała.

W PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI
KWIETNIEY.

Rzekł JEZUS: *Spełniło ſię.*

O WYPEŁNIENIU WOLI BOSKIEY.

Proſiemy Boga, aby była wola jego w nas. Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Wziąwszy tedy JEZUS ocet, rzekł: *Spełniło ſię.* Tym
Ooo sło-

słowem Jezus umierając, nie tak dokonanie ośtu, jak woli Oycowskiej nazwał. Mowi bowiem o nim Uczeń, którego kochał: Potym wiedząc Jezus, że się spełniło wszystko, aby się wypełniło Pismo, rzekł. *Pragnę.* Jezzcze jednego nie dostarczało, to jest ośtu, który miał z woli Oycy według Pisma dopełnić, y ten dopełnił. O szczęśliwys jest ty, jezelibys mógł wyrzec z Zbawicielem w konaniu twoim: *Spełniło się.* Wszystko uczynilem, y cierpiałem według powołania mego z woli Boskiej. To dokonanie będzie poświęceniem twoim. Albowiem wola Boska wszystkich nas jest poświęceniem. Cokolwiek procz woli Boskiej czynisz, choćby co podłego, nikczemnego było, Bogu się najbardziej podoba. Wola więc Boska we wszystkich niech będzie gwiazdą żeglarską żywota twojego. Tą prosto dojdiesz do lądu zbawienia. Jezelibys trochę od niej się uchylił, zaraz to, prostując do woli Boskiej, poprawiaj. Spoyrzy na JEZUSA wszystko z woli Oycy dopełniającego. Nasładowy Oycy Świętego: *Prosiemy Pana,* mowi, *aby się stała wola jego w nas.* A o co prosisz, razem abys czynił, zawsze, y we wszystkich uczynisz wolą Boską.

PUNKT II.

Rzekł JEZUS: *Spełniło się.* Toż samo możesz mówić przy śmierci, jezelibys się teraz swojej wszędzie zaparł woli, a Boskiej poddał się we wszystkich. wie bowiem są wole: Boska, y twoja. Wola Boska Święta jest. Twoja do wszelkiej złości od młodości skłonna jest. Boska wola sprawiedliwa jest. Twoja zawsze do

nie-

nieprawości nachyla się. Komuż sprawiedliwie trzeba być posłusznym? wola tedy twoja niech się naprawi do woli Boskiej, nie wola Boska ma się kierować do twojej. Polegay na Regule, a co jest złego, według Reguły niech będzie poprawiono. Jeżeli w ciebie się zakrada niektóre ludzkiej woli ułomność, niech będzie prędko wykierowana do Boskiej, aby nie była krztwa, ale prosta. Jeżeli cię miesza ludzka ułomność, Boska niech zaraz ciesz się łaskawością. Jeżeli czegokolwiek pragniesz dla swojej trudności, swojej sprawy, y potrzeby przystoynego, gdzie poznasz przez przykazania Boskie, Świętej Reguły, Przełożonych, albo przez dozwolenia Boskie, że Bóg chce co innego, wolą sprawiedliwego Boga przekładaj nad wolą nieprawiedliwego. Wolą słabego pozad kładz powoli Wszechmogącego. Boską wolą nad ludzką obieraj. Dla tego spoyrzy na Jezusa włożył o dopełniającego. Nasła u y S. Oycy: *Prasimy, mowi, Boga, aby się stała wola jego w nas.* Rzekł JEZUS: *pełniło się.* Żebyś y to z nim przy śmierci mógł mówić, włożył wszystkie przeciwności przez życie, y konanie przez śmierć potrzeba, abyś z ręki Oycy cierpliwie, y wesolo przyjmował. Jeżeli bowiem brzydzisz się słabościami, pogardami, upokorzeniem, y tam daley, już się Boskiej sprzeciwiasz woli. Zadnego bowiem nie masz złego, którego by się nie nabawił Pan. Jeżeli się na samej śmierci podjęcie nie oddajesz, już się Boskiej sprzeciwiasz woli. Śmierć bowiem, jak życie w rękach jest jego. A coż pomoże Boskiemu opierać się upodobaniu?

baniu? czy byś się opierał, czy byś nie przeczył, zawsze się stanie wola jego. Jedno tobie tylko się zostaje. Jeżeli z cierpliwością siebie oddajesz na Boską wolę, za usługę ztąd masz, y pociechę. Jeżeli zaś z przymusem, y z nieprzyzwalaniem cierpisz, koronę tracisz, y dwójakiey podpadałz karze. Staray się tedy, aby ci się wszystko podobało, co by na ciebie dopuścił Bog. To tylko czyn, abys wszędzie, y wewszystkim był prostym do woli Boga, a tak zawsze chwalić cię będą. Bo jeżeli byś był nie prostym, będziesz chwalił tylko Boga, kiedy ci dobrze będzie: Bluznić zaś będziesz, gdy ci źle będzie. Nuż! spojrz na JEZUSA biorącego ocet. Nasladuy S. Oycę swego: *Prosiemy, mowi, Boga, aby się stała w nas wola jego.*

P U N K T . III.

O Jezu Nayukochańszy! z uprzejmego serca winszuję Tobie, że teraz wszystko się spełniło, co było o Tobie napisano. Nauczyłeś nas, czego chciał Ociec. Sprawowałeś dla zbawienia naszego, czego chciał Ociec. Podjąłeś dla odkupienia naszego, czego chciał Ociec. Bawże się z Oycem przyszły posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowey. O słowo błogosławione! o zbawienne słowo, *Spełniło się!* w tym jednym słowie wszelkiey mnie Zakonnego życia doskonałości nauczyłeś. O gdybym tey nasladował nauki, jakbym był postępował, jakbym był ztąd pocieszony. Coż bowiem, jeżeli we wszystkim się sprawuję, y cierpię, czego chce Bog; a

jako

jako chce Bog, czyliż nie co większego, czyliż nie co
 szłego cokolwiek uczynić, albo uciepieć mogłbym. Je-
 żeli w wszystkich pomyslnościach, y przeciwnościach
 Boskiey nie odstępuję woli, czyliż nie zawsze będę miał
 to, czegobym chciał? Omnie szczęśliwemu! kiedyż tam
 dojdę, abym więcej niechciał, czego pragnę według
 nędzney, y przez grzech zaslepionej woli mojej, ale
 czego chce Bog? proszę cię tedy Boga mego, y Zba-
 wiciela mego, aby się stała wola twoja wemnie, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! czynić będziesz wolą
 Boską wewszystkim? *Nie wnida do Królestwa Oyca Niebie-
 skiego, którzy tylko mówią: Panie, Panie, ale którzy czynią
 wolę jego.* Czy wyrzeczysz się woli swojej, abyś czy-
 niła wolę Oyca? *Panie! co chcesz żebym czynił, jestem
 gotowy.* Czy Boskiey woli poddasz się w wszystkich
 przeciwnościach. *Jednak nie jako ja chcę, ale jak ty.* Za-
 łuy, żeś do tych czas Boskiey sprzeciwiała się woli. Po-
 stanow; Wewszystkim Boską wypełniać wolę, także też
 swojej się wewszystkim zaprzec, a onę na Boską Opa-
 trzność zupełnie w przeciwnościach oddać.

WE WTOREK PO NIEDZIELI KWIETNIEY.

JEZUS MIŁOŚCIĄ, Y GŁOSEM WIELKIM POLECA
OYCU DUCHA SWEGO.

O KOCHANIU BOGA Z CAŁEY DUSZY,
Y Z CAŁYCH SIŁ.

...na Boga kochać, z całej duszy, y z całych sił.
Z Rozdz. 4. Instr. I.

PUNKT I.

Y wołając wielkim głosem Jezus, rzekł: *Oycze wręczętwoje polecam Ducha mego.* JEZUS kocha Oycę całą duszą, y tę miłość nam na przykład pokazuje, gdy Oycu miłością y głosem wielkim poleca Ducha. Y ty nasładuy JEZUSA, wypełnisz przykazanie S. Oycy: *Naprzód kochać Pana Boga z całej duszy*, jeżeli w myślach swoich zawsze mieć będziesz obecnego Boga. Miłość skwapliwa jest. Popędliwa jest. Gwałtowna pała. Nie dopuszcza o niczym myśleć, tylko o Bogu. Brzydzi się innemi; gardzi wszystkim. Na samego Boga dziwnie myśl obraca, aby w nim samym odpoczywała. Nigdy się nie nasyci rozważaniem Boskich doskonałości; a im więcej poznaje, tym więcej poznać pragnie. Zawsze rozważa dobrodziejstwa Boskie. Słowem: Miłość rozumiejąc, y poznawając, próżnująca być nie może w kochającym. O nędzni owi Zakonnicy! którzy przez dzień cały ledwo pomyślą o Bogu. O wszystkim innym myślą procz Ukochanego, którego by jedynie kochać powinni. Jakże Oycu przy śmierci polecać będą Ducha, który nie był nigdy jego przez życie? zawsze tam, y tego bywał, o którym myślał. Jezus poznał Oycę swego, dla czego y Ducha swego jemu polecił.

PUNKT

PUNKT II.

JEZUS rzekł: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha*, abyś y ty według jego naśladowania, y przykazania S. Oycy swego nauczył się naprzód Pana Boga kochać z całej duszy. Z całej duszy kocha Boga, kto może mówić: Przystała dusza moja do ciebie. Klejem jest bowiem miłość, którym się przeto ściśle z Bogiem łączy, aby nadaremno szukali duszy, którzy jey szukają. Nie świat, nie czart, nie ciało odeymą kley miłości. Albowiem nie oddziela jey od miłości ani śmierć, ani życie. We wszystkim, tak w pomysłności, jako y w przeciwności cale poddana jest woli Boskiey. O nędzni owi Zakonnicy! których wola nie jest poddana Bogu. Co inzego zawsze chcą, niżeli czego Bog od nich wyciąga; jakże przy śmierci Oycu polecać będą ducha, którzy nigdy niechcą być jego przez życie? Temu tylko usługiwał, co kochał. JEZUS zawsze czynił wolą Oycy swego, dla czego y Ducha jemu polecił.

PUNKT III.

JEZUS rzekł: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha mego*, abyś się ty nauczył Pana Boga kochać zewszystkich sił swoich. Nie czyni zadołyć miłości Boskiey, kto tylko kocha rozumem, y wolą; chciałby, żeby dla jego miłości dobro; jakie może, sprawował. Każda bowiem dusza ma w sobie pokazywać miłość Boską przez SS. sprawy. Dla czego O
blu-

oblubieniec Ukrzyżowany mówi do niey: *Położ mnie, jako pieczęć na sercu twoim, y na ramieniu twoim.* W sercu są myśli, a na ramieniu uczynki. Na sercu, y na ramieniu kładzie się kochanek Oblubienicy, gdy y kochaniem, y uczynkiem miłuje. Tak jest mocnych sił ta miłość, żeby raczey umarła, niżeliby nie kochała. Tak jest silna, żeby wszystkie trudności kochając zwyciężyła. Tak jest prędką, żeby czyniąc kochać, a kochając czynić nigdy nie przestała. Tak jest wspaniała, y gorąca, żeby lubiąca związek ciała, y duszy rozerwała, aby tylko mogła być z kochanym. O nędzni Zakonnicy! którzy nigdy napoły sił swoich nie kochają Boga. Zawsze siły komu innemu, nie Boskiey służbie poświęcają. Jakże Oycu poleca ducha, który nigdy dla Oycy czynić dobrze niechciał. Tam zostać się będzie chciał, gdzie zawsze pracował. JEZUS z całych sił kochał Oycy, y aby tę miłość pokazał światu, wszystkie siły ciała kochając zniszczył.

O JEZU! O Miłości wieczna? tak ostatnie słowo twoje: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha mego,* Miłością technie ku Oycu, przykładem zaś miłości ku mnie. O bodaybym tey twojej nauki, tego twego przykładu przez życie, y śmierć mógł naśladować! bodaybym ciebie kochał z całej duszy, y z całej mojej mocy! bodaybym nic nie znał, tylko Ciebie! bodaybym o niczym nie myślał, tylko o Tobie! bodaybym przylgnął do Najsświętszey woli twojej ustawicznie! bodaybym Świętymi uczynkami, y cnotami powołania mego zawsze

wsze miłość moją ku Tobie potwierdzał! o jak ufając wtedy y ducha mego poleciłbym Tobie. O Dobroci niezmierna, która przewyższaś wszelki rozum, niech się stanę uczestnikiem miłosierdzia twego! niech wpłynie wemnie twoja Święta miłość, abym Ciebie z całej duszy, y z całej mocy kochał! O Jezu! pragnę się rozłączyć. Pragnę przerwać związek ciała mego. Pragnę z całą duszą do Ciebie przykleić się. *Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego.* Nuz! przyimi go Ojcze Święty na ofiarę miłości, twojej! niechcę dluzey żyć. Ah! niech wzdry umieram, abym żył Tobie! O kiedyż Ciebie naywiększe dobro zażywać będę! coż mi będzie? coż mi nie będzie? czegokolwiek chcę, to mi będzie. Czegokolwiek niechcę, to nie będzie. *Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego.*

Czyliż więc, o duszo moja! Boga kochać będziesz z całej duszy, y z całej mocy? czy kochać będziesz poznawając? nie będziesz kochała, jeżeli się starać nie będziesz, abyś go wiarą poznawała. Czy kochać będziesz przystając do woli Boskiej? *Kto przystaje do Boga, jednym się z nim staje duchem.* Czy będziesz kochać z całych sił? *Miłość jest pokazaniem uczynku.* Załuy, żeś Boga do tych czas nie z całej duszy, ani z całej mocy kochała. Pośtanow: Boga kochać poznając jego doskonałości: Przyśtać do woli jego z całych sił dobrze czyniąc.

• WE SZRODE WIELKA.

• JEZUS SKŁANIA GŁOWE.

P P P

O

O PRAGNIENIU PODDANIA SIĘ.

Pod rządem Opata żyć pragnę. Z Rozdz. 5.

PUNKT I.

Jezus zwiesiłszy głowę, wypuścił Ducha. To zwieszenie głowy nie tak z przyrodzonego ciężaru, jak swoje ku Oycu poddanie się oświadczając z woli stało się. Stał się bowiem posłusznym aż do śmierci a śmierci zaś krzyżowej. Ten przykład nasladując Święty Ociec zwawo w Rozdziale piątym swoim przypomina: *Pod rządem Opata żyć pragnę.* Bo posłuszeństwo jedną y samą cnotą jest, które Zakonnika zbawia. Nieposłuszeństwo zaś jednym y takim jest złym, które Zakonnika potępia. Zadney bowiem cnoty nie masz, jeżeliby z cnoty posłuszeństwa nie pochodziła. Zadney nie masz niecnoty, która by z nieposłuszeństwa nie pochodziła. Wszelkie bowiem stworzenie rozumne porządku zbawienia swego przez posłuszeństwo strzeże, przez nieposłuszeństwo psuje. Ztąd Stworca drzewo zakazane nazwał: *Rozeznawaniem dobrego, y złego,* aby z niego rozeznała się posłuszeństwa dobroć, a złość nieposłuszeństwa; nadgroda dobrego, a złego kara. Ktożby więc niechętnie się poddał? ktożby nie całym sercem sobie życzył, aby nad nim pannał Opat? ktożby się niewzdrygał, nie unikał gorszey nad węża wszelkier zwierchności? oto! oni muszą oddać rachunek za dusze sobie powierzone. Posłuszni zaś sięda na sądzenie.

PUNKT

PUNKT II.

JEZUS z pragnienia poddania się, zwieźa głowę, abyś ty pragnął mieć nad sobą Opata. Żadna bowiem cnota do postętku bardziey nie pomaga, jak posłuszeństwo. Posłuszeństwo cnoty w myśl wprawia. Posłuszeństwo nad inne cnoty naybardziey jest zasługujące. Posłuszeństwo proste dąży do Nieba. Wola własna prosto idzie do piekła. Posłuszeństwo daleko obficiey nad inne cnoty bywa uwienzione w Niebie. Pragniesz prawdziwie, żeby cię czcili, ucz się ochotnie być podległym. Oto! *Abraham* dla posłuszeństwa stał się Oycem wielu Narodow. *Saul* zaś dla własney woli utracił Królestwo. O ktoby to porządnie rozważył, czyby nie życzył sobie ustawicznie, aby nad nim panował Opat? o ktoby jedynie życzył być poddanym, jakby uprzeymie kochał Przełożonych? jakby z rozporządzenia ich, owszem z każdego, y jakiegokolwiek Przełożonego żył ukontentowany. Jakby wesoło wewszystkim był posłuszny? O ktoby tak był posłusznym, jakby niezmierną zapłatę otrzymał w Niebie! Widział bowiem Ociec niektóry posłuszných porządek w Niebie naywyższy, że żadnego w własney woli nie miał spoczynku.

PUNKT III.

JEZUS z pragnienia poddania się zwieźa głowę, abyś ty życzył nad sobą panowania Opata. Tak Święty O-

ciec twoy to, co ci na przykład Jezusa nakazuje, doskonale zachował. Niechciał tylko przymuszony być Przełożonym nad temi Mnichami, którzy go potym otruć chcieli. Tak wżylscy Święci jego Uczniowie nakłaniali głowy swoje. Żaden głowy nie podnosił. Żaden Przełożonym być nie chciał. O czasy! O obyczaje! teraz ledwo nie wżylscy rządzić na przepych ubiegają się. Nędzni, y slepi nie poznawają, że podobno dla tego do wszelkiego urzędu nie są sposobni, że nie pracy ale honoru, y płacy szukają. Niech znaydują, czego szukają, spokojniemi nigdy nie będą. Niech się wracają z własną wolą do retzty wad wżylskich. Niech omywają dziwnym, ale sprawiedliwym Sądem Boskim swoją wyniosłość. Dla ustawicznego porozumienia, zamieszania, zazdrości, nienawiści, wiecznym wewnątrz bolem schnąć będą. Dla nieszczęśliwego rządu, bo z wyniosłości nigdy się pomyslnie nie powodzi, powierzchownie bitwy, przeczenia, y wielką wzgardę poniosą. Dla następującego Boskiego sądu ledwie nie będą rospaczać. Dla złego życia, y zaniedbaney karności mocno cierpieć będą męki. Czyliż niechętnie już Opatu sobie dla rządzenia życzyć będzie?

O Jezu! który dla miłości mojej stałeś się posłusznym aż do śmierci, Tobie niech będzie część y chwala na wieki! o jak się wstydzę, y zapalam, gdy rozmyślam: Jezus Król Królów, y Pan Panów przy śmierci do Ojca nakłania głowę. Jezus moy jak żył w posłuszeństwie, tak w posłuszeństwie umiera. A ja się być poddanym wzdrygam.

Pano-

Panować pragnę, O gdybym poznał dobroć posłuszeństwa. Gdybym rozważył złość nieposłuszeństwa! gdybym pojął zasługę, y koronę posłuszeństwa, gdybym przewidział kary wyniosłych! zaiste nigdy, Ah! nigdybym nie chciał rządzić, ale zawsze być poddanym. Nie daj Boże napotym, O Panie Jezu! wemnie tey wyniosłości. Z serca pragnę, aby Opat miną rządził. W posłuszeństwie żyć, y umierać pragnę.

Czyliż tedy, o duszo moja! życzyć sobie będziesz, aby nad tobą rządził dla dobra posłuszeństwa? *Posłuszeństwo lepsze jest, niż ofiara.* Czy życzyć sobie będziesz panowania nad sobą Opata dla zasługi posłuszeństwa? *Jezus stał się posłusznym aż do śmierci.* Czy życzyć sobie będziesz panowania nad sobą Opata dla męki wyniosłych? *Sąd ciężki będzie tym, którzy są Przełożonemi.* Żałuy, żeś bardziey rządzić, niż być poddaną do tych czas życzyła sobie. Postanow pragnąć napotym, aby Opat nad tobą rządził, dla dobra posłuszeństwa, dla zasługi posłuszeństwa, dla mąk wyniosłych.

W WIELKI CZWARTEK.

JEZUS W POSTANOWIENIU NAYSWIĘTSZEGO
SAKRAMENTU CAŁY MIŁOSNY.

O MIŁOSCI KU JEZUSOWI W NAYSWIĘTSZYM
OLTARZA SAKRAMENCIE.

Nic nie przekładać nad miłość Chrystusa.

Z Rozdz. 4. Instr. 21.

PPP 3

PUNKT

PUNKT I.

Przyšedł dzień Paszніка, w którym trzeba było zabić Baranka Wielkonocnego. Y posłał Piotra, y Jana mówiąc: *Idźcie, nagotujcie nam Wielkonocnego Baranka, abysmy pożywali.* Y zgotowali. A gdy się stała godzina, uśiadł, y dwunastu Apostołów z nim. Y rzekł im: *Pragnieniem pragnąłem tego Wielkonocnego Baranka z wami, niżelibym umarł.* A czemu, o JEZU tak tego Wielkonocnego Baranka pragniesz z Apostołami jeść? czy nie z miłości? Miłość twoja uprzejmie chce się z nami zjednoczyć przez Tajemnicę Ciała, y Krwi twojej. Dla tego pod osobami chleba, y wina siebie gotujesz za pokarm, y napoy, żebysmy, jak chleb, y wino w istotę Ciała przemienia się, tak my cali w Ciebie się zamienili. Chcesz, abysmy jedno z Tobą byli, jako y Ty jedno z nami być pragniesz. O duszo moja! czyliż y ty żądać nie będziesz tego Baranka Wielkonocnego pożywać z JEZUSEM? czy nie najgorliwszym miłości pragnieniem pragnąć będziesz siebie zjednoczyć z JEZUSEM twoim? nigdy tego zjednoczenia nie uprosisz, poki pierwey nie nieprzekładać nad JEZUSA, według przykazania S. Ojca twego, nie nauczyłabyś się. Pokądbys nad niego jakiegokolwiek stworzenie przekładała, wezmiesz bowiem Sakrament, ale nie będziesz uczestniczką Sakramentu.

PUNKT II.

Gdy zaś wieczerzali oni, wziął JEZUS chleb, y błogosławił,

slawił, y łamał, y rozdawał Uczniom swoim, y rzekł: Bierzcie yżywajcie; *To jest Ciało moje.* A wziąwszy kielich dzięki czynił, y dawał im, mówiąc: *Piicie z tego wszyscy.* *To jest bowiem Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechow.* A czemu, O Jezu! siebie nam za pokarm, y napoy dajesz? Abyś nam wszystkich dobr swoich, owszem sibie samego użyczył. Właściwość miłości osobliwie jest uczeltnictwo dobra. A o jak nieograniczone dobra nam w tey Tajemnicy udzielasz, y dajesz! co Nayswiętszego mieć możesz, dajesz nam. Czego więkzszego dać nie możesz, jak siebie samego. Obdarzasz nas bowiem swoim Bosstwem z wszystkimi doskonałościami swemi. Obdarzasz nas swoim człowieczeństwem z niewymownemi cnotami, y zasługami swemi. Czyliż więcey kochać mogłeś? Izali niegodzien jesteś, abym y ja siebie całego Tobie darował? izali niegodzien jesteś, abym y ja Tobie wydał ciało swoje przez czystość; przez łaskę duszę moją, ciało, y duszę zas przez stołowanie się woli mojej do twojej Boskiej woli? nigdy tego nie uczynię, żebym miał co, według zdania S. Oyca, nad miłość twoję przekładać.

PUNKT III.

To czynicie na moją pamiątkę. A czemu o Jezu! mamy to czynić na twoją pamiątkę? bo kochających jest rzecz wzajem ustawicznie pamiętać na siebie. Ty zawżde z nami jesteś: *Oto ja z wami jestem aż do skończenia świata,* z kąd podobno pragniesz, abysmy y my przez pamięć na Ciebie

Ciebie, y wspominanie byli z Toba. Ty z nami jesteś, abyś nas swoją dobrocią napelnił, dla tego chcesz, abysmy w Tobie największym dobru naszym ufali. Ty z nami jesteś, abyś nas zmiłowaniem twoim napelnił, dla tego chcesz, abysmy y do Ciebie się uciekali. Ty z nami jesteś, abyś kochał nas, dla tego chcesz, abysmy Cię też kochali. O nieskończona Miłości! ktożby o Tobie kochając nie zawsze pamiętał? dusza bowiem więcej tam waży, gdzie kocha, niżeli gdzie ożywia. Ktożby na Ciebie kochając nie pamiętał? gdzie skarb, tam jest y serce. O jak oziębły jestem w kochaniu Ciebie, o JEZU! bo rzadko pamiętam o Tobie? często stoję przez cały dzień przed Tobą, a przecie o niczym mniey nie pamiętam, jak o Tobie. Zkądże to zimno serca mego? jako cała namiętność moja, tak y myślenie moje koło stworzenia kręci się. Jeżeli według przykazu S. Oycy nad miłość swoją cokolwiek przełożyłbym, nigdy nie uczynię godnie na pamiątkę JEZUSA mego.

O JEZU w Najswiętszym SAKRAMENCIE utajony! o jak niezmierna jest miłość twoja ku mnie w tym SAKRAMENCIE! ogłosiłeś swoją Boską Mądrość, bo nie umiesz mi co większego dać, jako siebie samego. Ogłosiłeś swoją Wszechmocność, bo nad siebie okazalszego nic dać nie możesz. Ogłosiłeś swoją Dobroć, bo co lepszego nad siebie największe dobro dać nie potrafisz. Ogłosiłeś swoją miłość, bo bardziej kochać nie możesz. Ah duszo moja! będziesz że zawsze niewdzięczną? będziesz że zawsze ostyglą? będziesz że zawsze zimną w kochaniu?

JE-

Jezus ma cię kochać do końca, a ty go nie masz kochać całym sercem? nad miłość jego miłości stworzenia nie przekładay. O Jezu! a kiedyż nad miłość twoję nic nie będę przenaśzał? kiedy całym sercem pragnieniem żądałbym siebie z Tobą zjednoczyć? kiedyżbym siebie całego z ciałem, y duszą miłości się twojej ofiarował? Przyjdź, Przyjdź Panie Jezu! zjednocz się zemną uprzeymie, abym ja żył, już nie ja, żyj więc Ty wemnie. Tyś całym moim, y ja całym twoim niech będę. Ty zawsze na mnie, a ja na Ciebie niech pamiętam. Niech się stanie Panie Jezu, niech się stanie.

Czyliż więc, o duszo moja! nic przekładać nie będziesz nad miłość JEZUSA w Najsświętszym utajonego SAKRAMENCIE, abys się z nim z wielkim pragnieniem zjednoczyła? mała rzecz łaskę zataja, y daje. Odrzuć tę małość, a będzie, o coś prosiła. Czy nic nie będziesz przenaśzała nad miłość JEZUSA utajonego w Najswiętszym SAKRAMENCIE, abys się całą [z duszą, y z ciałem] ofiarowała jemu? cokolwiek procz siebie dajesz, tego nie chce, bo nie szuka datku twego, ale ciebie. Czy nic nie będziesz przekładać nad miłość JEZUSA utajonego w Najswiętszym SAKRAMENCIE, abys zawsze pamiętała na niego? *Ty zaś w nas jesteś Panie.* Załuy, że tak małą małz miłość ku Jezusowi utajonemu w Najswiętszym SAKRAMENCIE. Postanow, nic nie przekładać nad miłość JEZUSA Eucharystycznego, abys się z nim uprzeymie złączyła, abys się jemu całą ofiarowała, abys na niego pamiętała zawsze.

QQQ

W. WIEL.

W WIELKI PIĄTEK.

JEZUS NA KRZYŻU UMIERA.

O CWICZENIU SIĘ CODZIENNYM DOBRZE
UMIERAC.*Śmierć codziennie przed oczami obecną mieć,*
Z Rozdz. 4. Instr. 47.

PUNKT I.

JEZUS zaś wypuściwszy głos wielki, skonał. Tym głosem nas woła Najsłodszy Zbawiciel do naśladowania śmierci swojej. Albowiem jeżeliśmy jego mieli naśladować w życiu, czemu nie y przy śmierci? jakże będziemy naśladować? tylko jeżeli tak będziemy żyli, jakbysmy umierać mieli? jakże naśladować będziemy? tylko jeżeli *śmierć codziennie*, jak mowi S. Ociec, *przed oczami obecną* mielibysmy. To rozmyślanie, gdy nas do skruchy, y do śmierci też codziennie sporządza, y przyucza, któżby bowiem pomyśliwszy że ma dziś umierać, serdecznie się nie miał skruszyć? nie zdaleka, ale jakby na obecnego pogląda Sędziego, kto w momencie szczęśliwą, albo nieszczęśliwą wieczność sobie uważa. Już słyszy Sędziego, któryby wyciągał rachunku z dobrodzieystwa stworzenia, odkupienia, powołania do wiary, Zakonu, y stanu Kapłańskiego. Poznaje godność stanu swego, y bardzo ciężkie obowiązki jego, którym zadofyc nieuczynił. Przed oczami ma wiel-

wielkość, y niezliczoność grzechow, które sprawował powody, y łaski do życia dobrego, które zaniedbał dobre uczynki, na które jakby na sukno Miesięczney patrzył. Widzę straszliwe piekła straszydła, które wszystkie niecnoty na oczy mu wyrzucają. Zdaje mi się, że piekło usta swoje już już otwiera, żeby go żywo pożarło. Ztąd zaś łzy ustawiczne. Ztąd jęczenia y wzdychania. Ztąd prawdziwa poprawa życia według Reguły S. Ztąd się zaczynają umartwienia do zadość uczynienia za grzechy. Oktoby takdo śmierci codziennie się gotował, jakby doskonale JEZUS naśladował umierającego! umarł bowiem grzechowi, abysmy y my także nałogom, y namiętnościom naszym umierali. Oktoby tak JEZUSA naśladował! jakby dobrze był rozporządzony, y gotowy do śmierci.

PUNKT II.

JEZUS zaś głosem wielkim skonał. Tym głosem nas do naśladowania śmierci swojej wzywał JEZUS osobliwym pragnieniem śmierć podjął, aby nas nauczył, jak mamy światem gardzić, y śmierci żądać; kto bowiem śmierć, według myśli S. Oycy, codziennie przed oczami ma obecną, bogactwami, roskoszami, y godnościami tego świata, jakby już zniknęły, z chęcią nie gardziłby? zadne stworzenie serca jego nie zaprzęta. Do zdrowia, y choroby; do spoczynku, y pracy; do chwały, y nagany nie staje się czującym. Zawsze bowiem ta myśl uwiija się koło umysłu: *Tey nocy wydrą z ciebie duszę twoją.* Kto niebezpieczeństw, grzeszenia, wlałney skłonności, do wszelkiego grzechu, codzienną ułomność uważa, śmierci,

ci, jakby końca wszystkiego złego z chęcią nie życzyłby? jako bowiem podróżny stara się o termin drogi swojej, tak sprawiedliwy do terminu żywota swojego wzdycha. Y aby prędzey doszedł, ochotnie znośli wszelką sił pracę. O ktoby tak codziennie JEZUSA umierającego naśladował, jakby każdej godziny był gotowy, y sporządzony do dobrze umierania.

JEZUS wypusciwszy głos wielki, skonał. Tym głosem nas do naśladowania śmierci wzywa. Tym głosem nas naucza, abyśmy codziennie te same czynili Akty cnot, w których on na krzyżu, przy skonaniu swoim ćwiczył się, jakby śmierć, jak też chce S. Ociec, już już w każdym momencie przed oczami obecną mając. Coż bowiem innego są owe siedm umierającego na krzyżu Zbawiciela słów, jako nayokazalszym pobożnie umierania ćwiczeniem? ale jak one ustami wymowi, albo sercem rozważać będzie, kto się w nich rzadko przez całe życie swoje ćwiczył? nikt za prawdę bez osobliwej łaski Pana Boga cnot JEZUSA umierającego pod czas śmierci nie będzie naśladował, kto za niemi w życiu swoim niedoskonale starał się chod ić. Nauki pełnić nie może, którey się nigdy nie uczył. Boleści śmiertelne, bojazni Sądu Boskiego, następująca wieczność taką będzie przeszkodą, że, chybaby rzeczony cnoty z zwyczajów sobie przyrodzone kto czynił, na nie się zdobyć będzie mógł bardzo trudno. Teraz tedy, codziennie gdy się na łóżko kładziesz, one sprawuy, abyś ich w godzinę śmierci łatwo affektem mógł naśladować. O ktoby tak umierał, jakby prawdziwie z Chrystusem umierał społem!

PUNKT

P U N K T III.

O JEZU Ukrzyżowany! do nog Krzyża Świętego twojego
 rzucam siebie najpokorniej, obłapiam Krzyż twój
 Święty. Życzę sobie z Tobą umierać na krzyżu. Oj-
 cze mój! oddał odemnie ten kielich, jednakowo nie mo-
 ja, ale twoja niech się stanie wola! chcesz, O JEZU! a-
 bym umierał? niech się stanie; ale bądź mi JEZUSEM, a
 zbaw mnie! Ah! żałuję z szczerego serca mego affektu,
 że Ciebie kiedy, o nieskończona Dobroci! wszel-
 kiej miłości najgodniejszą obrażał. O Miłości, wię-
 cey cię obrażać nie będę. Nuż! wybac mi, jakoś wy-
 baczyła krzyżownikom swoim, mówiąc: *Ojcze odpuść
 im, niewiedzą co czynią.* Ah! odpuść mi, jako y ja wszy-
 stkim nieprzyjaciółom moim z serca odpuszczam. Z Ło-
 trem pokutującym wierzę w Ciebie, o Przedwieczna
 Prawdo! y coś nam do wierzenia podał. Spodziewam
 się od Ciebie, o wieczna Dobroci moja! dla nieskończo-
 nego miłosierdzia twego, dla zasług twoich, dla męki,
 śmierci twojej wiecznego błogosławieństwa, boś mi go
 obiecał. Ah! pamiętaj na mnie; któryś przyszedł do
 Królestwa twego! kocham Cię szczerze dla wiecznej
 dobroci twojej nad siebie, y nadewszystko. Day! day
 mi usłyszeć najmiłosierniejszy JEZU! *Dziś zemną będziesz
 w Raju.* O Najbolesniejsza Matko! *Oto Syn twój.*
 Wspomni, proszę, że Syn twój umierając, y Ciebie
 mi dał za Matkę, gdy rzekł do Jana: *Oto Matka twoja,*
 całym sercem biorę Ciebie za swoją. Bądźże Matką
 moją!

moją! Modl się zmną w godzinie śmierci mojej. O JEZU wzdychający: *Boże, Boże mój! czemuś mię opuścił?* przez to opulzczenie twoje, nie opulzczay ze mnie. Oto! oddaję się całego w czasie, y wiecznie na twoją Boską wolą. *Pragnę*, ah! pragnę Ciebie o niezmierna Dobroci moja! Kiedyż zażywać Ciebie będę? kiedyż obaczę ubłogosławioną Twarz twoją? O JEZU! któryś wyrzekł: *Spełniło się*, ofiaruję Tobie życie moje na chwałę twoją. Zmaż, na to miejsce dołoż przez dokonanie twego Najświętszego Żywota, w czymkolwiek zgrzeszyłem. Odnawiam słuby moje. O gdybym Tobie doskonale służył! gdybym się Tobie doskonale podobał. Gdybym Ciebie jedynie, o jedyne Dobro moje! zawsze kochał? *Ojczy! wręce twoje polecam Ducha mego.* Dla miłości twojej umieram. Chcę umierać, abym Cię najwyższego Pana mojego poznał. Pragnę umierać, abym oświadczył moją wdzięczność za wszelkie dobro danemi od Ciebie. Pragnę umierać, y w proch się obrocić, abym Twojej Boskiej sprawiedliwości zadość uczynił. O JEZU! któryś się stał posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej! teraz wypuść sługę swego w pokoju! JEZUS! MARYA, JOZEF, w pokoju pośpolu zasną, y odpoczną.

Czyliż więc, o duszo moja! nasładować będziesz JEZUSA umierającego grzechowi przez skrucę? *Kto o śmierci codziennie pamięta, chlebem się łączy nasyca dniem, y nocą.* Czy nasładować będziesz JEZUSA z wielkim pragnieniem umierającego? *Kto niebezpieczeństwa świata poznaje; gardzi* wsz-

wszystkim, pragnie umierać. Czy nasladujelz JEZUSA umierającego w czynieniu cnot? Jeżelibyś się nie cwiczył w nich przez życie, nie poydziesz za JEZUSEM z niemi po śmierci. Żałuy, żeś się tey sztuki bardzo potrzebney, na której zawisła szczęśliwa, albo niezdychęśliwa wieczność twoja, do tych czas nie wyuczyła. Połtanow więc codziennie JEZUSA umierającego nasladować przez skrucę serca, przez pragnienie śmierci. Przez cwiczenie się w siedmi słowach jego na krzyżu.

W SOBOTE WIELKA.

JAKBYSMY MOGLI MATKĘ BOLESNĄ CIESZYĆ
W GORZKIEY SVOJEY PUSTYNI PRZEZ
POBOZNE ROSPAMIĘTYWANIE.
ROSPAMIĘTYWANIE Z BOLESNĄ PANNĄ
W OSOBNOSCI.

Zalem strapionego pocieszyć. Z Rozdz. 4. Instr. 19.

P U N K T I.

Jeżeli ten instrument, czyli *Rzemieśło*, które nam S. Ociec nasz podaje: *Zalem strapionego cieszyć*, kiedy mamy wypełnić, zaprawdę dziś ten ku Bolesney, y strapioncy Matce Boskiej zachować powinnismy. Ona bowiem za nas mizernych grzeszników Męki Chrystusa Syna swego na ciele swoim śmiertelnym dokonała. Włócznia lubo Bok Syna przeszyla, ale serce Matki boleściami nabawiła. Boleje na krzywdę Syna. Boleje na takie

Zvdou

Zydow okrucieństwo: Więc zalem strapioną cieszyc. Społem żaluy, boś y ty tak krzywdę czyniącym stałeś się JEZUSOWI, y Matce. Czyliż nie ty Serce JEZUSOWE zranieś, kiedyś więcej stworzenie, niżeli jego kochał? Serce JEZUSA, gdy kto znieważa nie kochając, ciężko rani. Czyliż Serca JEZUSOWEGO nie przebodles? kiedyś o miłosierdziu jego cale rolpaczał? Serce JEZUSA ciężko boleje, gdy nie bywa poznawane miłosierdzie jego. Jeżeli Serca JEZUSOWI nie przebił włócznią, kiedyś się bardziej człowieka bał, niż Boga? Serce JEZUSA; mieszkające Boskiego Majestatu tą raną ciężko się przeraża. Izali Serca JEZUSOWEGO nie kłoteś, ile razy dopuściłeś się grzechu? Serce JEZUSA rwie się dla grzechu. Izaliś Serca JEZUSOWEGO nie zranił, kiedy się wyrzec namiętności swoich, a jego nasładować zaniedbałeś? Serce JEZUSA żarliwością gorliwe jest, abyś go nasładował ustawicznie przez wyrzeczenie się Żaluy więc, żaluy z Błogosławioną Panną bolejącą. Ciesz zalem strapioną łzami, wzdychniem, poprawą życia swojego. Tym, a nie innym sposobem otrzesz łzy Jey.

Boleje Naybolesnieysza Matka, a tym bardziej boleje, im bliżej przy złożeniu z krzyża, y namaszczeniu Najswiętszego Ciała wszystkie widzi rany. Boleje zaś nie tylko na rany Syna swojego, jak dla blizn zajądliwych, które na bliznich swoich nienawiścią, y pogorszeniem wycisnęłaś. Izaliś bowiem nie ciężko JEZUSA od głowy, aż do nożney stopy zranił, kiedy bliznim swoim zdradliwym pokojem y nienawiścią za Braterskie kochanie od-

dawa-

dawałeś? *Coście jednemu z najmniejszych moich uczynili, mnieście uczynili.*

Czyliś JEZUSA cięzko nie ubił językiem twoim, kiedyś fałszywe świadectwo przeciwko bliźniemu mówił, alboś jemu złorzeczył? *Coście jednemu z najmniejszych moich uczynili, mnieście uczynili.* Czyliś JEZUSA nie cięzko zelzył, kiedy miłości bliźniego odbiegłeś, y za nieprzyjaciela nie modliłeś się? *Coście jednemu z najmniejszych moich uczynili, mnieście uczynili.* Zaluy więc z Bolesną Matką: Cielż żalem strapioną łzami, y wzdychaniem lerca, także poprawą życia swego. Inaczey bolejący Matki nie pocielysz.

PUNKT II.

Boleje Bolesna Matka pod czas pogrzebu Syna. Boleje dla utraty Syna swego. Boleje dla nieznosney Zydow niewdzięczności, którą Syna swego y po śmierci przesladują, że jakby zwodziciela do Pilata prowadzą, łtż dają żołnierską do grobu. Kamień grobowy pieczęcią naznaczają, aby inadz Uczniowie nie odebrali Ciała jego, a mowiliby, że zmartwychwstał, y stałby się błąd gorłszy nad pierwszy. Boleje y na twoją niewdzięczność, bo gdy z nim wespół pogrzebionym stałeś się przez Świętą Profesję, Grobu jego nie ulżanowałeś. Niewierzyłeś, żebyś miał przez umartwienie ciała żywot duchowny otrzymać. Czyliś Grobu, stałości doskonałego wyrzeczenia się nie zgwałcił, kiedyś do miłości świata, Rodziców, krewnych, przyjaciół przez u-

RRR

pomin-

pominki, posłańców, listy, dobrowolnie y umyślnie
 przesłane wracał się? Coż ci uczynił Jezus? czyliś tak
 jest niewdzięcznym, że cię wyprowadził z Egiptu do
 Ziemi obiecanej płynącej mlekiem, y miodem. Czy-
 liś nie zwałcił Grobu jego? gdy zamiaś skruchy, bawi-
 łeś się śmiechem, y lekomyslnością. Coż ci uczynił Je-
 zus? czyliś tak jest niewdzięcznym, że ci z opoki ferea
 twego wodę zywą skruchy wyprowadził? Czyliś Gro-
 bu, osobności Celli nie naruszył? gdy rzadko przez dzie-
 ferce podnosiłeś do Boga? Coż ci uczynił Jezus? czyli
 tak niewdzięcznym jesteś, że cię wstępnie ogniśtey mi-
 łości prowadził przez pułstynią tego świata? czyliż Gro-
 bu, Kłasztoru uboſtwa nie naruszyłeś? gdy ciała nie ka-
 rzysz, ale zbytku w pokarmie, y odzieży szukasz. Coż
 ci uczynił Jezus? czyliż niewdzięcznym jesteś, że ci po-
 żywienie, y odzieży w Kłasztorze, jak dawniey Oycom
 na pułstyczy według potrzeby dodaje? czyliż z JEZUSEM
 być wespół pogrzebionym nie odmawiał, gdy być pod-
 danym, pragnąć sprawiedliwości, naśladować Ukrzyżo-
 wanego nie chcesz? Coż ci uczynił Jezus? czyliż nie-
 wdzięcznym jesteś, że cię od grzechow twoich przez
 Krzyż, y śmierć swoją, jak Żydow od ogniśtego zaka-
 ſzenia przez węza podniesionego, wybawił? Załuy tedy
 za swoją niewdzięczność. Bolejąc, pociesz załem ſtra-
 pioną Matkę Boską. Inaczey, jak wdzięcznością ku Sy-
 nowi nie pocieszysz.

PUNKT

PUNKT III.

Boleje Naybolesnieysza Panna przez trzy dni, które Syn jej leży w Grobie. Całą Mękę jego oplakując y jęcząc, rozważa. Boleje, że y ciebie przyczyną śmierci jego widzi. Czyliś ty bowiem JEZUSA nie ukrzyżował, kiedyś wymawiał grzechy swoje? czyliś JEZUSA nie ukrzyżował, kiedyś się nie cierpliwym nakrzywdy swoje nad innych wywyższał? Czyliś JEZUSA nie ukrzyżował, kiedyś złym myślom, y niegodziwym towarzystwom miejsca pozwalał? tak świadczy Apostoł: *W sobie samym znowu Ukrzyżowałeś JEZUSA.* Żaluy za tak okrutną niecnotę. Dziś wyznay grzech swoy. Dziś wszystkie pogrzeb grzechy twoje, tak żalem strapioną Matkę pocieszysz.

O Naybolesnieysza Panno MARYA! Ah! z uprzejmości serca mego welpość boleję nad utratą Syna twojego. O naymiłościwza Matko! bez łez, bez wzdychania pamiętać nie mogę, żem ja jest przyczyną boleści twojej. Jam takiemu sinutkowi, takiemu uciskowi, takim boleściom w Macierzyńskim sercu twoim był przyczyną. O mnie nieszczęśliwemu grzesznikowi! nie dosyć mi było okrutnie przez grzechy moje Syna twojego ukrzyżować, y Ciebie jeszcze aż do śmierci zasmucać? dokądże teraz uciekać się będę? który Syna, y Matkę obraziłem! Dokąd uciekać będę? tylko do Ciebie. Matką miłosierdzia jesteś. Obfitujesz w wewnętrznosci miłosierdzia. Ah! przez wszystkie Rany Syna twojego uprosz mi zupełne odpuszcze-

szczenie wszystkich grzechów moich! przez śmierć, y pogrzeb Syna swojego uprosz mi pełne wszystkich nałogów moich umartwienie! przez wszystkie boleści twoje, przez przykrą ołobność twoją uprosz mi łaskę skuteczną, abym jutro z Synem twoim na nowy duchowny żywot zasłużył powstać, Amen.

NIEDZIELA.

NAYCHWALEBNIESZEGO ZMARTWYCH-
WSTANIA PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA
O MIENIU, Y CHRONIENIU SIĘ WESELA
W DZIEŃ WIELKONOCNY.

*Zweselem duchownego pragnienia Świętego dnia Wielkono-
cnego niech oczekiwają. Z Rozdz 49.*

PUNKT I

Zwyciężył Lew z pokolenia Judy. Połamał zapory żelazne, aby wolno wyprowadził swoich, których odkupił z ręki nieprzyjaciela. Zapory wszystkie pokruszył, aby wolnemi wyszli wrotami. Zastępy Świętych wybielonych, którzy oczyszcili szaty swoje, y czystemi ich uczynili w krwi Baranka. Ztemi do Grobu przyszedł. Ciało ożywił. Chwalebny, y znakami Odkupienia naszego, to jest pięciu ranami napiętnowany, powstał. Z zamkniętego wyszedł Grobu, który przez zamknięty Żywot Panny narodził się na życie. Poka-

Pokazał się w obliczu Oycow Białym, y czerwonym wybrany z tysiąca. Ktoż bowiem w innych wszystkich wskrzesił kiedykolwiek siebie samego? Niewymowna to jest, aby siebie od śmierci sam budził, kto zaśypia. O-
 lobliwa jest rzecz, nie masz, kto by czynił, nie masz aż do jednego. Jeden sam Chrystus własną mocą powstał z Grobu. Słusznie tedy S. Ociec każe, abysmy się tego dnia cieszyli, gdy przykazuje, *abysmy już od początku Wielkiego Postu z weselem duchownego pragnienia Świętego dnia Wielkonocnego oczekiwali.* Obaczże więc, jeżeli według woli S. Ojca swego zadosyć czynisz? czy się po duchownemu cieszyś, a nie raczey po światowemu?

PUNKT II.

Z *weselem duchowney żądz* niech Świętey Wielkieynocy oczeki-
 wa. Duchownym weselem cieszy się w Świętey Wielkanocy, kto oziębły stan dawnieyszego obcowania zamienił, więcey się nie mając wrocić do niego, Chrystus bowiem nie odpadł dziś, ale zmartwychwstał! Nie powrócił się, ale przeszedł. Przeprowadził się, nie wrocił się. Chrystus zmartwychwstały już nie umiera, śmierć już więcey nad nim panować nie będzie. O jaka radość takowego Zakonnika jest! w tych Świętych dniach uczestnikiem być Męki Chrystusa przez modlitwy osobne, ciężkość, y wstrzemieszliwość. Włzeczpił się w Chrystusa przez Chrzest niejaki łez. Umarł grzechowi, y więcey nie chce żyć w nim. Innych czałow niedbalstwa obmył Świętym tym Postem czterdziestodniowym, wię-

cey nie chce do nich się powracać. Z ciekawością, wielomowstwem, leniństwem, y innemi przywarami rozbrat uczynił, więcęcy się z niemi nie chce wdawać. Ten zaiste zasługuje na radość chwalebnego Zmartwychwstania Pańskiego, które nietylko imieniem Wielkonocy, ale skutkiem szanuje. Duchowną radością cielszy się w Wielkonoce, kto dla nadziei Zmartwychwstania przyszłego wszelkie przeciwności z weselem podejmuje, wżysłkie przykrości w wielkiej cności, ochocie zwycięża. Powstał bowiem Chrystus pierwiastki śpiących, aby nasładowały członki, jako Głowa poprzedziła. O jakie wesele to jest Zakonnika! Jezus na szubienicy w Piątek odkupił, człowieka tego dnia, którego stworzył na początku. Następującego dnia szabatował w Grobie, dokonawszy dzieło, które przyjął. Trzeciego dnia naostatek, który jest pierwszym wżysłkich dni, powstał Zwycięzca, nowy człowiek. A Zakonnik cały dzień życia swego nie przestaje czynić pokuty. Nie przestaje dzwigać Krzyża swego. Trwa w powołaniu, jak Chrystus trwał na Krzyżu; poki duch nie wyrzekł, aby od począł od prac swoich. Dokonawszy dnia pierwszego Krzyża, drugiego spoczywa mile w Grobie; wszędzie, y zawżce oczekiwania błogosławionej nadziei, y przyścia chwały wielkiego Boga. Wskrzesi bowiem Ciało jego trzeciego dnia podobne do Ciała jałności swojej.

PUNKT III.

Najświętszy Ociec nasz, kiedy naucza, *abyśmy z wese-*
lem

lem duchownego pragnienia Świętej czekali Wielkonocy, tym samym zakazuje wszelkiej Ciała uciechy. Y dobrze. Uciecha bowiem cielesna Wielkonocnemu sprzeciwia się wesełu. Bo Chrystus wyzuwa się z śmiertelnego Ciała a wdziewa nieśmiertelne. Chrystus opuścił Ciało żyjące, a wziął na siebie duchowne. Przeto cielesnie się cielzą, którzy po przeysciu Morza czerwonego życzą się udawać na szemrania, wielomowstwa, y dawne rozwiozłości dla pobłażania milczenia. Cielesnie się cieszą, którzy z Żydami chcą się nałycać mięsiwem, cebulą, y czosnkiem Egipskim jedynie dla pobłażania postu. Z inżey daleko przyczyn, o Zakonnicy! Święci Oycowie nasi pozwolili tego. Chcieli, aby takowe jedzenia nie bywały wykonywane w żądzach mięła. Chcieli, aby rozmowy zaftanawiały się nie na słowach próżnych, y szyderskich, ale aby były umiarkowane, a te zaś duchowne. Albowiem nie zdobi, aby Uczniowie pościli, kiedy Jezus im się pokazuje, y pożywa z nimi. Nie przystoi, aby Uczniowie milczeli, kiedy Jezus rozmawia z nimi o Królestwie Niebieskim. Sam Święty Ociec w dzień Wielkonocny dla pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego niechciał się powściągać, ale Darow Wszechmogącego Boga przez Kapłana sobie przysłanych pomiernie pożywał, modlił się tym czasem, błogosławił Wszechmogącego Pana, a mile o życiu wiecznym rozmawia z tym, który zawitał do niego. Tak y ty nie cielesnie cieszyć się będziesz w Wielkonocy, jeżeli byś Świętego Oyca swego naśladować chciał.

Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duszo! pod czas tey Świętey Wielkonocy cieszysz się po duchownemu, żeś niedoskonałości swoje pogrzebła, a w nowosci żywota chodzisz? *Wielkonoc jest przejściem.* Jeżeli dla nadziei Zmartwychwstania przyszłego wszystko przykre, y nieużyte w powołaniu twoim z weselem ducha wytrzymujesz, y zwyciężasz? *Przypodobać się chwale Chrystusa.* Czy zaś cielesnie się radujesz dla milczenia, y postu pobłażanego? *Ciało zabija, duch zaś ożywia.* Zauw, żeś tego dnia Najsświętszego do tych czas godnie nie obchodziła. Postanow: cieszyć się z rzeczywistego Zmartwychwstania Chrystusa, a weseleć się z twego duchownego: Cieszyć się w przykrych, y ciężkich sprawach powołania twego dla nadziei przyszłego Zmartwychwstania. Nie weseleć się z postu y milczenia pobłażającego, ale tego pobłażania dla końca wyższego skromnie użyć.

W PONIEDZIAŁEK WIELKONOCNY.

BŁOGOSŁAWIONA PANNA MARYA WESELI SIĘ
Z CHWALEBNEGO ZMARTWYCHWSTANIA
SYNA SWOJEGO.

O POTRZEBIE WESELA DUCHOWNEGO.

*Z weselem duchownego pragnienia Świętey Wielkonocy
niech oczekiw.* Z Rozdz. 49.

PUNKT I.

Zeola, gdy S. Ociec nasz nam zaleca wesele pragnienia
du

duchownego, tego się od nikogo lepiej, jak z przykładu
Najświętszey MARYI Panny nie możemy nauczyć. Ktoż
bowiem z większym pragnienia duchownego weślelem Świę-
tey oczekiwał Wielkonocy, jak ona? lubo w morzu bo-
leści dla Męki, y śmierci Syna swojego była zatopiona,
przecie dla nieskazytelney wiary swojey z pewnym, y
wielkim pragnieniem jego oczekiwała Świętego Zmar-
twychwstania. Ta radość pragnienia duchownego w po-
frzodku boleści cieszyła ją. Nic tak nie umacnia cier-
pliwości, jak ducha radość. Tą zmocniony czy nie
rzekł Apostoł? *Ktoż mnie oddzieli od miłości Chrystusa, u-
trapienie? czy uciski? czy nagość? czy przesładowanie? czy
miecz?* Kto bowiem napawa się słodyczą Boskiey miło-
ści, nie tak cierpi boleści, jak ich sobie życzy. A kto
pała ustawicznie pragnieniem Ojczyzny Niebieskiej,
bez utrapienia tu żyć za największe ma sobie katownie.
Wie, że ta rzecz lekka, y momentalna utrapienia wie-
czną chwały wielkość sprawuje w Niebie. Kto zaś z
smutkiem przeciwności ponosi, albo przez niecierpliwość,
albo przez małość serca daje się zwyciężać. Więc w
wztekki przeciwności ciesz się z Błogosławioną Panną,
a Krzyż twój zawsze lżyć nolić będziesz.

P U N K T II.

O z jak niezmierną radością duchowney żądzy Świętey
czekała Wielkonocy chwalebna Królowa Nieba! ow-
żem jakim weślelem jest napelniona, kiedy między lu-
dzmi pierwsza obaczyła Syna swojego chwalebnego? Ra-
dość

dość jey tylko o nim była, z czego inżego się nie cieszyła. Tak bowiem radość duchowna inney wszelkney nie przypuszcza. Nie możemy razem z Stworzyciela y z stworzenia się radować. Nie możemy razem zażywać wesela Nieba, y świata. Nie możemy się razem paść roskoszami ducha, y ciała. Potrzeba, abysmy z jednym ze dwóch weselem rozbrat uczynili. A z którym? Izali nie z nieczystym weselem stworzenia? Wszystkie ponieważ roskoszy światowe, albo próżne są, albo szpetne. Duchowne roskoszy same wdzięczne, y uczciwe z cnot zrodzone, a od Boga szczerem myslom wlane są. O ktoby był godzien raz załmakować tey radości z Błogosławioną Panną, ni ktoby więcej jey od niego nie odjął. Temu bowiem wszelka inna przyjemność byłaby smutkiem; wszelka słodkość boleścią; wszelka słodycz gorzkością; wszelka piękność szpetnością; wszystko, co kontentować może, przykrością.

P U N K T III.

Niewypowiedziana rzecz jest; z jakim pragnieniem duchownego weselem Błogosławiona Panna oczekiwała Świętey Wielkonocy: owżem w jakie wesele obfitowała od dnia Wielkonocnego aż do ostatniego dnia życia. Nigdy bowiem tey dobroczynney uciechy nie zapomniła. Od tey do heroiczych cnot Aktow pobudzała się. Tak jest. Wesele Ducha Świętego nie tylko cnot dokonywa, ale też zawsze Bogu miłżemi czyni. *Wszystkiego bowiem dawcę miłuje Bog.* Wesele Ducha Świętego za-

wsze

wfsze zachęca do poſtępku duchownego mocno, y przy-
jemno. Weſele Ducha Świętego użycza dotrwania nam
w dobrym. Bo coż bardziey ſprawuje, że ſię wſtecz o-
bracamy, jako ſmutek? ten, jeżeli kiedy umyſł upoił,
człowieka od wſzelkiego dobrego odrywa dzieła, pro-
wadzi do ſmierci. Dla tego Święci Oycowie naybardziey
weſele Ducha Świętego nam zalecali. Czy nie mowi A-
poſtoł: *Cieſzcie ſię w Panu zawſze, znowu mówię cieſzcie ſię?*
Izali *Apollo* Opat takiey od ſwoich nie wyciąga radoſci dla
nadziei żywey dobr Niebieſkich, jakiey by na ziemi po-
dobney nie widział? A co o *Antonim* Opacie, Mężu o-
ſtrego życia piſze *Athanaży*? zawſze był weſołym, tak,
że od Braci drugich był poznawany z weſołości twarzy.
Co o Świętym Oycu naſzym BENEDYKCIE Grzegorz? *Był*
twarzy łagodney. Y ty z niemi naſladuy Błogoſławioną
Pannę. Zażyway weſela Wielkonocnego. Bądź zawſze
weſołym dla nadziei żywota wiecznego. Tak zaś zawſze
poſtać iſz, y w dobrym trwać będziesz.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! po duchownemu ſię
cieſzysz dla zachowania cierpliwości w przeciwnościach?
nie maſz uciechy nad weſele ſerca, jeſt bowiem beſpieczną
myślą, jakby nieprzebrany weſelem. Czy po duchowne-
mu cieſzysz ſię dla porzucenia radoſci ſwiata? To jeſt
prawdziwe ſerca weſele, które ſię poczyna o Stworcy.
Czy duchownie ſię cieſzysz dla utrzymywania wytrwania?
*Ktoż mnie oddzieli od miłości Chryſtusa? ani ſmierć, ani ży-
cie*. Zaſtuy za ſwoy zły ſmutek. Poſtanow zawſze w
Panu ſię cieſzyć dla zachowania cierpliwości w przeciw-

nościach, dla odrzucenia świata rokoszy, dla otrzymania dotrwania.

WE WTOREK WIELKONOCNY.

JEZUS PRZEZ DNI CZTERDZIESCI POKAZUJĄC
SIĘ, OSWIECA UCZNIOW SWOICH.
O SWIATŁACH BOSKICH.

Otworzywszy oczy nasze ku światłości Boskiej, pilnemi uszami słuchajmy, o co nas każdy dzień głos Pański, wołając, napomina. Z Przemowy.

P U N K T I.

Ledwo JEZUS z Grobu chwalebnie powstał, już rozproszony Kościół zgromadzać y w Tajemnicach wiary zaczął oświecać. Pokazał się bowiem *naprzód* Maryi Magdalenie, y Niewiaśtom; *Powtore* Piotrowi; *Potrzącie*: Idącym dwom Uczniom do Emaus; *Poczwarte*: Apostołom wszystkim oprócz Tomasz. *Popięte*: Tomaszowi, y drugiem Uczniom; *Poszoste*: Rybołowom przy morzu Tyberyackim; *Posiodme*: Więcej niż pięćset Braci na Górze Galileyskiej. W wszystkich tych objawieniach onych oświecał w wierze. Wykładał im Naukę swoją. Sposobu nauczał ich jak sprawować, y przyjmować mają Tajemnicę. Przytomność im obiecał aż do skonczenia świata. Czyliż y ty według myśli Świętego Ojca w tym czasie jak naybardziej *otworzywszy oczy ku światłu*

światłości Boskiej, pilnemi uszami słuchać nie będziesz, wczym cię napomina głos Boski codziennie wołający? JEZUS bowiem według obietnicy twojej zawsze nas oświeca, y naucza. Tylko tym odeymuje światło twoje^{nie}, rozmawia z temi, którzy ani oczu swoich nie otwierają, ani słuchają. Bieda tym! na wieki nie obaczą światłości, Ty otwieraj, y słuchaj.

PUNKT II.

JEZUS oświeca, y nawraca niewierzących Uczniów do Wiary Zmartwychwstania swojego. Y teraz oświeca grzeszników, ile skutecznych nawrocenia tchnie powodów. To przekłada nieszczęśliwą wieczność; to zachęca ich nadzieją zapłaty Niebieskiej; że krotkość, y próżność życia teraźniejszego przed oczyma kładzie; że straszy ich pamięcią przelanych grzechów; to sprawuje w nich lękanie dla nagłych grzechów śmierci, których pozyskuje na Sąd swój; to ustawicznym wewnętrznym sumnieniem gryzieniem mocno pobudza do pokuty. Zaprawdę, jeżeli się takimi oświecenia Boskiego nie objaśniają promieniami, nie Boskiemu światłu, ale dobrowolnej swojej niech przypiszą ślepotę. Słońce y ślepych oświeca, lubo dla ślepoty swojej światła przyimować nie mogą. Y Chrystus światła swego także używa grzesznikom, ale dla zasłepienia umysłu przyimować go nie chcą. Tym jest potrzebna, aby złożyli ślepotę umysłu. Tym potrzebna rzecz jest, aby otworzywszy oczy swoje ku Boskiemu światłu pilnemi uszami słuchali, o co napomina głos ich

Boski codziennie wołający. Potrzeba jest, aby za Boskim światłem, które im do grzechu wstęp czyni, jak najprędzey chodzili. Inaczej utracą światło oczow swoich; więcej nie będzie z nimi. O oplakana ślepoto! Od ciemności lennych przyjmują ich ciemności trapienia. Kochali więcej ciemności, niż światło, dla tego będą wrzuceni w ciemności zewnętrzne. Czy mała kara zamknięcie serca, zasłepienie myśli? Gdyby kto na plugawy spojrział obraz, zarazby utracił oczy, mowiliby wszyscy, że Bog mści się obecny. Oko serdeczne utracił, y wierzyć temu, że mu Bog odpuścił? Ah! bynajmniej! jako воск rostopiony odjąty będzie, spadł ogień, y nie obaczył słońca. Spadł dynny pożądliwości ogień; Słońce sprawiedliwości nie weszło jemu.

PUNKT. III.

Jezus według sposobności Uczniow, onych oświeca, y naywyższe odkrywa Tajemnice. Słońce bowiem oświeca wszystkich widzących, ale nie równie. Im kto na wyższe wstępuje miejsca, tym więcej jasności jego nabiera mocy. A Chrystus wszystkich oświeca, ale według tey miary, którą moc światła przyjmować mogą. Im wyżey myśl nasza zbliża się do Chrystusa, tym jasnier jego oświeca się światłem. Tak obiecuje przez Proroka: *Zbliżcie się do mnie, a zbliżę się do was.* O jak na wyfokim miejscu nas Zakonnikow osadził! jakiemi jaśnościami codziennie nas okraża? Zgodności stanu poznaway jaśność światła, którym cię do naydoskonalszych cnot

cnot spraw oświeca. Ale na co się zda tak wspaniałe odbierać światła, jeżeli otworzywszy oczy ku światłości Boskiej, pilnemi uszami nie słuchałbyś Boskiego codziennie wołającego głosu, w czymby cię napominał? Owszem na co się zda słuchać głosu, widzieć światło, jeżeli nie poydziej za nim? prawda bowiem jest, co mówi Święty jeden: *Im większe, y więcej odbieramy łask, tym w cięższą wpadamy ślepotę, jeżeli zaniedbujemy.*

Czyliż więc, o Zakonna duszo! mało baczność na światło Boskie? *Oświeca każdego człowieka.* Czy na jego promień przestajesz grzełzyć? *Jeżeli nie poznawasz dnia nawi dzenia swej o. z niešťczęśliwą Jeruzolimę zginiesz.* Czy według miary Boskiego światła postępujesz w dobrych uczynkach? *Ciemności ogarnę ciebie.* Załuy, żeś do tychczas oczy na Boskie zamykała światło. Postanow na przykład Świętego Ojca oczy mieć ku światłości śnącey się jasności zawłże, także mieć ustawicznie baczność na światło Boskie; na jego oświecenie od grzechu się wstrzymywać: Według jego miary postępować w dobrych uczynkach.

WE SZRODE, PO WIELKIEYNOCY.

O SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEY.

Wyznawaycie Panu. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nayświętłzy Ociec nasz przez te słowa: *Wyznawaycie Panu;* nic inźzego nam nie zaleca, tylko Spowiedz SAKRAMENTALNA. Tam bowiem wyznawamy Panu, gdzie przed

przed jego Namieśtnikiem oskarżamy siebie z grzechów
naszych. Taka Spowiedz powinna być wierna, pokor-
na, y żałosna. Wierna bowiem, tak, aby wyznał zu-
pełnie, szczerze wszystkie grzechy co do postaci, liczby,
okoliczności postać odmiennających. Do tego poprze-
dzającego trzeba rachunku sumnienia. Fałszywa bowiem
jest Spowiedz, która grzechy przed Spowiedzią zanied-
bywa rozważać, y dobrowolnie zapomina. Fałszywa
jest Spowiedz, która jedną część grzechów mówi, a
drugiej zamilcza. Fałszywa jest Spowiedz, która wy-
znaje lekkie, a ciężkich zapiera się, albo umniejsza; y
wymawia. Fałszywa jest Spowiedz, która różnym Ka-
płanom różne grzechy objawia, y wyznanie na połowę
dzieli. Fałszywa jest Spowiedz, która zwyczaj, nałog,
y niebezpieczeństwa bliskie grzeszenia tań. Abyś wier-
nie, y szczerze wyznał, *Wyznawaj Panu*. Obacz w Spo-
wiedniku Pana. On jest Bogiem twoim, Sędzią twoim,
oddawcą twoim na każdym miejscu, y w czasie tobie
był obecny, na którym, y kiedy grzeszyłeś. Wszy-
stko wie. Czemuż się więc boisz jemu samemu szcze-
rze się wyśpowiadać, który przed Spowiedzią twoją ob-
winienie sumnienia twego lepiej, jak ty sam znasz? Cze-
mu się lękałś grzechów swoich wyznać przed człowie-
kiem grzesznikiem, które potym też same przed całym
światem, przed Aniołami, przed Bogiem będziesz mu-
siał wyznawać? Niechciejże tedy czegokolwiek tać
przed Spowiednikiem swoim. Niewierna, nieśczera
Spowiedz jest dwojaką fromotą. Nieprzypuszcza zmi-

łowa

lowania Boskiego niemocy zmyslanie. Ani dostojęństwo
mieysca nie ma, gdzieby była otucha godności.

PUNKT II.

MA być pokorna Spowiedz. Nie jest pokorną, która
nie ochotnie odkrywa, y nie oskarza grzechy swo-
je. Nie jest pokorną, która się nie dzieje z pogardze-
niem siebie. Nie jest pokorną, która się wymawia, a
innych oskarża. Nie jest pokorną, która złemu innych
przykładowi, albo nieprzyjaciela namowom winę przy-
pisuje. Nie jest pokorną, która grzech przyczytuje albo
ulemności natury, albo nadzwyczajnie ciężkim poku-
som. Złości własney niecnotę trzeba przypisywać. Z
tey z wielkim nienawidzeniem siebie każdy jakby nie-
przyjaciela naynieprzyjazniejszego powinien się oska-
rzać. Ani też nie dosyć tylko ustnie się oskarżać; z ser-
ca oskarżenie potrzeba aby pochodziło. Dla tego *Saul*,
że ustnie przed *Samuelem* siebie oskarżył; *zgrzeszyłem*;
odpuszczenia naymniey nie dostał. Musiał usłyszeć:
*Przeniosł Pan Królestwo twoje od ciebie, y odda go przeciwni-
kowi twemu. Ale Dawid, że sercem, y ustami przed
Natanem się oskarżał: Zgrzeszyłem Panie; odpuszczenie
otrzymał. Godzien był usłyszeć: Przeniosł Pan grzech
twój, y nie umrzysz. Toż się przytrafia pokutującym,
jeżeli by ustami, y sercem siebie na Spowiedzi oskarżali.
A czemu byś się wymawiał? Czy nie wiesz, że nie czło-
wiekowi, ale Bogu się spowiadasz. U tego żadna wy-
mówka mieysca nie ma. Grzech sam w sumnieniu two-*

im, jakby wzwierciedle się pokazuje. Samo pokorne
siebie samego oskarżenie wymowi.

P U N K T . III.

Naostatek Spowiedz powinna być żałosna. Kto bowiem zupełnie, y pokornie wyznaje grzech swój, jakże zasłuży na odpuszczenie, jeżeli nie będzie żałował za niego? Tak *Dawid* nie tylko wyznaje grzech, *zgrzeszyłem*, ale też żałuje: *Ryczałem od żalu serca mego*. A czemu? bo przed Tobą wszelkie pragnienie moje: bo Ciebie samego, y jedno dobro moje kocham. Lubo dosyć jest dla SAKRAMENTU pokuty niedoskonały skrucha, ale doskonała zawsze jest lepsza. Z kary grzechu wiele odpuszczenia odnosi; jednak jeszcze niezupełnie Spowiedz jest żałosna, jeżeliby tylko za wszystkie żałował grzechy szczerze dla miłości Boga, potrzeba, aby też za grzechy starał się dosyć uczynić, a czego się opłakanego dopuścił, więcej tego niechciał popępiać. Tak *Dawid* chętnie przyjmuje dla zadość uczynienia śmierć narodzonego Syna. Grzech swój zawsze ma przeciwko sobie, aby go więcej niepopępiał. Zaisie wierzę, że z żadney innéy ułomności u Zakonników niedzieją się świętokradzkie Spowiedzi, tylko z niedostatku postanowienia. Spowiadają się zupełnie, pokornie, żałosnie grzechów swoich powszednich. Gotowi są, więkczą niż im naznaczą, czynić pokutę, ale nie dostarcza im mocnego, y szczerzego postanowienia poprawy grzechów, których się spowiadają. Izaliż jest mocne posła

nowie

nowienie, kiedy wyziedzisz z Konfesyonału, natychmiast tychże samych, których się wypowiadali, dopuszczają się grzechow? Swięgotliwi, wielomowni, jak przedtym. Szemracze jak y przedtym. Błakający się, y roztargnieni w Pacierzach Kapłańskich jak y przedtym. Zmyslni, y wylani na wygodę ciała jak przedtym. Oziębli wewszystkim jak przedtym. Jestże szczerę postanowienie? Szrodkow poprawy żadnych nieużywają. Starania żadnego niedokładają. Nie starają się postanowienia uczynkiem wypełnić. Ztąd się dzieje, że z SAKRAMENTU pokuty żadnego nieodnoszą pożytku. Ztąd się dzieje, aby sprawiedliwemi przystępowali do Konfesyonału, a grzesznikami odchodzili. Ztąd się dzieje, że się spowiadają powłóczyńskiego grzechu, a za jego Absolucją wpadają w śmiertelny. Ty według przykazania Świętego Ojca swego *wyznawaj Panu*, któregoś obraził, a będzie Spowiedz twoja załóżna. *Wyznawaj Panu*, który sprawiedliwości ładzi, a chętnie jemu zadość uczynisz. Spowiadaj się Panu, który chce, abyś był doskonałym, jak Ociec Niebieski jest, a wszelkim staraniem poprawił grzechow swoich.

Czyliż więc, o Zakonna dużo! zupełnie, y wierne spowiadał się grzechow swoich? Święci Oycowie na pułczy zaraz grzechy swoje na tablicach spisywali, aby się onych zupełnie wypowiadać mogli. Czy pokornie się spowiadał? Opat *Mojżesz* Łotrowstwa, y grzechow więcej niż Izkaradnych przed wszystkimi Bracią spowiadał się. Czy załóżnie spowiadał się? Opat *Arseni*

tak grzechy swoje ustawicznemi łzami opłakiwał, że mu włosy z brwi powypadały. Załuy za niedoskonałe swoje Spowiedzi. Postanow, wiernie, pokornie, y z żalem się spowiadać,

WE CZWARTEK PO WIELKIEYNOCY.

O PRZYSPIESZENIU, Y UCZESZCZANIU DO SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEY.

Rzekłem: Wymowię przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu. Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Temi Psalmisty słowami Święty Ociec nasz napomina nas do często przyspieszenia, y uczeszczenia Spowiedzi: *Rzekłem: Wymowię przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu.* Czemu? bo codziennie niesprawiedliwości popełniam, dla tego często ich się spowiadać będę Panu. Czemu? bo spowiedz, y czystość w obliczu jego. Jeżeli bym się wyśpowiadał, przed Panem czysty będę. Czystość y ty kochasz o Zakonna duszo! nasładuy Psalmisty, a statecznie, y często spowiaday się. Za spowiedzią idzie piękność duszy. Lubo sprośną już kocha Oblubieniec Niebieski, ale aby piękną uczynił. Sprośną kocha, bo nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych. Nie lubi, aby została brzydką, ale aby się stała czystą. Jakże to? przez Spowiedz. Więc odpowiedz na każde Oblu-

Oblubieńca Niebieskiego. Ciebie czeka w Spowiedniku, który zasiada na Trybunale Świętym.

PUNKT II.

Rzekłem: *Wymowie przeciwko sobie niesprawiedliwości mo-
je Panu.* Zaprawdę potrzebna rzecz jest, aby statecznie po grzechu popełnionym była Spowiedz. Oto! *Niniwitowie* zaraz na wypowiedzianą pokutę spowiadają się, y żyją. *Sodomitowie* zwłaczają Spowiedz, y giną. Synowie Izraelscy, kiedy grzechu swojego wyznać zwłaczają, nieprzyjacielom są oddani. Skoro tylko wyznają, ze zgrzeszyli, od nieprzyjaciół wybawieni. Bog wzywa wewnętrznie do pokuty, kto odmawiał, sobie samemu przystęp do miłosierdzia Boskiego zatamował. Złość grzechu zawsze się rozszerza; rozszerzając się rośnie; pokądby żadnego nie pozostało sposobu, y pomocy. Oto się jedno stara nieprzyjaciół nasz, aby nas uprzedził oskarżeniem swoim. Mowmy y my nieprawości nasze przeszłe, abysmy się usprawiedliwili. Uprzedzony bowiem diabeł w oskarżeniu nie będzie nas mógł oskarżać. A jeżeli samych siebie bylibysmy oskarżycielami, pomaga nam do zbawienia. Jeżeli bysmy czekali, ażby nas diabeł oskarżał, oskarżenie to idzie nam na karę. Będzie miał towarzyszków w piekle, którychby przekonał być towarzyszami niecnót. Niech nas nie odciąga gnuśność, y oziębłość. Za małym staraniem zwycięży się. Niech nie odciąga ciężka pokuta; jeżeli bowiem lękamy się szronu, spadnie na nas śnieg. Niech

nie odciaga pomieszane sumnienie, y potrwożone, bo się wypogodzi łamą Spowiedzią. Niech nie odciaga rospacz o poprawie. Jeżeliby się przyłożyło spolsprawowanie do łaski SAKRAMENTALNEY, bez wątpienia to zbawi. Wyznawaymż więc Panu, ponieważ dobry. Rozgrzeźzy Dobry Bog grzesznika prędko wyznawającego. Potpi sprawiedliwy Spowiedz odkładającego.

PUNKT III.

Rzekłem: *Wymówię przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu.* Albowiem bardzo pożyteczny jest, abysmy się często spowiadali. Jeżeli codziennie grzeszyś, codziennie się spowiaday. W domu ułomnym ułomne białki wyciągasz, a nowe wpuszczasz. Siebie łamego tak n-prawu y przez pokutę. Nie wstydzisz się grzeszyć, nie wstydzisz się pokutować. W grzechu plugaństwo, w spowiedzi lekarstwo jest. A im częściej byś się oskarżał na spowiedzi, tym więcej znaydziesz, z czego byś się znowu oskarżał. Ma to do siebie Zwierciadło, że też y prozkiem szpeci się: A duża sprawiedliwa najmniejszą też szpeci się mażą. Która gdy posirzeże, zaraz obmywa pokutą. Sprawiedliwy wzdry siedni razy nadzień upada grzesząc, ale y siedni razy nadzień pokutując powstaje. Nigdy tak w grzech ciężki, albo w ostrygłość wielką nie wpadnie, kto się często spowiada. Bo niepodobno jest, aby ciężkie wykonywał, kto się najmniejszych lęka grzechow. Ostrygłym być nie może, kto mocą spowiedzi zawsze do poprawy siebie zapala.

Coz

Codziennie postępuje, bo codziennie cokolwiek poprawia, czego się spowiadał. Dla tego się nie dziwuję, że niektórzy Oycowie Święci każdego dnia spowiadali się. Im bowiem sprawiedliwsi byli, tym się bardziej grzesznikami znali. Ale się dziwuję, że my częściej nie spowiadamy się, pełni jesteśmy grzechów, a ich nie poznawamy, ani ich wyznajemy. Zkąd się przytrafia, że jad po wnętrznościach rozlany staje się nieuleczony. Y grzech w dół wkorzoniony, więc być nie może wyrwany. Zkąd się przytrafia, że jako ogniwo jedno, drugie w łańcuchu za sobą ciągnie, tak grzech przyczyną będąc drugiego grzechu aż na głębinę prowadzi, gdzie grzesznik pogardza. Ty tedy często wypływaj truciznę. Rozrywaj związek grzechów, abys się nimi nie wiązał, a nie byłeś wrzucony w ciemności zewnętrzne.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! przyspiesz do spowiedzi? *Lepiej jest, teraz załobę brać doczesną, niżeli po krótkim życiu wieczną.* Czyli cię nie odciąga gnuśstwo, albo zły zwyczaj? *Im dłużej oczekiwasz, tym się bardziej wzmożę.* Czyli często spowiadał? *Nie chce miłościwy Bog na grzesznych wkładać zemsty, który szuka dać spowiadającym się odpuszczenie.* Zamy, żeś do tych czas albo Spowiedz długo odkładała, alboś się rzadko spowiadała. Postanow do spowiedzi przyspieszać, a ztąd wszystkie przeszkody oddalić, także często się spowiadać.

W PIĄTEK Po WIELKIEYNOCY.

O EXAMINIE PARTYKULARNYM.

Postępki życia swego co godzina uważać.

Z Rozdz. 4. Instr. 48.

PUNKT I.

Lubo Ociec Święty nasz w tym instrumencie chce: *aby każdy postępki życia swego co godzina uważał*, jednak dostatecznie go pełniemy, jeżeli doskonale Examen partykularny, to jest: *Rachunek sumnienia*, czynilibysmy około południa. Jest ten Examen do postępu potrzebny y pożyteczny Irzodkiem. Jest potrzebnym, albowiem nikt nie postępuje, koby naviery namiętności nie poznał swoich. Zawsze ustawiać będzie, koby ich niewykorzenił. Ponieważ z danej przyczyny tym bardziey wznieca pożar, im by się dłużej bez okazyi, jakby w popiele tuli. Ręki zawsze do korzenia przykładac inaczej zawsze coraz nowe wadlatorosle wydawać będzie. Jest też pożyteczno. Nikt zaś bowiem wady z korzeniem nie wyrwie, jeżeli przeciwny jej cnoty zaraz nie stawia na przeciwko. Jeżeli się dla jej wykorzenia natychmiast nie będzie molił; jeżeli się w upadkach nie upokorzy; jeżeli zawsze nową ufności w pomocy Boskiej poymować nie będzie. Słowem: Jeżeli przez dzień starać się nie będzie o umartwienie ustawiczne. Pożytku naostatek z zasług dorozumieway się, potrzeby zaś z powinności ustawicznie postępowania. Dla obydwóch naucz się, co jest rachunek partykularny, jak pożytecznie ma być zaczynany.

PUNKT

PUNKT II.

Według zdania Świętego Oycy naszego BENEDYKTA, *postępki życia naszego uważać*, co innego nie jest, jak doskonale dowiadować się o owej namiętności, która bardzicy na ciebie szturmuje. Tak bowiem sprawy życia swego uważasz, kiedy szrodki, y powody onę chcąc wykorzenieć, przed siebie stawiał. Tak sprawy życia swojego uważasz, gdy w przeciwney cnotcie co godzina się cwiczysz, a cwicząc postanowienie jej sobie opatrujesz. Tak sprawy życia swojego uważasz, gdy powody, któremi naybardzicy od wady swojej bywałeś napaśtowany, przeglądałeś, a w nich statecznym siebie jego nieprzyjacielem czynisz. Oto bowiem, wady twoje, są to owe siedm Narodow, których ziemie wdzierawę tobie dać Bog obiecał, jeżelibyś ich wniwecz obrocił aż do porażki. Przeciwno tym w ustawiczną duchowną utarczkę wchodzić trzeba. Chce bowiem miłościwy Bog, abyś się cwiczył w bezprześcanney wojnie. Chce, abyś z ustawicznej bitwy w cnotach zawsze bardzicy postępował. Chce, abyś z odniesionego zwycięstwa koronę odniósł świetniejszą w Niebie. Daje pod czas spoczynek. Sam usmierza swoją Świętą łaską bunt namiętności, ale niedługo, abyś w bezpieczeństwie od nagłego nieprzyjaciół twoich najazdu nie upadł, y nie zginął. Ot! samemu Świętemu Oycu naszemu czas, sposob, y przyczynę wojowania dla większej opatrzył zasługi. Dopuszczał na niego, aby był ku-

Uuu

fzony

lżony od ciała, od świata, y od czarta często, ale S. Ociec, który się nauczył od młodości sprawy życia swego namienionym sposobem uważać, zawsze stał się zwycięzcą. Nasladuy tedy S. Oyca twego w bitwie, a poydzielz za nim do zwycięstwa, y do Korony.

P U N K T III.

Abyś według napomnienia S. Oyca swego pożytecznie *postępki życia swojego uważał co godzina*, czyli rachunek sumnienia partykularny porządnie zaczynał, obacz dobrze następujące punkta: *Naprzód*: Wzyway Ducha Świętego, aby ci raczył namiętności twoje przed oczy stawić, y szrodki do zburzenia ich pokazać. Bez jego łaski nic nie możesz dokazać, ani własney poznać nędzy. *Powtore*: Szperay chuci, która nad inne panuje w tobie. Ta zaś chuć rozumie się być górebiorącą, y przyczyną wszystkich nalogow, o którey często myślisz, y w którey nayprędzey grzeszysz. Tę tedy tak długo postanow dobywać, poki łacno jey wszelkim powodem zwyciężyć, y przeciwną onę cnotą bez trudności nie będziesz mógł zaprawić. Tym czasem codziennie uważay, y ile razy byś jey dał mieysce, y ilerazy byś ją zwyciężył przeciwną cnotą. Jeżeliby ci się rzecz pierwsza przytrafiła, załuy, modlitwy, y postanowienia powtorz. Jeżeliby druga? bądź wdzięcznym, Bogu zwycięstwo nie twoim siłom przypisuy. Zwyciężywszy tym sposobem jedną namiętność, równym sposobem nacieray na drugą łobie nieprzyjaznieyszą. Toż, abyś rozumiał

chcę

chcę, o codziennym zaniedbaniu pospolitego ćwiczenia Zakonnego. O gdybyś każdego Miesiąca jedną przywarę wykorzenił. jakbyś był prędko od wszystkich oczyszczony! O gdybyś każdego Miesiąca jednej doskonałe nauczył się cnoty, jakbyś się prędko stał doskonałym Mężem! O gdybyś każdego Miesiąca uczynił jedno ćwiczenie bez niedostatku według Reguły, jakbyś był wprędce Zakonnikiem prawdziwym! a czemuż z tak pożytecznego, y nayszanowitejszego postępowania szrodka żadnego nie odnosisz pożytku? bo żadnego nie dokładałś starania do rozstrząśnienia namiętności swoich. Żadnego starania nie dokładałś do wydania sposobow przeciwko onym. Do żadney pewney przyczyny, y czasu postanowienia swego nie przyklepałś. Nie żadney godziny cnotę chuci twojej przeciwną sprawujesz. Jedną zwyciężywszy przywarę, gdy drudzy, wykorzeniając, dogadzaś, pozwalaś znowu potajemnie, y powoli pierwey wzrastać. Nie doskonałą nienawiścią namiętności swoje przesladujesz. Jeszcze wady kochasz. Ostygłym jesteś; żadney szczerrey postępowania żądz nie chowasz. Ztąd to jest, że potyle lat Professyi w te same przywary obfitujesz, których byłeś pełen w Nowicyacie. O jak gorliwi w tey rzeczy byli Święci Oycowie. Na ścianach wady swoje, y cnoty pisali, aby ztąd czy postępować, czy defekt poznawać mogli. Nasladowuy ich, inaczej nigdy nie doydziesz do ich chwały.

Czyli więc, o Zakonna duszo! rachunek sumnienia partykularny namiętności swoich, y ćwiczenia Zakon-

nego dla jego pożytku, y potrzeby górliwie zaczynasz? Według postanowienia twego będzie y bieg postępu twego. Czy co godzina strzeżesz spraw życia swojego od namętności, która ci nad inne na zdradzie stoi? Pokąd ten wąż całą ma głowę wielkość rodzaju wad za sobą pociągnie. Czy stawiasz na przeciwko jey cnotę przeciwną co godzina? Przeciwnie rzeczy tylko przeciwnemi leczone bywają lekarstwami. Załuy, żeś dotychczas tego przezacnego postępu sposobu jakby zaniedbała. Postanow: Rachunek sumnienia partykularny dla pożytku, y potrzeby jego pilnie zaczynać: Co godzina wykorzeniać namętności górę biorące, Na przeciwko onym stawiać co godzina przeciwne cnoty.

DZIEN VII. Po WIELKIEYNOCY.

O USZANOWANIU, POUFALOSCI, Y MIŁOSCI KU PRZEŁOŻONYM.

Opat na miejscu Chrystusa w Klasztorze zostaje.
Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Najświętłzy Ociec terazniejszym Reguły Świętey Textem: *Opat na miejscu Chrystusa zostaje*, nie tylko do posłuszeństwa, ale y do miłości Synowskiey ku Opatowi, y innym Przełożonym mienia napomina. Mowi: *Jeżo*, to jest, zowie po imieniu, jak mowi Apostoł:

połtoł: Odebraliście *Ducha przyśposobienia Synów*, w którym mowimy: *Opacie, Oycze*. Ta miłość zaś, czyli duch Synowski zawisła na trzech rzeczach: *Naprzód*, na poszanowaniu. To aby wnas wmówił Święty Ociec, przykazuje w Rozdziale 63. *Opat*, że *na miejscu Boskim* zostaje, *niech się nazywa: Panem*, nie z swego siebie przyczystaniu, ale z czci, y miłości Chrystusa. Czym nam dwojaki zaleca poszanowanie; powierzchowne, przez które chce, aby się nazywał *Panem*; wewnętrzne, którym żeby był czczony, jako Chrystus. Niedosyć bowiem na tym, abysmy powierzchownie Opata *Panem* zwali, abysmy przed nim głowę sklaniali, y nisko upadali; abysmy przed nim przechodzącym, albo przychodzącym powstawali; abysmy w przytomności jego nie mówili, chyba spytani; abysmy jego wżyskami znakami czcili, y szanowali. Nie dosyć na tym powierzchownym uszanowaniu, jeżeliby nie było wewnętrznego. To y mają podczas Zakonnicy, którzy albo dla bojaźni ludzkiej, albo dla nadziei własnej wygody wszelkie poszanowanie wyrządzają powierzchownie, ale wewnątrz Przełożonych pogardzają; z tyłu wysmiewają; podło o ich niedostatkach rozmawiają, to jest, o defektach. Niech się Boga boją takowi, bo nie człowieka, ale Boga pogardzają. Nasladują *Chama* Syna *Noego*, na wstydlivość Oycza zapatrują się, zwzgardą Braci opowiadają. Przekleństwo otrzymują jak oni. Prawdziwe poszanowanie, którego od nas pragnie Święty Ociec, to jest, które się staje z czci, y miłości Chrystusa. Wyłoko podczas z

uprzejmego serca affektu zawsze o Przełożonych trzymać trzeba, luboby niegodne ich życie bez wymowki widocznie objawione było. Godni są czci wewnętrzney, y zewnętrzney, bo na miejscu Chrystusa zostają. Godni są czci dla tego, od którego jest wszelka władza za wysokich w honor poważać trzeba nie dla zasług osoby, ale dla sporządzenia Boskiego, y jego godności urzędu. Wymawiać, y pokrywać potrzeba defektów tych, którzy ich pogardzonemi czynią. Błogosławieni tacy Zakonnicy! Błogosławieństwa *Sema*, y *Jafeta* dostapia. O jako polzanowanie Święci Oycowie Zakonu naszego Przełożonym dawali! Czytam o niektórych, że dla poszanowania nie śmieli zbliżyć się do nich, albo z nimi rozmawiać. Tak żywo wierzyli, że Opat na miejscu Chrystusa w Klasztorze rządzi.

PUNKT II.

Pówtore affekt Synowski zawisł ku Przełożonym na ufności tak co do duszy, jako y co do ciała. Potrzeba bowiem ufać nam w sposobach podczas pokus Opata, w nauczaniu nas w rzeczach wątpliwych, w przykładzie dobrym do postępowania. Zkąd Święty Ociec w Rozdziale 7. naucza: *Abysmy przed Opatem nie taili myśli złych do serca naszego przychodzących, przez spowiedz pokorną, albo tych którychbysmy potajemnie dopuścili się.* W Rozdziale zaś 2. samemu nakazuje Opatowi: *Aby dwojaką naukę dawał Uczniom swoim, to jest, wszystko, co jest dobrego, y Świętego uczynkami więcej, niż słowy pokazywać.*

zować, aby sposobnym Uczniom przykazania Pańskie słowy przekładał; a twardego serca, y prociwyszczym postępkiem swemi przykazań Boskich pobudzał. A od kogoż skuteczniey miałby się kto spodziewać pomocy w potrzebach duszy, jako od Przełożonego? Od Boga do tego ośobliwą odbiera łaskę według owego: *Kto was słucha, mnie słucha.* Także z tego: *Bo wszystkich dusz na dniu sądnym odda rachunek.* Od Świętego Oycy do tego ośobliwy bierze obowiązek. *Nadewszystko niech się strzeże, żeby nie opuścić, albo lekce nie wazył zbawienia dusz sobie zleconych, y nie więcej się krzątał około rzeczy doczesnych.* Potrzeba naostatek nam się spodziewać względem ciała wszystkich od Opaty potrzeb, albowiem Oycem jest. *Niech będzie dano wszystko od Opaty, co jest potrzebnego, aby się zniósła potrzeby wszelkiej wymowka.* Więc nie są Synami Świętego Oycy, którzy tej ufności ku Przełożonym niemają. Na siebie wkładają samych surowy sąd przyszłego Sędziego co do duszy, y ciała, od którego by przecie dla ufności Synowskiey byli wolni. Ty naśladuy Świętego Oycy swego, który od Romana y w naprawie życia pułkowniczego, y pożywieniu, także odzieży ufał, y otrzymał.

PUNKT III.

Potrzebie Synowski affekt ku Przełożonym zawisł na miłości. A ktoż by Przełożonego swego nie kochał, który staranie o duszy, y o ciele mieć powinien. Ktoż by nie kochał? On czuwa, jako rachunek mający dać

za duszę swoją. Potym miłość ta ma być pełna affektu. Zkąd przykazuje Święty Ociec, *Aby każdy Opat swego szczerą y pokorną kochał miłością.* Powinna też być robotliwa. Kochanie bowiem jest pokazaniem uczynku. Pokazuje Opatowi kochanie, kto chyżo, y wesóło jemu wewszystkim jest posłuszny. Pokazuje Opatowi kochanie, kto strofowania jego z miłością przyjmuje, ani nigdy od niego umysłu nie odwraca. Kochanie pokazuje Opatowi, jeżeli kiedy jego umysł czuje na siebie za gniewany, choćby w małej rzeczy, tak długo by leżał na ziemi, zadość czyniac, poki by się nieuspokoilo za błogosławieństwem poruszenie. Pokazuje Opatowi kochanie, kto mu wewszystkim, jeżeli o to prosi, pomocą jest, y radą. Pokazuje Opatowi kochanie, kto za jego stronę ustawicznie obstawia, Pokazuje Opatowi kochanie, kto szemrzących przeciwko niemu uspokaja, y jego czci, y rozrządzenia wewszystkim broni. Pokazuje Opatowi kochanie, kto z nim chętnie, y pokornie obcuje. Oto! y tey miłości przez różne Świętey Reguły Rozdziały Święty Ociec od ciebie wyciąga. O jakie miłości swoim Przełożonym Święci Oycowie Zakonu naszego wyrządzali! Zawsze przy boku ich być przytomnemi żądali, tylko z miłości Chrystusa. Tak żywo wierzyli, że Opaci na mieylcu Chrystusa zostają w Klasztorze.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! Opata swego, y Przełożonych swoich, jak Chrystusa czcisz? *Przeklęty, kto nie czci Ojca swojego.* Czy wszelką ufność co do du-

izy,

szczy, y ciała pokładasz w Przelożonym swoim? *On wszystko rozporządzić, y miarkować powinien, jakby była zbawiona dusza twoja.* Czy miłość ku Przelożonemu uczynkiem pokazujesz? *Niechciej tego zasmuć, który za ciebie czuwa, jakby mający oddać rachunek.* Żałuy, żeś dotychczas tyle razy przeciwko uszanowaniu, ufności, y miłości Przelożonych powiniń grzeszyła. Postanow: Przelożonym Synowskie poszanowanie, ufność, y miłość, jak Chrystusowi, pokazywać.

DZIEN VIII. Po WIELKIEYNOCY.

O KARACH NA NIEPOSŁUSZNYCH.

Nieposłuszne Owce karę śmierci przynależącej odniosą.

Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

O jak wielkie zło jest: Nieposłuszeństwo! Uważ z słów Apostoła: *Nie masz władzy tylko od Boga.* Które są zaś sporządzone rzeczy, to są sporządzone od Boga. Dla tego, kto się sprzeciwia władzy, Boskiemu sprzeciwia się i sporządzeniu. Kto przez nieposłuszeństwo Przelożonemu przeczy, Bogu krzywdę czyni. Kto jest Przelożonemu przez nieposłuszeństwo uporny, Bogiem gardzi. Kto Przelożonemu posłuszeństwo odmawia, Panu Bogu odpowiada. Trwa bowiem Prawda Boska: *Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi.* Jakież, tedy jest grzech nieposłuszeństwo? Jakby grze-

Xxx

grzechem było wieszczym, sprzeciwiać się: Jakby nie-
cnotą bałwochwalstwa niechcieć przytkać na co. Słu-
sznie tedy Święty Ociec grozi cieślkiemi karami tym,
ktorzy nie są posłusznemi Przełożonym. *Nieposłusznici*
karę śmierci przynależytą odnieszą. Śmierć bez wątpienia
jest doczelna, y wieczna. Abyś się ty uwolnił od tey
nayciężzey kary, bądźże posłusznym. Abyś był po-
słusznym, obydwie kary, jak lię to, w nie wpada, uwa-
żay.

PUNKT II.

Aby kto podpadł pod karę, którą Święty Ociec stano-
wi na nieposłusznych, ma wszelkim staraniem Rząd-
cy, czyli Przełożonego gardzić. Na taką nieposłuszną
Owcę wten czas kara będzie stanowiona przynależyta
samey śmierci. Tę karę włożył na nieposłusznego pier-
wszego Rodzica naszego sam Stworzyciel świata: *Kto-
reykolwiek godziny byś pożywał &c. Śmiercią umrzesz.* Bo
niespodziana śmierć napada na nieposłusznych. Jako bo-
wiem Pan posłusznym długowieczność na ziemi obiec-
uje, tak nieposłusznym ukraca życia. Ledwo co *Kore,*
Datan, y *Abiron* przeciwko *Moyżeszowi*, y *Aaronowi*
powstali, zaraz za swoje zuchwalstwo podpadli karom.
Otworzyła się ziemia, y pożarła *Datana*, zapalił się
ogień w Bożnicy ich, płomień spalił grzeszników. Tak
że *Saul* dla nieposłuszeństwa wpadł w ręce nieprzyjaciel-
skie. *Jonasz* naostatek dla uporu swego od ryby pożar-
tym został: Czyliż y ty lękać się nie będziesz śmierci
przy-

przynależytey, y nagley? Ile razy się pokazałeś Przełożonym być niekarnym, niepokojnym, nieczbożnym, twardego serca, pyłznym, y nieposłusznym? Iles razy łzedł za wolą włainego serca? ileś razy się sprzeczał z Opatem swoim w Kłasztorze, albo za Kłasztorem złośliwie? ileś razy przykazującemu Przełożonemu odpowiedz niechcącego pokładał? ile razy Przełożonego dla tych okolicznosci łającego, łrofującego, prołzającego, karzającego pogardziłeś, znieważyłeś? łę kay się, a popraw się. Bądź posłusznym, inaczey na zgubę padnielz nagłą.

P U N K T III.

NAYświłtłzy Ociec nasz, nie tylko niepokojney, albo nieposłusłney trzodzie, którey zarazliwym sprawom byłoby pokazane łłaranie wszelkie, karą przynależyta łmierci doczesney, ale też wieczney grozi, gdy mowi: *Pasterz łsb na łądzie Boskim rozłsprawiony, niech rzecze Panu z Prorokiem: Sprawiedliwosci twojej nie utaiłem w łercu moim; opowiadałem prawdę twoję, y zbawienie twoje, oni zaś w łgardzili mni.* A natenczas na łstatek nieposłusłnym łłaranu łłwoim Owieczkom niech będzie przynależyta łama łmierć, Tymżc coż więcej pokazuje? jako że po nagley łmierci jeszcze na łądzie na łmierć wieczną byliby łkazani. Y łłusłnie. Taki nieposłusłny całę dzieło odkupienia, ile do łiebie należy, łłwoim łkutkiem łłłukiwa. Chryłtus łd łmierci wieczney dla nieposłusłłństwa pierwłzego Rodzica łwego. jego odkupił, a on

dobrowolnie przez własny upor wieczney się poddał śmierci. Ale ktoż po stopniach nie nagle do tak wielkiego nieposłuszeństwa przychodzi: *Naprzód*: bowiem w rzeczach lżejszych przeciwko posłuszeństwu się grzeszy. *Powtore*: od lekkich do cięższych występku się postępuje. *Potrzecie*: Nadęto Przykazania Świętej Reguły, y Przełożonych pogardzają się. *Poczwarte*: Taki się zabiera upor, że ani poprawą, ani karaniem, ani napomnieniem, ani lekarstwami Pisma Świętego nie skruszyłby się. *Popiąte*: Naostatek przychodzi zatwardziałość serca, tak, że ani łaski przez modlitwy Braci otrzymaney nie dopuszcza. Tak stopnie do nieposłuszeństwa, do śmierci wieczney wylicza w Świętej Regule Najswiętszy Ociec nasz. Ale na którym ty stoisz stopniu? Jeżeli na pierwszym? boy się! czym prędzey się poprawiaj; bądź posłusznym; inaczej w punkcie w piekło przepadniesz.

Czy zdrygał się, o Zakonna duszo! nieposłuszeństwa dla męki? Nieposłuszeństwo jak przyczyną jest wszystkich grzechow, tak jest początkiem wszystkich kar. Czy zdrygał się pokazywać się nieposłusznym, y niespokojnym dla przynależytey śmierci doczesney? Wielki, y zdesperowany będzie nieposłusznym ucisk przy śmierci. Czy zdrygał się występować na stopnie nieposłuszeństwa dla kary śmierci wieczney? *Nieposłuszni z Batwochowalcami, y Wieszczkami będą karani w piekle.* Załuy za swoje nieposłuszeństwo. *Postanow*: Wzdrygać się wady nieposłuszeństwa dla kary. Wzdrygać się, pokazywać siebie nieposłusznym, y niespokojnym dla śmierci doczesney: Wzdrygać się

wstępo-

wstępować choć na pierwszy stopień nieposłuszeństwa,
abyś z ostatniego nie poniosł tej kary śmierci wieczney.

DZIEŃ IX. Po WIELKIEYNOCY.

O POPRAWIE BRATERSKIEY.

*Za pierwszym, albo drugim napomnieniem słowy niech
strofuje* Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Lubo Święty Ociec do poprawy Braterskiej Przełożo-
nych nayspierwej obliguje, jednak do teyże też Bra-
ci zniewala, gdy naucza, *aby się wzajem skromnie napo-
minali. Aby przyzywali Brata grzeszącego do pokory dosyć
uczynienia. Aby nie którzy obchodzili, by się nie znalazł Brat
leniwy.* A czemu tego przykazania y na nas też nie włożył?
Przykazanie Boskie jest: *Jeden drugiego ciężary znoście, a
tak dopełnicie prawa Chrystusowego.* Jakże jeden drugiego
ciężary znośzemy? ciężar jedni od drugich nośzemy,
także obcinamy, ilekroć się łtaramy, aby się upamię-
tali, którzy grzeszą. Jakiego prawa Boskiego dopełnia-
my? wszakże tego, które nieprzychodzący zwoływać
sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty, nam roska-
zuje: *Jeżeli by zgrzeszył przeciwko tobie Brat twoy, idz,
strofuj go między tobą, y onym samym, jeżeli by cię usłuchał;
pozyskałeś Brata swego.* Owszem nietylko Brata swego,
ale też y'inne dusze wyrwałeś z przepaści, y zguby.
Często się bowiem przytrafia, że jednego grzech nie po-

prawiony, będzie przyczyną wielu grzechow. Często się także przytrafia, że dla jednego grzechu, całe bywa zgromadzenie karane. Tak gniew Boski srożył się na cały lud, kiedy *Achan* Regulę złotą z odzieniem ukradł. Dla tego Święty Ociec nasz zaraz poprawiał Mnichowowych, którzy bez dozwolenia u Zakonney Niewiaście jedli, a tego samego się zapierali jakby nie czynili. Tedy nasładowy Świętego Oycę swego, a słowami, y uczynkami Brata błędzącego poprawiaj.

PUNKT II.

Za pierwszym, albo drugim napominaniem słowami poprawiać.

Nietylko raz trzeba użyć Braterskiey poprawy, ale tak długo, poki się spodziewa pożytku, a Brat się ztąd nie gorczy. Jak lekarz potąd choremu lekarstwa daje, poki rozumie, że mu pomagają do zdrowia. Z wielkim społ-uzaleniem, y miłością czynić trzeba. Uważ bowiem, który stoisz, abyś y ty nie był kulzony, a nie upadł. Zawsze Mężowie Święci zhtowanie, y miłość wielką pokazywali, gdy grzeszących w łagodności ducha poprawiali. Zaiście kto tego ducha nie ma, y poprawiający grzeszy, y poprawionego nie leczy. Jednakowo ma się dzać z wielką statecznością, y odrzuciwszy wszelki wzgląd ludzki. Tak Prorocy śmiercią, niebezpieczeństwami, mękami gardzili, a woli Boskiey wna prawie powolni byli. Tym sposobem Święty Ociec nasz bezpiecznie okrutnika *Totile* Króla *Gottow* strofuje. Samey obelgi nigdy nie wtrącali, y urągania grzechu

To bo
nadto
Te zaw
doczek
czey n
Brat tw
być pi
ponie
na się,
Jeżeli b
dbac o
ma do
go pr
wych
y nasz
pocho
miemy
zania,
przeft
czay g
z korze

Bez p
zna
raz mu
bierz
karnos

Td

To bowiem zajątrza y w grzechu zatwardzia. Wielkiej nadto potrzeba roztropności w poprawie Braterskiej. Te zawsze mieć będziesz, jeżelibys czasu sposobnego się doczekał, jeżelibys się potajemnie poprawił. gdybyś raczey naradzał się, nie rozkazywał, aby dobrze czynił Brat twoy. Potrzeba y w naprawie Braterskiej bardzo być pilnym, ani mow; *Co to domnie należy? każdy swoy ponieście tłumoczek.* Bo y tobie ztąd wielki grzech wszczy-
na się, że widząc błędzącego, a nie poprawiłeś jego. Jeżeli bowiem zakazano było prawem Żydowskim, aby dbać o bydłęciu nieprzyjaciela swego, jakiegoż odpuszczenia dośłapi, kto Brata ginącego duszę przeyrzał? niech go przykład przestraszy, z którego uśł głos ten naprzod wychodzi; *Izali ja jestem stróżem Brata mego?* Tudzież y nasz tam dąży: *Coż to domnie należy?* Ztąd wszelkie złe pochodzi, że członki ciała naszego dalekie od nas rozumiemy, y za cudze mamy. Ty więc według przykazania, y przykładu Świętego Oycy swego Brata Regulę przestępującego usilnie staray się poprawiać. *Nie zamilczay grzechow występujących, ale zaraz jakby się wszczywały, z korzeniem wycinay.*

P U N K T III.

BEZ pożytku poprawy słowa daje, kto wteyże samey
znayduje się wadzie, o którą strofuje drugiego. Za-
raz mu zarzucą: *Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości, y bierzesz testament moy wysła twoje? ty zaś masz w nienawiści karność, y zarzuciłeś mowę moję nazad.* W oku Brata swe-

go zdzbla upatrywales, a tramu w swoim nie widziates. Dla tego Swiety Ociec naucza: Uczynkami swemi aby stwierdzal przykazania Boskie, y wszystko, a czego by przeciwnie uczyl, niech swojemi nie pokazuje uczynkami do czynienia. Jezeli bowiem niecierpliwosci cierpliwosc, pylze pokore, rozwiadzosci cielzkość, y tam daley, na przeciwko stawiamy, stacby sie nie moglo, zeby tez y twardego serca ztad niezmiękczyli sie. Z ognia bowiem naturalnie wynika jasność: z Oleyku rozchodzi sie wonia; a y z cnot do wszystkich wychodzi jasność, aby je obaczyli, wonia, aby szli za niemi. Temi grube mysli pociągane bywaja; y naprawiane. Czyliż nie strożem jest wienienia człowiek okrutny, y niewierny Pawła; y Syla ludzkością, y wiarą zwyciężony; y wiarę, y ludzkość przyjął? strzały bowiem zaostrzoney mocno z węgłami pustoszącemi. Słowa Swietych, jako strzały serca grzeszników przenikają, y one bojaźnią Bożą ranią. Przybliżają sie, y węglow ognistych, to jest, sprawiedliwych przykłady, y węgle czarne, to jest, grzesznicy bywaja spustoszeni. Zapalają sie bowiem ogniem miłości. O szczęśliwy taki Zakonnik! gdy słowem, y przykładem dodaje drugim poprawy, sam sie staje od nałogow uleczony.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! Braterskiey naprawy nie opulzczałz nigdy? Okrutnym jest, kiedy kto może nie dopomaga Bratu ginącemu. Czy w łagodności ducha pocichu Brata swego słowami naprawiałz? Słowo takie jakby miecz obosieczny skrytość serca przeraża. Czy uczyn

kiem

Dla ktem, y przykładem dobrym społ-brata naprawiaisz?
 Dla tego y Słowo Boskie wcieliło się, aby przykładem poru-
 szalo człowieka, który się słowem niechciał wzruszyć. Za-
 duy, żeś tyle razy dla względu ludzkiego naprawę Bra-
 terską opulzczała. Postanow: Nigdy nie opulzczać Bra-
 terskiey poprawy: Słowami łagodnemi potajemnie y u-
 czynkami, czyli przykładem dobrym Brata błędzącego
 poprawiać.

DZIEŃ X. Po WIELKIEYNOCY.

O ULZENIU POSTU CZTERDZIESTODNIOWEGO.

*Od Święta Wielkonocnego, aż do Świątek o szostey godzinie
 mają Bracia objadować, a przed zachodem słońca
 wieczerzać. Z Rozdz. 41.*

PUNKT I.

Nayswiętszy Ociec nasz naśladowca pilny wstrzemięzli-
 wości, według zwyczaju Świętych Oycow postano-
 wił, aby od Święta Wielkonocnego aż do Świątek o go-
 dzinie szostey obiadowali Bracia, a przed zachodem
 słońca wieczerzali: Postanowienie to nie jest bez tajem-
 nicy, że aż do Wniebowstąpienia Panskiego niechciał a-
 by Bracia pościli, przyczyna tego: Ze Chrystus Pan
 pokazuje się Uczniom swoim, y z nimi pożywa. Ze zaś
 też im pobłaza od dnia Wielkiego Postu aż do Świątek,
 przyczyna tego; bo przez te dni Apostołowie Święci o-
 czekiwali przyścia Ducha Świętego. Wstarym także

Yyy

Testa-

Testamencie po siedmi Tygodniach chleb z pierwiastkow przez Kapłanow bywał ofiarowany Bogu. W nowym zaś dnia czterdziestego przez opowiadanie Apostołow prawdziwy chleb pierwiastkowy nową swoją nauką nasyconą pięć tysięcy Mężow Oycu ofiarował. Natę tedy intencyą Ociec Święty nasz pozwala dwojakiego na dzień jedzenia, ale pomiarkowanego, że dwojakiego. Świętego; bo na tę intencyą.

PUNKT II.

Od Święta Wielkonocnego aż do Świętek o szostey godzinie mają obiadować Bracia, a przed zachodem słońca wieczerać. Dwa razy temi słowy Święty Ociec pozwala jeść, ale pomiarkowanie. Bowiem tego niechce, *aby czasem Mnichowi nie dokuczał głód.* Zaiście dzieściny tych w poście Wielkim ofiarowane oddala Bog, którzy one podwoynym zbytkiem pokarmu, y napoju znowu w Poście czterdziestodniowym pożerają. Owszem ten sam Post, który dla lekarstwa dusz, y ciał przyjęli, na nic się im nie przyda. Nadchodzące obzarstwo dawnieysze wnich y dusz, y ciał słabości rodzi. Nic nie będzie szkodziło to pofolgowanie, jeżeli prawdziwe się zachowa pomiarkowanie. Mysl bowiem pomiarkowana równą szalą waży miarę pobłażania, y wstrzemięzliwości. Pilnie na uwagę bierze, jeżeliby obciążenie pokarmu pograżyło ducha, czyby raczey więklsza wstrzemięzliwości twardość ciało nachyliła. Ową część, albo uskramia, albo wspomaga, którąby poznawał, że się

wyno

wynosi, albo obciąża. Zbytku wszędzie unika. Tak rozumną Bogu ofiaruje przysługę. Y pozwolone ulżenie nie szkodzi ciału, y duszy. Obydwom wiele pomaga. Temu bowiem, bo przez pomiarkowane posilenie do większych prac wzmacnia się. Tey zaś, że żąd żadney podniet cielesnych nie cierpi natarczywości. O ktoby Świętych owych na puszczu mieszkańców nasla-
dował! ten dwa razy z niemi jedząc, jeszcze by pościł.

PUNKT III.

Od Święta Wielkonocnego aż do Świętek; gdy Święty Ociec chce, aby obiadowali Bracia o szostey, a ku wieczorowi wieczerzali, oczywiście z postanowienia to jedzenie chce mieć za Święte. Jakże to za Święte? Aby tego jedzenia nie pożywali z żądzy cielesney, ale duchowney. Aby przez te czcili częste objawienia, w których Chrystus z Uczniami swemi, to rybę pieczoną, to plastr miodu pożywał. Aby przy stole, Zmartwychwstania Pańskiego pamiętni, do niego wzdychali, także roskosztzy ciała aby nie kochali nigdy. Jakże to Święte? aby się starali raczey nauką Świętą, niż materyalnym chlebem nasycać się. Tak bowiem Ducha Świętego tym obficie w ogniu miłości odbiorą, im większą gorącością słowa Bożego pierwey byliby zapaleni. Idź za zdaniem Świętego Ojca swego. Choć dwa razy jeść będziesz, nie utracisz nadgrody swojej.

Czyliż, o Zakonna dufzo! przez niepomiarkowane potrawy, y napoju używanie od Święta Wielkonocnego

aż do Świątek zasługi, y pożytku czterdziestodniowego Poštu nie tracisz? Zapewne *naśmieją się z ciebie nieprzyjaciele twoi; żeś zaczął budować, a nie mogłeś skończyć.* Czyliż nie raczey ciału, niżeli duchowi zadołyć czyniąc pragnieniu od Święta Wielkonocnego aż do Świątek dwójakiego używałś pożywienia? *Czyli jeść będziecie, czyli pic, wszystko w imię Pana naszego JEZUSA Chrystusa czynicie.* Czyli nie raczey rokoszy ciała z potraw, niżeli ducha z Słowa Bożego od Święta Wielkonocnego aż do Świątek wyściskałś? *Duch Święty nie wnidzie w duszę nieczystą.* Załuy, żeś czas Wielkonocny bardziey na ciała, niz dufzy postępku trawiła. Postanow: Pomiarkowanie pożywać jedzenia, a osobliwie zszczerego powodu uszanowania Chrystusa po Zmartwychwstaniu z Apostołami pożywającego, także dla poymowania obfitszego pożytku z czytania u stołu, abyś odebrała godnie Ducha Świętego.

DZIEN XI. Po WIELKIEYNOCY.

O POMIARKOWANIU, Y POGARDZIE RZECZY DOCZESNYCH.

Naypierwey szukaycie Królestwa Niebieskiego, y sprawiedliwości jego a to wszystko będzie wam przydano. Z Rozdz. 2.

PUNKT I

Słusznie Prorok woła: *Wszakże próżni Synowie ludcy, kłamcy w rozsądkach.* Widział, że wielu y z Zakonników wszelkiej nadziei swojej nie pokładają w Bogu, ale w próżności żywota. Czemuż zaś próżni? bo kłama-

cy.

cy. W czym kłamcy? w rozśładkach, każdemu z nas potajemnie rozśadek niejakiś od Stworcy naszego jest dany, w którym przyrodzone rzeczy rozeznąć, y osądzić może. Położył przed twarzą jego doczesne, y wieczne uszczęśliwienie, aby własnym zdaniem uważył, co by sobie być mogło pożyteczniejszego. O jak kłamacami są Synowie ludcy w rozśładkach, którzy o doczesność bardziey się starają, niż o wieczność! jak są omylni, którzy teraznieysze rzeczy przenolzą nad przyszłe? jak źle uważają, którzy Królestwo Niebieskie pozad, a rządy światowe za coś mają! Zkąd Święty Ociec przypomina swoim Zakonnikom: *Naypierwey szukaycie Królestwa Niebieskiego, y sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.* Któremi słowami naucza ich zdania prostego y sprawiedliwego sądu, aby Królestwo Niebieskie przenaliali nad staranie doczesne. Aby staranie mieli bardziey o wiecznym zbawieniu, niż o ziemskich rzeczach. Aby ci, którym zlecone jest staranie o doczesności, według tey Reguly oneż miarkowali. Aby drudzy, którym nie jest powierzone staranie o doczesnych rzeczach o nie niedbali. Aby wszyscy pokładali nadzieję pewną w Bogu, pomniąc, że wszystko im przydano będzie, jeżeliby pierwey szukali Królestwa Niebieskiego.

P U N K T II.

Nayświętszy Ociec nasz Opatowi, y drugim Przełożonym, także Ekonomom, y Piwniczym Kłasztoru surowo nakazuje: *Abey staranie mieli o wszystkich rzeczach sobie zleconych. Aby nic nie zaniedbywali. Aby nie byli rozrutnem,*

mi, ani rozproszycielami Dobrą Klasztornego. A to czemu? dla solennego slubu uboſtwa, którego naruſzyć nikt nie może bardziey, jak ſami ſzkodzący. A że ztey przyczyny wſzyſtek zbior Klasztoru, jakby na poſwięcone naczynia Oltarzowe mając mieć wzgląd, ciężki rachunek oddadzą, jeżeliby umnieyſzone było dla ich niedbalſtwa Dobro Klasztoru. Jeżeliby dla tego liczba ſług Boſkich miała być pomnieyſzona. Jeżeliby uſtawiała chwała Boſka, y karność Zakonna dla uboſtwa. Jednak onymże jeſzcze bardziey przykazuje, aby nie mieli więcey ſtaranja o rzeczach przemijających, y doczeſnych, takżę nie trwałych, niżeli o duſzy ſwojej. Aby nadewſzytko ſtrzeżli duſzy ſwojej. Aby ztąd wſzytko pomiarkowanie czynili, co im należy czynić z powinności. Ale czyliż pomiarkowane ſtanie czynią, którzy o zbawieniu, y wſzelkjej prawie karności zapomniawszy, pierwſze myſli, y chuci od rana zinnemir całego dnia Bogini ſkrętności doczeſnych poſwięcają? Którzy Pacierze, Medytacye, czytania duchowne, Examina, y inne ćwiczenia Zakonne, albo cale opuſzczają, albo krotko, y na pozor tylko, bez ſinaku, y bez pożytku ſprawują? Którzy Mſzą Świętą, y Godziny Kapłańskie bez przygotowania, cali rozerwani, w rzeczach ziemſkich zanurzeni, y bez doſtatecznego podziękowania zaraz powracając ſię do intereſſow ſwiatowych, odprawują? którzy żadnych pewnych godzin ſwoim ćwiczeniom duchownym nie naczynają, albo lekkomyſlnie one przeſtępują, rzadko albo nigdy przez dzień o Święte intencye, y wynieſienie

may-

mu? myśli do Boga nie starają się? Ci zapewne najmniej
włzystkiego pomiarkowanie nie uczynią, ani duszy
swojej nie będą strzegli, chyba czyniliby przeciw-
nie. Nie uczynią przeciwnie, jeżeliby się o po-
prześtanie zbytnich mów, rozrywek, usiłowania
przed pobożnym ćwiczeniem do rekolekcyi, y Świętey
osobności należących, według możności nie starali, w
padną w nieznosną ostrygłość, y obrzydliwość duchow-
nego ćwiczenia; wpadną w niebepieczestwo gwałcenia
włzystkich słubow swoich. Lepiejby było takim gdy
byli nigdy nie wstępowali do Zakonow. Klasztorowi, y
sobie szkodzą: bo, jak doświadczenie uczy, na nic im
się nie przydadzą włzystkie ich starania, jeżeli nie szu-
kają naprzód Królestwa Niebieskiego. Sobie zaś; że
tyle starania jako człowiek w sprzeczcie krótszym, y tyle
powinności stanu na świecie nie miałiby. Niech się po-
wrocą tacy do ferca. Codziennie niech ściśło przetrzą-
sają owe słowa Świętego Oycy swego. *Szukaycie pierwey
Królestwa Niebieskiego, y sprawiedliwości jego, a to wszystko
będzie wam przydano.*

PUNKT III.

Nayświętłszy Ociec nasz jak w gospodarских rzeczach sta-
rania pomiarkowanego, tak w innych żadnego nie po-
zwala; gdy chce, *aby od spraw światowych dalekiemi byli.*
Są przecie, którzy tylko starają się o swoje nauki, o
swoje urzędy, o swoy przemysł, aby one przenaszali
nad dzieła Boskie, umartwienie namiętności, y nad in-

ne

ne ćwiczenia duchowne. Dla tego tylko są rozerwani, y zabawni, aby się mało starali o pożytek duchowny, owlżem o zbawienie duszy swojej; są, którzy dla szkody w rzeczach Klasztornych ponieśionej, dla ubywania, dobr doczesnych wielką pieczołowitością, dniem y nocą trapią się. Są, którzy doskonale pilnują gospodarstwa, iżaliby swojej powinności zadość uczynili. Są, którzy w rady wchodzą swoją wielką często frasowliwością dla przyczynienia rzeczy domowych. Są, którzy niedostatki, y niedbalstwa w sprawowaniu dobra Klasztornego przed innemi z tyśiącznym uskarżaniem się przysganiają. Ale coż to do ciebie należy? kazdemu z tych słusznie przekłada Zbawiciel: *Ty idź zanną*. Swoim staraniem, y uskarżaniem nie przyczyniasz, ale umnieyszasz dochodów Klasztornych. Temi S. Regule y miłość często gwałcisz. Nie szukasz pierwey Królestwa Niebieskiego y sprawiedliwości jego; dla tego nie wszystko bywa przydano Klasztorowi twemu. Ztey samey przyczyny uymują potrzeby, y przyzwoitości życia Zakonnego. Jeżeli więc zawsze pragniesz, aby na tych Klasztorowi twemu nigdy nie schodziło, większym pałaniem, y pierwey szukay Królestwa Niebieskiego, a to wszystko będzie ci przydano, chwyta y się przykładu S. Oycy twego. Mało był troskliwy o doczesne rzeczy; nadewszystko miał pieczę o swoją, y sobie polecane innych dusze. Zawsze przekładał wieczne dobra nad doczesne. Jedynie szukał Królestwa Niebieskiego y sprawiedliwości jego. Ztąd kiedy widział Braci swoich dla

nie-

niedostatku pszenicy zasmuconych, ich małość ferca skromnym strofowaniem uśliował poprawić: czemu o niedostatku chleba smuci się wasz umysł? dziś bowiem mnieyła jest, ale jutro obficie mieć będziecie. Oto! wszystko było im przydano. Dnia następującego znaleziono dwieście korcy mąki w worach przed drzwiami Celli. Za to Bracia jego podziękowawszy Bogu, już się nauczyli o obfitości ani w ubóstwie nie powątpiwać.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! pierwey szukasz Królestwa Niebieskiego, y sprawiedliwości jego? czy starania o zbawienie duszy twojej nad inne wszystkie starania przenosił? *Na nic się tobie nie przyda, choćbyś świat cały zyskał, jeśliś duszy swojej uszczerbek poniosł?* Czyliż, o Zakonny gospodarzu! pomiarkowane staranie sprawujelz około rzeczy doczesnych? *Boj się! Judasz że większe miał staranie o mieszki, niżeli o Ewangelię, zginął.* Czy niemasz starania o rzeczach doczesnych? **MARYA** wzdry lepszą obrała część, która nie będzie od niej odjęta. Załuy za swoje niedbalstwo w staraniu około duszy swojej. Postanow: Królestwa Niebieskiego, y sprawiedliwości jego nadewszystko szukać, y staranie zbawienia duszy twojej przenosić nad wszystkie inne starania. Jeżeliś jest gospodarzem, pomiarkowane staranie mieć masz około urzędu swego, abyś nie utracił duszy twojej. Nie wdawać się w żadne staranie doczesne, gdybyś był od ciężaru gospodarskiego wolnym, ale tylko starać się o zbawienie duszy twojej.

Zzz

DZIEŃ

DZIEN XII. PÓ WIELKIEYNOCY.

O DWOJAKIM ZACHOWANIU MIŁOSCI
BRATERSKIEY.

*Według każdego z osobności, y pojęcia, tak niechay wszystkim
dogadza, y ulega. Z Rozdz. 2.*

PUNKT I.

O dziwne Boskiey Dobroci raczenie! O niepojęty Bo-
skiey miłości wynalazku! aby ludzi kochał, y był
kochany od ludzi, stał się na podobieństwo ludzkie, y w
postaci był jak człowiek. Nic tak miłości nie zapala, y
wyzywa, jako podobieństwo natury, y obyczajow.
Naten koniec podoba się S. Oycu naszemu abysmy się u-
czyli dogadzać wszystkich obyczajom. Dla tego y lud-
zki rodzaj zjedności jest, aby y przez zjednoczenie na-
tury, y podobieństwo obyczajow subtelnie był kocha-
ny. Koniecznie ta jedność, y zgoda do zachowania
miłości potrzebna jest. Gdzie bowiem są różne zdania;
gdzie są różne chęci, tam potrzeba, aby się jedność mi-
łości rozerwała. Miłość bez jedności stać nie może. Ka-
mien, aby był kamieniem, wszystkie jego części, y
wizelka natura w jedno spojona jest. Nie byłoby drze-
wo, gdyby jednym nie było. Członki jakieykolwiek
rzeczy żyjącej y wewnątrzności, y cokolwiek jest ich, z
których się staje, jeżeliby rozstanie się cierpiały, nie
będzie zwierzem. Coż jest miłość wizelka? Izali je-

dnym

dnym się stać nie chce z tym, co kocha? gdzie ta jedność, tam osobliwe ulzczęśliwienie. Sam S. Ociec nasz dla czego uchodził od obcowania mężooycow Mnichow? Izali, że obyczaje ich z swemi naymniey nie były przy-
 stoynne? co inszego rozumieli, jak on. Gdzie indziej ich chęci się unosiły, niżeli jego. Dla tego też tak luro-
 wo przypomina, *Aby według każdego z osobna sposobności, y pojęcia, tak wszystkim dogadzał, y ulegał.*

P U N K T II.

Aby się każdy według każdego sposobności przypodobał, trzeba, aby swoje chęci wewszystkich godziwych, y uczciwych rzeczach podobne czynił do drugiego chęci. Nic tak nie rwie serca do kochania, jak podobny affekt. Jeżeli społ-bolejesz z bolejącym, dziwnym go sposobem cieszysz. Serce rwiesz do kochania siebie. Jeżeli się z cieszącym cieszysz, dziwnym sposobem przyklejasz go do siebie. Serce rwiesz do kochania siebie. Ale to przecie niech się nie dzieje z powodu politycznego, ale Chrześciańskiego, y Zakonnego. Spół-cierpiemy z cierpliwym Chryśtusem w cierpiącym społ-bracie, będziemy się społ-cieszyć w chwale, y izzęśliwości Chryśtusa w wesółym Bracie. Uczynmy y żal, y wezale nad społ-bratem naszym, a zasługa cierpliwości, y zasługa wezala będzie nam pospolita. Tak zawsze będzie między nami stała miłość, nigdy nie ostrygnie. To jest bowiem, w czym napomina Apóstół do zachowania miłości potrzebney. *Cieszcie się z cieszącemi. Płaczte z płaczącemi.* To jest, w czym

się do przykładu stanowi: *Wszystko wszystkim stałem się.* To jest, co sam Zbawiciel czynił: Płakał z płaczącą Magdaleną przy grobie Łazarza. Y dobrze według jego nie tylko łaski, y z przwrodzenia natchnienia. Jeżeli bowiem cierpi jeden członek, spół cierpią wszystkie. Jeżeli członek rwie się do rokoszy z swego widoku, rwią się y wszystkie.

PUNKT II.

Aby kto według każdego pojęcia dogadzał, potrzeba, a żeby zdanie swoje pod drugiego zdanie w wszystkich uczciwych, y godziwych rzeczach poddał. Nic tak ferca do miłości, y w miłości nie wiąże, jak równe we wszystkim zezwolenie. Jeżeli pospolite masz z Bratem zdanie, zawsze go kochasz, y on cię kochać będzie. Jedno będziecie. Jeżeli przyłatajesz na to, co się jemu podoba, jeżeli to robisz, co on chce, wszelką jego miłość obrocilibyś ku łobie. Zawsze będziecie w miłości, y jednostaynie mieszkać w domu Bożym z zezwoleniem. To gdy czynisz z miłości Boskiej, samey Chrystusa miłości doskonale nasladujesz. On nas bardziey, nizeli siebie samego ukochał. On duszę swoją za nas położył. A ty gdy więcey kochasz spół-brata, niż siebie samego, nie szukasz, co jest twego, ale co jest jego. Duszę swoją kładziesz za niego. Zdanie swoje, y wolą swoją całę odrzucasz, a w nim się zakochałeś. Zaişte ta jest doskonałość miłości. Większey bowiem miłości nikt nie może mieć, jak gdyby duszę swoją położył za przyjaciół swoich.

Czy-

Czyliż więc, o Zakonna dufzo! starasz się zachowywać miłość w jedności? *Bez jedności miłość być nie może.* Czy checi swoje do chęci Brata swowego stosujesz? *Na chęci osobliwie zawisła miłość.* Czy wewszystkim, y nadewszystko zdajesz się na Brata swego? *Wierzącym była jedna dusza.* Załuy, żeś się dotychczas nie starała zachowywać miłości. Postanow: Miłość zachowywać przez zgodę, a sercem zezwalać na chęć, także na zdanie Brata twego wewszystkim, które są godziwe, y uczciwe rzeczy.

DZIEN XIII. Po WIELKIEYNOCY.

JAKO WSZYSCY WEWSZYSTKIM MAJĄ NASLADOWAC MISTRZYNIĄ REGULĘ ŚWIĘTĄ.

We wszystkim wszyscy niech nasladują Mistrzynią Regulę.

Z Rozdz. 3.

P U N K T I.

Zaiste natym doskonałość, y zbawienie Zakonnika zawisło, aby według rozkazu S. Oycy *wewszystkim Mistrzynią nasladował Regulę.* Tey doskonałości od Zakonnika Bog wyciąga, ponieważ do tey, a nie do inney powołał jego. Tą drogą, a nie inną zbawienie mu dać gotowy jest. Sam S. Ociec, że nie inaczej żył, jak napisał, rzezoney doskonałości, a z tą zbawienia dośiępił. Uważmy tedy osobliwie tego przykazania słowa.

Zzz 3

Na-

Naprzód mowi: Wszyscy. Przez co nikogo nie wymawia od zachowania Reguły, czyby był Przełożonym, czyli poddanym; czyli starym, czyli młodym; czyli zdrowym, czyli chorym. Słowem: Wszyscy są poddani pod jarzmo Reguły. Nikomu się niegodzi, z podjarzma Reguły się wyłamywać, którey przy tak długim rozważaniu godziło się odmawiać, albo przyjąć. Jak prędko kto wyprzega się z jarzma Reguły z jakiegokolwiek pozoru o soby swojej, y pokrywki, dobrowolnie zchodzi z drogi zbawienia swego. Wie bowiem, że ma być od Boga potępionym, z którego sztydzi, jeżeliby inaczej kiedykolwiek uczynił. Owszem, ani Opat od jarzma Reguły nikogo nigdy nie może uwolnić. On także nie tylko do Reguły obowiązany, ale powinien teraznieyszą Regułę we wszystkich zachować. Zgoła, potrzebna rzecz jest, aby oddał słuby swoje Bogu, który one słubował.

PUNKT II.

Powtore mowi S. Ociec: Wszystkim. Czyliby bowiem wielka rzecz była, czyli mała. Czyli co do słubow, Przykazań Boskich, albo Kościelnych należałoby, czyli tylko do rady. Czyliby należało do wewnętrznego, czyli do powierzchownego człowieka. Czyliby było dzieło powierzchowne, czy wewnętrzne. Wszystko pełnić trzeba. Ponieważ żadnego we wszystkich nie pozwalają przywileju, chyba z wielkiej potrzeby, y miłości w niektórych powierzchownym zachowaniu. Tych bowiem rozporządzenie S. Ociec na rozładek, y po-

miarkowanie Opatowi oddał, y zostawił. O Zakonna
dufzo! nasladuy więc wewszystkim, co wewnątrz, albo
powierzchnownie czynisz, y cierpisz, Regułę Świętą.
Cokolwiek byś czyniła oprócz oney, oprócz powołania,
uczynisz przeciwko woli Boskiey. Nie upodoba się Bo-
gu, bo się w tym znajduje wola własna. Cokolwiek zaś
choćby co najmniejszego było, uczyniłabyś według
Reguły, będzie się podobało Bogu. Będzie zasługą,
bo jest według Reguły, powołania, y woli Boskiey.

P U N K T III.

Potrzebie mowi S. Ociec: *Mistrzynią*. Ta bowiem na-
ucza, y informuje w pewnych, y powątpliwych rze-
czach. Ona uczy w pokusach, co by było złego, co do-
brego. Ona naucza, w wszystkich sprawach, co czynić,
a czego się chronić. Owszem, jeżeli się przytrafi, co
by nie było w Regule wyrażono, do Opata odsyła: *Z
wolą Opata czynić należy*, aby się stało według Reguły.
Poczwarte roszazuje S. Ociec: *niech nasladują*, to jest,
wszystko niech czynią z intencji wypełnienia Reguły, y
tym sposobem jak opisuje Regula. Tak bowiem tylko
doskonałe S. Regule dzieje się posłuszeństwo. Naostatek
mowi: *Regułę*. O pocieszne Słowo! kto bowiem tey
nasladuje, nigdy nie zdroży. Kto za tą chodzi, pro-
stym gościńcem dochodzi do Stworcy. Kto za tą cho-
dzi, będzie miał otworzone Nieba. O jak wiele tysię-
cy ludzi obojey płci, wszelakiey kondycyi. y lat przez
tę do Nieba trafili. Mogli ci, y te wewszystkim to za-
chowac a czemu nie ty? Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nigdy siebie samey albo dla starości, choroby, słabości, albo dla urzędu jakiegokolwiek, dla zabawy od Reguły S. nie dyspensujesz się? Jużś styłała z Bernarda S. Reguła S. BENEDYKTA żadney nie dopuszcza, y nie pozwala dyspensy, chyba w niektórych powierzych rzeczach z rozporządzenia Opata. Czy wewszystkim chowaś Regułę Świętą? Czegobyskolwiek w niey zaniedbała, albo przeciwko czyniła, będzie ci na grzech. Czy z intencyi wypełnienia S. Reguły, y według przepisu od niey, y sposobu w wszystkim się tak sprawujesz, cierpisz, y oputzczasz? Czy się nie ożdzie z posłuszeństwa Świętey Reguły, to nie jest z zasługą. Załuy, żeś dotychczas tak się mało starała chodzić za Regułą wewszystkim. Postanow, bez żadnego uwolnienia własnego dla jakieykolwiek przyczyny, y pozoru swojej osoby, wewszystkim Regułę Świętą wypełniać, według sposobu od niey opisanego wśzystko czynić, y cierpieć.

DZIEN XIV. Po WIELKIEYNOCY.

KIEDY ZAKONNIK ZUCHWALE OD REGULY STRONI.

Ani bez przyczyny od niey niech nikt nie stroni. Z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Przykazanie to Najswiętlzego Oycy, *ani bez przyczyny od niey niech nikt nie stroni*, jest naycięższe. Wydaje się z kary, którą on łam, owłzem Bog przez siebie samego

meo włożył na przestępcow zuchwałych. Izali S. O-
ciec Mnichow owych za Kłasztorem przeciwko Regule
jedzących surowo nie łajał, y kary im nie naznaczył? Izali
Mnicha, który przeciwko Regule od Mnišek potajemnie
wziął chustkę, frodzenie zgromił? Izali Bog owego Mni-
cha, który przeciwko Regule bez błogosławieństwa wy-
chodził z Kłasztoru, tego dnia jeszcze nagłą nieskarął
śmiercią? Izali swięgotliwych owych Mnišek, które, że
wyklęciem Zakonnym S. Oycapogardziły, w kilku dniach
śmierć nie pojadła? O jak nam wielką to bojaźń
wtrąca! coż bowiem? Jeżeli ci tak strasznie na tym świe-
cie choć dla lekkich występkuw karani są; jaka naszcze-
ka kara na przyszłym? Ah! teraz więc poznawamy,
kiedy zuchwale stroniemy od Reguły Świętey, abysmy
kiedy stroniąc pod kary czy wtym, czyli w drugim ży-
wocie nie podpadli.

PUNKT II.

Kiedy Zakonnik zuchwale stroni od Reguły? Jeżeli
Przykazania Boskie, albo Kościelne, albo sluby swo-
je w ciężkiej okoliczności przestępuje. Bardzo bowiem,
zuchwałym jest, który się nie boi wiele niecnot pełnić
w domu Bożym. Kiedy zuchwale stroni od Reguły?
Jeżeli złośliwie, y z postanowienia one często w rzeczach
mnieyszego momentu gwałci. Bardzo zuchwałym jest,
kto bowiem gardzi małym, pomału upadnie. Kiedy
zuchwale stroni od Reguły? Jeżeli się nie stara zachowy-
wać naymnieyszego przykazania Świętey Reguły, ale o-

AAAA

ne

ne z zwyczaju zalada okazyą przestępuje. Bardzo zu-
chwałm jest, kto w tak niefortunnym stanie bez chęci
nawrocenia swoich obyczajow zostaje. Ah! bodayby
tacy zrozumieli ostateczne swoje rzeczy, w których ich
Bog straszliwie dla zuchwałego przestępstwa Świętey Re-
guły karać będzie! *Komu bowiem więcej powierzono jest;
więcej od niego wyciągać będą.* Ah! bodayby się z daw-
nych, y nowych nauczyli przykładow, jak straszliwie
Bog zuchwałych przestępcow Reguły S. w tym życiu ka-
rze! Często dla jednego zuchwałego przestępstwa Regu-
ły Bog surowiey karze człowieka Zakonnego, niżeli dla
wielu smiertelnych grzechow człowieka świeckiego. Ty
się boy, czy w małym czy w wielkim punkcie kiedy od
Reguły zuchwale stronić.

PUNKT II.

Kiedy Zakonnik zuchwale stroni od Reguły? Jeżeli
mniejszyemi oneyże gardzi przykazaniami, za nic ich
nie mając. Tym spótnym nie postać grzechu, ale na-
tężenie grzeszacego wydaje się. Wyniosłość zaprawdę
gardzacego, także upor pokutujacego winę sprawuje nie
małą. Obraca w niecnotę ciężkiego buntu znamię do-
syc lekkie proste go przestępowania; na czym by tu wła-
śnie pogarda Reguły zawisła, obacz u Samuela: Jakby
grzechem wieńczym było, sprzeciwić się, y jakby
bałwochwalstwem, niechcieć tego czynić. Nie mowi:
Nie czynić, ale niechcieć czynić, aby się zrozumiało,
że nie przykazania proste postępowanie, ale woli pyszna
wzgarda jest niecnotą bałwochwalstwa. To wždy pod-
czyna błędem jest, niekiedy y ułomności. To jest u-

poru, y zuchwalstwa nie zniesionego, że y w tym przeci-
 czyć jest to (przeciwiac się Duchowi S. Jeżeliby aż do
 śmierci trwał, bluznierstwem jest nie odpuszczonym ani
 na tym, ani na przyszłym świecie. Póki zaś kto jest go-
 towym do poprawy, tego co uczynił, nie gardzi Re-
 gulą, ani zuchwale stroni od niey; ponieważ częścią
 Reguły jest poprawa Zakonna. W niey nie tylko się
 znajdzie zaprawienie się w dobre życie, ale też popra-
 wa złego. Znajduje się w niey y przykazania posłu-
 szeństwo, y lekarstwo na nieposłuszeństwo, aby się grze-
 sząc, nie odstępowalo Reguły. Wezdrzni się przestę-
 pować przez wzgardę Reguły; bo inaczej jak przestęp-
 ca Professyi swojej potępionym zostaniesz.

Czyliż więc, o Zakonna! dufzo! lękasz się zuchwa-
 le stronić od S. Reguły? *Niech przestraszą przykłady.* Czy-
 li za nic nie maż ztąd przestąpić S. Reguły? *Nie mała to*
rzecz, ktera sporządza do ciebie tego grzechu. Czy nie po-
 gardzaś przykazaniem, y leżactwem S. Reguły? *Tak*
prawdziwym wyjdzie cię z cieleciem Reguły S. Załuy,
 żeś tyle razy zuchwale stronił od S. Reguły. Postanow:
 Nigdy z bojazni kary zuchwale nie stronić od S. Reguły.
 Nigdy nie mieć za nic pomnieyszego przestąpienia Re-
 guły: Nigdy nie gardzić przykazaniem S. Reguły.

DZIEN XV. Po WIELKIEYNOCY.

O INTENCYI DOBREY.

Niech będzie we wszystkich Bog pochwalony.

Z Rozdz. 57.

AAAA 2

PUNKT

PUNKT I.

Często bowiem S. Ociec nasz w Regule swojej zaleca intencją, ale osobliwie w Rozdziale 57. temi słowy: *Niech będzie Bog we wszystkim pochwalony.* Zaś prosta, y dobra intencya jest, która na nic nie ma względu, tylko na Boga, y na wszystko co należy do Boga. Ta intencya wszystkich cnot jest końcem, początkiem, y ozdobą, wszelką nieszczerość, zmysłanie, y dwojakość odpędza. Mocy duszy rozrzucone w jedność ducha zbiera. Ducha przyłącza do Boga. Naturę podeptuje. Cnoty całemi zachowuje. Małe, y nikczemne sprawy okazałemi, y kosztownemi w obliczu Boga wyłaje. Pokoy, y poufałość wielką na dniu śladnym powraca. Do tey zaś intencji dwie są potrzebne rzeczy. *Pierwsza:* aby się każdy zaparł siebie, y wszystkiego, a tak szczerze szukał we wszystkim chwały Boskiej. *Druga jest:* aby we wszystkim szczerze szukał Boga, a wszystko, co sprawuje, albo opuszcza, szczerze na jego chwałę oddawał. Ponieważ żadney nie masz światłości uczynku, którey by nie poprzedzała prostota intencji.

PUNKT II.

ABY był we wszystkim Bog pochwalony, potrzeba, aby siebie samego każdy zaparł się. Tak na początku, y postępowaniu, jako y na końcu trzeba umartwić własne szukanie, własną wolą y apetyt próżney chwały. Gdy bowiem jest przewrotna intencya, która poprzedza, wszel-

kie

kie dzieło małym się staje, które następuje; często, co tylko na chwałę Boską zaczętego jest następująca y jakby podrozna intencya ludzkiej pochwały, woli, albo szukania własnego szpeci. Nie kiedy końcowi na zdradzie jest. Dla tego zawsze zapieranie się powinno być przytomne, y ostrożne rozważanie, aby nam kiedy nieprzyjaciół nie wykradł zasług z dobrego uczynku. Biada bowiem grzesznikowi wchodzącemu do ziemi dwojaką drogą. Widzi się niby to być Boskiego, co czyni, ale ze wszystkim, co pokazuje być zewnątrz Zakonnikiem, wewnątrz trwa w intencji światowej. Przez tę się psuje, cokolwiek podczas jest zasługującego. Dla tej nadgroda dostaje się przemijająca. Wieczna się traci. Dobry Jezu! jak głupio czynię, gdy dla przemijającej małej chwały, albo dla własnej woli, y szukania pracę Zakonną dzienną, y nocną utracam? Jakże mi żał nie będzie, gdy sprawiedliwym zysk zasług, a grzesznikom kary grzechów przyśądzone będą?

P U N K T III.

ABY był wewszystkim Bog pochwalony, trzeba, abysmy wewszystkim szukali chwały Pana Boga; więc serce nasze powinnismy do Boga podnosić. Dla czego napisano jest: *Podniesione jest serce moje*. Czynienie bowiem dobrej intencji wynosi się, gdy do tego weseląc się przychodzi, który nad wszystkimi rzeczami postanowiony jest, kiedy nie siebie, ale Boga szuka. Gdy nie na swoją, ale Boską ma bacność chwałę; gdy nie za

swoją, ale za Boską idzie wolą. Gdy nie swego ukontentowania, wygody, albo interessu, ale Boskiego pragnie. Jedną drogą tą intencją dąży Zakonnik do życia; bo cnotę, którą zasłania w dobrym uczynku, w dobrej zachowuje intencji. Mieszkanie doskonałości Zakonney buduje na Opoce, ponieważ wszystkie intencye jego na Chrystusie, którego chwały, miłości, y woli jedynie szuka, utwierdzają się. Panu, nie sobie posługuje, bo do wszystkich dobrych uczynków, nie z górności własney czci, ale Boskiej porusza się. Samą rzeczą we wszystkim, co czyni, albo opuszcza, szuka, nie nie tego, co jest swego, ale co jest JEZUSA Chrystusa, nie sobie żyje, nie sobie umiera, albo jeżeli żyje, Panu żyje, czyli umiera, Panu umiera.

Czy starasz się, o Zakonna duszo! dobrą, y prostą we wszystkim mieć intencją? *Dobrym nie jest, co się nie staje dobrym umysłem.* Czy na początku, w postępowaniu, y na końcu dzieła zapierasz się własney pochwały, woli, y szukania? *Skarb sobie skarby w Niebie, bo ziemskie skarby mol psuje.* Czy szczerze chwały Boskiej szukasz we wszystkim? *Dobry człowiek z dobrego skarbu wynosi dobre rzeczy.* Załuy, żeś dotychczas szczerę nie miała intencji. Postanow: Szczerą, y prostą mieć we wszystkim intencją. Na początku, w postępowaniu, y na końcu sprawy, zawsze się zapierać własney pochwały, woli, y wszelkiego szukania: Szczerę Boga chwały, woli, y upodobania szukać.



DZIEN XVI. Po WIELKIEYNOCY.

O TROJAKIM ZABOYSTWIE.

Nie zabijać. Z Rozdz. 4. Instr. 3.

P U N K T I

Pierwsze zaboystwo, którego S. Ociec nasz w tym instrumencie trzecim: *Nie zabijać*, zakazuje, nie tylko jest prawdziwe, y rzetelne zaboystwo, ale wszelaki śmierci wynalazek, złego życzenie, y nieprzyzłoyne uderzenie. Tym instrumentem SS. Ociec chciał przestrzedz, czego sam od niezbożnych owych Mnichow, którzy się kuliłi jego otruc, doznał. Znaydzie się kiedykolwiek jeszcze niecnoliwy Judałz, któryby choć ~~rzeczywiście~~ nie zabił, przecie na śmierć sztuki zażywa, albo przynajmniey dla nałętości, y rozwiozłości innym oney życzy. Znaydują się podczas szaleni Zakonnicy, którzy swoich poddanych zwyczajem świeckich ludzi nieprzyzłoynie kijem zbić nie zdrygają się. Znaydują się y inni obciążliwi Zakonnicy, którzy przeciwko przykazaniu SS. Oyca, innych często bić, y bez wszelkiego pomiarkowania y przyczyny na młodźszych złość wywierać śmiało się waży. Zgoła to wszystko cichemu Duchowi Świętego Oyca cale się sprzeciwia. Ztąd y męzoboycami, y zawziętymi będąc tacy Zakonnicy, będą osądzeni za winowaycow.

PUNKT

PUNKT II.

Drugie, którego zakazuje SS. Ociec, zaboystwo, jest

Obmowa: Nie zabijać. Samą rzeczą zabija, kto bliźniemu bierze sławę. Prawdziwie tym większy grzech popełnia mężoboystwa, im sława zacnieyszym dobrym jest nad samo życie. Prawdziwie tym okrutniey srożeje obmowca, im ostrzey nad samą śmierć nabawia nieślawą. Zaprawdę. O Zakonna Osobo! która podeymujesz języki obmowcow, abys nieprzyimowała serceni swoim mow tych wszystkich, które niezbożni powiadają. Czyń, co tobie nakazano. Wzmocniony pomocą mądrości, albo do dobrego, albo do złego gotuy serce swoje. Nic nie dbay na to, coby powiadali na ciebie nieprzyjaciele. Jeżeli tego nie uczynisz, zawsze w utrapieniu będziesz: na szemranie czyjekolwiek porulzysz się. To jest mądrego człowieka, iść za mądrością poprzedzającą, a próżnych nie uważać powieści. Potym pomysl: Ze zna sumnienie twoje, iż ty o wielu mowiłeś rzeczach, y często uwłaczałeś innym; więc y drugim powinieneś wybaczyć uwłaczającym. Wie bowiem serce twoje, żeś y ty złorzeczył drugim! Naostatek pomieszanie złego żadne niechay cię nie trwoży, ale umiemy mowić: *Przyimi służę twego za dobrego, niech nie potwarzają mnie pyśni.* Nie dbam o potwarcę próżnego. Nie dbam. Trzymam się obietnicy przystoyney.

PUNKT

PUNKT III.

Trzecie także zaboystwo tym instrumentem: *Nie zabijać*, zakazane jest od SS. Oyca, to jest: *Pogorszenie*. Ten naygorlzy mężoboystwa rodzaj jest; samę duszę zabija, która życie, y inne wszystkie dobra przewyższa. Niechcieyże więc, o Zakonna duszo złośliwie postępować, ani zawistną bydz czyniącym nieprawość. Jako siano wprędce uschną, y jako ogrodowe zioła prędko opadną. Dwoch cię rzeczy uczy Prorok temi słowy. *Naprzod*: Abyś ku tym nie postępowała złośliwie, którzy czynią nieprawość. *Powtore*: Abyś złośliwie nie postępowała między złośliwemi, bo złośliwie postępować między złośliwemi, jest to kłztałt podać drugim do niecnoty. Tym zaś bydz zawistnym, którzy czynią nieprawość, jest to nasladować złość niezbożnych. Abyś nie postępowała złośliwie, uważ, że podczas uschniesz wprędce, jak siano. Abyś nie była zawistną tym, którzy czynią nieprawość; uważ, że jak ogrodowe ziołka prędko opadniesz. A jakże prędko? jak siano uschniesz. Utracisz łaskę. Na pokarm staniem się tym, którzy się życiem twoim, y twemi uczynkami pałą. Jak pokarm jednym się z niemi staniem się. Wszystkie ich kary ponieś. Jakże prędko? jak ogrodowe ziołka opadniesz. Będziesz przejęta upałem słońca sprawiedliwości, y zaraz z życia wiecznego wypadniesz.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! chęcią, y słubem dla nadętości, albo wolnieyżego życia nie zabijasz, albo się obciążliwie, y gwałtownie przeciwko bliznim nie

BBB

zapa-

zapalał? *Mężoboycy, y gniewliwi nie osiada Królestwa Bożego.* Czyli też podczas uwłaczając, życia, sławy, nie odbierał bliźniemu? *Ząb za ząb dasz.* Czy dla pogorszenia życia łaski nie odbierał, albo gubisz? *Niechciey mieszkać między ludem zmazane usta, y ręce skalane mającym.* Żaluy tedy, żeś y przeciwko temu punktowi często grzeszyła. Postanow: Bez przyczyny wszelkiey, y pomiarkowania nie zapalać się na bliźnich: Nie uwłaczać, ani obmawiać: Nie gorzyć, ani być zgorzroną, abyś się nie stała winowaycą mężoboystwa, y łądu Boskiego.

DZIEN XVII. Po WIELKIEYNOCY.

O POZNAWANIU, Y MIŁOŚCI BOGA.

Naprzod Pana Boga kochać z całej duszy.

Z Rozdz. 4. Instr. 1.

P U N K T I.

Zawsze bowiem miłością Boską pałał SS. Ociec nasz, ale skoro Boga w przedziwnym Niebieskim obaczył światle, jako Serafin ogniem miłości Boskiej gorzał. Im bowiem większe jest poznawanie Boga, tym większa jest miłość. Serce przez poznawanie rwie się do Boga, a przez miłość w nim spoczywa. W ten czas poznawającemu Stworcę szczerze jest wszelkie stworzenie. Samą jasnością poznawania łono rozprześtrzenia się myśli aby wyższą była światu? Aby nad siebie samą wyniesiona była.

Aby

Aby snadź łamą rzeczą całą duszą Pana Boga kochała. Niepodobna bowiem jest Pana Boga całą duszą kochać, jeżeli cała dusza nie będzie poznana. A któż by się nie starał z Najsświętszym Oycem Boga poznawać, y kochać? Zaisze na tym zawisło y Błogosławieństwo człowieka doczesne, y wieczne. Uczcie się tedy, jak to poznawać Boga całą duszą, y jakbyś go mógł całą duszą kochać.

P U Ń K T II.

Aby *kto Pana Boga całą duszą kochał*, potrzeba, aby poznawał miłość Boską ku ludziom, y przyjemność Boga w łamym sobie. Poznaway miłość Boga ku człowiekowi. Większa jest miłość w Bogu, aby ludzi pociągnął do prawdziwego zbawienia, jak w diable nienawiść, aby nas do wiecznego potępienia nie przywiódł. Sam jednorodzony Syn Boski jest przy nas; on broni; on do siebie ciągnie. *Oto! ja z wami jestem*, mowi, *aż do skńczenia świata*. Nietylko zaś z nami jest, ale niejako nam gwałt czyni, aby pociągnął do zbawienia: *Ja gdy będę podniesiony od ziemi*, mowi, *wszystko pociągnę do siebie*. Nietylko wabi chcących, ale y ociągających się ciągnie. Ztąd nie pozwala, aby Uczeń Oycą tłumił. Przymusza wchodzić do domu swego. Przymusza Pawła, aby szedł do Jerozolimy, aby przez utrapienie wszedł do chwały. O miłości niezmierna! poznaway przyjemność Boga, w łamym sobie; albowiem dobry jest Bog. Nie jest takim Dobrym, jako są Dobra, które stworzył, lubo bardzo

śłą dobre. Jeżeli zaś te wszystkie dobra stworzył, daleko przecie on jest lepszym, który stworzył, od którego są inne dobra. Ten jest Dobrym, którego nikt nie uczynił Dobrym. Ten jest Dobrym dla własney dobroci, a nie zkad inąd tey zaciaga dobroci. O przyjemności tego Dobra niepojęta! jak się niewymowną napełnia słodyczą, kiedy słyszę, że Bog jest Dobrym; albowiem przez te, które zwierzehu widzę Dobra, do tego się powracam dobra, od którego są. Sam Pan Jezus rzekł: *Człowiek Dobry*. On tak mówi: *Nikt nie jest dobrym, tylko sam Bog*. Dobre bez przypadku. O kiedyż Ciebie poznam o największe Dobro, abym cię doskonale kochał?

P U N K T III.

Gdy więc największe Dobro tak bywa poznane, potrzeba, aby było kochane dla siebie całą duszą. Całą duszą się kocha, kiedy się szanuje nad wszystkie inne dobra. Całą duszą się kocha, kiedy wola nic nie pragnie oprócz jego. Niepracowaną żądzą przylepia się do niego. Przez kochanie bezprzełanku z nim siebie łączy. Ssi, o Pszczółeczko! Ssi, y napijay się z poznawania Boga niewypowiedzianej miłości słodyczy. Ta nie wie, co to słabiec, jeżeli ty nie umiesz brzydzić się, y nie mieć ckliwości. Wieczystym będzie smakiem, jeżelibyś ty zasmakował, jak jest miłym, y słodkim Pan. Życiem duszy jest miłość. To być nie może, aby dusza żyła bez miłości; albo świat kocha, a jest chciwością. Albo kocha Boga, a jest miłością. O ty niešťczęśliwy! jeżeli się chwytasz świata. Wszystkiego złego gruntem jest chci-

chciwość. O jak jesteś szczęśliwym, jeśli Boga kochasz. Wszystkiego Dobra fundamentem jest miłość. Ta więc jest duszy naszej spoczynkiem, gdy na miłości Boskiej przez pragnienie woli zawiesz się, ani daley niczego nie żąda, ale się w tym, co trzyma, cieszy. Ta jest przyczyna miłości, kiedy rozum miłość Boską ku człowiekowi, y przyjemność najwyższego Dobra w sobie poznaje. O kiedy Ciebie doskonale kochać będę o nieskończone Dobro! abym Cię doskonaley poznał?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! według przykładu SS. Ojca swego, starał się zawsze poznawać, y kochać Boga? *Tak nie inaczej Pana Boga z całej duszy będziesz kochać.* Czy poznawał miłość Boską ku sobie, y przyjemność jego w sobie? *Jeżeli się bawisz w uczynkach Boskiej w sobie miłości, inaczej się stać nie może, żebyś nie miał kochać całą duszą Boga dla siebie.* Czy oprócz Boga nic innego nie żądał? *Kochająca Boga dusza jako Jeleń do żywej wody, tak pragnie do Boga.* Załuy, żeś się nie starała dotychczas ani poznawać Boga, ani kochać. Postanow: Boga poznawać, y kochać. Poznawać Boską ku sobie miłość, y przyjemność Boga w sobie, a tym sposobem nic innego nie żądać, jak najwyższego, y jedynego Dobra.

DZIEN XVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O KRADZIEZY.

Nie kraść. Z Rozdz. 4. Instr. 5.

BBB 3

PUNKT

PUNKT I.

Nic nie jest Osobie Zakonney bardziey przystoynieyszego, jak gdyby zachowała doskonale uboństwo. Nic bardziey nie szpeci Zakonnika, jako kraść. Wielka zaiste ta niecnota, y niepoczciwa jest. Ciężko bywa od Boga karana. Swiadkiem jest tego Ezechiel Prorok w Rozdziale Piątym: *Ja widzę kosę latającą długości łokci dwadzieścia, a szerokości łokci dziesięć. Y rzekł do mnie: To jest przeklęstwo, które wychodzi na całą ziemię: Każdy złodziey dla tego śmiercią karany będzie. Y wyprowadzę ja, mowi Pan, a wnidzie w dom złodzieyski, odpocznie w pośrodku domu jego, y pożrze go.* Słusznie tedy S. Ociec nasz przykazuje: *Nie kraść.* Są bowiem y Zakonnicy, którzy tego występku, y kary są uczestnikami. Często jeden podpłomyk, albo Biłzkokt ukradziony tak kontentuje Zakonnika, że się nie lęka przypuszczać czarta na łono. Abyś kiedy pod tę nie podpadał karę, uważ, jakby się to stał Zakonnik winowaycą kradzieży, y jakie by były przeciwko kradzieży chciwości lekarstwa.

PUNKT II.

Przeciwko zakazowi SS. Oyca; *Nie kraść*, ciężko, albo lekko według ciężkości, albo lekkości materiy grzeszy Zakonnik; *Naprzod:* jeżeliby potrawy, albo napoje bez wiadomości Przełożonych potajemnie kradł, albo pożywał; naybardziey, jeżeliby się to często działo. Przełożony bowiem, nie tylko co do sposobu, ale też co do

rze-

rzeczy niechętnym jest. Zkąd takie przyszłe rzeczy, choć najmnieyszo zacząsem stają się grzechem ciężkim. Ci jak często tym sposobem w weselości jednego Kieli-cha, jednego kaska taka wypija się trucizna! jedno bowiem potajemne jedzenie takie drugie za sobą pociąga. *Powtore:* Jeżeliby Zakonnik bez wyraźnego pozwolenia Przełożonego swego, albo cichego, albo rozumnie domniemanego Xiążki, suknie, pieniądze, albo inne rzeczy jakiegokolwiek potajemnie kradł, darował, wydał, albo dla siebie przywłaszczał. O! złodzieystwo zbyt dalekie od Zakonnika, które samym świeckim ludziom szpetnym, y obmierzłym jest! *Potrzecie:* Jeżeliby Zakonnik pieniądze, albo co innego bez wiadomości Przełożonych zkądkolwiek brał, przyjmował, przy sobie trzymał, na pożywienie obracał, albo drugim użyczał. Czegokolwiek bowiem nabywa Zakonnik, Klasztorowi nabywa; nie jest to jego własnym. Jeżeli którzy takowemi złodziejami jesteście, westchniecie. Czeka was wielka kara, jeżelibyscie się nie ubiegali do pokuty. Albo bierzcie przykład od owego Mnicha, Ucznia S. Grzegorza Wielkiego. Ten gdy był posłany czegoś kupić, potajemnie z pieniędzy coś zatrzymał; od czarta porwany, tak długo bity, poki winy nie wyznał, odebrawszy pokutę od S. Grzegorza, uwolnionym został.

P U N K T III.

AByś według SS. Ojca nie kradł, odrzuć wszelką chęć do doczesnych rzeczy. Oto! nagim na świat narodziłeś

dzileś sie. Nagim przystąpiłeś do Chrztu. Nagim wszedłeś do Zakonu. Nagim poydziesz do grobu. Jakby to nieprzyzwoito więc było, gdybyś chciał do Nieba wnieść, a być w cudze rzeczy bogatym? Czy nie wiesz, co mówi Zbawiciel: *Jeżeli chcesz być doskonałym, przedaj wszystko swoje, y rozdaj ubogim.* Poty tak dalece naga cnota łama jest sposobna do Nieba, że choćby był sprawiedliwym, choćby Świętym, cokolwiek potajemnie zatrzymując, nie mógłby być doskonałym. Tak chciał Bog, aby takim powrócił do Raju ow Młodzieniec, jakim Adam był z Raju wygnany. Nagim był mierzkańcem Adam, abys według SS. Oycy *nie kradł, przestaway na wszelkier podłości, y niedostatku.* Oto! jedna zapłata, jedno Błogosławieństwo, y ubogim, y Męczennikom jest obiecane. Czemu? bo y prawdziwie, y ochotnie ubodzy Męczennikami są. Któreż bowiem Męczeństwo cięższe jest? jak między potrawami łaknąć, między wielu sukniami ziebnieć, być ścisnionym ubóstwem między bogactwami tego świata?

Czy się tedy boisz, o Zakonna duszo! kraść? *Złodzieje nie osiągną Królestwa Bożego.* Czy czego potajemnie, bez wiadomości Przełożonych nie porywał, przy sobie zostawujesz, niemarnujesz, albo darujesz? *Wpadasz w niepodczciwą wadę własności tym sposobem.* Czy złożywszy wszelką chęć do ziemskich rzeczy, kontentujesz się wszelką podłością, y niedostatkiem? *Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.* Załuy, żeś dotychczas często bardzo tey niepoczciwey dopuszczała się wady.

dy. Postanow: Niekraść, y dla tego nic potajemnie nie porywać, przy sobie zostawiać, przemarnować, albo darować, ale złożyć wszelką chęć dorzeczy doczełnych, y być kontentą z wszelkiewy podłości, y niedostatku.

DZIEN XIX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYRZĄDZANIU CZCI WSZYSTKIM LUDZIOM,
A NAYBARDZIEY BRACI.

Czcic wszystkich ludzi. Z Rozdz. 4. Instr. 8.

PUNKT I.

O tym instrumencie: *Czcic wszystkich ludzi*, wielkie miał staranie SS. Ociec nasz BENEDYKT. Nie tylko czcil Ołoby Duchowne, jako to Biskupa Kanusynęńskiego Kosciola, ale też y świeckich. Wiadomo jest, jak okrutnemu, y niecnotliwemu owemu Królowi *Totyli*, przed sobą się upokorzonemu, według jego honoru, kazał wstać z ziemi. Jak go sam z ziemi podnosił. Zkąd y swoich następcow napomina: *Abey czcili wszystkich ludzi.* A czemu tak usilnie starał się o część blizniego, y takich chciał mieć swoich? Aby się przykazanie miłości blizniego doskonale z każdej strony zachowało. Nic tak sercą, y affektu ludzkiego nie pociąga, jak uczciwość. Każdy bowiem człowiek chociaż naypodleyfzey kondycyi cieszy się poszanowaniem. Kocha szanującego, honor wyrządza dającemu honor. Nie przestaje na tey czci pospolitey SS. Ociec, osobno każe, abysmy się wzajemnie

Cccc

jemnie

jemnie czcili. Mowi bowiem w Rozdziale 73. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzajcie.* Ta bowiem uczciwość dla zachowania miłości, zgody, y pokoju bardzo potrzebna jest, kto bowiem gardzi, będzie pogardzony. Kto nie szanuje, nie będzie szanowany. Ucz się tedy jak y z jakiego powodu wszystkim ludzi, a naybardziey społ-braci powinienbyś szanować.

PUNKT II.

Czcic wszystkich ludzi, jest to wiele rozumieć wewnątrz o wszystkich. Czcic wszystkich ludzi, jest uczciwie o wszystkich, y z wszystkimi mówić. Czcic wszystkich ludzi, jest głowę odkrywać przed przeciwwychodzącymi, wspaniale ich witać, y według każdego osoby godności ich z uczciwością przyjąć. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest wzajem szanować Przełożonych. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest to wszystkim nad siebie przemaszać z uprzejmego serca affektu choćby młodszych, albo dla nawrocenia przypadku, albo dla zasług życia, a siebie rozumieć za naypodleyszego, y nayniższego. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest to starszych Oycami, a młodszych Bractą mianować. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest to od przechadzającego prosić błogosławieństwa, powstać, y do siedzenia ustąpić mu miejsca. Oto! ta jest część, którą SS. Ociec y wszystkim ludziom, a naybardziey społ-braci wzajem wyrządzać rozkazuje. Lubo bowiem wszelkie dostojenstwa szanowanie obwieszcza Pismem, jednak przykazuje, aby jeden drugiego,

owłze
Chryst
wyrza
Bened
zasług
Czego
Boda
powie
wyrza
się po
to swi
stają.

Pow
wie
podob
do B
jest.
teryi;
Ten n
wzgle
szego
ry ma
szniku
szanov
sobie
którz
ku, a

OW

owšem każdego czciliśmy człowieka *czcią, y miłością* Chrystusa. Jeżeli nie tym końcem, ani tym sposobem wyrządza się, y bierze się honor, nie jest Zakonnikiem. Benedyktynem, czyli Błogosławionym nie jest. Nie jest zasługującym. Z pychy pochodzi, y pychę śmierdzi. Czego, jak rzekłem naybardziej się strzeże S. Ociec. Boday mieli pamięć na tę naukę polityczni Zakonnicy! powierzchownie poszanowanie; wewnątrz, albo z tyłu wyrządzają pogardę. Tyle czczenia światowych uczą się Sposobow, że Dworskich przewyższają, ale przez to świeckim ludziom, y pogorszeniem, y wzgardą się stają.

P U N K T III.

Powody *szanowania wszystkich ludzi*, są; że każdy człowiek, albo, że nikczemnym żebrakiem jest, Bogu podobnym jest, przecie człowiekiem jest. Sposobny do Błogosławieństwa Krwią Chrystusa odkupionym jest. Lecz jeżeli czciemy Obraz Xiążęcy na podłej materyi; czciemy y człowieka w grzechu zostającego. Ten nam jest w uszanowaniu nie dla materyi, ale dla względu, który ma na Xiążęcia. Y ten uszanowania naszego godzien jest nie dla grzechu, ale dla względu, który ma na Boga, Y zaiste większa jest zasługa w grzeszniku, albo w człowieku podłej kondycyi Chrystusa szanować. Jasność Świętych, y bogaczow strach sam sobie wyrządza honor. Niech poymują to Zakonnicy, którzy ubodzy, y ludzie są polpolici żadnego czci znaku, ani słowka pozdrowienia nie rozumieją, się być go-

dni. Gardzą, ale y oni pokorę w Professyi obiecawszy, jako pyłzni będą pogardzeni. Powody *uczciwicią się wzajem uprzedzając*, są, że część powinna się cnotcie. Ze jest czczonym, kto godnością gardzi. Ze uczciwym jest, kto chwały wzajemnie nie czeka, ale tey, która jest od samego Boga. Ze jest uczczonym, którego sam Chrystus uczcił, gdy go przez wstąpienie do Zakonu między uprzemych swoich policzył przyjaciół. Jest uczonym, kto Bratem, y Synem jest SS. Oyca. Niech to poymują Zakonnicy, którzy szanujących siebie szanują, pogardzających siebie pogardzają, nieprzyjaciółom żadney czci nie dają. Niech poymują to owi Zakonnicy, którzy tylko tych czczą, którzy są jakimkolwiek ozdobieni honorem, albo urzędem, innemi gardzą. Niech poymują owi Zakonnicy, którzy tylko tych szanują, których w naukach wycwiczonych, albo Szlacheństwem ozdobionych mniemają; a prostych, y nikczemnego urodzenia Braci za nic mają. Oni sami mają być za nic miani; oni sami powinni być wzgardzonemi. Synami SS. Oyca nie są, ale kogoż? Xiążęcia światowego.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! wewnątrz, y powierzchownie czcisz wszystkich ludzi dla Obrazu Boskiego? Jeżeli gardziś, y znieważasz, Boski odrzucaś Obraz. Czy wszystkich społ-braci (*Spół Siostry*) sobie zasługą cnoty starszemi mniemasz? Pycha niecznoscą jest, gdybyś się choć nad jedną przenałzała. Czy miłością, y uczciwością Chrystusa powierzchownie wszystkim w zgromadzeniu polzanowanie dajesz? Gardziś Najswięt-

szym

szym Oycem, jeżeli Syna (*Corkę*) jego za nic nie masz. Załuy, żeś dla twojej pychy tyle razy godnego poszanowania, tak społ-braci, (*Spół-Siostrą*) y innym ludziom uymowała. Pośtanow: W każdym człowieku Obraz Boski szanować: Każdego społ-brata (*Spół-Siostrę*) dla zasłużonego życia sobie szanować za Przełożonego, także albo dla tego, jakby prawdziwemu Synowi (*Córce*) Najswiętszego Oycy wżyltkiem ucziwościami, nie końcem politycznym, ale czcią, y miłością Chrystusa wyrządzać.

DZIEN XX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYRZECZENIU SIĘ DOSKONAŁYM WSZELKIEY ZMYSLNEY POCIECHY.

Wroskoszach się nie kochać. Z Rozdz. 4. Instr. 12.

P U N K T - I.

W *Roskoszach się nie kochać*, jest grunt, y rzecz naywyższa wszelkiej doskonałości. Tym, prawie instrumetnem jednym porządnie stawionym, wszelkiej nas SS. Ociec uczy pobożności. Y abysmy się łatwiey nauczyli, on sam od zaccęcia lat swoim nam przodkował przykładem. Albowiem od samego dzieciństwa swego czasu serce mając sędziwe, do żadney roskoszy nie przykładął chęci. Trojaki zaś wyrzeczenia się rodząy ten wyraża instrumetnat. Pierwszy jest, aby nikt nie kochał się w roskoszach cielesnych; w roskoszach widzenia; w roskoszach

szach słyszenia, w roskoszach smakowania; w roskoszach powonienia; w roskoszach dotykania; kto nie nawiądzi te roskoszy, jest Uczniem JEZUSA. Kto nie dobrowolnie, y ochotnie przyjmuje niewygody ciała, nie może iść za JEZUSEM. Nie może się w Świętym przybytku pokazać, jeżeliby ziemia ciała swego nie była opuszczona od roskoszy światowych. Jeżeliby nie była bezdrożna nieprzyjaznym pożądliwościami. Jeżeliby nie była bezwodna wszetecznym żądzom, y przyłudom. W ten czas bowiem tylko Chrystus mieszka w tej ziemi opuszczonej od roskoszy światowej zgiełku, widzenia, y zapachow. W ten czas mieszka Chrystus w ziemi dla głodu bladej, y od pragnienia schnącej. W ten czas mieszka Chrystus w ziemi bez wszelkiej ciała ochłody bezwodnej. Niechże ustępują roskoszy ciała roskoszom ducha, ile razy by między sobą wojowali. Tak rozum każe, aby większe rzeczy nad mniejsze prawdziwie nad próżne, wieczne, nad doczesne przekładane nie były.

PUNKT II.

Drugi rodzaj jest, *aby nikt nie kochał się w roskoszach własnej miłości, ale się ich zdrygał, a zamiłował roskoszy miłości Boskiej.* Własna miłość lubi roskoszy honorow. Miłość Boska lubi roskoszy wżgardy. Miłość własna kocha roskoszy uciech; miłość Boska kocha roskoszy żalu. Miłość własna kocha roskoszy zdrowia; miłość Boska kocha roskoszy choroby. Miłość własna kocha roskoszy odpoczynku; miłość Boska kocha ro-
skoszy

skoszy prac. Miłość własna kocha roskoszy przyrodzenia; miłość Boska kocha roskoszy łaski. Niechże tedy ustąpi zguba zbawieniu. Niech ustąpi własna miłość miłości Boskiej, ile razy spor się między niemi staje, w fidle bowiem tym, które utailz, twoja uwikli się noga. Sidłem twoim jest myśl twoja. Noga twoją miłość twoja. Mieylcem zaś zatajenia roskosz duszy twojej. Miłością porusza się dusza do mieysca roskoszy, do którego przyisc zawtze się raduje. Jeżeliby była własna miłość, szkodząca będzie roskosz twoja. Poddał cię Bog pożądlivościom serca twego. Wiąże cię w nich ukontentowanie twoje, abys nie mogł ztąd wyrwać miłości własney, a do Boskiej się udawać. Jeżeli była Boska miłość; zbawienne będzie ukontentowanie twoje. Pociągnął cię miłością do siebie Bog. Przywiewuje cię do niey roskosz twoja, abys się wzdrygał miłości własney, a w roskoszach tylko miłości Boskiej się zakochał.

PUNKT III.

Trzeci rodzaj jest, *aby się nikt nie kochał w roskoszach ducha, ale woli Boskiej*. Są bowiem niektórzy tak nieporządnie chciwi na bogactwa, y na czujące pociechy, że gdyby one albo dla własney winy, albo z doświadczenia Boskiego utracili, zaraz by wszelką górlwość odrzucili; przeto idą za pociechą zmysłów. Cwiczenia zwykłe tylko oziębłe odprawiają. Opuszczają wiele. W oschłościach są niecierpliwi. Owszem cięższemi nagabani pokusami, często z Bogiem rozbrat czynią.

nią. Zaiście niewiernemi sługami są tacy, którzy Bogu służyć niechęcą tylko dla nagrody Niebieskich roskolży. Nie kiedy też y czart takowe sprawuje łagodności, aby zachwiałych, y pysznych do cięższych nagłym pokuszeniem pociągnął grzechow. Jeżeliby bowiem kto z łaski przytomney pokornieyszym, y spokojnieyszym się nie stał, znak jest, że łagodność nie od Boga, ale od czarta, albo od przyrodzonego rozporządzenia pochodzi. Zkądże by to zaś pochodziło? Sługa Boski w tych roskolżach nie powinien się tak kochać, aby dla nich tylko Bogu chciał służyć. Niech będzie gotowym równie w oschłościach, y pociechach Bogu według jego upodobania służyć. Równie niech będzie górlivy podczas pokus, jak podczas pokoju. Dla wewnętrznych uciskow niech nie opulzcza łaski. Zadnego niech nie opulzcza cwiczenia, choćby na cały czas życia nie miał mieć słodczy duchowney. Prawdziwie, y naywiększa jest pociecha duszy kochającej dokonywać upodobania Boskiego. Ta samą rzeczą mówić może: *Panie w jasności oblicza twardego chodzić będę, y w imieniu twoim cieszyć się cały dzień.* W jasności twarzy Boskiej, w wierze chodzić będę w rzodku ciemności. W imieniu Boskim cieszyć się będę cały dzień. W ufności, y upodobaniu Boskim wszelkie moje mieć będę dobro. Ale nie tak ci czynią, którzy zbyt nieporządną miłością kochają się w roskolżach duchownych. Nie chodzą w światło twarzy Boskiej, ale własnego doświadczenia. Nie cieszą się w imieniu, czyli upodobaniu Boskim, ale w własnym. Niech

że ułtapi własne upodobanie Boskiemu, ile razy się zchodzą z sobą.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nie kochasz się w roskoszach według ciała? Jeżeli byś się tych niewyrzekła, gardzisz Nauką JEZUSA. Czy nie własney miłości kochasz roskoszy? Jeżeli byś tych nie opuściła, krzyża nie dzwigał za JEZUSEM. Czy nie roskoszy ducha zbyt nie kochasz? Jeżeli tych nie porucasz Bogu, nie nasładowiesz JEZUSA. Załuy, żeś do tychczas ciała, miłości własney, y ducha zbyt nie obowiązała się roskoszami. Pośtanow: Roskoszy ciała, roskoszy własney miłości, y ducha nieporządnie nie kochać.

DZIEŃ XXI. Po WIELKIEYNOCY.

O OBECNOSCI BOGA ODDAWCY.

Oczy Boskie patrzą na dobrych, y złych. Z Rozdz. 7.

PUNKT I

Najświętszy Prawodawca nasz BENEDYKT, pełen Ducha Boskiego, abysmy Prawo jego Święte jak naydoskonalej zachowali, napomina nas, iż bysmy baczną mieli na przytomność Boga Oddawcy: *Oczy Boskie patrzą na dobrych, y złych.* Nasładował Apościoła, który toż sam wylżyłkim Chrzescianom natrąca: *Przybliżającemu się do Boga potrzeba wierzyć, że jest, y że Oddawcą jest.* Samego Boga naywyższego Prawodawcy nasładował, który u Ozeasza tak postanowił: *Przykazywał im, aby słowa*

Dddd

prawa

prawa zwięzywali w oczach, y ręku, także na krajach płaszczow, aby nigdy nie zapominali o Bogu swoim. Ponieważ nie skuteczniey nie pobudza do zachowania prawa, jako obecność i rawodawcy. Któż bowiem tak jest zuchwały, aby się ważył w obecności Prawodawcy prawem gardzić? Któż by się zasłużoney nie obawiał kary? albo ktoby dla względu Prawodawcy prawa nie chował w przytomności tego, od którego by się spodziewał odpłaty? Jakże więc bardziey w obliczu, y obecności Należytszego Prawodawcy, y Oddawcy chować będziemy Regulę Świętą? Na ten koniec ty uważay zawsze: *Oczy Boskie patrzą, y przeglądają dobrych, y złych.*

PUNKT II.

Oczy Boskie patrzą na dobrych, aby ich obdarzył dobrodzieystwem dla doskonałego zachowania Reguły S. Zadnego dzieła dobrego nie dokonywa Zakonnik, za ktreby zaraz Bog nie płacił. Pomnaża w nim łaskę swoją, która go mocno pobudza do innego dobrego dzieła, a przez to do nowey łaski odebrania. Da bowiem jemu Bog według obietnicy swojej za ziemię krzemień, a za krzemień złote zrzodła. Da za ułomną sprawę mężność mocnego dzieła. Da za krzepki uczynek zrzodło Mądrości Niebieskiej, aby to, co Boskim zrządzeniem, y wspaniale poznaje, ochotnie, y doskonale wypełnił. Y ta jest największa na ziemi odpłata. Zadnego uczynku dobrego Zakonnik nie wykonywa, któremu by Bog zaraz osobliwcy, y wieczney nie naznaczył chwały. Albowiem

według

według miary łaski odmierzona będzie mu miara chwały, a jeszcze potrząsana, y nad to obfita. Z tego uważ w Niebie odpłatę nieofzacowaną dobra Zakonnego. Dla jednego, y krotko trwającego pokory Aktu, wieczney, y nieskończoney w Niebie dosługują się chwały. Dla jednego, y krotko trwającego uczynku posłuszeństwa, na wieki w Niebie mieć będą, coby chcieli. Dla jednej, y krótko trwającej cierpliwości, wieczną y nieskończoną w Niebie odbiorą roskosz. Ah! ktożby więc to tylko uważał: *Ze oczy Boskie przenikają dobrych*, a do ustawicznego nie pobudzał się cwiczenia cnot Reguły S.? Ty przez godzinę, choć mniey tylko cwicz się w nim, a obaczysz szczodroblliwość Oddawcy. Uczujesz pomnożenie łaski, a z tego łącno przyspolobisz sobie pomnożenie chwały.

P U N K T III.

Oczy Boskie *upatrują złych*, aby ich dla przestępowania Reguły ukarały. Ponieważ za wszelkie Zakonnik przestępstwo Reguły karany bywa od Boga. Umnieysza mu się łaska. Z tego zaś umnieyszenia staje się słabszym do spraw dobrych. A im dłużej trwa w takich przestępstwach, tym daley od niego łaska odstępuje, pokądby go zgoła nie opuściła. Y ta jest naywiększa kara na ziemi. Albowiem kogo raz opuściła łaska, ktoż takiego naprawi? W ten czas prawdzić się będzie o nim: *Naprawialiśmy, y leczylismy Babilonią, a nie jest uleczona; podźcie, opuśćmy ją.* Za każde Reguły przestępstwo Zakonniko-

wi Bog zaraz swoją do kary naznacza część. A jaka? Zaprawdę według liczby, y jakości pogardzoney, albo umnieyszoney łaski, według wielkości, y ciężkości przestępstwa będzie mu odmierzona miara potrzebna, y dopełniona kary. Zaişte jako wielu Oycom Boskim zrządzeniem objawiono jeſt, że nikt ſurowſzych nie odbiera mąk, jak Zakonnicy. Czemu? bo więcey łask nad innych odbierają: *Komu bowiem więcey powierzono jeſt, więcey też od niego będą wyciągać.* Zapłaci aż do oſtateńgo kwartnika. Z tego uważ męki Zakonnikow w Czyſcu, albo w piekle. Dla mnieyſzego przestępſtwa Świętey Reguły mnieyſza kara Czyſcowa więkſzą będzie, niżeli wſzytkie męki tego ſwiata, które ſię tylko wymyſlić mogą. Doczytał ſię o tym u Świętego Hieronima o mnieyſzey karze Czyſcowey. A jaka niepojęta, y wieczna męka będzie w piekle za jedno, y krótko trwające ſmiertelne przestępſtwo ſlubu? Ach! ktoby to tylko rozważał: *Oczy Boskie patrzą na ſłych,* czy raczey by nie umarł? a takby żadney, y naymnieyſzey nie przestąpił Reguły: Ty żywo to poymu. Poczujesz w przestąpieniu Reguły pomnieyſzenie, albo nieprzytomność łaski. Z tey zaś poznał karę przyſzłą.

Czyliż o Zakonna duſzo! częſto rozważałſz przytomność Boga Oddawcy? *Nic bez oddania, nic bez kary nie żyſtanie.* Czy rozważałſz Oddawcę, abyſ ſiebie cwiczyła w cnotach Reguły S. uſtawicznie? *Jedna ſprawa dobra Zakonna na oſbliwſzą łaskę, y wieczną zaſługuje chwałę.* Czy rozważałſz Mściwego, żebyſ wolała życie utracić, niżeli

jedną.

jedną przestąpić Regułę? *Za jedno przestępstwo kara jest nie-
zmierna.* Załuy, żeś dotychczas nie obawiała się obe-
cności Boga Oddawcy. Postanow: Często rozważać o-
becność Boga Oddawcy, y jako dobrym na ziemi, y w
Niebie płaci, abys S. Regułę we wszystkich zachowała;
złych zaś jak tu, tak y tam karze, abys unikała gorzej
nad śmierć gwałcić Regułę.

DZIEŃ XXII. Po WIELKIEYNOCY.

O KROTKOŚCI ŻYCIA TEGO.

Bieźcie, gdy światło żywota macie. Z Przemowy.

P U N K T I.

Zbawiciel nasz wyborną dziś swoim Uczniom podał nau-
kę, gdy o krotkości życia tak mówił. *Maluczko, a
już nie wyrzycie mię, a znowu Maluczko, a wyrzycie mnie, bo
idę do Ojca.* Maluczki jest ten cały czas, w którym te-
razniejszy wiek przebiega w roskolzach. Zkąd słusznie
S. Ociec nasz nas napomina w Przemowie Reguły: *Bieź-
cie, gdy światło macie.* Uciekać trzeba albowiem przed
nieczemnymi życia tego dobrami, gdy światło, y po-
znanie żywota mamy wiecznego. Do tego biegać, to
opuszczać trzeba z dobrami swemi. Gdyby zaisze jeszcze
żył Adam, a aż do dnia żyłby dzisiejszego w roskolzach,
y honorach, na cożby mu się przydało, gdyby dziś u-
mierł? Jak długo toczy się wiek ten, nignieniem oka jest.
Nie długo to trwa, co ma koniec. Dla tego y wszystkie

jego dobra, są to jako rosa rano przemijająca; zaraz wszystko usycha. Dobrze więc mówi Prorok: *Nie nawracaj człowieka na pokorę, aby od twoich wiecznych y wysokich będąc odwrocony rzeczy, doczesnych niepożądał.* Jakiegokolwiek długowieczności bowiem żywota tego choć by sobie kto życzył, przecież tyś lat przed oczami twemi będzie jak dzień wczorajszy, który przeminął. Nie tylko jako dzień jutrzejszy, który ma przyjść, ale jako wczorajszy, który już upłynął. Tak wszystko, co się z czałem kończy, trzeba to mieć za przyszłe. Jedynie tylko do dobra Niebieskiego piąć się, które jest bez końca. Zawsze się zostaje. Gardzić teraznieyszym, a przyszłego szukać, ponieważż Bog teraznieyszy świat wszystkiemi przyodział dobrami, ale człowiekowi dla doświadczenia, jeżeliby się w teraznieyszych kochał, utraci przyszłe. Jeżeliby zaś kochał przyszłe, pogardzi teraznieysze, a przyszłych dostanie.

PUNKT II.

Maluczkim jest ten czas cały, w którym teraznieyszy przebiega wiek w przeciwnościach. Ztąd znowu dobrze nas naucza, y cieszy S. Ociec nasz: *Bieźcie, gdy światło żywota macie.* Bieżeć trzeba w cierpliwości przez krotkie boleści, y utrapienie tego życia, gdy światło żywota wiecznego, jakby zapłatę cierpliwości mamy. Niech będzie zaś życie to pełne przeciwności, y krzyżow, skończy się w krotce. Mały to jest, y długo nietrwały utrapienia moment, wieczney wielkość chwa-

chwały sprawuje w Niebie. Jeżeliby utrapienia, przeciwności, krzyże, y boleści znośne były, mały to moment jest względem chwały, która trwa na wieki. Jeżeliby zaś przeciwności, krzyże, y boleści nie były znośne, jednym tylko momentem, y krótko trwającą rzeczą są. Śmierć niebawiąc koniec położy. Naśląpi chwała wieczna. Zaprawdę tylko głupi, y twardego serca uciekają od krzyża, mądrzy zaś całym sercem pragną jego, bo poznawają krótkość życia. Wiedzą, że niemalż inšzey drogi do Nieba, jako krzyżowa. Poznawają wieczność żywota drugiego, dla tego oprócz krzyża czego innego w życiu nie pragną. To jedna myśl wszystkie przeciwności sprawuje im lekkiemi. Momentem jest każde utrapienie tego żywota.

P U N K T III.

Maluczkiem jest ten cały czas, w którym przebiega teraznieylży wiek w pracach. Ztąd to jest, że nas S. Ociec nasz cieszy: *Bieźcie, gdy światło żywota macie.* Bieźcie, pracuycie w pocie czoła swego, gdy światło żywota wiecznego nadgrody walzey macie. Całe to życie dniem jest, choćby na jakichkolwiek długich pracach trawione było. To jest, o czym Jakub Patryarcha mówi: *Jutro mi odpowie sprawiedliwość moja.* Dziś bywa sprawiedliwość czczona, jutro odpowie. Dziś się narobi, jutro będzie żyzna. Bo inaczej, czegooby nie zasiewał człowiek, ani zaś będzie. To jest, czego naucza Pan: *Poświęcajcie dziś, y bądźcie gotowemi. Dnia jutrze-*

jutrzejszego obaczycie Majestat Boski. Poświęcać dziś ka-
ze, bo jutro ani w poświęcaniu nie będzie, ani w goto-
wosci, ale w widzeniu Majestatu. Nikt bowiem nie o-
bacz y w ten czas Majestatu, ktoby teraz wzgardził po-
święcaniem. Ani wznidzie temu słońce chwały, komuby
słońce i sprawiedliwości nie weszło. Ani zaswieci się temu
dzień jutrzejszy, komuby nie świecił dzisiejszy. Ma
dzisiejszy pożytek swoy w poświęcaniu; jutrzejszy mieć
będzie koniec, to jest, żywot wieczny. Komuż tedy
długie zdadzą się prace cnot? Dniem jednym jest cały
żywota czas. Komuż długie codzienne ćwiczenia? dniem
jednym jest życie nasze. Komuż długie czucia nocne,
Posty, y inne umartwienia ciała? Dniem jednym, a je-
źtze tylko dzisiejszym są. Wiecznym jest jutrzejszy,
któremu nie będzie żadnego końca, y odpoczynku wie-
kuistego.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wszystkimi rosko-
szami, y pociechami, także godnościami dla wieczney
pociechy gardził, że się skończą wkrótce? *Maluczki-
m jest wszelka życia tego pomyślność.* Czy znosisz cierpliwie
wszystkie przeciwności dla wesela wiecznego; że się w
krótce skończą? *Maluczki m jest wszelka życia tego przeciwno-
ść.* Czy mężnie podejmujesz prace dla odpoczynku wie-
cznego, że się skończą wkrótce? *Maluczki m jest wszelka
życia tego praca.* Żaluy, żeś dotych czas dla mniemaney
życia tego długości przyłgnęła do roskoszy światowych,
żeś przeciwności niecierpliwie znosiła, żeś uciekała od
pracy. Postanow: Dla maluczkości terażniejszego ży-
cia.

cia wszelką pomysłnością gardzić: Wszelkie przeciwności znosić: Wszelką podejmować pracę, abyś wiecznego życia Niebieskiego dośiępiła.

DZIEŃ XXIII. Po WIELKIEYNOCY.

O POSILENIU UBOGICH.

Ubogich posilać. Z. Rozdz. 4. Instr. 14.

P U N K T I.

Nayświętszy Ociec nasz pełen wnętrzości miłosierdzia każe Synom swoim *ubogich posilać*. Jak był pilnym tego instrumentu wykonaczem, naucz się z tego: Jednego czasu pewny mąż do niego przyszedł, y że go pożyczalnik swoy za dwanaście groszy ciężko trapił, oznaymił, któremu Wielebny Ociec odpowiedział; że ani dwunastu nie mam szelągów, ale idź, a po dwóch dni powróć się, bo dziś nie mam, co bym tobie miał dać. Podczas samych dwóch dni według zwyczaju swego zabawiał się na modlitwie. Gdy dłużnik trzeciego dnia powrócił, na skrzyni Kłasztorney, która była pełna zboża, zaraz trzynaście znalazł groszów, które Mąż Boży przynieść rokszał, y dał one utrapionemu proszącemu, mówiąc: aby dwanaście oddał, a jeden na wydatek swoy obrocił. Drugą razą kiedy niedośiatek żywności *Kampanią* ciężko ścisnął, wydał wszystko co miał w Kłasztotze swoim, że prawie nic w piwnicy, y szafar-

EEEE

ni,

ni, tylko trochę oleju w szklanym naczyniu nie zostało, o co gdy prosił *Agapit* Subdiakon, y to samo rozkazał dać prosiącemu. Wyrok uczynił na ziemi wszystko dać, aby wszystko w Niebie zachował. Ale gdy szafarz nie wszystko wypełnił przykazanie, rozkazał naczynie szklane o kamień uderzyć, a znowu nienaruszone dać prosiącemu. O przykłady pobożności znakomite na ubogie! nie mogłby się nikt wymówić ztąd, że sam ubogim będąc, nie mógł ubogich posilać. Może, y powinien, jeżeliby był na tenczas Rządcą Dobr Kłasztornych pomoc ubogim. Może, y powinien, jeżeliby nie był Rządcą, to modlitwą wspomagać ubogich. Obydwa obydwóch uczynków mają przykład w SS. Oycu. Powody zaś do tego uczynku miłosiernego najmocniejsze.

PUNKT II.

Zakonny Rządca Dobra Kłasztornego z sprawiedliwości powinien *posilać ubogich*. Tak na różnych mieylcach S. Reguły Święty Ociec postanowił w Rozdziale 31. *Szafarz, czyli gospodarz niech ma staranie o ubogich z wszelką pilnością*. W Rozdziale 53. *Niech będzie wyrządzanie starania pilnego w przyjmowaniu ubogich*. Tego wyciąga inencya Fundatorów. Albowiem nadane są Dobra Kłasztorom na lzym, *Naprzód* na Zakonników. *Powtore*: Na ubogich, y gości. *Potrzebie*: Na budowanie. *Bia*da! tedy tym Zakonnikom, jeżeli z Oyczyſtych Dobr swoich nie udzielają ubogim Chrystusa. O jak potrzeba być miłości pełnym Zakonnikowi temu, który imieniem

mi-

miłości wszystkich powinień wypełnić urząd. Y zaiste ile który Zakonnik, co się godzi, czyli powinno, o-
ciaga się dać co ubogiemu, tak jest podobny owemu,
który był złodziejem, y mieszki miał. Zakonnikom
rownie, jak ubogim kradnie. Zakonnikom kradnie do-
chod jałmużny w Niebie. Zakonnikom kradnie potrzebę
pożywienia. Zaiste gdy ubogim się uymuje swego, Bog
też Zakonnikom uymuje swego. Jest wiele tego do-
świadczenia. Ubogim kradnie, bo y ubodzy prawo ma-
ją do jałmużny. Zakonnik prywatny naostatek z miło-
ści powinień *ubogich posilać*, nie tak, zeby rozpraszać rze-
czy Kłasztorne, ale za nich się modląc. Nie każe bo-
wiem Ociec SS. ubogim dawać jałmużny, ale *ubogich po-
silać*. Pierwszy Urząd Opatowi, szafarzowi, czyli
gospodarzowi, drugi oddaje prywatnemu Zakonnikowi.
Ubogich samą rzeczą posila; kto się za nich modli. Kto
u innych dla wyprośzenia pieniędzy dla nich przyczynia
się. Kto sobie samemu z rzeczy do używania pozwoło-
nych, y zwykłych, dla ubogich uymuje. Kto cieszy ubo-
gich, y namawia do uboństwa dobrowolnego; kto na-
pomina bogaczow do dania częstego jałmużny. O jak
wielką zapłatę y ten, y ow będzie miał w Niebie!

P U N K T III.

Atysmy *ubogich pożywili*, powody są mocne. Nay-
pierwszy SS. Ociec przywodzi. *W ubogich bardziey
Chrystus bywa przyjęty.*, Y: *Goście z najmniejszych moich u-
czynili, mnieście uczynili.* Nad to wydaje się z Pisma S.

że: *Dobra jest modlitwa z jałmużną.* Ze jałmużna gładzi grzech. Poznayże tedy o Zakonna duszo! tego, który tobie daje potrzeby życia bez wszelkiego starania twego, z czyjej łaski nad tak wielu jesteś Przełożonym? Nie rozumiey, że to wszystko dla ciała twego jest ci dane. Y ubogim dłużnik jesteś, jeżelibyś był Izafarzem nabardziej. Wyciągać od ciebie będą ciężkiego rachunku, jeżeli nie udzielił z swego tym. Czemż bowiem ubogi żyje? tylko abyś ty, gdy dobrze byś rządził, na był stopnia dobrego. Jeżelibyś obfitował w miłosierdzie na ubogich, wynikną ku tobie wewnętrznosci miłosierdzia Boskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! przykładem Najsświętszego Oycy ubogich posilał? *Chrystusa posilał, jeżeli ubogiego posilał.* Czy przykładem SS. Oycy, jeżeli byś był Rządcą, ile mógł, y śmiesz, wspomagasz ubogich? *Daycie, a będzie wam dano.* Czy jeżeli prywatną olobą jesteś, przynajmniej ubogich modlitwą, przyczyną, albo słowem pocielznym posilał? *Przykazanie Boskie jest: Daycie jałmużnę, a wszystko czyste wam jest.* Załuy, żeś dotychczas tak skąpą czyli w daniu, czyli w modleniu się za ubogich była. Pośtanow: Przykładem Najsświętszego Oycy ubogich posilać, a to jeszcze jeżelibyś była Rządcą, Izafarką, albo Gospodynią: Hoynemi jałmużnami; jeżeli nie, to przynajmniej modlitwą, przyczyną, albo słowem pocielznym, które jest nad naylepszy datek, ubogich wspomagać.



DZIEN XXIV. Po WIELKIEYNOCY. O NIECHOWANIU GNIEWU NA CZAS DŁUGI

Gniewowi czasu nie zachowywać. Z Rozdz. 4. Instr. 23.

PUNKT I.

Duch Święty, aby nas od gniewu odwiodł, krótkimi ale poważnymi słowami gniew opisuje: *Ducha łanego do gniewu ktoż będzie mógł wstrzymać?* Nie ten, na którego się gniew wylewa. Zbyt bowiem nieznosnym ciężarem jest, być dręczonym ustawicznie pałkami gniewliwego. Nie ten, który gniew wydaje; sobie samemu bywa przykrym, że dłużej samego siebie znosić niepotrafi. Ztąd cały gniew swoy wyrzuca. Mowi to, czego mu potym żal, że wymowił, owszem jesliby wymowił, potym zapomni. Wzniesła kłótnie, pokoy wszędzie miesza. Więc ciężką wadą jest gniew, ale daleko cięższa *gniewowi czasu zachowywać*. Podczas gniewliwy też uspokaja się w gniewie. Kto zaś gniewowi czasu zachowuje, zawsze wewnątrz jeszcze jak od ukrytey Jaszczurki bywa gryziony. Koń ow lisowaty jest w Piśmie S., na którym siedzi diabeł, którego ustawicznie wspinając ostrogami, do gniewu pobudza; wszystkie jego chęci zemsty pragną; zawsze czalu oddawania czeka. Dla tego słusznie SS. Ociec nasz zakazuje *gniewowi czasu nie zachowywać*. Żeby y ciebie diabeł wędzidłem gniewu do wszelkich wad nie wprowadził; abyś y ty od tey

zarazliwej jaszczurki nie był lzczypany, uważ, co by było *gniewowi czas zachowywać*, y jakby gniew zaraz wykorzeniony mógł być.

PUNKT II.

G*niiewowi czas zachowywać*, jest trwający, y przyciągły smutek. Chciwość nieprzerwana mśczenia się. Szalenstwo duszy. Gorzkość nayprzykrzewsza. Odwrocenie nigdy niezaniechane. Zupełność wszystkiego nieszczęścia. O zarazo Klasztora nayszkodliwsza! wszystek pokoy, y miłość zabija. Tym jest szkodliwszy im tajemniejszy. Zadnego na niego nie dostaje lekarstwa. Kto bowiem *gniewowi czas zachowuje*, zmysla, że gniew tłumi. Zmysla, że wszelką urazę już dawno odpuścił. Zmysla uprzejmą miłość, owśzem poufałość. Wewnątrz zaś w sercu wszelkiey szkodzenia upatruje okazji, a za daną okazją szkodzi. A gdy drugi wierzy zmyślaczowi zdradliwemu, tajemnice wyjawia, cały poufałe, y poprzyjacielsku z przyjacielem swoim się sprawuje; ten przyjaźń w truciznę nienawiści, w zarazę zemsty obraca. Sekret osławia. Drugich także do zemśczenia się z sobą pobudza. Często niewie tak oszukany Brat, z kąd takie przeciwko niemu nienawiści. Nie mniej rozumie, że od takiego przyjaciela powinien cierpieć. Na to samo przesładowanie uskarża się przed nim. Zali się nad nim w oczy, a za oczy się śmieje. Niekiedy tych samych skargow dla nowej pomsty wznowionej używa. O wado prawdziwie diabelska! a przecie się często między

Zakon-

Zakonnikami znayduje. Nie lękają się też, gdy *gniewowi* czas zatrzymują przystępować do Najsświętszego SAKRAMENTU. Służnie przeciwko takim skarży się Zbawiciel: *Oto! ręka wydającego mnie, zemną jest na stole.* Winni są zaboju Boskiego, którzy Braci zachowując czas *gniewowi*, znieważają.

P U N K T III.

Abyś *gniewowi* nie zachowywał czasu, ale wszelki gniew zaraz wykorzenił, słońce niech nigdy nie zachodzi na gniew twoy. Ponieważ gdyby gniewem poruszonych nas noc zaśła, wszystkie by gniewu sprawy cięższymi nastąpiły. Ogień ten częstokroć się pamięcią wznieca, gdy przez próżnowanie wszystko umysł pobudzające, mniema się być nam okrutniejszą rzeczą. Niżeli tedy tak szkodliwym bawilibysmy się próżnowaniem, krzywdy, jakbysmy nie mieli za krzywdę, nie przyimuymy ich do serca, ale jak nayszybciej puszczaymy zgoła w niepamięć. Albowiem gwałtowna myśl gniewu gwałtowniejszą jest nad wszelki płomien. Dla czego szybkosci trzeba, abysmy go gasili w popiele, aby przypomniawszy sobie, w niezmierny, y nieugaszony nie powstał pożar. Przeto tey nieposkromioney bestyi niechcieymy popuszczać wodzy, ale twardym wędzidłem, to jest bojaźnią sądu Boskiego ją utrzymywać. Ile razy dla jakiegokolwiek urazy, y od kogokolwiek pobudzałeś się do gniewu, niechci przyidzie na myśl, coś ty przeciwko Bogu uczynił. Jeżeli krzywdy odpuści,

odpu-

odpuści y tobie Bog. Cieszyć się zawsze będziesz, kiedy zwyciężysz gniew. Zawstydzisz się, jeżeli byś upadł. Otrzymałś od wszystkich Zakonników chwałę, y wonia dobrej sławy rozgłaszać będziesz w cierpliwości swojej. W gniewie wszystkim urąganiem, nienawiścią, y pogorzeniem będziesz. Ale na coż ciebie na pokornym ludzi widowisku stanowie? Bog patrzy na ciebie. To rozważać, dołyć będzie do uśmierzenia zaraz wszelkiego gniewu.

Czy nigdy, o Zakonna dullo! *gniewowi czasu nie zatrzymujesz?* Ah! nasładowy owego Brata, który gdy chował czas gniewowi, zaraz na modlitwę Opatu *Sysoja* wszystko gniew złożył, słyszał bowiem jego tak się modlącego: *Boże, jużes nam nie jest potrzebny, abyś się o nas starał.* Sami, jak ten Brat mówi, y możemy, y chcemy się pomścić. Czy nie odwrocona od Społ-Siostr pokoy powierzchownie zmyslaś, wewnątrz zemstę knujesz? Ah! niech ci będzie przykładem Opat. *Pemen*, zawsze mawiał: *Złość niech cię nigdy nie przewyższa.* Jeżeli tobie kto co złego uczynił, ty mu dobrym oddaj, abyś przez dobroć zwyciężyła złość. Czy nie dozwalaś nigdy, aby słońce zachodziło na gniew twoy? Ah! słuchay, y nasładowy *Agatona* konającego: Według woli swojej nigdy nie spałem, zachowując przeciwko komu zał, ani nie pozwalałem drugiemu zasypiać mającemu co przeciwko mnie. Załuy więc, żeś tyle razy gniewowi czas zachowywała. Pośtanow: Gniewowi czasu nie zachowywać: Zemsty w sercu, y podchlebstwa w ustach nigdy nie mieć: Zaraz krzywdy odpuszczając.

DZIEN

DZIEN XXV. Po WIELKIEYNOCY.

O NIEWYKONANIU ŻĄDZY CIAŁA.

Pożądliwości Ciała nie wykonywać. Z Rozdz. 4. Instr. 58.

PUNKT I.

Nayukochańszy Stworca nasz wszystkie namiętności w nas wprowadził, abysmy ich używali na zbawienie. Ale gdy się wszystkie przez grzech pierworodny zepsuły, prawie wszystkie na same nakłoniły się wady. Pożytecznie jednak y jeszcze oneż w nas zostawia, abysmy przez ustawiczne onych tłumienie nieprzerwane mieli ćwiczenie w cnotach. Chce, abysmy przynajmniej jedną do szczętu zagaśili, nie inaczej, jak y Izraelitowie Króla *Bazana*, co się tłumaczy: *Szpetność*, wcale z całym ludem swoim wykorzenili. Nie zostawili nic żyjącego z niego. Z Królestwa *Moab*, z Królestwa *Sehon* niektórzy żywi; a z namiętności naszych niektóre jeszcze żyją. Potrzeba nam ich do bitwy, ale co jest szpetnością *Bazana*; tego nam nie trzeba. Wszystkie jego sprawy trzeba przewrócić. Nic nie może być uczciwego, co jest szpetnym. Dla tego SS. Ociec nasz przykazuje nam *Pożądliwości ciała nie wykonywać*, owszem pospieszamy do odcięcia *ożądliwości ciała*. Obacz, jako, y czemu?

PUNKT II.

Abysmy *pożądliwości ciała nie wykonywali*, ale *spieszno od-*
FFFF
cinali,

cinali, naprzód lubieżności powodu chrońmy się. Nic tak nie zapala ciało, y pobudza do namiętności jako niestrawiony pokarm. Opuszenie, ciężkości, y zbyt zagrzania sprawują cielesność. Samo nieporządne jedzenie, y zbyteczne, czystości szkodliwe jest. Także wino trucizną jest dziewictwu. Ot! trzy Pacholeta, y Daniel leguminami żyją, piją wodę, więc są bezpieczni y wolni od pieca Babilońskiego. Toż się samo y tobie przytrafi. Gorące choroby zimnemi bywają leczone lekarstwami. *Powtore*: Wszystkie nasze zmysły strzeżmy jak nayscisley; ani też niech nikt przez słowa mniey uczciwe słuchającego do lubieżności nie zachęca, ani znowu powierzchownie przez słuchanie sztyderskich słów do pożądliwości nie zapala. Ani łagodnie niech nie patrzy, albo na siebie patrzeć nie pozwala. Dostateczne bowiem jest też zbyteczne powiekowruszanie do zachęcenia pożądliwości, ponieważż samę duszę postać okazała lekce, y zawsze się do niey przyśiada, że ledwo potym może być zapomniana. Jeżeliby tedy co się nieczystego zdarzyło, myśl Święta zaraz to niech potłumi. Jeżeliby pałała żądza, niech to gorącość miłości Świętey zagasi; a tak sama także dusza nigdy niezapali ciała. Ani naostatek niech się to nie przytrafia nikomu, aby się miał siebie dotykać. Kto bowiem dotyka się ognia, zaraz od płomienia, y zarzysłtych węgli bąbelow, y przykrych nabawi się wrzodow. A kto się dotyka ognia miłosniczego, niepodobna jest, aby czyste od znaczkow tego miał zachować dotykane.

Zam-

Zamknąć tedy potrzeba okna, y drzwi zmysłów, aby śmierć, która podle ukontentowania położona jest, nie weszła. Tym sposobem nigdy pożądliwości ciała nie wykonamy.

P U N K T III.

Abysmy *spieszno* pożądliwości ciała odcinali, przyczyny są tego wielkie: Kto pożądliwości ciała nie spieszno odcina, onęż wykona. Kto pożądliwości ciała wykonywa, wżyskimi uczynkami niewstydlivosti zmazanym będzie. Kto się nie wzdyga niewstydlivych uczynków, zaciągnie nałog niewykorzeniony. Od nałogu wpadnie w niepokutę, od niepokutowania w różne Świętokraństwa, y w wszelaką wpadnie rozpacz. W rozpacz zaś zginie. *Niewiecie*, słowa są Apostoła: że ciała wasze są członki Chrystusa? Zniószy tedy członki Chrystusowe, uczynię członkami Nierządniczy? Nie day tego Bóże. *Niewiecie*, że Kościołem Bożym Świętym wy jesteście? Jakże więc nieczystymi pożądliwościami, y myślami ze szpecicie jego? *Niewiecie*, że serce, y ciało wasze, nie jest wasze, ale Chrystusowe, ale Ducha Świętego? Czyliż nie pomiszczą się krzywdy, jeżeli je oddawać będziecie na nieczystości? O wado zbyt obrzydliwa! O wado! którą też Święci Mężowie porażeni bywają! O wado zwyciężająca, y wycięzająca wszelką pobożności, y cnoty czerstwość! któż by jej się nie lękał? któżby pożądliwości jej spieszno nie odcinał?

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nigdy pożądliwości ciała nie wykonywałeś? Boy się! Izraelitowie nie przez miecz, ale przez Niewiaśty od Madianitow złapani zostali. Czy śpieszno pożądliwości ciała odcinałeś? *Wszelkie zabawienie się jest niebezpieczeństwem.* Czy strzeżełeś serce, y zmysły wszystkie, aby żadna pożądliwość nie weszła w duszę twoją? *Ktoby zszpecił Kościół Boży, rzuci go Bog.* Załuy, żeś dotychczas nie tak była pilna, jak ślubem obowiązana jesteś, śpieszno w odcinaniu pożądliwości ciała. Pośtanow: Pożądliwości ciała nie wykonywać: Pożądliwości ciała śpieszno odcinać: Pożądliwości ciała chronić się strzeżeniem serca, y zmysłów.

DZIEN XXVI. Po WIELKIEYNOCY.

O POSŁUSZENSTWIE KU PRZEŁOŻONEMU NIEGODNEMU.

Przykazaniom Opata we wszystkich być posłusznym, choćby inaczej on, czego Boże uchowaj, czynił.

Z Rozdź. 4. Instr. 60.

PUNKT I.

Przewidział S. Ociec nasz, wielu po sobie Następcom Przełożonych w władzy, ale nie w światobliwości. Aby więc młodszy z tej przyczyny posłuszeństwa nie uwłaczali, ciężko przykazuje: *Rozkazom Opata we wszystkich być posłusznym, choćby on inaczej (czego Boże uchowaj) czynił.* Czemu? *bo posłuszeństwo, które się wy-*

rzę-

ości
rzez
zo-
szel-
zelz
nie
roz-
pil-
aniu
nie
Po-
łow.
V.
U
oby
ocow
osci.
nie u-
wisy-
że u-
wy-
zq-
rządza Przełożonym, Bogu się wyrządza. On bowiem mo-
wi: *Kto was słucha, mnie słucha.* Niech będzie Opat,
albo Przełożony niegodnym, ani dla życia, ani dla na-
uki słusznie obrany. Niech będzie starszym; Niech
będzie młodszym; niechby nienawidział karności; rzu-
cał za siebie nauki Boskie; niechby upatrywał zdzbia w
oku Brata, a w swoim bałki nie widział; niech brakuje
osobami: Niech pobłaza, albo zanic nie ma zbawienia
dusz. O ziemskich, nietrwałych, przemijających rze-
czach tylko niech ma staranie. Niech będzie nieostro-
nym, y niesprawiedliwym w swoich rządach. Niech
żadney nie używa rady. Niech żadnego nie ma starania
o chorych, o gościach, y ubogich. Niech się obzar-
stwem bawi, a Braciom niech uymuje potrzeby; albo
niech będzie marnotrawcą Dobr, y dochodów Klasztor-
nych. Cwiczenia Zakonnego niech nie pokazuje uczyn-
kami. Niech miałza wewszystkim trzodę sobie powie-
rzoną; niech dołamuje trzciny nałamaney. Niech bę-
dzie burzliwy, pieczołowity, zbyteczny, zacięty, za-
wiśtny, zazdrościwy, podeyrzliwy, niedyskretny, u-
ciemnizliwy, niepotrzebnie ciekawy, ku pulnocy na ku-
rytarzu jak na warcie stojący dla podstrzegania innych,
niedostępny, choleryczny; wewszystkim gardzący Sw.
Regulą, y zezwalający na wady, występki niezbożnych
Zakonników. *Wewszystkim trzeba być posłusznym rozka-
zom jego.* Albowiem nie on, ale przez niego Bog ro-
skazuje. Nie jemu, ale Bogu w nim posłuszni jesteśmy.
Jako bowiem kto się sprzeciwia władzy, Bogu się sprze-

ciwia; tak kto Przełożonych swoich słucho, Boga słu-
cha. Coż tedy pomaga? jakiby był Przełożony, y
jakby się sprawował? Czyliż którego czalu będę mógł
zrzucić z siebie jarzmo Reguly które przyjąłem na Pro-
fessyi? Czyliż będę mógł się schronić od władzy Przeło-
żonego? kiedy władza jego jest władzą Boską? Czy-
liż mnie niecnotliwe jego życie może uwolnić od slubu
posłuszeństwa, kiedy nie jemu, ale Bogu w nim powi-
nieniem być posłuszny? Tenże zawsze Bog. Tenże Pan,
tenże sprawiedliwy, Święty, y Opatrzny, czyli przez
pobożnego, czyli niebożnego przykazywałby. Tou-
ważay, a niemniej ochotnie, y wełolo Przełożonemu
niegodnemu, jak Świętemu bądźiesz wewszystkim po-
słuszny.

PUNKT II.

Roskazuje S. Ociec nasz: *Roskazom Opata wewszystkim
być posłusznym, choćby inaczej, czego Boże uchoway,
czynił. Czemu? Bo przykazanie Pańskie jest: Co mówią,
czynie, co zaś czynią, tego niechciejcie czynić. Biada tym
poddanym, którzy czynią, co zli Przełożeni czynią!
Biada tym poddanym, którzy zezwalają na sprawy zło-
śliwych Przełożonych, aby się podobali: Biada tym pod-
danym, którzy dla względu, albo bojazni ludzkiej po-
twierdzają złe uczynki Przełożonych, równie z niemi łą-
gają. Przykazanie Pańskie jest, co czynią, niechciejcie czy-
nić. Potrzeba Bogu bardziej być posłusznym, niż lu-
dziom, dobrze tym Zakonnikom, Którzy tylko czynią,*

co im każą zli Przełożeni! Odniosą zwycięstwo. Wezmą koronę Niebieską. Przykazanie Pańskie jest: Co każą, czyńcie. Ah! także będę czynił? Jakże doskonale im będę posłuszny? Czyliż nie będę rozstrząsał słusznie ich rozkazów? Czyliż nie będzie złe to przykazanie, które się rozkazuje od Przełożonego? Możełz doskonale być posłusznym. Czynić możełz, co każe, aby tylko rozkaz oczywiście żadnego nie obwijał grzechu. Przykazanie Pańskie jest, jak długo trwa powątpliwość, czy się godzi, czyli nie. Przykazanie Pańskie jest, jak długo jest rzeczą dobrą, w czym rozkazuje Reguła nacza, a nie in-sza, albo według jey jest nakazano. Przykazanie Pańskie jest, poki nie rozkazuje Przełożony przeciwko, około, nad, bardziey, procz Reguły. W tym trzeba, abyśmy byli posłusznymi niewątpliwie Przełożonym, jako Bogu, czyby był zły, czy dobry; czyby złe czynił, czyli dobrze. Nic mi nie przeszkodzi jego złość, byłem mu się poddał ku sprawowaniu dla rozkazu; jakby naczyniu, y instrumentowi przez ręce rzemieślnika. Jako bowiem sztuka rzemiosła kieruje rękę rzemieślnika, aby dobrze użył instrumentu, tak Mądrość Boska kierować będzie przykazaniem Przełożonego, aby mi poszła na zbawienie. Mało natym; czyli słowo zbawienne będzie opowiadał przez osła, albo przez Anioła, albo przez Moyzesa?

P U N K T III.

Rozkazuje S. Ociec, posłusznym być wewszyskim rozka-

zom

zom Opata, choć by on inaczej (czego Boże uchoway) czynił! Czemu? bo bardziey rzecz zasługująca jest. Ktoż by bowiem łącno sprzeciwiał się Świętemu Oycu? sama Świętość, sama Mądrość Niebieska, sama cnota, y łaska cudowna przyrodzoną niejaką mocą poszanowania, sprawiedliwości, miłości, albo bojazni pociąga do posłuszeństwa. Ale przewrotność, zuchwałość, gupstwo, y bezbozne życie Przełożonego, naturalne od niego rodzi, y od jego przykazania odwołanie. Takiemu więc jako Bogu być posłusznym, y przykazania jego, jako Boskie rozkazy wypełniać, niewymowney jest zasługi. Ponieważ nic nie znajduje się w takim posłuszeństwie, coby nie było szczerego dla Boga. Owłzcm przełożyłbym służnie nad posłuszeństwo Abrahama Patriarchy. Ktoż bowiem jest taki, żeby śmiał Bogu rozkazującemu bez zniewagi Majestatu sprzeciwiać się? Opacznie, kogoż nie maź, aby sobie nie miał za cnotę, być posłusznym Przełożonemu złosliwemu? na coż się przyda złemu, Przełożonemu być posłusznym, jeśli sam Przełożony czyni to, co rozkazuje. Opacznie zaś, być posłusznym ochotnie Przełożonemu, jeżeli co innego każe, a co innego czyni.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! ochotnie, prędko, y weloło jesteś posłuszną Przełożonemu złemu? Bogu wyrządzasz Posłuszeństwo, nie starszemu czynisz. Czy co każe, niewątpliwie czynisz? Przykazanie Pańskie jest. Czy ochotnie jesteś posłuszną Przełożonemu choćby inaczej czynił, jak rozkazuje? Wielka ztąd nabywa się nagroda.

Za-

Zaluy
służen
dremu
sko, y
wemu.
nić, co
mu by
ką zy

DZI

Jako
szc
dobro
zacho
niem
Deo gr
przepi
Trzec
wsza,
znaje,
jest D
izemu
ści je

Załuży, żeś dotychczas nie równie gotowa była do posłuszeństwa Przełożonemu dobremu, albo złemu, mądrymu, albo nieuczonemu. Postanów, prędko, rzęsko, y wesóło być posłuszną Przełożonemu niecnotliwemu, bo na mieyscu jest Chrystusa: Niewątpliwie czynić, co rozkazuje, bo przykazanie Chrystusa jest: chętnie mu być posłuszną, choć by inaczej czynił; bo ztąd wielką zyskujesz zasługę.

DZIEŃ XXVII. PO WIELKIEYNOCY.

O Wdzięczności ku Bogu.

Bogu dzięki. Z Rozdz. 66.

PUNKT II

Jako niewdzięczność jest nieprzyjaciółką duszy; wyniszczeniem zasług; rozrzuceniem cnot; utraceniem dobrodziejstw; tak wdzięczność jest przyjaciółką duszy; zachowaniem zasług; zgromadzeniem cnot, uproszeniem nowych dobrodziejstw. Zkąd S. Ociec te słowa: *Deo gratias*, to jest: *Bogu dzięki*, które Odzwierneemu przepisuje, zawsze w sercu, w ustach, w uczynku miał. Trzech zaś rzeczy wyciąga do tego dziękczynienia. Pierwsza, jest: *Coby dobrego w sobie widział, niech Bogu przyzna, nie sobie*. Albowiem największa niewdzięczność jest Dawcy dobrodziejstwa nie poznawać, ale komu innemu to przypisywać. Pierwszy zaś stopień wdzięczności jest: poznawać Dawcę dobrodziejstwa, y jemu to

GGGG

przy-

przypisywać. Y służnie Bogu wszystko dobre przypisujemy. On istotnie jest dobrym, od którego wszelkie dobro zstępuje. Od niego wytryska wszelkie Dobro przyrodzenia. Od niego pochodzi wszelkie dobro łaski. Od niego odbiera się dobro chwały. Cokolwiek on albo Dawca natury, albo Dawca łaski nam daje, dobrym jest, od niego jest, co y w nas się sprawuje, y zachowuje. Czegokolwiek on nie daje, złym jest, od niego nie jest, od nas to jest, co y my sprawujemy. Sprawiedliwie tedy Bog od nas wyciąga, abysmy jego Dawcą wszelkiego naszego dobra uznawali, y jemu wszystko to przypisywali. Uczyniemyż tedy tak, jak Oblubienica w pieśniach Salomonowych. Ta gdy poznaje pierwszą łaskę, *lewica jego pod głowę moją*, już drugą przypisuje Bogu, *uprzedziła dziękczynieniem; a prawica jego obłapi mnie*. Tak czyn, a będzie pamięć w tobie z dziękczynieniem za dobrodzieystwa.

PUNKT II.

Druga rzecz jest: *Same w sobie dobra, że nie mogą być od siebie, ani się stać tylko od Boga, rozumieją y, niech wie bóg Pana w sobie sprawującego, owe słowa mówiąc z Prorokiem: Niemam, Panie, niemam, ale Imięni twoje twemu day chwałę*. Wyznanie dobrodzieystw Boskich wdzięcznym umysłem nie zawisło na sercu tylko, ale nad to ustami powinno być wyznane. Tego ust dziękczynienia naybardziej oc nas wyciąga Bog, dla tego, aby w tej rzeczy niedbających strofował: a pilnych chwalił. Wydaje się z Ewan

geli
szczy
prawo
zapraw
ulecz
korno
dziey
żeli cz
dziey
ji za ni
nas be
które
przyn
czno
ptałze
picwa
lwemu
była,
dzi cz
czne.
brodzi
moim.
niepoc
ducho
cym,
sierz
wają.

geli o dzieściaci trędowatych: *Izali nie dzieściaci jest oczyszczonych, a gdzie są dziewięci? Nie znalazł się, któryby powrócił, y dał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec.* Sam zaprawdę ten cudzoziemiec dziękował Zbawicielowi za uleczenie dziwne trądu. Zaisze, jeżeli człowiekowi mar-
kotno jest, y dobroczynnym być przestaje; gdy dobro-
dzieństwem obdarzony nie stara się dzięki oddać. A je-
żeli człowiek dobroczynny za swoje świadczone dobro-
dzieństwa zawsze odbiera wdzięczność, gdy mu dzięku-
ją za nie, jakże bardziey Bogu ścisłego dziękczynienia od
nas będzie wyciągał, który sam jest dobrym, y przez
którego wszyscy, co tylko jest, dobrodziejami są? Ah!
przynajmniey od bestyi, y ptasząt nauczmy się wdzię-
czności ku Bogu. Według świadectwa S. Ambrożego
ptaszęta rano y w nocy wdzięczne są Bogu, gdy Niebo
śpiewaniem swoim napelniają. Lwica dla wzroku psieciu-
śwemu powroconego Świętemu Makaremu wdzięczna
była, kożuszek barani mu przyniosła. Niech się zawsty-
dzi człowiek być niewdzięcznym, kiedy bestye są wdzię-
czne. Więć dzięki tobie czynię Panie! za wszystkie do-
brodzieństwa twoje od młodości mojej w całym życiu
moim. Wiem bowiem, że niewdzięczność bardzo się
niepodoba tobie, która jest korzeniem wśzystkiego złego
duchownego. Wiatrem wyfuszającym, y dokuczają-
cym, wśzystko dobre. Zagradzającym zródłem miło-
sierdzia nad człowiekiem, bo złości już umarłe powsta-
wają, a żywe już uczynki umierają.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jest: *Bogu każdego czasu dla dobra swego, które w nas jest, trzeba być posłusznym.* Nikczemne jest poznanie, y wyznanie dobrodziejstwa, jeżeli ich albo na złe używamy, albo na chwałę Boską z żyźnością łask nie używamy. Tak owa grzywna, którą sługa w chustkę schował, od niego odebrana. Tak Baltazarowi Królowi wzięły wszystkie dobra, że ich na biesiady użył, odjęte są. Przeciwnym sposobem dobry sługa, że za pięć talentów drugie pięć Panu oddał, wchodzi do welela Pana swego. Dar bowiem człowieka rozszerza drogę jego. Dar miłości, albo innych cnot, które bierze od Pana, rozszerzenia drogę sprawy jego. Im bowiem bardziej łaska ducha wewnątrz napelnia się, tym szersze powierchownie kroki dobrych uczynków rozmnaża. Drzewo dobre, y pożytkujące czyści oracz Niebieski, aby więcej przyniosło pożytku. Drzewo złe, y niepożytkujące wycina, y na ogień wrzuca. A duszę łaski współrobiącą, y dobrze oneyże na chwałę Boską, y na koniec zmierzający używają nowymi co raz łaskami obdarza. Duszę zaś złe używającą łaski, sprawuje, że ją opuszcza, którą ma łaskę, a żadney nowey jej nie daje, ale skazuje ją na ogień nieugaszony. O Zakonna duszo! jakże odpowiesz Bogu jedno za tysiąc? Jaką łaskę na chwałę Boską na koniec zamierzony porządnie wydałaś? Któreyże na złe nieużyłaś? Gdzież są wzrosły owoców sprawiedliwości twojej?

Czy

DZIEŃ XXVIII. Po WIELKIEYNOCY.

605

Czyliż więc, o duszo Zakonna! byłaś wdzięczną Bogu, uznając dobrodzieja, y dobro jemu przypisując? *Nader wielka jest niewdzięczność, ani dobrodzieystwa, ani dobrodzieja nie uznawać.* Czy byłaś wdzięczną dzięki oddając? *Bardzo naganno jest, nie dziękować za łaski.* Czy byłaś wdzięczną łask dobrze używając? *Niewdzięczny na żadną inną nie zasługuje łaskę.* Załuy za swoją niewdzięczność. Pośtanow: Być wdzięczną uznając dobrodzieja, jego wielbiąc, a łask dobrze użyć.

DZIEŃ XXVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O DZIĘKCZYNIENIU ZA PRZECIWNOSCI.

Bogu dzięki. Z Rozdz. 66.

P U N K T I.

Dobrze. Psalmista mówi: *Wyzna przed tobą, gdy mu dobrze uczynisz.* Obacz takich, a niechciey być takim. Strzeż się y takich słow, *Wyzna przed tobą, gdy mu dobrze uczynisz.* Jak wielu jest, którzy w ten czas dzięki czynią, kiedy im się wszystko dobrze powodzi. Wyznają przed tobą, gdy im dobrze uczynił; ale gdy im co przeciwnego się przytrafi, nie będą więcej wyznawać przed tobą. W oczy błogosławiaj tobie, ale o jak złosliwie! czy nie trzeba bardziey kochać Oyca, gdy Syna bije, niżeli gdy mu zbyt podchlebia? Czy nie krzyż jest czyszczeniem występku, początkiem cnot, prostą drogą do Nieba jest? Czy nie krzyż znakiem wybrania, y obecney

w nas miłości Boskiej zadatkiem. Ktoż tedy chyba niezbożny, czyniłby się Bogu niewdzięcznym w przeciwnościach? Dobra zaiście rzecz jest wyznawać przed Panem, y śpiewać Imieniowi Naywyższego dla osławienia rano miłosierdzia, y prawdy przez noc. Dla obwielżczenia rano, gdy ci dobrze jęst, miłosierdzia. Zaiś dla obwielżczenia przez noc, gdy się złe małz, prawdy. Kiedy ci dobrze, ciesz się w Bogu, bo to jęst miłosierdzie jęgo. Kiedy ci złe jęst, chwał prawdę; bo gdy grzechy biczuje, nie jęst złym. Nic tak niewzmacnia w przeciwnościach; nie tak goryczy nie zamienia w słodycz; nie tak niebłaga sprawiedliwości Boskiej, jak dziękczynienie. Mow tedy, jak chce SS. Ociec: *Bogu dzięki*, w przeciwnościach, bo cię sprawiedliwie, y miłosiernie Bog karze.

PUNKT II.

Bogu trzeba dziękowac, że nas sprawiedliwie chłosta. Jęst nam przykładem *Daniel* w poymaniu, w jaskini. Mawiał bowiem: *Zgrzeszyliśmy, niesprawiedliwie czyniliśmy, nieprawość sprawowaliśmy, tobie Panie chwała*, dla nas fromora. Tak bowiem rownie sprawiedliwość Boską, y miłosierdzie ułochać trzeba, obydwom rowne oddawać dzięki. A jęzelismy dobro przyjęli z ręku Boskich, czemu złęgo cierpliwie nie mamy znosić? Nad to jak przeciwności tak pomysłności są nam potrzebne. Role żadnego pożytku nie przyniosła, jęzełiby nie byłę zimy. Y duża żadnych cnot nie wyda, gdy przeciwności nie będzie

cier-

cierpiała. Ktoż bowiem pomysłnościami niebywa wyniesiony? Przeciwności upokarzają. Ktoż przy rzeczach szczęśliwie powodzących nie obraca się do roskoszy świata? Przeciwnie świata wesela nad żołą gorzścieysze są. Ktoż w rzeczach według myśli zawsze powodzących się, o Bogu, o sobie, y o powinnościach swoich przynajmniej w czymkolwiek nie zapomina? Przeciwności podścisła nas strzegą karnością. Więc odpowiedz dużo mniej! gdy bywałeś skołatana zamieszaniem y pokusami: *Deo gratias*, to jest: *Bogu dzięki*. Sprawiedliwy Pan, y sprawiedliwosci ukochał. Słusznie to cierpię, bom się dobrowolnie przedtym w nich cieszył. Odpowiedz, gdy cię tłuką różne słabości: *Bogu dzięki*. Sprawiedliwy Bog, y sprawiedliwy sąd jego, słusznie cierpię. Na złe użyłem zdrowia, bo na grzech. Odpowiedz, gdy na cię biją ptzesładowania, y utrapienia: *Bogu dzięki*. Jesteś sprawiedliwy Boże! powstawałem przeciwko tobie. Słusznie na mnie powstaje wszystko: *Bogu dzięki*. Sprawiedliwy jesteś Boże! słusznie wszystko cierpię, bo inaczej od sprawiedliwosci twojej stroniłbym cały. Zawsze zemną sprawiedliwie czynisz.

PUNKT III.

Trzeba Bogu dziękować, że nas miłosiernie chłosta. Bo więkze przypomnimy sobie kary, któremi dla mniejszych grzechow drudzy ukarani są, a co innego moglibysmy czynić, jak dziękować w przeciwnościach, y za przeciwności? Dla cudzego, to jest Dawida, grzechu

chu siedmdzieści tysięcy ludzi powietrzem pomarło. Dla grzechu młodego wieku czterdziści owych chłopiątek od zwierzow pozarci zostali. *Ananiasz*, y *Zafira* dla kradzieży trochę srebra nagłą pomarli śmiercią. Coż twoje przeciwności do tych kar? Coż ich grzech do ciężkości, y policzenia twoich grzechow? Izaliż więc ustawicznie w dziękczynieniu trwać nie będziesz podczas wszystkich przeciwności? Jakie to miłosierdzie Boskie jest, że za lekkie utrapienia, albo wieczne w piekle, albo przynajmniej wszystkie tego świata przechodzące kary w *Czyscu* odpuszcza? Potym, dzieło nieograniczonego miłosierdzia, y *Dobroci* jest, gdy im bardziej nas trapi na świecie, tym bardziej nas ulczyliwia w Niebie. Odpowiedz więc bez przestanku za dobrodziejstwo ucisnienia: *Bogu* dzięki; czy za grzechy, czy dla większej zasługi byś cierpiał, zawsze bowiem miłosierdzie z tobą czyni.

Czyliż tedy, o *Zakonna* duszo! równie jesteś wdzięczną za przeciwności, jak y za pomyslności? *Większe* nam daje dobrodziejstwo *Bog* przez utrapienie, niż przez pomyslności. Czy dziękujesz, że sprawiedliwie uchłostana jesteś? Kochającemu sprawiedliwość, równie jak miłosierdzie, wdzięczno jest. Czy dziękujesz, że cię miłosierdzie karze? Dla tego miłosiernym jest *Bog*, aby ani potępiencow bez zaszczenia nie karał. Załuy za swoją niewdzięczność w przeciwnościach. Postanow: Równie być wdzięczną w przeciwnościach, jak y w pomyslnych rzeczach. Dziękować *Bogu* za przeciwności, że cię sprawiedliwie karze.

Dzię-

Dziękować Bogu za przeciwności, że cię miłosiernie
chłosta.

DZIEN XXIX. Po WIELKIEYNOCY.

O POKRYCIU NAGIEGO.

Nagiego pokryć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 15.

P U N K T I.

Prawdziwie nieoszacowaną jest szczęśliwością, y wie-
czną, gdy kto nie ufa w szczęściu tego świata, ale
chowa wszystko w przykazaniu Naywyższego. Daycie
jałmużnę. Zasiwajcie sobie według sprawiedliwości, aby-
ście zbierali pożytek żywota. Kto bowiem daje ubogiemu
jałmużnę, tey już sprawiedliwieniem jako światło świeci
przed Aniołami Bożemi. Takim światłem był *Job*, przy
którego strzyżeniu owiec, wszystkie się zagrzały plecy
ubogich. Dla tego bowiem wielkość chował owiec.
Nie dla siebie tylko samego, ale aby wiele odział ubo-
gich. Wiele mu służyło dla przyjęcia tych nędzarzów;
ale daleko więcej służyło mu w Niebie Aniołom. Za-
wsze pokazywali Bogu jego jałmużny. Z Nieba zaś ob-
fite mu na ziemię znośli błogosławieństwo. To dzieło
miłosierdzia tu doskonałym jest; tam zaś pokazywane.
Tu siane, tam zaś zbierane. Tu rozrzucone, tam ze-
brane. Tu Bogu sprzymierzone, tam zaś z chwałą od
Boga czyniacemu przymierze oddane. To uważajac SS.
Ociec nasz polpolitą w Kłasztorach naszych postanowił

HHHH

Westy-

Westyarnią, z której by y nowe odzienia brali, a do którejby stare zawsze oddawali dla ubogich. Dla tego wszystkim twoim Zakonnikom zaleca: Pokryć ubogiego. Ty obacz, jakim odzieniem? y jakim sercem?

PUNKT II.

Nie tylko Gospodarzowi, Szafarzowi, albo Westyarzowi ten instrument: *Pokryć ubogiego*, SS. Ociec naiz zaleca, ale wszystkim Zakonnikom. Wszyscy to mogą zachować. Jako sam SS. Ociec pokazuje w Rozdziale 55. *Cokolwiek jest starego, niech oddają zaraz do złżenia dla ubogich do Westyarni. Ubogiego tedy okrywa, kto odzienia stare dla ubogich doskonale, chyżo, y niepowątpliwie oddaje na Westyarz. Nagiego okrywa, kto prześcierzale odzienia oddaje na Westyarz dla ubogich. To nakazuje S. Ociec; taka myśl, y intencya jego jest. Dla czego przeciwko temu instrumentowi, y uboſtwu grzeszą, którzy nowe, y stare chowają odzienia. Wyrażnie to zakazuje SS. Ociec w tymże Rozdziale 55. *Biorąc nowe, niech oddawają stare zawsze. Y: Dofyc Mnichowi dwie mieć suknie, y dwie kapy dla nocy, y dla mycia tych że rzeczy, zaś coby nad to zbytecznego było, ma być odcięto.* Przeciwko temu instrumentowi, y litości ku ubogim grzeszą, którzy z jakiegokolwiek pokrywki odzienia stare tak wycierają, że na żadne, albo ledwo jakie zażycie ubogim zdać się mogą. Przeciwko wyraźney woli SS. Oycy czynią. Nie tego bowiem chce, aby tak wytarte odzienia dawane za jałmużnę były, któreby więcej i*

mie

mienia jałmużny nie były godne. O jeżelibyś żywą wiarą w ubogim obaczył Chrystusa, rozumiem, żebyś bardziej dbał o ubogie, onych odziewając. Nie pamiętasz, że Bog sam pierwszych Rodziców naszych przyoblekł w podług suknie? Tego y Bog chce, abyś odziewał nagich.

P U N K T III.

Gdy napomina SS. Ociec: *Nagiego pokryć w Rozdziale 4. y w Rozdziale 55. znać daje, jakaby chęcią to się stać miało. Odzienia stare niech oddają do Westyarni dla ubogich. Dla ubogich, którzy noszą na sobie Osobę Chrystusa: Coście z tych najmniejszych moich uczynili, mnieście uczynili. Dla ubogich, którzy teyże są z nami natury, y jednego Oycy z nami mają w Niebie. Dla ubogich, którzy potrzebują, ostrym uboństwem ściśnieni albo dla grzechów swoich, albo dla większey zasługi. Dla ubogich, na których Bog dopuszcza w swoim uboństwie, aby dziedzicząc tego świata dostatki, z tych samych zakupić sobie mogli żywot wieczny. Tym bowiem wybranym jałmużnikom powiedzą: *Nagim byłem, a okryliście mnie. Zapłata wieczna będzie wam oddana. Widział z tego, jaką chęcią odzienia stare powinienes oddawać na Westyarni? Wszakże z chęcią z miłości ku Chrystusowi, abyś nagiego JEZUSA w nagim przyodział ubogim. Z chęci, miłości, y miłosierdzia na ubogie, abys onych jako siebie samego, owszem więcej jak siebie dla miłości JEZUSA Chrystusa, którego, wyrażają, ręczno wspomagał. Z chęci**

własnego zbawienia, abyś z miłośiernemi na prawicy w dzień sądu był postawiony. Ztey jeżeli chęci potrzebemu dalbys odzienie, wspaniałym, y naykosztownieyszim odzieniem Króla chwały zdobiłz. Nie szacuje bowiem wiele waży, ale jakim sercem dajelz. Wie, jak jesteś ubogim; przestaje na dobrej woli twojej, którą stare rzeczy w Westyarzu składasz. O jakim odzieniem chwały w Niebie nie okryje za nikczemną y starą odzieżą!

Czyliż więc, o Zakonna duszo! miłosierna jesteś na ubogie? *Błogosławieni miłośierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* Czyli dla okrycia nagiego ochotnie, y doskonale odzienia stare oddajelz na Westyarz? *Gdy obaczysz nagiego, pokryj go, a ciała swego nie zapominaj.* Czy chęcią miłości wielkiej, y miłosierdzia osobliwego odzienia swoje dla ubogich składasz w Westyarzu? *Wie'e daje, kto dosyć miłuje.* Zaiuy za swoje niedbalstwo, dla którego do tych czas wspomagać ubogich zaniedbałaś. Postanow: Być miłosierną na ubogie, y nagich pokrywać z wielkiego miłości, y miłosierdzia ku Chrystusowi, y bliżniemu affektu.

DZIEN XXX. Po WIELKIEYNOCY.

O ZACHOWANIU PRZYKAZAN BOSKICH.

Przykazania Boskie codziennie uczynkami wypełniać.

Z Rozdz. 4. Instr. 62.

PUNKT 1.

Całe życie SS. Oycy naszego coż było innego? tylko
stateczne pełnienie przykazań Boskich. Tym jest bo-
wiem każdy człowiek bojący się Boga. Ztąd y swoim
Uczniom, przepisuje: *Przykazania Boskie codziennie u-
czynkami wypełniać.* Dla czego trzy punkta uważać trze-
ba. *Pierwszy:* Mowi: *Uczynkami.* Wielu umie przy-
kazania Boskie; poznają powinność; chcą wypełnić; po-
stanawiają zachować, ale uczynkami nie wypełniają.
Wola jest słaba; postanowienie ułomne. Nigdy, albo
rzadko wypełniają postanowienia przykazań Boskich, al-
to Regułę S. do skutku przywodzą. Wola ledwie bowiem
jaką uczuje ciężkość wypełnienia przykazań Boskich,
albo Reguły, zaraz się zdryga od wypełnienia ich. Ale
czy Bog przestaje na tym chceniu, albo na tych gołych o-
bietnicach? Bynaymniey. Niestłuchacze bowiem pra-
wa sprawiedliwemi są u Boga, ale sprawcy prawa będą
usprawiedliwieni. Piekło jest pełne woli takiej. Obfitu-
je w takie obietnice. Czyliż SS. Ociec przestanie na wo-
li dobrej, y obietnicy chowania przykazów Reguły swo-
jej? bynaymniey. Nikogo nie przypuszcza do swego
Zakonu, tylko tego, któryby *obieczał chować wszystko, y
wypełniać uczynkami.* Ty więc, jeżeli chcesz wnieść do
żywota, uczynkami, nie wolą swoją, albo obietnicą
choway Przykazania Boskie, y Reguły S. Na początku
zachowania przykazań gwałt sobie uczyn; trudność zwy-
cięz. *Niewymowną miłości słodkością* zaraz pobieżyś w dro-
gę *Przykazań Boskich, y S. Reguły.* A im częściej u-
czynkiem byś je wypełniał, tym słodszemi, y łatwiey-
szemi

szemi tobie się stana. Od cwiczenia się w mniejszych przykazach tak się do zachowania większych usadzaj. Z doświadczenia własnego nauczysz się słodkości, y łaskowości Przykazań Boskich, y Reguły Świętey.

PUNKT II.

Powtornie mowi: *Codziennie. Przykazania Boskie codziennie wypełniać trzeba*, abysmy ich żadnego dnia nie przestępowali. Ponieważ żadnego dnia Bog nie pozwala czalu do grzeszenia. *Przykazania Boskie codziennie trzeba wypełniać* aby, ile razy pobudza obowiązek wypełnienia ich, tyle razy były wypełnione. *Przykazania Boskie, y Reguły Świętey codziennie powinny być wypełnione*, do których ŚŚ. Ociec przydaje następujące słowa: *Zawsze, ustawicznie, na każdym miejscu, każdej godziny, codziennie, każdego czasu. Przykazania Boskie, y Świętą Regułę codziennie pełnić należy*: Aby nigdy do wypełnienia ich, albo dla nauki, albo dla starania o dłużach, albo dla gospodarstwa, albo dla jakiej inney pokrywki nie zwłoczyliśmy. Czemu? *Aby niepożytecznych sprawców którey godziny nie obaczył Bog*. Czemu? bo własny postępek każdego czasu, y nadewszystkie obowiązuje powinności. Czemu? bo jutrzejszy, dzień nie pewny. Czemu? bo nie tylko przestępstwo, ale też nie wypełnienie przykazań potępi. Przykład masz w słudze, który z jedną grzywną nic nie robił. Z tego wnieś sobie, jak źle czynią owi Zakonnicy, którzy zawsze na inny czas, albo też do starości odkładają zachowanie, y cwiczenie się w Świętey Regule. Wten czas

na każdym miejscu niektóry z nich mowi: *Wierzę zapewne, że Bóg na mnie wejrzy. Wten czas bżazn Boga ustawicznie mieć przed oczami będę. Wten czas będę mieć, że każdej godziny mam się stawiać przed straszny sąd Boski. Wten czas codziennie śmierć przed oczami obecną mieć będę. Gdy zakonczę nauki; gdy od urzędów, y powinności wolnym będę; gdy się zestarzeję. Głupia jest; y niezbożna ta mowa. Jakby pewność mieli, że jutra doczekają, y żyć będą. Nie: Gdy jeszcze wtym ciele jesteśmy, teraz ubiegać się, y robić trzeba, co nam przynależy na wieki. Jakby zaś powinność postępowania, albo się ćwiczenia w Świętej Regule, y Boskich Przykazaniach na jaki czas miała ustać. Nie: Oto! te są instrumenta, czyli rzemiosła nauki duchowney, które gdybyśmy wypełniali dniem, y nocą bez przestanku, w dniu sądnym gdy będą objawione, tę nagrodę od Pana odbierzemy, którą on sam obiecał; że ani oko niewidziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują.*

P U N K T. III.

Potrzenie mowi SS. Ociec nasz: *wypełnić.* Nie dosyć mu na tym *wypełnić*, ale chce, żeby były *wypełnione* Przykazania Boskie, y Reguły. Aby się często ćwiczyli, dla czego wyżej przydaje, *dniem, y nocą bez przestanku były pełnione.* Nie dosyć mu na tym poprostu *wypełniać*, ale pragnie, aby były *dopełnione*, y nad to *pełnione.* Nie tylko mają być *chowane* te, które się ścisłe, y ciężko przykazują, ale też rady, y napominania. Zkąd mowi:

Napo-

Napominania pobożnego Oycy chętnie przyjmuy, y skutecznie pełni. Którzy radami, za świadectwem Sw. Grzegorza Wielkiego, gardzą, y przykazania też nie będą chować. Zachowanie rad jest to opatrzenie, aby przykazania nie przestępować. Kto niechce rady przestąpić, nie będzie chciał y przykazania gwałcić, którzy tylko pełnią przykazania, jeszcze pod prawem żyją. Sługami są prawa. Pod jarzmem prawa bojaźnią scisnieni. Którzy zaś nadto wypełniają, pod wolnością łaski żyją. Synami są; sprawiedliwemi są; którzy prawa nie zwłaczają. Bardziej, y nad prawo z miłości czynią, dla czego do niego nie są obowiązani. Tylko dla niedoskonałych, nieprawdliwych, niepoddanych, niebożnych grzeszników, niecnoliwych, y dla tych, którzy naruszają prawa; ta jest przestroga. Zaiste tytułu *Synowstwa*, który SS. Ociec na początku Reguły swojej Uczniom daje swoim, nie zasługuje, kto Przykazania Boskie, y Reguły tylko chowa. Albowiem nie Synem jest łaski, ale Synem prawa.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Przykazania Boskie, y S. Reguły uczynkami pełnisz: *Sługa, który zna wolę Pana swojego, a nie czyni, będzie bity.* Czy codziennie pełnisz? Jeżeli choć raz opuszczasz, już zapłata za ten dzień nie będzie ci dana od Pana, którą obiecał kochającym siebie. Czy wypełniasz? *Wstydź się być sługą prawa, a nie Synem SS. Oycy.* Żałuy, żeś do tych czas ani uczynkami, ani codziennie Przykazania Boskiego nie wypełniała. Postanow: Przykazania Boskie uczynkiem codziennie wypełniać.

DZIEN

DZIEN XXXI. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ NIESZCZEROSCI.

Niechcieć być pierwey Świętym zwany, niżby takim był, ale pierwey Świętym być, aby go prawdziwie Świętym zwano.

Z Rozdz. 4. Instr. 61.

P U N K T I.

Trzy rzeczy ten instrument zamyka w sobie: *Niechcieć być pierwey Świętym zwany, niżby takim był, ale pierwey Świętym być, aby go prawdziwie Świętym zwano.* Pierwsza jest *nie chcieć być zwany Świętym.* Nie pragnąć chwały, albo czci Świętego Imienia zwyczajem Hipokrytów z dobrych uczynków. Inne bowiem są sądy ludzkie, inne Boskie. Częstoć co się zda być ludziom Świętego, to u Boga szczerą obrzydliwością jest. Często sam człowiek próżno się cieszy z uczynków doskonałych, które dla wielu niedoskonałości przed Bogiem są jak słupko najbrzydsze. Dobrze dzieło rozwaga się z zupełney przyczyny, złe zaś z każdej ułomności. A kto jest taki, któryby w wszelkim dobrym uczynku jakiego nie popełnił defektu? Gdzie jest tedy próżney chwały skrytość? Ah! lepiej jest lękać się sądów Wszechmogącego Boga, a na wierzchołku światobliwości się grzeźnikiem, y niedbalcem z Świętym Oycem nalczym wyznać, niż z prawdziwey chlubić się pobożności. Pokora cnoty zachowuje, y pomnaża; pycha próżną czyni cnotę;

znosi wszelką świętobliwość. O jak wielu na końcu podczas cnotami obciążeni, dla próżney świętobliwości chwaliły, pochwałę u ludzi całego życia zasługę utracili, zginieli. Niech będzie przykładem Pustelnik ow, który dla wielkich cnot swoich próżną chwałę naostatek łowił. Od czarta w postaci Niewiaśły oszukany, gdy usiłował niecnotę wyrzucić, usłyszał od znikającego z wielkim śmiechem ten głos: *Także to nędzniku, który chciałeś ułożyć gniazdo swoje w Niebie, dla pychy twojej pogrążony jesteś w piekle?* Ow o zbawieniu rozpaczający, a na świat się powrociwszy, udał się na wszelką niecnotę.

PUNKT II.

Druga rzecz jest: *Nie chcieć być pierwey Świętym zwany, niżby takim był.* Nie pragnąć Imienia świętobliwości z sprawiedliwości zmyślonej. Jest to wada nieszczerých ludzi. Zmyślają jakieś cienia cnot, a wewnątrz są pełni grzechow. Własne wady tarczą swojej obrony pokrywają. Ledwo co bywają strofowani o obwinienie nieprawości swoich, ani pomysła, jakby się poprawić, ale jakby się wymówić. Wyznawać winy swoje tym się bardziey wstydzą, im prędzey unikają, aby nie byli widziani od ludzi za grzesznych. Dobrze o tych mówi Prorok: *Tam leżała małpa, y znalazła sobie spoczynek, tam miał jamę jeź.* Małpa bowiem ma twarz człowieczą, ale ciało zwierzęce. Tak hipokrytowie twarz pobożności pokazują, ale całe ciało niecnotliwe jest uczynkow swoich. Jeza nogi, y głowę widać, gdy się da widzieć chodzący, ale ręką, albo ki-

jem tk
wieka
przez
chro
grze
niep
nie w
dow
nia
siebie
zwid
y tym
dzie
część
mi w p

Na
go
Świ
y zb
mow
nie u
nie j
opow
wdzi
do n
Naw

jem

pod- jem tknięty, w kołko się zwija. Tak niezczerego czło-
 hwa- wieka ślady złe dadzą się widzieć, ale oskarżone zaraz
 zgi- przez wymowki pokrywają łami, spoczywają w dole o-
 y dla chrony swojej. A to czemu? Aby się nie zdali być
 Od grzesznikami, jakimi są. Aby nie byli karani za wy-
 nie- stępki, których się dopuścili. Aby z łaski Przelożonych
 śmie- nie wypadli; aby nie byli złożeni z urzędów; aby urzę-
 dów żądanych dostąpili; aby nie byli оголоceni z Imie-
 nia świętobliwości, y dobrego Zakonnika. Tak mizerni
 się w siebie samych oszukiwają, y od siebie samych bywają
 e po- zwiedzeni. Na winę swoją jako na cnotę się zapatrują,
 y tym leniwiey opulzczają wadę, im od postaci cnoty bar-
 dziey oszukani, jeszcze oneyże powracania szukają. Ale
 część ich będzie postanowiona z wżysłtkiem obludnika-
 mi w piekle. O zbyt fromoto wielka!

PUNKT III.

Naostatek trzecia rzecz jest: *Ale pierwey Świętym być, aby
 go prawdziwie Świętym zwano.* Ale starać się, aby być
 Świętym, to prawdziwiey bez niebezpieczeństwa cnoty,
 y zbawienia nie na tym świecie, ale na przyłzłym sądzie
 mówić się może. Ktożkolwiek bowiem z Zakonnikow
 nie usiłuje stać się, y być samą rzeczą Świętym, jeszcze
 nie jest Zakonnikiem, ponieważ wżysłtkim Zakonnikom
 opowiada się stan doskonałości, do którego się piąć, y
 wdzierać im się trzeba. A ktokolwiek nie usiłuje dążyć
 do nicgo, tym samym jest złym. Przeciwno słubowi
Nawrócenia obyczajow czyni, że ustawicznego, y nieusta-
 jącego

jącego postępkę wyciąga. A jeżeli świętobliwości niegdyś wyciągał Pan od ludu żydowskiego: *Bądźcie Świętymi, albowiem Święty jestem Pan Bog wasz.* A jeżeli doskonałości wymaga Chrystus z każdego Chrześcianina: *Bądźcie doskonałymi, jako Ociec wasz Niebieski jest doskonałym,* zaiste y świętobliwości, y doskonałości tym bardzo wyciąga, y żądać będzie od Zakonników, którzy się do niej obożliwym słubem obowiązali. Ale nieestety! jakże się na sądzie pokażemy, czy mówić będziemy mogli, że w nas jasnieje świętobliwość, kiedy!ani zebysmy dobrmi byli, nie staramy się?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nigdy z dobrych uczynków próżney świętobliwości chwały nie pragniesz? *Kto się chlubi w Panu, będzie uwielbiony.* Czy nigdy nie zmyślasz świętobliwości? *Zmyślona sprawiedliwość, podwoyną jest złością.* Czy wszelkim usiłowaniem dążysz do świętobliwości życia? To staranie w Professyi solennym słubem obiecał Bogu. Załuy, żeś do tych czas raczej tylko mową, a nie rzeczą samą starała się o świętobliwość. Postanow: Chwały pobożności nie łowić z dobrych uczynków: Świętobliwości nie zmyślać: Świętobliwości dokonywać wszelkim usiłowaniem.

DZIEN XXXII. Po WIELKIEYNOCY.

O NIENAWISCI WŁASNEY WOLI.

Własną wolę nienawidzieć. Z Rozdz. 4. Instr. 59.

PUNKT I.

Wła-

Własną wolę nienawidzieć, jak S. Ociec nasz naucza, prawdziwie nienawidzi, kto powolnym jest woli innych w rzeczach wszystkich godziwych. *Wolą własną nienawidzi*, kto się przyprawia wewszystkim do polpolitego Klastornego obrządku, y do S. Reguły. *Własną nienawidzi wolą*, kto wolą swoją łtofuje do Boskiey. Tak się staje wola polpolita. Więcey już nie jest własną. Do szczeru bywa wykorzeniona. *Wolą tedy własną nienawidzi*, kto przestaje na woli drugich w wszystkich rzeczach godziwych. A kto by tey woli własney nawidział, Braterską miłość znosi. Gdy bowiem kto wewszystkim za swoją idzie wolą, y inny znowu za swoją, zapewne nastąpi niezgoda. Z niezgody zaś wszystkie przeciwko miłości krzewią się wady. *Kto własną wolą nawidzi*. Przełożonym pyłźnie się sprzeciwia. Gdy bowiem to tylko chwali, co się sobie podoba, potrzeba, aby y Przełożonym y starszym wewszystkim cale była przeciwna. *Kto własną wolą nawidzi*, nieznosnym jest ciężarem. Gdy bowiem kto słuchać drugiego nie umie, idzie za tym, ze w wszystkie swoje namiętnosci y poruszenia umysłu przeciwnemi czyni jakim, to nie jest ucisnieniem? *Kto własną wolą nawidzi*, na zgubę duszy, y ciała prowadzi. Ponieważ wszyscy według świadectwa S. Oycy naszego, *Są drogi, które się widzą ludziom być proste, których koniec aż w przepaści piekielney wiedzie.* Y: *Zepsutemi są, y obrzydłemi się stali w wolach swoich.* Ciała zaś; świadczy to swoim przykładem ow niezczęśliwy Mnich, imieniem *Malchus*. Ten przeciwko woli Opata swego gdy do domu postanowił się wrócić, na dróдзе od Saracenów złapany, w niewolą

wzięty, y do Małżeństwa przymuszony, ale za zezwoleniem żony nienaruszoną chował czystość. Byłby zginął niedzinek w ucieczce, gdyby miłościwie od Boga nie był wybawiony. Takie kary dopuszcza własna wola. Ty tedy raczey drugiego, niżeli swoją czyn wola.

PUNKT II.

Wola swoją nienawidzi, kto się sposobi do pospolitego Kłasztornego porządku, y Reguły Świętey wewszystkim. Wielkiey do tego, y stateczney nienawiści własney woli potrzeba. Ta bowiem, kiedy jest czas czytania, chce się uczyć. Ta, kiedy jest czas roboty, chce się rekreacją bawić. Ta, kiedy czas śpiania, chce czuwać. Tak cały porządek Kłasztorny miesza. Tak zawżze Regułą S. gardzi, albowiem tego nie czyni, co mu Reguła opisuje, y Profesya po nim wyciąga, ale co mu miło. Bardziej zaś to mu się podoba, co jest osobliwe, a dalekim od swoich ustaw. Tak się dzieje, że pomatu Zakonnik cały od stanu swego odpada. A gdy więcey nie ma sobie za wadę przeciwko pospolitemu Kłasztornemu porządkowi, y Regule grzeszyć, z trudnością naprowadza się na drogę zbawienną. Co bowiem czyni, rozumie Świętym, że jest według woli swojej. Zaiscie wielkim złym jest wola własna! dla tey dobra twoje nie stają się tobie dobrami. O Zakonna dużo! która jest taka, nie mieszkasz między liliami, gdzie się Pan pasie. Niczego zgola kosztować nie będzie, co jest zmazanego własną wola. Mądrość wszędzie dosięgająca jest, a nie

zmazanego w nie nie wpada. Tylko się między liliami, między czystemi, y lśnącemi się sercami, które się pod Regulę, y rząd poddają, Oblubieniec lubi paść.

P U N K T. III.

Własną *nienawidzi wolą*, kto ją stosuje do Boskiej. Albowiem tylko przez jak naywiększą nienawiść własna wola poddaje się woli Boskiej. Zawsze się sprzeciwia. Ustawicznie nie jest posłuszna. Nieskończone są żądze jej, które jeżeli by się nie stosowały do woli Boskiej, rozciągają się w niezliczone wady. Wola Boska jest sprawiedliwa, Święta, y dobra. Wola zaś własna jest niesprawiedliwa, niezbożna, y okrutna. A ktoż by tedy nie ochotnie woli swojej niepoddął Boskiej? Cokolwiek z tej woli pochodzi, wszystko jest sprawiedliwe, Święte, y dobre. Cokolwiek zaś pochodzi z woli własnej, wszystko jest niesprawiedliwe, niezbożne, y twarde. Wola Boska na duszy sprawuje pokoy wielki. Wola własna wielkiego w nim zamieszania jest przyczyną. *Ktoż by nawidził własnej woli?* Gdy dobrowolnie, y z słodyczą miłości niechce się poddać, poniewolnie w mękach poddać się musi. Y słusznie. Ponieważ nieznosnym zuchwalstwem samego Stworcę obłudnie usiłuje nasładować, kto sobie sam jest prawem, y za prawo ma wolą swoją. Uciekay od tej nieznosnej pychy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z nienawisci własnej woli ochotnie wolą swoją poddajesz we wszystkich rzeczach godziwych woli Społ-Braci, (*Społ-Siostr*) naybardziej

dziey Przełożonych, y starszych? Jeżeli między wami są spory, izali nie żyjący jesteście? Czy z nienawisci woli własney chętnie, y to tylko czynisz, co pospolity Kłasztorny porządek, albo Reguła S. opiluje? *Wewszystkim wszyscy Mistrzynią niech nasladują Regułę, niech nikt w Kłasztorze nie chodzi za wolą własnego serca.* Czy z nienawisci własney woli wolą swoje ochotnie, y dobrowolnie na Boską oddajesz wolą? *Pan zawsze to uczyni, co jest dobrego.* Żałuy, żeś do tych czas nawidziała woli swojej. Postanow: Z nienawisci własney woli wrzeczach godziwych, y uczciwych za drugiego raczey, niż za swoją chodzić wolą: Wolą swoją do pospolitego Kłasztornego porządku, y Reguły S. społobną czynić: Wolą swoją Boskiej podać woli.

DZIEŃ XXXIII. Po WIELKIEYNOCY.

O CHRONIENIU SIĘ WIELOMOWSTWA.

Nie kochać się w Wielomowstwie. Z Rozdz. 4. Infr. 52.

PUNKT I.

Opatrznic nas napomina S. Ociec nasz: *Nie kochać się w wielomowstwie.* Albowiem niepodobno jest, w wielomowstwie ustrzedz się grzechu. Pochodzi zaś wielomowstwo z ciekawości, z obfitości serca, z pychy. Pochodzi z ciekawości. *W wielomowstwie się kochają, którzy wszystkie świata nowiny chcą wiedzieć.* Na co bowiem? aby drugim opowiadać mogli. Zakazuje tego S. Ociec nasz:

nałz: *Zadnym sposobem niech się niegodzi Mnichowi od kogo-
kolwiek z ludzi listów odbierać bez rozkazu Opata swego.*
Także: *Niech się żaden nie waży drugiemu odnosić, o czym-
kolwiekby za Klasztorem słyshał, albo coby widział, bota jest
wielkim zepsuciem.* Temi bowiem duch skrucy, y na-
bożeństwa bywa rozrzucony. *W wielomowstwie się kocha-
ją, którzy ciekawie się pytają, co by się w Klasztorze,
albo za Klasztorem działo. Na co? aby to znowu między
Bracią opowiadali.* Zakazuje tego S. Ociec nałz: *Na-
dewszystko, niech będą wyznaczeni, którzyby obchodzili Kla-
sător, aby się snadź nie znalazł Brat leniwy, któryby czas
trawił na bajkach, a nie tylko sobie, ale y drugim nie jest po-
żytecznym, ale też y innych podnosi.* W takich się duch
miłości, górlwości, y zgody Braterskiej gasi. Ah!
uważ, *Kto w wielomowstwie się kochał, y przypomni so-
bie owych dwóch Mnichów Zakonu nałzego, którzy
woleli wszystkie katownie, y śmierć samą ponieść, niż
Święte zgwałcić Milczenie. A ty z samej ciekawości
Święte przestępujesz Milczenie! Coż na to odpowiesz na-
ładzie?*

PUNKT II.

Pochodzi z obfitości serca wielomowstwo. *Lubią wie-
le mówić, których serce w radość, w smutek, albo w inną
obfituje namiętność.* O tym też rozmawiać im miło, z
czego się albo cieszymy, albo smucemy. *Dosyć naszej
radości nie możemy wyłożyć. Nie znajdujemy dosta-
tecznych słów na wymowienie ucisków naszych, w po-*

K K K K

mysł-

myslnościach y przeciwnościach swięgotliwi jesteſmy, ale swięgocąc nad to nieumartwienie namiętności naszych doſyć jasno wyjawiamy. Święci o Świętych rozmawiają rzeczach, a zli o złych. Słowem: Wyrzuci serce słowo dobre, jeżeli jest rzecz dobra, złe, jeżeli zła: smutne, jeżeli smutna; miłe, jeżeli miła, y przyjemna; gniewliwe, jeżeli gniewliwa; lzyderskie, jeżeli szyderska. Wonić jest nieſtrawnością potrawy. Według jakości pokarmow z żołądka wypada. Dobrego, albo złego zapachu wydaje się znakiem, a wewnętrznego człowieka myśli wydają słowa. Z obfitości serca usta mówią. Albo dobrego, albo złego przykładu wonią wydaje. Abyś tedy wiele niemówił, martwi namiętności swoje. Abyś dobrze, a mało mówił, patrz, aby serce twoje obfitowało w Chrystusa. Mówić w ten czas możesz z Apostołem: *Czy nakrycia tego szukacie, który wemnie mówi Chrystus?*

PUNKT III.

Naostatek wielomowstwo pochodzi z pychy: *Wielomowstwo kochają*, którzy siebie, y swoje wiele ſzacują, y pragną być od ludzi ſzacowani. To ſwoje objaſnienia Medytacyi wykładają. To ſwoje prywatne nabożeńſtwa roſpowiadają. To ſwoje pojęcia, koncepty w kazaniach, y rezolucye w kazulach wydają. To ſwoje nowe wynalazki w naukach, y ſztukach roſszerzają. To ſwoje ogłaſzają doſwiadczenia. Ledwo ſtarſzemu, albo Przelozonemu, choć jednego ſłowa do mówienia pozwala-

ją, któregoby swoim dyskursem nie przerywali. Nie pamiętają nato, co mówi S. Ociec nasz: *Mówić, y nauczać Mistrza zdoła, milczeć, y słuchać należy uczniowi.* Nędzni, gdy się innym chcą upodobać, przeto się nie podobają. Gdy łowią rozumienie dobre o sobie, y dobrą sławę tracą. Gdy talenta swoje, y łaski ogłaszają przed ludzmi, dla próżney chwały tają przed oczami Boskimi. Niechże tedy odtąd zamilczą. Niech czekają po ki ich usta cudze nie będą chwalić. A w ten czas coż umysłem, co ustami innego mówią, jak Bogu dzięki? *Krotko, ale z długim budowaniem niech by mówili: Żeżeliby się co znalazło dobrego wemnie, nie jest to moje, ale Boskie.* Owłżem, czym jestem za łaską Pana Boga, to samo na złe wykładam.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! w wielomowstwie się kochasz z ciekawości? *Coż to do ciebie? W milczeniu Jezusa swego nasłady.* Czy z obfitości serca nie mówisz wiele? Strzeż się, abyś z nagłej, albo zbyt gorącej passyi wiele nie mówiła, czego by ci potym żal było. Czy nie z pychy wiele gadał? *Lepiej jest utać tajemnicę Króla. Zastępy za swoje wielomowstwo.* Korzenie, y przyczyny jego odcinay. Postanow: Ani z ciekawości, ani z obfitości serca; ani z pychy wiele nie mówić nigdy, albo żadnego czasu się w nim nie kochać.

DZIEŃ XXXIV. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEŻENIU SIĘ ZNAJOMOSCI.

KKKK 2

Nie

Nie więcej jednego kochać, jak drugiego. Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Słusznie SS. Ociec nasz zakazuje, *aby więcej jednego nie kochać nad drugiego.* Albowiem jak sam SS. Ociec nasz uważa, z znajomości wielka przyczyna pogorszenia włączając się może. Ma zaś trzy postaci: Pierwsza zależy na prywatney miłości między dwiema, albo trzema, którzy się większą nie jako umysłu uprzejmością łączą. Ta miłość jest pokrzywdzającą publiczne kochanie. Owszem nie jest miłością, ale cielesnością. Kto bowiem jednego bardziej niz drugich kocha, ten, że niedoskonale drugich kocha, o sobie samym znać daje. A jeżeli też jednego tylko obrazić ciężka rzecz jest, jakże obrazić całe zgromadzenie. Albowiem nie podobno jest, żeby z takiej obostronnej przyjaźni nie miało się wznieść tyśiąc nienawiści, zazdrości, podeyrzenia, pokątnych zchadzek, zmywania się. Ten skargi wzrusza, drugi tajemnice wyjawia, o których miał zamilczeć; trzeci wady współ-Braci albo Przełożonych wydaje. Między sobą zaś złączeni są, że jednego albo drugiego przytomności zniesć nie mogą, aby się z złamaniem milczenia wzajem nawiedzali, śmiechami y baykami zabawiali. Aby jeden drugiego bronił, albo jakby przestrzegał. Zkąd nie maśz żadney Reguły, któreyby nie zgwałcili. Pochodzi zaś to z bliskiej pokrewności, z przyrodzonego przywiązania, z równości obyczajow y nauk, z szaloney y nieczystey miłości. Któryż więc Za-

kon-

konnik tey zarazy miłości Braterskiey unikać nie będzie? niewystrzegalbysię, aby jednego więcej nie kochał nad drugiego? Zaiście kto żyje w zgromadzeniu, powinien też mieć pospolitą miłość. Nasładować ma tego, który sprawuje wschód słońca swojego nad dobremi y złemi, y spulzcza deszcz na sprawiedliwych y niesprawiedliwych.

PUNKT II.

Druga postać jest, przez którą się umawiają, sobie pomagają, do okazałych y uczciwych Zakonu urzędów. Ztąd się łaskom Przełożonych zalecają, chwalą swoich towarzyszw, gardzą drugimi, y onych czernią u Przełożonych y współ-Braci. Pochlebuja tym, którzy do swojej wyniosłości cokolwiek przyczynić mogą. Sprzeciwiają się tym, którzy wstret czynią. Ztąd ustawiczna gorliwość, y przykrość. Ztąd stateczne zamieszanie. Pochodzi ta zaraza z wyniosłości. Pochodzi z ostrygłości, przez którą się gruntowna y prawdziwa w Zakonniku ozdoba, to jest: pospolite Reguły zachowanie pogardza. Pochodzi z jednego y tegoż samego rodzaju Szlachectwa. Pochodzi z jednego y tegoż samego Oczystego Ducha. Przeciwno tey znajomości postaci szrodek jest osobliwizy, który SS. Ociec, jako Opatowi, tak każdemu znas podaje: *Nie z tego osoba ma być rozeznaną w Klasztorze. Nie ma być przenaszany Szlachetny nad podłego. Czemu? Bo czy sługa, czyli wolny, wszyscy jedno w Chrystusie jesteśmy. Pod jednym Panem rów-*

ny służenia żold ponosimy. Czemu? bo nie masz braku w o-
sobach u Boga. Czemu naostatek y o sobliwie? bo tylko
w tym u Boga rozeznani jesteśmy, jeżeli się lepszemi nad dru-
gich w uczynkach dobrych, y pokornemi znajdujemy. To u-
czynkiem jeżeli wypełniemy, nie będziemy słyszeć owe-
go obrzydliwego Koryntow sporu: *Ja jestem Pawła, ja*
jestem Apollina, ja zaś Cefy.

P U N K T III.

Trzecia postać jest tych nayszkodliwsza, którzy uwie-
dzieni duchem nowości, nowe obrządki przeciwko Re-
gule, przeciwko ustawom, przeciwko dawnemu porządko-
wi Klasztornemu wprowadzają. To w odzieniach, to w
rozporządzeniu dnia, to w ceremoniach, y tam daley, co-
raz inne nowości wynaydują. Stare, potwierdzone po-
stanowienia, y zwyczaje wykorzeniają, tak dalece, że
ledwo więcej Klasztor zda się być sobie podobnym.
Zkąd pochodzi upadek, karność wznieca się zguba,
Klasztoru przewraca się porządek cały. Czyliż Święta
Marka Zakon, jak Oblubienica w pieniach Salomono-
wych nie uskarza się przeciwko onym: *Synowie Matki*
mojej przeciwko mnie powstawali. Czyli woda dla tego nie
jest czystsza, że bliższa rzodła, y dawny zwyczaj tym
jest doskonalszy, im bliższy jest postanowienia Zakonne-
go? Czyliż daremnie Święty Ociec nasz tak surowo przy-
pomina: *Aby nie czynił Mnich, tylko to co pospolita Kla-*
sztoru Reguła, albo starszych każą przykłady. Zante bar-
dzo ciężki grzech jest choć jeden obrządek nowy prze-
ciwko

ciwko starey, y uſtawionej karnoſci wprowadzać. Jedno za lobą pociągnie drugie.

Czyliż więc o! Zakonna duſzo, y ty zachowujeſz znajomość? czy nie bardziey nieporządną miłością przywiązujesz ſię do jednego niż do drugiego wſpół-Brata! *Miłość która nie wſzystkim poſpolita jeſt, ſprzeciwia ſię miłości Boga y bliźniego.* Czy nie bardziey dla tego ſtaraſz ſię o znajomość u Przełożonych, y nie których wſpół-Braci wſpół-Sioſtr, abyś promowowana była do urzędów, coż na potym? Oto: *Prożność prożnością, y wſzystko prożność, miłość ſama trwana wieki.* Czy nie prędzey łączyſz ſię do tych, którzy nowości kochają? *Kto dawnych zwyczajów nie chwali, Zakon pſuje.* Załuy za ſwoją znajomość. Poſtaw: Za nikim nie upędzać ſię poufałą miłością: Nikomu niebyć znajomą dla nadziei jakieykolwiek promocyi: Zadnego nowego obrządku dla znajomości nie wprowadzać.

DZIEŃ XXXV. Po WIELKIEYNOCY.

O ZAZDROSCI.

Zazdroſci nie mieć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 65.

PUNKT I.

Jak daleki od wſzelkiey zazdroſci S. Ociec naſz był, poznać z tego: kiedy z dobra bliźniego tak jakoby z ſwego ſię cieszył, y o wſzem ſwoim dobro drugiemu chętnie przypisywał. Cudowne bowiem S. Maura po wodach

dach chodzenie, jego, nie swojey zasłudze przyznawał. Dla tego y nas od wszelkiej zazdrości dalekich. chcemy mieć; gdy mowi: *Zazdrości nie mieć* do czego przynależy, aby każdy poznał, jaka y jak szpetna byłaby wada. Zazdrość jest smutkiem z dobra drugiego. Nic nie masz nad te szkodliwiznego. Nadewszystko samemu szkodzi sprawcy, innym zaś bynajmniej. Jako bowiem rzadza żelazo psuje, tak zazdrość tych, którzy ją osiadają. A przecie umysł zazdrosny bez smutku nigdy być nie może. Jest kto nabożnym; jest kto uczonym; jest kto wziętym u ludzi; kocha y bywa kochany; do urzędów promowany; to wszystko zazdrosnemu przyczyną jest żalu, kiedy nic nie może ani śmie na przeciwko mruścić, zmysła radość powierzchownie, wewnątrz zaś z sobą się passuje. Nic zgola nie wyjawia, w skrytości serca zarazę tań, pod czas gdzie może y śmie, uwłacza, y czerni sławę tego, któremu zazdrości, sposoby różne wynayduje odwodzenia od dobrego, które albo osiada; albo się boi żeby nieosiadł. Często zdradliwie go w niecnotę, zkądby się niepodobał nikomu, usiłuje wprowadzić. Często skrycie albo jawnie na niego się gniewa. Ani lekarza ani lekarstwa tego złego nigdy nie przypuszcza. Niech będą niezliczone lubo mających uzdrawiać chorych. Xięgi, jednego tylko złości spoczynku oczekiwają. Gdyby kiedy któremu zazdrości upadającego obaczył. O! zazdrości zarazo natury! zgubo życia, nieprzyjazna wszelkiemu dobremu samemu Bogu przeciwna! ktozby nie unikał tej diabelskiej, psiej, jalczur-

czezy

czey wady? Zazdrość nieinaczej jak jaszczurka płod
fwoy wydając życie traci.

PUNKT II.

A byśmy zazdrości nie mieli, przynależy powtore żeby-
śmy poznawali jey korzenie. Wynika z chęci honoru,
czci, wynoszenia się nad innych; z zabiegania dostojenstwa
y urzędow; z żądzy rzeczy doczesnych, których innym
zazdrościmy, z żądzy nad innych podobania się lu-
dziom. Czegoż się dziwować, że zazdrość tak złym w
duszy y ciała jest powietrzem? z miłości własney rodzi
się obydwóch. Im zatwardziałsza y mocniejsza ta jest,
tym trwałsza y zapalczywsza jest ona. Tak *Kaim* własną
miłością zarazony, cały Bratu Ablowi dostojenstwa o-
fiary zazdrościł. Nie uspokoiło się zalmucenie jego, po-
ki Braterskiej krwi nie wylał. Tak Synowie Jakuba wła-
sną uwiedzeni miłością, affektu Oycowskiego y sukni
bogatey Bratu swemu Józefowi zazdrościli. Nie uspokoił
się ich smutek, poki go Madyanitom nie zaprzędali.
Tak sam Chrystus przez zazdrość na śmierć jest wydany.
Tą bronią burzyciel życia naszego diabeł od początku
świata aż do skończenia na wszystkich ludzi uderzać, y
do zguby przyprowadzać usiłuje. Ktożby się nie wzdry-
gał tey wady na początku jego? rośnie z miłością własney
okazałości, y wygody. Rosnie z pomyslnego powo-
dzenia bliźniego. Rosnie z przypadku y upadku bliźnie-
go. Krzewiąc się zawsze coraz bardziej, dręczy zaz-
drośnego.

PUNKT III.

Abysmy zazdrości *nie mieli*, przynależy potrzebie: że-
 bysmy korzenia zazdrości przez miłość, wyrzeczenie
 się, y pokorę wycinali. Pokora, która się do wszy-
 stkiego niegodną y najniższą sądzi, zawsze przestaje na
 swoim łczęściu. Owszem tym samym siebie za godną
 szacuje. Y zaiście ta sama pokora, jeżeliby prawdziwą
 była, przed Bogiem y ludźmi wyższą się pokazuje. Wy-
 rzeczenie się własney miłości, żądzy, po lobania się lu-
 dziom wygody doczesney nigdy tey najniecnotliwzey
 wadzie nie jest podległe. A coż jest bowiem to wszystko,
 tylko cień przemijający, próżność próżności? Zapraw-
 dę w wyrzeczeniu się siebie y rzeczy wszystkich samo
 prawdziwe ulczęśliwienie doczesne y wieczne otrzymu-
 je się. Miłość naostatek wszelką zazdrość daleko odga-
 nia. Jeżeli prawdziwie kochałz Boga, jakże przez zaz-
 drość jemu będziesz przeciwny? On jest, który według
 swego upodobania y słuszności sprawiedliwości swojej
 jednemu więcej drugiemu mniej daje. O! jego rozpo-
 rządzenia pochodzi wszystko. Zaprawdę żaden z Anio-
 łów albo Świętych drugiemu wyższemu nie zazdrości.
 Czemu? bo kocha Boga, y jego upodobanie, więcej
 niż siebie, y swoje chcenie. Jeżeli kochałz prawdziwie
 bliźniego dla Boga, jako siebie samego? z jego tuz do-
 bra jako z swojego cieszyć się będzie. A czemu nie to?
 bo przez te miłość samą rzeczą jęgo dobro swoim czyniłz.
 Przez zazdrość y swoje y jęgo gubiłz.

Czy

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! żadnym sposobem nie sprawujelz zazdrości? *Zgnilizną kości zazdrość jest.* Czy korzenia jey poznawasz? staray się, abyś poznała. *I trochę zabija zazdrość.* Czy przez pokorę, wyrzeczenie się, y miłość pragniesz one wykorzenieć? *Kto się zupadku cudzego cieszy, nie będzie bez kary.* Załuy, żeś do tych czas paliła się często ogniem zazdrości. Postanow: Zazdrości żadnym sposobem nie sprawować, y dla tego, dobrze korzenia jey poznawać, także przez przeciwne cnoty wykorzeniać.

DZIEŃ XXXVI. Po WIELKIEYNOCY.

O KOCHANIU MŁODSZYCH.

Młodszych kochać. Z Rozdz. 4. Instr. 69.

P U N K T I.

Nie bez rzeczy SS. Ociec nasz w instrumencie 69. w Rozdz. 4. kładzie: *Młodszych kochać.* Albowiem niektórzy starzy kochają młodszych, ale nie z powodu prawdziwie duchownego. Inni, że staremi są, młodsze mi, lubo nauką albo życia zasługą godnieyli ją nad nich, y doskonalsi, albo dla tego im się sprzeciwiają, dla młodości gardzą. Prawdziwe ku starszym kochanie według myśli SS. Oycy zawisło na tym, aby młodszych błędzących naprawiali. Aby nauką objasniali. Aby przykładem wewszystkim do karności im przyswieceali. Postanowił bowiem: *Nadev szystko ma być wyznaczony jeden, albo*

dway starzy, którzyby upatrywali, aby się nie znalazł Brat leniwy. Opat jednego albo dwóch starszych z Bracią do wypuszczenia dla karności niech opatrzy. Którym y na innych miejscach dosyć przypomina SS. Ociec: *Aby starzy młodszych poprawiali.* On sam młodego błakającego się; rozga na modlitwie zatrzymał. Ty uży rozgi słowa ust twoich. Tym sposobem samą rzeczą będziesz kochał Syna, którego karzeł. Niech nie będzie bowiem taka poprawa rozkazująca albo też bez miary zapalcząca; ale miłosna y łaskawa: aby z sposobu poprawy miłość twoją ku sobie łatwo uznawać mogli. Tak bowiem łatwo błąd, o który strofujesz, poprawią. O prawdziwa, pożyteczna, y Święta miłości! Czy także pożytecznie kochasz młodszego, kiedy grzeszącego duszę poprawiając zbawiał? czy niepożytecznie kochasz młodszego, jeżeli z płochości miłości prześlupującego Regulę, albo ustawy starszych do zachowania y posłuszeństwa przyprowadzasz? czy nieświątobliwie kochasz, jeżeli jemu nie pochlebiasz dla przyrodzoney niejakowey chuci, ale jego dla nadprzyrodzoney miłości powodu rzeksko, y pomiarkowanie we wszystkich przeciwko zwyczajom Kłasztornym albo karności uczynionych defektach strofujesz? Ziste sama szędziwość, bojaźń przestępstwa, y miłość ku młodszym żądze poprawy rodzi. O gdyby miłości starzy doskonaley pilnowali! byłaby widziana doskonalsza zgola karność w Kłasztorach.

PUNKT II.

Aby starzy młodszych z miłości nauczali S. Ociec postanowił:

nowil
Aby P
młodsz
dzieło
pokusa
che da
wsze p
nie by
wzup
to był
kto po
do po
staraja
by się n
być P
rany le
prawd
nych.
minal
statecz
powo
przez
czyli
dem n
miłos

Slaba

nowił: gdy w Rozdziale 4. Instrum. 51. przykazuje: *Abey Przełożonemu myśli złe do serca swego przychodzące młodszey objawił.* Jakież bowiem godnieysze miłości dzieło, jak w wątpliwościach poradzić młodszemu? W pokusach szkodkami dopomagać, w opuszczeniu pociechy dawać? postępek jego do wzoru Świętey Reguły zawsze promowować. Dziwnie ztąd młodzi postępują; dziwnie bywają pocieszeni, wszystkie pokusy zwyciężają; w zupełney spokojności bez skrupułów żyją. Jak wielkie to byłoby miłości dzieło, tenby najlepiej powiedział, kto powatpieniem, skrupułami bywa kołatany, albo do postępku powołania swego żąda? Niechże się tedy starają starzy, aby byli *Mądrymi wprawie Bożym, z kądby się nauczyli przywozić nowe y stare.* Niech się starają być *Przełożonemi, y Oycami Duchownemi, aby umieli cudze rany leczyć, nie odkrywać.* Niech się starają być Oycami prawdziwemi, jakby wszystkich cieszyć mogli opuszczonych. Czyliż Najswiętłszy sam Prawodawca nienapominał o przyściu kusiiciela? Czyliż wątpliwego, y niestatecznego owego Mnicha choć przez strachy nocne w powołaniu swoim nie utwierdził? czyliż nie wszystkich przez Świętą Regułę na drogę zbawienia naprowadził? czyliż *Gotta*, nawroconego zguby siewki żałującego cudem nie pocieszył? Niechże nasładować więc SS. Oycy w miłości ku młodszym starzy, a porządnie kochać będą.

P U N K T O III.

Słaba miłość starszych ku młodszym jest. Jeżeli się na
 LIII 3 - popra-

poprawie y opatrzaniu zaſtanawia. Ale jeżeli ſię przykła-
dem utwierdza, najmocnieyſzą y niezwycięzoną jeſt.
Tego nadewſzytko od ſtarſzych SS. Ociec wyciąga, gdy
tego chce, *Aby zawsze przy jedzących u ſtołu, czytających
przyczytaniu, ſpiących przy ſnie, byli przytomni ſtarſi dla
karnoſci.* Jakby przy zwierciedle, tak młodzi przy ży-
ciu ſtarſzych obyczaje ſwoje wſzyſtkie przyuczali, y na-
prawiali. Jacy ſtarſi, tacy młodzi. Przyrodzone po-
ſłanianie do tego zachowania ich obowiązuje. Jaka te-
dy miłość ſtarſzego ku młodszy, jeżeli co ſłowami na-
prawia albo uczy, uczynkami nie pokazuje co mają czy-
nić? Jaka miłość, jeżeli doſkonały wzor S. Reguły w
ſobie jak żywo wyraża, jakby Miſtrzynią naśladowali
wſzyſcy? Któryżby młodszy tak był zuchwałym, żeby
ſię ſmiał pyſznić, ſprzeciwiać ſię, gdy widzi pokornego
y poſłusznego we wſzyſtkim ſtarſzego? któżby tak był
ſmiały, aby ſię ważył poſpolite ćwiczenia zaniedbywać,
gdy widzi ſtarſzego, że dniem y nocą ochotnie bywa na
nich? któż tak byłby ſwywolnym, aby ſmiał przeſtępo-
wać Regułę, albo poſpolite Kłaſztorne zwyczaje gwał-
cić, kiedy widzi, że doſkonale one zachowują ſtarſi?
Jak *Magnes* żelazo, tak takowy ſtarſzych przykład
młodszych do doſkonałości pociąga. Doſkonałość zaś
jeſt związkiem miłości. Ot! z tey też ſamey przyczyny
SS. Ociec jak piſał, tak żył, y dla tego doſkonale ko-
chał.

Czyliż tedy, o Zakonna ſtarſza! prawdziwie młod-
ſzych kochał z pokorą, skromnością, y kochaniem o-

ne nap
łość.
gódnoſc
nie nie
dzolof
chalz
ſ torz
lzych
Poſtan
wem y

DZ

W

JEZUS
ich
profi iſ
Matka
elitwa
poſpol
chania
dam w
na wſ
Oyca
jeſt al

ne naprawując? *Lepsze jest strofowanie, niż potajemna miłość.* Czy kochał ucząc? *Czyn z wszelką dyskretyą y łagodnością, abyś y ty nie była kuszona,* Ze niepomiarkowanie niegdyś starzec młodziego strofował o pokusę cudzołóstwa, on sam na potym też same cierpiał. Czy kochał dobrym przykładem onym świecąc? *W całym Klasztorze S. Regułę zachowasz.* Żałuy żeś do tych czas młodziezych zmyslnie raczey niżeli według Reguły kochała. Pośtanow: Strofuując młodziezych kochać, nauczając słowem y przykładem.

DZIEŃ XXXVII. Po WIELKIEYNOCY. O SKUTKU MODLITWY POSPOLITEY.

Wiedzmy, że bywamy wysłuchani. Z Rozdz. 20.

PUNKT I.

Jezus z tego świata do Ojca wstępując, ustawicznie swoich Uczniów do modlitwy napomina: *Aż dotąd nieprosiście w Imię moje. Proście a weźmiecie.* Z kąd y Sw. Matka Kościół przez te trzy dni trwa na pospolitych modlitwach. Nic albowiem nie jest skuteczniejszego na pospolitą modlitwę. Sam Zbawiciel nie omylny wysłuchania skutek modlitwie pospolitey przyobietał: *Powiadam wam, że jeżeli by dwóch z was przystali na co na ziemi, na wszelką rzecz, o którąkolwiekby prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w Niebieszech, A bowiem gdzie dwóch jest albo trzech zgromadzonych w Imieniu moim, tam jestem* *wpo-*

w *pośrodku ich*. Nic nie masz skuteczniejszego nad pospolitą modlitwę. Dla jednostrawnego miłości zezwolenia Synowie od Oycy zasługują bydz wysłuchaniami. Nic nie masz skuteczniejszego nad modlitwę pospolitą. W tey pospolitosci nie tak modlitwa ludzka, jak Syna tego, który w *pośrodku* jey jest, od Oycy Niebieskiego jest słyszana, y według względu bywa wysłuchana. Ta jest przyczyna, że SS. Ociec nasz wszelką prawie naszą modlitwę chciał mieć pospolita, pospolitą w Chorze; pospolitą w zgromadzeniu. Mowi bowiem gdy o modlitwie w Rozdziale 20. pisze: *Wiedzmy że bywamy wysłuchani*, aby nam y pospolita modlitwę, y nieomylny wysłuchania skutek zalecił. O jak złe czynią, którzy bardziey w prywatnych, niż w pospolitych kochają się modlitwach. Zgoła najskuteczniejsza modlitwa jest pospolita.

PUNKT II.

Najskuteczniejszą jest dla zjednoczenia miłości. Nikt się pospolicie nie moŹli, kto ma cokolwiek przeciwko Bratu swemu. Potrzeba, aby pierwey powrócił się do uczestnictwa miłości, azeby modlących się wszystkich było serce jedno y dusza jedna. Albowiem modlitwa pospolita jest słodką melodyą strón. Jeżeli zgodnie przypawione, dźwięk miły melodyjnego pieńia wydają. Jeżeli zaś jakie w strónach zadzieranie jest, niewdzięcznym oddaje się tonem. Tak jeżeli modlący w miłości się zgadzają, przyjemna Bogu ich modlitwa jest. Jeżeli zaś z sobą

sobą się nie zgadzają, obrzydliwa jest Bogu ich modlitwa. Dla tego do pospolitey modlitwy nade wszystko przynależy zjednoczenie miłości. W ten czas bowiem w duchu przyśposobienia Synów wołamy: *Opacie Oycze!* A czegoż Ociec, y taki Ociec nie da Synom? zaprawdę, jeżeliby podczas nie wysłuchał modlitwy jednego, powinien wysłuchać dla natarczywości wołania wszystkich do siebie razem wołających Synów. Jeden bowiem modli się za drugiego. Jeden drugiego proźby (sprawuje za swoje). Wszyscy jedne mają proźbę, bo wszystkim jest jedno serce, y jedna dusza. Niech będzie jeden zasługą podleyszym; drugiego zasługą uprosi. Dobrze więc mówi SS. Ociec: *Wiedzmy że bywamy wysłuchani.* Gdy się my modlemy, a nie ja sam, albo on się modli, *Wiedzmy, że bywamy wysłuchani.* Nie wierzymy, *aleiedzmy.* Tak pewne jest pospolitey modlitwy wysłuchanie.

P U N K T III.

Jeśli najsukuteczniejszą dla zjednoczenia się z Chrystusem. Jeżeli bowiem prawdziwie kochamy bliźnich naszych, y Boga prawdziwie kochamy. Jeżeli Boga prawdziwie kochamy, już nie my modlemy się sami, ale duch Chrystusa niewymownemi wzdychaniami modli się za nas. W potrzodku nas jest modlący się za nas, bo miłość jego wylana jest w lercach naszych. Czegożby zaś Ociec Niebieski przeczył jednorodzonemu Synowi swemu? pokazuje rany swoje, y błaga gniew Oyca za nas. Pokazuje przebodzone serce y wyprasza nam, czego

MMM

kol-

kolwiek pragnie serce nasze. Czegóżby przeczył Ociec Niebieski Synom przysposobionym? On sam przez Syna twójego obiecał im łaskawe proźby wysłuchanie, jeżeliby y w Imię Syna swojego byli zgromadzeni, y w jego Imię o co prosili. Jakie zaś jest Imię JEZUSA, tylko Imię miłości? w tym wszyscy poznają, że Uczniami możemy być, jeżelibyście się wzajemnie kochali. Dobrze tedy SS. Ociec nasz mówi: *Wiedzmy, że bywamy wysłuchani*; kiedy się razem wszyscy modlimy. Albowiem Ociec Niebieski modlącemu się y Synowi właśnemu za nami, y nam w Imię jego modlącym się nic ubliżyć nie może.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! chętniey trwaj na pospolitych, niż na prywatnych modlitwach? y Paweł chciał być społecznym modlitwom Rzymianow: *Proszę was Bracia przez Pana naszego JEZUSA Chrystusa, y przez miłość Ducha Świętego, abyście mnie wspomagali modlitwami waszemi u Boga*. Czy jesteś pospolitą przez miłość bliźniego z innymi na modlitwie, abyś zapewne mogła być wysłuchana? tak napomina Przedwieczna Mądrość: *Kiedy staniecie do modlitwy, odpuszczajcie, jeżeli co macie przeciwko komu, aby y Ociec wasz, który jest w Niebieszech odpuszczał wam grzechy wasze*. Czy pospolitą jesteś z drugimi na modlitwie przez miłość Boską, aby się Chrystus za was, y wy w Imieniu jego modlili, y odbierali? tak on sam obiecuje: *Jeżelibyście o co prosili Ojca w Imię moje, da wam*. Zatuż, żeś do tych czas modlitwy prywatne nadpospolite przekładała. Postanow: Chętniey bywać na modlitwach

twach pospolitych, niż na prywatnych: Pospolitą być z drugiem na modlitwie przez miłość bliźniego, także Boga, abyś zapewne była wysłuchana.

DZIEŃ XXXVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ ZŁOŚCI PODCZAS
POSPOLITEY MODLITWY.

Kto się chce modlić, niech nie ma przeszkody dla złości drugiego. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Opatrznie SS. Ociec napomina, że *kto się chce modlić, niech nie ma przeszkody dla złości drugiego.* Nigdzie bowiem bardziey nikt nie zna przeszkody w modlitwie, jak kiedy modli się pospolicie z innemi. Ma przeszkodę dla złych drugiego uśc; dla złośliwego gestu; dla nieporządnego sposobu modlenia się; dla niegodziwych uśc. Są albowiem, którzy długie wtrącają rozmowy. Są którzy się wysmiewają. Są, którzy swojemi wzdychaniami y uśc lykaniem drugim przeszkadzają. Są którzy się kaszlaniem ustawicznym drugim naprzykrzają. Wprawdzie, nie znają nędzni, że y sobie y innym przez to szkodzą. Sobie bowiem, bo dla nieposzanowania modlitwy nie tylko niegodni są, aby wysłuchani byli, ale nad to pod kary własnemu grzechowi y cudzemu po winne podpadają. Drugim zaś, bo dla takiego złego porządku pomiełzani, miłość, y z tą pożytek modlitwy

tracą. Nie wiedzą nędzni, że od czarta! do tego wszystkiego pobudzeni bywają. Nie wiedzą nędzni, że Aniołom, owszem Boga samego ciężko obrażają. Przytomni są bowiem Aniołowie piszący wszystkie z osobności słowa. Jest też y Pan obecny, uważający modlących się affekta. Niech obaczą tacy, aby, gdy wchodzi do Kościoła na Pańskie modlitwy, wzamiał nadgrody za chwały Boskie razem z drugimi, którzy imię Boskie szyszają, potępionemi nie odchodzili.

PUNKT II.

Kto się chce modlić, niech nie ma przeszkody daley dla złości gestu. Są bowiem tacy, którzy dziwnym oczow, rąk, głowy, y całego ciała ruszaniem, czyli chętnością innym modlącym się przeszkadzają. Są, którzy zamykaniem, albo otwarzaniem Xiąg, podnożkami, albo ławkami, albo inną niespokojnością, także łzeleństwem przykrzą się innym. Są, którzy nie rychło przychodząc, nieskromnym, y swawolnym przybieganiem na dzieło Boskie, przeszkadzają innym. Są, którzy bywłszy tułaczami, na modlitwie aż do końca niechęcią dotrwać, swoim wybieganiem mierzają innych. Są, którzy bez wszelkiego porządku, bez wszelkicy skromności w obliczu Boga, y SS. Aniołom stojąc, innych gorszą. Ah! niech pomysła tacy, żeby lepiej było, aby w Cellach zostali, nizeliby się z tak wielką swoją, y przytomnych szkoda, także Boga, y Aniołom obrażać. Niech uważają, że Kościół

kościół jest to mieyscem Anielskim, mieyscem Archanio-
łow, Majestatem Boga, y samym Niebem. Niech u-
ważają, że Kościół jest Domem Bożym, nie jaskinią
trotrow, w którym miłość, żywot dłuży bezpiecznie
mieszka. Niech uważają, że zgromadzenie wszelkie
z wiernych w Imieniu Chryśtuła złożone jest oblubieni-
cą Baranka. Biada temu! który ją swoją niespokoy-
nością, albo pogorszeniem zmazał. O bodayby nędza-
rze tacy odświatowych Dworzan brali przykład skrom-
ności, gdy do Pałacu Królewskiego wchodzą, jeszcze
zdaleka do wszelkiej się układają skromności, a zaś w
obecności Króla cali bojazliwi uważają, aby czego w u-
łożeniu nie pokazali rozwiązłego, albo według oby-
czajow Reguły mniey przyśtoynego. Zaprawdę nie
tylkoby rozumieli, aleby też y czynili, co Reguła mniey
przyśtoynego w Rozdziale 19. opisuje: *Uważaymy, ja-
kiem być mamy w obliczu Pana Boga, y Aniołow.*

P U N K T - III.

Kto się chce modlić, niech nie ma przeszkody od drugiego zło-
ści co do sposobu się modlenia. Albowiem są, któ-
rzy dla ułomności pilnego czytania, częste pomieszanie
y błędy w śpiewaniu, y w modlitwach z tesknością obe-
cnych sprawują. Są, którzy się z drugimi w modleniu
zgadzać nie chcą. To zaczynając innych uprzedzają;
to kończąc, przeciągają. Raz powinnyich pauzow nie
chowają; drugi raz pałpieszając, albo przeciągając mo-
dlitwę, ciężkiemi się stają. Podczas zbyt wrzaskliwie,
MMM. 3. pod-

podczas zbyt spuszczonego tonem modlących się mordują. Są, którzy na żadne ceremonie w Chorze nie uważają. Co wszystko znakiem ich jest gnuśności, y przyczyną pogorszenia w śpiewających. Ah! bodayby tacy uważali, co rzekł Jakub śpiący: *Prawdziwie Pan jest na tym miejscu.* Jak oczywiście bowiem jest Pan na tym miejscu, gdzie tak wielu w imię jego zgromadzonych trwa? Jeżeli do śmiałości Xiążęcia jakiego nie bywa przypuszczony, kto nieumnie mądrze mówić, y zwykłych zachować obrządków; tym bardziey odrzuconym będzie od oblicza Boskiego, kto nie umie, albo raczej nie chce takiego Majestatu słów godnych wymawiać, y powinnego czynić pożanowania?

Czyliż y ty, o Zakonna duszo! złośliwemi ustami inney nie przelzkadzasz w nabożney modlitwie? *Biada temu człowiekowi, przez którego wzgorszenie idzie!* Czyliż niezbożnym ułożeniem, gestem nie ciężką jesteś śpiewającym? *Biada temu, kto jest przyczyną, aby w Kościele Bożym wszyscy nie dawali chwały.* Czyliż złośliwym, modlenia się, y śpiewania sposobem innych nie miałas? *To, według świadectwa S. Chryzostoma, piorunow jest godno.* Załuy, żeś się tyle grzechow, y pogorszenia przed Bogiem, y Aniołami dopuściła. Postanow: Ani niecnotliwemi ustami: Ani złym ułożeniem, ani złośliwym modlenia się, y śpiewania sposobem innym nie przelzkadzać, albo gorzyć.

DZIEN XXXIX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYTRWANIU NA MODLITWIE.

Zwshelkim szczeroci naboženstwem się modlić. Z Rozdz. 20

P U N K T I.

Temi słowami: *Zwshelkim szczeroci naboženstwem modlić się*, SS. Ociec BENEDYKT do wytrwania nas jak naybardziej napomina. Albowiem szczeroci naboženstwa nie ma, kto'odstępującą pociechą, zmysłem pojętną modlitwę opuszcza. Szczeroci naboženstwa nie ma, kto w pokusach, y wewnętrznym ucisku modlić się przestaje. Szczeroci naboženstwa nie ma, kto gdy nie zaraz będąc wysłuchany, od modlitwy odstępuje. Szczeroci naboženstwo jest, jeżeliby na modlitwie bez czującey pociechy trwał. Pociecha ta do czasu pozwolona jest, abyśmy się pobudzali do wytrwania na modlitwie. Ale się znosi, aby szczeroc, y wytrwanie nasze na modlitwie potwierdzone było. Trochę w opuszczeniu bywamy załtanowieni, czy byśmy prawdziwie szukali Boga. Wiele bowiem nie Boskiey chwały, ale własney pociechy w modlitwie szuka. Tym się słusznie uymuje łaski pociechy, aby albo się ztąd nauczyli, nie siebie samych, ale Boga tylko y szczerze szukać. Ten jest bowiem koniec modlitwy. W tym powinniśmy nadewzysłko trwać, dla tego mowi Prorok: *Szukałem Pana, a wysłuchał mnie, y wyrwał mnie z wszelkiego utrapienia.*

nia. Czemu wpadł w utrapienia? bo nie szukał szczerze Pana, czego inżego mu się zachciało, a nie Boga; ale gdy szczerze szukał Boga, wysłuchany jest. Wyrwanym został, y uwolnionym od wszelkiego utrapienia. Niczego bowiem człowiek nie może szukać, co by go zupełnie kontentowało, tylko Boga. Niczego nie może Bog dać, czym by się człowiek nasycił, tylko siebie samego. Do Boga jest stworzone serce ludzkie, y jest nie spokojne, pokiby w nim nie odpoczęło.

PUNKT II.

Szczerości *nabożeństwo jest*, jeżeli w ucisku duszy, y opuszczeniu tylko się modlitwą zabawia. Takie podczas pokusy trapią duszę, że się całe zdaje być opuszczoną od Boga. Takiego nabawiają ucisku duszę, że jej się żaden Psalm, y wszelka nie podobamodlitwa. Takim się morduje opuszczeniem, że prawie wszelką odrzuca nadzieję. W takim ucisnieniu gdy chce, y stara się modlić, z tey winną wpada pokusę. A kiedy chce się powrócić do sensu modlitwy, zaraz co innego się trafia. Całe serce próżnym, y błakliwym jest. Jeżeli się chce utrzymać, aby stało przed Panem, niejako od siebie ucieka. Zadnych nie znajduje kratow, któremiby się zamknęło. Zadnych nie ma zaporow, któremiby mogło utrzymać swoje się oderwania. Tak tego doznał, który rzekł: *Ponieważ znalazłem serce moje, abym się modlił do ciebie.* Zdał się znaleźć serce swoje, że unikał od niego. On uganiał się za nim, jako zbiegły, a nie mógł

go pochwycić. Wołał do Pana: *Ponieważ serce moje opuściło mnie.* Jednakowoż trwał na modlitwie. Wiedział, że Bogu taka modlitwa daleko bardziej wdzięczniejszą jest, niżeliby żadney nie znał pokusy, opuszczenia, albo roztargnienia. Naypierwey bowiem Bogu podoba się pokora, przez którą siebie człowiek sądzi niegodnym wszelkiey pociechy. Cierpliwość, przez którą pokusy, y wewnętrzne opuszczenia, oddawszy się na wolą Boską, znosi. Pragnienie, którym jak może uważnie modlić się, chce. Ztąd dosyć przez czas długi w takim stanie od Boga jest zostawiony, aby w cnotach więcey postępował, y obficie ztąd był koronowany.

P U N K T III.

Szczerości nabożeństwo jest, abysmy trwali na modlitwie, choćbysmy widzieli, że nie możemy uprosić. Albowiem prawda jest, że nam żadne słowo bez pożytku, bez zasługi nie ginie. Zawsze naylitościwszy Pan więcey daje, niżeli go prosimy. Jeżeli nie daje, o co prosisz, wierz, że ci być musi szkodliwym. Co innego potym lepszego da tobie, co ci się przyda. Zwłaszcza podczas proźbę, aby się cnota twoja bardziej wślawiła. Da, y z przydatkiem da, ale swego czasu. Czyliż nie jasnieysza była wiara Abraama, że Bog obietnice swoje nawiele lat odłożył, niż gdyby był zaraz wypełnił? czy nie wiara Chananeyskiej Niewiasty po całym głosie światła, że w wierze proźby trwała? albowiem nie chce darów swoich nayłaskawszy Pan dać, ale y cnoty

NNNN

sług

śług swoich oznaymić. Tego wszystkiego dziwnym wysłuchał sposobem. Tak temu, tak tey pracę wytrwania obficie nadgrodził. O mnie niewiernemu, y nieszczere-remu! zaraz ustaję, kiedy nie uproszę, o co proszę. Święci wiele lat na proźbach trwali, a ja przez tydzień wytrwać nie mogę. Coż zadziw, że nic nie uproszę? niczemu nie godziem dla niewierności serca mego. Czyliż Bog będzie podobnym mającemu, a nie czyniącemu? ani słowo nie zginie z ust Boskich.

Czyliż y ty, o Zakonna duszo! dla ustajacey pociechy nie przedstawiał się modlić? *Mod'cie się bez przesłanku.* Czy w opuszczeniach, y pokusach nie przedstawiał się modlić? *Modlitwa upokarzającego się przeniknie obłoki, y nie odstąpi, poki nie obaczy Najwyższy.* Czy nie opuszczał się modlić, gdy zaraz nie bywał wysłuchaną? *Chrystus sam często nocował na modlitwie.* Załuy, za swoją nieścieteczność. Postanow: Ani dla ustajacey pociechy: Ani dla poduszczenia pokusy, ani dla odkładania Boskiego dobrodzieystwa w wysłuchaniu, nigdy nie ustawać w modlitwie, ale szczerze w niej trwać.

DZIEN XL. Po WIELKIEYNOCY.

NA UROCZYSTOSC WNIEBOWSTĄPIENIA PANSKIEGO.

O WYNIESIENIU POKORY.

Nie co innego zaś wstępowanie się rozumie, tylko że pokorę wstępujemy. Z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT I.

Gdy się Zbawiciel po czterdzieści dniach pokazał, rozmawiając o Królestwie Niebieskim, dnia ostatniego pokazał się spotędzać, y przykazując, aby w Jeruzolimie oczekiwali obietnicy Oyca. Rzekł tedy do nich: *Weźmiecie moc Ducha Świętego na siebie, będziecie mi świadkami w Jeruzalem, y w wszelkiej ziemi Żydowskiej, y w Samaryi, y aż do ostatniego kraju ziemi. A to wyrzekłszy, widząc to oni, podnieśli się, y obłok podjął go w oczach ich.* Apostołowie patrzali na niego idącego w Niebo. Czyliż y ty przez podziwienie patrzył na niego? czy nie możesz pojąć dziwnego Wniebowstąpienia Pańskiego? słuchaj SS. Oyca, *Nie co innego zaś rozumie się wstępowanie, tylko że pokorą wstępujemy.* Ktoż jest bowiem, który wstępuje nad wszystkie Nieba, tylko kto pierwey zstępuje na dolne części ziemi? zstępuje na ziemię. Nikczemność natury ludzkiej przyjął, abyś ty nikczemność swoją poznał. Poznając do poznania Oyca z nim byś wstąpił. Zkaze to pochodzi, że nie wstępujesz? bo pycha zaslepiła serce twoje, a nie znasz. Traciłś światło oczów twoich, że się samego nie poznawałś. Słupy w doł wszystkich nałogów wpadałś. Starayże się według myśli SS. Oyca swego zle sobie zawsze przyznawać, y wierzyć, że od ciebie pochodzi, w ten czas tym poznaniem wstąpisz do Oyca. Poznasz, że Dobro od niego się staje. A jakim okrzykiem miłości, czci, y dziękczynienia z Najswięt-

szym Człowieczeństwem Chrystusa przez ten duchowny wstęp w Bogu się cieszyć będzie?

PUNKT II.

Ktoż jest, który wstępuje nad wszystkie Nieba? tylko kto pierwey zstępuje na nayniższe części ziemi. Zstępuje na nayniższe części ziemi, kiedy między ludźmi nie człowiekiem, ale pośmiewiskiem ludzkim, y pomiotłem być pragnie; abys się nauczył, nie tylko siebie nad innych podlejszym, y niższym mową twoją rozumieć, ale też szczerym serca affektem wierzyć. Tym sposobem z Chrystusem w nayniższe części ziemi zstępujesz. Tylko bowiem ci są pokornego serca, którzy samych siebie za łaską Ducha Świętego dobrowolnie poniżają. Którzy się młodszym, jakby Przełożonym poddają. Którzy nad wszystkich siebie czynią ostatniemi. Którzy wszystkich sługami siebie mianują. Którzy się wyznawają być przez pokorę wszystkich smieciami, y całego świata plugaństwem. Którzy y powinności służebnicze odprawują, y nie gniewają się, że ich nazywają pośmiewiskiem ludzkim. Samą rzeczą zaś takowi z Chrystusem postąpią do Nieba. Ostatniemi będą w swoim, y ludzkim względzie, ale pierwszemi będą w Królestwie Niebieskim. Powiem, kiedy tym sposobem przyidzie, jako dziś widzieć go idącego do Nieba: *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem wasze jest Królestwo Niebieskie.*

PUNKT

P U N K T III.

Ktoż jest, który wstępuje nad wszystkie Nieba? tylko kto pierwey zstępuje na nayniższe części ziemi. Zstępuje na nayniższe części ziemi, kiedy zstępuje do otchłani, y z tamtąd uwalnia Oycow. Tak czcił pokorę Zbawiciel, że też wyzuwłszy się zśmiertelności, one czynił. Naucz się z JEZUSEM zstępować do samego padolu. *Mianuy się każdej godziny dla grzechow swoich winowaycą. Rozumiey, że już stawaś na strasznym sądzie Boskim.* A na co żeś innego zasłużył, jak na piekło? wieleż jest potępieńcow w piekle, którzy jeden tylko grzech śmiertelny popelnili? słusznie tedy zstępujesz do piekłów; słusznie się towarzyszysz z potępieńcami; słusznie się rozumiesz górszym być nad samych diabłów. Raz jeden tylko zgrzeszyli, a ty wiele razy? więc zstępuy żywym w nayniższe części ziemi, abyś był wywyższony nad same Nieba. Odstępuy od nadętości pychy twojej. Gdy się upokarzasz, rob na taką pokorę. *Skrytym sumnieniem znos wszystko.* Wierz, y wyznaway, żeś na więcej zasłużył. Tak samą rzeczą uydziesz piekła, na które zasłużyłeś, a wstąpisz do Nieba, które straciłeś. Tylko ci bywają potępieni, którzy żadnego pyśze swojej nie przyimują uleczenia. Skazani są, ubici są a nie żalowali.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! zstępujesz w nieczemność swoją, całym sercem ją poznawając? *Kto siebie samego poznaje, Boga łatwo poznaje.* Czy zstępujesz, mianując się być rayıpodleyszą nad wszystkich? *Kto się*

upokarza, wywyższonym będzie. Czy zstępujesz, sądząc się być godną wszelkiej kary, męki, owżem samego piekła? *Kto żywym wstępuje do piekła, po śmierci bezpiecznie wchodzi do Nieba.* Załuy, żeś niechciała do tych czas z JEZUSEM zstępować na nayniższe części ziemi. Pośtanow zstępować, y poznawać nikczemność swoją, także dla tego nayniższą siebie nad wszystkie, y samego piekła godną rozumieć.

DZIEN XLI. Po WIELKIEYNOCY.

O osobności, jako pierwszym sporządzeniu do odebrania Ducha S.
Niech będzie sam. Z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Po chwalebnym Wniebowstąpieniu Pańskim Uczniowie wrocili się do Jerozolimy, a gdy weszli do Wieczernika, wstąpili, gdzie byli Apostołowie z Niewiastami, y MARYĄ Matką JEZUSOWĄ, y Bracią jego. Tak im było przykazano od Pana: *Aby nie wychodzili z Jerozolimy, pokiby nie byli ochrzczeni Duchem Świętym nie po wielu tych dniach.* Pierwsze tedy przygotowanie Apostołów do przyjęcia Ducha Świętego była osobność. Zostali bowiem w Wieczerniku. A to czemu? bo łaska Ducha Najświętszego nie miesza się z Rzelzą. Potrzeba, aby zmysły dla rozmaitości widoku w obcowaniu nie rozpraszały, y szpecily; zaś Ducha Świętego łaska szuka serca czystego, y spokojnego. Ponieważ jeżeli w

starym
bez na
stym,
pokryw
serce cz
foku d
S. ? tyl
y pok
serce ty
tego y
winach
napom
stali
Nislad
osobno
koyni

Święci
w sw
ra czy
nie w
łości B
wey ni
gdy pr
ry. Z
Ducha
SS. Oc

sta-

starym Prawie naczynie nieczystym było, które było bez nakrycia, jakże tym bardziey serce będzie czystym, którego wszystkie zmysły są otworzone? trzeba pokrywką osobności tym się nakrywać, którzy chcą mieć serce czyste, y spokojne. To tylko naczynie godne jest soku drogiego łaski. Na kimże bowiem odpocznie Duch S. ? tylko na spokojnym, y pokornym. Ta zaś spokojność, y pokora gdzież się znajduje? tylko w osobności. Tam serce tylko jedną rzecz sprawuje; tam się kruszy. Dla tego y SS. Ociec, gdy wstępującego Brata w ciężkich winach do odebrania pierwzey Ducha Świętego łaski napomina, *aby był sam*, nas także namawia, abysmy się starali o osobność dla otrzymania pomnożenia teyże łaski. Nasladuyże tedy Świętych Apostołów, y SS. Oyca w osobności ciała, y serca, abys był pokornym, y spokojnym.

PUNKT II.

Święci Apostołowie, jak wierzyć trzeba, nadewszystko w swojej osobności cwiczyli się w skrusze serca, którą czyścili niedoskonałości swoje. Mądrość bowiem nie wchodzi do serca podległego grzechom. Ogień miłości Boskiej nie wznieca się w sercu, jeżeliby się pierwey nie zagrzało skruszą. Wtedy tylko samo jest serce, gdy przez skruszę rozruch namiętności jest wypchnięty. Ztąd tylko staje się pokornym, przeto godnym jest Ducha Świętego mieszkaniem. To jest, co napomina SS. Ociec; *Niech sam będzie trwający na płaczu pokuty.* Ponieważ

niewaśz takie serce skruszone pociąga 'do siebie Ducha Świętego. Nie tak szalony kochanek swoją kocha Ania-
 zya nieuczciwą, jak Duch Święty pokutującą duszę. Przyozdobia znowu ją łaską swoją. Ciemności grzechow w rozumie przez żywą wiarę odpęda. Słabość woli nadzieją wzmacnia. Serce ogniem miłości zapala. Więc obydwie o Zakonna duszo! zrzeniec porusz w tych dziesięci dniach; dobyway potokow łez. Według proporcji grzechow swoich oplakuy. Jezeli jest znaczny twoy upadek, niech też będzie większy potok łez twoich. Sercem tak prawdziwie skruszonym, y upokorzonym Duch Święty nie wzgardzi.

P U N K T III

Święci Apostołowie, jak wątpić nie trzeba, w swojej osobności, to się w Medytacyi, to w czytaniu Świętym, to w Psalmach, to rozmowach duchownych ćwiczyli. Tym bowiem sporządzeniem bywa otrzyman y Duch Święty. Temi się sposobami osobność ciała zachowuje. Ztey się zaś spokoynosć nabywa, którey się upodobało Duchowi Świętemu. Gdy bowiem rozum od ciekawych, próżnych, y roztargnionych myśli spokoynym bywa, Duch Święty błyska nad nim migania swoje. Gdy wola od żądż doczesnych jest spokoyna, Duch Święty wlewa nań Niebieskie żądze. Gdy serce od złych uspakaja się chuci, Duch Święty Boską go napęlnia pociechą. To jest bowiem, co nam w pamięć wtrąca SS. Ociec nasz: *Niech będzie sam do dzieła sobie na-*

znaczon
 te dzie
 cwicze
 znaczo
 twoje
 Pewnie
 albo g
 nie w
 lano,
 sprawu
 pobożn
 na tobi

Ca
 daż się
 z samym
 abyś se
 bog Du
 całą się
 czenia
 jęca mi
 dotych
 cha Sw
 łaski.
 bności
 pobożn
 aby na
 Przena

znaczanego. Całą tedy sobą, o Zakonna duszo! przez te dzielić dni z SS. Apostołami miew się do duchownego ćwiczenia. Jakież bowiem inne, jak takowąś tobie naznaczone dzieła? Pewnie rozmowy nie są duchownemi? twoje to jest, żebyś się po duchownemu sprawowała. Pewnie przelzskadzają tobie zabawy listowne, piśmienne albo gospodarskie? ani te nie będą ci przelzkodą, jeżeli nie więcej czasu na niełożyć będziesz, jak jest przepisano, albo wyciąga potrzeba. Ot! sami Apostołowie sprawują obieranie Macieja. Więc się uspokoy w swoich pobożnych, y naznaczonych ćwiczeniach, a odpoczniesz na tobie Duch Święty.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z Apostołami nie udasz się na ołobność? *Duch Święty nie jednoczy się, tylko z samym.* Czy nie będziesz się ćwiczyła w skrusze serca, abyś sercem samą, y pokorną była? *Pokornym daje łaskę Bóg Ducha Świętego.* Czy nie będziesz się starała, abyś całą się przyłożyła do duchownego, y naznaczonego ćwiczenia, abyś tak ciałem sama była, y spokojna? *Spokoyne serca mieszkanie jest Ducha Świętego przybytkiem.* Żałuy, żeś do tych czas przygotowania ołobności dla odebrania Ducha Świętego nie czyniła, przeto stałaś się niegodną jego łaski. Postanow: Przenieść się z Apostołami do ołobności, a to przez skrucę do ołobności serca, a przez pobożne, y naznaczone ćwiczenia do ołobności ciała, aby na tobie spokojney, y pokorney odpoczął też Duch. *Przenajświętszy.*

DZIEN XLII. Po WIELKIEYNOCY.

O JEDNOMYSLNOSCI, JAKO DRUGIM SPORZĄDZENIU DLA ODEBRANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

Wszyscy jedno jesteśmy. Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Apostołowie, y wszyscy, ile ich było w Wieczerniku, byli jednomyślnie. Wszyscy zjednoczeni wzajem oczekiwali przyścia Ducha Świętego. Do tej jedności zachęca nas SS. Ociec nasz, gdy chce, *abyśmy jedno byli wszyscy*. Nikt bowiem nie może Ducha Świętego odebrać, kto z wszystkimi nie jest jednym. On sam z Bogiem Oycem, y Synem dla zjednoczenia natury jednym jest Bogiem, dla tego chce, aby wszyscy przez łaskę swoją byli z nim zjednoczeni. We wszystkim zgadza się z Oycem, y Synem, przeto nienawidzi niezgodę, y rosterki. W Duchu Świętym równości jest złączenie, więc brzydzi się podziałem. Daremno tedy pochlebia sobie o przyściu Ducha Świętego, kto ma co przeciwko Bratu swemu. Daremno oczekiwania przyścia Ducha S., kto lercem odłącza się od Brata swego. Daremno się gotuje na przyście Ducha Świętego, kto w uczynkach swoich jest osobliwym. Daremno się sporządza na przyście Ducha S., kto zawzię co innego, albo innym sposobem, nie tak jak drudzy, czyni. Więc według przykładu Apostołów, y napomnienia SS. Ojca *bądźmy jedno* w miłości Braterskiej, y służbie Boskiej, abysmy Ducha Świętego godnie zasłużyli odebrać.

PUNKT

PUNKT II.

Byli jednomyslni w miłości Braterskiej Apostołowie dla wzięcia Ducha Świętego, który jest miłością, y pokojem. Pragneli zjednoczenia miłości Boskiej, dla czego pierwey starali się o jedność miłości Braterskiej. Jakże bowiem Boga kochać będzie, którego nie widzi, jeżeli by nie kochał Brata swego, którego widzi? Jakże uczyni Duch pokoju pokoy między ludzmi, którzy się niechęcą do pokoju powrócić? Jakże ich związkiem miłości zjednoczy, którzy związku tego miłości przypuścić niechęcą? zaiste potrzeba jest, żeby wszyscy powracali się do jedności Braterskiej miłości, *aby byli jedno* w jednym y tymże Duchu Świętym. Niech się nie rozłączają przez nienawiść dla nierówności darow, y łask. Jeden, y tenże Duch wszystko sprawuje: Niech się cieszą z łaski drugich, jak z swojej, a też same mieć będą w Duchu Sw. Niech się nie rozłączają przez wewnętrzną przykrość dla krzywdy poniesionej. Duch Święty wszystko uspokaja, y czyni wszystko jednym. Niech złożą gorzkość, a odbiorą słodycz jedności w Duchu Świętym. Niech się nie rozłączają przez nadętość myśli. Zupełność łask Ducha Świętego stara się napełniać nikczemność pokory. Jeden drugiego Przełożonego niech szanuje, *aby jedno byli* w pokorze, y napełnili się jednomyslnie zupełnością łask w jednym Duchu Świętym. O jedności kochania! o najśodsze granatowe jabłko, którym się karmi Oblubieniec Niebieski Duch Święty! ty całą Rze-

szę wierzących swoją skorupą czyli korą pokrywasz! ty wrozmaitości, y zgodzie cnot wszystkich tymże spo-
jeniem utrzymujesz! nuże duszo moja! ofiaruy y ty to
jabłko granatowe Duchowi Świętemu aby też y do cie-
bie przyiść, y mieszkanie u ciebie raczył uczynić

P U N K T III.

Święci Apostołowie byli jednomyslni w swoich Świętych
zabawach. Wszyscy się przez nie sporządzali do o-
debrania Ducha Świętego. Zaden się nie starał o co-
kolwiek osobliwego, tylko co każdy z nich według mia-
ry łaski doskonałej sprawował pospolitego cwiczenia.
Albowiem lubo Duch Święty kocha zjednoczenie, je-
dnak nie podoba się jemu osobliwość. A to czemu? bo
osobliwość dzieli miłość. Nie czyni tego, co się zda
wszystkim. Swego szuka, a nie tego, co jest Ducha
Świętego. Ducha Świętego jest jedna miłość, ale
wszystkim pospolita. Z wszystkimi się towarzyszy.
Wszystkim się chce upodobać. Ten Niebieski Oblubie-
niec nie pasie się przy lilii, ani chce, ani mu się podoba
osobliwość. Między liliami się bawi. Gdzie by dwóch,
albo trzech zgromadzonych było w Imieniu jego, tam
w posrodku ich jest. Mowi bowiem Oblubienica jego:
Kochanek mój mnie, y ja jemu, który się pasie między liliami.
Starayżemy się ciernia wyrywać osobliwości, a wsiewać
lilie zgromadzenia, aby y do nas raczył zstąpić Oblubie-
niec Duch Święty, który się ma paść. Tak jedno będzie-
my w nim zewszystkimi w służbie Boskiej.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! kochasz się w jednomyślności dla odebrania Ducha Świętego? *Duch Sw. nie jest Bog rosterkow, ale pokoju.* Czy starasz się być jedną ze wszystkimi, y we wszystkich przez miłość? *Duch S. miłością jest. Dąży do jedności.* Czy jedną jesteś w służbie jego odrzuciwszy wszelką ołobliwość? *Duch Święty odrzuca wybarzenia od zgromadzenia.* Załuy, żeś się przez jednomyślność do przyścia Ducha Świętego nie gotowała, Postanow: Dążyć do jednomyślności, a jednym być w miłości, także na służbie Boskiej abyś Ducha S. zasłużyła odebrać.

DZIEŃ XLIII. Po WIELKIEYNOCY.

O MODLITWIE, JAKO TRZECIM SPORZĄDZENIU DO ODEBRANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

Niech się modli w nateżeniu serca. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Wszyscy, ile ich w Wieczerniku według rozkazu Zbawiciela oczekiwało przyścia Ducha Świętego, byli na modlitwie. Gorąco się modlili. Z wielkim się pragnieniem modlili. Onic inszego nie prosili na modlitwie, tylko o Ducha Świętego. Albowiem wiedzieli, że onic nie uprosi jego, ktoby się nie gorąco modlił. Do tey miedlenia się gorliwości y SS. nasz Ociec zachęca każdego z nas, gdy mowi: *Niech się modli w nateżeniu serca.* Jakże bowiem Bog wysłucha prozby tego, który nieochotnie

tnie y ozięble modłać się głową kiwa, jakoby to rzecz mała była, o co prosi. Zaprawdę Prorok czego innego od nas żąda. O wy! którzy wspominać Pana, a jego łaskawość dniem, y nocą, turbujecie prozbami, strzeżcie się, aby nigdy w ustach waszych nie milczała modlitwa. Abyście nie milczeli o nim. Zawsze naprzykrzajcie się jemu wczesnie, y z naleganiem. Modlcie się z wszelką gorliwością, nie inaczej, jak zwykła Poszredniczka ścisłego sądu. Jeżeli bowiem taką gorącą modlitwą surowość fędziego miękczy, tym bardziey Ociec Niebieski da Ducha dobrego prosiącym siebie. Ty więc w całym nateżeniu serca, w wszelkiej gorliwości podczas tych dni dziesięci codziennie proś: *Przyjdź Duchu Święty, napełni serca twoich wiernych, y swojej miłości ogień w nich zapal!* Strzeż się, abyś się nie ozięble modlił, bo tym samym mało byś się zdawał szacować dar Ducha Świętego. A czego byś się z takiej modlitwy innego mógł spodziewać? tylko zasłużonego przeklęstwa za błogosławieństwo.

PUNKT II.

Wszyscy, ile ich było w Wieczerniku, byli na modlitwie. Z wielkim pragnieniem upraszali o dar Ducha Świętego. Poznawali jego potrzebę, pożytek, godność. Rozumieli, że nie inaczej, tylko wielkim pragnieniem może być uproszony ten dar. Wiedzieli z Piśmienia Świętego, że dla tego była wysłuchana modlitwa Daniela, iż był Mężem pragnienia. Tego skutku chce

y SS. Ociec, *abyśmy się modlili w natężeniu serca.* Modlmy się więcej sercem, niż ustami. Modlmy się więcej pragnieniem serca, niż ustą wzdychaniem. A któżby wszelką żądzą nie pragnął Ducha Świętego? On jest, który w sprawiedliwych tchnie życie, aby się stał żywym człowiek. Bez tego tchnienia ma bowiem człowiek imię, że żyje, ale umarły jest. *Lepiejby mu było, gdyby się nie był rodził,* niżeliby żył bez łaski Ducha Świętego. Ty więc wszelkim pragnieniem codziennie częściej modl się przez te dni dzieśnięć: *Przyjdź Duchu Święty, nawiedz myśli swoich, napełni łaską serca, któreś ty stworzył.*

PUNKT III.

Wszyscy, wiele ich było w Wieczerniku, byli na modlitwie. Onic inszego nie prosili w swojej modlitwie, jak o Ducha Świętego. Do tego samego nas zachęca SS. Ociec nasz, *gdy chce, abyśmy się modlili w natężeniu serca.* Całe bowiem natężenie serca ma się mieć ku Duchowi Świętemu. On jest najwyższe Dobro, o które prosić możemy. Jeżeli nad niego o cokolwiek prosimy, złośliwa, y obrzydliwa jest modlitwa nasza. Jeżeli oprócz niego o cokolwiek prosimy, nieczysta jest modlitwa nasza. Jeżeli z nim o cokolwiek prosimy, nie doskonała jest modlitwa nasza. Potrzeba, aby duch własney miłości wcale był wykurzony, aby sam Duch Święty w nas mógł tchnąć. Albowiem nie przyjdzie na tych Duch Sw., króżyć się ciałem. Ciałem są, którzy

rzy własnego ducha o co innego proszą, nie o Ducha Świętego. Duchem zaś są, którzy o Ducha Świętego z darami swemi jedynie proszą. Ty tedy nie o co innego pros, tylko o Ducha Świętego. Z tym Boskim Duchem nabędziesz wszystkiego. Potyśiąc razy przez dzień w tych dziesięci dniach ponawiaj: *Przyjdź Duchu Święty, a spuść z Nieba promienie światłości swojej! Przyjdź Ojczyźnie ubogich! Przyjdź Drzewo darów! Przyjdź Pocieszycielu najlepszy! słodki gościu duszy!*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z Apostołami gorliwie się modlisz dla daru Ducha Świętego? *Bez tego żyć nie będziesz życiem łaski, ale umarłą będziesz.* Czy z wielkim pragnieniem modlisz się dla daru Ducha Świętego? *Miłością jest Ojca i Syna.* Czy o nic innego w modlitwie nie prosisz, tylko o Ducha Świętego? *Naywyższym jest Dobrym.* Załuy, żeś się do tych czas dla odebrania Ducha Świętego przez modlitwę niedobrze gotowała. Postanow: Gorąco, y z naywiększym pragnieniem, jedynie tylko o Ducha Świętego w modlitwach swoich przez te dni dziesięć według naśladowania Apostołów SS. prosić.

DZIEN XLIV. PO WIELKIEYNOCY.

O KAPITULARZU.

Ile razy cokolwiek osobliwego sprawować trzeba w Klasztorze, niech wezwie Opat całe Zgromadzenie.

Z Rozdz. 3.

PUNKT

PUNKT I

W Owych dniach stanąłszy Piotr w poszrodku Braci, rzekł: Oto, Namieśnik JEZUSA Chrystusa [wzywa zgromadzenie wiernych. On powie, co by trzeba czynić. Toż śamo chce SS. Ociec nasz: Ile razy cokolwiek osobliwego sprawować trzeba w Klasztorze, niech wezwie Opat całe zgromadzenie, y on niech powie, co by czynić. Opat niech wezwie, bo do niego należy. Wszystko czynić z radą, aby potym nie było żal. Opat niech wezwie, bo on z bojaźnią Bożą y zachowaniem Reguły wszystko powinien czynić. Opat niech wezwie, bo on bez wątpienia odda rachunek ze wszystkich sądów swoich sprawiedliwemu Sędziemu Bogu. On niech powie, co by czynić, ponieważ y do niego należy sprawiedliwie wszystkim rozporządzać. Niech on powie, co by czynić, ponieważ on radę z Bracią powinien mieć u siebie, y co by czynić osądził pożyteczniey. Niech nie powiada drugi przed Kapitułą, o czymby rzecz miała być. Niech nikt drugiego nie pociąga, y nie namawia do swojej kreski, czyli *votum*. Czemu? bo takie rady nie jest Sprawcą Duch Święty, ani oznajmuje, co jest lepszego. Ale któż? Ciało, y Krew oznajmuje, Duch nieczysty oznajmuje to, w czym się odstępuje od Reguły. Ah wielkie, y długowieczne ztąd następują szkody. Niechcieyże kogo innego, tylko Opata w Kapitułarzu mówiącego słuchać. Kto jego słucha, Chrystusa słucha, na którego jest mieysct.

PUNKT II.

Obieracze Świętego Macieja za Apostoła rzucają losy. Na Boskie się oddają zdanie. Tego samego wyciąga po swoich SS. Ociec nasz: *Tak zaś niech dają Bracia radę z wszelką pokorą, aby się nie wazyli zuchwale bronić, coby im się widziało.* Do tego potrzeba, aby każdy nabożnie Ducha Świętego prosił o oświecenie. Inaczey: *Pan nie oznaymi, co jest lepszego.* Ot w obieraniu Macieja wierni modlący się rzekli: *Ty Panie, który znasz serca wszystkich, pokaż, którego byś obrał z tych dwóch jednego.* Do tego potrzeba, aby każdy bez interessu, y względu ludzkiego sam zgromadzenia pożytek, chwałę Boga, także istotę sprawy, y osoby miał przed oczami. Tak obieracze rzucili losy. Do tego potrzeba, aby każdy dał radę z wszelką pokorą. Niech żaden drugiego rady nie odrzuca, y nie gardzi. Nikt niech nie broni zuchwale w tym, coby mu się zdało, ale zdanie swoje niech odda na rozsądek Opata, większey części, y zdrowszey rady do Kapituły zgromadzonych, aby coby sądził pożyteczniejszego, czynił. Często bowiem, taka rada, która się odrzuca, y nie przypuszcza, bywa lepszą. Więc nadewszystko cwiocz się w pokorze, y w poddaniu się w Kapitularku, albowiem na pokornym spoczywa duch rady.

PUNKT III.

Przestawają natym wierni, gdy los pada na Macieja. Wszy-

Wszyscy jednomyslnie policzają jego między jedenastą Apostołów. Sam JOZEF z szczęścia swego kontentuje się. Toż samo swoim przykazuje SS. Ociec nasz: *Niech się nikt nie waży z Opatem swoim uporczywie tak w Klasztorze, jak za klasztorem postępować.* Lubo bowiem Mnich bez bojaźni prawdę powinien mówić, aby nie szkodził zgromadzeniu, jednak musi się niegodzi nigdy z Opatem sprzeciwiać. Bo z tego coż się rodzi? tylko pogorszenie. Lepiej jest pokornie przyjąć radę innych, niż przy swojej stać uporczywie. Wielka to cnota, jeżeliby w Klasztorze żaden nie chodził za własnego serca wolą. Ztego coż się rodzi? tylko stateczny pokoy, miłość, y zgoda. Gdzie zaś zgoda, tak rzeczy najmnieysze rosną. Gdzie zaś niezgoda, tam rzeczy rozspraszają się naywiększe. Nasladuy tedy wiernych w Kapitularzach, a nigdy nie zbłądzisz.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nigdy drugich nie pociągaś do swoich kretek? *Co nie jest z Boga, nie jest stałe.* Czy z pokorą, y poddaniem się wotowanie swoje dajesz? *Duch Mądrości mieszka w takich radach.* Czy przestajesz na zdaniu Opata, albo większey części Kapitularza? *Zwada, kłótnie na nic się nie przydadzą.* Załuy, żeś do tych czas według myśli SS. Ojca swego w Kapitularzu nie była przytomną. Pośtanow: Przed Kapitułą nikogo nie nakłaniać do wotowania swego, w Kapitularzu, z pokorą, y poddaniem się oddać wotowanie swoje: Po Kapitułe zawżę przystawać, y całą rzecz Bogu polecać.

DZIEN XLV. Po WIELKIEYNOCY.

O WYBRANIU DO POSWIECENIA.

Niech Opat wybierze z swoich, któryby był godny Kapłaństwa
Z Rozdz. 62.

PUNKT I.

W Owe dni stanawszy Piotr w poszrodku Braci, rzekł:
Potrzeba, aby z tych Mężów jeden był świadkiem z
nam i Zmartwychwstania jego. Tak szacuje Namiestnik Chry-
stusa godność Kapłaństwa, y poświęcenia, że się bał sam
jeden obierać. Y dobrze? Nauczył się z starego Testa-
mentu szacować tę godność, gdzie Pan rokazuje: Na-
pierśnik będzie Aaronowi, łopatka zaś prawa będzie na pier-
wiaśtki Kapłanów. Czemu bowiem Aaronowi daje się
napierśnik? bo Kapłan pierśi powinien mieć wybrane z
wszystkich członków. Czemu się naznacza łopatka pra-
wa Kapłanom? dla tego, że bez ramienia prawego nie
wazą się wstępować do Ołtarza Pańskiego. Jakież to są
pierśi z wszystkich członków wybrane? pełność Mądro-
ści. Pełność umiejętności. Pełność wszelkiego zrozu-
mienia Boskiego. Pełność wszelkiej cnoty. Pełność
wszelkiego daru Ducha Świętego. Owszem pełność Bo-
ga. Tego bowiem część już więcej na ziemi, albo z
ziemi powinna być, ale w Niebiesiech Pan jest jego czę-
ścią. Jakie ramię w napominaniu, w nauczaniu, w stro-
fowaniu. Z tych łącznie zbierzesz godność innego po-
świę-

święcacia, gdy się święcą na Kapłaństwo. Słusznie ztąd też na przykład Świętego Piotra postanowił SS. Ociec nasz: *Jeżeliby ktorego na Kapłaństwo, albo na Diakona chciał poświęcić Opat, ma wybrać z swoich, któryby był Kapłaństwa godzien.* Tym zuchalstwo, y pychę ich wytrąca, którzy się koniecznie domagają poświęcenia. Tym rozkazuje, alby tylko godni byli promowowania na Kapłaństwo.

PUNKT II.

Opat niech wybierze z swoich, jeżeliby chciał poświęcić na Kapłaństwo. Opat niech wybierze. Albowiem nikt sobie nie bierze honoru, ale kto jest powołany jako Aaron. A przecie! Oczasy! O obyczaje! terazniejszego czasu ledwie jeden jest powołany jako Aaron. Wszyscy na siebie biorą honor jednego po drugim poświęcenia. Pycha zawsze górę bierze. Ledwo co z Nowicyatu wyszli, jeszcze w Zakonności nie dobrze wyuczeni, wycwiczeni, już się odważają pragnąć poświęcenia. Prawda to jest, że dobrego dzieła pragnie, kto pragnie Biskupstwa; ale jeżeli jest godzien. O dobry Jezu! a ktoż jest godzien choć naymnieyszego Święcenia, jeżeli do niego potrzeba czystości takiej życia? O pycho nasza, y nieznosne zuchwalstwo! dawni Oycowie SS. na puszczy poświęcenia zdrygali się brać dla godności Kapłaństwa. Uciekali. Y tylko przez gwałt posłuszeństwa, albo przez cuda ordynowani byli. Święci Zakonu naszego w tym ich pilnie nasladowali. Przypomni sobie Świętego Grzegorza Wielkiego, y innych tak wiele wszy-

Atkim nam znajomych. O nędzni owi Zakonnicy! którzy pragną Kapłaństwa. Słowa to są, y te, które następują, Świętego Jana Opatu w Tebayskiej puszczy: Niewiedzą że to mnieyszego potępienia jest, gdyby się, kto w cnotach cwiczył, a drugich przecie nie śmiał nauczać, jeżeliby kto sam będąc namiętnościami, y nałogami ściśniony, a innych cnot uczył. Tak tedy, Synaczkowie moi! nie możemy, żeby koniecznie unikać od Kapłaństwa, ani znowu wszelkim dopraszać się sposobem, ale się starać trzeba, aby nałogi z nas były wykorzenione, a cnot duszy szukać. Zostawić to bowiem woli Boskiej, którego by chciał, y jeżeliby chciał wziąć go sobie do usług. Bo nie ten, który by się sam wdierał, ale którego by Pan wybrał, jest doświadczony. To jest dzieło osobliwe Zakonnika, aby łzczerą modlitwę ofiarował Bogu, nic nie mając w sumnieniu, co by go obwinięło. To uważ, a wybranie do powięcenia zlecisz Opatowi ochotnie.

PUNKT III.

Opat niech wybierze z swoich, któryby był godny do Kapłaństwa. Zadnego nie chce przypuszczać do Święcenia SS. Ociec, tylko godnego. A ktoż jest godnym według zdania SS. Ojca? Ten, który wszelką Regułę zachowuje karność. Który bardziey przykład pokory daje drugim, który bardziey, a bardziey postępuje ku Bogu. O dobry Jezu! gdybysmy przynajmniey teraz do tych kondycji godności Kleryckiey wszelkiego dokładali starania! zaprawdę nie ulżybylismy ciężaru naszego, ale już do ścisley karno-

karności bylibysmy przywiązani. Do większey należelibysmy doskonałości życia pobożnego. Powinnismy być przyozdobieni wszystkimi cnotami, a innym dobry dawać życia przykład. Nasze obcowanie trzeba, aby było z Aniołami w Niebie, albo z doskonałemi mężami na ziemi.

Czy porządnie, o Zakonna duszo! rozważasz godność poświęcenia, czyli konsekracyi, y należącą do niej czystość życia? *Wielką tajemnicą, y godnością jest.* Czy się nie wdzierasz, albo nie wdzierała gwałtem do poświęcenia, czyli konsekracyi? *Nikt sobie nie bierze honoru, ale kto jest powołany od Boga, jako Aaron.* Czyliż niegodną wybraną jesteś do tego poświęcenia czyli konsekracyi, albo przynajmniej starasz się teraz być godną? mowi Bog: *Ześ wzgardził umiejętnością, wgardzę tobą, abyś nie był poświęconym.* Załuy, że nie uważając na godność poświęcenia, czyli konsekracyi usilnie starałaś się o nie, alboś się zuchwale domagała, a teraz ani przyzwóicie, ani godnie nie żyjesz. Postanow: Rozważać często godność poświęcenia czyli konsekracyi: A nie dopraszać się jego zbytnie, lecz Przełożonemu, albo Przełożoney chętnie oddać na wolą: Przynajmniej teraz przez codzienny postępek godną się czynić stanu poświęconego, to jest konsekracyi według przepisu Reguły Świętey.

DZIEN XLVI. Po WIELKIEYNOCY.

O CNOTACH, KTORE POSWIĘCONA OSOBA
MIEC. POWINNA.

Bardziej, a bardziej niech postępuje w cnotach. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Lubo wszystkich SS. Ociec nasz do codziennego postępku słubem obowiązuje, przecie poświęconey osobie tenże ośobliwiey przykazuje: *Bardziej, a bardziej ku Bogu niech postępuje.* Y słusznie: Albowiem kto jest w wyższym porządku, ten tym doskonalszego życia w drodze powinien wchodzić. Na który koniec trzy cnoty ośobliwie zaleca poświęconym osobom. Pierwsza jest pokora. *Przykład pokory niech daje wszystkim.* Potrzeba bowiem jest, żeby tym pokorniejszymi byli, im są wyższymi w godności. Tym bowiem szpetniey upadną, jeżeliby nie byli pokornymi, im więklsze od Boga odebrałi łaski. Dla tego mowi Prorok: *Panie moy, coż ja jestem, żem taką łaskę znalazł w obliczu twoim? Ja bowiem najmniejszym byłem w pokoleniu moim, a obrateś mnie, y wyniosłś mnie.* Widzicież o poświęcone Zakonne dulsze! jak się poznaje, czym był, y czym jest? nasladuycież jego. Poznawaycie, czymście były? wszak najmniejszymi w zgromadzeniu. Jakiemi jesteście? wszak jeszcze najmniejszymi. Łaska bowiem Pana Boga jest, która was wybrała, y wyniosła. Do tey uwagi napomina SS.

Ociec

Ociec nasz: *Niech zawsze uważa to miejsce, do którego przyszedł w Klasztorze.* Jakie jesteście? zaiste jeszcze mniej-
 sze, bo z poświęcenia czyli konsekracyi *nie bardziej, y*
bardziej ku Bogu postępujecie. Pokora ta dla poświęcenia
 nad nikogo się nie przenalza. Wszystkim się poddaje.
 Pod wszystkimi się uniza, ani nic z honoru łobie nie
 przyznaje. Łasce Boskiej przypisuje wszystko, więc
 od upadku bezpieczną jest. Łaskę zachowuje, owszem
 zawsze znajduje nową, którąby postępowała coraz bar-
 dziej ku Bogu. Tym samym, im w sobie nic dobrego
 nie poznawa, tym więcej według obligacyi Święcenia
 stara się postąpić.

PUNKT II.

Druga jest *posłuszeństwo.* *Niech nic nie czyni, tylko coby*
było od Opata nakazanego. Im bowiem poświęcony
 bliższy przez Święcenia z Kapłanem się jednoczy według
 porządku Melchisedecha, tym bardziej powinien się
 przypodobać jemu. On zaś stał się posłusznym aż do
 śmierci. Dla tego czyby kazali powinność poświęcenia
 twojego sprawować, czyliby zakazano, do wszystkie-
 go, według Opata rozkazu powinien być gotowym. Tak
 chce SS. Ociec nasz: *Niech mu będzie pozwolono, albo Msze*
*odprawiać, jednak jeżeliby kazał Opat, jeżeli inaczej, żadną mi-
 łą niech się nie wazy.* Owszem do wszystkiego, co mu kaza
 prędko ma być posłusznym. Tak znowu postanowił SS.
 Ociec: *Regulę postanowioną od Dziekanów, albo Probo-
 szczów, że zachować ma, niech wie.* Ktoż tylko postu-
 szny

Qqqq .

szny godnie ofiaruje, albo do ofiary tej godnie się przypawuje? z posłuszeństwa na krzyżu ofiarowana jest. Ktoż pokarm daje Świętej nauki z pożytkiem, y smakiem? tylko posłuszny. Pokarmem było Jezusowi. Chrystusowi w opowiadaniu swoim czynić wolą Ojca swego. Więc ani stanowi swemu, ani Regule Zakonnik poświęcony niemoże zadość czynić, tylko przez posłuszeństwo. Nigdy ku Bogu coraz bardziey nie postąpi, jeżeliby nie był posłuszny. Wszelki postęp, wszelka zasługa, wszelka cnota zawisa na posłuszeństwie, jedyne tylko staranie niech będzie poświęconemu, aby się godnym stał przez posłuszeństwo sługą Ołtarza.

PUNKT III.

Trzecia jest; wszelakie *S. Reguły* zachowanie. Ma wiedzieć, że wszelką *Regułę* karność powinien zachować. Ani mu nie będzie odpuszczono, aby się stało, jak jest napisano: *Przyjacielu! po coś przyszedł.* Y sprawiedliwie. Jeżeli bowiem każdy prosty Zakonnik obowiązany jest do zachowania *Reguły*, tym bardziey poświęcony! Im bowiem kto więcey talentów łaski odbiera, tym więcey od niego wyciągać będą. Y jakże bardziey y bardziey ku Bogu postępować będzie poświęcony, jeżeliby tej najmniejszey zaczęcia *Reguły* nie zachował? *Nebemiasz* Kapłan niech nam będzie przykładem: *Sam*, mowi, *siedziałem, żeś mnie napełnił groźbą, życia muśtwia nie naśladowałem, obcowanie moje lepsze było od ludzi.* Więc każdy poświęcony tak niech jasnieje słowem, y przykładem Zakonnym drugim brórzy ją w domu. Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duszo poświęcona! coraz bardziej ku Bogu postępujesz pokorą. *Ktoby był upokorzonym, będzie w chwale.* Czy co raz bardziej ku Bogu postępujesz posłuszeństwem? *Mysl sprawiedliwego będzie rozmyślała o posłuszeństwie.* Czy co raz bardziej ku Bogu postępujesz Zakonnym zachowaniem? *Będę poświęcony w tych, którzy się do mnie zbliżają.* Żałuj, żeś przez te trzy cnoty ku Bogu co raz bardziej nie postępować. Postanow: Pokorą, posłuszeństwem, y Zakonną obserwancyą zawsze co raz bardziej ku Bogu postępować.

DZIEN XLVII. Po WIELKIEYNOCY.

O WADACH, KTORYCH SIĘ STRZEDZ MAJĄ
POŚWIĘCONE OSOBY.

Poświęcony, niech się strzeże wyniosłości, albo pychy &c.

Z Rozdz. 26.

PUNKT I.

Trzech wad SS. Ociec nasz Klerykom strzec się każe.

Pierwsza jest: *Pycha.* *Poświęcony niech się strzeże wyniosłości, a'bo pychy.* Zwykli mekiedy ordynowani niższych w porządku, albo prostych Braci znieważać. Wzdrygają się podleyszych usług, a na młodszych one wkładają. Starżym się równać, albo dla więkšzey umiejętności Przełożonemi się rozumieją. Y tak włalney ułomności, dawney skruchy, pierwszego umartwienia pomatu zapominają. Ah! jak się bać trzeba, aby się

Qqqq 2

takim.

takim nie przytrafiło, jak niegdyś owemu Klerykowi Akwinenskiemu, któremu SS. Ociec daley do poświęcenia przystępu zakazał! diabeł tak go długo trapił, poki duszy z niego nie wycisnął. Nie cierpi pokorny Zbawiciel pysznych sług Ołtarzowych. Tak dawniey pyłnego Anioła, tak teraz wyniosłego sługę nie tylko aż do ziemi, ale y głębiey ziemi upokarza.

PUNKT II.

Druga wada jest: *Nieposłuszeństwo*. Niech zachowa Regułę postanowioną, od Dziekanow, albo Proboszczow. Jeżeliby się inaczej ważył, nie jak Kapłan, ale jako uporny ma być sądzony. Z pychy rodzi się nieposłuszeństwo. Gdy bowiem poświęcony wysoko o sobie trzyma, pokornie już być posłusznym zbrania się. Roztrząsa rozkazy Przełożonych, a co nie milego, albo ciężkiego czuje, na czas wcale wytrąca. O jak się tym bać trzeba, aby się im, jak nieposłusznym Synom Helego nie przytrafiło! ci, że dla posłuszeństwa Prawo, y ofiarę Pańską zmazali, śmiercią są pokarani. Nie bywa błagany Pan ofiarami nieposłuszných. Albowiem *lepsze jest posłuszeństwo, niż ofiary*.

PUNKT III.

Trzecia wada jest: *Przestępstwo Reguły*. Ani dla przyczyny Kapłaństwa niech nie zapomina Reguły posłuszeństwa, y karności: Niech wie, że jest podległy tym bardziey karności Zakonney. Którzy bowiem nie lękają się przestępować S. Reguły, ani powinności swojej Kleryckiey zadofyć nie uczynią. Cze-
muż

muż bowiem Mszą Świętą tak oschło (sprawują? bo według Reguły bojaźni Bożej nie kładą przed oczy ułławicznie. Czemu Kazania bez pożytku mają? bo według Reguły nie chętnie Świętego słuchają czytania, ani co słyszeli, uczynkiem nie pełnią. Czemuż SAKRAMENT pokuty bez poprawy pokutujących (sprawują? bo według Reguły grzechów swoich Panu, y Przełożonemu porządnie zaniedbują wyznawać. Słowem: Dla tego powinności swojej nie czynią zadość, że Reguły nie zachowują. Słusznie Bog odrzuca tych Kapłanów, którzy prawa jego nie zachowują.

Czyliż y ty, o Zakonna dulzo! dla poświęcenia, czyli dla konsekracyi swojej pysznisz się? Strzeż się, bo *Bog poniża pysznych.* Czy dla poświęcenia nie pogardzasz posłuszeństwa? *Osiarę nieposłusznego Bog odrzuca.* Czy nie dla przyczyny poświęcenia Regułę S. często gwałcisz? *Przestępcy Prawa szpecą ofiarę Pańską.* Zaluy, żeś łamą rzeczą wdała się w te wady z przyczyny poświęcenia, czyli konsekracyi. Postanow: Pychy, nieposłuszeństwa, przestępstwa Reguły dla zadość uczynienia stanowi swemu poświęconemu unikać.

DZIEN XLVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O CZCI KAPŁANOM WYRZĄDZONEY, JAK SIĘ MAJĄ STAC KAPŁANI GODNEMI TEY CZCI.

Niech mu będzie pozwolono stać po Opacie. Z Rozdz. 60.

PUNKT I

Tym: *Niech mu będzie pozwolono stać po Opacie*, SS. Ociec napomina nas, abysmy czcili Kapłanow. Anaprzód napomina tych, którzy nie są Kapłanami, aby część im powinna wyrządzali dla poszanowania Kapłaństwa. Sprawuje się bowiem na ziemi Kapłaństwo, ale odnależane bywa do porządku Niebieskich rzeczy. Nie Anioł, ani Archanioł, ale sam Bog ten porządek uczynił. On był Autorem ludziom y teraz zstępującym w ciele, aby służby sprawowali Anielskie. A jeżeli Kapłaństwo Starego Testamentu dla dzwonników, napiersnika, Mitry, Świętnicy, ofiar, cielców, y kozłów w poszanowaniu było, jakiej czci, rozumiesz, godne jest Kapłaństwo Nowego Testamentu? kiedy przy Oltarzu widział Kapłana, czyli nie na całość uwielbiona patrzył? Aniołowie mu służą. Sam Bog jemu na małe, y szczupłe słowa jest posłuszny. Ofiarę jego nie ogień z Nieba spadający, jak niegdyś Eliaza, pożera, ale sam Duch Święty łaskę swoją wlewa na nią na poświęcenie wszystkiego. Kapłan rozdaje na ziemi to, co jest w Niebie. Mocą rozwiązania, albo związania, którą sam Bog ma, ozdobiony jest. Ociec Niebieski wszelką moc Synowi swojemu dał. Tę samą moc oddał Kapłanowi Syn. Nikt, tylko jego pomocą nie może wnieść do Nieba. Z tego wnosz sobie, jakie powinienes poszanowanie Kapłanowi? Jeżeliby bowiem Król któremu z poddanych swoich dał moc swoją, czyliby uczciwym nie był nad wszystkich? jakież czci

go-

godzien jest, który nie ziemską, ale Niebieską wziął moc? sprawiedliwie tedy Namieśnikowi Chrystusowemu wewnątrznie, y powierzchnownie, ile jest sił twoich, wszelką część wyrządzać. Zaiście wielkie nieposzanowanie na Chrystusa Pańskiego wykonane, grzechu ciężkiego, y kary winne jest.

PUNKT II.

Powtore chce SS. Ociec, aby się wzajemnie Kapłani dla poszanowania Kapłaństwa czcili. Y aby to doskonałe czynili, *ma każdy uważać miejsce to, kiedy wstąpił do Zakonu, nie to, które mu dla poszanowania Kapłaństwa pozwolone jest.* Tak starszym Kapłanom zawsze powinno wyrządzi posłuszeństwo, bo uważa miejsce to, kiedy przyszedł do Zakonu. Tak młodszym Kapłanom swoje wyświadczy poszanowanie starszy Kapłan, bo nie uważa tego miejsca, które mu jest pozwolone dla czci Kapłańskiej. Nie upatruje w sobie godności Kapłańskiej. Nie wynosi się ztąd, ale się równym być rozumie drugim, albo starszym dla starości. Uważa tylko niedoskonałości, y grzechy swoje tego czalu na tym miejscu, kiedy, y gdzie wstąpił do Zakonu. Ztąd wszystkich nad siebie przenosi. Nad nich się podleższym mniema. Onym jaki może naywiększy honor daje. Niegodnym się sędzi, że jakby y niegodnym był z niemi obcować. Y służnie SS. Ociec wyciąga, aby Kapłani samych siebie wzajemnie szanowali. Zkądże bowiem takawzgarda Kapłaństwa, y ich obrządków? bo sami

Kapla-

Kapłani siebie znieważają. Podło o łobie rozmawiają. Za nic mają powinności Kapłańskie. Z czego się dzieje, że y onych drudzy pogardzają z wielką dużej szkodą. Sprawiedliwa ta jest kara. Czyliż, kto znieważasz, y sam, nie zostaniesz znieważony? *Dł'a czego y ja, mowi Pan, podałem was za wzgardzonych, y pokornych wszystkiemu ludowi.*

PUNKT III.

Potrzenie naostatek SS. Ociec chce, aby Kapłani do takiej czci społobili siebie samych przez czystość, y świątobliwość życia. Mowi bowiem: *Abym według zasług życia byli promowani.* Albowiem Kapłan z siebie samego nie powinien czci pragnąć, ale tak ma żyć, aby nie szpecił stołu Pańskiego. Honor w ten czas koniecznie poydzie za życia zasługą. Ale o dobry JEZU! Wieleż Kapłanów czci nie wyciąga, a nie starają się o zasługę życia? wiele ich z Ołtarza nie pragnie honoru, a oni stół Pański znieważają. Tym mowi Bog: *Do was, O Kapłani! którzy znieważacie Imię moje, a mowiliście, w czymże znieważylismy Imię twoje? Ofiarujecie na Ołtarzu moim chleb zmazany, y mowicie: W czymże zmazalismy ciebie? W tym, co mowicie stół Pański znieważony jest. Znieważacie Imię moje, gdy prawo moje przestępujecie. Mażecie Ciało moje, kiedy obciążeni wielu, y ciężkimi grzechami do Ołtarza mojego przystępujecie. Mowicie nie słowami ale uczynkiem, stół Pański znieważony jest, gdy tak niegodnie, y bez żadney bojazni Świątosci spr-*

wuje-

wujecie. Zgoła sam habit Kapłański nie uczyni wam hono-
ru, jeżeli tego, co znaczy, życiem niewyrazicie. Coż zaś
znaczą odzienia Święte, które na siebie kładziecie? *Przy-
obleczcie się w Pana JEZUSA Chrystusa.* Wdzyicie na siebie
wnętrznosci miłosierdzia, dobroć, pokorę, y cichość.
Wdzyicie na siebie nowego człowieka, który jest stwo-
rzony według Boga. A tak podwoyney czci będziecie
godni.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Kapłanow czciłz o-
sobliwiey? *Służbę odprawiają Chrystusową, którey się Anio-
łowie niegodnemi sądzą.* Czy Zakonny Kapłanie! czciłz
y innych Kapłanow, czyby starszemi, czy młodszemi
byli? *Nie mniejszey czci są godni, bo y ty Kapłanem jesteś.*
Czyliż o Kapłanie Chrystusów! zasługą życia godnym
się stajesz czci Kapłańskiej? *Czyń się jako Szafarzem Bo-
skim, aby się lękał ten, który jest nieprzyjaznym chcąc co mo-
wić przeciwko tobie.* Załuy, żeś Kapłaństwo wyłokie,
tę służbę, y wielu niepożanowaniem, y złośliwym
znieważyl życiem. Postanow: Kapłanow wszelkim wną-
trznym, y powierzchownym pożanowaniem, chociaż
y ty Kapłanem jesteś, czcić, a siebie godnym czynić
przez zasługę życia Kapłańskiego honoru.

DZIEN XLIX. Po WIELKIEYNOCY.

ZEBRANIE MYSLI Z CZASU WIELKONOCNEGO
DŁA ODEBRANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

RRRR

Pan

*Pan robotnikowi swemu od nał gow, y grzechow oczyścić-
nemu przez Ducha Świętego pokazywać będzie raczył.*

Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Pan Ducha Świętego nie zesła, tylko na czystego od-
nalogow, y grzechow robotnika. Tak mowi SS.
Ociec: *Pan robotnikowi swemu od nałogow, y grzechow czyście-
mu pokazywać będzie raczył przez Ducha Świętego.* Patrząc
więc, jeżeliś jest od wad przeciwko Bogu, przeciwko
blizniemu, przeciwko Zakonowi, przeciwko sobie sa-
memu wolny? czy prawdziwie cnoty dla Boga dziedzi-
czysz? czy nie podczas tego czasu Wielkonocnego bar-
dziej się cielesnie, niż duchownie cieszyłeś? wesele two-
je powinno było być z Zmartwychwstania Chrystusa-
wego, z twego nawrocenia. Czy światłem Boskim o-
tworzyłeś oczy, prześtając grzeszyć, a sprawując u-
czynki dobre? Jeżeli czym prędzey nie otwierałeś, pla-
kać będziesz z Prorokiem: *Światło oczow moich nie jest
zemną.* Czy szczerze wewszystkim szukałeś chwały Bo-
skiej? nie są dobra przed Bogiem, które nie są z dobre-
go serca, y prostej intencji. Czy starałeś się poznać,
y kochać Pana Boga twego? tym sposobem tylko z ca-
łego serca bywa Bog kochany. Czy byłeś Bogu wdzię-
cznym, na dobre łask jego używając? niewdzięczny na
żadną więcej niezasługuje łaskę. Czy byłeś wdzię-
cznym Bogu za przeciwności? kochającemu równie
wdzięczna jest sprawiedliwość, jak miłosierdzie. Czy
nie

nie tylko przykazania Boskie, ale też rady zachowujesz? wstydź się być sługą prawa, a nie raczey Synem łaski. Czy obecność Boga Oddawcy wżędzie maż przed oczami? nic nie będzie bez kary, nic nie zostanie bez nadgrody. Żałuy, że do tych czas nie jesteś czystym od nałogow, y grzechow. Przynajmniey teraz przez Święte oczyść się cnoty, aby raczył przyść do ciebie Duch Święty. Bez łaski Ducha Świętego bowiem nigdy się nie będziesz podobał Bogu.

PUNKT II.

Obacz, jak jesteś oczyszczony od nałogow przeciwko miłości bliźniego, y jaką chęcią miłością pałasz ku niemu? *Tylko robotnikowi czystemu od nałogow y grzechow, pokazować będzie raczył Pan przez Ducha Świętego.* Czy tedy nie z bojaźni próżney poprawy Braterskiej opuszczał? okrutnym jest, kto gdy może, nie wspomaga Brata ginącego. Czy znajomości, poufałości nie szukasz, y nie chował? miłość, która jest niepospolita, sprzeciwia się miłości Boga, y bliźniego. Czy jednomyślnością zmysłu, y affektu zachowujesz miłość bliźniego? *Wierzących było jedno serce, y jedna dusza.* Czyli nie gorząc, albo obmawiając zabijał Brata swego? *Zaden zabójca nie osiędzie Królestwa Bżęgo.* Czyli wżystkich ludzi szanujesz dla obrazu Boskiego? Jeżeli znieważał, gardził obrazem Boskim. Czyli ciężył ubogich przyczyną, albo słowem dobrym? *Dajcie, a będzie wam dano.* Czyli czasu gniewowi nie zachowujesz, o

zemście myśląc w sercu? *Kto nie kocha Brata swego, zostaje w śmierci.* Czy okrywałś nagich, łtate odzienia składając na Westyjarzu? *Jeżeli byś widział nagiego pokrygo, a cięła swego nie zaniedbywał.* Czy kochałś młodszych, onych, nauczając, y budując? w tym się poznaje prawdziwe kochanie. Załuy, że nie jest czyścym w nałogach przeciwko miłości blizniego. Postanow ćwiczyć się w cnotach miłości Braterskiej ustawicznie. Bez tych cnot nie zstąpi na ciebie Duch Święty.

PUNKT III.

O**b**acz, jeżeliś nie jest żadnemi wadami, nałogami zmazany przeciwko Zakonowi? Jeżeliś jest przyozdobiony przyzwoitemi Zakonowi cnotami? *Samemu robotnikowi czystemu od grzechow, y nałogow będzie raczył Pan pokazywać przez Ducha Świętego.* Czy wewszystkim nasładowiesz Miśtrzynią Regulę, ani nigdy zuchwale nie stroniłś od niej? według jej zachowania albo pogardy oczekiwałś wyroku na sądzie. Czy rachunek sumnienia partykularny na swoje namiętności, aby je wykorzenieć, a cnoty potrzebne porządnie wszczepić, pożytecznie czynisz? według postanowienia twego będzie y postępek biegu twego. Czy zupełnie, pokornie, y z żalem spowiadałś się? *Wyznaway Panu, a on tobie odpuści grzechy twoje.* Czy spowiedzi zbytnie nie zwłaczałś, nie odkładałś? Im dłużej odkładałś, tym bardziey góre wezmą grzechy twoje. Czy wyrządzałś powinne poszanowanie, posłuszeństwo, y miłość Przełożonym swoim? *Przeklęty, który nie czci*

Oyca

Ojca swego. Czy zdrygasz się nieposłuszeństwa dla ka-
 ry? *Na nieposłusznych wzmoże się śmierć sama.* Czy po-
 kornie, y poddaniem się dajesz radę w Kapitularku? Tak
 pokoy zachowujesz. Czyli niczego nie używał pokry-
 jomo, albo zatrzymujesz u siebie? *Złodzieje nie osiada*
Królestwa Niebieskiego. Czy żądy ciała nie wykonywał?
 przy roskoszach śmierć jest położona. Czy Przełożo-
 nemu niegodnemu jesteś posłuszny? na mieyscu Chry-
 stusa rządzi. Czy dwa razy w tym czasie jadasz, na pa-
 miątkę Chrystusa z Apostołami jedzącego? *Czyli jeść bę-*
dziecie, czy pić, wszystko czynicie w Imię Pana naszego JE-
ZUSA Chrystusa. Czy uczęszczasz na modlitwę polpolicą
 chętnie, y wytrwale? *Gdziekolwiekby dwóch zezwoliło, y*
prosiło Ojca w Imię moje, da im. Czy nie domagałeś się
 poświęcenia? czyli konsekracyi? Czy małz cnoty poświę-
 conego? czy czcisz Kapłanow, albo jeżeli jesteś Kapła-
 nem, czy jesteś godzien takiego honoru? Aniołom stra-
 szliwa jest służba, którą sprawują Kapłani. Załuy, że
 śmierzisz nałogami przeciwko Regule. Popraw się, aby
 Duch Święty czystym ciebie, y prawdziwie Duchownym
 znalazł. *Nieprzemieszka w człowieku, który jest ciałem.*

Obacz, czyli nie jesteś zmazanym nałogami prze-
 ciwko samemu sobie? czy cnotami do siebie należącemi,
 y zwykłym, jesteś ozdobiony. *Tylko robotnikowi czyste-*
mu od nałogow, y grzechow Pan będzie raczył pokazować
przez Ducha Świętego. Czy jesteś pomiarkowanym, je-
 żeliś jest gospodarzem, czy zaniedbywał, jeżeli gospo-
 darstwo nie należy do ciebie, starania się o doczelne rze-

RRRR 3.

czy,

czy, nadewszystko szukając Królestwa Niebieskiego? Szukajcie naprzód Królestwa Niebieskiego, a to wszystko będzie wam przydano. Czy martwisz wszystkie pieśzczoły ciała, miłości własney, y Ducha? Jeżeli się siebie nie zaprzesz, nie możesz nasładować JEZUSA. Czy nie łowiłeś kiedy pobożności sławy z dobrych uczynków? Odebrałeś nadgodę swoją. Czy nie nawidziałeś własney woli, ochotnie drugiego poddając ją woli w wszystkich godziwych rzeczach, y uczciwych? Niech ustanie własna wola, a nie będzie piekła. Czy strzeżesz się wielomowstwa? W wielomowstwie nie ujdzie grzechu. Czy zadnym sposobem nie jesteś zazdrośny (Zazdrość jest zgnilizną kości. Czy zstępujesz przez pokorę, abyś powstał z Chrystusem? Kto się poniża, będzie podwyższony. Załuy, żeś jest cały nieczysty dla nałogow przeciwko sobie samemu. Obmyj się dziś w wannie Św. pokuty. Przybierz się w cnoty, aby Duch Święty nie tylko zstąpił na ciebie przechodząc, ale y mieszkanie wieczne u ciebie uczynił.

NIEDZIELA ŚWIĄTECZNA.

O ŁASCE DUCHA ŚWIĘTEGO.

Pan robotnikowi swemu czystemu od nałogow, y grzechow. będzie raczył pokazywać przez Ducha Świętego.

Z Rozdz. 7.

P U N K T I

A gdy się spełniły dni Świąteczne, byli wszyscy pospolu na tymże miejscu. Y stał się znagła z Nieba łzęciś, jakby

jakby przychodzącego Ducha gwałtownego, y napel-
nił dom cały, gdzie siedzieli. Y pokazały się im rozrzu-
cone języki jako ogień, y odpoczał na każdym z nich.
Y napelnili się wszyscy Duchem S. Duch S. zgoła ich oczy-
ścił z wszelkicy skazy. Jak się w ich myśli wlał, na tych-
miałst one do nałogow nienawiści, y cnot miłości niewy-
powiedzianie pobudził. Sprawił, że się tym brzydźili,
co kochali, a czego nienawidzieli, w tym się gorąco za-
miłowali. Jako bowiem niegdyś spuścił Bog wiatr do-
grzewający po wod rozlaniu, któryby osuśzał ziemię,
tak Ducha gwałtownego wpuścił w serca Apostołow, y
Uczniow, któryby wlystkie szpetności niedoskonało-
ści, y grzechy zniósł. Y ten jest pierwszy skutek łas-
ki Ducha Świętego. O tym SS. Ociec mówi, że *Pan*
robotnikowi swemu czystemu odnałogow, y grzechow będzie
pokazować raczył przez Ducha Świętego. Jeżeli nie jesteś
czyłym, Ducha Świętego jeszcze nie wzięłeś. Wychę-
doz tedy każdy kącik duszy swojey, umysłu twego, y
zmysłow ciała twojego przez umartwienie nałogow, aby
napelniał Duch Święty też cały dom twoy.

P U N K T II.

Napelnieni są wszyscy Duchem Świętym. Przytrafia się
łamą rzeczą tym, co Samuel do Saula rzekł, kiedy
go namaścił na Króla: *Wnidzie na ciebie Duch Pański, y*
przemienisz się w inszego męża. Ledwo co pokazały się im
podzielone języki, y spoczał na każdym Duch Święty,
zaraz się odmienili w inszych mężow. Już więcey im
docze-

doczesne niesmakowały rzeczy, ale tylko duchowne, y Niebieskie dla daru Mądrości. Poznawali zdrady świata, ciała, y czarta, y unikali. Wiedzieli, y umieli z daru umiejętności Regulę woli Boskiej, y naśladowali. Ządneey nie mieli powątpiewości w wierzeniu, ale przez dar rozumu zupełnego pokoju, y żywey wiary zażywali. Przez dar rady zawsze dla ustrzeżenia się grzechu, y okazyi grzeszenia zbawienne środki w ręku mieli. Darem męstwa serce ich tak utwierdzone było, że wżysłkie szkody doczesne pogardzili dla uniknienia wiecznych. Dar pobożności tak przenikał ich pierś, aby za każdą okazyą pokazywali się łaskawemi, y milemi bliznim. Kruszyli się darem bojaźni Boskiej zawsze dla przestraszenia się śladów Boskich. Zkąd zażywali zawsze owoców Ducha Świętego, które są: *Miłość, wesele, pokoy, cierpliwość, łagodność, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość.* Temi zaś cała natura w nich odnowiona jest. Ten jest drugi skutek łaski Ducha S. Ale y na ciebie już często wstępował Duch S. Często y ciebie darami swemi napelniał. Czemuż tedy y ty nie zażywałeś owoców Ducha Świętego? SS. Ociec daje przyczynę, gdy mówi: *Pan robotnikowi swemu pokaże przez Ducha Świętego, Kto nie pracuje, a żyżnym się czyni darów Ducha Świętego, traci one.* Przyszedł więc do ciebie, nie ułiadł na tobie. Ułiędzie zaś y nad tobą, jeżeli byś darów jego, robiąc, pomnożył. Aby znowu przyszedł, modl się bez przestanku: *Spuść ducha swego, a odnowisz ziemię.*

PUNKT

NA NIEDZIELE, ŚWIAŁECZNA.

PUNKT III.

Napełnili się *Duchem S. wszyscy*, gdzie się ogień pokazał.

Ogniem jakby zrzodłem żywego światła, tak Apostołow ogarnął, aby oni napotym świat oświecali cały. Ogniem miłości, y górlwości zapalił, aby jak Eliaż niejako ogień powstał, a słowo ich, jako pochodnia gorzało. Y ten trzeci jest skutek łaski Ducha Świętego, która odebrali wierzący. Ale czyliż y ciebie światło to Niebieskie często nie oświecało? czy nie jako ogień Duch Święty y na ciebie się wlał? Czemuż się tym światłem nie oświecał? czemu tym ogniem Boskim nie zapalał? *Robotnikowi swemu Pan pokaże przez Ducha S.* Przeto w ciemnościach chodzisz, przeto zalegasz w gnusności y oziębłości, bo według tego światła, y z tym ogniem nie sprawujesz się. Nuż tedy miłości Boska, S. społeczności Ojca Wszechmocnego, y Syna Najsłodszej MARYI Panny, Wszechmogący Pocieszycielu Duchu! wpadni gwałtowną mocą w skrytości serca mojego! wszelkie wemnie pokątne ciemności jałnym światła blaskiem pociesz Mie izkańcze miłościwy! zrań wnętrznego człowieka skrytości swojej miłości strzałą, y przegniłey wątroby tresć podpal płomieniem zbawiennym. Zapal mnie Świętey górlwości ogniem! skrytości myśli y ciała wszystkie wniwecz obroć gorącością swoją! o jaka, y jak niewymowna łaskawość Odkupiciela mojego! człowieka zaniósł do Nieba, a Boga spuścił na ziemię. Jakie to staranie Sprawcy około naprawy stworzenia swego! oto! znowu

Ssss

nowe

nowe lekarstwo spuszcza się z Nieba. Oto! znowu choro-
rego swego nawiedzać przez siebie samego Majestat ra-
czy. Oto! znowu Bóstwo miesza się z ludzkością. Na-
miestnik Odkupiciela Duch Przenajświętszy przycho-
dzi, aby dobrodziejstwa, które Zbawiciel zaczął, o-
sobliwą dokonał mocą. Co on odkupił, ten aby po-
święcił. Czego on nabył, ten strzegł. Więc tyś uczynił
dzięki Trojcy Świętej za ten dar duszo moja!
Bądź wdzięczną; a chodź w światłości. Pałaj ogniem
Ducha S.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! we wszystkich się
martwił, aby łaska Ducha Świętego ciebie mogła o-
czyścić? *Bez ciebie nie oczyści ciebie.* Czy sprawujesz się
dobrze darami Ducha Świętego, aby łaska jego mogła
cię zamienić w infz? *Bez ciebie nie dokona ciebie.* Czy
gorejesz ogniem Ducha Świętego, aby cię łaska jego u-
stawnie mogła zapalić bardziej? *Bez ciebie bardziej nie
zagrzeje ciebie.* Załuy, żeś się do tych czas sprzeciwiała
łaskom Ducha Świętego, ani się nie starałaś spótrobić.
Postanow: Przez umartwienie; przez ćwiczenie się w
darach Ducha Świętego, także przez gorliwość uczy-
nić się godną zawsze łaski Ducha S.

W PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY.

O ROZMOWIE DUCHOWNEJ.

O Świętych, y ku zbudowaniu rozmowach doskonałym
Uczniom mowienia ma być pozwolona licencja.

Z Rozdz. 6.

PUNKT

PUNKT I.

Napełnili się wszyscy Duchem Świętym, y zaczęli rozmawiać różnemi językami, jak im dał Duch Święty wymawiać. Naprzód zaczęli rozmawiać językami skoro Duch Święty zstąpił na nich. Nie rozmawiali inaczej tylko jak Duch Święty dał im wymawiać. Tego samego wyciąga po nas SS. Ociec nasz wszystkich sprawiedliwych Ducha pełny: *O Świętych, y ku zbudowaniu rozmowach doskonałych Uczniom mówienia ma być pozwolona licencya.* Nie chce, żebysmy pierwey rozmawiali, niżelibysmy się napełnili świętobliwością Ducha Świętego. Nie chce, abysmy inaczej rozmawiali, jak według Ducha S. natchnienia o Świętych, y ku zbudowaniu rozmowach. O jakim pożytku, y zyskiem Dusz pierwszy raz mówił Piotr? *Którzy odebrali mowę jego, są ochrzczeni, y było dusz onego dnia około trzech tysięcy.* Dobrze mówił ow Pustelnik: *Jeżeli goreję ogniem Ducha Świętego, wszystkich do Nieba pociągnę.* Ty tedy obacz, abyś się napełnił Duchem Świętym, abyś według jego natchnienia łaski Święte, y ku zbudowaniu miewał rozmowy.

PUNKT II.

Zadumiali się wszyscy, y dziwili, mówiąc: Coż to jest? drudzy zaś mówili, że wini byli pełni. Wydawali się pełnemi wini dla dziwney świętobliwości, którą im dał Duch Święty. Duch bowiem Święty jest, który Świętemi czyni. On daje życie Niebieskie. Zajasnia

się ludziom, którzy są godnemi. Słońca promienia obłoki otwiecają. Sprawują, że jasnieją. Jednostayną z złota twarz dają. A Duch Święty gdy przychodzi na człowieka, leżącego pokrzepia. Ożywia. Poswiera. Spółtowarzyszem czyni natury Boskiej. Dla czego nie dziw, że się w ten dzień Zielonych Świątek dał widzieć Bog z Bogow w Syonie. Niedziw, że taką mocą rozmawiali wielmożności Boskie. Świętemi byli. Z własney cnoty, y doświadczenia mocy rozmawiali. Podczas y inni o wielmożnościach Boskich rozmawiają, ale że się niedoskonałemi, nałogow pełni, y sprzeciwiają się słowom Świętym niezbożnemi obyczajami, więc żadnego nie czynią pożytku. Inni rozmawiają o wielmożnościach Boskich nie z własnego cnoty doświadczenia, ale z umiejętności nabytey. Ztąd też słuchający żadney cnoty duchowney rozmowy nie odbierają. Dobrze tedy SS: Ociec każe: *Aby o Świętych, y ku zbudowaniu doskonałych rozmowach Uczniom pozwolonomówić.* Powinni bowiem być doskonałemi, albo przynajmniej dążyć do doskonałości wszelkim staraniem. Oni cnoty, które opowiadają, pierwey pełnić, niż nauczać powinni. Bo coż sprawuje umiejętność bez cwiczenia się w cnocie, albo jaki inlzy ma pożytek? tylko że nadyma. Słowo wymowione bez łaski Ducha Świętego, czyliż zaraz nie usłysza? bo nie ma wilgotności.

Stojac
wil
ty dał m
rozmaw
jących
Święta
wali.
wania u
wia,
nień,
chnień
Naucz
fuje w
cnoty p
ścia? z
Pokazu
grzech
skonali
jest spo
wiania
Oycow
stapili.
O gdy
szaceg
zmowa
pifarz

PUNKT III.

Stojąc zaś Piotr z jedenaśtu podniósł głos swój, y mówił do nich. *Zaprawdę nie inaczej, jako że Duch Święty dał mu rozmawiać.* Według jego natchnienia trzeba rozmawiać, który dla pożytku, y zbudowania słuchających to powiada, co mu należy. Daremno rozmowa Święta się postanawia, jeżeliby się słuchający nie budowali. Zkąd SS. Ociec nazywa rozmowę Świętą, *zbudowania wymową.* Ten koniec zbudowania, tak kto rozmawia, jak y kto słucha, przed się wziąć powinien, bo inaczej nie jest według Ducha Świętego natchnienia łaski. A coż rozmawia Święty Piotr? *Naprzód: Naucza ich o przyściu Ducha Świętego. Powtórę: Strofuje w nich grzech ukrzyżowania. Potrzebie: Uczy ich cnoty pokuty, y wiary w Jezusa Chrystusa.* Jaką sność? znosi od nich błąd świadectwami Pisma Świętego. Pokazuje sposób, y środki dla wykonania cnoty, a grzechu ugaśzenia. Jaką skutecznością? powody doskonałe, y skuteczne wżyskiego opowiada. Oto! ten jest sposób y opowiadania, y po duchownemu rozmawiania naypożyteczniejszy. Tego się trzymali Święci Oycowie na puzczy. Z tego dziwnym sposobem postąpili. Tym cały świat uwierzył w Jezusa Chrystusa. O gdyby Zakonnicy terazniejszego czasu wzamiali gorzącego wielomowstwa tym sposobem język swój w Rozmowach Świętych ćwiczyli! Język ich byłby piórkem pisarza szybko piszącego. Duch Święty przez niego

Ssss 3. prawo

prawo Boskie niezmiennym charakterem napisałby na sercach słuchających. O gdyby nasładowali Aposto-
łom, Świętych Oycow, samą rzeczą y oni, y słucha-
jąc zbudowaliby! jak chce, y często powtarza SS.
Ojciec! kto bowiem, według świadectwa tegoż SS. Oy-
ca, *drugim daje poprawę, ten bywa oczyszczony od występ-
ków.* O gdyby choć raz w miesiąc mieli takie rozmó-
wy duchowne, wierzę, żeby się tak zapaliły z tą serca,
izby z Najsświętszym Oycem, y S. jego Siostrą SCHO-
LASTYKA, nie tylko dzień, ale y całe nocy odtąd trawili
na duchownych rozmowach! albowiem słowo Boskie
jest nad miód słodsze.

Czyliż tedy, o Zakonna dufzo! starasz się przez cwi-
czenie w cnotach umiejętności Ducha Świętego nabyć?
*Umiejętność miłością wyćwiczona, nie nauką, ale pracą bywa
otrzymana.* Czy rozmawiałś według natchnienia Ducha
Świętego ku zbudowaniu słuchających? *Kto to uważa,
temu Duch Święty daje uśta, y Mądrość.* Czy skutecznie,
y z pełnym affektem o Boskich, y Duchownych mo-
wisz rzeczach? *Jeżeli samą górlwością czci Boskiej y zba-
wienia bliznich nie gorzejesz, nigdy nie zapalisz drugich.* Za-
łuy, żeś się bardziey zabawiała, y chętniey próżnym
wielomowstwem, niż rozmową duchowną. Poślanow:
Przez cwiczenie w cnotie starać się o otrzymanie umie-
jętności Ducha Świętego. Według natchnienia Ducha
Świętego dla pojętności słuchających, skutecznie, y z
pełnym affektem rozmawiać o Boskich y duchownych
ku zbudowaniu rzeczach.

W TO-

W W T O R E K S W I A T E C Z N Y .

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, BYLI POSPOŁU.
O WYGODACH ZYCIA POSPOLITEGO.

*Do sporządzenia Cenobitow wespół żyjących, męźnych
Zakonnikow, za pomocą Boską przystąpmy
Z Rozdz. I.*

P U N K T I .

Wszyscy, którzy wierzyli, byli pospołu. Od tych postanowienie, czyli karność Zakonnikow męźnych zabrała początek. Taki był w ten czas wszelki Kościół, jakich teraz mało w Kłasztorach trudno znaleźć. Ale gdy wzrosła, razem y zagrzała się wielka liczba wiernych po śmierci Apostołów, gorętszemi w wierze, y nauce Apostolskiey udali się na mieysca puste, y potajemne, tam życie prowadzili pierwiałtkowego Kościoła. Y ten jest pierwszy rodzaj Mnichow nie tylko czasem, ale y łaską. W tym się zakochał SS. Ociec nasz. Pustelnicze opuścił życie, a Kłasztorne dla największych wybrał sobie wygod. Dla tego y w Rozdziale I. mowi: *Do sporządzenia Cenebitow wespół żyjących, męźnych Zakonnikow, za pomocą Boską przystąpmy.* Naymęźniejszym nazywa rozdajem, bo czarta, ciało, y świat cały mocno pokonwya. Tak Nayświętzy Ociec w tymże Rozdziale świadczy: *Nauczyj się z Kłasztornego doświadczenia między wielu inszych wyjwać z czartem, y już dobrze będąc uzbrojeni,*

MEDYTACYE

zeni, z Braterskiego szeregu na pojedynkową bitwę idąc na pu-
szczę, bezpiecznie, y bez posilku cudzego, samą ręką y ra-
mieniem przeciwko występkom ciała, y myśli, za pomocą Bo-
żą walczyć mogą. Albowiem żadna szatańska sztuka,
żadne ciała załadzki, żadne świata pobudki, ani prze-
ciwności, ani pomysłności od zaczętego doskonałości
stopnia Kłasztornego Zakonnika nie mogą zrazić, ani o-
balić. Czemu? bo Brat Brata wspomagający, jest jako
opatrzone miasto. Ledwo co jakakolwiek, wszczynają się
pokusa, zaraz radą rozpędza się Duchownego Oycę.
Ledwo co smutnego się przytrafi, zaraz się rozbija po-
cieszaniem Duchownego Oycę. Ledwo co myśl wyno-
si się dla szczęśliwego powodzenia, zaraz się poniża u-
pokorzeniem Duchownego Oycę. Jeżeli się zwycięża,
pokrzepia się, y wzmacnia do nowey utarczki przez Du-
chownego Oycę. Postępuje ochotnie w drodze przyka-
zań Boskich? od tegoż do większego przyucza się po-
ręku. Biada samemu! bo gdyby upadł, nie ma wspo-
magającego siebie. O Zakonna duszo! jakież więc win-
nas dzięki oddać Duchowi Świętemu, że cię do tak
bezpiecznego powołał życia? Jak maż być wdzięczną,
zażywając dobrze tey Zakonney wygody?

PUNKT II.

Nayświętszy Ociec nasz *najmocniejszym rodzajem Kła-
sztornych Zakonników nazywa*, bo tam mężnie namię-
tności złe, y zeplute natury bywają burzone, a napra-
wiają się przez cnoty. Ztąd SS. Ociec o instrumentach
do-

dobrych uczynków mówi: *Warstatami, gdzie się to wszystko pilnie sprawuje, są zamknięcia Klasztorne, y stałość w zgromadzeniu.* Tam się doświadczają ludzie, jako złoto w piecu. Tam żadna namiętność utaić się nie może. Tam się odkrywa miłość własna, własne zdanie, własna wola, gniew, zazdrość, pycha, smutek, lenistwo. Tam słabość czy ciała, czy obyczajów w spółbraci, niedoskonałości w Przełożonych przyucza się znosić. Tam sam wzgląd pospolitego życia wszystkie porusza namiętności, y sprawuje; a gdy się poruszają, to się poznawają; gdy się poznawają, bywają leczone przeciwnym w cnotach się ćwiczeniem. Owszem ani cnota, chyba doświadczona, y prawdziwa tu się nie załamanawia. Niech będzie przykładem ow Mnich, który do Opata *Serapiona* przyszedł; kazano mu się modlić z drugimi, nie chciał, dla tego, że był niegodnym dla występku swoich y tchnąć powietrzem. Opat zaś doświadczając jego pokory, dla próżnowania go ukarał. Brat zaś tak się napełnił smutkiem, y żalem, że przykrości w myśli poczętey, ani twarzą nie mógł pokryć. Do którego rzekł Opat: Co to jest, proź, że się tak frasujesz na moje napomnienie łagodne a przedtym siebie samego oskarżałeś o ciężkie występkę; pod obno chciałeś od nas usłyszeć: *Sprawiedliwy na początku mowy jest oskarzycielem siebie?* Oto! prawdziwa pokora z wnętrzney pochodzi chęci, która za zelżywości twarz welołą, y myśl pokazuje spokojną. Dla tego tają się pod czas namiętności w osobności? gdy od nikogo nie bywają pobudzane, ale wskrzesiwszy one,

wszystkie jakie są wynikają, y człowieka o nagły przypadek przyprawują. Użyjże więc tej wygody życia pospolitego; abys się nie krył w Celi; tam występku nie pokonaśz. Abys życia pospolitego dla namyślności, pełnienia, ale usmierzenia nie przywłaścił, tak będzie tobie Zakon warstwą dobrych uczynków. Żadna przeciwność nie może szkodzić. Wszystko poydzie ku postępkowi w cnotach.

PUNKT III.

Najświętszy Ociec *najmężniejszym* rodzajem nazywa *Klasytornych* Zakonników, bo tam y poprawa błądzących naprawia, y dobre przykłady pociągają do postępu. Wszystko to pokazuje SS. Ociec. Na pierwsze mówi: *Jeżeliby się Brat jaki znalazł w czym przeciwny zostając Regule Świętej, za to niech będzie napomniany we łzy przykazania Pańskiego raz, y drugi potajemnie od starszych swoich.* Na drugie zaś: *Niech nic nie czyni Mnich, tylko do czego zachęcają starszych przykłady.* Te obydwa zdania dziwnym sposobem przywodzi do doskonałości. Poprawa bowiem gnojem jest, którym tłuszcjemy; o tym mówi Prorok: *Niech mnie strofuje (sprawiedliwy) w miłosierdziu.* Ale strzeż się, aby cię nie ukamienował. Zagnuśtwo bowiem będzie ukamienowany leniwiec. Stłuszczejż, jeżelibyś poprawę z Prorokiem za miłosierdzie rozumiał, dla tego chęcią miłą y wdzięczną przyjmuy. Będiesz kamienowany z leniwcem, jeżelibyś złą chęcią znośli. Przykład bowiem dobry do postępu miłym gwałtem pocią

pociąga. Jeżeli się zapatrujemy na przykłady górliwych Zakonników, serce nasze gnuśnością się nie wiąże, gdy ma pochop do naśladowania. Zkąd dobrze mowiono do Moyżelza: *Ogień zawsze gorzeć będzie na Ołtarzu, którego dodawać będzie Kapłan.* Ołtarzem jest serce nasze, które gorącą miłością ku Bogu bez przestanku powinno pałać. Ale ze często ułaje, Kapłan, to jest dusza Zakonna, potrzeba, aby według przykładów Oyców o-
neż naprawiała. W osobności kto siedzi, temi się nie cieszzy wygodami. Niemalż, ktoby błędzącego poprawił. Niemalż, którego by przykładem gnuśność myśli zwyciężył. Używajże tedy tę zbawienną sposobność pospolitego życia, a nigdy nie ustanieś. Albo gdybyś ułtał, zaraz się załiliż poprawą y przykładem.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! zazywaś sposobności życia pospolitego? czy uczysz się drugiey mocą przeciwno występkom zwodzić bitwę? *Nie może być pokonany, kto bywa od Brata wspomagany.* Czy z powodu życia pospolitego uczysz się poznawać namiętności, a one wykorzeniać? *Ustawicznie nacieraj, a cwiczeniem się w enotach wkrótce zwyciężcą będziesz.* Czy w Kłalztorze wdzięcznie przyjmujesz poprawę, y przykładów górliwych Zakonników naśladowiesz? *Wszystko ci to wynidzie na dobre.* Załuy, żeś sposobności życia pospolitego do tych czas na zgubę swoją używała. Połtanow odtąd o-
nych dla zbawienia używać: Oznaymując pokusy swoje Oycu Duchownemu: Używając powodów życia pospolitego dla wykorzenia występów, a poprawy mi-

le przvimując, y nasladując przykłady górlowych Zakonników.

WE SZRODĘ Po SWIĄTKACH.

BYLI WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, TRWAJĄCY NA NAUCE APOSTOŁÓW.

O WYTRWANIU W POSŁUSZENSTWIE.

W posłuszeństwie niech nie słabieje, y nie ustaje.

Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Byli wszyscy, którzy wierzyli, trwający na Nauce Apostołów. Wewszystkim im byli posłuszni, jakby Przełożonym swoim. Trwali na posłuszeństwie, od niego nigdy nie odstępowali. Toż samo postanowił SS. Ociec nasz: *W posłuszeństwie niech nie słabieje, y nie ustaje.* Włzystek bowiem odpada od stanu Zakonnego, kto odchodzi od posłuszeństwa. A jak słabieje w posłuszeństwie, tak też ustaje w stanie Zakonnym. *Bo Klasztorny jest rodzaj prowadzący żołąd pod Regulą, y Opatczy.* Coż rzekłem? nie tylko od stanu odpada, ale y od Nieba. Potrzeba tedy wytrwania w posłuszeństwie, do którego się na cały czas życia słubem obowiązał. Wytrwania potrzeba w posłuszeństwie, przez które Bog, nie inszą drogę temu da do zbawienia wiecznego. Wytrwania potrzeba w posłuszeństwie, *bo jeżeliby kto nie wytrwał do*

końca

końca, zbawionym nie będzie. Tylko bowiem błogosławionemi są, którzy chodzą w prawie Boskim. Nie ci, którzy chodzili w prawie Boskim, ale którzy jeszcze postępują w prawie Pańskim, jeszcze są posłuszni, zawsze y aż do końca. Obacz tedy, o Zakonna duszo! abyś nie słabiała w posłuszeństwie.

P U N K T II.

Nayświętzy Ociec naprzód powiada: *W posłuszeństwie niech nie słabieje.* Zaś posłuszeństwa dzieła są dwójkiego rodzaju. Jedne pospolite; drugie partykularne. Pospolite są wszystkie Zakonne ćwiczenia. Partykularne zaś są urzędy y powinności osobliwe, y uczynki partykularnie komu nadane. Potym słabieje w takowym posłuszeństwie, kto z początku zdanie y wolą Chrystusowi w Przełożonym poddaje, ale pomatu roskazy Przełożonych przetrząsa, y onym się sprzeciwia. Kto z początku rączy, y górlwie jest posłusznym, ale pomatu leniwie, y oziębłe dzieła dokonywa nakazanego. Kto z początku wesóło, y z dobrą chęcią jest posłusznym, ale pomatu z smutkiem, y wewnętrznym szemraniem pełni roskazy. Przyczyną zaś tego ustawiania jest niestateczność myśli, leniwość y pokula szatańska. Jest niestateczność myśli. Gdy bowiem myśl nie we wszystkich do celu dąży, potrzeba aby się poruszała na wszelkie widoki, które się stawiają; ma sobie tym brzydzić, co się podobało przed tym; zarzecz niesprawiedliwą, albo szaloną ma się zdać, co się przed tym sprawiedliwą, y roztropną zdało. Jest

leniſtwo. Kiedy bowiem dusza gnusniej, od kaſzdey w ten czas ucieka pracy. Zawſze co raz inſzego pragnie, bo wſadney rzeczy nie znayduje ſpoczynku. W ni-
 czym ſobie tak nie teſkni, jak wtym, co przykazuja. Jeſt pokuſa ſzatańska. Poniewaſz o nic ſię bardziej czart nie ſtara, tylko aby odjął Zakonney oſobie poſлуſzeńſtwo. Potym wſzyſtko oſiada, y według upodobania panuje nad nim. To ſamo wyznał czart przed Błogoſławionym Makarym o niektórym jego Mnichu. Ty abyſ nie był oſzukany od czarta, górlwoſcią, y ſtatecznoſcią umyſłu poſлуſzeńſtwo wytrwale czyn aż do ſmierci. Tak będzieſ zbawiony, boſ żył według Boſkiego Ducha S. powołania.

P U N K T III.

Pówtore SS. Ociec mowi: *Niech nie unika od poſлуſzeńſtwa.* Od poſлуſzeńſtwa unika, kto nakazane dzieła nie zupełnie, owſzem niedoſkonale ſprawuje. Od poſлуſzeńſtwa unika, kto do czasu, albo to, albo inne cwieczenie poſpolite opuſzcza. Unika od poſлуſzeńſtwa, kto Przełożonemu odmawia z odpowiedzią niechcącego uczynić to, co każe. Od poſлуſzeńſtwa unika, kto ſtan Zakonnikow Kłaſztornych zgoła opuſzcza. To uſtawanie w poſлуſzeńſtwie, y unikanie pochodzi od umyſłu niebogoboynego, od Przełożonych odwroconego, y pyſznego. Kto ſię bowiem boi Boga, kaſzdego czasu nie zaniedbywa. Kto ſamą rzeczą Przełożonych dla Boga kocha, zawſze, y tak długo, jak długo onym ſię podo-
 ba,

ba, usiłuje być posłusznym. Kto jest pokornym, cieszy się, że drugim uczciwsze, y lepsze są dane urzędy, a sobie zaś podlejsze, y cięższe. A któż by śmiał unikać od posłuszeństwa, gdy uważa, że Bog przez Przełożonych, y S. Regulę, cokolwiek nam czynić trzeba, przykazuje, a to jelszcze dla zbawienia wiecznego. Tenże zawsze jest Prawodawca. Ten zawsze jest Oddawca. Do tey samey powinności należę posłuszeństwa, która mnie obowiązała naypierwey na dniu Profesiyi Świętey. Tak SS. Ociec przydaje: *Nie wie, że ma wszelką Regulę karnie zachować, ani mu nic nie będzie pozwolono, aby się stało, co jest napisano: Przyjacielu pocóż przyszedł? Y gdzie indziej: Niech będzie przyjęty do zgromadzenia, znając, że ma Prawo Regulę postanowione, że mu się nie godzi karku wychylać z jarzma Regulę. To uważay, a zaprawny bojaźnia Bożą, y miłością ku Przełożonym, y pogardzeniu siebie samego, w posłuszeństwie trwać będziesz aż do śmierci.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! trwasz w posłuszeństwie? *Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci.* Czy nie słabiejesz w posłuszeństwie dla niestatku myśli, lenistwa, albo pokusy szatańskiej? *Kto gardzi małymi posłuszeństwami Świętego roskazami, pomadu od wszelkiego posłuszeństwa odpadnie.* Czy nigdy od posłuszeństwa nie unikasz dla niebogoboynego, odwróconego, albo pysznego umysłu? *Biada tobie! jeżelibyś nie wytrwała, nie będziesz zbawiona, Ze inaczey czynisz, jak obiecałaś, będziesz potępiona.* Żaluy, żeś tak niestateczna była w Świętym posłuszeństwie. **Po-**
stanow:

stanow: Trwać w posłuszeństwie, y przeto w nim nigdy nie słabiec, ani od niego nie unikać.

WE CZWARTEK Po SWIĄTKACH.

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, MIELI
WSZYSTKO POSPOLITE.

ZE WSZYSTKIM WSZYSTKO POWINNO
BYC POSPOLITE.

Wszystko wszystkim niech będzie pospolite, jak jest napisano.
Z Rozdz. 33.

PUNKT I.

Wszyscy, którzy wierzyli, Majętności, y Dobra przedawali, a mieli wszystko pospolite. Tegoz wyciąga SS. Ociec nasz: *Rzeczy, jeżeli ma jakie, albo niech rozda pierwey na ubogie, albo uczyniwszy uroczyscie darowiznę, niech wniesie do Klasztoru, nic sobie nie zachowując zewszystkiego, a wszystko wszystkim ma być pospolite.* A to naypierwey chce, aby było wszystko wszystkim pospolite w chęci. *Niech się nikt nie waży mówić, y nazywać swoim.* Co ma, niech wierzy, że też to jest drugiego. Niech będzie gotowy wszystkiego wszystkim uczynić uczestnikami. Lecz jeżeli prawdziwie kocha bliźniego jako siebie samego, cieszyć się będzie? jemu y tego czego z potrzeby zażywa, udzieli. O jakie Błogosławieństwo takiego ubogiego w Duchu! jeżeli bowiem największe jest dobro przedstawiać na najmniejszych rzeczach

czach, y to niemniejszego uszczęśliwienia będzie, stać się samą potrzebą wyższym. A jeżeli osobliwą jest zasługą, być ubogim w Duchu, nie nie pragnąć, wniczym się nie kochać na tym świecie, to jeszcze większą jest zasługą dla miłości bliźniego wszystko opuścić. Tak też SS. Ociec chciał wszystko mieć za pospolite, gdy owemu Dyakonowi resztę, co zbywało oleju, dać kazał.

PUNKT II.

Pòwtore chce SS. Ociec, żeby wszystko było pospolite w słowach. Zakazuje bowiem, aby nikt nic nie miał za swoje. Czemu? bo jako prawdziwie ubogi w duchu nie pragnąć nie powinien, tak y nic za swoje nie powinien mieć. A jako prawdziwie ubogi w duchu z miłości wszystko, czego używa, z ferca chce, żeby było pospolite, tak w słowach każdemu, co ma, pospolitym być oświadcza. Owszem często używanie rzeczy swoich ofiaruje. Przez to zaś miłość dziwnym sposobem y zapala się, y zachowuje. Coż bowiem powszechnie na tym świecie bardziej miłość obraża? jak zimne owo słowo: *Moje y twoje*. Zaiście SS. Ociec wszystko Klafztoru swego rozdał ubogim, gdy kazał szafarzowi obobliwe mieć o ubogich staranie. O jakie takich ubogich w duchu uszczęśliwienie! odpoczną z Łazarzem na łonie Abrahama. Wszystko osiadą tam, że tu nic nie mieli. Bogacze zaś, y łakomcy ani kropli wody mieć nie będą w piekle, bo odrobin z stołu swego spadających dać nie chcieli ubogim.

Uuuu

PUNKT

PUNKT - III.

Potrzenie chce SS. Ociec: *Aby wszystko wszystkim było pospolite w uczynku.* Także przykazuje, *aby się nikt nie ważył comieć własnego, zgoda żadney rzeczy.* Był przykładem, kiedy zboże, które jedno do używania zbywało Braci, podczas znacznego w Kampanii głodu obywatelom kazał rozdać. Albowiem *miłość nie szuka, co jest swojego, ale co jest JEZUSA Chrystusa.* Cieszy się, że mu zbywa na potrzebach, aby niemi mógł Chrystusa w spółbracie wspomóc. Prawdziwie racy ubogiemu są w duchu. Prawdziwie ich jest Królestwo Niebieskie. Prawdziwie dostępują miłosierdzia, którzy tak na Brata, owszem na Chrystusa są samego miłosierniemi. Ledwo co bowiem postrzegą, że się Bratu cokolwiek ztego, czego używają, podoba, zaraz ustępują tego. Ci zaś są przeciwni temu, ani chcą, żeby wszystko wszystkim pospolite było, którzy się tylko starają, aby oni, cokolwiekby było po Bracie, y do wygody, y do zbytkow w jedzeniu, odzieniu, y sprzętach wszystko mieli. Którzy zawsze pragną mieć więcej. Którzy się kłocą za Xiążkę, obrazek, y tam daley. Którzy potrzebnego w żadney rzeczy nie chcą wspomóc. Samą rzeczą ci dzierzawy swoje niby przedali, ale z Ananiaszem y Zafirą jelszcze sobie zostawują częśćkę. Ztąd y w śmierć wpadną, którą oni poniesli na ciele, ci na duszy. Lecz nie inaczej tylko oni kłamią Duchowi Świętemu.

Czy

Czyliż tedy, o Zakonna dużo! z chęci chcesz mieć wszystko wszystkim pospolite? *Chory jest, kto zawsze pragnie, nie pijąc nie nasyci się. Y choruje na duszy, kto czegokolwiek żąda doczesnego. Nigdy się nie nasyci.* Czy słowami też ofiarujesz Społ-Siostrze co z potrzebnego do używania? *Tak zaprawdę nic nie przyznajesz za swoje.* Czy ustępujesz tego Społ-Siostrze, co jej się podoba? *Tak uczynkiem wszystko wszystkim masz pospolite.* Załuy, żeś do tych czas tyle razy przeciwko ubóstwu y miłości wzajemney zgrzeszyła. Postanow: Chcieć wszystko wszystkim być pospolitym, y mówić, także mieć.

W PIĄTEK Po SWIĄTKACH.

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, PRZEDAWALI
MAJĘTNOŚCI, Y DOBRA, Y UDZIELALI ICH
WSZYSTKIM, JAK KOMU POTRZEBA
BYŁO.

O NIEDAWANIU WIĘCEJ, ALBO ODBIERA-
NIU, TYLKO JAK KOMU JEST POTRZEBA.

Dawano każdemu, jak komu potrzeba było.

Z Rozdz. 34.

PUNKT I.

Wszyscy którzy wierzyli, dziedzictwa y Majętności
swoje przedawali y dzielili one wszystkim, jako
komu potrzeba było: Nie było u nich względu na oso-
by,

by, jednemu nie więcej dawano jako drugiemu. Sam, względ potrzeby y uboſtwa uważano. Zaden o więcej nie proſił, jak tylko potrzebował. Y co brał na tym przeſtawał. Ten w dawaniu y braniu potrzebnych rzeczy ſpoſob Święty Ociec nam też przepiſał; gdy ſię w Rozdziale 34. Reguły pyta: Jeſli wſzyſcy równie powinni potrzebne rzeczy brać? y odpowiada: Jako napiſano jeſt: *Dzielono każdemu z oſobna, jako któremu potrzeba było.* Tak zaſtę. Nic bardziey nie podoba ſię Bogu, jako względ na oſoby. Bog albowiem nie ma względu na oſoby. Nic tak miłości Braterskiey nie obraża, jako względ oſob. Ztąd zazdroſci, ſwary, y mruczenia wſzczynają ſię. Nic tak Zakonnemu uboſtwu przeciwnego nie jeſt, jako o więcej nad potrzebę proſić. Ztąd proſyćtarſtwo czyli właſność y zbytek początek mają. Nic tak nie gorſzy, jako nad potrzebę proſić. Przez to pomieſzany bywa ſzafarz, inni Bracia obrażeni. Sam też gorſzący łatwo w pychę wpada. Więć niewięcey daway, jak tylko proſzącemu potrzeba jeſt. Ani o więcej nie proſ, tylko jak ci potrzeba.

PUNKT II.

Jak jeſt napiſano: *Dawano każdemu z oſobna, jak komu było potrzeba.* Gdzie nie mowimy, aby oſob (czego Boże uchoway) brak był, ale niepotęgi uwaga. Tę Regułę ſzafarzowi przepiſuje ŚŚ. Ociec na mieyſcu wyrażonym. przykazuje, aby nie na oſobę był względ, ale na przyczynę w dawaniu. Na oſobę bowiem ma względ, kto

komu

komu kolwiek nie dla osobliwej przyczyny, ale wyraznie dla niego cokolwiek osobliwego daje. Na osobę ma wzgląd, kto więcej, albo lepiej daje temu, którego bardziej kocha. Przestrzega w tym wyraznie SS. Ociec: *Nie bardziej jednego kochać, jak drugiego.* Naostatek na osobę ma wzgląd, kto uczciwemu, albo szlachetnie urodzonemu, więcej niż prostey kondycyi daje. Zakazuje y tego SS. Ociec: *Nie rozeznać osob, bo czy sługa czy wolny; wszyscy w Chrystusie jedno jesteśmy, y pod jednym Panem równą ponosimy służbę.* Bo nie masz braku osob u Boga. Więc ma być równa wszystkich miłość według uwagi niepotęgi. Gdzie bowiem osobliwa niepotęga, y potrzeba, tam osobliwego potrzeba kosztu. Gdzie nie masz takiego, tam nie osobliwego nie trzeba dawać. Ogdyby tę Regułę doskonale szafarze dochodow Klasztornych ku społ-braci zachowali, nie byłoby na nich słyhać tyle uskarzania!

P U N K T III.

Jak jest napisano: *Dawano każdemu z osobna, jak któremu p. trzeba było.* Tym SS. Ociec namienia, aby y Bracia o nie więcej prosili, y brali, tylko jakby potrzeba było. Więcej biorą, którzy dla szczerzego braku osob cokolwiek biorą. Więcej biorą, którzy procz potrzeby, y niedostatku co biorą. O więcej proszą, którzy y o to, czego z potrzeby nie-mając używają, proszą. O więcej proszą, którzy, gdy już uśtanie niepotęga, y potrzeba, jeszcze osobliwych wyciągają rzeczy. O więcej proszą, którzy przeciwko dawnego Klasztornego

pomiarkowania zawsze delikatniejszych, miękciejszych, y droższych rzeczy w pokarmie, odzieniu, sprzętach, pomieszkaniu wyciągają. O nędzni tacy Zakonnicy! tak im się przytrafi, jak bydłom. Te dla zbytecznego, pokarmu ustawają. Oni dla zbytku na miejscu naprawy wykopują sobie doł zatracenia. A przecie y z terazniejszych żywych którego mi postawisz Zakonnika, któryby o co więcej nie prosił, albo brał, niżby mu potrzeb było? Gdzie ta postać? w Xiegach ją widzimy, ale nie w osobach. Bodayżesmy chuci podali sposób! bodayżesmy nie starali się bez miary potrzeby, y niepotęgi; za prawdę nie trzeba mierzyć z chuci, ale z cnoty. Ogdy by Reguła zachowana była, szafarze pod urzędem swoim nie takby jęczeli!

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie więcej dajesz, albo bierzesz, jak potrzeba jest? *Tylko mieć trzeba uwagę na potrzebę.* Czy w rozdawaniu względu na osobę nie masz, więcej dając, niż potrzeba? *Tak się wszyscy w Domu Bożym mieszają.* Czy nie raczy według chuci, niż potrzeby prawdziwey prosić, y odbierać? *Ani Opat nie może pozwolić zbytku.* Załuy, żeś dawała, albo odbierała więcej, niż było trzeba. Postanów: Nie więcej dawać, albo odbierać, niż trzeba; a przeto w dawaniu nie mieć względu na osobę; ani według chciwości, lecz według potrzeby prawdziwey prosić, y odbierać.

W SOBOTĘ Po SWIĄTKACH.

O POSCIE W LECIE.

*Od Świątek przez całe lato w Szrodę, y w Piątek niech
poszczą aż do Nony. Z Rozdz. 41.*

PUNKT I.

Nic nie było przyjemniejszego SS. Oycu nad Post. Ca-
łe prawie jego życie było postem. Dla tego zaraz
po Wielkieynocy znowu Post zapowiada. *Od Świątek
przez całe lato, jeżeliby nie mieli roboty chorzy Mnisi, albo
zbyt nie lato nie mieszało, w Szrodę, y w Piątek niech po-
szczą aż do Nony.* Pytasz się; czemu tak surowo zaleca
nam post? trzy są naybardziej przyczyny. *Pierwsza*
jest, że Post, Boski gniew hamuje. Czyliż bowiem Ni-
niwitowie postem nie przebłagali Boskiey pomsty? czy-
liż Izraelitowie, kiedy pościli, y mówili: *Zgrzeszyliśmy*
Panu, od utrapienia nie są uwolnieni? czyliż nie post za-
bicie *Mardocheusza* y wszelkiego ludu Żydowskiego
wstrzymał? chce tedy Ociec Święty abysmy postem Bo-
ską błagali sprawiedliwość. Nie mała bowiem część jest
pokuty post. Do niey zaś nieustannie każdego z nas u-
pomina: Czyliż nie wiesz, że cierpliwość Boża do pokuty cię
prowadzi? Dla tego y my tym chętniey skruszonym ser-
cem poścmy, im częściey y ciężey Boską gniewamy
sprawiedliwość. Daleko albowiem ciężey y prędzey
karze Bóg grzechy Zakonników, niżeli Święckich. Im
albo-

albowiem im więcej nad tych odbierają łask, tym większe kary za grzechy swoje odbiorą. Bardzo bowiem uskarża się na ciężkość takich niecnót: *Co jest, że ukochany mcy w domu moim uczynił niecnót wiele?*

PUNKT II.

Druga przyczyna jest: że postem pokusy diabła, y ciała zwyciężają się. Jako bowiem bojownicy namaczają się, aby zwycięstwo na placu otrzymali, tak żołnierze Chrystusowi w poście gotować się mają do utarczki duchowney, aby zwyciężyli. Ohwa tuczy zapafnika, a post ćwiczącego się w pobożności wzmacnia. Dla czego? bo im więcej ciała uymiesz, tym bardziej duszę uczynisz duchowną. Ani bowiem szatańskie natarczywości poszczącego nie wążą się nagabać. Ciało postem wycienzone nie może wierzgać. Namiętności wszystkie poświęceniu są posłuszne. Aniołowie Stróżowie pilniey tych strzegą, którzy duszę mają przez post oczyszczoną. Ta jedyna przyczyna, dla której SS. Ociec w czasie letnim nakazuje post, y rozkazuje: *W poście kochać się.* Bo tego czasu gorącey pałają żądze ciała. Ztey okoliczności swojemi podrażczeniami żywiey nacierają diabli. Patrz tedy o dulo Zakonna, abyś dla mniey pozornych przyczyn, to jest małej słabości żołądka albo głowy, nie unikała od postu. Jak tylko zaczniesz ciało pobłażać, wraz dusza słabiec będzie. Tyśiączne wymowki stawiać ci będzie dla wymożenia dyspensy. Wędzidła pożądliwościwojej zupełnie rospu-

sci.

ści. Ale czyż nie więcej jest dusza niżeli pokarm? nim tedy dyspensę uprosisz; spytaj się, czyliś *dzisiaj miał pracę na roli?*

P U N K T III.

Trzecia przyczyna jest, że Pośt wszelkiey cnoty jest po-
silkiem. Zkąd SS. Ociec naucza, *Abysmy sobie u-
mowali z pokarmu, y napoju, a tak lepiej przykładali się
do czytania y modlitwy. Czemuż bowiem pościemy?
tylko żebysmy przełamali pychę, a byli pokornemi.
Czemu pościemy? dla tego abysmy, zatłumiwszy po-
żądliwości poruszenia, czystość doskonałą otrzymali.
Czemu pościemy? tylko, aby poskromiwszy pragnienia
doczelne pokarmu, y napoju, zabawialismy się jednym
cnot ćwiczeniem wolnie. Ta też intencya Naywyższe-
go Prawodawcy jest o Poście. Dla tego bowiem przez
Proroka ludowi Izraelskiemu wymawia pośt: *Postow wa-
szych, y uroczystości waszych, to jest prożnowania waszego
nienawidziła dusza moja?* bo dobrych uczynków nie czy-
nili. Ten tylko pośt podoba się Bogu, który y złych u-
czynków jest wstrzemięźliwością, y przyczyną dobrych.
Ztąd y przez Proroka Jòela przykazuje: *Poświęćcie pośt.*
Świętymi uczynkami pośt zaczynaycie, a wtedy pośt
taki jest przyjemna ofiara w obliczu Pańskim.*

Czyliż więc, o Zakonna duszo! w Duchu skruszo-
nym, y upokorzonym ochotnie pościsz? *Górliwym był
Pan o ziemię, y przepuścił ludowi swemu dla postu. Czy
pościsz dla pokonania łatwiey pokus? Nie patrzy Bog na*

Xxxx.

p. st.

post, w którym się dzieją wole, y roskoszy własne. Czy pościłz dla otrzymania cnót? Te są dni, w których sobie Bog upodobał. Żałuy, żeś do tych czas tak z przymułem, y bez należytego końca pościła. Pośtanow pościć w Duchu skruszonym, abyś gniew Boski odwróciła: Pościć, abyś zwyciężyła pokusy łatwiey, y pożądliwości: Pościć, abyś goręczy, y jedynie się starała o cnoty.

NIEDZIELA TROYCY SSS.

O CZCI TROYCY SSS.

Na Gloria Patri wszyscy niech wstaną dla poszanowania TROYCY SSS. Z Rozdz. 9.

PUNKT I.

Ze był SS. Ociec nasz wybornym TROYCY Nayświętszey chwałcą, wydaje się jasno z tego, że swoich do ustawiczney czci oneyże temi słowami obowiązał: *Na Gloria Patri wszyscy niech wstaną dla poszanowania Troycy SSS. Y słuźnie.* Kazdego czasu była największym poszanowaniem czczona Troyca SSS. jeden Bog. Naprzód bowiem przez wiarę. Słuchay mówiącego Płamisty: *Słowem Pańskim stwierdzone są Nieba, y Duchem ustajego wszelka moc ich.* Gdy nazywa Panem, wierzy w Oyca. Gdy mianuje Słowo, wierzy w Syna. Gdy wspomina: *Ducha*, wierzy w Ducha Świętego. Opowiadana bowiem była Troyca SSS. Jeden Bog zaraz od początku świata, kiedy Bog jeden, we trzech Ołobach

rzekł:

rzekł: *Uczynimy człowieka na obraz, y podobieństwo nasze.*
Y: *Uczynił Bog człowieka, według obrazu Boskiego uczynił go.* W pierwszym wierłzu, gdy Bog Ociec mowi do Spół-Sprawcy Syna, y Ducha Świętego. W drugim zaś jedność pokazujemy istoty Boskiej. Nic bowiem tak się nie podoba Troycy SSS., jako prosta wiara w siebie. Bo tu wszelki umysł ludzki się zacimnia, y przymusza się być niewolnikiem posługi wiary. Tą zaś wiarą czci się nieomylna jej prawda. Ty zaś kiedy *Na Gloria Patri dla poszanowania Troycy SSS. wstajesz*, czci ją żywą wiarą.

PUNKT II.

Powtórę przez nadzieję. Zaisze gdy Abraham Trzech obaczył, a jednemu się pokłonił, z ufnością wielką, prosił Boga jednego we Trzech Osobach: *Panie jeżeli znalazłem łaskę w oczach twoich, nie mijaj sługi swego.* O jak się podobala ta pobożna ufność Abrahamu Bogu jednemu we Trzech Osobach! wstąpił do niego; bawił się u niego, *Sarze* żonie jego obiecał Syna. Objawił mu zatracenie Sodomy, y Gomorry. Uczynił go Oycem wielkiego Narodu, y męznego, w którym były ubłogosławione wszystkie Rodzaje ziemi. Nic tak bowiem nie podoba się Troycy SSS. jak pobożna, stateczna, y pokorna ufność w siebie. Nadzieja czci jej nieskończoną wierność. Nadzieja czci jej niezmiernie miłosierdzie. Nadzieja czci jej nieograniczoną szczodroblivość. Nadzieja czci jej niewyczerpaną wszystkich dobr przepasć. Ty

Xxxx 2

tedy

tedy kiedy *na Gloria Patri dla poszanowania Trojcy SSS.* wstajesz, szanuy ją nadzieją mocną, pobożną, y pokorną.

PUNKT III.

Potrzenie przez miłość. Tą miłością czcił Izajasz Troycę Sss., kiedy słyszał Seraficzne owo miłości pień, którym dway Serafinowie jeden do drugiego mówił: *Święty, Święty, Święty, Pan Bog zastępów.* Niechciał bowiem pienia tego miłości dobywać, pokiby pierwey węgłem ogniłym przez jednego Serafina y od grzechow nie był oczyszczony y miłością zapalony. Nic tak bowiem nie podoba się Trojcy Sss., jak ku niey szczerą miłość. Ta miłość czci jey nieskończoną dobroć. Ta miłość czci jey uwielbioną istotę. Ta miłość wszytkie jey czci doskonałości. Cieszy się z wszystkiego dobra, które ma Bog jeden we Trzech Osobach. Owszem życzy z Świętym niektórym Oycem, aby wszystko co ma Bog, dobro odziedziczył, aby to dobro wszelkie Bogu swojemu jednemu we Trzech Osobach mogła dać. Ty tedy *gdy na Gloria Patri dla poszanowania Trojcy Świętey wstajesz*, czci ją szczerą miłością.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! *na Gloria Patri* zaraz wstajesz dla poszanowania Trojcy Świętey, żywą ją czcząc wiarą? *Prawdziwy jest Ociec, Prawdą Syn, Prawdą Duch Święty.* Czy *na Gloria Patri* zaraz wstajesz dla poszanowania Trojcy Świętey, nadzieją ją czcząc mocną? *Nadzieją naszą, zbawieniem naszym jest Trojca Najświętsza.*

Czy

Czy na *Gloria Patri* wstajesz dla poszanowania Troycy Świętey, czcząc ją łzczera miłością? *Miłością jest Ociec, łaską Syn, społecznością Duch Święty.* Załuy, żeś do tych czas Troycy Nayswiętszey nie uszanowała należycie. Postanow: Na *Gloria Patri* zaraz wstając dla poszanowania Troycy Świętey, onęż czcić przez wiarę żywą; przez Nadzieję mocną; y przez łzczera miłość.

W PONIEDZIAŁEK Po Sss. TROYCY.

O WDZIĘCZNOŚCI KU OYCU STWORZycIELOWI.

Oddajmy chwałę Stworzycielowi naszemu. Z Rozdz. 16.

P U N K T I.

Dziwnym sposobem SS. Ociec nasz zapalał się ku chwale Boga Oyca Stworzyciela, kiedy samego Stworcę, a w nim wšyſtko obaczył ſtworzenie. Poznał dobrodzieyſtwo ſtworzenia. Poznał, jak wšyſtkie ſtworzenia na ten koniec człowiekowi powinny ſłużyć. Z tey przyczyny przykazał, abysmy *Siedm razy na dzień oddawali chwałę Stworcy naszemu nad sądy ſprawiedliwości ſwojej.* Na ten bowiem koniec y ty mocno uważay dobrodzieyſtwo niezmierne ſtworzenia łwego. Stworzył cię Bog Ociec, opuściwszy niezliczone inne podobne ſtworzenia w ſwoim niczym. Stworzył cię, przewidziawszy też tak wiele, y wielkich grzechow twoich. Stworzył cię człowiekiem na obraz łwoy. Stworzył cię z nay-

wybornieyszemi przymiotami natury na ciebie, y na duszy. O Stworco moy! jakie tobie powinienem oddać dzięki, żeś mnie stworzył? Zaisze nie tylko *Siedm razy*, ale każdego momentu *na dzień jestem obowiązany tobie oddawać chwałę*. Prawda, żeś mnie raz stworzył, ale każdego cieśzysz momentu!

PUNKT II.

Uważ koniec stworzenia swego. Na to bowiem człowiek stworzony jest, aby poznać Boga Oycę Stworzyciela; poznanego kochał, kochanego osiągnął, osiągniętego zażywał; do niego zawsze przystając, który jest nieśmiertelnym, życia też on bez terminu aby dośkipił. Naywiększym jest człowieka błogosławieństwem, poznanie, y kochanie Stworzyciela. Do tego błogosławieństwa, kto w wszelkiej sprawie, y namiętności się nie pnie, błogosławieństwa, do którego jest stworzony, wżyszek chybia. O dziwna Boga Oycę Stworzyciela mojego łaskawości. Nie tylko mnie na obraz, y podobieństwo swoje stworzył, ale mi toż samo zakoniec stworzenia mojego błogosławieństwo naznaczył, którym sam jest ubłogosławiony. O mnie niewdzięcznemu stworzeniu! do tych czas nie dążyłem do tego końca. Ale teraz, o Oycze! o Stworco moy! wżysłkami siłami poznawając ciebie, y kochając, oddawać tobie będę dzięki.

PUNKT

Uważ, koń
fa stwor
które fa
im. Ro
natury
przebie
używani
chania S
czył; fa
deny fa
złym st
się mocy
albo po
nia, ile
doprow
zeli na z
ich oszu
tek y m
poznaw
żyć dla
zle uży
będą inf
bawiałz
godności
bi ciebie

P U N K T III.

Uważ, jak wszystkie stworzenia, aby tobie dla twego końca otrzymania służyły, od Boga Oyca Stworcy są stworzone. Niebu, ziemi, y wszystkim rzeczom, które są na nich, kazał, aby dogadzały potrzebom twoim. Roskazał, aby bieg roku, owoce nasieniow, y caley natury skarbami tobie pożytecznemi byli. Wszystkie przebież stworzenia, a obaczysz, że są stworzone dla używania twego, y dla otrzymania poznawania y kochania Stworcy twego. Siebie samego uważay, a obaczysz; że tobie mocy duszy, y zmysły ciała na ten jedyny są dane koniec. Na dobrym więc zażyciu, lub złym stworzenia, y na dobrym, lub złym przykładaniu się mocy, y zmysłów twoich zawisło zbawienie wieczne, albo potępienie twoje. Jeżeli tylko żążywałś stworzenia, ile być mogą do poznawania, y kochania Boga, doprowadzą cię prosto do końca stworzenia twego. Jeżeli na złe używałeś, tylko dla swojey uciechy, postaci ich oszukają cię na wieczną twoją zgubę. Jeżeli na ostatek y mocy duszy, y zmysłów ciała używałeś tylko dla poznawania, y kochania Stworcy swego, będą ci służyć dla osiągnięcia błogosławieństwa twego. Jeżeli na złe używałeś ich dla wykonania własney pożądliwości, będą instrumentami potępienia twego. Prożno się zapawiałeś, o serce moje mądre, y wyborne nad wszelką godność temi, co są prożnością prożności. Nie zdoła cię być podległym stworzeniom, ale niemi rządzić.

Te

Te potrzebują ciebie, aby lepiej, y wygodniej się zastanawiały. A ty ich ani dla błogosławieństwa nie potrzebujesz, ani dla nieśmiertelności. Same podrożne rzeczy bydłęciu twojemu gotują. Więc poznaj godność swoją, ani podlejszych, y nikczemniejszych nie przemaszaj nad siebie. Z twojej godności szpetnie wypadasz, jeżeli daremnych piękności, y słodczy żądasz. Świat cały stał się dla ciebie, więc świata nie powinienes kochać, bo nie jest godzien ciebie. Jeżeli chcesz kochać, kochaj jak dobrodzieystwo Stworcy, ani tego nie kochaj z nim, ale dla niego to, y nad to jego. Tym sposobem wszystkie stworzone rzeczy służyć ci będą dla końca stworzenia twego. Tak o lerce moje! wdzięcznym bądźiesz Bogu Oycu Stworzycielowi swemu, y oddasz chwałę za największe dobrodzieystwo stworzenia twego.

Czyliż tedy o Zakonna duszo! wdzięczną jesteś, y chwałę oddajesz Bogu Oycu Stworzycielowi swemu, że cię na obraz swoy stworzył? *Najpierwszym y największym jest dobrodzieystwem stworzenie człowieka.* Czy wdzięczną jesteś, y dajesz chwałę Bogu Oycu Stworcy swemu dążąc do końca stworzenia swego? *Na chwałę swoją stworzył cię.* Czy dobrze zazywając mocy swoich, y stworzenia, wdzięczną jesteś Bogu Oycu Stworcy, y dajesz chwałę? *Wszystkie będą społrobieć na zbawienie twoje.* Załuy, żeś Bogu Oycu Stworcy swojemu tak była niewdzięczna za dobrodzieystwo stworzenia swego. Pośtanow: Być wdzięczną, y siedm razy na dzień chwałę dawać Bogu Oycu Stworcy swojemu, że cię stworzył na obraz swoy: **Być**

Być wo
rzeni
wdzięc
swoich

W
O

Z. star
jedne

Zaiste
bow
y skute
wysy dz
wocy se
rę wliw
łow w f
wypow
wieka.
wieczn
dem m
nia, oc
dujecz.
pienia li
den był

Być

Być wdzięczną, y dziękować mu, dążąc do końca stworzenia swego w wszelkiej sprawie, y namiętności: Być wdzięczną, y dziękować mu dobrze zażywając mocy swoich, y stworzenia dla końca stworzenia swego.

WE WTOREK PO SSS. TROYCY.

O WDZIĘCZNOŚCI KU SYNOWI ODKUPICIELOWI.

Zostawiwszy dziewięćdziesiąt dziewięć owiec na górach, poszedł jednej owcy szukać, która się zabłąkała. Z Rozdz. 27.

PUNKT I.

Zaiste SS. Ociec nasz dobrodzieystwa Odkupienia, y obowiązku wdzięczności ku Odkupicielowi krótszey, y skuteczniey wyrazić nie mógł, jako gdy rzekł: *Zostawiwszy dziewięćdziesiąt dziewięć owiec na górach, poszedł jednej owcy szukać, która się zabłąkała.* Opuścił Anielską naturę w swojey zgubie, a odkupił ludzką. Opuścił Aniołów w swoim potępieniu, którzy z natury swojey niewypowiedzianie ludzką przenosili naturę, a odkupił człowieka. Opuścił niezliczone miliony Aniołów w zgubie wieczney, a jedną owcę, rodzaj ludzki, który względem mnogości Anielskiej ledwie liczbę jednego napelnia, odkupił. Między temi odkupionemi y ty się znajdujesz. Tak wielkim miłości natężeniem w dziele odkupienia litował się ciebie Zbawiciel twoy, że gdybyś jeden był, wszystko dla miłości twojey ucierpiałby, co

YXXX

za

za cały naród ludzki ucierpiał. O przedziwna miłości Odkupiciela naszego! nie tylko Aniołów opuścił, a mnie odkupił, ale też mnie ukochał, kiedym naygórszym nieprzyjacielem był jego. Na tym bowiem nadewzryśko Odkupiciel moy miłość swoją we mnie pokazał, bo gdym jeszcze był grzesznikiem, za mnie umarł. Coz oddam tobie o nayłaskawszy Odkupicielu moy za twoją ku mnie niewystawioną miłość? Oto! innego daru dać nie mogę, chyba że wzajemnie nad miłość twoją nic nie będę przekładał.

PUNKT II.

Ztąd dochodź pracy y boleści Odkupiciela twojego: *Poszedł jedney szukać.* Poszedł z Nieba na ziemię, kiedy wstąpił we Wnętrznosci Panieńskie, y ludzką przyjął naturę. Poszedł ze Wnętrznosci Panieńskich na pułstynią tego świata. Szukał owieczki przez nie mały czas, ale przez 33. lata. Szukał opowiadając, szukał cuda czyniąc. Szukał łaknący y pragnący. Szukał, całe nocy trawiać na modlitwie. Szukał śmiertelne załadzki cierpiąc. Którey ułomności tak współżałował, że ją na Święte barki swoje raczył włożyć. Jey grzechu podobieństwo przyjął. Na swoje barki ciężar grzechow naszych włożył. Na swoje barki karę od nas zaśluzoną przyjął. Ułomności naszej tak się litował, iż wszystkie ułomności natury naszej oprócz grzechu przyjął na się. Ułomności naszej tak żałował, iż za nas ucierpiał. Podobnym stał się Peliłanowi ofierocenia.

Ten

Ten ciężko nosem swoim się rani, aby piskłeta za skro-
pieniem krwią ożywione były. Tak Chrystus własną
krwią swoją życie, które straciliśmy byli grzesząc, nam
naprawił. Coż oddam tobie o najsłodszy Odkupicielu
moy! za niezmierne twoje prace, y boleści? Kielich zba-
wienia wezmę, abym przez cierpliwość mąk Chrystu-
sowych zasłużył być uczestnikiem.

P U N K T III.

Ztąd uważay zacny koniec odkupienia twojego. Jedney
owieczki, która zginęła była, szukał. Zbłądziłeś.
był od Nieba na drogę piekła. Zbłądziłeś od zbawie-
nia na drogę zatracenia; zbłądziłeś od błogosławien-
stwa na drogę potępienia wiecznego. Szukał cię na dro-
gę Nieba, Zbawienia, wiecznego błogosławieństwa. Sam
poprzedził słowem y przykładem. Uczynił, y nauczył
drogi życia. Drogę pokazał. Drogę przykrą uczynił
rowną. Owszem sam stał się drogą świadectw Bożych,
w którym wszystkie skarby Mądrości, y umiejętności są
zakryte, abysmy się w nich weselili jako we wszystkich
bogaćtwach. Naostatek w ten czas do trzody owieczkę
błądzącą zaniósł na Świętych barkach swoich; kiedy
wstąpił do piekłów, Jeńców wyprowadził. Wstąpiwszy
nad wszystkie Niebiosą między Anielskimi chorami od-
kupionych ludzi postanowił. Oniezmierne dobrodziey-
stwo Odkupienia mojego! na cożbym się miał uskarżać,
gdyby mnie był w bryle potępienia zostawił; kiedy A-
nioła grzeszącego nie odkupił? Ach! nayukochańszy

Yyyv 2

Od-

Odkupicielu moy? Coż oddam tobie iżes mię odkupił, a tak odkupił, y że przez siebie samego odkupiłeś, y tak znaczny koniec? Coż wdzięczniejszego dać mogę? jako gdy zaprę się mnie samego, abym poszedł za Chrystusem?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wdzięczną jeś Odkupicielowi swemu, nadgradzając miłość jego miłością swoją? *Nikczemna rzecz jest, cokolwiek byś dała temu, który się całego dał z miłości tobie, chyba gdybyś się sama całą dała jemu z miłości.* Czy jesteś wdzięczną Odkupicielowi swemu cierpiącemu za ciebie spółbolewając? *Kocha się w twarzyskach meki swojej.* Czy jesteś wdzięczną Odkupicielowi swemu ciebie na Świętych ramionach swoich odnawiającemu do Trzody Anielskiej, idąc jego śladami? *Dla tego wdział na siebie ciało, abyś miała widoczny przykład, którybyś naśladowała.* Załuy za swoją niewdzięczność ku Odkupicielowi swemu. Pośtanow być wdzięczną wzajem miłując: Spółbolejąc: y chodząc śladami jego.

WE SZRODĘ Po Sss. TROYCY.

O WDZIĘCZNOŚCI KU DUCHOWI ŚWIĘTEMU POŚWIĘCICIELOWI.

*Robotnikowi swojemu będzie raczył pokazywać przez
Ducha Świętego. Z Rozdz. 7.*

PUNKT I.

Stworca postawił człowieka w Raju roskofy, aby pracował, y strzegł jego. Ale człowiek obydwóch nie uży-

uczynił rzeczy. Nie pracował; nic nie czynił, bo popelnił grzech. Nie strzegł go, bo pozwolił piekielnemu węzowi wnićć. Przyszedł Odkupiciel na świat. Szukał Robotnikow. Wszystkich znalazł prożnującemi. Nie pracowali w winnicy dłuży swojej. Dla tego ta, zamiast jagodow cnot przyniosła agrest występku. Jego gorzkość sprawiła, że zęby nayukochańszego Odkupiciela zdretniały. Aby przecie pracował człowiek, przyszedł Duch Święty Poswięciciel nasz. Ten za poprzedzającą łaską swoją człowieka pobudził do pracy; łaską swoją wspomagająca w robocie dopomógł, a za łaską swoją posilkującą dokonał dzieła. O dziwne raczenie Ducha Świętego! O dziwna łaskawość Boga Oyca, y Syna, który, jak mowi SS. Ociec nasz: *Robotnikowi swemu będzie raczył pokazywać przez Ducha Świętego.* Na nic by się nie przydało było stworzenie, y odkupienie człowiekowi, gdyby nie odebrał był łaski Ducha Świętego. Ni-gdyby był nie pracował na koniec stworzenia, y Odkupienia swego. O jak masz być wdzięczną dłużo Zakonna Duchowi Świętemu! Abyś temu dobrodziejowi powinne oddawała dzięki, uważ, wiele razy poświęca ciebie.

PUNKT II.

O niezmierzna zaiste miłości, y hojności Ducha Świętego! ledwo się narodziłeś, już znowu z wody, y Ducha Świętego odrodziłeś się. Wybrał ciebie z wielu tysięcy ludzi heretyckich, y pogańskich, a do łaski chrztu

Yyyy 3

powo-

powołał. Y abyś nigdy tey pierwszej, a naywiększey nie utracił łaski, przydał potwierdzenia łaskę. Skoro zaś y pierwszą łaskę, y łaskę potwierdzenia utraciles złosliwie, znowu przez wannę pokuty szatą pierwszej łaski przyodział ciebie. Słowem, tylekroć cię razy poświęcał, ile kroć razy jaki przyjmowałeś SAKRAMENT. A co osobliwą jego w tobie zaleca miłość, niewinność na Chrzcie Świętym wziętą znowu powrocił tobie na Świętey Profesyi. Już lecz poprzedzające łaski, wspomagające, y łpolrobiące, ja ich wyliczyć nie mogę. Z tych zaś uważay, jak często *Pan robotnikowi swojemu raczy pokazywać przez Ducha Świętego*, a jakaby niewdzięczność była, nie uważać na dary Ducha Świętego, czasem pogardzać, y utracać. Abyś napotym y dary szacował, y za dary był wdzięcznym, uważ, jakimi sposobami wdzięczność swoją Duchowi Świętemu, Poswięcicielowi swemu masz oświadczyć.

P U N K T III.

Szrodek naylepszy pokazuje SS. Ociec, gdy mowi: *Robotnikowi swojemu będzie raczył pokazywać przez Ducha Świętego Pan*. Nic nie jest przyjemniejszego Duchowi Świętemu, jak gdybysmy łpolrobili z łaską jego. Trojako zaś łpolrobimy z łaską Ducha Świętego. *Naprzód: Otwierając serce nasze na Boskie natchnienie*. „Bo kto zatwardzia serce, wszelkie objasnienie, y natchnienie Ducha Świętego ruguje. Dla tego SS. Ociec napomina: *Otworzywszy oczy nasze na Boskie światło, wrytymi idźkami*

stu-

słuchajmy Boskich codziennie głoszących rzeczy, czego nas napomina głos, mówiący: dziś jeżelibyście słuchali głosu jego, niechcieycie zatwardzić serc waszych. Powtore, według oświecenia Boskiego ustawając od grzechu. Zwykł albowiem Duch Święty bojaźnią Bożą pierwey człowieka odstraszać od grzechu. Przeto SS. Ociec napomina: Kto ma uszy do słuchania, niech słucha, co by mówił Duch Kościołom. A coż mówi? Podzicie Synowie, słuchajcie mnie, bojaźni Bożej nauczę was. Potrzecie według natchnienia Ducha Świętego dobrze i prawując. Kto bowiem natchnieniu jego nie jest posłuszny, pomału się w upor wprawia, aby się oczywiście Duchowi Świętemu sprzeciwił. Ztąd znowu surowo nam Duch Święty przypomina: Kto ma uszy do słuchania, niech słucha, co by mówił Duch Kościołom. A coż mówi? Dążcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły. O Duchu Święty, Poświęcicielu duszy mojej! nieskończone oddaję ci dzięki, żeś mnie tyle razy poświęcał. Zał mi jednego, żeś mnie tyle razy łaską twoją gardził. Opuść mi za niewdzięczność tę naywiększą. Odtąd tylko żyć będę według łaski twojej, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! będziesz wdzięczną Duchowi Świętemu, Poświęcicielowi swemu, otwierając mu serce swoje? Farao był zatwardziałym, bo serce swoje zawsze zamykał Duchowi Świętemu. Czy będziesz wdzięczną Duchowi Świętemu, Poświęcicielowi swemu według jego objasnienia unikając złego? Niezbożnemi są owi Kipłani Żydowscy, bo grzechu swego poznać, y chronić się

się jego niechcieli, sprzeciwiali się Duchowi Świętemu. Czy jesteś wdzięczną Duchowi Świętemu, Poświęcicielowi swojemu według jego natchnienia czyniąc dobrze? *Saul, że był Duchowi Świętemu nieposłuszny, zdemu jest oddany Duchowi.* Załuy za swoją niewdzięczność ku Duchowi Świętemu. Postanow, jemu być wdzięczną, a serce otwierać, według jego natchnienia złego się chronić, a dobrze czynić.

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA.

O WIERZE W JEZUSA UTAJONEGO W NAY-SWIĘTSZYM SAKRAMENCIE.

Zakończysz służbę Boską, wszyscy z wielkim milczeniem mają wychodzić, y uczynić pokłon Bogu. Z Rozdz. 52.

P U N K T I

Wielka była wiara SS. Ojca naszego BENEDYKTA w JEZUSA utajonego w Nayswiętszym SAKRAMENCIE. Tą wiarą cuda czynił. Umarłych w grobach wskrzeszał. Zkąd y nam zaleca żywą wiarę w Nayswiętszy SAKRAMENT. Y słusznie, bo wszystko jest prawdziwe, co Bóg o Nayswiętszym SAKRAMENCIE y stać się, y wierzyć rozkazał. Sam się codziennie od Kapłanów na Oltarzu poświęca wtajemnicy, y ofiaruje się, którą Chrystus w Wieczerniku najpierwliwy poświęcił, y ofiarował. Przedwieczna Prawda to mówiła, kiedy Apostołom, y ich Następcom Kapłanom rozkazał: *To czynicie na moje pamiątkę.*

tkę. Też same są słowa, któremi Chrystus ten SAKRAMENT sprawował. Ztąd y teraz chleb y wino niewypowiedzianym przemienieniem w Ciało y krew Chrystusa zamienia się. Tenże równie Chrystus Bog, y Człowiek jest obecnym, który się dla nas narodził, y z nami trzydzieści trzy lata obcował. Tenże Chrystus Bog y Człowiek jest obecny, y w dzisiejszey Procesyi Solennie bywa noszony, który niegdyś od niezbożnych Żydów od jednego sądu do drugiego popychany, a potym jest ukrzyżowany. Tenże Chrystus Bog y Człowiek jest obecny, który chwalebnie zmartwychwstał, wstąpił na Niebiosą, a z tamtąd przyidzie sądzić żywych, y umarłych. Nie dysputować tu trzeba, ale prosto wierzyć. Tak pierwsi Chrześciane za tę prawdę umieli umierać, nie dysputować. Ty więc nie rozstrząłay istoty, ale wiarę twoją, czy koło tey tajemnicy żywa jest, albo umarła?

PUNKT II.

Umarłą wiarę mieć o Najsświętzym SAKRAMENCIE zdają się, którzy tyle razy przez dzień, y noc wychodzą, wchodzą, przechodzą, y mieszkają w Kościele, a przecie nie uważają Boga w Najsświętzym SAKRAMENCIE obecnego. Zadnego, albo przynajmniey nie ohotnego poszanowania, y miłości ztąd nie poczynają nabożeństwa. Zdają się mieć umarłą wiarę o Najswiętzym SAKRAMENCIE, którzy dzień y noc przedtym Najswiętzym SAKRAMENTEM, który czczą obecni Aniołowie, śpiewa-

Zzzz

ia,

ją, a przecie nigdy, albo rzadko uważają, że w Nayswiętszym SAKRAMENCIE Bog na nich pogląda, y widzi wlystkich. W śpiewaniu, y modlitwie swojey ztąd żadnym affektem się nie zgadzają z głosem. Zdają się mieć umarłą wiarę, którzy poświęcają, służą do Misy Świętey, albo są przytomni, albo nawiedzają Nayswiętly SAKRAMENT, a przecie nie uważają, że Bog jest obecny. *Bez czystości serca, y skrucy łez, rozumieją, że są wysłuchani. Jeżeli bowiem chcemy z ludzmi okazaćmi co do ucha mówić, nie ważemy się, tylko z pokorą, y poszanowaniem; tym bardziej Panu Bogu wszech rzeczy z wszelką pokorą, y szczerością nabożeństwa, trzeba służyć, y suplikować.* A jeżeli sami Serafinowie, y Cherubinowie z lękaniem czczą Boga Człowieka w Nayswiętlym SAKRAMENCIE, z jaką bojaźnią, y drzeniem służyć mu będzie człowiek, gdy jest prochem, y popiołem, nikczemnym grzesznikiem? wiara ich tedy umarła jest, którzy Boga, którego wierzą być obecnym, nie czczą przytomnego.

P U N K T III.

Zywą mają wiarę, którzy, gdy wierzą że Bog jest obecny, według jakości wiary swojey y obecnego należyty m poszanowaniem, y nabożeństwem czczą. Ktożby się bowiem największego poszanowania nie nabawił, gdyby wierzył, że jest Chrystus obecny, który jest złożony z trzech istot, to jest. Bóstw, duszy, y ciała? jego bowiem Bóstwo przenosi wszystko. *Dusza*

jego przenosi wszystkie dusze, bo jest pełna łaski, y prawdy. Ciało jego przechodzi wszystkie ciała, które było wzięte z ciała poświęconego Najsświętszey MARYI Panny, a zjednoczone z Bóstwem. Ktoż by się nie nabawił, gdyby wierzył, że Chrystus jest obecny, odkupieniem, słodkością, y zbawieniem moim? On bowiem szacunek odkupienia w tym SAKRAMENCIE zostawił, abys sobie tym żywot kupił wieczny. On tobie daje smak nieoszacowany w tym SAKRAMENCIE, wszelkney łaski, y świętobliwości, y wszelkiego dobra pełny. On jest tobie w tym SAKRAMENCIE źródłem wszelkiego dobra, zbawienia, zdrowia, y żywota wiecznego. O nayukochańszy Jezu! czczę ciebie nabożnie w tym SAKRAMENCIE! Wierzę, żeś jest obecny tam z Najsświętszym czowieczeństwem, y Bóstwem. Ale o jak jest słaba wiara moja, lubo bowiem to niewątpliwie wierzyć będę! przecie bez poszanowania, y nabożeństwa w obliczu twoim stoję. Bez wszelkiego serca affektu zostaję. Ah! Najsłodszy Odkupicielu moy! pomnoż mi wiary, abym nie tylko wierzył; ale też według wiary mojej obecność twoją godnie raczył szanować.

Czyż, hz tedy, o Zakonna duszo! niewątpliwie wierzył; że Chrystus jest obecny w Najsświętszym SAKRAMENCIE na Oltarzu? *Niech odstąpi wszelka wątpliwość, pontewasz, który jest sprawcą widoku, on też jest świadkiem prawdy.* Czyż niemalz umarley wiary o Najswiętszym SAKRAMENCIE? *Kto według tego, co wierzy, nie czyni, tego jest un pila wiara.* Czy malz żywą wiarę ku Najswięt-

szemu SAKRAMENTOWI? Poszanowanie, y nabożeństwo twoje w obecności jego sędziami będą. Załuy, że tylko umarłą miałaś wiarę tego Najsświętszego SAKRAMENTU. Postanow: Niewątpliwie wierzyć, że jest Bog obecny w Najsświętszym SAKRAMENCIE na Ołtarzu, y przeto chronić się wszelkiego nieposzanowania, a przed nim stać z największą czcią, y nabożeństwem.

W PIĄTEK Po BOZYM CIELE.

O NAWIEDZANIU NAYŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

Brat, któryby się chciał osobliwie modlić, nie mają mu przeszkadzać. Z Rozdz. 52.

P U N K T I.

Oktoby wierzył, że Bog Człowiek jest obecny w Najsświętszym SAKRAMENCIE, czyby nie ustawicznie nawiedzał jego? czyliby nie zawsze starał się być przy boku jego? Czyliby mógł bez wielkiej duży gorzkości od niego się odłączyć? Zaiście do tego samego przynaglałaby część Chrystusowi JEZUSOWI powinna, nadgroda krzywd Chrystusowi uczynionych, obrona Chrystusa pewna. Więc według myśli SS. Ojca naszego, wierzymy, że w Najsświętszym SAKRAMENCIE jest obecny Bog, y Człowiek. Wierzmy, że słowo Przedwiecznego Ojca, a Syn Panny MARYI y Matki jest obecny. Wierzmy;

my; że Król Anielski, y ludzki jest przytomny. Wierzmy, że głowa nasza jest obecna. Wierzmy, że Chrystus Pośrednik, y Uwielbiciel jest obecny. On bowiem rzekł: *Ja z wami jestem aż do skończenia świata.* Tegoż od nas wyciąga poszanowania w Najsświętszym SAKRAMENCIE, którego dawno wyciągał od Aniołów. Chce, abysmy jego, jako Boga, Głowę, Pośrednika, y Odkupiciela naszego poznawali, y czcili. Chce, abysmy się cali jego woli tam poddawali. Chce, abysmy tam za dzieło odkupienia powinne jemu dzięki, y chwały dawali. Rozstrząśni, czy temu obowiązкови zadosyć czynił, kiedy jego w Najswiętszym SAKRAMENCIE nawiedzaś? O jak doskonale tey powinności zadosyć uczynił SS. Ociec nasz! dla tego zasłużył nie gdzie indziej umierać, jak w obecności JEZUSA w Najswiętszym SAKRAMENCIE utajonego.

PUNKT II.

Wierzmy że Bog y Człowiek jest obecny w Najswiętszym SAKRAMENCIE. Wierzmy, że JEZUS który nas nieskończoną miłością kocha, tam jest obecny. Wierzmy, że JEZUS, który nas własnym Ciałem, y Krwią karmi, tam jest obecny. On bowiem rzekł: *Ja z wami jestem aż do skończenia świata.* Czy jego wzajem nie będziemy kochać? Czy za jego miłość y honor gorliwemi nie będziemy? zaprawdę wiele mamy przyczyn tey żarliwości. Uważ, w jakiej nienawiści mają JEZUSA w Najswiętszym SAKRAMENCIE utajonego niewierni, y czarownicy? Pomyśl, jak wiele, y jakie zadawają mu krzywdy niebo-

zni Chrześciance, y świętokradcy Kapłani! czyliż nie znowu na twarz jego pluja? czyliż nie biczują? czyliż nie koronują cierniem? czyliż Krzyża na niego nie kładą? czyliż nie krzyżują? plwocinami są to niepożądane uczynione w obliczu jego. Biczami są nieczystości Komunikujących, y ofiarę sprawujących. Krzyżem są straszliwe świętokradstwa tak w pożywaniu, y sprawowaniu, jako też złe używanie tego Najsświętszego SAKRAMENTU. Śmiercią y grobem są to serca, śmiertelnymi grzechami zmazane. To uważając, czyliż pałac nie będziesz żarliwością miłości, abys tyle y takie krzywdy, takie nienawiści, takie przesładowania kochając nadgrodził? Kochayże tedy jak możesz JEZUSA! kochay y nędznych, a zaslepionych grzeszników! Modl się za nich, onych napominay, aby wszyscy jednym sercem kochali, y czcili JEZUSA w Najsświętzym SAKRAMENCIE utajonego.

PUNKT III.

Wierzmy, że Bog Człowiek jest obecny w Najsświętzym SAKRAMENCIE. Wierzmy, że tam jest obecny Ociec miłosierdzia. Wierzmy, że tam jest obecny Bog wszelkiej pociechy. Tam jest Ociec nie jednego tylko miłosierdzia, ale wszystkich miłosierdziów. Tam znosi wszelką duszy nędzę, bo daruje winę za grzechy, a daje łaskę. Tam znosi wszelką ciała nędzę, bo słabości jego uzdrawia, usmierza pożądliwości, namiętności uspokaja, także prawo do nieśmiertelności daje. Tak jest

Bog

Bog nie jedney, ale wszelkiej pociechy, który nas cie-
szy nie tylko w tym, albo owym, ale w wszelkim utra-
pieniu naszym. On bowiem rzekł: *Ja z wami jestem aż
do skończenia świata.* O gdybysmy to żywo wierzyli,
byłaby jaka nędza, któreby nie zniósł JESUS w Nay-
świętszym SAKRAMENCIE utajony. Bogiem wszelkiej jest
pociechy. Ufayże tedy, o duszo moja! w Bogu two-
im! nędzną jesteś? przyśiąp do Ojca miłosierdzia w
Nayświętszym SAKRAMENCIE, a wyzwoli cię. Strapioną
jesteś? przyśiąp do Boga wszelkiej pociechy, a pocie-
szy cię.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! często nawiedzać
będziesz JEZUSA w Nayświętszym SAKRAMENCIE utajone-
go dla wyrządzania jemu czci powinney? *Pana Boga two-
go czcić będziesz.* Czy często nawiedzać będziesz JEZU-
sa w Nayśw. SAKRAMENCIE utajonego dla nadgrodzienia je-
mu krzywd ustawicznie zadawanych? *Górliwą będziesz
o honor jego.* Czy często nawiedzać będziesz JEZUSA w
Nayświętszym SAKRAMENCIE utajonego dla otrzymania
jego obrony w każdej potrzebie, y ucisku? *Oto! Bo-
giem Zbawicielem, y Odkupicielem twoim jestem; przyjdź do
do mnie, gdy ci złe będzie.* Załuy, żeś tak rzadko do
tych czas nawiedzała JEZUSA w Nayświętszym SAKRA-
MENCIE utajonego. Postanow: Często nawiedzać jego
dla czynienia jemu czci powinney, dla nadgrodzienia je-
mu krzywd; dla otrzymania jego obrony.

W SOBOTĘ Po BOZYM CIELE.

O PRZYGOTOWANIU SIĘ Do SS. KOMMUNII,
CZY Pod CZAS, CZY Po MSZY ŚWIĘTEJ.

W dni Uroczyste aż do Mszy niech się wstrzymają.

Z Rozdz. 35.

PUNKT I.

Przygotowanie do SS. Kommunii, której wyciąga SS.

Ociec nasz, jest post. Mowi bowiem w Rozdziale 53. O Hebdomadarzach, aby dla Kommunii *post w dni Uroczyste aż do Mszy zachowali.* Albowiem nieprzytści, aby kto pokarmu, albo napoju używał ziemskiego przed Niebieskim pokarmem. Nie przytści, aby kto roskoszów pokarmu doczesnego, albo napoju skosztował, niżeliby pierwey nasycił się roskoszami Niebieskimi. Nie przytści, aby kto pierwey napasł ciało pokarmem, y napojem doczesnym, niżeliby się dusza zafiliła naydroższym Ciałem, y Krwią Pańską. Więc głód ciała ma wzbudzić głód duszy, którymby ten Niebieski odebrał SAKRAMENT. Im bardziey od ziemskich roskoszy będzie daleka, tym bardziey zazyje Niebieskich. A im więcey próżną będzie światowych, tym się obficiey Niebieskimi zafili. O duszo Zakonna! więc pość ochotnie dla SS. Kommunii. Ale gdy naturalnie jesteś postną, obacz, abyś też duchowny głód ku temu Niebieskiemu pokarmowi zachowała.

PUNKT

PUNKT II.

Drugie sporządzenie według myśli SS. Ojca naszego jest post od występku. Gdy bowiem chce, *abysmy post zachowali w dni Uroczyste aż do Mszy Świętej dla SS. Komunii.* Zaleca nam też, abysmy się w występkach miarkowali. Do postu gdzie indziej przyłącza post duchowny od występku. Y sprawiedliwie, albowiem tamten mało sporządza do godnego przygotowania Najsświętszego SAKRAMENTU bez tego. Zkąd przyzwoicie mowi się o niedbałych, y śmiałych, którzy tak przyimują Najswiętszy SAKRAMENT. *Napełnieni pierwey naimowali się za chleb, a zgłodnieli nasycać się.* Bo pierwey napełnieni występku pokarmem, naimują się za chleb Niebieski. Ci bez wątpienia jedzą, a nie mogą się nasycić, bo chociaż SAKRAMENT ustami przyimują, ale się mocą SAKRAMENTU nie napełniają, bo nie biorą pożytku, zbawienia w pożywaniu zbawiennej Hostyi, którzy te, któremi się napełniali, niecnoty noszą w myśli. Nie nasycają się, tylko zgłodnieli, bo poszcząc od występku, Boskie tajemnice odbierają w zupełności cnoty. A że bez grzechu wybrani też mężowie być nie mogą, należy, jeżeliby który z grzechów, któremi ich ludzka ułomność łzpecić nie przestaje, starali się codziennie wyprożniać. Bo, ktoż codziennie nie wyprożnia się z tego w czym wykroczy? luboby były najmnieysze występkę, które zgromadza, pomalu się duch napełnia. Tak zaś sprawiedliwie od niego bywa odjęty pożytek wewnętrzny.

A A A A A

trzn-

trznego nasyceńia. Do tego napełnienia wyprożnienia nas zachęcając Paweł, mowi: *Niech się doświadcza sam człowiek, a tak pożywa chleba tego, y Kielich pije.* Bo o nasyconych mowi: *Kto bowiem pożywa, y pije niegodnie, sąd pożywa, y pije.* Którzy bowiem codziennie grzeszymy, codziennie ubiegamy się do łez pokutnych. Ta sama jest cnota, która wyprożnia, co wewnątrz duszy wina spaja. W ten czas się prawdziwie zgłodniali, y pośtni nasycaemy.

PUNKT III.

Trzecie sporządzenie według SS. Ojca naszego jest pośt od namiętności. Albowiem do pośtu przydaje, *abyśmy niedbalstwa innych czasów oczyszczali.* Coż to są za niedbalstwa innych czasów? tylko te, w które się przy wykorzenieniu namiętności wdajemy. Y dobrze pośtu tego od nas wyciąga SS. Ociec nasz. Coż bowiem przeszkadza pożytkowi bardziej SS. Kommunii? jak głupia jakakolwiek namiętność. Czy nie Judaszem jest przy śtole Pańskim, kto się przyśiada sercem niechętnym, y komunikuje. Czyli nie jest Judaszem wydającym Miśtrza na śmierć, kto nieczystym sercem, nieczystemi ku stworzeniom żądzami, nieczystemi roszkolzy, y prozności chuciami zmazany komunikuje? Więc niech się strzegą, aby, jeżeliby nie byli pośtni od namiętności, podobnie nie cierpieli jak Judasz, o tym bowiem Pan rzekł: *Czystemi jesteście, ale nie wszyscy.* Judasz nie był czystym. Plugawym był dla złych namiętności jakom-

stwa, nienawiści, y zdrady. Złym albowiem żądzom kto podlega, Boskim tym miłości bankietem nalyconym być nie może. Ty oddał wżysłtkie od siebie nieporządne affekty, abyś Boską miłością mógł być napelnionym. A tak godnie przystąpisz do Najsłwiętszego SAKRAMENTU.

Czyliż więc o Zakonna duszo! zachowujesz post naturalny do gódnie przyjęcia pokarmu Niebieskiego? *Przykazanie Kościelne jest.* Czyli wstrzymujesz się od grzechow? *Zadna umowa Chrystusa nie jest z Belia'em.* Czyli wstrzymujesz się od złych żadz? *Serce pełne namiętności, nie poymuje Boskiego bankietu słodkości.* Załuy, że do tych czas nie zgodnie y nie według myśli Świętego Oycyca słwojego gotowałaś się do Świętey Kommunii.

NIEDZIELA MIĘDZY OKTAWA BOZEGO CIAŁA.

O WIECZERZY WIELKIEY: TO JEST O SWIĘTEY
KOMMUNII POD CZAS MSZY SWIĘTEY
ALBO INNEGO CZASU.

Według porządku Bracia niech przystępują do Kommunii.

Z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Od porządku zewnętrznego, którego SS. Ociec nasz wyciąga, zważay, jakiego nabożeństwa doprasza się

AAAAA 2.

we-

wewnętrznego. Według porzątku, prawiada, Bracia niech przystępują do Komunii. Bracia niech przystępują do Komunii. Jakim sposobem? nie inaczej, jako niegdyś Izraelitowie przystępowali do jedzenia Baranka. Naprzód, tedy Bracia niech przystępują do Komunii z poprzedzającym rozmyśleniem Męki Pańskiej. Pożywać będę ze krwi Baranka. Jakaż jest ta krew Baranka, tylko która za nas wylana jest na krzyżu? Położą na obu podwojach. Jakaż kładnie się na obu podwojach? gdy nie tylko ustami ciała, ale ten ustami serca pożywa się. Na obu albowiem podwojach krew Baranka jest położona, kiedy tajemnica się męki jego ustami dla odkupienia pożywa, dla nasładowania też wewnętrzną myślą rozważa się. Albowiem kto tak Odkupiciela swojego krew przyimuje, że nasładować męki jego nie chce, na jednym tylko podwoju krew pokłada. Ale tak niebezpiecznym nie będzie od Anioła pułkującego, bo znaku krzyża nie ma. O Zakonna duszo! o Kapłanie Chrystusa JEZUSA! gdy więc przystępujesz do Komunii, rozmyślaj mękę Baranka. A tak rozmyślaj, abyś uczynkiem nasładował.

PUNKT II.

Powtóre Bracia niech przystępują do Komunii z dobremi uczynkami y dobrą intencją. Y będą pożywali mięsiwa w noc upieczone ogniem. Mięsiwo gdy się w ogniu piecze, usycha y wzmacnia się. Y Chrystusa Ciało wysycha jak skorupa. Lecz tak od ognia męki w moc nie skazytelności wzrosło; y jeśli SAKRAMENT godnie chcesz dla

dla nieśmiertelności przyjąć, pierwey cierp, y ofiaruy mu cierpliwość swoję. A będą pożywać podpłomyki. Chleb bowiem niekwalszony pożywa, kto proste uczynki bez skażenia próżney chwały sprawuje. Ty jeżeli pożytecznie chcesz przyimować tajemnicę Odkupiciela swego, poprzedzay je różnemi Aktami cnot, rozumiey prostej, y szczerrey intencji, czci, nadziei, miłości, oddania się, pokory. Na coż się bowiem przyda Ciało, y krew jego ustami przyimować a sprzeciwiać się jemu obyczajami złośliwemi! Onaylitościwszy Panie! jak do tych czas nieporządnie do tey Wieczerzy wielkiey przystępowałem? Nic mi się nie dostało z cierpliwości twojej. Nic nie miałem pospolitego z cnotami twojemi. Owszem coż nieprawości naprzeciwko stawiałem cnotom twoim? Przepuść mi Panie! napotym nie będę się pokazywać na twojej Wieczerzy, tylko suknią godową odziany. Nie przystąpię, chybabym pierwey jakiegokolwiek uczynki cierpliwości, y cnot ofiarował tobie.

P U N K T. III.

Potrzenie: *Bracia niech przystępują do SS. Kommunii z wiarą, y wielkim pragnieniem: Głowę z wnętrznościami, y nogami zrzec będącie.* Coż inszego się znaczy przez wnętrzności? jak abysmy Ciało, y krew Pańską pożywali z żywą wiarą. Coż przez nogi? Tylko aby się afekt wielki wkładał. Coż przez Głowę? tylko się wyraża Chrystus Bog y Człowiek. Jeżeli wiaryż żywą wiarą, że jest Bóstwo obecne, przystąpił z poszanowaniem.

niem. Jeżeli żywą wiarą wierzyś, że Człowieczeństwo jest obecne, z affektem, y wielkim przystępujesz pragnieniem. Jeżeli wierzyś, że Głowa twoja jest obecna, z bojaźnią jej się poddasz. Jeżeli wierzyś, że jest obecny Zbawiciel, z miłości go przyimiesz. Samą rzeczą tak nie nie zostanie z niego aż do rana, bo przed rozstrąśnieniem Boskim ty sam należycie rozeznawaś Ciało Chrystusowe. Godnie pożywał, że pożytek należyty z Człowieczeństwa, y Bostwa odnosił. O z jakim się uzaleniem nad cierpiącym Zbawicielem? z jakimi cnotami? jak wielką wiarą, y affektem przyimował Ciało Pańskie SS. nasz Ociec? ztąd zasłużył, aby wyście swoje w Oraterzu przyjęciem Ciała, y Krwi Pańskiej opatrzył. Kto godnie kosztuje w życiu tego Najsświętszego SAKRAMENTU, przy śmierci temu bez wątpienia będzie Wiatykiem na żywot wieczny.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! y Kapłanie Chrystusow! z poprzedzającą pamięcią na mękę Chrystusa przystępujesz do Najsświętszego SAKRAMENTU? *To czynicie na pamiątkę moje.* Czy przystępujesz z łprawami cnot? *Ow, który nie miał godowej szaty, od uczty został odrzuconym.* Czy przystępujesz z żywą wiarą, wielkim poszanowaniem, z wielkim affektem? *Weźmicie, a dzielcie między sobą! to jest Ciało moje.* Ten jest kielich krwi mojej. Załuy, żeś do tych czas tak nieporządnie przystępowała do SS. Kommunii. Postanow: Do Najswiętszego przystępować SAKRAMENTU z poprzedzeniem Medytacyi o Męce Pańskiej: Z poprzedzeniem cwiczenia się w cnotach; y z wielką wiarą, poszanowaniem, y pragnieniem.

W TO.

W PONIEDZIAŁEK MIĘDZY OKTA- WA BOZEGO CIAŁA.

O DZIĘKCZYNIENIU Po KOMMUNII.

Po Kommunii ma prosić wszystkich, aby się za niego modlili.

Z Rozdz. 48.

P U N K T I.

Dobrze Mędrzec mówi o duszy godnie Komunikują-
cey: *Chleba, prożnująca nie pożywa.* Albowiem chle-
ba prożnująca nie pożywa, która wielkość dobrodziey-
stwa tego porządnie uważa. Takie, y tak wielkie jest,
że sam Bog jego zupełnie tylko może pojąć. Tak jest
wysokie, że się sami Aniołowie dziwują, gdy widzą, że
Boga Człowieka ludzie pożywają. Tak jest wspaniałe,
że nikt, ani Święci w Niebie przyzwolicie jego zasłużyć,
albo za niego godnie dziękować nie mogą. Chleba, pro-
żnująca nie pożywa, która z wszystkich sił Boskiemu
Dobrodziejowi dzięki czyni. Jego nayspokorniey czci.
W niego wierzy, ufa, y jego nadewszystko kocha. Sie-
bie całą ofiaruje Boskiemu jego upodobaniu. Chleba
prożnująca nie pożywa, która poznaje, że wszelkie to
dziękczynienie za tak wielkie dobrodzieystwo nie wy-
starcza. Idzie tedy za napominaniem SS. Oycy, y do
siebie stołuje, że *prosi, aby się wszyscy po Kommunii za nią
modlili.* Prosi Nayswiętszy MARYI Panny, aby za siebie
i podziękowanie znówu zaśpiewała pełne tajemnicy owe
pie-

pienie: *Magnificat.* Wie bi dusza moja Pana. Prosi Aniołów, prosi Świętych, prosi każdego człowieka, aby za siebie twoim chwaleniem, y modlitwami dziękowali JEZUSOWI w Najsświętszym SAKRAMENCIE utajonemu. A to dziękczynienie ztąd dobrej od Najswiętszego SAKRAMENTU zasługuje łaski.

PUNKT II.

Chleba prożnująca nie pożywa dusza ta, która skutki Najswiętszego SAKRAMENTU uważa, y ich się staje uczestniczką. Naprzód tedy kochającego jednoczy z ukochanym. Albowiem zjednoczamy się przez nią, y stajemy się, niejako jednym ciałem, jednemi ustami. To zaś się dzieje nie tylko przez miłość, y pragnienie, ale w samej rzeczy, y skutecznie, że jest naszą głową, a my jego członkami, y staje się jakoby jednym ciałem. Zkąd dusza siebie całą na odwrót łączy z kochającym. Jednoczy wolę swoją z Boską wolą. Nigdy więcej nie chce być odłączoną od kochanka. Powtórę kochającego pobudza, że cokolwiek ma, żeby udzieliła kochanemu. Chrystus bowiem w tej tajemnicy daje nam Bóstwo swoje. Daje nam człowieczeństwo, Daje swoje zasługi, cnoty, y łaski. Zkąd dusza się bogaci z tego Boskiego dobrodziejstwa. Ofiaruje za swoje grzechy JEZUSOWI cnoty. Ofiaruje za swoje niezasługi zasługi JEZUSA. Uskarża się JEZUSOWI na swoje każde z osobna namiętności, pokusy, y potrzeby. Prosi na wszystkie o łaskę. Ofiaruje na ostatek z Najswiętszym swoim Czoł-
wie-

wiecznością Ciała, y z Bóstwem duszę JEZUSOWI na wieczną posługę. *Potrzebie* kochający względem kochanego wielkie, y przykre sprawuje rzeczy. JEZUS bowiem przykre y wielkie sprawuje w tey tajemnicy. Tak długo trwa pod osobami, jak długo te zostają. Żadną mocą, żadną krzywdą ztąd siebie nie pozwala rozłączać. Zkąd dusza podobnym sposobem martwi gorę biorące namiętności twoje. Uczynki cnot bardziey przykre mi przez tendzień, w którym komunikuje, czyni. A że z siebie tych skutkow otrzymać powątpiwa, po Komunii SS. prosi, aby się za siebie modlono. Prosi o modlitwy Błogosławioney MARYI, y Wszystkich Świętych. Y to dziękczynienie dobrotliwość JEZUSA zasługuje, że dobrze używa dobrodzieystwa Najswiętszego SAKRAMENTU.

P U N K T III.

Chleba prożnująca nie pożywa ta dusza, która zażywszy uczty Niebieskiej, nie zaraz z pożywaniem zapomina wziętey łaski, ale przez cały dzień często pamięta o niej, y jest wdzięczną. Chleba prożnująca nie pożywa, która się mo cno przez cały dzień stara, aby czego nie uczyniła, co by oczom nie podobalo się kochanego. Wielka zaiste niewdzięczność jest, zapomnieć dobrodzieystwa. Wielka niewdzięczność jest, dobrodzieja obrazić. Zaprawdę ta owa niewdzięczność nie będzie bez zemsty. Przytrafi się tym niewdzięcznym, jak owym, o których

"BBBBB

jest

jest napisano: *Jeszcze potrawy były w ustach ich, a gniew Boski wstąpił na nich.* Naglą uczuli zemstę, którzy po wziętej mannie, zgrzeszyli. A którzy teraz pożywaniu pokarmu Niebieskiego nakłaniają się do występku, niech wiedzą, że sąd Boski zbliża się do nich. Ty, abyś nie był niewdzięcznym, *Proś, aby się modlono za ciebie po Komunii SS.* Proś Świętego Anioła Stroza swego, aby swojemi modlitwami tobie uprosił u JEZUSA w Najsświętszym SAKRAMENCIE utajonego ustawiczną, y wdzięczną za odebrane dobrodzieystwo pamięć. To zaśle dziękczynienie wziętej łaski zachowanie zasługuje.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dziękujesz, y od Świętych za siebie prosił przyczyny pożywaniu Najsświętszego SAKRAMENTU? *Im dar jest okazałszy, który ci Bog daje, tym większej wdzięczności po tobie wyciąga.* Czy prosił Świętych, abyś wdzięczność dla dobrego zacycia wziętej łaski mogła oświadczyć JEZUSOWI w Najsświętszym SAKRAMENCIE utajonemu. *To dziękczynienie drugie otrzymuje łaskę.* Czy prosił Świętego Anioła Stroza, aby ci uprosił wdzięczną pamięć przez dzień na wzięte to Niebieskie dobrodzieystwo? *Kto zaraz zapomina dobrodzieystwa wziętego, ten się doświadcza, że mało jego szanuje.* Załuy za swoją niewdzięczność. Postanow: Nałeżyte czynić dzięki: Łask zazywać Najswiętszego SAKRAMENTU: Cały dzień być wdzięczną za wzięte dobrodzieystwo.

WE WTOREK MIĘDZY OKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

O SPRAWOWANIU; Y SŁUCHANIU MSZY SS.

Pozwolić Kapłanowi, aby Msze SS. miewał. Z Rozdz. 60.

P U N K T. I.

Nayświętszy Ociec nasz rozkazuje, *aby pozwolić Kapłanowi Msze SS. miewać.* Chce bowiem, aby ofiara Mszy Świętey w swoim Zakonie, y godnie sprawowana była, y nabożnie słuchana. Y słusznie, albowiem jest ofiara Mszy Świętey istotnie toż samo, co y ofiara na Krzyżu. Tylko przypadkowo od niey się różni. Który bowiem znieść ciało swoje wzięte z oczow miał naszych, a wnieść do Nieba, potrzeba było, aby nam pierwey Ciała, y Krwi tajemnicę poświęcił. Powinien zaiste ustawicznie się sprawować przez tajemnicę, która raz ofiarowana jest na odkupienie. Jako bowiem codzienne odkupienie spływa na zbawienie ludzkie, tak zawsze powinno być obecne w łalce. Zaprawdę jedyna, y doskonała ofiara. Trzeba ją szacować wiarą, nie postacią. O Kapłanie Zakony! wierzyśże to? z godności, w którey sprawujesz ofiarę, wiarę twoję szacuy. Czy godnie celebrujesz, który codziennie z szczerego zwyczaju tę Mszą Świętą sprawujesz? Czy godnie celebrujesz, który zbyt prędko odprawiasz, ceremonii zaniedbywasz! ślatości, y skromności żadney przed sobą nie masz? Czy godnie cele-

celebrujeſz, który cały będąc rozerwany, ledwo wieſz, co mowiſz, y co czyniſz? O Zakonna duſzo! czy nabożnie ſłuchaſz Mſzy Świętey, która ſamym ciałem obecna jeſteś tylko, a myſlą gdzie indziej ſię bawiſz? czy nabożnie ſłuchaſz, która podczas nie zdrygałz ſię oglądać albo na co inſzego zapatrywać, albo ſzeptać? Oto! nie wierzyſz, że taż ſama ofiara jeſt na Ołtarzu, która na Krzyżu; inaczej y godnie, y nabożnie była by y ſprawowana, y ſłuchana Mſza Święta. Z jaką bowiem ſkruchą, z jakim poſzanowaniem, z jaką uwagą na każdą tajemnicę byłbyś przytomny ofierze krwawey, z taką byś był obecny y bezkrwawey. Zadney y w tym nie maſz ceremonii, któraby nie znaczyła oſobliwej męki Pańskiej tajemnicy. Zadnego ſłowa, które by nie dodawało co Świętego, y wielkiey uwagi, y chęci materyi. Więc codziennie Mſzą Świętą tak ſprawuy, y ſłuchay, jakby teraz ſię odprawowała męka Chryſtuſa, y odkupienia twojego dzieło.

PUNKT II.

Nayświętſzy Ociec naſz przykazuje: *Aby pozwoleno było Kapłanowi Mſze SS. miewać.* Chce, aby ta ofiara w ſwoim Zakonie, y od celebrującego y ſłuchającego ku ſwemu celowi, na który jeſt poſtanowiona, z wielką gorliwością była ofiarowana. Nigdzie bowiem prawdziwego nie maſz Zakonu, gdzieby ta ofiara nie była ofiarowana. Wtey jedney ofierze wſzyſtkie inne ofiary ſtarego Teſtamentu zawierają ſię. Bowiem ofiara Mſzy Świętey

tey naydoskonalszą jest ofiarą. Przez tę wyrządza się honor Bogu nieskończony, ponieważ sam Chrystus jest, który się ofiaruje. Przez tę wyznajemy, że Bog jest wszech rzeczy Sprawcą, gdy mu Pierworodnego przed wszelkim stworzeniem ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, że jest naywyższe Boga panowanie rzeczy stworzonych, gdy Syna jego na oświadczenie tego naywyższego panowania, jak niegdyś na krzyżu ofiarowanego, ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, że Bog jest końcem ostatnim wszystkich rzeczy, gdy mu w Najsświętszym Człowieczeństwie przyrodzenie wszystkie nayprzyrodzenie rzeczy zamykające się w Boſtwie ſtworzone, y wszystkich ludzi jakby członki w głowie ogarnione na część ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, nieskończoną Boga godność, gdy go ofiarą nieskończoney godności czciemy. Ofiara Mszy Świętey jest naydoskonalszą błagalnią. Przez tę bowiem przytula się do nas skutkiem pożytek krwawey ofiary. Przez tę gładzą się kary grzechow. Przez tę gniew Boſki od nas się odwraca. Ofiara Mszy Świętey jest naydoskonalszą tajemnicą. Przez tę przyzwoitą Bogu czynimy rekognicyą za wszystkie dobrodzieystwa nam dane. Ofiara Mszy Świętey naostatek jest naydoskonalſzym uproszeniem. Przez to Bogu takie dajemy wypłacenie, przez które ani od niego co przyzwoitszego proſić, albo Bog sam co godnieyszego dać niemoże. O Zakonna duſzo! z tego uważ, jaką górlwością tę ofiarę, czyli ſprawujesz, czy ſłuchasz, powinna ofiarować. Nieſtety! jaką ſzkodę ſobie, wszystkim żywym, y

umarłym przynosisz, jeżeli choć tym sposobem zaniedbywałeś ofiarować, albo oziębłe tylko, y nieochotnie one sprawujesz.

P U N K T III.

Nayświętszy Ociec nasz postanowił, *Aby pozwolono Kapłanowi Msze SS. miewać.* Chce, aby ztey naygodnieylzey ofiary, y sprawujący, y słuchający jey, pożytku swego dostąpili. Serca bowiem skruczą bywa wyjednany pożytek ofiary błagalney. Im więkksza jest skrucza, tym obfitszy będzie pożytek. Mocną ufnością nabywa się pożytek ofiary uproszenia. Tu samą rzeczą prosimy w Imię Chrystusa, on sam prosi za nami, y z nami. Przez poznawanie własne dobrodzieystw Boskich zasługujemy, a żeby Chrystus sam za nas dzięki czynił. Proszą intencyą y zupełnym siebie oddaniem JEZUSOWI w Nayświętzym SAKRAMENCIE utajonemu, oświadczamy ku nam naywyższe jego panowanie. O duszo Zakonna! z tego wnos łobie, jaką myśli uwagą tey ofierze y być przytomną, y one powinnaś sprawować.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! godnie sprawujesz, y nabożnie słuchasz Mszy Świętey? *Chrystus znówu, jak dawniej na krzyżu, siebie całego za ciebie ofiaruje we Mszy Świętey.* Czy celebrując, albo słuchając Mszy Świętey, ofiarujesz ją z wielką gorliwością na postanowiony koniec? *Oziębłych w sprawowaniu naybardziej odrzuca Chrystus.* Czy w łobie pożytek Mszy Świętey przytulał? *Im doskonaley byś do siebie samey przytulała tę Mszę Świętą,*

tym

NA SRZODE, MIEDZY OKTAWA, BOZEGO CIAŁA. 751
tym obfitszy z niej odniesiesz pożytek. Załuy, żeś do tych
czas tak nie nabożnie, oziębłe, y niepożytecznie sprawo-
wała ofiarę. Postanow: Nabożnie sprawować, y słu-
chać Mszy Świętej, jakby prawdziwego wyrażenia Mę-
ki Pańskiej: Z wielką górliwością podczas sprawowania,
y słuchania Mszy Świętej, onę ofiarować na czworaki
koniec naznaczony: Przez własne, y natężone sprawy
cnot pożytek ofiary sobie naydoskonalszym, jakim mo-
żesz sposobem aplikować.

WE SRZODE MIEDZY OKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

O STRZEZENIU SIĘ ŚWIĘTOKRADZKIEY KOMMUNII, Y SPRAWOWANIU DLA JEY ŚWIĄTOSCI.

Dla Kommunii Świętej. Z Rozdz. 38.

P U N K T I.

Nayswiętszy Ociec nasz nazywa *Kommunią Świętą*, aby
pokazał, że pozywanie, jako y sprawowanie Nay-
świętszego SAKRAMENTU ma być Święcie dotykane, y
przyimowane. Było bowiem w zwyczaju u dawnych,
że Dyakon Świętych tylko do tego SAKRAMENTU witał,
drugich zaś od Kommunii odganiał. Dla tego wielkim
głosem wołał: *Święte Świętym.* Sprzeciwia się bowiem
niegodne przyimowanie, y sprawowanie Świętości Nay-
święt-

świątlzego SAKRAMENTU. Który się w tym SAKRAMENCIE zamyka, samą jest świętością y czystością. Przy nim Serafinowie bez przestanku śpiewają: *Święty, Święty, Święty*. Kto zaś niegodnie ten SAKRAMENT przyjmuje, albo sprawuje, diabłem jest. To Chrystus sam o Judaszu pierwszym niegodnie komunikującym powiedział: *Jeden z was diabłem jest*. Już uważ jakie podobieństwo Chrystusa do Beliala być może? jak jest rzecz świętokradzka, Chrystusa w sercu zamykać, w którym diabeł panuje. Jak jest straszna Chrystusa temi rękoma sprawować, które diabeł do dzieła złego ustawicznie kieruje, jak jest grzech nieprzeblagany, tym językiem Ciało, y Krew Chrystusa sprawować, który jest instrumentem czartowskim? O Zakonna duszo! o Kapłanie Chrystusow! dobrze więc pierwej siebie rozśądź, y doświadcz, abys tego SAKRAMENTU z takim pokrzywdzeniem, y tak złośliwie sprawując, nie grzeszył w świętość jego wielką.

PUNKT II.

Sprzeciwia się poświęcaniu Najsświętszego SAKRAMENTU niegodne przyjmowanie czyli sprawowanie tegoż. Zaisie przynosi ten SAKRAMENT Świętość, jeżeliby godnie był przyjmowany. Ale jeżeliby niegodnie był pożywany, żadnego mieć nie może skutku świętobliwości. Słusznie tedy rzekł Apostoł, że taki niegodnie komunikujący winien byłby Ciała, y Krwi Pańskiej. Lecz jeżeli Chrystus wzystką Krew dla tego wylał, aby mu była w tym SAKRAMENCIE dla odpuszczenia grzechow y poświę-

poświęcenie. Jeżeli Chrystus dla tego Ciało swoje bi-
czami, cierniami, gwoździami dał przeboc, aby mu by-
ło na zbawienie. Zaisze taki niegodnie kommunikują-
cy na nowe depce Ciało y Krew Chrystusa, y samego
Chrystusa na szyderstwo wystawia; gdy skutek tego Nay-
świętzego SAKRAMENTU, to jest poświęcenie, złośliwie
wydaje. Sprawiedliwie na takiego uskarża się Zbawiciel:
Oto ręka wydawającego zemną jest na stole. Jak bowiem Ju-
dasz, tak on Kommunikuje z wszystkimi niecnotami
żydow, y narodow, którzy Chrystusa ukrzyżowali. O
duszo Zakonna! o Kapłanie Chrystusow! Ty żeś to
przyjaciół Chrystusa, y towarzyszy stołu jego, tak nie-
cnotliwy występki smiesz wykonać? więc łzami pokuty
dla Świętey Kommunii tak długo obmyway, poki nie-
byłbyś godnym poświęcenia Nayświętzego SAKRAMEN-
TU.

P U N K T III.

Kara tego świętokradztwa zgoła wielka jest y wieloraka.
Pierwizą bowiem jest, że z jednego grzechu w drugi wpa-
dają. Gdy bowiem już więcey nie lękają się świętokradzko
kommunikować, więcey też nie boją się grzeszyć. Druga
jest, że wiarę utracają. Gdy bowiem y grzechy swoje, y
świętokradzkie pożywania, y sprawowania SAKRAMENTU u-
ważają, wierzą, że Bog. w Nayświętszym SAKRAMENCIE o-
becnym być nie może; inaczeby ich już dawno pioru-
nem ubił. Trzecia jest, że w grzechu swoim się zatwar-
dzają. Gdy bowiem zemsty Boskiej nie czują, w grze-
chy

chy swoje wpadają nieustraszeni. Czwarta jest, rospacz. Gdy rozważają wielkość y mnogosc grzechu swego, a o poprawie, y o zbawieniu swoim rospaczają. Tak nędzni potym z Judaszem się obwieszają y giną, którzy z Judaszem niegodnie komunikując krew sprawiedliwego wydali. O duszo Zakonna! o Kapłanie Chrystusow! Czyliż się lękać nie będziesz przed Świętą Komunią świętokradzkiego jej przyimowania nadewszystkie występki; zaprawdę rzeczony kary poydą za tobą.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! o Kapłanie Chrystusow! dla świętości SAKRAMENTALNEY dobrze nie przetrząsniesz sumnienia swego, abyś niegodnie nie ofiarowała, albo komunikowała? *Kto pożywa, y pije niegodnie, sąd sobie pożywa, y pije, nie rozezrywając Ciała Pańskiego.* Czyli za grzech nie pierwey żałować będziesz abyś niegodnie ofiarując, albo komunikując, nie przeskodziła skutkowi poświęcenia wtym SAKRAMENCIE? *Chrystusa w samym sobie znówu krzyżujesz.* Czyli nad wszystkie występki boisz się świętokradzko komunikować albo ofiarować; że kary jego są bardzo wielkie y wielorakie? *Judas obwieszczył się na poś się rospukł.* Żałuy, żeś y ty, jeżeli nie świętokradzko komunikowała, albo sprawowała, przynajmniey niewielką bojaźń tego świętokradztwa miała. Pośtanow dobrze doświadczając siebie, abyś świętokradzko nie komunikowała albo ofiarowała. Pokutuy, abyś nie przeszkadzała skutkowi poświęcenia wtym SAKRAMENCIE dla niegodnego sprawowania, albo komunikowania. Wzdrygay się nad

włzy-

wszystkie inne grzechy tego występku, dla bardzo wielkich kar jego y wielorakich:

W OKTAWĘ BOŻEGO CIAŁA.

O CZĘSTEY ŚWIĘTEY KOMMUNII.

Bracia niech przystępują do Kommunii Świętej. Z Rozdz. 63.

P U N K T I

Ze Święty Ociec nasz chciał, aby codziennie jego Kapłani sprawowali ofiarę y dla tego sam z swojemi Zakonnikami często Najsświętszą Kommunią przyjmował; poznać to z Świętej Reguły w Rozdziale 38. Zkąd y Święty Ociec przykazuje, *Bracia niech przystępują do Kommunii.* Naprzód tedy często, jeżeli jesteś Kapłanem codziennie masz przyjmować Świętą Kommunią, bo Zakonnik względem swego stanu codziennie powinien być sposobny, Coż bowiem od tego SAKRAMENTU, często przyjmując jego, odstręcza, albo mniej godnym czyni? według Świętych Oyców: Grzech śmiertelny powszedni rozmyslnie y dobrowolnie popełniony bez woli poprawienia jego; ostrygłość y lenistwo w Boskich rzeczach. Już to wszystko względem slubu nawrocenia obyczajow Zakonnik Benedyktyński codziennie powinien składać y poprawiać. Dla czego codziennie powinien być sposobnym do Najsświętszego SAKRAMENTU. Zaiście lekkomyślna jest ta wymowka: *Nie mam nabożeństwa.* Czyn, abyś miał. Nabożeństwo nie na umyśle, ale na

woli zawisło. *Cieſzkiemi namiętnościami, pokuſami y niepokojem prześladowany bywam.* Jeżeliſ na nie zezwolił, u-żyj lekarſtwa pokuty. Jeżeliſ nie zezwolił? Oto Nay-ſwiętſzy SAKRAMENT poruſzenia nieporządne uſmierza, daje łaskę, abyſ nie zezwolił. *Dla poſzanowania, y pokory ſię wſtrzymam.* Poſzanowanie y pokorę więkſzą uczyniſz, jeżelibyſ pokornie y uczciwie komunikował? Doſwiadczay tedy ſiebie ſamego, a tak częſto, jeżeliſ jeſt Kapłanem codziennie do Ciała Chryſtuſowego przyſtępuy. Zaprawdę odwłaczającey Kommunii dni niko-go Świętſzym nieuczyniły. Czego dziś nie zaſługuje, jutro albo daley mniej zaſłuży. Sama odwłoka cięż-ſzey nabawia gnuſności.

PUNKT II.

Bracia *niechay przyſtępują do Kommunii.* Aby częſciey przyſtępowali, ſam codzienny obowiązek poſtępkuma im być pobudką, żadnego bowiem niemaſz ſpołobnieyſzego ſrzodku do poſtępowania, jak częſta Kom-munia. Dla tey uſtawicznie ſię w bojaźni Bożej powin-niſmy zachować, abysmy ciężey zgrzeſzywſzy, niego-dnemi nieſtaliſię częſtey Kommunii. Dla tey Brater-ską miłość uſtawicznie jeſtesmy obowiązani zachować, abysmy niebyli oddaleni od Ołtarza, albo od Świętey Kommunii. Dla tey doczeſney pociechy odrzucać je-ſteſmy przymuſzeni, abysmy Niebieſkie pociechy z te-go SAKRAMENTU otrzymali. Do tey Kommunii przez-rożne cnot ſprawy powinniſmy ſię ſporządzać. Sam SA-

KRAMENT w nas gòrliwość postępowania wzbudza. Y a-
bysmy postępowali, łaski udziela. Chcesz tedy postą-
pić z częstey Kommunii? postępuj codziennie. Więk-
szego znikąd nie nabędziesz postępku.

P U N K T III.

Bracia *niech przystępują do Kommunii*. Aby nie ułali wdro-
dze, ale się zawsze wzmacniali. Codziennie ciało
potrawą, y napojem zasilamy. Gdybysmy wstrzymali
się choć dnia jednego, stałoby się słabym y nikczemnym.
Do pracy byłoby nie sposobnym; y dusza swego potrze-
buje pokarmu, ieżeliby się często Niebieską nie zasila-
ła ucztą, osłabieje. Ledwo nie umiera. Im więcej y
porządnie pokarmu ciało zdrowe pożywa; tym bardziey
tłuscieje y wzmacnia się. A im częściej dusza Aniel-
skiego pokarmu używa, tym wyżej w cnotę wzraſta. Cie-
lesny pokarm zamienia człowiek w swoje istotę. Du-
chowny zaś pokarm Nayswiętłzego SAKRAMENTU zamie-
nia człowieka w siebie samego. O szczęśliwy, y uprzej-
my związku! ktożby do niego codziennie się nie spies-
zył? ktożby tey mocy codziennie nie używał do wzma-
cniania się? ktożby tym pokarmem codziennie nie chciał
być pożywionym! Oto! Aniołowie zawzdy pożywiali
y pożywają, y tuczą się; abyś y ty był utuczony. O
dziwne raczenie Boga y Zbawiciela? *Słowo stało się Cia-
łem y mieszkało między nami.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! y Kapłanie Chry-
 stuśow! codziennie z występku swoich oczyszczasz się
 według obowiązku stanu twojego, abyś był sposobnym
 przyjmować codziennie Najsświętszy SAKRAMENT? *Jeże-
 libyście nie pożywali Ciała Syna Człowieczego, y nie pili krwi
 jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.* Czy częściej kom-
 unikujesz, albo jeżeliś jest Kapłanem codziennie, abyś
 codziennie postępował? *Kto pożywa mego Ciała, y pije
 krew moją, we mnie mieszka, y ja w nim.* Czy często po-
 karmu Niebieskiego używał, abyś nie ustała, ale się
 wzmocniła w cnotę? *Ciało moje prawdziwie jest pokarmem,
 a krew moja prawdziwie jest napojem.* Załuy, żeś tyle ra-
 zy Mszy, albo Kommunii z szczerego lenistwa, oziębło-
 ści albo złości przeciwko obowiązkowi stanu swojego
 zaniedbała. Postanow codziennie strzedz się grzechow,
 y zawad, abyś często, albo jeżeliś jest Kapłanem co-
 dziennie one godnie pożywać, także postępować, y
 wzmacniać się z niey mógł.



MEDYTACYE POWTORNE

Na niektóre Uroczyste Święta

Zakonu Świętego Oycy BENEDYKTA
z inszego Autora

W Y J E T E.

DNIA XV. STYCZNIA.

NA SWIĘTO S. MAURA OPATA.

P U N K T I.

Obmowcow swoich od czarta opętanych uwolnić.

Uważ: Że ludzie po polu nie bardziej kochają, jak
sławę swoją dobrą, a zatem bardzo delikatnie czują,
kiedy im kto sławę odbiera, y na tych, którzy językiem
ranią to dobre imię, są bardzo rozdrażnionego serca, z
którego rozdrażnienia pochodzą nienawiści, gniewy
zacięte, długo pamiętne. A czy też y ty tak bardzo się
w sławie twojej nie kochasz? Jakie masz serce na tych,
którzy cię kiedy językiem obrzazali? znać że Zakonnica
zostawszy, pogardziłaś światem, ale nie samą sobą. A za
tak delikatno Chrystus kochał sławę swoją, kiedy mu
ją niewinnie odbierano? Pewnie tego tobie nie zadali, co
jemu

jemu niewinnie. Pewnie ty tyle sił nie masz, do pomsty, ile on miał, a przecie dobrze czynił tym, którzy go szarpali językiem. Tego Pana swego był naśladowcą MAURY Święty, gdy tychże samych obmowców, których Bog skarał czartem, on modlitwą y łaskawością swoją uwolnił. Mieyże się tedy do tey cnoty. Nie tak bardzo się kochay w sławie twojej, żebyś dla miłości bliźniego zapomniła, a za tym onego drogo szacowała. A jeżeliś w tym wykroczyła; żałuy serdecznie. O jakom ja delikatna Oblubienica twoja moy JEZU! słowko mnie tak urazi, że serce zakrwawi, czyś ty Panie nie dał przykładu do tego? Przebaczzę mi moy JEZU, że tak delikatna sługa twoja. Już depcę dla miłości twojej y świat, y siebie samą, y rozumienie dobre o sobie, a wiem że je podeptawszy nie stracę. Uważ y to, że do tego człowieka, który sławę cudzą szarpie, nayłatwiejszy ma przystęp czart y piekło. Jak w domu swoim w takim człowieku mieszka. A gdzież miłey jemu mieszkać, tylko tam gdzie miłości nie masz, gdzie różność serca, wszystkie bowiem obmowy ludzi, szarpania sławy są przeciwko przykazaniu miłości bliźniego, zaczym każdy człowiek taki jest opętany od czarta. A czy jeno y ty temu niełczęściu nie podlegasz? Rostrząśni mowy twoje. Wieleś razy sławy ludzkiej dotknęła, szarpnęła? zbrzydź sobie ten występek, bo to opętany od czarta taki, który złe o ludziach gada. Postanow mocno, żebyś ustawiczną na to reflexyą miała, abyś nigdy miłości zapaloney przez język nie targęła. A je-

slis.

śliś w tym pobłądziła do tego czasu, żałuy, na to się reflektując, że kiedy się krzywda cudzey sławie dzieje, albo czyni, ciężko to nadgrodzić, y ten grzech nigdy się nie odpuszcza, aż się nadgroda stanie.

Uważ jeszcze y to, jako się to zasługi swoje sam Pan Bog uymuje, zdaymy tylko krzywdy nasze na Pana Boga, a on będzie wiedział co czynić. Pewnie ten Święty pomsty od Boga nie wołał. Pewnie tym obmowcom tak wielkiego nieszczęścia nie życzył, a przecie sprawiedliwy Pan Bog uczynił to, co się jemu zdało. A ty się jako w tych okolicznościach sprawujesz? Czy jeno kiedy cię kto urazi, piekła na niego całego nie ruszał? Nie tak doskonałość Chrześcijańska Zakonna wyciąga. Wszystkie krzywdy porzucay pod nogi Ukrzyżowanemu Jezusowi, a on będzie wiedział co z tym czynić. Zawstydz się tey niedoskonałości przed Bogiem mówiąc: O jakom ja popędliwa do pomsty, gdybym pioruny w ręku miała, jużbym podobno wszystkie powyrzucała. A czy ty moy Jezu tak zemną postępujesz? wiele ja ciebie razy obrażała, a przecieś mnie zaraz nie karał, choć mogłeś, choć godnam była. Tak też y ty z Siostrami swemi postępuy jak Pan Bog z tobą. A wszystkie krzywdy na Boga spulzczay: Niech z winowaycami czyni, co jego wola, nigdy im nic złego nie życząc.

PUNKT II.

*Po wodzie nie zmaczany, z posłuszeństwa Starszych
chodził!*

DDDD

U-

Uważ: na czym też to doskonałość posłuszeństwa zawisała? Oto natym, aby było ślepe, świątobliwe, nie widzące; a to jako? oto tak żeby do tej doskonałości przyiść posłuszeństwa, aby co Starsza rozkaże, nic nie rozstrząsać, nie rozbierać; ale zaraz; czy to czynić, czy nie czynić, czy to dobrze rozkazano, czy nie dobrze, ale zaraz, prędko. Jako kamień do centrum swego, tak Zakonnica do rzeczy y myślą y sercem przylegać powinna, chyba żeby rzecz, którą rozkazują, była przyczyną grzechu, co by się jawnie zaraz postrzegło. Taką doskonałość posłuszeństwa miał ten Święty MAURY. Gdy mu iść na jeziora kazano, poszedł zaraz, nic nie rozbierając, czy to można czynić; którą cnotę Bog cudem potwierdził. A twoje też posłuszeństwo jakie? O jakoś daleka od tej doskonałości posłuszeństwa! uczynisz to, co rozkażą, ale o jak się namruczyłeś, jak wprzód nawymawiałś, o jak sądziś, że to źle rozkazano. Nie takiego masz przykład posłuszeństwa w tym Świętym, do takiego się namawiaj. Bowiem nie masz nic miłszego Bogu, jako mu przez Starszych oddać, y nie jako zabić na ofiarę wolą swoją y rozum. Uważ jeszcze, jakiego to sumnienia być musiał ten Święty, jak wolnego, jak niewinnego, gdy na jawne niebezpieczeństwo śmierci, to jest na wodę poszedł bez wiosła, bez łodzi, a przecie się nie bał umierać. Gdyby tobie Bog teraz dekret śmierci przysłał, czyliby cię tak gotową zastał? o jakobyś się zatrwożyła! a ta trwoga podobna! niekąd inąd była, tylko że sumnienie nie zewszystkim wolne. Życie Zakonni-

konni
fię p
Oblu
zdy m
smier
bac.

Uwa
o
cięż
kiedy
my:
nie li
wicz
ny do
ba fię
y nar
nawr
ga p
wroc
umys
go na
swiat
wą p

konni-

konnicy nic inżego być nie powinno, tylko ustawiczne się przygotowanie do śmierci. Tylko słuchać, rychło Oblubieniec Święty do ciebie zawoła, a czyś ty na każdy moment gotowa? tak żebyś zawsze była ochocza na śmierć; żeby y w niebesspieczeństwie nie było czego się bać.

P U N K T III.

Klasztorowi jednemu rozwiązłemu oznaymił, y pokutę uprosił.

Uważ na czym też to rozwiązłość sumnienia zawisła? oto na tym, kiedy my sobie grzechy choć wielkie y ciężkie za nic nie mamy, jak defekciki małe czyniemy, kiedy Reguły Zakonne za podaną okazją przestępujemy: Kiedy Duchowieństwo, y wieczne rzeczy nam nie śinakuja, świat zaś y wygodę ciała y wolność ustawicznie na myśli y sercu. Który tedy człowiek Zakonny do rozwiązłości przyidzie, rzadko się nawróci, chyba się drugi Święty MAURY obierze, któryby modlitwą y namową skuteczną takiego Zakonnika albo Zakonnicę nawrócił. Bo trudniej Zakonną osobę, gdy się od Boga przez wolne sumnienie odwroci, do niego znowu nawrócić, nizeli człowieka światowego. Bo duchowny z umysłu grzeszy, wiedząc o naukach owych, któreby go nawrócić mogły, a on niemi gardzi, człowiek zaś światowy tego nie ma, y nauki duchowne jak rzecz nową przyimuje. Czy jeno ty niejeś w tych stanie roz-

wiązłych Zakonnice? Jeżeli tak, czym prędzey powstań z grzechow twoich, a nie chodź złą drogą rozwią-
złych, bo ta droga prowadzi do zguby wieczney.

POSTANOWIENIA.

- I. Postanow tych ludzi y Siostry bardziey kochać; któ-
rzyć w czym jaką ciężkość uczynią.
- II. Nigdy o ludziach nie mów, bo się łatwiey sława od-
jąc może, a trudno ją przywrócić, a mianowicie o
tey osobie NN. o której zle mówiąc, może być
wielki niepokoy przynajmniej wewnętrzny.
- III. Postanow za nieprzyjaciół twoich zawsze Boga pro-
sić, bo to znakiem będzie, że w sercu niemalż za-
dnego zapалу przeciwko nim.
- IV. W tych okazyach, w których ci najcięższe jest po-
słuszeństwo, bądź ochotnie posłuszną, w niczym ro-
żnego rozumienia y woli swojej nie pokazując.
- V. Postanow zawsze y nieustannie Boga prosić, abyś go
nigdy nie obraziła śmiertelnym grzechem, bo taka
skrętność znakiem będzie, że się starałz o wolne su-
mnienie.
- VI. Umartwienie ciała osobliwie skryte miey za grzechy
swoje, bo znakiem będzie, żeć się złości twoje nie
podobają, gdy za nie pokutujesz.

ROZMOWA.

Z MAUREM ŚWIĘTYM.

O

O jako mnie przed Bogiem moim wstyd będzie! teyże Reguły był co y ja, tegoż Oyca Syn był co y ja Corka, a przecie jak dalekie życie moje od twego; w czymże wina, nie w Bogu, bo ten gotow łaską mi swoją dopomoc do dobrego, y życzy abym wielką w tym Zakonie Świętą była, gdybym chciała. Toć tedy wemnie wszytka wina, żem grzeszna; żem niedbała Zakonnica. A czemuż mnie w tym Zakonie cierpi moy Bog y Stworca moy. Czeką podobno poprawy. Święty MAURZE zebrze u ciebie, uprosi stateczność w cnocie, żebym się uślnie zamilowała w Bogu moim, a zamilowałszy, odważnie dla niego wszytko co czyniła, a czyniąc, w tym nigdy nie ustawała.

DNIA X. LUTEGO.

NA SWIE,TO S. MATKI SCHOLASTYKI.

PUNKT I.

Rozmowy jej duchowne z BENEDYKTEM Świętym cudem Bog potwierdził, zesławszy deszcz niespodziany, aby Święty BENEDYKT nie odchodził.

Uważ: Co tam za rozmowy być musiały, któremi się nasycić y ukontentować SCHOLASTYKA Święta nie mogła. Pewnie nie były o światowych, albo próżnych rzeczach, ale o samym tylko Bogu, o zacności, godności, y miłości jego. Bo pewnie byłby Bog cuda nie

D D D D D 3

czy-

czynił dla inszych rozmow: A ty czy tez rada rozmawiaasz? Jeżeli nie znakiem jest, że go nie bardzo kochasz. Bo kiedy my kogo Kochamy, to go często wspominamy, zapodaną okazyą, radzi o nim rozmawiamy; a rozmawiając sercem się do niego odżywamy. Jeżeli u ciebie tego nie masz; znakiem jest, że miłości Boga nie masz. Nic bowiem godniejszego nad kochanie, nic bardzezy nie nasyca serca, jako Bog, którego miłość nigdy nie ofszukana, którego miłość zawsze pewna wzaajemney miłości, którego miłość zawsze niedaremna. Jeżeliś kiedy nie gorącą była w tey miłości Boga twojego, Oyca y Oblubieńca twojego, teraz się do niego zapal przykładem SCHOLASTYKI Świętey, mówiąc z Augustynem Świętym. *Biada temu czasowi, któregom cię Boże may nie kochał.*

Uważ y to; jakie to zazywanie języka ta Święta Panna miała. Na nic go prawie nie zazywała, tylko na chwałę Boga. Jakoż tak należy, bo któraż część ciała oddana jest na służbę Bogu? jako język. A czyż on się co raz ciałem JEZUSOWYM nie poświęca? Jako bowiem te rzeczy, które do Mszy Świętey należa, które się jełzcze Ciała Pańskiego przy Mszy S. dotykają, są Boskie. Tak y język cale Boski być powinien, ponieważ tak często Ciało Boskie przyimuje. Odsądzże się ty sama, jeżeli tak języka nie zazywałś? coż częścicy na języku u ciebie? czy Bog, czy słowko jakie nieporządne? Ile razy Boga swego językiem obrazasz, tyle razy większy nieporządek czynisz, niż gdyby kro patyną gnoy wyrzu-

rzuca
tego
nim
dzief
ga lw

Da

Uwa
le
go ro
ustaw
giem
wży
czne
Nieb
czym
koch
bo w
do N
szyc
ko je
biem
nicze
nay,
w ka

rzucal, albo nakladał, a pomyje Kielichem wylewał. Od tego czasu miewy osobliwą ostrożność na język, żebyś nim Boga swego nie obrażała. Upewniam cię, że będziesz miała wielką okazyą do cnoty, a jeżeliś w tym Boga swego obrażała, żałuy serdecznie.

PUNKT II.

Dusza jey widziana w postaci gołębicy wstępująca w Niebo.

Uważ, że to dusza SCHOLASTYKI Świętey jeszcze w Ciele będąc wiedziała drogę dobrze do Nieba, y dla tego rozłączywszy się z ciałem prosto do niego wylatuje, ustawiczne bogomyslności, ustawiczne złączenia się z Bogiem, nieustanne kochanie Boga, wzgarda doskonała wszystkich rzeczy stworzonych, a co jest? tylko ustawiczne duszy wybieganie do Nieba. A czy też tak do Nieba wstępuje dusza w twoim ciele? Jeżeli masz, w czym być się świat podobal. Jeżeli bardzo jaką rzecz kochasz, albo siebie bardzo delikatną co do honoru, albo w dobroci rozumienia piałtujesz: Jużże ta droga nie do Nieba prowadzi. Ach! na coż nam się zda po innych drogach błakać się sercem naszym! kiedy nam tylko-jedyney drogi potrzeba do Nieba, którzy jesli schybiemy, jużesmy nieszczęśliwi. Mocno tedy postanow niczego nie szukać w tym Zakonie tylko Nieba. Zaczynay, uznając wewszystkim Boga, jego usilnie kochając.

Uważ jeszcze y to: Ze ta dusza będąc w ciele, znać w każdej cnotie, y wyfoko wylatywała, kiedy oto w postaci

staci gołębiczy w górę idzie. Wyfokie zaś wylatywanie jakiey cnoty na heroiczne, y prawie nad naturę wywyższone Akty odważać się. Zawsze mieć fantazyą żeby (jako mówią) nie za piecem być w Niebie, ale jak naywyżey, y z tey skłonności do jak naywiększey się wybijać doskonałości. A czy też twoja dusza tak się wyniosła? Na którymże stopniu cnoty? Trzy są stopnie cierpliwości. *Pierwszy*, zniesć od Boga każdy krzyż, nie mrucząc, ani go w nim obrażając. *Drugi*, pragnąć dla Boga jak naywięcej cierpieć. *Trzeci*: nie tylko pragnąć, ale też y cieszyć się tym, gdy cię co ciężkiego potka, a to z wielkiey miłości krzyża dla Boga, który on sam ukochał. To tak y inne cnoty mają swoje stopnie. Na któryż tu stopień wyniosła się dusza twoja? podobno jeszcze y pierwszego nie masz. Dopieroż podobno aktow heroicznych u ciebie Bog nigdy nie znalazł, a choć do nich często masz okazyą gdy cię co bardzo ciężkiego potka. Gdybyś się bowiem odważyła dla Boga, pewnie byś heroiczną była. Przejrzyj, dobrze te wszystkie okoliczności, gdziebys tych Aktow przyczynę miała, a dla miłości Boskiey odważ się na nie; gdybyś na świecie była y jemu służyła, to byś z górney fantazyi, lada jaką suknią, podłym honorem nie była się kontentowała. A gdy Bogu służyysz, cierpisz to, żebyś tylko była Zakonnica, byle byś była w Niebie, górnicyzney fantazyi po tobie wyciąga.

PUNKT III.

Panna umarła do jey ciała przyniesiona ożyła.

Uważ: Ze dwojaka jest śmierć, jedna ciała, druga duszy; śmierć ciała staje się przez odłączenie duszy od niego, śmierć duszy przez odłączenie się łaski Boskiej od niey. Ta zaś łaska niczym się innym nie odłącza od człowieka, tylko grzechem śmiertelnym, y dla tego grzech taki zowie się śmiercią duszy, że jest przyczyną tey śmierci. O jak wiele takich umarłych na duszy na świecie; czy jeno też twoja dusza żyje przed Bogiem? Rostrząsni sumnienie, jeżeli znaydziesz grzech jaki ciężki niezmażany przez pokutę albo spowiedź. Bądź pewna żeś umarła Bogu. Oplakuy nieszczęście swoje, żeś jak trup przed Bogiem. Oplakuy utratę łaski, na której wszytka piękność wewnętrzna, siłność do rzeczy duchownych, y dziedzictwo zbawienia wiecznego zawisło. Proś serdecznie Świętey SCHOLASTYKI, aby ciebie umarłą na duszy ożywiła. A jeżeli to życie duszne otrzymał, już go więcej nie trać, bo niebezpieczno; y tak sobie mow: wiem y zapewne wiem, że Bog mego obraża, a nie wiem nigdy pewnie że mi Bog odpuścił. A więc się nie bać tego Pana? O zaiste bać się go należy.

Uważ: Ze gdy kto umrze na ciele, bardzo rzadko żeby się znowu miał wrócić do życia, cudu na to potrzeba. Jakoby ta Panna, cudem przez Świętą SCHOLASTY-

EEEEEE

KE.

KE. ożyła: A gdy kto umrze na duszy żeby ożył, czy też trzeba cudu? y bardzo. Niepodobna bowiem człowiekowi powstać z grzechu, a zatym ożyć bez żalu serdecznego y nadprzyrodzonego. To jest takiego, którego człowiek y żadne stworzenie zlit swoich uczynić nie może. Ale mu koniecznie trzeba osobliwej y nadzwyczajney łaski Boskiej y pomocy. Niepodobna bowiem człowiekowi powstać z grzechu, a żeby mu zasługi Jezusa aplikowane nie były. Owe zasługi, które tak wiele cudów mają. To wcielenia jego; to męki jego cudowney; y dla tego Święty Grzegorz powiedział: że *łatwiejsza jest człowieka umarłego wskrzesić, a niżeli grzesznika do łaski Boskiej przywrócić bez pomocy jego.* Bo żeby człowiek ożył na ciele, nie trzeba wstzechmocności Boskiej wcielić się y cierpieć, żeby zaś grzesznik ożył, co nie potrzeba było czynić sprawiedliwości Boskiej jakie męki y wzgardy ponosić.

Uważ że sobie czy się możesz łatwo na jaki grzech odważyć? z którego powstać jest rzecz tak trudna, gdy tak wiele cudów potrzeba. O jak ludzie nic tego nie uważając, łatwo grzelą. O z jaką się pilnością starają o życie ciała, bo wiedzą, że jak go raz utracą, rzadko bo przez cud chybaby go nabyli: Co się nie wielu trafiło, O z wielką to trudnością przychodzi! A czy też nie jesteś w liczbie tych ludzi? pożałuy niełczęścia ludzi światowych, a potym zdobywaj się na żal szczery za grzechy twoje żebyś znowu Niebu y sobie żyła.

POSTANOWIENIA.

- I. Postanow sobie kiedy się poda okazy, wtrącić co w rozmowę duchownego, żeby to było znakiem kochania Boga, o którym byś rada rozmawiała.
- II. Na język miew naywiększą ostrożność, żebyś nim nigdy nie zgrzeszyła, nie próżne jakie słowo wymawiając.
- III. Postanow naprzykład w cierpliwości tak się ćwiczyć, żebyś do doskonałego jey stopnia przyszła.
- IV. Gdyć się nader co przykrego trafi, w ten czas dla miłości się Boskiey odważ, a to Akt heroiczny będzie.
- V. Postanow często ćwiczyć się w żalu za grzechy, sercem żałując dla samey godności y dobroci Boskiey, którąśmy przez grzech stracili.

R O Z M O W A

Z SWIĘTĄ SCHOLASTYKĄ.

Czy mnie też znalazz za Córkę swoją Matko Świętą? w je-
dnakowey sukni oboje chodzimy; ale dusza o jak
różna. Postępki o jak sobie przeciwne, serce twoje o
jak ustawicznie w miłości Boga było zatopione a moje
się po stworzeniu błąka, myśl twoja zawsze zanurzona
w Bogu, ach! jako ja się myśli moich wstydzic będę! a
czy nie przez cale wieki? Święta Matko moja przyznay
że się choć do niegodney Córki twojej, niechże będę tak

szczęśliwa, że gdy przypadnę do nożek twoich ożyję na duszy, a z odebranego życia y Boga y ciebie chwalić y wielbić nieskończenie będę.

DNIA XXI. MARCA.

NA SWIĘTO S. OYCA NASZEGO BENEDYKTA.

PUNKT I.

Gdy mu czart imaginacye szpetne do myśli zarzucał, chcąc je odpędzić, sam się dobrowolnie po cierniu tarzał.

Uważ: Ze temu, kto chce zostać przy czystości cnoty, pieścić się z ciałem swoim nie potrzeba, bo inaczej tej cnoty nie dotrzyma. Niech bowiem kto we wszystkim zmysłności ciała dogadza, niech mu się wniczym nie przykrzy, jasnie tam gotowa będzie pokusa do utraty czystości. Bełtya nierozumna, która na dobrym obroku stoi, bryka, y samego jedzca y siebie zrzuci, y o śmierć przyprowadzi. Tak ciało nasze bryka, gdy mu we wszystkim dogadzamy, a naprzykrzyć mu się w niczym nie chcemy, y przywodzi do tego duszę, która nim rządzi, bo upaść ciężko y śmiertelnie musi. Uczynże na się reflexyą jako się z ciałem swoim obchodzić ma. Czy nie starał się o to, abyś mu się we wszystkim, jako to; w spaniu, pościach, dyscyplinach nie naprzykrzała. Boy się, żeby to ciało du-

fzy

szczy niezbiło, gdy z nim pieścić się będziesz, zapatruy się często na widok BENEDYKTA Świętego a mysl sobie; moy Ociec Święty tak ciało swoje trapi, po głogach y cierniach! A ja jak z ciałem swoim postępuje? Czy dusza moja świętsza niż Oyca Świętego, żeby nie trzeba za co się bić y karać? Czy ostrożniejszy jestem w każdej okazyi grzechu, niż ten Ociec Święty? wstydz się teraz, żałuy za swoje niedbalstwo; a mocno stanow nigdy twemu ciału nie pobłażać, ale tak się z nim obcho- dzić, jakobyś się z najsłowniejszym nieprzyjacielem pałowała. Bo któż ci więcej na duszy zaszkodzić może, jak ciało? Uważ y to, na co to się święci Boscy odwa- żali dla zachowania czystości Panieństwa? dobrowolnie męczeństwa podejmowali. Nie wspominam oney Świę- tey Panny Zakonu Świętego BENEDYKTA, która sobie dobrowolnie oczy wylupiała, aby była młodzikowi zle- na sobie patrzącemu wzrok naprawiła. Nie wspominam owych Świętych Panień tegoż Zakonu, które gdy Sara- ceni na Kłasztor nachodzili, wszystkie z swoją Xięnią no- sy y uszy sobie pourzynały, y gęby pokrajały, aby się były przy całości Panieństwa zostały. Oto mamy y Oy- ca Świętego BENEDYKTA, który żeby się przy tey cno- cie został, krwią się wszystkiek oblewa, rany sobie głąbo- kie zadaje. Bądź pewną że się nigdziey ta lilia jak w cierniu nie zachowuje; zawstydz się y pytay siebie fa- ma: Coś też odważnego dla zachowania tey cnoty uczy- niła? znak to jest, że tey piękney cnoty przed JEZUSEM y przed całym Niebem tak lekko szacujesz, znak to jest żeś

nie jest umysłu takiego, którego był Święty KAZIMIERZ Królewic Polski, który wołał umrzeć, a niżeli skazę tey cnoty ż rady Medyków ponosić. Zachęć się do tey cnoty, odnow słub czystości: Protestuy się przed Bogiem, żebyś wołała życie stracić, a niżeli cnotę Panieństwa utracić; a ta niewinność powinna być, w języku, oczach, y sercu. Bo gdzie w tey jest materyi szpetność, tam musi być y serce szpetnieysze; reflektuy się na to, a popraw.

PUNKT II.

Bratu Zakonnemu, którego czart z Choru za siłknię wyciągał, dar modlitwy Święty BENEDYKT uproził.

Uważ: Zeby tak wczym, jako do modlitwy y do bogomysłności naybardziej ten nieprzyjaciel Zakonnym osobom przelzkadza; ten bowiem, gdzie się człowiek y kiedy naybardziej łączy z Bogiem, on siły swoje obraca, aby przelzkodził. A zatym wtym wielkiej ostrożności trzeba na takie pokusy. Bo owe racye, ekskuzy, które nas, albo od Choru, albo od chwały Bożej, od Medytacyi, y modlitwy tak wnętrzney, jako y powierzchowney odwodzą, niby to na pozor sądzą się dobre y słuszne. Naprzykład: że zdrowie nie służy, y nieposobność jego, o jak trzeba te wymowki wedle Boga rostrząsać, żeby niebyłap okusą czartowską. Uczynźże na się reflexyą, czyś tego nie doznała w sobie; wiele cię razy odwiodła pokusą od chwały Boskiej. Czego tyle razy dokazała, ile razy od prózney y nieśluzney

Izney racyi, śpiewanie, modlitwy y inne nabożeństwa opuszczają się. Żałuy za to teraz, a czyn mocne postanowienie być pilną na modlitwie. Doznasz bowiem wielkich z niey pożytkow w życiu Zakonnym. Pewnieże mniey defektow przez dzień będzie, gdy dobrze y z reflexyą modlitwa się odprawi.

Uważ, że ten Zakonnik, do którego czart miał tak łatwy przystęp, musiał być bardzo niedbały w modlitwie y służbie Bożej, co wznieca do nas nieprzyjaciela dusznego y bawi go przy nas. Jako kiedy Zakonnik albo Zakonnica żyje w ospalstwie duchownym, którego to ospalstwa nayośbliwszy skutek, gdy człowiek Zakonny cale niedba o duchowieństwo, ale się wszystek na powierzchowne pociechy y rozrywki wylał; y w powierzchownych zabawach, nie w wewnętrznych, duchownych ukontentowania szuka. Uczynże na się reflexyą, czy się też ciebie niedbalstwo duchowne, czyli Zakonne nie trzyma? Reflektuy się na ten skutek, jeżeli masz smak w rzeczach duchownych, jeżeli ochotnie służby zachowujesz duchowne albo Zakonne, ochotnie się na służbę, modlitwy, y chwałę Boską porywasz? Jeżeli czujesz ośbliwy smak złączenia się z Bogiem przy częstych strzełistych Aktach y westchnieniach do Boga? Jeżeli tego nie masz? Pewna bądź, że też ciebie czart choć niewidzialnie od Boga za suknią odciąga. Odpadź co prędzey tego nieprzyjaciela, nie dając mu ponęty, to jest nie bawiąc się już dłużej w tym życia Zakonnego niedbalstwie. Ożyw się miłością Boga twojego, abyś dla

dla niego ochotnie wszystko 'w tym Zakonie czyniła y cierpiała. Proś Oyca Świętego BENEDYKTA y Matki Świętey SCHOLASTYKI, aby oni oddaliwszy tego nieprzyjaciela uprosili dar modlitwy, y w niey smak y pociechy duchowne. Bo jeżeli komu modlitwa nie smakuje, temu nie wiele Bog y wieczność smakuje duchowna.

P U N K T III.

Gdy mu nienawistni Bracia w napoju truciznę podali, przegnawszy Krzyżem on napoy, zepsował y wylał.

Uważ: Ze złość ludzka dobremu człowiekowi, y z Bogiem złączonemu nic szkodzić nie może, bo tego taki człowiek na dobre zażyje, y z trucizny wysmienią Dryakiew z robi. Naprzykład, niech o kim ludzie złe mówią, y ustawicznie go censurują, przymawiają to niedoskonały w truciznę sobie obraca, bo narzeka, bo wet za wet oddaje, bo się turbuje, desperuje, czasem przeklina. Niechże to samo na złączonego z Bogiem człowieka napadnie, aż on sobie myśli; albo prawdę ci ludzie złe o mnie gadający mówią, albo nieprawdę. Jeżeli prawdę to nie mam się o co gniewać, ale się bardziey upokorzyć, te rzeczy na wysługę nie sławę ofiarować przynależy, a tak tym się krzyzykiem (prawiedliwości Boga wyplaca. Jeżeli nieprawdę, to się cieszy z tego, że Bog między Syny go swoje policza. Ze to z nim czyni, co uczynił z Synem swoim jednorodzonym, z Apo-

Boła-

pościołami wszystkiemi y Najsświętszą Matką Syna swego, bo wszyscy niewinnie cierpieli. A jakże ty się maż na duszy trapić, gdy cię kto takimi przysmakami traktuje? O jak wielką na duszy szkodę z cudzey złości ty ponosisz! Iama lepiej uznać możesz. Załuy za to serdecznie, a kiedykolwiek obacz się, żebyś dwojakiey szkody nie miała; jedney, że tu cierpieć musisz, drugiey, że sobie przez niecierpliwosć Niebo y zasługę utracisz. A czy niewielkasz to szkoda? Wiele nad tobą pokazuje nieprzyjaciół, a nie powinno by mu się tak wiele pozwalać, jeżeli szkodzi sławie, to mu nie pozwalać, a być duszy szkodził, prowadząc cię przez ciebie samą do wielkiey niecierpliwosći narzekania. Pewna, że wszystko złość cudzey trucizny zepsujesz, jeżeli w tym coć się trafi przykrego na Boga pomnieć będziesz, abyś w tym by najmniejszym grzechem jego nie obrażała.

Uważ jeszcze: Wieleś też razy BENEDYKTA Świętego czествоwała? *Naprzód* jeżeliś w jego żyjąc Zakonie na mieyscu Świętym Boga ciężko obrażała, w ten czas śmiertelną trucizną tegoż Oycy czествоwała. Ile razy życie Zakonne niedbałe prowadziś, sluby łamiesz, Regulę Świętą, którą on tobie napisał, ustawy za nic sobie nie masz, tyle razy truciznę Oycu Świętemu podajesz. Wiedz o tym, że gdyby teraz żył na świecie BENEDYKT Święty, a widział twoje życie y niedoskonałości, bardziej by się zasmucił, niż nad owym z trucizną kubkiem, który mu podano. Y ty więc Córko będziesz tak okrutną y niemilostiwą na Oycy twojego? Po-

praw życia twojego. Zyi według opisanja jego, żeby on miał pociechę y chwałę z ciebie w Niebie, wzdzyeś po to przyszła, y wstąpiła do Zakonu, abys Regulę cho-
wała: Bo to jest istota Zakonnika, albo Zakonnicy; by byli pilnemi w obserwowaniu Regul. Bo kto chce być człowiekiem Zakonnym, a tego czynić nie ma wo-
li, co mu opisano, to kłamcą jest, y życie jego kłam-
stwem. Jeżeliś zaś przychodząc do Zakonu nie miała tej woli, żeś przyszła nie dla Boga y szukania bezpie-
czeństwa zbawienia twojego, ale z innych przyczyn, albo dla respektu, albo dla honoru, to teraz uczyn po-
trzebę cnoty. Czemuż nie lepiej już życie Zakonne o-
brać, y Bogu się przez sluby szczerze oddać, żeby mieć zapłatę y przysługę w Niebie, a niżeli gwałt tu cierpieć choć wtym zmyślonym Zakonie, a potym na wieki pie-
kło? bo za takie życie, taka niepochybnie czeka zapła-
ta, jeżeli się Bog nie zmiłuje. Ożywię temi uwagami do doskonalszego życia Zakonnego, a przepros Boga, y Ojca Świętego za wszystkie nieśmaki y trucizny, któ-
remiś go żyjąc, zle w Zakonie częstowała.

PUNKT IV.

*Dusza Świętego BENEDYKTA widziana po śmierci w pośrodku
ognistych lamp okryta, bogatym płaszczem ustrojona, jak
najpiękniejsza Oblubienica, y tak do Nieba prowadzona;
a głos słyszany; Ta jest droga, którą kochanek Boski
BENEDYKT wstępuje do Nieba.*

Uważ:

Uważ; jak Bog nadgradza BENEDYKTOWI Świętemu żywot Pustelniczny, żywot wzgardzony. Pokazał to na oko, gdy duszę tego Świętego jak Oblubienicę najłtroynieyszą do Nieba wprowadza. Wnieście sobie z tego, jak się ten Święty cieszyć musiał, że świat opuścił odważnie, że żywot Pustelniczny y wzgardzony obrał, że się w cnotach osobliwych ćwiczył? znalazł tam zapłatę wszystkich zasług swoich, y uiszczenie wszystkich obietnic, które Bog obiecał sługom y naśladownikom swoim. Doznał jako błogosławieni czystego serca, y ci, którzy przesławiania jakie cierpią, tam Bog sowitemi darami nadgradza. To uważywšzy, pomysl sobie, czy się też y ty spodziewałś takiej zapłaty od Boga? Spoyrzy na sprawy swoje, a sama się osądziš. Nikogo bowiem w Niebie nie kontentują, tylko tego, który co dla Boga odważnie y cierpliwie znieł. *Powtòre:* Pomysl sobie, że to pewna, y nieochybna, co Bog sługom swoim nagotował. A zatym się tą obietnicą szczęśliwey wieczności zachęcaj do doskonałego życia w Zakonie swoim, cokolwiek tu dla Boga uczyniś, albo ucierpiś, darmoć to nie poydzie, gotujec Bog za to potiechy wieczne, lubo to z obietnicy, y nadziei tego dochodziemy. Upewniaj się o tym z tego, co potkało Oycę Świętego BENEDYKTA. *Naprzod* tedy winšzuy mu tego szczęścia y chwały, którą ma w Niebie, ciesz się z wszystkiego jego szczęścia. Większe to szczęście, niż gdybyś Oycę twego Królem całego świata widziała: A potym samą się do doskonałego życia Zakonnego zapala,

lay, gdyż podobna cię czeka zapłata, o której nie desperuy, byleś według Zakonney powinności żyła.

Imaginuy sobie, jakoby ci albo Syn Boski, albo Anioł dobry Regułę Świętego BENEDYKTA podawał, albo pokazywał, mówiąc te słowa: *Ta jest droga, którą kochanek Boski BENEDYKT Święty wstępuje do Nieba*. Udałaś się do Zakonu BENEDYKTA Świętego, obiecałaś słuchać Oycy swojego, y jego Regułę pełnić. A czyniżże temu dosyć? Czy tylko tobie Reguły, y śluby nie są stopniem na doł, to jest na zgubę wieczną? Podobno jeżeli tak żyć będziesz, jak teraz żyjesz, schybisz z drogi Oycy twego, a zatym też szczęścia tego, które ten Święty Ociec otrzymał. Postrzeżże się kiedykolwiek, a pomyśl sobie: Ten Zakon, w którym żyję, a opisanie te, które mi dał BENEDYKT Święty, jest droga niepochybna y nieomylna do Nieba; a czemuś nie idę? wielkie mnie szczęście od Boga potkało. Zemnie na tę drogę naprowadził, a czemuś za niego nie dziękuję? Czemu się tej pewney drogi jak bitego gościncea nie trzymam? BENEDYKT Święty chwalebnie do Nieba wstępował. Bog mi pokazuje, że to jest droga jego. A jeżeli na tę drogę napadł, chwalebną wprzód się nachodził drogą Reguł od siebie napisanych, z tej drogi niby przykrey wpadł ten Święty na drogę chwalebną y miłą. Toć y mnie tym torem trzeba iść, na coż się mam Córka zwać BENEDYKTA Świętego, jeżeli słuchać, y wprawach go swoich wyrażać niebędę? z tego wszystkiego jeżeli prawdziwie znaydziesz się daleką od dro-

drogi Oyca twego, niech naślapi serdeczny żal za grzechy, y za wszystkie Reguł przestępstwa y slubow. A potym mocno postanow że już we wszystkich szczerze, y zupełnie chcesz chować Regulę Świętą y powinności Zakonne, abys tą drogą idąc, co y Ociec Święty, weszła do Nieba.

POSTANOWIENIA.

- I. Uczyń mocne postanowienie nigdy w niczym ciału nie dogadzać, ale się z nim obchodzić jako znaywiększym nieprzyjacielem. Naprzykład będzie ciało chciało dłużey tey potrawy ulubieńszey? nie pozwalay mu tego. Będzie wczasować się, y tego mu nie pozwalay. Będzie chciało pięknie chodzić? y w tym mu się sprzeciwiay odważnie, bogoboynie.
- II. Postanow tego dnia mocną y przykrą dyscyplinę uczynić, którego dnia ciało do ponęty, do rzeczy Zakonnych zachęca, to będzie znakiem, że się w cnocie Panieństwa kochał. To niech będzie y na ten czas, kiedy jakie słowko obojętne, lub przykre y szpetne choć tylko śmiechem powiesz. Bo się będziesz tą karą od tego odwodzić, co nie przystoi Panieństwu, a jeszcze Zakonney osobie.
- III. Uczyń mocne postanowienie, żebyś żadney Medytacyi y godziny nie opuściła, gdy zdrowie służy, a jeżeli kiedy czas z Reguły naznaczony do ja-

- kiedy sprawy Świętey opuściła, abyś to koniecznie nadgrodziła. Tak jako, kiedy nie dojeżdż, albo nie dopijesz, albo nie dospiesz, staraj się aby nadgrodzić.
- IV. Postanow, kiedy będziesz miała jakie turbacze, abyś ulżenia w nich nie od powierzchownych pociech szukała, ale od samego Boga. Uday się naybardziej w ten czas na modlitwę do niego, a zostaniesz pocieszoną.
- V. Języki przeciwne y mruczenia na się przyjmuy, jak z ręki Boskiej, wypłacając się niemi za grzechy twoje, bo choć w tym, w czym mruczą na cię niewinnaś, ale jest za co w przyszłym życiu pokutować.
- VI. Postanow jakie osobliwe nabożeństwo do Oycy Świętego BENEDYKTA, nadgradzając mu, żeś kiedy w Zakonie tym od niego fundowanym Boga obrażiła, y jego intencye oszukała. Bo on nie na to ten Zakon fundował. Y mocno stanow, abyś kiedyś się co ciężkiego trafi? zaraz myśl do tego podnosiła. Wszak mi to moy Bog płacić będzie sowicie, jeżeli co dla niego uczynię, albo zniosę cierpliwie bez szemrania. Stanow często się o to pytać, y tą się myślą ozywiać: po cos do Zakonu przyszła? wszak nie wygadzać ciała? ale Reguły y służby chować, Bogu służyć, y myśl wyniosłszy mów do siebie: *Czemu ja powołaniu mojemu zadość nie czynię? Czemuż do ostatecznego końca, to jest Boga mego nie dążę?*

ROZMOWA.

Z OYCEM SWIETYM BENEDYKTEM.

Wstyd mnie moy kochany Oycze, że się Córka twoją zowie. Poprzyśięgłam w Zakonie twoim Bogu służyć, poprzyśięgłam Regułę twoją zachować, a jak ją zachowuję? o jak wielka sromota moja! straszno będzie stać na sądzie Boskim, stać przy tobie, gdy do mnie się Córki cale nie przyznasz, gdyż ty na mnie skarzyć y instygować będziesz, zem ci słowa nie dotrzymała, y tego Zakonu, któryś ty na dobro dusz ludzkich postanowił, y nachwałę Boską, a ja na zgubę duszy mojej zażyła. O wielki moy nierozumie! co tam na ten czas rzeczysz duszo moja? Czego byś sobie życzyła w tamtej osobliwości, to teraz czyn, bo na ten czas już nie rychło będzie. Więc przepraszam cię Oycze moy kochany, jeżeli ci kiedy w życiu moim dała przyczynę do zalmucenia. Przeprasz mi JEZUSA, uprosz tę łaskę, którą mając, doskonaley żyć będę.





REJESTR.

DUCHA SS. OYCA NASZEGO BENEDYKTA.

CZYLI

MEDYTACYI NA REGULĘ, Y ZYCIE TEGOŻ
SWIĘTEGO OYCA.

CZEŚCI PIERWSZEY.

STYCZEN.

Dzień I. Na Nowy Rok. O końcu Świętey Reguły. Na karcie. I.	
II. O postanowieniu Świętey Reguły.	4.
III. O chronieniu się grzechu śmiertelnego.	8.
IV. O grzechu powszednim.	11.
V. O strzeżeniu duszy.	14.
VI. O prawdziwym szukaniu Boga.	18.
VII. O śmierci.	21.
VIII. O uciekaniu od świata.	25.
IX. O rannych modlitwach.	29.
X. O obecności Boskiej.	32.
XI. O pokorze.	36.
XII. O czystości.	41.
XIII. O śpiewaniu.	45.
XIV. O milczeniu.	49.
XV. Na S. MAURY. O posłuszeństwie słaym.	53.
XVI. O wadzie pychy.	57.
XVII. O Naśladowaniu Chrystusa.	62.
XVIII. O Nawroceniu obyczajow.	67.
	XIX.

REJESTR.

XIX.	O sądzie ostatnim.	71.
XX.	O powołaniu.	74.
XXI.	O uboſtwie.	78.
XXII.	O rozmowach Zakonnych.	22.
XXIII.	O miłości Boskiej z całego ſerca.	86.
XXIV.	O miłości bliźniego.	89.
XXV.	O leniſtwie.	93.
XXVI.	O ſtatości.	97.
XXVII.	O poufattości do Oycy Duchownego.	101.
XXVIII.	O S. Medytacyi.	105.
XXIX.	O gniewie.	109.
XXX.	O cierpliwości.	112.
XXXI.	Zebanie cało-Mieſięczne.	116.

LUTY. MAY. CZERWIEC.

DZIEŃ I.	O Nadziei.	120.
II.	Na Święto Oczyszczenia N. MARYI P. O upokrzeniu ſiebie.	123.
III.	O wyrzeczeniu ſię.	126.
IV.	O S. Czytaniu.	130.
V.	albo 30. Maja. O dobrym przykładzie.	133.
VI.	albo 31. Maja. O złym użyciu wina.	137.
VII.	albo 1. Czerwca. O karności u ſtołu.	140.
VIII.	albo 2. O obżarſtwie.	144.
IX.	albo 3. O Poſcie.	147.
X.	Na Święto S. Matki SCHOLASTYKI O pożądlivości.	150.
Albo 4.	Czerwca. O oſobliwoſci.	153.
XI.	Albo 5. O Modlitwie.	157.
XII.	Albo 6. O zwyciężeniu pokus.	161.
XIII.	Albo 7. O taſce Boskiej.	165.
XIV.	Albo 8. O kochaniu nieprzyjaciół.	169.
XV.	GGGGG	XV.

R E J E S T R.

XV. Albo 9. <i>O wierze.</i>	172.
XVI. Albo 10. <i>O wadze własności.</i>	176.
XVII. Albo 11. <i>O upokorzeniu Zakonników.</i>	179.
XVIII. Albo 12. <i>O pracy ręcznej.</i>	184.
XIX. Albo 13. <i>O szemraniu.</i>	188.
XX. Albo 14. <i>O Duchu lenistwa.</i>	191.
XXI. Albo 15. <i>O czworakim strzeżeniu się. oczow, języ- ka, rąk, y nog.</i>	194.
XXII. Albo 16. <i>O Pokucie.</i>	198.
XXIII. Albo 17. <i>O prawdzie.</i>	202.
XXIV. Albo 18. <i>Na S. MACIEY. Apost. O dotrwanu.</i>	205.
XXV. Albo 19. <i>O piekle.</i>	210.
XXVI. Albo 20. <i>O szanowaniu Starszych.</i>	214.
XXVII. Albo 21. <i>O obmowie.</i>	217.
XXVIII. Albo 22. <i>O pragnieniu Chwały Niebieskiej.</i>	221.
XXIX. <i>Zebranie cało-Miesięczne.</i>	224.

MARZEC, CZERWIEC, LIPIEC.

DZIEŃ I. Albo 23. <i>Czerwca. O zatwardziałości serca.</i>	227.
II. Albo 24. <i>Na S. JAN CHRZCICIEL. O chronieniu się dostojeństwa.</i>	231.
III. Albo 25. <i>O pokoju.</i>	235.
IV. Albo 26. <i>O nieprzyimowaniu zelżywości przeciwko blizniemu.</i>	239.
V. Albo 27. <i>O Bojazni Bożej.</i>	243.
VI. Albo 28. <i>O chorobie.</i>	246.
VII. Albo 29. <i>Na Ss. PIOTRA, y PAWŁA. O słowie Bo- skim.</i>	250.
VIII. Albo 30. <i>O staraniu około chorych.</i>	253.
IX. Albo 1. <i>LIPCA. O chronieniu się przyhęgi.</i>	257.

SWIE-

R E J E S T R S W I Ę T A.

Które podczas Postu Wielkiego Wielkiej Nocy, albo Zielonych Świątek przypadają, a dnia naznaczonego w pierwszym Rejestrze nie mają.

- XIX. Marca. Na Święto S. JOZEFA Piastuna, Pana JEZUSA Chrystusa. *O oschłościach, y pociechach.* 260.
XXI. Na Święto SS. O. BENEDYKTA. *O czci, miłości, y postuszeństwie ku SS. Oycu.* 265.
XXV. Na Święto Zwiastowania Nays. MARYI Panny. *O chronieniu się pychy, y wyniosłości.* 269.
I. Maja. Na Święto SS. Apostołów FILIPPA, y JAKUBA. *O dwóch sposobach wiernie dopełniać powołania swego.* 272.

R E J E S T R

Postu Wielkiego, z Oktawą Bożego Ciała.

- Popielec. *O zachowaniu Postu Wielkiego.* 276.
We, Czwartek. *O wyrzeczeniu się zbytniej miłości ku Rodzicom &c.* 281.
W Piątek. *O przyimowaniu smutku zbawiennego przeciwko smiechom zbytnim, y niepotrzebnym.* 285.
W Sobotę. *O Modlitwach Strzelistych.* 289.
Niedziela I. Postu. *O skrusze serca; czyli o potrzebnej kondycji modlitwy.* 294.
W Poniedziałek. *O niepokazywaniu pokoju obłudnego.* 299.
We Wtorek. *O związku miłości Braterskiej.* 304.
We

G G G G G 2

R E J E S T R.

We Srzodę.	O zamilczeniu aż do spytania.	308.
We Czwartek.	O niemowieniu fałszywego świadectwa.	312.
W Piątek.	O oznoszeniu krzywd.	317.
W Sobotę.	O chronieniu się złego towarzystwa.	322.
Niedziela II. Postu.	O nierospaczaniu nigdy.	328.
W Poniedziałek.	O niewymawianiu siebie.	333.
We Wtorek.	O wzgardzie świata.	338.
We Srzodę.	O nieuczodożeniu.	334.
We Czwartek.	O podtym siebie samego niżey wszystkich rozumieniu.	350.
W Piątek.	O ukaraniu ciała.	355.
W Sobotę.	O umartwieniu myśli.	360.
Niedziela III. Postu.	O nienawiści.	364.
W Poniedziałek.	O przeciwnościach z ręki Boskiej przyjmujących.	359.
We Wtorek.	O przybieraniu się w bojaźń Bożą przeciwko bojaźni ludzkiej.	374.
We Srzodę.	O żołdzie Chrystusa prawdziwego Króla.	381.
We Czwartek.	O sposobie przyjmowania Zakonney pokuty.	387.
W Piątek.	O uczestnictwie Krzyża Chrystusowego.	391.
W Sobotę.	O przymusza in dobrym.	396.
Niedziela IV.	O Nasladowaniu Chrystusa cierpiącego.	401.
W Poniedziałek.	O ciężkości grzechu z Męki Chrystusa rozważoney.	406.
We Wtorek.	O wystrzeganiu się żarliwości gorzkości.	411.
We Srzodę.	O nagości Ducha.	416.
We Czwartek.	O JEZUSIE Ukrzyżowanym przykładzie Zakonników.	420.
W Piątek.	O zbytkach w odzieniu.	424.
W Sobotę.	O Modlitwie za nieprzyjacioty.	429.
Niedziela PASSIONIS.	O Nieodźtorzeczeniu.	434.
W Poniedziałek.	O wyznaniu winy	439.

We

R E J E S T R.

308.	We Wtorek.	O miłości nieomieszkaney.	443.
312.	We Srzodę.	O nieodkładaniu pokuty.	448.
317.	We Czwartek.	O pociesze w opuszczeniu.	453.
322.	W Piątek.	W dzień Najsł. Matki Bolesney. O postużenstwie	
328.		w rzeczach niepodobnych.	458.
333.	W Sobotę.	O pragnieniu sprawiedliwości.	464.
338.	Niedziela Kwietnia.	O wzgardzie próżney chwały.	468.
34.	W Poniedziałek.	O wypełnieniu woli Boskiej.	473.
	We Wtorek.	O kochaniu Boga, z całej duszy, y z całych sił.	477.
350.	We Srzodę.	O pragnieniu poddania się.	482.
355.	W Wielki Czwartek.	O miłości ku JEZUSOWI w Najsł. Otta-	
360.		rza SAKRAMENCIE.	485.
364.	W Wielki Piątek.	O cwiczeniu się codziennym dobrze umierac.	490.
369.	W Wielką Sobotę.	Rospamiętywanie z Bolesną Panną w oso-	
370.		bnosci.	495.
374.	Niedziela Wielkonocna.	O mieniu, y stronieniu się wesela w dzień	
381.		Wielkonocny.	500.
387.	W Poniedziałek Wielkonocny.	O potrzebie wesela Wielkono-	
391.		cnego.	504.
396.	We Wtorek Wielkonocny.	O światłach Boskich.	508.
401.	We Srzodę Wielkonocy.	O spowiedzi SAKRAMENTALNEY.	511.
406.	We Czwartek Wielk.	O przyspieszaniu, y uczęszczaniu do Spo-	
411.		wiedzi SAKRAMENTALNEY.	516.
416.	W Piątek po Wielkieyn.	O Examinie partykularnym.	519.
420.	Dzień VII. po Wielkieynocy.	O uszanowaniu, poużatości, y	
424.		miłości ku Przetożonym.	524.
429.	VIII.	O karach na nieposłusznych.	529.
434.	IX.	O poprawie Braterskiej.	533.
439.	X.	O ułżeniu Postu Czterdziestodniowego.	537.
444.	XI.	O pomiarkowaniu, y pogardzie rzeczy doczesnych.	540.
449.	XII.	O dieojakim zachowaniu miłości Braterskiej.	546.
454.	XIII.	Jako wszyscy wewszystkim mają naśladować Regułę.	549.
459.		GGGGG 3	XIV.

R E J E S T R.

XIV. Kiedy Zakonnik zachwale od Reguły stroni.	552.
XV. O intencyi dobrej.	555.
XVI. O Trojakim zaboystwie.	559.
XVII. O poznawaniu, y miłości Boga.	562.
XVIII. O kradzieży.	565.
XIX. O wyrządzaniu czci wszystkim, a naybardziej Braci.	569.
XX. O wyrzeczeniu się doskonałym wszelkiej zmysłney pociechy.	573.
XXI. O obecności Boga Oddawcy.	577.
XXII. O krotkości życia tego.	581.
XXIII. O posileniu ubogich.	585.
XXIV. O niechowaniu gniewu na czas długi.	589.
XXV. O niewykonaniu żądzy ciała.	593.
XXVI. O posłuszeństwie ku Przełożonemu niegodnemu.	596.
XXVII. O wdzięczności ku Bogu.	601.
XXVIII. O dziękczynieniu za przeciwności.	605.
XXIX. O pokryciu nagiego.	609.
XXX. O zachowaniu przykazań Boskich.	612.
XXXI. O strzeżeniu się nieśczeroci.	617.
XXXII. O nienawiści własney woli.	620.
XXXIII. Ochronieniu się wielemieństwa.	624.
XXXIV. O strzeżeniu się znajomości.	627.
XXXV. O zazdrości.	631.
XXXVI. O kochaniu młodszych.	635.
XXXVII. O skutku modlitwy pospolitej.	639.
XXXVIII. O strzeżeniu się złości podczas pospolitej modlitwy.	643.
XXXIX. O wytrwaniu na modlitwie.	647.
XL. O wyniesieniu pokory.	650.
XLI. O osobności, jako pierwszym sporządzeniu dla odebrania Ducha Świętego.	654.
	XLII.

R E J E S T R.

XLII.	O jednomyślności, jako drugim sporządzeniu dla odebrania Ducha Świętego:	658.
XLIII.	O Modlitwie, jako trzecim sporządzeniu dla odebrania Ducha Świętego.	661.
XLIV.	O Kapitularku.	664.
XLV.	O wybraniu do Poświęcenia.	668.
XLVI.	O cnotach, które poświęcona osoba mieć powinna.	672.
XLVII.	O wadach, których się strzedz mają poświęcone osoby.	675.
XLVIII.	O czci Kapłanom wyrządzoney, y jak się mają stać Kapłani godnemi tej czci.	677.
XLIX.	Zebranie myśli z czasu Wielkonocnego dla odebrania Ducha Świętego.	681.
Niedziela Świąteczna.	O łasce Ducha Świętego.	686.
W Poniedziałek.	O Rozmowie Duchowney.	690.
We Wtorek.	O wygodach życia pospolitego.	695.
We Środę.	O wytrwaniu w poście i żenstwie.	700.
We Czwartek.	Ze wszystko wszystkim powinno być pospolite.	704.
W Piątek.	O niedawaniu więcej, albo odbieraniu, jako komu potrzeba.	707.
W Sobotę.	O Poście w lecie.	711.
Niedziela TROYCY Sss.	O czci TROYCY Sss.	714.
W Poniedziałek.	O wdzięczności ku Oycu Stworzycielowi.	717.
We Wtorek.	O wdzięczności ku Synowi Odkupicielowi.	721.
We Środę.	O wdzięczności ku Duchowi Świętemu Pośrednielowi.	724.
Na Boże Ciało.	O Wierze w JEZUSA utajonego w Najśw. SAKRAMENCIE.	728.
	W Pią.	

R E J E S T R.

W Piątek.	<i>O nawiedzaniu Najśw. SAKRAMENTU.</i>	732.
W Sobotę.	<i>O przygotowaniu się do Świętej Komunii, czy podczas, czy po Mszy Świętej.</i>	736.
Niedziela.	<i>O Wielkiej Wieczery; to jest o Świętej Komunii podczas Mszy Świętej y innego czasu.</i>	739.
W Poniedziałek.	<i>O dziękczynieniu po Komunii.</i>	743.
We Wtorek.	<i>O sprawowaniu, y słuchaniu Mszy S.</i>	747.
We Srzodę.	<i>O strzeżeniu się świętokradzkiej Komunii, y sprawowaniu dla jej świętości.</i>	751.
W Oktawę Bożego Ciała.	<i>O częstley Świętej Komunii.</i>	755.

MEDYTACYI PRZYDANYCH.

<i>Na Dzień XV. Stycznia, na Święto S. MAURA Opat.</i>	759.
<i>X. Lutego: Na Święto S. Matki SCHOLAŃSTYKI.</i>	765.
<i>XXI. Marca: Na Święto S. Ojca naszego BENEDYKTA.</i>	772.

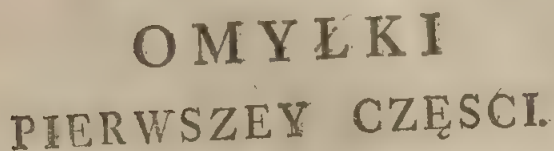
KONIEC

NA

CHWAŁE

BOGU.





PIERWSZEY CZĘŚCI.

N pominanie Napominanie *fol.*
 5. v. 22.
 nne inne *f. 5. v. 24.*
 w przykazywania w przyka-
 zywaniu *f. 6. v. 5.*
 nasladowania do nasladowania
f. 63. v. 8.
 Nie miałem nie miał *f. 66. v.*
 21.
 my mysli *f. 72. v. 11.*
 obajawi objawi *f. 84. v. 14.*
 bzydzą się brzydzą się *f. 95.*
 v. 3.
 w zgromaadaeniu w zgroma-
 dzeniu *f. 98. v. ult.*
 na mnieysce na mieysce *f. 99.*
 v. 6.
 namiętości namiętności *f. 99. v.*
 12.
 do medytacya do medytacyi *f.*
 106. v. 3.
 czyili czyli *f. 118. v. 25.*
 nie uspokoił nie uspokoiło *f.*
 139. v. 20.
 rospotrzeſtrzenia się rospotrze-
 nia się *f. 143. v. 12.*
 pości pość *f. 149. v. 19.*
 Modli,twa Modlitwa *f. 180. v. n.*
 bądźcie będzie *f. 198. v. 15.*
 twoje twojey *f. 226. v. 13.*
 powodzeniu powodzenie *f.*
 226. v. 24.
 obawiaſz obmawiaſz *f. 227. v.*
 6.
 ſzczera ſzczera *f. 227. v. 9.*
 poſtawienia poſtanowienia *f.*
 227. v. 19.
 nie miał nie miała *f. 230. v. 5.*
 wraca wtraca *f. 230. v. 9.*
 popłażają się pobłażają się *f.*
 230. v. 17.
 gorającą gorającą *f. 231. v. 20.*
 ze przed Oycem, że się przed
 Oycem *f. 249. v. 8.*
 Apſtołow Apoſtołow *f. 266. v. 15.*
 wewſzytſkım wewſzytſkim *f.*
 274. v. 3.
 p poczworney y poczworney
f. 277. v. 22.
 Drogim Drugim *f. 314. v. 20.*
 ſcieżek ſcieżek *f. 327. v. 24.*
 Chryſtoſowi Chryſtoſowi *f. 349.*
 v. 26.
 Barabſza Barabaſza *f. 351. v. 4.*
 wzgady wzgardy *f. 352. v. 14.*
 jeſze jeſzcze *f. 365. v. 10.*
 Świę

Święte Święte *f. 372. v. 12.*
 poſzenie noſzenie *f. 396. v. 10.*
 raniona ramiona *f. 398. v. 2.*
 prześladowcow prześladowców
f. 398. v. 21.
 mierze w mierze *f. 408. v. 12.*
 kiedyz będę więc kiedyż więc
f. 419. v. 10.
 za nieprzyjaciela za nieprzyja-
 ciela *f. 432. v. 15.*
 dla pokuſzeńſtwa dla poſtu-
 ſzeńſtwa. *f. 461. v. 21.*
 JEZUAS JEZUSA *f. 491. v. 11.*
 ułomność ułomność *f. 491. v. ult.*
 danemi dane mi *f. 494. v. 17.*
 uczynił uczynił *f. 494. v. 19.*
 od namętności od namiętności
f. 524. v. 4.
 Uczonym uczczonym *f. 572. v. 8.*
 kto nie nienawidzi kto nienawi-
 dzi *f. 574. v. 2.*
 Boga Bogu *f. 607. v. 16.*
 przeciwności przeciwności *f. 608. v. 5.*
 poſilać poſilać *f. 586. v. 17.*
 mrzemioſka rzemioſka *f. 615. v. 13.*
 dnie dniem *f. 615. v. 14.*
 piekielney piekielne *f. 621. v. 25.*
 w mielomowſtwie w wielomow-
 ſtwie *f. 625. v. 15.*
 Konſkeracyi konſekracyi *f. 685. v. 15.*
 umieliz daru umieli z daru *f. 688. v. 3.*
 czyniſz czyniſz *f. 703. v. 27.*
 y tak zacny koniec y natak za-
 cny koniec *f. 724. v. 2.*
 nayprzyrodzenie nadprzyro-
 dzone *f. 749. v. 11.*
 obrzazili obrazili *f. 759. v. 17.*
 ſtają ſię ſtają *f. 769. v. 4.*
 bliźnego bliźniego *f. 760. v. 8.*
8 v. 21.
 w języku w języku *f. 774. v. 6.*
 z robi zrobi *f. 776. v. 13.*
 w piekło w piekle *f. 773. v. 16.*





984
P.

X, 1, 51



984788 Bibliotheca 350,-
P.P. Camaldulensium in Bielany

Depozyt w Bibliotece Jagiellońskiej



10344

